

JĘDRZEJ GIERTYCH

**TRAGIZM
LOSÓW POLSKI**

PELPLIN

**CZCIONKAMI I NAKŁADEM DRUKARNI I KSIĘGARNI
.PIELGRZYMA* SP. Z O. ODP.**

Czytelników, me b[^]ących narodowcami, lecz Polskę kochających i szczerze dmących do tego, by o jej losach mieć pogtąi zgodny z rzeezgwiadością, usilnie proszę, by ksi[^]kę niniejszą przeczytali od deski do deski.

Jeśli spotkają się w niej z jakimś poglądem, który nie trafia im do przekonania, wydaje im się gołosłowny, lub w ich prześw[^]tdczeniu nawet wręcz fałszywy, niech książki zbyt pohopnie me odkładają. Niech zakreslą odnośne miejsce ołówkiem, doczytają ksi[^]kę do końca, a potem wrócą jeszcze raz w to miejsce i zastanowią się, czy aby autor nie miał jednak racji

Jestem przekonany, że żalować czasu, który na przeczytanie tej ksi[^]ki poświęcili, nie będą.

Celem tej książki nie jest wytaczanie rekryniinacyj pod czyintkolwiek adresem. Polityka polska błędziła od tak dawna, że stało się to już nieomal tradycją To też trudno jest winić tych, którzy działając zgodnie z tą tradycją, sądzili, iż dobrze służą Polsce.

Jeśli idzie o pokolenie żyjące — nie jest zamiarem moim piętnowanie tych, co popełnili błędy, ale jest zanalizowanie błędów na to, tdiy można było uniknąć ich powtórzenia w przyszłości.

PRZED MO Wn

Książka niniejsza, mimo, że traktuje o historjU nie jest pabUkacją naukową: jest to ksi^ka, należąca do dziedziny publicystyki politycznej.

Metoda jej tak się ma do metody naukowej, właściwej nauce historji, jak się metoda wojskowego wywiadu ma .do. metody śledztwa sądowego. Jest to metoda pobtężniejsza i pospiesniejsza, stawiająca sobie za ełł możliwie szybkie osiągnięcie uogólnieni syntez o wartości praktycznej, a nie mająca ambicji analitycznego zgłębiania każdego szczegółu.

Jeśli np. kontrwywiad wojskowy ustali na zasadzie -poszlak i pobieżnej obserwacji, że w danym oddziale istnieje 10 jacezek komunistycznych — to. wynik ten zupełnie wystarczy dla praktycznego wniosku, jakim jest uznanie tego oddziału za niezupełnie pewny, mimo, że stwierdzone poszlaki mogą się w pewnej części okazać błędne i że jacezek łych jest w istocie tylko 9, czy nawet 8. Wywiad nie ma czasu na gromadzenie dowodów zupełnie niezbitych — i dowody te nie są ma potrzebne: wystarczy mu odnalezienie ogólnego konturu sprawy, którą bada. ^

Inna zupełnie jest metoda Śledztwa. Sądowi nie chodzi o żadne cele praktyczne — chodzi mu o niezbite ustalenie obiektywnej prawdy. Poszlaki mu nie wystarczają, — ż^ła on dowodów. Być może, że w żadnym z tych ustalonych przez wywiad 10 wypadków w użytym wyżej przykładzie

aqd nie wydałby wyroków skazujących, — a Jednak wyższemu dowództwu, dysponującemu tym oddziałem nie przyszioby nawet na mysl, móc ten wynik pracy wywiadu zlekceważyć. Oddział ten nie będzie się cieszyć pełnem zaufaniem i do najbardziej odpowiedzialnych zadań nie zostanie użyty; nie zna życia, kto uważa, iż dzieje się to niesłusznie.

Historja jest mistrzynią polityki. Polityka wielkiego narodu i wielkiego państwa ma długi oddech, — jej najważniejsze cele osiągnane są wysiłkiem całych pokoleń, a niekiedy nawet wieków i tysiącoleci. Niepodobna trafnie rozumieć wielkich dzisiejszych zagadnień politycznych, jeśli się dokładnie nie zna i nie rozumie przeszłości. Prawdy, ustalone przez badania historyczne, mają więc nieraz wartość aktualną i zupełnie praktyczną: są przesłanką wskazań politycznych na dzisiaj, są nauką, zaczerpniętą z doświadczenia.

Życie praktyczne stawia więc badaniom historycznym pewne wymagania: nie, może ono czekać, aż one same wszystkie prawdy ustalą, lecz zwraca się do nich z konkretnemi pytaniami. Tak samo zupełnie praktyka lekarska nie czeka, aż badania naukowe ten lub ów fakt z dziedziny wiedzy medycznej do gruntu wyjaśnią, ale domaga się tymczasowej, praktycznej odpowiedzi, co w danym, konkretnym wypadku można i należy uczynić na zasadzie tego zasobu wiadomości, jaki posiadamy już dzisiaj.

Życie polityczne domaga się od nauki historii wyjaśnienia faktów, które je interesują. Jeśli ścisła nauka nie jest jeszcze w stanie dać na to lub owo pytanie naukowo uzasadnionej odpowiedzi — to

nieraz obozy polityczne, mające, dzięki własnemu, nabytemu w pracy poUtgcznej doświadczeniu, często-
 kroć więcj intuicji w ocenie faktów politycznych,
 od oderwanych od życia uczonych, — same sobie,
 na użytek praktyczny, pogląd na pewne fakty
 w przeszłości formułują. Kto się np. wczyta
 w Romana Dmowskiego „Politykę polską i odbudo-
 wanie państwa” i inne dzieła, zda sobie sprawę,
 że autor ten urobił sobie na sprawę powstania
 styczniowego pogląd własny, o żaden autorytet
 naukowo-historyczny nie oparty i że ów jego po-
 gląd na fakt z przeszłości zaważył poważnie na
 jego poglądach na sprawy bieżące i na jego polityce
 praktycznej.

Odbudowanie państwa polskiego jest wieUum
 przewrotem w życiu polskim, który wszystko w tern
 życiu przemienia. Również i na przeszłość naszą
 zaczynamy dziś patrzeć innemi oczyma. Weszliśmy
 ponownie na wielką dziej^ą widownię, — widno-
 krąg nasz Jest szerszy, — . dysponujemy bogatym
 zasobem nowego doświadczenia, nabytego w burz-
 liwych wydarzeniach ostatnich dziesięcioleci, w któ-
 rych naród nasz nie był tylko biernym widzem
 i przedmiotem obcych działań, ale samodzielny
 aktorem. -Pozwala nanz-lo również i na przeszłość
 naszą spojrzeć bardzdej trzeźwo, — nie obawiać się
 dotknąć uważniej różnych patryjotyczngh „tabu”, —
 myślą krytyczną i nieraz sceptyczną zagłębić się
 w motywy i pobudki, oraz ukryte sprężyny działań,
 przez ogół polski, szukający „pokrzepienia serc”,
 stawianych na najwyższym piedestale narodowej
 zasługi.

Powoli — rodzić się zaczyna nowy pogląd na
 historję PolskL

Kaida. generacja nieco innemi oczyma patrzy na życie, a temsamem i na dawne życia doświadczenia. Czyż można się temu dziwić, że generacja nasza, żyjąca w warunkach tak odmiennych niż dawne, bo mająca za sobą dwa olbrzymiego znaczenia przewroty: przewrót w żydu polakiem, jakim jest odbudowanie państwa i przewrót w stosunkach światowych, jakim jest to, co się w sposób zbyt wąski określa mianem 'kryzysu', a co jest w istocie zupełną rewolucją w dziedzinie gospodarczej, socjalnej, politycznej, kulturalnej i moralnej, — że generacja nasza gruntowniej swe poglądy rewiduje i radykalniej się od poglądów pokoleń poprzednich odcina, niż jakakolwiek inna!

*Generacja nasza *) dostrzega w naszej przeszłości pewne okoliczności, które dziwna rzecz, zupełnie uszły uwagi pokoleń poprzednich. I formułuje w swej myśli pewne podejrzenia.*

**) Nie popełniam nieieistości, mówiąc o dzisiejszej generacji a mając na myśli, obóz narodowy. Nigdy iadna generacja nie jest zupełnie jednolita. Mówiąc o obliczu duhuwem jakiegoś pokolenia i jakiejś epoki — ma się na myśli nie całość tego pokolenia, ale te iywiołg, te idee, te kierunki, które w owym pokoleniu sprawowały rząd dusz. — W obozie narodowym są ludzie starzy i młodzi, — a w dzisiejszem niłodem pokoleniu są narodowcy i żyjący ideami epoki ubiegłej nienarodowcy. Ale iem nie mniej jest faktem bezspornym, ie w pokoleniu młodem, — tern, które dojrzało jut w Polsce niepodległej, — rząd dusz we wszystkich warstwach społecznych sprawuje bezapelaryjnie obóz narodowy. Jest również faktem bezspornym, ie od czasów przedwojennych obóz narodowy przeszedł niemalą ewolucję, — ie rozwinął w sobie wiele z tych pierwiastków, które przed wojną były w nim tylko w zawiązku, — ie swe najgłówniejsze idee zaakcentował mocniej, sformułował dobitniej i uzasadnił gruntowniej.*

stawią więc pod i^hesem nauki zapytanie: jak się te okoliczności przedstawiały w istocie? i czy podejrzenia te nie są aby słuszne?

Nauka zaczyna już nad temi rzeczami pracować. I odpowiedź, jaką na zadane pytania znajduje, potwierdza jak dotychczas wszystkie podejrzenia w całej rozciągłości. Owoce, badań K. M. Morawskiego — i nie jego jednego tylko — są zapowiedzią wielkiego w nauce Mstorjl Polski przewrotu.

Me zanim nauka swe-zadanie spełni i na postawione pytania udzieli pełnej i wszechstronnej odpowiedzi — upłyną długie lata. Badania naukowe są rzeczą żmudną i pńwobaą. Życie praktyczne nie może na ich wyniki czekać. W tym samym czasie, gdy coraz to nowe fakty, ustalając przez naukę historii stwierdzają że dotychczasowy nasz pogląd na długie okresy naszych dziejów jest błędny, w tym samym czasie nasz szeroki ogół karmi się pojęciami dotychczasowymi, — młodzież uczy się w szkołach błędnych i wyświechtanych frazesów, na obchodach rocznicowych czci się zasługi, które nieraz nie były zasługą, lecz winą, przesłanki, na ' których opiera swe są/iy opinia publiczna, są fałszywe. Żle się to odbija na naszej świadomości politycznej, bo błędne wnioski, wyciągane z przeszłości, prowadzą do błędnej oceny terażniejszości.

Zachodzi pilna potrzeba sformułowania, choćby w sposób prowizoryczny, jakiejś syntezy dotychczasowego dorobku prac nad rewizją poglądów na historję PolskL O tę syntezę kusi się niniejsza książka.

Jest to - powtarzamy — ^ synteza prowizoryczna.

Nie opiera się ona na samodzielnych badaniach źródłowych autora, lecz jest zestawieniem wyników badań cudzych i ujęciem ich w system, przepojony jedną myślą przewodnią, .

Jest to — również to powtarzamy — publikacja nie naukowa, ale polityczna. Jej punktem wyjścia nie jest pytanie: jak tó było ? — ale pytanie: czy aby nie było tak a tak ? I odpowiedź brzmi: zdaje się, że tak było istotnie; niech historycy sprawdzą jeszcze szczegóły, ale na zasadzie tego, co wiemy już dzisiaj, przypuszczać należy, że nasze podejrzenia były uzasadnione.

Być może, że w tym lub owym szczególe okaże się, iż wnioskowałem zbyt pospiesznie. Ale co-prawda, przytrafia się to nieraz i tym, co prowadzą badania •najściślej naukowe.

Nie sądzę, by główny zrąb moich twierdzeń mógł być przez naukę obalony. Ale oczywiście, przygotowany jestem na uzupełnienie, sprostowanie, lub nawet wręcz przekreślenie przez nią tego lub owego szczegółu.

Ksi[^]ce mojej zostanie z miejsca postawiony zarzut tendencyjności. Zarzutu tego nie zamierzam nawet próbować obalać. Zdaniem mojem, badania nad historją i wykřśd historii nie mogą być i nigdy nie bywają od pewnej: tendencyjności wolne.

Polak a Nieatieć., piszący o bitwie pod Grunwaldem, o wynarodowieniu Dolnego Śląska, czy o sprawie Gdańska, Francuz-rojalista a Francuz-radykał, jńSzący o rewolucji francuskiej, Anglik-protestant Sr Anglik-katolik, piszący o dziejach reformacji w Anglji, z natury rzeczy i już zgóry zajmują stanowisko, diametralnie sobie przeciwne.

Bo na każdy fakt z przeszłości spojrzeć można z różnych punktów widzenia.

Tendycyjnnością karygodną jest fałszowanie, lub przemilczanie faktów. Ale oświetlenie - faktów z określonego stanowiska, albo poświęcenie się wydobywania na światło dzienne faktów zapomnianych, a dane stanowisko popierających, jest rzeczą w nauce dopuszczalną i powszechnie stosowaną. Polak, pracujący nad wydobyciem, -z zapomnienia. faktów, świadczących o związkach Śląska z Polską na przestrzeni dziejów, nie sprzeniewierza się bynajmniej zasadzie bezstronności naukowej przez to, że równocześnie i równomiernie nie gromadzi faktów, świadczących o związkach Śląska z Niemcami; on nie kłamie, — faktowi, że- Śląsk ci[^]yt nietylko do Polski, ale i do krajów niemieckich, a nawet silniej do krajów niemieckich, niż do Polaki, — nie przeczy; on tyłka bada pewną stronę dziejów Śląska, obchodząc go. ze stanowiska narodowo-pobkiego, a dotąd w badaniach historycznych me poruszoną

Książka moja jest tendencyjna w tym samym sensie. Nie ukrywam, że chodziło mi o oświetlenie pewnych tylko stron dziejów Polski, — że stanowisko moje jest polemiczne, a więc że piszę w mej książce tylko o tern, co uważam w dotychczas przyjętych poglądach historycznych za błędne i co wobec tego uważam za stosowne atakować, — nie piszę natomiast nic o tern, co uważam za bezsporne i nie wymagające dyskusji

Książka moja dzieli się dość wyraźnie na dwie części, różniące się tonem i metodą.

Jeśćt chodzi o czasy dawniejsze — polemizuję z poglądami, uŁarłemi w nauce historii (zarówno jak z ich popidarnem odbiciem w pojęciach ogółu).

*Jeśli idzie o czasy najnowsze, naukowo jeszcze poważniej nie opracowywane, polemizuję już tylko z pojęciami popularnemi, a także ze sztucznie hodowaną i metodami, wzorowanemi na kupieckiej reklamie, szerzoną legendą. Ponieważ o czasach najnowszych przeciętny Polak, nawet wykształcony, wie naogół o wiele mniej faktów, niż np. o wieku XIX-tym, a nawet niekiedg i o wiekach dawniejszych, więc jeśli idzie o czasy najnowsze, książka ma raczej charakter wykładu ciągłego, kolejno opowiadającego wypadła. Naogół, ze względu na to, że zadaniem jej jest dotrzeć również ido szerszych rzesz czytelników, utrzymana jest w tonie popularnym *).*

Książka moja, mimo swego politycznego punktu wyjścia, dotyczy historii. Nie doprowadzam jej więc do chwili dzisiejszej, ale kończę ją na momencie, wprawdzie bardzo niedawnym, lecz już należącym do przeszłości i co ważniejsze — pewien okres z przeszłości na stałe zamykającym.

Kończę ją mianowicie na okresie, zamkniętym przez śmierć Piłsudskiego.

Na zakończenie pragnę jeszcze zwrócić się z paru słowami pod adresem ewentualnych jej czytelników, nienarodowców.

W obozie politycznym, który „tromtadrację“ pseudo-moearstwową uczynił jednym z głównych

**) Pierwotnte nawet było moim zamiarem uczynić ją tylko częćieią katąiki, zatyiuowanej „Katechizm narodowca“.*

akładniMw swego światopoglądu, utarło się nie-słuszne a nawet wręcz o 180 stopni odwracające rzeczywistość twierdzenie, jakoby obóz narodowy był zrozumierda wielkości swej ojczyzny poTdiawioay — i dlatego również i na jej politykę chciał nakła-dać cugle lęklivości i przyziemności.

Obóz nasz stawia Polskę w hierarchji narodów tak wysoko, jak nikt inny w naSzem społeczeń-stwie. Ale-obóz nasz jest obozem, patrzącym trzeźwo i umięjącym myśleć realnie. Nie obawia się on więc mówienia i p tern, co jest Polski słabością, ani nie zamyka oczu na fakt, że istniały w dziejach Polaki chwile, gdy do prowadzenia polityki mocarstwowej nie miała ona danych.

Groźny i potężny wróg — w osobie Hannibala — stał nawet u bram wielkiego, a młodzieńczego jeszcze wówczas Rzymu. Nie przynosi więc i nam żadnej ujmy — że doznawaliśmy klęsk i przeży-waliśmy chwile politycznej słabości. Czytelnik niniejszej f&ii^ki, znajdzie w niej ustępy, poświę-cone walce z prowadzoną przez nasz naród w pew-nych chwilach — ż wielką szkodą dla naszej przy-szłości — polityką tromtadracką Niech z tego me wyciąga wniosku, jakoby autor nie doceniał sił żywotnych swego narodu, lub nie uważał go za naród wielki, zdolny do prowadzenia polityki o widnokręgu mocarstwowym.

Jeżeli np. przeczytać będzie musiał długi szereg stronic, poświęconych krytyce nadmiernie aktywnej polityki polskiej u schyłku wieku osiemnastego — to nagrodzony będzie następnie stronicami, w któ-rych autor wyraża pogląd, że gdyby nie owa nad-mierna aktywność kilkanaście lat jtrzediem — Polska byłaby miała w początkach XIX wieku

możność nie tylko odzyskać swoje stanowisko moją
 stwórcę ale być może nawet osiągnąć te swoje
 narodowe, do których poprzednio w ciągu szeregu
 wieków dążyła napróżno; być może że autor dał
 się tu zanadto unieść optymizmowi, oraz zbyt
 śmiało poszedł pod Uitji rozumowania przez „gdyby“,
 — nie może się jednak oprzeć wrażeniu, że na
 początku XIX wieku mieliśmy możliwość odzyskać
 cały Śląsk wraz z (którego okolice
 Jeszcze wówczas: były — polskie), zyskać Prusy
 Wschodnie, a nawet być może zdobyć, skolonizować
 i spolszczyć odcinek: wybrzeży morza Czarnego.

Byłbym hielojatny, gdybym tu nie stwierdził,
 że zasadniczy zrab poglądów moich na rolę maso-
 nerji i żydów w naszych dziejach nie jest dorobkiem
 mojej własnej myśli. Wywodzi się on przedewszys-
 tkim z Romana IjmoWskiego. Obok tego ogromny
 wpływ wywarł na mnie dr. K. M. Morawski i — już
 w stopniu nieco mniejszym — ś. p. dr. Bohdan
 Deryng.

Niektóre fragmenty niniejszej książki ukazy-
 wały się już w czasopiśmie. Niektóre urywki
 z działu „Załamanie się dążeń mocarstwowych
 i upadek państwa“ ukazywały się (z pewnymi skró-
 czeniami) w poznańskim tygodniku „Głos“. Cały
 dział „Polska na drodze do niepodległości“ oraz
 pierwszy rozdział z działu „Polska odbudowana“
 ukazał się również ze sporymi skróceniami) w po-
 znańskim tygodniku „Wielka Polska“. Tylko jeden
 maty ustęp z tego obszernego materiału uległ kon-
 fiskacji, przyczem konfiskata ta została następnie
 uchylona przez sąd.

Wiele starań poczynili około amoilwienia wydawnictwa mej książki pp. ks. Chudziński w Pelplinie, Karol Wierczak w Warszawie, oraz Terlecki i Wyganowski w Poznaniu. Składam Im za to serdeczne podziękowanie.

Dziękuję również wszystkim tym, którzy dopomogli mi w zebraniu materiałów do mej książki.

JĘDRZEJ GIERTYCH

WSTĘP

Przebieg wydarzeń dziejowych jest skutkiem bardzo wielu i bardzo różnorodnych przyczyn. Niemal każdy fakt historyczny da się wytłumaczyć nie jedną przy-
czyną, lecz co najmniej kilkoma, z których każda się do jego powstania w pewnym stopniu . przyczyniła. Trafne rozumienie historii — to jest rozumienie jej takie, które żadnego z czynników, jakie na przebieg dziejów wpłynęły, nie pomija i które wszystkie przy-
czyny dziejowe widzi, oraz we właściwej do siebie proporcji układa.

W badaniach dziejów Polski — i nie tylko Polski — pomijany bywa zazwyczaj pewien czynnik, który na przestrzeni ostatnich paru wieków potężnie na losach Polski i Europy zaważył. Czyniukiem tym jest działalność żydostwa, oraz związanych z żydostwem tajnych stowarzyszeń, istniejących w łonie społeczeństw chrześcijańskich,

Trwające już od szeregu pokoleń zjawisko kształtowania się myśli europejskiej pod wpływem tendencji masońskiej i filożydowskiej sprawiło, że człowiek, uważający się za inteligentnego, zwykł dziś wszelkie informacje i opinie o znacznej roli politycznej narodu żydowskiego zbywać uśmiechem, pełnym politowania. A jednak ta rola jest istotnie znaczna — i ani politykowi, ani historykowi nie wolno jej luedoceniać. Oczywiście, byłoby nie mniejszym błędem od jej

niedocenia — jej przecenianie. Częstem w dziejach myśli ludzkiej prawem reakcji, zjawiała się w ostatnich czasach w Polsce, w hitlerowskich Niemczech, w emigracyjnych kołach rosyjskich" i w szeregu innych społeczeństw pewna liczba umysłów, które sprawę żydowską i związaną z nią sprawę masońską widzą w świetle przesadnem, przypisując żydom i masonerji właściw'ości i siły nieomal demoniczne. Oczywiście nie należy iść w ich ślady. Polityka masonerji i żydostwa jest czynnikiem w dziejach Europy, ostatnich przynajmniej stuleci, o znaczeniu wprawdzie olbrzymim — ale nie jest czynnikiem jedynym. Chwała Bogu, nie jesteśmy przecież tak bezwolni, by ręka masońsko-żydowska poruszała nami jak marjonetkami. W olbrzymim splocie przyczyn dziejów Europy główną rolę grają zmagania, dążenia, wysiłki i ideały narodów chrześcijańskich. Ale i dążenia żydowskie też coś w tym splocie znaczą i nie wolno o nich zapominać.

Gdyby ktoś chciał twierdzić naprzykład, że jedyną przyczyną rewolucji bolszewickiej w Rosji jest wola żydów — zapracowałby sobie słusznie na zarzut jednostronności. Na rewolucję tę złożyło się bowiem przyczyn bardzo wiele. Ale gdyby ktoś chciał twierdzić, że świadoma swych celów wola polityczna narodu żydowskiego nie odegrała w wywołaniu tej rewolucji roli wprost olbrzymiej, ten wpadłby w jednostronność odwrotną. Ci, co w tę jednostronność wpadają, czynią to najczęściej — świadomie. Są nietyle ślepi, co na korzyść żydów tendencyjni.

Tak jak w rewolucji francuskiej, tak i w szeregu innych wydarzeń historii europejskiej, rola żydów i ich ekspozytur jest znaczna. Nie potrzeba wiele wiedzy i przenikliwości, by to dostrzec. Wystarczy rozejrzeć się wśród powszechnie znanych faktów, zarówno

współczesności, jak w materiale dziejowym, by stwierdzić, że znaczenie żydów w świecie jest niewspółmiernie wielkie w stosunku do siły liczebnej tego narodu, nie mówiąc już o tem, że nie posiada on własnego państwa, a nawet terytorjum. Mocarstwo anonimowe nie jest żadną legendą, — jest rzeczywiście mocarstwem, znaczącem w polityce światowej bardzo wiele. Że światowe sfery gospodarcze, wielka finansjerja, wielki handel, nawet znaczna część dużego przemysłu są we wszystkich krajach (poza paru wyjątkami, takimi jak Japonja), bądź w całości, bądź w przeważnej części w ręku żydowskiem — o tera wie każde dziecko. Nie mniej znana jest wybitna rola żydów w pewnych dziedzinach życia umysłowego i kulturalnego, tych mianowicie, które mają największy wpływ na kształtowanie się opinji publicznej poszczególnych społeczeństw: w prasie, agencjach telegraficznych, kinematografji, pewnych działach teatru, niektórych kołach naukowych itd. Że socjalizm i komunizm są dziełem myśli żydowskiej (od Marxa, potomka rabinów zaczynając) i że po dziś dzień są przedewszystkiem przez żydów politycznie sterowane, a; także, że we wszystkich rewolucjach od wielkiej rewolucji francuskiej i rewolucji rosyjskiej zaczynając, a na małych rewolucyjkach gdzieś w Ameryce Południowej *kończąc*, żydzi odgrywają rolę przemożną, — że jednym słowem rozproszona po świecie ludność żydowska stanowi wszędzie drożdże rewolucji,— to także nie stanowi dla nikogo tajemnicy. Mniej znana jest rola żydów w sprawowaniu politycznych rządów w całym szeregu państw. A jednak to jest fakt niewątpliwy, że w Stanach Zjednoczonych w pewnych momentach (naprzykład za prezydentury Wilsona i obecnie Roosevelta) żydzi stawali się poprostu warstwą rządzącą. Ze taką samą warstwą rządzącą są dziś

żydzi, a zwłaszcza byli tuż po rewolucji, w Rosji Sowieckiej. Że niezbyt dalecy byli od tego znaczenia w porewolucyjnych a przedhitlerowskich Niemczech, oraz w pewnych okresach odbudowanej Polski. Że w takiej Wielkiej Brytanji bywały już po wojnie momenty, gdy na czele najważniejszych urzędów w państwie, wicekrólestwa Indji i najważniejszych ministerstw lue wyłączając; Ostali żydzi o przekonaniach sjonistycznych — i że zdarzały się tam takie gabinety, w których zasiadało pó, trzech żydów równocześnie.

Oczywiście ate: jest to wszystko przypadek. Piętnastomiljonowy v naród bez własnego państwa i terytorjum, posiadający % świecie znaczenie równe wielkim mocarstwom;;. ^mógł do tego znaczenia dojść inaczej, niż drogą ^U^trwałych, uporczywych, ambitnych i świadoinyctii^swegó celu wysiłków.

Treścią dziejoty; narodu żydowskiego jest ambicja mesjańska, — jest: ^żenje do panowania nad światem. Możemy tQ~ dążenie uważać za nieziszczainą utopję i chimerę —v lecz to nie usunie taktu, że dre nie to rzeczywiście życfahii władza i jest pobudką ich postępowania, a temsaiñeni dużo znaczy w dziejach. Pójście żydów w tpiypkę po świecie jest tylko w pewnym stopniu wynMeim prześladowań, jakich byli przedmiotem, — prZeddiwszyśtkiem zaś jest ich świadpmem i dobrowolnem^^ielem. Żydzi szli masowo w rozsypkę, już

gdym się w Palestynie dobrze działa 4 gdy nikt ich stamtąd nie wypędział, a szli poto, by wszedłszy między obce narody jako .międzynaród', wypełniający wszystkie społeczne szczeliny i stanowiący więź między poszczególnymi krajami, łatwiej nad obcymi narodami zapanować.

■ Na przestrzeni trwającej tysiące lat swej historii wypracował sobie ten sędziwy naród metody poiitycz-

nego działania, wcale skuteczne. Głównym narzędziem polityki żydowskiej jest — tajna organizacja. Żydostwo stoi tajną organizacją. Nie mając żadnej organizacji widomej, nie mając nawet widomej biurokracji kościelnej i stanowiąc napozór społeczeństwo, złożone z luźnych, niczem z sobą nie związanych gmin, jest ono w isiole najsolidarniejszym i wewnętrznie najlepiej zorganizowanym żywiołem nń świecie. W strukturze społeczeństwa żydowskiego zriffikowało się bodaj jakoweś tradycją przekazane echo ui^ójo Ojwycych współczesnych dawnym żydom społecze&tw, Babilonu, Egiptu i innych, gdzie kasta kapłańska, strzegąca zazdrośnie swoich tajemnic politycznych i nagromadzonego dorobku swej wiedzy, stanowiła, odpowiednik dzisiejszych tajnych organizacji, takich jak masoneija.

Żydzi rozszerzyli wczesnie swe tajne organizacje na spr^eczeństwa, wśród których osierBi. Gdzie się tylko dało, sprzymierzali się z miejscowemi czynnikami buntu, niezadowolenia i opozycji; zarówno w dziedzinie politycznej, jak gospodarczej, religijnej, czy irmej, lub też sami ten czynnik buntu budzili do życia i dawali mu gotową, wyrobioną wiekowem wtasnem doświadczeniem formę organizacyjną, w postaci tajnej organizacji. Jak nić snuje się przez dzieje narodów europejskich bistorja spisków wywrotowych i rozkładowych, zorganizowanych na podkładzie;swoiestego mistycyzmu i powołujących się na juastare, b^ilońskie, czy egipskie rodowody — a kierowanych pośrednio, lub bezpośrednio przez żydów. Istotnym celem tych spisków. było zniszczenie tego wszystkiego, co stanowiło duchową i polityczną siłę narodów europejskich, na to, by na gruzach moralnej struktury tych narodów zbudować władzę tych organizacji spiskowych, a za ich pośrednictwem — władzę Izraela. Najbardziej zna-

nym z tych spisków, a zarazem najpotężniejszym, jest tkwiąca korzeniami w tradycjach dawnych cechów wolnych mularzy, przechowujących dostępną tylko dla wtajemniczonych, otrzymaną ze wschodu wiedzę architektoniczną, lecz w obecnej formie założona zdaje się w początkach XVIII wieku i istniejąca po dziś dzień — masonerja. Cechą istotną tych spisków jest anonimowość ich kierownictwa („nieznani przełożeni”), dzięki czemu członkowie tych spisków, znajdujący się w nich na niższym szczeblu organizacyjnym, nie mają jasnego, lub wogóle żadnego pojęcia o celu, któremu te spiski służą.

Przez długi czas zarówno działalność spisków judaizujących, istniejących wśród chrześcijan, jak i działalność bezpośrednia samych żydów, nie miały powodzenia. Klęski w rodzaju wygnania żydów z Hiszpanji i z szeregu innych krajów, albo wytopienia judaizującej sekty Albigenów i kasaty Zakonu Templarjuszy, świadczą jaskrawię, o niepowodzeniach światowładczej polityki żydowskiej. Z czasem jednak polityka ta zaczęła przynosić wyniki. Pierwszem wielkiem powodzeniem była reformacja — nietylko, że stanowiąca nawrót do Starego Testamentu, nietylko, że wprowadzająca rozdwojenie w święcie chrześcijańskim i godząca w największą potęgę chrześcijańską, jaką jest kościół katolicki, lecz jak to dzisiaj zdaje się nie ulegać wątpliwości, mocno, przy pomocy tajnych organizacji, trzymana przez żydów w garści i powołana do życia przy niemałym udziale ich bezpośredniej inspiracji, która potrafiła istniejące w kościele samorodne fermenty i samorzutną opozycję germańskiej północy przeciwko Rzymowi umiejętnie podsycić i wyzyskać. Drugim etapem było założenie i wspianały rozwój masonerji, która w szybkim czasie objęła wszystkie kraje o cywi-

izacji europejskiej i w znaczej ich większości zdobyła sobie przemożny lub nawet wyłączny wpływ narządy i na życie umysłowe. Można powiedzieć, że okres od końca wieku XVIII aż po dni dzisiejsze — to jest okres rządów masonerji w świecie. A tem sainem — pośrednio — okres wielkiego rozkwitu potęgi politycznej żydowskiej.

Na likwidację tego okresu właśnie obecnie patrzymy. Przemiany, jakie przjmosi z sobą wiek dwudraesty, stanowią grób potęgi masońskiej, zarówno jak potęgi politycznej żydowskiej. Obie te potęgi walą się dziś w gruzy. — jeden naród po drugim wyzwała się dziś z pod ich wpływu.

Obok szeregu innych — ma to i ten skutek jeszcze, że myśl badawcza śmieiej dziś w tajniki działalności masonerji i żydostwa wgląda. Wpływ masonerji i[^]mniejszył się wszędzie, — a więc również i w nauce. To też nauka zajmuje się dziś i temi kwestjami, które dla tych, co się liczą z nakazami i zakazami masonerji stanowią .tabu* nietykalne.

Przez długi czas nauka historji zupełnie nie brała pod uwagę tego - czynnika, jaki w przebiegu wydarzeń dziejowych stanowiły tajne stowarzyszenia lub też sami żydzi. Po pierwsze, działo się to dlatego, że wpływ tajnych stowarryszeń jest dzięki samej tylko swej konspiracyjności i anonimowości nieuchwytny i trudny do skonstatowania, tó też łatwo uctodzii uwagi tych, którzy tego wpływu nie podejtzewall. Po wtóre — rzecz ważniejsza — nauka historji była pod przemożnym wpływem tendencji masońskiej, świadomie starającej się o to, by wpływ żydów i tajnych stowar[^]szeń w obrazie przes[^]ości zadeiać. W polskiej nauce brstorji olbrzymią rolę odgrywali w ostatnim półtorawiekoWyiB okresie członkowie masonerji, a na-

wet czystej krwi Żydzi.' Że niektórzy z nidi zupełnie celowo i planowo pracowali nad tem, by wyniki badań historycznych w myśl tendencji masońskiej fałszować — to można udowodnić czarno na białem. Że nie inaczej postępowali i im z pośród nidi — to można podejrzewać. Jeśli zaś wziąć pod uwagę zarówno tych niemasonów, którzy przez oportuizm i dla luenarazania się rezygnowali z demaskowania tego, co masonerja pragnęła zachować w tajemnicy, jak i tych, co w dobrej wierze przyjmowali za pewnik to, co nczciu masoni spreparowali w sposób tendencyjny — to trudno się dziwić, że tendencja masońska wywarła na zasób naszej wiedzy historycznej wpływ przemoty. Zarówno właściwa riauka historii, jak i popularne pojęcia o historii, rozpowszechnione w szerokich kołach społeczeństwa, są w Polsce a tak samo też i w irmych krajach, silnie zaprawione tendencją masońską, wyrażającą się przedewszystkiem w dążności do przemilczania roli Żydów i tajnych, judaizujących stowarzyszeń.

A jednak rola ta była znaczna. Nienu rurodu w Europie, na którego dńejacb czynnik tenby nie zaważył. A naród polski jest tym właśnie narodem, na którego losach czyntuk ten zaważył w sposób najbardziej ze wszystkich narodów złowieszczy.

Istnieje mnóstwo ludzi, którym nie mieści się w łowie, by pomimo nieistnienia państwa żydowskiego, a nawet terytorjum narodowego żydowskiego, n'ogła istnieć jakaś polityka żydowska i by mogła wywierać istotny wpływ na dzieje. Ale zazwyczaj ci sami ludzie uznają w całej pełni olbrzymią a w pewnych oirresach nawet wręcz naczelną rolę kościoła katolickiego w dziejach Europy, mimo, że kościół również nie jest organizmem państwowym, albo posiadał własne

państwo (Państwo kościelne), niewspółmiernie małe. Uznają również wielką w polityce nuę^narodowej i znacznie w niektórydi kierunkach poza zasięg wpływów państwowych Rosji Sowieckiej wykraczającą rolę międzynarodówki komunistycznej. Uznają wreszcie rolę polityczną wielkiej finansjei> — a nawet skłoniu są niekiedy np. całe okresy dziejów lat powojennych sprowadzać do rywalizacji dwudi wielkich koncernów naftowych: Standard Oil i Royal Dutch. Gdjyby chcieli, mogliby więc bez. trudu zrozunueć, że naród, od kilku tysięcy lat w zadziwiający sposób zachowujący swoją odrębność, naród patrzący się na inne zgóry (>syn rasy, stokroć starszej, niż Porta Romana*, powiedział 0 sobie p. Słonimski), naród liczny, bogaty i mający rozległe wpływy i stosunki, może, a nawet wprost musi mieć swoją politykę^ musi czegoś chcieć i czegoś nie chcieć, do czegoś dążyć i czegoś unikać, coś przeprowadzać i czemuś zapobiegać, o czymś marzyć i czegoś się obawiać, r kogoś popierać i z kimś walczyć.

Nie jest to również rzeczą istotną, że polityka tego narodu nie przyniosła dotąd wyników namacalnych i stanowczych. Bo nie zawsze i nie każda polityka, nawet rozumna i z wielkim nakładem energii przeprowadzana, przynosi owoce. Ileż wydarzeń europejskich w XIX wieku wywołanych było faktem, że Rosja pragnęła'opanować Konstantynopol i cieśniny wyjściowe z morza Czarnego, — ileż krwi się z tego powodu wylało, ile pochodów wojennych rosyjskich przemierzyło Bałkany i jak wiele powikłań polityki europejskiej, nawet zachodnio-europejskiej, miało w tych faktach swe źródło! A jednak, Rosja swego celu osiągnąć nie zdołała. Czy jest to dostateczny powód, by wszystko, co w rosyjskim dążeniu do tego celu miało źródło, skreślić z dziejów?

Krótki — bardzo zwięzły, lecz zarazem pełny treści — przegląd dziejów wpływa Żydów i nusonerji na dzieje Europy — stanowi artykuł K. M. Morawskiego *.Co to jest masonerja** w styczniu* wyra nraerze 1935 r. czasopisraa *.Na wyZ3rny** (wyd. Akcji katolcklej), — Warszawa.

O łącznoid tajnych związków z żydami i z doktryną żydowskie) Kabały, o stowarzyszeniach przedmasonskich, o związkach żydów z reformacją, o tradycjach wiedzy tajnej n Krzyżaków, jntrz referat K. M.- Morawskiego, *.Wolnomularstwo a Polska w dobie dzfejowej .\przed rewolucją francuską** na V zjeździe historyków polskich; w Warszawie (*.Pamiętnik zjazdu historyków polskich w Warszawie**, Lwów 1931, tom. I, str. 241 i nasL).

Większa czę^ Wywodów niniejszej książki, dotycząca epoki Polski przedrozbiorowej, a zwłaszcza epoki z |>przed sejnu i czteroletni^o, oparta jest na licznych rozprawach, rozprawkach i monografjac K. M. Morawskiego.

Patrz również: Rolicki, *.Zmieac b Izraela**.

**ZAŁAMANIE SIĘ DĄŻEŃ MOCARSTWOWYCH
1 UPADEK PAŃSTWA**

GLÓWNA PRZYCZYNA UPADKU POLSKI

Na stopniowy rozkład potęg0 mocarstwowej Polski i późniejszą likwidację Polski jako państwa złożyło się bardzo wiele przyczyn.

Nie tracąc żadnej z tych przyczyn z oczu — nie wolno jednak zapominać o przycz3nne najważniejszej: 0 tern, że zniszczenie Polski było wolą tajnych związków.

Można już dziś przyjąć jako pewnik, że tajne związki dążyły do obalenia Polski, jako jednej z podpór Kościoła katolickiego w Europie. (Nie inne zresztą było ich ustosunkowanie do Francji, czego wynikiem była rewolucja francuska, oraz mina francn^ego imperjum kolonialnego w Ameryce Północnej). Równocześnie udzielały one szerokiego poparcia państwom protestanckim, mającym bojową postawę antyrzymską, a w szczególności Szwecji i Prusom.

Sojusz trzech potęg: państwa pruskiego, żydów i masonerji (oraz niektórych innych tajnych związków) był stałym czynnikiem sjrtuacji poli^cznej europejskiej ostatnich paru stulea. Oczywiście zasadniczy ten sojusz me wyłączał możliwości istnienia rozbieżności w politycznych drobiazgach: tak np. w swojej polityce wewnętrznej Prusy niezaursze były konsekwentnie fiiosemicckie, jakkolwiek z drugiej strony nigdy nie wpadały w wyraźny antysemityzm. Ale gdy chodziło o rzeczy zasadnicze, sojusz ten nigdy nie ulegał zachwianiu. Prusy, gdzie się tylko dało popierały żydów.

tydzi, zarówno w wielkiej polityce. Jak w ajnawach lokalnych (np., w sprawach, łączących się ze sprawowaniem przez Prusy rządów na zagarniętych ziemiach polskich), popierali dążenia polityczne pruskie — tajne związki popierały państwo pruskie i zawsze były na jego usługi jako skuteczne narzędzie jego polityki, a zarazem Prusy były natyle przeniknięte przez wpływy tajnych związków, że same stawały się powolnym narzędziem w ich rękę.

Początki łączności między państwem pruskim, a tajnymi związkami, sięgają zdaje się czasów bardzo dawnych. Istnieje bardzo wiele danych do przypuszczenia, że już zakon krzyżacki był przeżarty przez tajne związki. Intuicja Sienkiewicza, który w „Krzyżakach” przypisał członkom zakonu krzyżackiego uprawianie potajemne praktyk antychrześcijańskich, była zdaje się trafna. Ta sama choroba tajnych antychrześcijańskich i zdaje się satanicznych*) związków, która doprowadziła w roku 1312 do skasowania przez Stolicę Apostolską zakonu Templariuszy, była — zdaje się — może zresztą w słabszym stopniu — władzą zakonu Krzyżackiego. Ze zakon ten nie musiał być zbyt wiemy kościołowi, dowodzi najlepiej ten fakt, że państwo tego zakonu — zakonu katolickich mnichów. — jest pierwszym dużym państwem, które się przeczudło na stronę reformacji.*)

Państwo pruskie jest dalszym ciągiem państwa krzyżackiego. Istnieje wiele danych do przypuszczenia, że sojusz między państwem pruskim, a tajnymi związkami judaizującymi datuje się jeszcze od czasów krzyżackich. X A państwo pruskie było w ostatnich stnledacb (tak jak państwo krzyżackie w stuedadi

0 Kult Bafometa.

^ *Aiguma* U K. M. Morawski^, *utyty* w jedajm z odczytów.

poprzednich) głównym wobec narodu polskiego politycznym przedstawicielem niemczyzny. To też w wielkiem, dziejowym zmaganiu polskoniemieckiem, strona niemiecka korzystała z poparcia czynnika wiekiej wagi, znaczącego wiele nawet w wewnętrznym życiu Polski, jakim była polityka tajnych związków i żydostwa.

W owym okresie, gdy polityka tajnych związków wchodzi na widownię dziejową jako czynnik dużego znaczenia, naturalne tendencje polityki polskiej były dość rozbieżne.

Od czasu połączenia się Polski z Litwą, polityka polska przestała być właściwie polityką jednego państwa, lecz stała się z trudem koordynowaną i pełną wewnętrznych sprzeczności polityką dwóch państw. Naturalną dążnością polityki polskiej było kontynuowanie dzieła odbudowy, po okresie dzielnicowego rozczłonkowania, państwa polskiego, nawiązującego tradycją do państwa pierwszych Piastów. Stąd obce Litwie nastawienie zachodnie polityki polskiej: jej zainteresowanie sprawą Pomorza nadwiślańskiego i nadodrzańskiego, oraz sprawą Śląska. Naturalną dążnością polityki litewskiej była rywalizacja z Moskwą w dziele zbierania ziem ruskich*. Stąd nastawienie wschodnie ingerowanie w najzupełniej obce Polsce sprawy Nowogrodu, Tweru, Ordy tatarskiej. — Z czasem dwie te dążności, wynikające z odrębności dwóch organizmów państwowych, zaczęły się stapiać, w jedno, tworząc wspólną politykę polsko-litewską, mającą źródło w dochodzącym do stopniowego ujednoczenia, wspólnym interesie krzepnącego państwa polsko-litewskiego. Już sam fakt początków unji powstał na tle wspólnego interesu w sprawie krzyżackiej, która przekształciła się następnie w sprawę Prus Książęcych i która była następnie trwale wspólną sprawą całej Rzeczypospolitej.

Wkrótce zjawiała się druga sprawa, stanowiąca wspólny interes całego dwoistego państwa: była nią Sprawa niebezpieczeństwa tureckiego, owa „sprawa wschodnia”, która przez tyle wieków zaprzętała politykę Polski i Europy; liczne poczynania polityczne, w epoce Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Batorego, Wazów, Sobieskiego związane ze sprawą wschodnią, — poczynania, do których zaliczyć należy też i liczne wojny z Moskwą, przedsiębrane już bynajmniej nie dla „zbierania aem ruskich”, lecz dla wciągnięcia Moskwy do ligi antytureckiej, miały na celu urządzenie sprawy wschodniej w myśl: ogólnego interesu Rzeczypospolitej polsko-litewskiej a między innymi, obok celu obronnego, miały za zadanie zdobycie dla tej Rzeczypospolitej mocnego; oparcia o Morze Czarne, oraz wywalczenia dla niej . wpływu politycznego na Bałkanach i hegemonji politycznej w katolickiej Europie. Ambitny plan, — który zaświtał już pod koniec panowania Zygmunta Augusta; .f a który stał się myślą przewodnią panowania Zygpiunta Wazy, — utworzenia wielkiego katolickiego państwa polsko-litewsko-szwedzkiego, oraz zamienienia Bałtyku w wewnętrzne jezioro tego państwa, nie wyn^ał również ani z odrębnych interesów Polski, ani, z odrębnych interesów Litwy, lecz był wyrazem dążeń i interesów połączonego państwa polsko-litewskiego, coraz mocniej opierającego się o Bałtyk.

Ten nowy organizm polityczny, jakim było państwo polsko-litewskie, z natury rzeczy miał interesa odrębne od partykularnych interesów Polski i Litwy. Nietylko Litwa zrezygnować musiała ze swych planów w Nowogrodzie, Twerze itp., których realizację tak Skutecznie paraliżował np. Kazimierz Jagiellończyk’).

>) Patrz P. Koneczny .Litwa a Moskwa w latach 1449—14192*, (WUno 1929).

Również i Polska, choć państwo polsko-litewskie stało się kontynuatorem raczej jej polityki, niż polityki litewskiej, musiała odczuć na sobie przesunięcie się państwowego punktu ciężkości, spowodowane tak-znacznym wzrostem terytorjum państwa. Sprawa Pomorza nadodrzańskiego uległa zapomnieniu, a sprawa Śląska, choć lue zapomniana nigdy, nigdy również nie wysuwała się w polityce Rzeczypospolitej na plan pierwszy.

To przekształcenie się treści polskiego interesu państwowego, a wraz z niem i kierunków polskiej polityki pociągało za sobą z natury rzeczy wiele sprzecznych w polskim życiu dążeń⁷⁾). Zaznaczało się to już w okresie wzrostu mocarstwowej potęgi polsko-litewskiego państwa. Zaznaczyło się to jeszcze wyraźniej w okresie, gdy potęga ta zaczęła przygasać, a wreszcie runęła w gruzy.

Mimo wszystko, ziemie piastowskie są rdzeniem Polski, — istotna twierdza narodu polskiego, oraz istotny punkt wyjścia wszelkiej możliwej jego ekspansji to jest całe — od źródeł aż do morza — dorzecze Wisły, uzupełnione na zachodzie przez niektóre dorzecza Odry (np. dorzecze Warty). Okres wielkich aspiracji mocarstwowych polsko-litewskich trochę tę prawdę w świadomości ogółu polskiego zatarał. Gdy po śmierci Sobieskiego nastąpił z górą dwuchsetletni okres upadku i zaniku nie tylko potęgi, lecz nawet w końcu i lueza-

>) Połączenie Polski z Litwą misio i inne jeszcze skntkl, odbijające się w sposób szkodliwy na polskim życiu politycznym. Litwa stała znacznie niżej od Polski pod względem kultu^{ra}ln³nn.-Dopuszczenie do udziału Litwinów w wyrobionych za^obodnich instytucjach politycznych polskich (np. do obrad sejmowych) obniżyło poziom życia politycznego polskiego, zwic^hnęło jego równowagę i ujawniło wszystkie braki ustroju, nie dające się poprzednio odczuć wobec wysokiego poziomu umysłowego elity politycznej).

leżności państwowej, gdy zatem odbudowa siły państwowej polskiej musiała być prowadzona od podstaw, a więc w oparciu o wiślaną dół terytorjum narodowego, a tern samem w walce z napierającą na niektóre odcinki tej osi, wciąż rosnącą w siły potęgą pruską, trudno się dziwić, że tajnym związkom, którym zależało na wzroście potęgi pruskiej, oraz na osłabieniu lub zniszczeniu Polski, udało się odwrócić uwagę narodu polskiego od zasadniczego i najw'ażniejszego dlań w danym okresie zagadnienia walki z Prusami i skierować ją ku mirażom potęgi mocarstwowej na wschodzie, potęgi, która niemożliwa była bez zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa bazie narodowej na zachodzie, oraz która nie mogła się w identycznej jak dawniej postaci powtórzyć z tą chwilą, gdy państwo moskiewskie z kontynentalnego czysto organizmu państwowego na równinie środkowo-rosyjskiej zamieniło się w mocarstwo, władające pustym do niedawna stepem, mocno oparte o morze Czarne i silnie trzymające w ręku oś Dniepru. Klęski nasze owego dwustoletniego okresu głównie w tern mają swą przyczynę, że zamiast pilnować dziedzin Polski piastowskiej, to znaczy nie dopuszczać do rozrostu potęgi pruskiej, walczyliśmy z Rosją, widząc w niej głównego wroga naszej pozycji mocarstwowej na wschodzie, — pozycji, która w danych warunkach była dla nas i tak nie do odzyskania. Stało się to wprawdzie w wyniku nieuniknionego rozdwojenia naszych ambicij politycznych, spowodowanego dwoistością naszej państwowej tradycji. Ale to rozdwojenie nigdyby nie przybrało form tak jaskrawych i nigdyby do tego stopnia nie zamroczyło naszej politycznej rozwagi, by doprowadzić do tak długotrwałego wypaczenia naszej narodowej polityki, gdyby nie wpływ tajnych związków, działających

w łonie naszego własnego społeczeństwa i świadomie starających się uwagę tego społeczeństwa odwrócić od tego, cę stanowiło jego żywotny interes, a co kolidowało z interesem tych związków.

Upadek Polski i powstanie mocarstwowej potęgi pruskiej — to są dwa fakty, ściśle ze sobą złączone. Złożyło się na nie, powtarzam, przyczyn bardzo wiele, — ale główna z nich, to konsekwentna i uwieńczona powodzeniem polityka tajnych związków, wrogich Polsce i katolicyzmowi, przyjaznych Prusom i protestantyzmowi.

POCZĄTKI TAJNYCH ZWIĄZKÓW W POLSCE

Działalność tajnych związków zaznaczyła się w życiu polskim w sposób wybitny już za czasów ostatnich Jagiellonów. Reformacja święciła wówczas w Polsce wielkie triumfy, — przygotowane wcześniejszą akcją husytyzmu. Dwór wawelski — zwłaszcza w okresie panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta — był silnie podminowany przez tajne związki, zarówno związane z ruchem reformacyjnym, jak z tajnymi związkami, tkwiącymi we włoskim humanizmie. Silnem centrum tajnych związków judaizujących było otoczenie królowej Bony. Jak silny był wpływ tajnych związków na politykę polską, dowodzi doprowadzenie przez nią do sekularyzacji zakonu krzyżackiego i utworzenia protestanckiego państwa pruskiego. Podskarbin litewskim za Zygmunta Starego był Michał Ezofowicz żyd nobilitowany choć był podobno nieochrzczony. (Nobilitacja ta stanowiłaby tym sposobem jedyny przykład w dziejach Polski nobilitacji nieochrzczonego żyda').

*) Wykazźródeł powyższych informacji patrz Rolicki *.Zmierzch Izraela**, Warszawa 1932, rozdział *.Reformacja w Polsce**, str. 150—162. Co do Ezofowicza — pisze o nim Jeske-Choiński (*.Neofici polscy**, str. 12—13), że się ochrzcił i dał początek dwom rodom szlacheckim; Józefowicz-Hlebeckim herbu Leliwa i Abramowiczom herbu Jastrzębiec. Sam nie próbowałem sprawy bliżej zbadać, nie wiem więc, czy chrzest jego miał miejsce już po nobilitacji, dzięki czemu informacje Rolickiego i Jeske-Choiń-

Ustrój elekcyjny, jaki zrodził się w Polsce po śmierci ostatniego Jagiellona, dawał tajnym związkom sposobność do wywierania wpływu na obiór króla. Tak jak ustrój parlamentarny w XIX i XX wieku oddał w szeregu krajów europejskich władzę w ręce masonerji, tak ustrój demokracji szlacheckiej oddał stopniowo w ręce tajnych związków przedrozbiorową Polskę. Według zestawienia, będącego dziełem K. M. Morawskiego, na 5 elekcjach obecni byli agend tajnych związków, którzy zwalczali intrygą polityczną, lub akcją finansową niemiłe tajnym związkom kandydatury — i wysuwali kandydatury własne. A mianowicie: w czasie elekcji w 152—73 roku, poprzedzającej wybór Henryka Walezjusza, działał niejaki Salomon Aszkenazy, w czasie elekcji 1648 roku poprzedzającej wybór Jana Kazimierza, niejaki Samuel Richter, w czasie elekcji 1668, poprzedzającej wybór Michała Korybut Wiśniowieckiego, Gottfried Wilhelm Leibnitz, w czasie elekcji 1697, poprzedzającej wybór Augusta U Sasa, agenci Lehmana i Wertheimera, w czasie elekcji 1733, popr. wybór Augusta Ul, nieznany z nazwiska emisariusz „Wielkiej Łoży* angielskiej*. Niektórzy z tych agentów osiągnęli swój cel (o czera niżej). Jak widzimy zestawienie to nie obejmuje tylko 6 elekcyj.

skiego byłyby jednakowo prawdziwe, czy też Rolicki, twierdząc, iż nobilitowano go, jako Żyda niechrzczonego, popełnił omyłkę. Dzieło Rolickiego, jako zbiór materiałów o roli Żydów w Polsce i w innych krajach jest niezwykle cenne. Należy je jednak czytać z wielką ostrożnością, gdyż jak to często Dżrwa z dziełami, pó raz pierwszy przeorywającemi jakieś zagadnienie, zawiera ono sporo iiięsciości i przesady. Wadą jego Jest również eOnostronność w patrzeniu na sprawę Żydowską i niedostateczne przemyślenie poszczególnych faktów, dotyczących tej ^rawy, na tle Jziejów ogólnych.

ale to nie znaczy, że i na tych elekcjach nie było takichże agentów[^]).

Istnieje wiele danych do przypuszczania, że tajne związki umiały nie tylko wprowadzać na tron królewski dogodnych sobie kandydatów, ale również usuwać królów, sobie nie miłych. Istnieją niemałe poszlaki że Stefan Batory, oraz Jan Sobieski zostali przez tajne związki otruci, — Batory przez lekarzy swoich Bucellą i Simonjusza, związanych z założoną w r. 1545 w mieście Yicenza konspiracją socynjańską, a Sobieski również przez swego lekarza, żyda Emanuela Jonę[^]).

Pierwsza fala najazdu tajnych związków na Polskę odpłynęła po upływie paru pokoleń. Epoka panowania Stefana Batorego, oraz Wazów — to była epoka reakcji katolickiej i narodowej. Skurczyły się wpływy

Zestawienie wraz z bliższymi danymi zawarte jest w artykule K. M. Morawskiego, 'Geneza masonerii a Żydostwo*', 'Gazeta Warszawica', nr. 16, dn. 13. IV. 1933.

t) Patrz Andrzej Rawicz. 'Zagadka zgonu Stefana Batorego*', 'Z ostatnich lat Sobieskiego*' i 'Wichrzenia żydowskie za Jana III*' w 'Myśli Narodowej' r. 1834, nr. 3 oraz rok 1933 nr. 40 i 52. Powyższe opracowania nie wyczerpują zresztą całości materiałów, wykazujących prawdopodobieństwo ofrucia obu królów. Obfite materiały w tej sprawie, których zacytowania w rozprawkach Rawicza nie widzę, pokazywał mi przed kilku laty śp. dr. Bohdan Deryng. Nie wiem niestety, co się z materiałami temi stało po jego śmierci. Dodatkowo wspomnę. Ze niedawno dowiedziałem się o istnieniu źródła, wskazującego, iż współcześnie obiegła pogłoska, że I Władysław IV umarł wskutek otrucia. Źródło to miał w ręku p. Gustaw Morcinek, — zresztą w możliwość, by pogłoska ta mogła być prawdą, nie wierzący. Niestety do źródła tego nie zdołałem dotrzeć. — Uderzające podobieństwo okoliczności zewnętrznych śmierci Batorego i Władysława IV (przednie wielkiej wyprawy antytureckiej, mającej potężnie wzmocnić stanowisko mocarstwowe Polski, która to wyprawa po nagiej i nieoczekiwanej śmierci króla nie dochodzi do skutku) kazałoby doszukiwać się w tej pogłosce cech prawdopodobieństwa.

'reformacji w Polsce — i zmniejszyła się rola tajnych związków w polskim życiu pohtycznym. Wewnętrzny proces odrodzeńczy, zarówno w dziedzinie politycznej, jak w dziedzinie duchowej, wybitnie Polskę /skonsolidował, zapewniając jej dłuższy okres szczytowego rozwoju potęgi mocarstwowej, oraz znakomicie wzmocnioną jedność moralną^). Okres ten jest do zawdzięczenia zarówno działalności królów i wogóle sterników nawy politycznej i mężów stanu, jak bardzo energicznej i płodnej w dobroczynne skutki akcji czynników kościelnych (kardynał Hozjusz, jezuita, a wśród nich słynny ks. Skarga itd), jak wreszcie samorzutnym procesom, dokonującym się w łonie społeczeństwa. Okres ten ponownie uczynił Polskę krajem wybitnie katolickim, czem już omal być przestawała^).

^) Brak było całkowitej jedności między Polską a Litwą, co po silniejszym zespoleniu obu państw przez uuję Lubelską dotkliwiej się w Życiu połączonego państwa dawało odczuwać i co było źródłem wielu w niem niedqmagań, stanowiących podłoże dla późniejszych procesów rozkładowych. Ale to była nieunikniona konsekwencja (która w sprzyjających okolicznościach mogła się być stać lylko konsekwencją przemijającą), wysoce pomyslnego i wzmacniającego Polskę faktu unji.

-) Rozpowszechnione poglądy na historję Polski zwykły; przypisywać ruchowi retormacyjnemu bardzo wielkie. zasługi w dziedzinie rozwoju kultury polskiej. Zasługi te są grubo przesadzone. Np. jeżeli chodzi o rozwój piśmiennictwa w języku polskim — przypisywanie go reformacji nie jest bynajmniej usprawiedliwione: twórczość Kochanowskiego np. nie pozostaje w - przyczynowym związku z reformacją, a początki piśmiennictwa językowo polskiego to przedewszystikiera Kochanowski. We Włoszech rozwinęło się wspaniałe piśmiennictwo narodowe (Dante. Petrarkaj], choć tam nie było reformacji i choć stanowisko łaciny było tam o wiele silniejsze, niż u nas. A na Węgrzech, choć reformacja pościła tam o wiele silniej korzenie niż w Polsce, literatura narodowa rozwinęła się bez porówpanta później. Zresztą, gdyby się nawet pewne zasługi w dziedzinie zapłodnienia mchu umysłowego, oZy-

Rzecz ciekawa, że właśnie w tym okresie. — wtedy, gdy Polska skryształizowała się wyraźnie, jako twierdza katolicyzmu, a zarazem, gdy stała u szczytu potęgi, pojawił się pierwszy plan rozbioru Polski. Plan ten zawarty jest w traktacie okultystycznym „Sericum mundi filum” * niejakiego Pawła Grebnera, związanym z pojawieniem się w roku 1572 „wielkiej i strasznej” komety, a datowanym z roku 1586, — ujętym w formie astrologicznych prorocstw i przepowiedni, lecz w istocie będącym wydawnictwem agitacyjnym, propagującym dążenia polityczne tajnych związków. Traktat Grebnerowski wiele stosunkowo miejsca poświęca obsadzeniu tronu polskiego z punktu widzenia interesów protestanckich, grożąc Polsce już w końcu stulecia XVI-go opłakanymi następstwami, jeżeli do wskazówek okultystów protestanckich się nie zastosuje**).

Traktat ten zawierał następujące przepowiednie, dotyczące Polski. „O podziwu godne przemiany narodu polskiego, (które nastąpią), o ile Polska nie obierze

Wlenia Życia kulturalnego itd. dało reformacji Istotnie przypisać — zasługi te są zupełnie niewspółmierne ze szkodliwymi jej skutkami w dziedzinie politycznej i moralnej. U nas, — państwie, nie posiadającym silnej władzy królewskiej, a więc niezdołnym do konsekwentnego przeprowadzenia zasady „cuius regio, eius religio”, — reformacja nie byłaby nawet z pewnością przyniosła, choćby na czas krótki (np. na parę stuleci) jedności duchowej w całym narodzie (tak jak w Szwecji, czy w Prusach), tęcz rozbić na sekisy, co w krótkim czasie byoby Polskę doprowadziło do politycznego rozkładu. (Blizsze szczegóły, dotyczące oceny roli reformacji, w Polsce patrz Roman Dmowski, „Kościół, Naród i państwo”. Warszawa 1927).

*) Cytata z referatu K. M. Morawskiego „Wolnomularstwo w Polsce w dobie dziejowej przed rewolucją francuską”, „Pamiętnik V zjazdu historyków polskich w Warszawie” (Lwów 1931) t' n I, sfr. 242.

sobie łaolskiego lub niemieckiego księcia, jakiego jej narzuca sąsiednie Prusy i Niemcy ewangelickie'... Dalej zaś jest u Grebnera mowa o wynikłych stąd ewentualnie rozruchach, do których ■ wmiesza się "Karol ..., król szwedzki (rzecz pochodzi z roku 1586, poprzedzającego o szereg lat pierwsze wojny szwedzkie), co .. . niemałe ... wyśle posiłki... naprzeciw Antychrystowej... papieżnickiej kohorcie polskiej...' A wreszcie zapowiedź: „Polacy, wskutek niewczesnych ... rozruchów, utracą granice swoje od strony Inilant, Prus, aż po Kaszuby i Pomorze, po kresy Marchji (brandenburskiej) ł po pola śląskie i wszystkie miasta, używające języka niemieckiego ...“ Wieńczy się zaś to prorocstwo apostrofą do panującego współcześnie w Polsce króla Zygmunta 111: „Zygmuncie 1... Królestwo twoje przypadnie jako łup rabusiom wielu'...')

Tak więc, już na dwa stulecia przed rozbiorami, w okresie, gdy Polska stała u szczytu potęgi, tajne związki prowadziły propagandę za przeprowadzeniem rozbiorów i przy pomocy przepowiedni okultystycznych i astrologicznych szerzyły sugestję, że rozbiory te są nieuniknione.

•) Patrz: ICM-Morawski .Bractwo wrogów wstrzemięźliwości*, .Kwartalnik Historyczny*, Lwów 1934, zeszyt 3, str.496. — Jest to wyjątkowo obfita w treść rozprawa o roli wczesnych tajnych związków w dziejach Polski. Obok cytowanego tu już referatu na V zjeidzle historyków .Wotnomularstwo a Potska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską*, jest to najobszerniejsza z poświęconych tajnym związkom prac .światnego historyka, twórcy nowego spojrzenia na rolę masonerji. i innych tajnych związków w dziejach Polski.

Obecnie znajduje się już w druku jego praca o charakterze bardziej syntetycznym, łącząca wyniki jego szczegółowych i drobiazgowych badań: .Źródło rozbioru Polski*, która niewątpliwie potęźnie się do rozświetlenia mroków historji rozbiorów Polski przyczynL

.POTOP- 1 JEGO SKUTKI

Druga fala zalewu przez potęgę tajnych związków przysłała na Polskę wraz ze zbrojnym najazdem. Wojny szwedzkie — obok wszystkich innych swoich przyczyn, takich jak spór o Inflanty, o koronę szwedzką, o panowanie na Bałtyku itd. — miały za przyczynę zmaganie między katolicką Polską i protestancką Szwecją, zmaganie, które było wynikiem dążności tajnych związków do zniszczenia Polski. Król Karol Gustaw, który zalał Polskę .potopem* szwedzkich wojsk, oraz szwedzki wódz AxelOxenstierna, byli członkami .Zakonu Palmowego" —'stowarzyszenia o typie masońskim*). W doprowadzeniu .Potopu* do skutku jedną z centralnych osobistości była postać, odgrywająca olbrzymią rolę w dziejach tajnych związków, — członek związku „Różokrzyżowców" i jeden z ojców masonerji, — słynny Jan Amos Komeński. Ten czeski wygnaniec, sekciarz, korzystający w Polsce z prawa azylu, bezustannie zresztą po całym świecie jeżdżący, odgrywający wielką rolę w rewolucyjnej, Cromwellowskiej, żydziejącej duchowo Anglji, w której częstym był gościem, — mający stosunki z takimi znakomitościami w tajnych związkach, jak amsterdamscy żydzi, Manasse ben Izrael i słynny filozof, Baruch Spinoza — węzłami

) Patrz K. M. Morawski, .Sztandar Karola Gustawa Gazeta Warszawska nr. 392 z dnia 23. XI L 1933, Kolicki .Zmierzdi Izraela*, str. 192, K. M. Morawski, .Bractwo wrogów wstrzenię-iliwość*, str. 513.

ściślych stosunków związany ze Szwecją, a zwłaszcza z Oxenstjerną, — częsty i wpływowy gość na dworze Rakoczego w Siedmiogrodzie, którego wciągał do stowarzyszenia „secta heroica* *) — ściśle związany z takimi osobistościami w Polsce jak Janusz i Bogusław Radziwiłłowie i jak Krzysztof Opaliński, był centralną postacią spisku, stworzonego przez tajne, judaizujące stowarzyszenia, i stawiającego sobie za cel zniszczenie Polski, — spisku znaczt[^]ie wybiegającego swoim zasięgiem poza samą tylko sferę polsko-szwedzkiego politycznego konfliktu.

Już zdaje się w buncie Chmielnickiego, ręka tajnych związków odegrała pewną rolę*). Natomiast najazd szwedzki jest już wyraźnie dokonany pod

’) Rakoczy, „podejrzany o przynależność do ówczesnego wolnomularstwa”, pisze o nim K. M. Morawski („Co to Jest masonerja?“ — w numerze styczniowym 1935 wydawnictwa Akcji Katolickiej „Na wyżyny“, Warszawa).

Bunt ten zwracał się ¹ przedewszystkiem przeciw żydom, którymi posługiwały się „królewęta* polskie w administracji swoich posiadłości na Ukrainie i który dał się we znaki jej ludności. Jeden z wodzów tego buntu, Krzywonos, powiedział, że „ta wojna zaczęła się od żydów“. Chmielnicki agitował tłumy liasłem, że „Polacy oddali nas w niewolę przekł[^]temu nasieniu żydowskiemu“, a w liście do Władysława IV pisał, że „Czemu rozzuchwaleni żydzi takie nam zbytki czynią, że w tureckiej niewoli niepodobna, aby chrześcijaństwo takie biedy miało ponosić“. Bunt kozacki był więc niejako wojną antyżydowską. Mimo to — stosunki Chmielnickiego z Rakoczym, oraz przyłączenie się socynjanów do „rebelji* wskazuje, że polityczne kierownictwo tej „rebelji* nie musiało być od kontaktów z tajnienii stowarzyszeniami wolne. (Patrz Rolicki, op. cit. Str. 175—177 oraz 193). W skład wojska zaporoskiego[^] wchodziły setki wychrzczonej żydów, którzy nieraz odgrywali tam wybitną rolę, zdobywając najwyższe godności kozackie (p. StOidier „Nowoczarześcianie żydowscy w dawnej Polsce“, Myśl Narodowa nr. 21 z dn. 20. V. 1934).

auspicjami tajnych związków. Liczne ówczesne zdrady w Polsce — zdrada Opalińskiego, Radziwiłłów itd. a także opór niektórych miast w Polsce przeciw polskiemu wojsku i ich współdziałanie ze Szwedami[^]) — nie były niczem innym, jak spełnieniem zadania przez ludzi, którzy nie służyli swej ojczyźnie, ale swej międzynarodowej organizacji*). [^] Również i najazd Rakoczeo, a także rola Fryderyka Wilhelma, elektora brandenburskiego, (członka Zakonu Palmowego *) były wynikiem ich udziału w tajnych związkach. Najazd na Polskę był wspólną sprawą całego kierowanego przez tajne związki świata protestanckiego w Europie. W czasie toczącej się jeszcze wojny zbierano celem okazania poparcia dysydem w Polsce składki i fundusze nawet w Holandji i Anglii, — przyczem w całej Anglii to zbieranie składek było wynikiem nakazu Cromwella.

„Jeżeli do faktu kooperacji tajnej takich ludzi — pisze K. M. Morawski — dodamy... inspiratorstwo Komenjusza, którego postać ma wszelkie cechy łącznika pomiędzy stowarzyszeniami tajnymi w Anglii i na kontynencie, jeżeli uwzględnimy jego dwuznaczną rolę polityczną w przededniu wojen szwedzkich, łatwo nam

^) Np. Leszno w Wielkopolsce, które za karę zostało przez wojska polskie spalone. Leszno było siedzibą Komeńskiego, który podżegał miejscową ludność do oporu przeciw wojsku polskiemu. — Spłonęło tam niestety archiwum Komeńskiego, które z pewnością zawierało klucz do wielu tajemnic tajnych związków. — Warto zaznaczyć nawiasowo, jako przykład błędnych pojęć o historii, utrwalonych w społeczeństwie, że istniejące dziś w Lesznie gimnazjum nosi imię tego zdrajcy i wroga Polski.

[^] Dzisiejsi komuniści stanowią dobry klucz do zrozumienia psychologii tych ludzi.

Patrz K. M. Morawski, „Bractwo wrogów wstrzemięźliwości*“, str. 513 i Rolicki, „Zmierzch Izraela“, str. 192.

przyjdzie zrozumieć sens głębszy tezy Konopczyńskiego, a mianowicie, że zamierzony wtedy rozbiór Polski był spiskiem protestanckim, kierowanym ręką Cromwella, — my zaś dodamy, — przy udziale wytężonym wszystkich tajnych wpływów, których centrala znajdowała się wówczas w rzeczywistości pomiędzy Holandją, a Londynem* ')•

„Potop* miał za cel zniszczenie Polski Karol Gustaw był autorem pierwszego, realnie traktowanego i mającego widoki urzeczywistnienia planu rozbioru Polski — przyczem rozbiorcami miały być Szwecja, Rakocy, Chmielnicki oraz Brandenburgja. Rozbiory Polski, urzeczywistnione przez tajne związki zgórą sto lat później, były jak widzimy celem wysiłków tych związków już w okresie „potopu*.

Nie był to przypadek, — że punktem wyjściowym walki z „potopem* stała się obrona Częstochowy. „Potop* — to nie był tylko najazd zewnętrzny, ale i przejaw częściowego rozkładu wewnętrznego (część Polaków — owi Radziwiłłowie itp. współdziałali z najeźdźcami). Obrona Częstochowy miała znaczenie nie-tyle wojskowe, co polityczne i moralne: stała się wstrząsem, który zbudził i skrytalizował siły odporu.

Walka z „potopem*, o czym się dziś zapomina, miała nietylko pozytywne zabarwienie k/itolickie, ale i negatywne, wrogie żydom i protestantom, tj. widomyim przedstawicielom obozu, kierowanego przez tajne związki. Stefana Czarnieckiego nazwał historyk żydowski*) „hetmanem-żydożercą*. W roku 1658 — w trzy lata po obronie Częstochowy, na dwa lata przed poko-

’) K. M. Morawski, „Wolnomularstwo a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską*, str. 243.

H. Graetz, „Geschichte der Judea“, toai. VIII, sts. 60 (cytuję za Rolickim).

jem oliwskim — uchwalono wypędzenie z Polski sekty braci polskich (arjan, socynjanów). W roku 1659 pozostawiony im termin wyjazdu skrócono. (Udali się oni do Prus, do Siedmiogrodu, do Amsterdamu; wysiłki Szwecji w kierunku skłonienia Polski do odwołania tej banicji. przez traktat oliwski pozostały bezskuteczne). Na sejmie w r. 1658 debatowano nad wypędzeniem z Polski żydów. (Osłabiona Rzeczpospolita nie miała już jednak, niestety, dość sił, by sobie na to pozwolić). Nastrój antyżydowski, antyprotestancki ogarnął nawet lud wiejski; na Podhalu wybuchło powstanie, ożywione duchem narodowym, w którym wzięła udział szlachta, lud wiejski i mieszczaństwo, przyczem Sącz, silne gniazdo arjan, został w r. 1656 puszczony z dymem. Nie pozostało to bez wpływu na doprowadzenie następnie wygnania arjan do skutku.

Pierwsza wielka próbą tajnych związków, opierających się o potęgę polityczną i wojskową państw protestanckich, oraz o spiski w łonie samego społeczeństwa polskiego, zniferzająca do zniszczenia Polski, zakończyła się niepowodzeniem¹⁾ - Jedynym wielkiego znaczenia politycznym wynikiem „potopu”^{*} jest wyemancypowanie się w r. 1657 Prus Książęcych z pod zwierzchnictwa Polski, co stało się ważnym etapem na drodze do budowania potęgi pruskiej.

Niestety, pozostał po tej wielkiej próbie trwały skutek w postaci straszliwej ruiny Polski.

¹⁾ Prócz źródeł, zacytowanych wyżej, szczegółowe dane o „potopie”^{*} jako wyniku akcji tajnych związków, o buncie Chmielnickiego, o roli Komeńskiego- itd. — patrz Rolicki op. cit. 170 do 196. Tamże podany obfity wykiz źródeł.

.Potop* szwedzki jest jedną z najstraszliwszych katastrof w naszych dziejach, — przypominającą pod wieloma względami najazd tatarski w wieku XIII-tyń. Tak jak najazd hord Dżingischana i krwawa katastrofa lignicka przecięły pasmo wysokiego cywilizacyjnego rozwoju Polski średniowiecznej, znajdującej się w stanie niezwykłego rozkwitu właśnie w początkach „szkodliwej” zresztą politycznie epoki podziałów — tak .potop* zniszczył, utopił we krwi i pokrył zgłiszczami wspaniały gmach życia polskiego epoki Wazów, — epoki będącej kontynuatorką okresu Batorych i Jagiellonów.

Niepodobna poprostu w sposób dostatecznie głęboki ocenić rozmiarów owej .ruiny* (jak okres .potopu* współcześnie nazywano), która zamieniła Polskę na jedno wielkie cmentarzysko i pogorzeliisko. Niektóre jej skutki po dziś dzień nie zostały jeszcze usunięte^).

•) Np. przed .potopem* istniał w Wielkopolsce,^ iia dużą skalę rozwinięty przemysł sukienniczy, którego początki sięgają wieku XHI-go. (Przed XIII wiekiem tkactwo w Polsce miało charakter wytwórczości domowej, tak jak dzisiejsze tkactwo wiejskie). Wprawdzie dawny polski przemysł tkacki nie^ osiągnął tych rozmiarów, co np. przemysł we Flandrji, gdzie istniały współcześnie fabryki, liczące po kilkuset robotników, był jednak bądź co bądź przemysłem poważnych rozmiarów. Np. w wieku XVf-tym istniało w miastach wielkopolskich około 250 warsztatów tkackich, zorganizowanych na sposób przemysłowy (pracujących na sprzedaż). Głównem centrum tego przemysłu był Międzyrzec (52 warsztaty), pozatem 26 warsztatów istniało w Koźminie, 24 w Kościanie, 22 w Poznaniu i t. d. — Przeciętna roczna produkcja jednego warsztatu wynosiła nie mniej, niż około 5600 łokci sukna, czyli że cały ten przemysł produkował w Wielkopolsce nie mniej, niż 1400(XX) łokci rocznie. Przemysł ten, obok .grubych* gatunków sukna wyrabiał również .elegantiores, alias foldrowane*, był więc już dość wydoskonalony technicznie. Pracował nietylko na użytek rynku krajowego, ale i na eksport. — Cały ten przemysł zosiął przez kataklizm .potopu' zmyty z powierzchni ziemi —

Trudno, nawiasowo mówiąc, przypuścić, by lak straszliwe zniszczenie było dziełem tylko przypadku, — łupieskiego ducha szwedzkich' żołnierzy i t. d. Zapewne odegrała tu rolę świadoma" dążność do planowego wyniszczania Polski.

Kłaska tak straszliwa nie mogła się nie odbić w sposób groźny na życiu politycznym Polski.

Straszliwe wyniszczenie Polski pod względem gospodarczym osłabiło siłę państwa polskiego i odbiło się w sposób wysoce niepomysłny na jego potęgę militarnej.

Zanarchizowanie życia zbiorowego przez szereg wojen zewnętrznych i co gorsza, walk domowych, zdeorganizowało społeczeństwo, wydobyło na powierzchnię życia pierwiastki wicherzydelskie i anarchiczne, wprowadziło głęboko sięgający zamęt.

i dotąd się jeszcze nie odrodził. (Patrz: Ignacy Baranowski, 'Przemysł' polski w XVI wieku*, Warszawa 1919, z rękopisu pośmiertnego wydał K. Tymieniecki).

Niektóre wielkie miasta, zburzone przez .potop* szwedzki, po dziś dzień nie podniosły się z ruin. Kazimierz nad Wisłą (pod Puławami), który za Władysława IV bytkwitnącym emporjum handlowym, jednym z najbogatszy-;) i największych miast Rzeczypospolitej, po gruntownym spaleniu i wyludnieniu w .potopie", stał się nędzną miściną, którą, pozostał po dziś dzień. Turyści rą zdziwieniem oglądają dziś w nim, wśród kup śmieci i gruzów, pomiędzy nędznymi domkami ubogiego żydostwa, kilka kamienic tak pięknych, jakich nie spotkać ani w Krakowie, ani w Gdańsku; ruiny śpichrzów, rozciągniętych na długiej przestrzeni nad Wisłą; piękne kościoły i t. d.

Miasto Biecz w woj. krakowskim, które w wieku XVI-(ym liczyło 40000 mieszkańców, po .potopie* stało się nędzną miściną, która za naszych , czasów z trudem podniosła się do liczby 4000. I tak dalej.

Jeszcze w roku 1765 karczowano w Polsce lasy, rosnące na miejscach, gdzie przed najazdem Szwedów były pola uprawne. (Rutkowski, 'Przebudowa wsi*', Kwarealn. Histor. 1916, 31, Rut-

Powszechna pauperyzacja oraz zniszczenie życia kulturalnego odbiło się na kulturze następnych pokoleń : poziom umysłowy się obniżył, — zaczęło w Polsce następnego okresu brakować ludzi o szerszym widnokręgu umysłowym, zdolnych do zrozumienia zagadnień w wielkim stylu, do prowadzenia szeroko pomyślanej polityki, do płodnej działalności na polu kulturalnym i wogóle do umiejętnego kierowania nawałną narodem i państwem. Oczywiście, nie można tego upadku kulturalnego przeceniać. Życie Polski w drugiej połowie XVII wieku nie było bynajmniej tak barbarzyńskie, jak się to dzisiaj z pewnych stron twierdzi. Nie brak mu nawet było pierwiastków istotnego blasku. Wybitną jego cechą było ogromne pogłębienie katolicyzmu. Był to jakby nowy nawrót średniowiecza*) — z jego jednością moralną, opartą o katolicyzm, z jego płomienną wiarą, z jego wojnami krzyżowymi (Polska — przedmurzem chrześcijaństwa.

kowski, „Studia nad położeniem włościan“. Ekonomista 159, cytuję za prof. W. Sobieskim).

Wiem z ust Romana Dmowskiego następ., ciekawy szczegół. Ojciec jego był mistrzem brukarskim, — własnoręcznie brukował w ciągu kilkudziesięciu lat swego życia mnóstwo dróg na wsi i ulic w miastach w całym Królestwie Kongresowem. Przy robotach tych nieraz znajdował w „ziemi monety. Monet tych, pochodzących z dróg polskich, Roman Dmowski miał wielką ilość. Otóż wśród monet tych, pochodzących z różnych okolic, zawsze przeważały w sposób przytłaczający „miedziaki“ z czasów Jana Kazimierza. Najwidoczniej wszystkie inne znajdowane monety stanowiły zwykłe zguby, natomiast monety za Jana-Kazimierza dostawały się na drogi i ulice z innych przyczyn, niż pogubienie. Zapewne Szwedzi, rabując skarbcie i kiesy, zabierali złoto i srebro, a miedź poprostu wyrzucali.— Żadne inne wojska, które w różnych czasach Polskę odwiedzały, nie pozostawiły po sobie tak wyraźnego śladu swojego hiplestwa na polskich drogach.

*) Zwrócił na to uwagę Jan RembIELIŃSKI.

— Chocim, wyprawa wiedeńska itd.), z jego głęboko religijną architekturą (polski barok, tak niepodobny do baroku zachodniego, niekiedy mający w sobie coś z monumentalności i strzelistości gotyku), z jego literaturą rycerską i sielską („Wojna chocimska* Potockiego, pamiętniki Paska), z jego filozofją scholastyczną, nawet z jego feudalizmem (magnaci i ich klientela). Epokę tę otacza aureola prawdziwego moralnego piękna. Ale mimo to, była to epoka niewątpliwie daleko posuniętego upadku kulturalnego i politycznego.

Ale najgroźniejszym bodaj i najbardziej brzemiennym w złowrogie skutki następstwem „potopu* był spowodowany tym „potopem* — zalew Polski przez żydów.

Pierwsi żydzi bywali w Polsce już za pierwszych Piastów, a zapewne' też i w czasach pogańskich. Żydowski kupiec z zajmowanej wówczas przez Arabów Hiszpanji, Ibrahım ibn Jakób, który w latach 960—65 odwiedził cprawda nie Polskę, lecz Czechy, pisał o Polsce jako „ziemi -Mszki* (Mieszka), o drużynie książęcej, Krakowie (Kraku a) itd. Niektórzy pisarze żydowscy twierdzą nawet — bez większych zresztą historycznych podstaw — że w Polsce pogańskiej żydzi przebywali w większych grupach, że jakaś delegacja żydów hiszpańskich prowadziła w r. 893 pertraktacje z pogańskim księciem polskim Leszkiem itd. — Są to tylko legendy, — należy jednak przypuszczać, że pojedynczy kupcy żydowscy w Polsce pogańskiej bywali.

Bywali żydzi również i w Polsce chrześcijańskiej, — a nawet tworzyli w niej pewne skupienia. Znany jest przywilej, udzielony *żydom* w roku 1254 przez Bolesława Pobożnego, księcia Kaliskiego. Zapewniał

żydom opiekę król Kazimierz Wielki (potwierdził m. in. przywilej Bolesława , Kaliskiego), zresztą bynajmniej nie w tak szerokim zakresie, jak to się dziś powszechnie mniema. (Rzekomy dodatkowy przywilej jego z roku 1367 jest w istocie żydowskim falsyfikatem. Odmówił jego uznania Władysław Jagiełło ' i Warneńczyk, potwierdził go dopiero Kazimierz Jagiellończyk w r. 1453).¹ Żydowskie gminy w Polsce powiększały się stopniowo — stanowiły jednak mimo to garstkę dość szczupłą. Dawna Polska aż po wiek szesnasty, była od rozpanoszenia się żydów najzupełniej wolna — i położenie żydów w ówczesnej Polsce o tyle tylko było lepsze, niż w innych krajach, że ich z Polski nie wypędzano*).

W wieku czternastym żydów w Polsce, napływających do nas z krajów, skąd ich wypędzano, było już tylu, że zaczęli się dawać we znaki miejscowej ludności, zwłaszcza mieszczaństwu, co stawało się powodem ruchu antyżydowskiego, a nawet rozruchów i pogromów, ale i wówczas jeszcze sprawa żydowska w Polsce była sprawą o znaczeniu drobnem.

Dopiero w wieku szesnastym — pod wpływem skrajnej tolerancji wobec żydów, szerzonej w Polsce przez tajne związki włoskiego pochodzenia w epoce jagiellońskiej — kwestja żydowska zaczyna wyrastać w Polsce do rozmiarów kwestji o większem znaczeniu. Za ostatnich dwóch Jagiellonów i za Stefana Batorego krystalizuje się żydowski samorząd w Polsce, Wzrastają wpływy żydów w dziedzinie gospodarczej i fiskalnej. Na tle powszechnych w całym świecie prześladowań żydów, położenie ich w Polsce, aczkol-

>) O historii żydów w Polsce jest wiele" opracowań. Interesującym się nią ze stanowiska polskiego można polecić .Historja żydów w Poisce“ Teodora Jeske-Choińskiego, Warszawa 1919, mimo, że nie uwzględnia ona wyników badań najnowszych.

wiek dalekie od tego, jakim się siało po .potopie*, było wyjątkowo pomyślne. Ze słynnej polskiej tolerancji (która bynajmniej nie jest zasługą naszych dziejów, lecz ich grzechem) korzystała nie tylko reformacja, ale : żydzi.

Pod koniec XVI wieku żydostwo polskie, jako mające najlepsze warunki nieskrępowanego rozwoju, objęło przodownictwo (umysłowe, teologiczne, polityczne) w całym życiu żydowskim w świecie. Punkt centralny życia żydowskiego przenosił się na przestrzeni wieków z miejsca na miejsce. Mieścił się on kolejno w Palestynie, w helleńskiej Aleksandrji (w Egipcie), znowu w Palestynie (w Tyberjadzie), w Babilonji, w Hiszpanji, następnie w kolonjach wygnańców żydowskich z Hiszpanji we Włoszech, w Holandji i w Turcji, a wreszcie przeniósł się do Polski (by gdzieś w wieku XIX czy może nawet XVII rozdzielić się między Polskę a bogate i postępowe żydostwo zachodnie, najpierw niemieckie, a później francuskie, angielskie, amerykańskie). Już gdzieś w wieku XVI staje się rzeczą widoczną, że napływ żydów do Polski posiada cechy koncentracji mniej lub więcej planowej. Widzimy wyraźny proces ściągania do Polski żydów ze wszystkich krajów, — z czasem nawet, później, również i żydów sefardyjskich z Turcji (np. przez Kamieniec Podolski). Świadome ośrodki myśli politycznej żydowskiej dążyły prawdopodobnie zupełnie celowo do skupienia większych mas żydowskich w Polsce, by wytworzyć w niej rdzeń ludnościowy, potrzebny jako ognisko centralne rozproszonej diasporze żydowskiej w świecie. Taki obszar większego Zagęszczenia ludnościowego (podobny do obecnego zagęszczenia w Polsce) posiadali żydzi ongiś w Hiszpanji — lecz po ich wygnaniu z Hiszpanji w roku 1492 (w owym roku, w ciągu paru

miesiący, wywędrowała z Hiszpanji liczba żydów, stanowiąca 5% ogółu ludności kraju), Hiszpanja znacznie to dla żydów utraciła. To też zapewne już wówczas — na przełomie wiekul XV i XVI — albo nie o wiele później, zrodziła się w żydostwie myśl planowego skupienia większych mas ludnościowych żydowskich w jakimś innym kraju — i obrania na ten cel Polski. Moment do tego był bardzo dogodny: znajdujący się dopiero w pierwszej fazie proces zlewania się Korony z Litwą, wymarcie dynastji i zjawienie się systemu elekcyjnego, różne związane z tern wewnętrzne fermenty, oraz będący skutkiem tych fermentów anarchiczny i sekciarski rozwój reformacji, stwarzały dla penetracji żydowskiej dogodną konjunkturę.

chwili, gdy zaczynał się .potop* sami żydzi (nie licząc tajnych związków, istniejących śród chrześcijan, a poufnemi niemi z żydami związanymi) odgrywali już w Polsce niemałą rolę. Wspomniano już wyżej o wpływie, jaki wywarło rozpanoszenie się żydów na wybuch buntu Chmielnickiego. Całą wogóle katastrofę Polski w epoce .potopu*; — niektórzy ze współczesnych przypisywali m. i. roli żydów w Polsce[^]).

*) Niechaj za dowód posłuży cytata z książki prof. dr. Stanisława Kota, zresztą wielkiego wielbiciela polskiej reformacji, *.Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej zachodu**, Kraków 1919, str. 118: *.Dla przestrzeżenia Niemiec przed naśladowaniem zgubnej wolności polskiej ułożył bezimienny poeta — prawdopodobnie Jan Frischniann, agent francuski w Strassburgu — poemat p. t. .Casus mirus de casu Casimiri* (1655), w którym winę katastrofy przypisał wolnościom szlacheckim, skrępowaniu króla, oraz rozrostowi wpływów żydowskich*. Myśl, że wplęzwy żydowskie mogły się przyczynić do katastrofy polskiej w wieku XVII-tym, uderza dzisiejszego czytelnika, jako coś nieoczekiwanego. Ale tak samo jak coś nieoczekiwanego mogłaby kiedyś, po latach, uderzyć czytelnika obfitej literatury o rewolucji rosyjskiej, w której nie wymieniane jest słowo .żyd*, wiadomość, że do niedawnej*

Ale rola żydów przed .potopem* jest niczem w porównaniu do roli, jaką zaczęli odgrywać w Polsce po nim.

Polska, wyniszczona gospodarczo przez wojny i przewroty, stała się dla żywiołu żydowskiego iatwem żerowiskiem.

. - Po .potopie* powtórzyło się w Polsce zjawisko znane nam już z wieku XUI-go, opanowania miast w Polsce przez żywioł obcy. Gdy po najeździe hord tatarskich dawne polskie miasta, wyrastające organicznie z gleby miejscowej, poszły z dymem — zjawiała się w Polsce miejska kolonizacja niemiecka, która zasiła Polskę mrowiem miast niemieckich. Miasta te uległy z czasem spolszczeniu. Ale gdy poszły w ruinę w epoce .potopu* — w polskim życiu gospodarczem wytworzyła się ponowna próżnia, którą tym razem wypełnił element żydowski, ł tyra razem znowu cała Polska zasypana została mrowiem miast i miasteczek o ludności obcej, tym razem żydowskiej.

Prawdopodobnie dopiero w wieku XVII zjawił się w Polsce .żargon* żydowski niemieckiego pochodzenia — przyniesiony do Polski wraz z jej zalewem przez żydów niemieckich. Przedtem żydzi w Polsce mówili zdaje się po polsku.

Nie jest to bynajmniej przypadek, że upadek i rozkład Polski zaczął się z tą chwilą, gdy jako zjawisko masowe pojawili się w Polsce żydzi.

Rola żydów w Polsce przedrozbiorowej była dużo większa, niż dziś szeroki ogół przypuszcza.

katastrofy rosyjskiej w niemałej mierze przyczynili się żydzU. Czasem tak się zdarza, Ze współcześni więcej wiedzę, niż późniejsza nauka historii: bo zdrowy rozsądek i bezpośrednia znajomość rzeczywistości chroni ich przed daniem wiaty przedstawieniom tendencyjnym.

Byli oni niemal wszechwładni w dziedzinie gospo> darczej. Zastąpili oni mieszczaństwo w większej części jego roli handlowej, — szlachta, korzystając ze swoich przywilejów celnych i innych, a nie mogąc się handlem trudnić osobiście, posługiwała się żydami, w praktyce stając się parawanem dla ich działalności. Każdy szlachcic był związany silnymi węzłami stosunków gospodarczych z jakimś żydem, lub grupą żydów, — był od niego w niemałej mierze uzależniony, a w późniejszym okresie (za Sasów i później) nieraz nawet ulegał jego wpływowi w dziedzinach, z życiem gospo> darczem nic nie mających wspólnego: uważał go za swojego stałego doradcę, opierał się na dostarczanych mu przez niego informacjach, plotkach politycznych itp. *) W okresie postępującego upadku Rzeczypospo> litej, czynnikiem przewodnim w Polsce była swoista symbioza szlachecko-żydowska, w której stronę, mającą prawa formalne, była szlachta, lecz stronę, inspirującą sposób korzystania z tych praw, byli żydzi.

Jak wielki w pewnym okresie (poczynając od czasów saskich) stał się wpływ żydowski na szlachtę, a zwłaszcza na jej najgórnieszą, najsilniej zarażoną tajnymi związkami warstwę (magnaterję) dowodzi choćby tylko ten jeden fakt, że kilku wybitnych magnatów polskich przeszło wówczas na wyznanie

} Z owych czasów pochodzi zapewne tak rozpowszechniony u nas do niedawna pogląd, iż żydzi wszystko wiedzą najwcześniej i najlepiej*. Organizacja państwowa i polityczna polska była już w stanie rozkładu, a organizacja żydowska funkcjonowała sprawnie, to też była w stanie przekazywać informacje polityczne, handlowe i inne szybciej i dokładniej, niż którykolwiek aparat polski; państwowy, kościelny, partyjny (koteryjny), czy inny. Inna kwestja, że informacje żydowskie podawane były do wiadomości Polakom w takiej formie, jaka była wygodna dla żydowskiej polityki.

mojżeszowe, a mianowicie Marcin Lubomirski i Marcin Radziwiłł[^]), a podobno prócz tego jeszcze zmarły około 1746 Walenty Potocki* *), a nawet rzekomo i słynna hrabina Cosel, kochanka Augusta Sasa •).

Szczególnie dużo znaczącą formą wpływu żydowskiego w Polsce było uzależnienie od nich mnóstwa osób i instytucyj — od królów i władz Rzeczypospolitej zaczynając — w dziedzinie finansowej i kredytowej. Nawet tak wysokiej miary postać, jak Jan Sobieski znalazł się pod koniec życia w ogromnej zależności od żyda Becala, dzierżawcy i administratora dóbr rodziny królewskiej, oraz dzierżawcy ceł i kopalń. Sędziwego króla do tego stopnia on od siebie uzależnił, iż doszło [^]do tego, że Becal naznaczał takse dla kandydatów na wakujące urzędy*. Becala uważano powszechnie za jakiegoś ministra państwa, a nie za prostego dzierżawcę. Urzędy, starostwa i inne posady, z wyjątkiem województw i dygnitarstw wielkich koronnych, dostawały się ludziom, którzy się o nie wprzódy z Becalem umówili*. (Został on zresztą jeszcze za życia Sobieskiego skazany na karę infamji i konfiskatę majątku*).

Słynny wiedeński bankier żydowski Samson Wertheimer, zapewne bardzo wybitna postać w Izraelu[^] w dyplomie rabinackira, nadanym mu przez gminę żydowską na Kazimierzu Krakowskim, nazywany księciem w Izraelu i naczelnikiem wygnania* nietylko,

•) Patrz: Jan Grabowski, *Radziwiłłowie**, str. 20 i J. 1. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów**, t. L str. 306. — Cytuję za Rolickim op. cit. str. 262.

*) Patrz: *Das Jüdische Leikon**, IV., str. 1073, BeEtiii 1930.

ʻ) K. M. Morawski, *Bractwo wrogów wstrzemięźliwości**, str. 503, *Kwartalnik Historyczny**, Lwów 1934, 111.

*) Patrz: A. Rawicz, *Z ostatnich lat Sobieskiego**, *Myśl Narodowa** nr. 40 z dnia 17. IX. 1933 r.

że finansował wybór Augusta U Sasa na tron polski, lecz finansował później jego udział w wojnie północnej, — a równocześnie subwencjonował ludność żydowską w Polsce, ponoszącą straty dzięki działaniom wojennym*). (Mamy tu do czynienia z faktem zupełnie analogicznym do tego, który zaszedł w naszych czasach: gdy żydzi amerykańscy subwencjonowali rewolucję rosyjską, a. zarazem łożyli Gibrzynie somy na ulżenie doli żydom rosyjskim, przez rewolucję uszkodzonym, co było wynikiem tego, że rewolucja rosyjska leżała w interesie narodu żydowskiego, jako całość, lecz równocześnie godziła w niektóre interesy partykularne żydów rosyjskich, czemu właśnie starano się zaradzić*).

Tak znaczna rola żydów w Polsce i ich tak wielki wpływ zarówno na czołowe osobistości polityczne, jak na szeroki ogół szlachecki, głosujący na sejmikach i elekcjach i stanowiący masę społeczeństwa, byłyby destrukcyjne i rozkładałyby naród i państwo nawet wówczas, gdyby żydzi z nich korzystali jedynie dla swych celów prywatnych i gdyby ich. nie używali do przeprowadzania szerszych zamierzeń politycznych.

Ale tak nie było. Żydzi posiadali w Polsce cele polityczne bardzo wyraźne i określone. I posiadali organizację polityczną, zdolną cele te urzeczywistnić.

W owym okresie żydzi nie potrzebowali się posługiwać wyłącznie tylko narzędziem organizacji tajnej

*) Patrz; Dr. Majer Bałaban, „Studja historyczne“, str. 131-132 oraz tegoż autora „HisL i literat, żydowska“, t. III, str. 319. — Cytuje Rolicki, op. cit. str. 260—261.

Patrz; Zbigniew Krasiński, „Światowa polityka żydowska“, Warszawa 1934, str. 108—109. Podkreślony tam jest fakt, że pomoc żydom rosyjskim po wojnie przez żydostwo światowe uważana za ważniejszą, niż pomoc Palestynie.

— gdyż rozporządzali mogącą zupełnie swobodnie się poruszać organizacją jawną i legalną. Organizacją tą był rozwijający się stopniowo od wieku szesnastego samorząd żydowski. Znaczenie tego samorządu było tak duże, że wybitny Niemiec (późniejszy marszałek H. von Moltke) mógł napisać o Polsce przedrozbirowej, o której, miał z pewnością dane z poufnych źródeł urzędowych pruskich, iż w niej „Żydzi stanowili obok szlachty najbardziej poważany i najwplywowszy stan w kraju”^{*)}).

Samorząd ten był tak zupełny, że nawet historyk żydowski[^]: określił go nazwą państwa w państwie*. Składał się on z samorządu lokalnego (kahalów t. j. gmin żydowskich), oraz z sejmu żydowskiego (waad koronnego i litewskiego, złożonego z rabinów oraz z delegatów okręgów kahainych. Waad, zarówno koronny jak litewski, był zupełnie wolny od ingerencji władz państwowych zarówno co do swego składu, jak co do funkcjonowania. Jedyne tylko termin jego zwoływania ustalano, w porozumieniu z podskarbinm.

Kahały sprawowały jurysdykcję sądową między żydami, — żydowi, który oskarżył innego żyda do sądu polskiego, groziło wyklęcie przez żydów, a nawet utrata życia. (Jeśli chrześcijanin skarżył żyda, sprawę sędził sąd pod przewodnictwem podwojewódzkiego, w którym zasiadali asesory-żydźl). Prócz spraw sądowych — kahal sprawował szereg funkcji administracyjnych.

Waad- zajmował się sprawami kultu religijnego, dobroczynności, oświaty, regulował życie gospodarcze

) Die Israeliten bitdeteii iiiiclist dem Adet die angeselinst und machtigste Korperscliafl lin Lando. Darsteiung der initeren Yefhaltnisse und des g^seiischafftlichtien Zustandes in Polen, Berlin 1832, str. 42.

*) H. Graetz, 'Geschichte der Juden', tom X, str. 55.

żydów (np. prawo o procentach, prawo o upadłościach handlowych, oraz Ł zw. prawo chazaki, to jest monopolu eksploatacji pewnych źródeł dochodu, pewnych miejscowości, pewnych osób z pośród chrześcijan, z wyłączeniem konkurencji współwyznawców), rozstrządał spory między kahałami, sprawował sądy, oraz reprezentował ogół żydów wobec państwa polskiego.

Podatki od żydów (pogłównie i podymne) naczynane były w Polsce ryczałtowo, — uiszczal je wobec władz polskich waad, — on też rozkładał je między ludność żydowską i, kontrolował ich pobór, uskuteczniany przez kahały. Dawało to waadowi i wogóle samorządowi żydowskiemu wielką niezależność — i uniemożliwiało ingerencję władz polskich w wewnętrzne Sprawy żydowskie.

Waad był instytucją możliwą, jakiej nie posiadali żydzi w żadnym innym kraju. Pierwowzorem dążeń żydowskich w krajach żydowskiego rozproszenia był .egzilarchat* w Babilonji, stopniowo wytworzony i uzyskany przez potomków żydów, którzy nie skorzystali z edyktu Cyrusa i z niewoli babilońskiej* nie powrócili do Jerozolimy. Między innymi i dzisiejsze głośne hasło .autonomji kulturalnej* dla mniejszości narodowych w różnych krajach jest wynikiem tej właśnie żydowskiej dążności. Ale nigdy i nigdzie poza Babilonją nie korzystali żydzi, jak to sami przyznają, z tak rozległego, potężnego i wpływowego samorządu, jak w przedrozbiorowej Polsce.

Samorząd żydowski zaważył na życiu polskiem w sposób złowieszczy dzięki wpływowi, jaki sobie zdobył na polski aparat państwowy.

Przy kahaładi znajdowali się syndycy, t. zw. .sztadlanowie*, działający pod zwierzchnim kierunkiem waadów; Syndycy ci, wybierani z pośród ludzi.

znających język polski i posiadających pewną ogładę, wysyłani byli na sesje sejmików polskich, przysłuchiwali się pilnie ich obiadom, baczyl, czy w instiukcjach sejmowych niema postulatów, godzących w interesa żydów. Syndycy generalni udawali się na sejmy walne. Syndycy ci zawczasu starali się wchodźić w porozumienie z posłami sejmowymi i urzędnikami Rzpiitej.

O tem, jaką drogą starali się „sztaclani” wpływ swój wywierać, przechowało się wiele ciekawych dokumentów. Na waadzie litewskim 1628 r. powzięto uchwałę; „Na trzy lub cztery tygodnie przed sejmikiem powinni przelożeni krajowi z kaźdej wielkiej rezydencji rozsyłać pisemne wezwania do ptzd)ywałających w pobliżu zebrania się sejmiku mężów, by czuwali, aby broń Boże nie postanowiono czegoś nowego i by zaradzili, czemu się jeszcze da zaradzić. Posłom zaś do sejmu, którzy zostaną wybrani, należy złożyć podarunki i prosić ich, aby tiam byli ha sejmie przychylni*.

Oto była droga do przychylności posłów i dygnitarzy — podarunki. Księga protokołów („pinkas”) kahału opatowskiego zawiera w dziale rozchodów szczegółowe pozycje datków dla marszałka, wicemarszałka i posłów sejmiku opatowskiego. W „pinkasie” kahału poznańskiego z 1646 roku figuruje wydatek na sejm i sejmik w Środzie w ogólnej kwocie 15G0 złotych polskich. Znacznie większe były wydatki na koszt sejmiku środzkiego z 1688 roku. Chodziło o zrzeczenie się przez skarb podwyżki pogłównego o 50000 złotych polskich, ustanowionej wzamian za zwolnienie żydów od obowi^ku płacenia podymnego. „Wszyscy sztaclani — brzmi notatka w „pinkasie” poznańskim — zarówno z gminy nasze] jak i z okręgu, czynili heroiczne wysiłki, by tę rzecz (ł. j. podwyżkę pogłównego)

unicestwić. I Pan Bóg im dopomógł..., lecz nie pomogły żadne skarby, by unicestwić podymne*. Wydatek na sejmik środkowy z 1688 roku wyniósł 8000 złp.

Istniał na Litwie fundusz korupcyjny centralny i fundusze lokalne. Waad z 1628 roku uchwała: .Prezenty, które trzy gminy naczelne składają dygnitarzom przejeżdżającym, gdy się rozejdzie wieść, że odbędzie się sejm walny, a będącym w pobliżu króla... idą na rachunek całego kraju; natomiast prezenty dla posłów na sejm walny i dygnitarzy, wybranych posłami w odnośnym powiecie, mają być pokryte przez gminy same wraz z ich okolicą*.

Przy wysyłaniu .sztaclana* na sejm walny spisowano dokument. W dokumencie takim, sporządzonym w Słucku w 1761 roku zapisano: .Oto znaleźliśmy to, czego dusza nasza zapagnęła, człowieka mądrego i roztropnego, z którego ust kapie mirra, który ma możliwość i powagę stanąć w pałacu króla i dygnitarzy, by się wysławić pięknym i kwiecistym językiem*.

W XVIII wieku mówiono w Polsce: .Kto za żydami mówi, ten już wziął, a kto przeciw żydom, ten chce wziąć* ‘).

Powyższe fakty wystarczą, jako dowód na to, ile demoralizacji zakradło się w życie upadającej Rzeczypospolitej dzięki żydom.

Jak już powiedziałem wyżej — nie jest to wcale przypadkiem, że upadek Rzeczypospolitej zaczął się równocześnie z zalewem Polski przez żydów.

’) Dane o samorządzie żydowskim przepisano niemal dosłownie ze str. 257—261 rozprawy o sprawie żydowskiej, zawartej w dziele Jana Kucharzewskiego, .Od białego caratu do czerwonego*, w tomie VI-tytu. Mimo, że Kucharzewski stoi jak najdalej od obozu narodowego, a nawet uchodzi za zbliżonego do kół masonskich, rozprawa jego jest jedną z najbardziej pouczających i gruntownych prac o sprawie żydowskiej.

Nietylko obce mocarstwa zniszczyły Polską. I nietylko splot okoliczności przypadkowych, (szereg wojen, fermenty, wynikające ze zlania się Korony z Litwą itd.) które ją osłabiły wewnątrznie, f ntetylko tajne związki, które oplatały siecią intryg jej życie polityczne i dopomagały mocarstwom Polsce wrogim, — a które dążyły do tego, aby Polskę zniszczyć.

Do upadku Polski, a zwłaszcza do poprzedzającego jej polityczny upadek, jej rozkładu wewnętrznego, przyczynili się w niemałej mierze swoim bezpośrednim / wpływem zamieszkujący Polskę w wielkich masach — żydzi*).

) Nie jest to tylko pogląd obozu narodowego. Podobny był pogląd jednego z najsamodzielniejszych umysłów polskich w wieku XIX-tym, samotnego i zapomnianego, bo z całą świadomością przeciwstawiającego się masonerji Pawła Popiela (starszego), urodzonego w roku 1807, biorącego udział w życiu politycznem jeszcze przed rokiem 1830 i dzięki temu mającego bezpoirednią łączność z tradycjami życia państwowego Polski przedrozbirowej. W swoich pamiętnikach (.Pamiętniki Pawła Popiela, 1807—1892, Kraków 1927, str. 198—199) zamieści! on zdanie, w którym zdobywa się na przyznanie w tym punkcie słuszności nawet słynnemu z tendencyjności antypolskiej historykowi rosylskieiiuj: .Stanowisko, jakie jej (ludności żydowskiej) nadał w Polsce Kaziniecz Wielki, a które rozwinęła później tiedOężność szlachty (obacz Decjusza), wytworzyło tę potęgę rozkładową, którą słusznie Hłowajski w przedmowie do .Sejmu Grodzieńskiego* uważa jako jedną z głównych przyczyn upadku Polski*.

SOBIESKI

Jak to dobitnie określił Rolicki ¹⁾ — ostatnim królem polskim był Jan III Sobieski.

O polityce Jana Sobieskiego panuje w opinii szerokiego ogółu wiele wyobrażeń najzupełniej błędnych. Uważa go się za władcę bez wyraźnej linii politycznej, — dzielnego wodza, ale nietęgiego męża stanu. Nieraz zarzuca mu się nawet, że jego wyprawa, wiedeńska była czynem nieprzemyślanym i niezgodai^t) z interesem politycznym Polski.

Wszystko to są poglądy niesłuszne. Do ich rozpowszechnienia zapewne w niemałej mierze przyczyniła się tendencja masońska.

Jan Sobieski miał wprawdzie swoje słabostki i nie był wolny od popełniania politycznych błędów. Ale w zarysie ogólnym — był postacią dziejową wielkiej miary. Cała polityka tego niezwykle zdolnego i wszechstronnie wykształconego króla była przemyślana i konsekwentna, — była polityką w wielkim stylu, godnie kontynuującą] poczynania polityczne królów z epoki mocarstwowej. Że się załamała, że nie dała oczekiwanych wyników — to już nie jego wina.

Dążeniem jego nawewnątrz było ugruntowanie władzy królewskiej i wzmocnienie państwa. Dążeniem na zewnątrz była z jednej strony aneksja Prus Książęcych (czemu poświęcał wiele uwagi w swojej polityce

¹⁾ Op. cit., sti. 196.

zagranicznej, w tym celu współdziałając z Francją, oraz na dłuższe okresy czasu przerywając walki z Turcją), — z drugiej strony pokonanie Turcji, i rozwiązanie w myśl interesów polskich kwestji wschodniej.

Wysiłki w tej ostatniej sprawie wypełniły większą część jego życia. Kwestja wschodnia*, która od czasów Kazimierza Jagiellończyka pochłaniała uwagę polityki polskiej, była wówczas istotnie sprawą pierwszorzędneho dla Polski znaczenia.

Turcja znajdowała się wówczas u szczytu potęgi. Stanowiła ona dla Polski groźne niebezpieczeństwo. W roku 1672, na dwa lata przed wstąpieniem Sobieskiego na tron, zagarnięta została przez Turków jedna z dzielnic Polski: kresowa ziemia Podolska wraz z ważnem polskiem miastem, Kamieńcem Podolskim. Mimo wytrwałych wysiłków, nie udało się Sobieskiemu bolesnej tej straty odzyskać; dopiero następcy jego zebrali owoce jego pracy : Kamieniec i Podole wróciły do Polski dopiero w roku 1699, — w trzy lata po śmierci Sobieskiego.

Trzeba nie mieć pojęcia o historii Polski, by twierdzić, że wyprawa wiedeńska nie leżała w interesie Polski. Turcja była wówczas groźnem dla Polski niebezpieczeństwem, — była zresztą zaborcą części ziemi polskiej. Trzeba było z Turcją walczyć — iw walce tej szukać sprzymierzeńców. Bijąc Turków pod Wiedniem, osłabiło się potęgę ich, trzymającą w garści Kamieniec. Zresztą — gdyby się ich pokonać pod Wiedniem nie udało, zapewne niedługo byliby się pojawili także na Morawach i na Śląsku, tern samem opasując Polskę od zachodu i biorąc ją w kleszcze. Wyprawa wiedeńska była wyrazem prostego instynktu samozachowawczego i solidarności krajów zagrożonych. Że ją przedsięwzięto — to było spełnieniem obowiązku.

Że ją przedsięwzięto z tak świetnym wynikiem — to już była zasługa, — to już był dowód zarówno wybitnego talentu króla, jak wcaie jeszcze nie małej zdolności Polski do wielkich wysiłków. .

Ale wyprawa wiedeńska —■ to nie był w polityce Sobieskiego czyn odosobniony, podyktowany naciskiem zewnętrznej konieczności. To był fragment przemysłanej i przez długie lata wytrwale przeprowadzanej polityki. W swoich tak długich i tak uporczywych wojnach z Turcją Sobieski stawiał sobie nietyiko cele obronne: obronę przed dalszemi postępami tureckiej ekspansji, czy choćby odzyskanie Podola. Miał on na widoku cele ofensywne: przyświecał mu plan pokonania i odepchnięcia Turcji — i urzędzenia kwestji wschodniej w myśl interesów Polski. Tkwiło w tem od tak dawna upragnione, a tak wciąż nieziszczalne marzenie o dostępie do morza Czarnego. Był to program realny, a śmiały, — godny wielkiego króla i wielkiego, żyjącego jeszcze raocarstwowemi ambicjami państwa. Polityki w tak wielkim stylu potępiac się nie godzi.

Polityka Sobieskiego pozostała naogół bez większych wyników. Sobieski nie zdołał już ze słabnącego organizmu politycznego Polski wykrzesac wysiłków trwałych i systematycznych, do osiągnięcia trwałych wyników nieodzownie potrzebnych: conajwyżej udawało mu się doprowadzić do zdobycia się na większy wysiłek chwilowy. Ostatnie lata upłynęły mu w zgorzknieniu i zniechęceniu.

Ale nawet mimo tych niepowodzeń — polityka Sobieskiego mogła się była stać podwaliną dalszych, uwieńczonych powodzeniem wysiłków, gdyby zdobyła sobie była odpowiednich kontynuatorów. Ale kontynuatorów takich nie stało. Czasy Sobieskiego — to jest

ostatni okres w dziejach dawnej Rzeczypospolitej, w którym polityka polska miała jakiś sens, — miała rozumne i niezależne kierownictwo. Po śmierci Sobieskiego — nastąpił dwuwiekowy okres rozkładu i upadku, w którym albo nikt polityką polską nie kierował, albo też kierownictwo tego, co za politykę polską uchodziło, znajdowało się, poza momentami zgoła przelotnymi, w ręku masonerii i innych tajnych związków, działających w interesie wrogów Polski, (głównie Prus). Dopiero w dwieście blisko lat po śmierci Sobieskiego niezależna i w wielkim stylu pomyślana polityka odrodziła się na nowo: była to polityka obozu wszechpolskiego i jego przywódcy Romana Dmowskiego.

Czy Sobieski zrozumiał rolę tajnych związków? Możliwe, że nie. Możliwe nawet, że czasem, wskutek braku orientacji w ich dążeniach, uczynił to i owo, co im było na rękę. W zasadniczej jednak swej postawie był od tajnych związków najzupełniej niezależny. A nawet, jako król do gruntu katolicki, był niejako uosobieniem dążeń, dążeniom tajnych związków przeciwnych[^]).

^) Istnieją niejaki dane do przypuszczenia, że nie tylko jego praca nad wzmocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski, lecz i walka z Turcją, była tajnym związkiem nie na rękę. Kto wie, czy między Żydami, a polityką turecką nie było ściślejszego związku. Wymaga to jeszcze bliższego zbadania. Jest w każdym razie rzeczą stwierdzoną, że w okresie walk o Kamieniec Podolski, trzeba było usuwać Żydów z miasta z powodu ich sprzyjania Turkom (p. Dr. Majer Bałaban, „H;SL i lit. żydowska“, L III, str. 317). O konszachtach polskich Żydów z Turcją pisze m. in. marszałek Moltke w dziele „Darstellung der inneren Verhältnisse und des gesellschaftlichen Zustandes in Polen“ (Berlin 1832), na str. 42 („Kiihn gemacht durch die Ausdehnung ihrer Verbindungen und die Grösse ihrer Geidmittel, sollen sie zu wiederholten Malen Unterhandlungen mit den Tlirken gepflogen haben, um mit ihrer

Był on, powtarzam, ostatnim prawdziwym polskim królem. Królem, służącym Polsce — i nikomu innemu.

Hilfe Polen zu unterjochen. Zur Spracfae gekommen in den Synoden 1420 und 1672*).

Nawiasowo mówiąc, warto dodać, że tak szybki rozkład Turcji w późniejszych czasach jest w niemałej mierze dziełem żydów. Żydzi odgrywali w Turcji jeszcze większą rolę niż w Polsce w okresie jej dogorywania. Sądownictwo, tureckie było obsadzone przez żydów. Mieli oni ogromne wpływy na dworze sułtańskiu W XVII wieku — poć wpływem niejakiego Sabbataj Cwi — powstała w Turcji sekta w rodzaju naszych frankistów, t. zw. „DOnm«lh*“, która pozornie przyjęła Islam i która liczyła podobno o&oło 50 000 członków. Aż do czasów dzisiejszych „dOnmah’ni*“ w Salonikach, prócz świąt muzułmańskich obchodzą w skrytości święta żydowskie. Z szeregów „dOnmah’now*“ wyszła w końcu w. XIX-go organizacja „Młodoliirkó’v*“, związana z masonerją, która w roku 1908 dokonała w Turcji przewrotu rewolucyjnego. Żydzi — zarówno jawni, jak pozornie nawróceni na Islam — byli jednym z najskuteczniejszycis czynników rozkładu Turcji.

CZASY SASKIE

Wybór Augusta II Sasa na tron polski był wielkim zwycięstwem tajnych związków. Śród kontrkandydatów jego najodpowiedniejszym był królewicz Jakób Sobieski, mający dostateczne osobiste zalety dla objęcia tronu, a reprezentujący kierunek narodowy. Popierało go poważne stronnictwo, pragnące z domu Sobieskich utworzyć nową dynastję narodową — ale stronnictwo to zostało w walce wyborczej pokonane.

Akcja wyborcza Augusta II była finansowana i popierana przez żydów. Funduszków dostarczyli bankierzy żydowscy z Wiednia Samson Wertheimer (.książę w Izraelu, naczelnik wygnania*, — patrz wyżej), jego wuj Samuel Oppenheimer, oraz niejaki Lehmann. Rola tych bankierów nie ograniczała się tylko do dawania pieniędzy; agenci ich działali na rzecz Sasa bezpośrednio na polu elekcyjnym. Między innymi agentem Wertheimera na miejscu był wpływowy żydowski lekarz, niejaki Emanuel de Jona vel Simcha Menachem, do niedawna lekarz nadworny króla Jana (posądzony o jego otrucie, — czego mu jednak w wytoczonym procesie nie zdołano udowodnić*). Osadzenie Augusta Sasa na tronie polskim było dziełem żydów i tajnych związków.

) Patrz: Rolicki op. ciL 260—261; A. Rawicz, .Wichrenia żydowskie za Jana III; .Myśl Nar.*, Nr. 52 dn. 10. XII. 1933; K. M. Morawski, .Geneza Masonerji a żydostwo*; .Gaz. Warsz.*, Nr. 116 z dnia 15. IV. 1933; K. M. Morawski, .Bractwo wrogów wstrzemięźliwości*, str. 529[^]

August il był wybitną postacią w tajnych związkach. To nie dość, że był protestantem — i że katolicyzm przyjął, wstępując na tron polski, tylko pro forma, aby uczynić zadość formalnemu warunkowi. Był on osobiście i zupełnie świadomie członkiem i działaczem tajnych związków.

Pochodził on z rodu, ściśle związanego z tajnymi związkami. Długi szereg jego przodków i krewniaków uprawiał kabalistykę i alchemję, należał do Zakonu Palmowego i do Różokrzyżowców, trudnił się okultyzmem *). Sam on osobiście trudnił się alchemją i otaczał licznymi alchemikami*). Odbywał również seanse okultystyczne i .hołdował... praktykom kaba* listycznym. Jako też adepta tej hebrajskiej wiedzy tajnej witali go zapewne żydzi lipscy w roku 1727, przy przejeździe Augusta z Polski, horoskopami kaba* listycznymi* *).

August Mocny jest wogóle jednym z najbardziej praktykujących kabalistów na tronach europejskich. Otacza, się alchemikami, utrzymuje kontakt z kabali* żującym światem żydowskim, słucha wróżb astrolo* gicznych i geomantycznych, liczy się poważnie z za* powiedziami rękopisu Grebnerowskiego *). Jeżeli do* damy do tego wielką jego zależność od kapitałów linansjery obcej, wszakże elekcja jego została jawnie

) Oświetlenie pod tym kątem widzenia genealogii Augusta 11 — patrz K. M. Morawski, .Bractwo wrogów wstrzeźliwości, pierwsze stronicie.

^ .Bractwo wrogów wstrz.*, str. 502. — Jeden z j^o nad* dwornych alchemików, niejaki Böttger, .pomysłowy, czy też głębo* ko wtajemniczony*, jak *pisze* Morawski, obdarzył Augusta przepisem na wyrób wprowadzie nie złoia, ale wydoskonalonej porcelany.

•) Cytata z Morawskiego, .Bractwo wrogów wstrz.*, str. 503.

) Patrz rozdział .Początki tajnych związków w Polsce.

niemal sfinansowana przez domy bankowe Berenda, Lehmana i Wertheimera^ to otrzymamy nową sylwetkę władcy, tak niebezpiecznego dla interesów Polski.

Konsekwencje skomplikowanej psychiki Augustowej dojrzywały w ciągu całego panowania, a objawiły się pod jego koniec morderczym dla Polski planem. Zamachy króla na całość terytorjalną Polski były już znane i badaczom dawniejszym, uszedł przecież ich uwagi szczegól nader ważny, a ujawniony nie tak dawno przez jednego z badaczy saskich. Okazało się, że w okresie dojrzewania królewskiego planu rozbiorowego między Saksonją a Prusami i wtedy, kiedy polityka zagraniczna sasko-polska koncentrowała się faktycznie w ręku jednego z najprzedniejszych ówczesnych masonów, premiera Manteuffla, powstała na początku roku 1728 w Dreźnie loża dworska, która zarazem otworzyła filję swoją i w Berlinie. Loża ta, do której należeli i August Mocny i Fryderyk Wilhelm I i późniejszy Fryderyk U i Manteuffel, miała charakter niektórych innych wczesnych loż masonskich, a rytuał, podobnie jak w „Zakonie Palmowym”, żartobliwie pijacki, dla którego to powodu nosiła miano: „Societ  des antisobres” *).

Owemu „Bractwu wrogów wstrzemięźliwości” poświęcona jest właśnie monografia K. M. Morawskiego, którą tu niejednokrotnie cytujemy*).

„Bractwo” to, mimo żartobliwych form zewnętrznych, miało zgoła nie żartobliwe cele. „Za całą tą swawolą — pisze saski wydawca materiałów o tein

*) Cytata z K. M. Morawskiego „Wolnomularstwo a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską”, str. 243—244.

*) K. M. Morawski, „Bractwo wrogów wstrzemięźliwości”, „Kwartalnik Historyczny”, Lwów 1934, Zeszyt 3, str. 439—534.

bractwie, Bęschomer — kryła się powaga żyda politycznego* *). .Dojrzewał .wielki plan* (grand dessein) panowania Augustowego* — dodaje Morawski *)i

Ów .grand dessein* — to był plan rozbioru Polski.

August II wstępował na tron z tą samą myślą, z którą inny członek tajnych związków, Karol Gustaw szwedzki, około czterdziestu lat wcześniej wjeżdżał do Polski na czele najeźdźczych hufców: z myślą o rozbiorze Polski. Po raz drugi w dziejach wychodził ze strony tajnych związków najzupełniej realnie pomyślany plan rozbioru.

W polityce swojej August II stosował się, zdaje się, do przepowiedni, zawartych w ułożonym przed z górą stuleciem przez saskiego astrologa, Grebnera, traktacie astrologicznym „Sericum mundi filara”, o którym pisaliśmy w rozdziale o początkach tajnych związków w Polsce. Traktat ten tylko dzięki temu znamy, że zachował się w spuście po Auguste Mocnym w krajowej bibliotece drezdeńskiej*). Członek .Blumenordenu* (związanego z zakonem Palmowym), .okultysta Jan Wilhelm Petersen ...odegrał interesującą rolę w przeddzień elekcji Augusta U, podsuwając zabobonemu elektorowi odpowiednio przekształcony, dla widoków tej elekcji jego polskiej, znany nam już rękopis Grebnerowski^)*. Nie trudno sobie wyobrazić, że się August mocno prorocstwem Grebnerowskim przeje: mowa tam była o tem, że .Po Cbrystjainie (11 saskim) nastąpi August... cesarz, który rozszerzy

>) Cytuję za Morawskim, .Bractwo...*, str. 520.

:) Ibid, su. 521.

’) Morawski, .Wolnomularstwo a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską*, sU. 241.

*) Cytata z Morawskiego, ibid, str. 243. Patrz również , Bractwo *, sU. 529.

granice Europy... Po nim (zaś)... August Wielki..., największy z wszystkich cesarzy... (pod którego)... władzą... nadejdzie (ponownie) Zbawiciel*^).

Dążenie do doprowadzenia do skutku rozbioru snuje się przez cały czas panowania Augusta. Prof. Wacław Sobieski wymienia*) lata 1698, 1700, 1701, 1702, 1703, 1704, 1706, 1708. 1709, 1710, w których August pracował nad urzeczywistnieniem planów roz>Worowych.

Już w roku 1698, w parę lat po wstąpieniu na tron, August zezwolił Brandenburczykom na okupację Elbląga i nosił się z zamiarem oddania im Prus Królewskich; dopiero, gdy na sejmikach zabrzmiały protesty przeciw zdradzie państwa i zjawiła się perspektywa detronizacji Augusta, oddziały elektorskie Elbląg opuściły.

W roku 1703 .zapytywał się .Mocny*... w Berlinie, później zaś w głównej kwaterze szwedzkiej, czy król Fryderyk i król Karol nie zechcieliby podzielić się z nim Rzeczpospoilitą jako łupem**).

W roku 1709 opracowywany był między Augustem, a Fryderykiem pruskim plan, według którego inflanty otrzymałby Leszczyński, Prusy Królewskie, Warmję i protektorat nad Kurlandją— Prusy, a resztę Polski i Litwy — August. W tymże roku plan ten zmierzony został w tym sensie, że Prusy otrzymają ponadto Żmudź i część Wielkopolski. W roku 1710, w wyniku pertraktacyj Augusta z Fryderykiem ustalono, że ponadto Rosja otrzyma Inflanty i duży szmat Litwy. Okrojona reszta Polski, połączona z Saksonją, miałaby się stać dziedziczną własnością Augusta*).

) .Bractwo, str. 496.

) .Dzieje Polski, tom II, Warszawa 1924, str. 8.

^ Cytata z Morawskiego. .Bractwo*, str. 521.

■*) .Bractwo*, str. 521—r522.

Morawski cytuje szereg dalszych jeszcze dat, gdy Sas knuł plany rozbiorowe. „Pod rokiem... 1721 słyszymy przelotem o tym samym „wielkim planie*, wtedy bowiem, jak informuje nas Konopczyński, zakręcili się dwaj żydzi nadworni Augustowi, „Lehmann i Meyer między Dreznem a Berlinem, obwożąc jego plan rozbioru**).

„Wielki plan* odżył znów w roku 1728,* wraz z dojściem do steru spraw sasko-polskich Manteuffla*). Manteuffel pośredniczył już w planach rozbiorowych w roku 1716 i 1718, jeżdżąc w owych latach w tym celu z ramienia Augusta, do Berlina*).

W roku 1733 August Mocny spotkał się w Krossen z przedstawicielem króla pruskiego, Grumbkowem, obiecując Prusom całe Prusy Królewskie wraz z Toruńem, lecz bez Gdańska, rezerwując dla siebie Wielką i Małopolską wraz z Wilnem i zapowiadając oddanie reszty Polski Rosji. W temże spotkaniu, August układał plany kampanji prusko-rosyjskiej przeciw Polsce*).

„W parę dni później, 16 stycznia 1733, przybywał August do Warszawy po raz ostatni. I podobnie jak poprzedniego lata, czy jesieni, wisiał zamach stanu absolutystyczno-sukcesyjny ze strony królewskiej i teraz w powietrzu; „Nie chcę sukcesji bez rozbioru* — powtarzał wtedy wszakże August, I jak poprzedniego lata,, kiedy zgromadzał był zbrojny „kempament* w Wilanowie, czy poprzedniej jesieni, świadczyło o jego planach i teraz zapewne ostre pogotowie dragonji przed siedzibą sejmu i mnóstwo „oberoficerów*, uwijających się po salach sejmowych. Kręcił się

>) *Cytata z „Bractwa*, str. 52L*

) „Bractwo, S22.

) „Bractwo, 523.

) „Bractwo, 524—525.

prawdopodobnie pomiędzy nimi i ten syn naturalny Augustowy*}, hrabia Rutowsfti, dowódca żółtego pułku olbrzymich grenadjerów (.grandmuszkieterów*) gwardji, ufundowanych na urzór poczdamski, drugi, obok Grumbkowa, łącznik pomiędzy Sasami, a Berlinem, oAdjutant* z .Bractwa*. Śmierć jedynie królewska (w nocy z 31 stycznia na 1 lutego) udaremniła złowrogie te plany**),

.Nie pomogły te .wielkie plany*, nie pomogły zbrojenia i .kampamenty* Augustowe, jak nie pomógł formowany przezeń w kontakcie z Berlinem, a z myślą o zamachu stanu, pułk .grandmuszkieterów* Rutowskiego — wszystko to się nie udało, udaremnione, jak wiadomo, przez śmierć królewską* *).

Wystarczy powyższej garści faktów i cytat, by stwierdzić, że plany rozbiorowe snuły się przez cały czas panowania Augusta 11.

August 11 nie dbał zgołą o Polskę. Dbał on o swoją dynastję i o Saksonję, pragnąc z niej uczynić wielkie państwo, powiększone drogą zaboru na jej rzecz lwiej części ziem 'polskich. Dbał on o urzeczywistnienie planu tajnych związków zniszczenia Polski i plan ten uczynił planem własnym, — swoim, stanowiącym cel i sens jego życia .grand dessein*. Dbał wreszcie o Prusy, z którymi był stale w najściślejszych stosunkach, które chciał powiększyć kosztem Polski i którym umożliwił stanie się królestwem.

W kilka lat po wstąpieniu Sasa na tron polski, na początku roku 1701 Fryderyk, elektor brandenburski.

*) Naturalnego potomstwa August pozostawił rzekomo — 354! Czernie jest wobec niego dyktator Yenezueii, Juan Gomez, ze swoim 70-doigiem dzieci!

*) Cytata z Morawskiego, .Bractwo', str. 527—528.

^ Cytata z Morawskiego. .Bractwo', str. 534.

od czasu .potopu* szwedzkiego nie będący lennikiem Polski jako władca Prus Książęcych, lecz będący nim dotąd jako władca Bytowa i Lęborka, ukoronował się w Królewcu, — za zgodą Augusta II —r na króla pruskiego (.König in Pteussen*, król w Prusach). .Tjrtał króla ,in Preussen* był względem Polski zaborczy już w samem brzmieniu, bo nasuwał myśl, że jest królem w obojgu Prusach, a więc i w polskich, zachodnich... Nic dziwnego, że. przeciw tej koronacji zaprotestował sejm warszawski. August II jednak nic sobie nie robił z tych protestów (głównie posłów wielkopolskich), ł pierwszym monarchą, który złożył gratulację elektorowi brandenburskiemu, jako królowi pruskiemu, był elektor saski, jako król polski* *).

A jakież były rządy Sasa w polskim żydu wewnętrznym ?

O epoce saskiej panuje w Polsce wiele błędnych wyobrażeń. Rozpowszechniony jest pogląd o ostatecznym upadku autorytetu władzy królewskiej — i rozprzęganiu się państwa wskutek tego.

W istocie .nigdy a nigdy nie miała Polska rządu tak silnego, jak za Augusta II i gdyby rząd silny był wszystkim, trzebaby te czasy uznać chyba za wiek jakiś złoty historii polskiej! Król ten postarał się najpierw o to, żeby nie było wojska narodowego w Polsce, a tylko królewskie. Nie Uzupełniał zgoła wojska, zło^żonego jeszcze z dawnych wiarusów Sobieskiego. Dobierano oficerów jak najgorszych, nieuków, hulaków, żeby wojsko polskie zepsuć. Prostu: August II rozbroił Polskę. A ponieważ państwo bez wojska istnieć nie może, więc wprowadził do kraju swoje niemieckie wojsko z Saksonji... Rząd królewski zapeł-

) Cytata z W. Sobiesifiego, .Dzieje Polski, tomil. Warszawa 1924, sir. 8—9.

niał Polskę żoldactwem, jakim mu się podobało, nakładał kontrybucje na opozycjonistów, *at* wreszcie taki I^ł silny, że mógł rządzić bez sejmu, a podatków wybierał ile chciał; siła rządu doszła do tego, że zawierał zagraniczne umowy, dla Polski wielce szkodliwe, aż w końcu umawiał się o rozbiory — i co mu kto zrobił? Od tego było w Polsce królewskie, własne wojsko, króla samego tylko słuchające, żeby król siedział mocno na tronie i żeby s[^] nie musiał bać nikogo* *)•

Na przykładzie Augusta Sasa widzimy, że lepszy jest nawet słaby rząd od rządu silnego, ale znajdującego się w nieodpowiednim ręku.

Spółceństwo w epoce saskiej było w stanie upadku, obniżone umysłowo, zdemoralizowane politycznie, [^]skorumpowane przez żydów, a na szczytach ([^]ir warstwie magnackiej) silnie podminowane przez

>) Cytata z książki proŁ. dr. Feiiksa Konecznego .Dzieje Śląska*, wydanie nowe, Bytom 1931, str. 387.

Pozwolę sobie przy okazji przytoczyć tu inną jeszae cytate, żartobliwą, ale bardzo trafnie charakteryzującą czasy Augusta Mocnego: cytate z artykułu Jana Rembiińskiego .Na widowni* (.Myśl Narodowa', Warszawa, Nr. 4 z dnia 27 stycznia 1935).

.Kiedy... jąłem dokładniej, zastanawiać się nad doba Augusta II i Augusta III, poczęła ona zarysowywać mi się w jakimś nowem świetle, dostrzegłem w niej rozmaite objawy i znamiona, które musiałyby budzić pełne uznanie u dzisiejszego, [^]państwowo* wychowanego obywatela.

Więc przedewszystkiem: niezaprzeczona w tern sześćdziesięcioleciu likwidacja .sejmowładztwa*. Wprawdzie sejmy formalnie bynajmniej nie zostały zniesione, nazewnątrz nic jakgdyby nie uległo zmianie, w rzeczywistości jednak, ustawicznie zrywane, w przeważnej mierze straciły wpływ na faktyczny bieg spraw państwowych, ograniczając niekiedy swoją rolę do zatwierdzania uprzednio już, przez inne czynniki powziętych decyzji.. W tych warunkach działalność Głowy Państwa uniezależniona została w praktyce od .demoliberalnej* kontroli sejmowej, co tembardziej

tajne związku Ale mimo to :— jedynie w tem społeczeństwie tkwiły zawiązki przyszłego odrodzenia i jedynie tylko ono przechowywało w sobie jakąś myśl obywatelską i uczciwe patriotyczne dążenia. Gdyby tylko od społeczeństwa zależała przyszłość — możeby się ona nawet nie ukształtowała tak tragicznie. Ale przyszłość zależała nietylko od społeczeństwa, ale i od państwa. Główną bódaj tragedją czasów saskich jest to, że właśnie ster rządów państwem dostał się w ręce tajnych związków. I to nie w ręce należących do tajnych związków Polaków, których postępowanie byłoby może łagodzone przez jakieś z instynktu wypływające odruchy przywiązania do kraju — ale w ręce członka tajnych związków, który spełniał swoją wrogą Polsce rolę na zimno i bez podświadomych skrupułów: Niemca i protestanta, wrogię Polsce z sarnio instynktu.

zasługuje na uwagę, że program polityczny Aⁱ usła II streszczał się przecieź w narzuceniu Polsce sUnych, możliwie absolutnych rządów* (Ł zw. zasada nadrzędności* Głowy Państwa w ustroju RzpMtej). Charakterystyczne teź dla tego okresu jest urzeczywistnienie ideału ^trwałości rządu*, w znaczeniu możliwie jak-najdłuższego utrzymywania się tych samych jednostek i grup u steru: taki Brill, naprzykład, rządził przecieź w ciągu lat zgórą dwudziestu pięciu!

Niezależność naszej polityki zewnętrznej objarwiała się wtedy, jak wiadomo, w złych stosunkach z Francją, tudzież w zbliżeniu z Prusami. Zerwano ze złem obyczajami* z czasów Zamoyskich i Żółkiewskich, kiedy sprawy układów międzynarodowych omawiano i rozstrzygano w dyskusji sejmowej, natomiast Głowa Państwa, nie zmuszona Liczyć się ze zmiennymi nastrojami opinii publicznej, nie potrzebując ujawniać przed nią swoich planów, mogła prowadzić politykę samodzielnie, nie zwracając uwagi na popularność, jak to widać w stosunkach Augusta n z ościeniami mocarstwami.

O wolnomyślności i ducfan postępowym ówczesnej elity państwowej najlepiej świadczy fakt założenia — w tej epoce

Zniszczenie wojska polskiego przez Augusta Sasa — zamienienie Rzeczypospolitej na kraj zupełnie bez*bronny, — to jest bodaj praprzyczyna rozbiorów. Gdyby nie ono — kto wie, czy byłoby do rozbiorów doszło.

Dzięki rozbrojeniu Polski stała się ona boiskiem dla sąsiadów. Czasy saskie i stanisławowskie stano*

właśnie — organizacji masońskiej w Polsce oraz udział w za*konspirowanych łóżach najwybitniejszych dygnitarzy. Z tem też w związku był najprawdopodobniej humanitarny duch tolerancji, wyraiZający się np. w usunięciu w szeregu miast średniowiecznego przywileju .de non tolerandls Judaeis*.

Pedagogika w tej dobie kładła nacisk na dobre zorgantzo*wanle wywiadu o uczniach, oraz na wpojenie w nich pozytywnego stosunku do współczesności, dużo więc czasu, obok lekcyj, poświęcano na aktualne obchody, uroczystości na cześć osób, wysoko postawionych i L d. Tenże sam pozytywny stosunek do spółczesności uwydatnia się także w literaturze tego okresu.

Gzem jednakże byłaby najświetniejsza nawet epoka, bez męśów kierowniczych, bez genjusza opatrnościowego, bez wodza? Posłuchajmy, co o szczęściu czasów saskich pod tym względem powiadali .miarodajni* ich przedstawiciele. Oto słowa, jakimi Krzysztof Stanisław Zawisza, marszałek sejmu, charakteryzuje postać Augusta II;

.Godzi się waszej królewskiej mości z Platonem przypisać, żeś jest rex deus q^uispiał humanus, bo w dzielności twojej,, męśtwie i odwagach,, w"potędze i majestacie, któremi pokazywałeś i pokazujesz,, nic ludzkiego nie masz, ale raczej coś boskiego.

Niechaj tam wieki, i idawniejszych czasów polskie kroniki sławę świata polskich monarchów wystawują... ja krótko powiadam, że nam wieki zazdrozczą...! Co świat we wszystkich przez niemałe wieku-przeciągi uważał, uznawał, chwalił, to my w jedn3rm tobie razem widzimy wszystko, adorujemy i bez pod*chlebstwa -wyznawamy prawdziwą a nieobłudną wiarą. W tobie Lecha fortuna... i szczodroblwość Piasta... Mieczysława bogo*hojność, Bolesława Chrobrego męśtwo i siła, Bolesława Śmiałego wspaniałość, Kazimierzów dwóch pobożność i sprawiedliwość — albo równo, albo lepiej i bardziej skoncentrowane*...

wią jeden nieustający okres ciągłych przemarszów, a nawet stałego stacjonowania obcych wojsk aa ziemiach' polskich. Z tego upadku i poniżenia nie podźwignęła się Polska aż do końca swego formalnie niezależnego bytu.

A tymczasem w tym samym okresie rosły w potęgę Prusy. Fryderyk II gruntował szeregiem wojen mocarstwowe stanowisko swego państwa. W roku 1742 cały prawie Śląsk (z wyjątkiem ziemi Cieszyńskiej i Opawskiej) przyłączony został do Prus — a pokój hubertusburški z roku 1763 kończący krwawą wojnę siedmioletnią, zabór ten zatwierdził. Polska mogła się tylko biernie przyglądać, jak prastara ziemia śląska, odwieczne dziedzictwo Polski, nigdy przez naród polski nie zapomniane, stawała się własnością najgroźniejszego obecnie wroga Polski, który geograficznie ujmował teraz ziemie polskie w kleszcze.

Z całym rozmachem rozpoczynał się kilku wiekowy proces budowy potęgi pruskiej kosztem Polski, — proces, o którym pruski mąż stanu naszych czasów, Bulów, napisał w r. 1916-tym: „W każdym razie nie możemy zapomnieć, że monarchja pruska doszła do wielkości dzięki rozpadowi Rzeczypospolitej Polskiej i że czarny orzeł... wyrósł w walce z orłem białym^)“.

Od czasu Augusta II nie było już ani jednego króla w Polsce, który byłby całkowicie niezależny od tajnych związków.

Na przełomie czasów saskich i stanisławowskich miał miejsce fakt napozór drobny — w istocie jednak

*) Forst Bern. BUlow, „Deutsche Politik“, str. 272, cytuję za Andrzejem Wojtkowskim, „Stosunek Prus I Niemiec do polskiego ruchu niepodległościowego“, pamiętnik zjazdu historyków, t. 1, str. 613.

brzemienny w bardzo ważne skutki. Jest nim żydowskiej sekty frankistów.

Przenikanie żydów wewnątrz społeczeństwa polskiego dokonywało się zresztą — nieraz w rozmiarach dość poważnych — również i dawniej. Duża część ochrzczonych żydów przedostawała się w szeregi szlachty. W sta:ucie litewskim zawarta była klauzula, brzmiąca jak następuje: „Jeżeliby który żyd lub żydówka do wiary chrześcijańskiej przystąpili, tedy każda taka osoba i potomstwo ich za szlachcica poczytani być mają* *). Korzystając z tego artykułu statutu litewskiego ochrzczeni żydzi na Litwie uważali się za szlachtę, bez osobnej nobilitacji sejmowej ubierali się w kontusze, chodzili przy szablach, zajmowali urzędy, kupowali dobra ziemskie, jednym słowem odgrywali rolę panującej, warstwy narodu* *).

Ale również i w Koronie bardzo wielu ochrzczonych żydów zostawało szlachtą. Dokonywało się to drogą nobilitacji, albo przyjmowania do szlacheckich rodzin polskich (adopcja itp.) Chrzty dokonywane były przeważnie dla karjery, — chrzczij! się żydzi najzamożniejsi i mający najrozleglejsze stosunki, to też łatwo im było wystarać się o skuteczne poparcie przy zabiegach o uszlachcenie. Częstożym zwyczajem było, że chrzczący się żydzi dobierali sobie najwybitniejsze osobistości polskie na ojców chrzestnych. Jak twierdzi Didier*), w herbarzach szlachty polskiej spotykamy setki uszlachconych rodzin neofickich.

>) Stanisław Didier, „Nowochrześcianie żydowscy w dawnej Polsce“, Myśl Narodowa nr. 21 z dn. 20. V. 1934.

Stan. Didier, „Frankłści“, Myśl Narodowa nr. 28 z dn. 30. VL 1934 za „Starożytnościami Polskimi“ Feliksa Bentkowskiego.

•) „Nowochrześcianie żydowscy w dawnej Polsce“.

Teodor Jeske-Cboiński, który , zadał sobie trud przeszukania metryk w archiwach pewnej liczby kościołów celem stwierdzenia rozmiarów procesu chrzczenia się żydów w Polsce i zebrany tą drogą materiał — obejmujący zaledwie drobną cząstkę rzeczywistości, gdyż pochodzący tylko z niewielkiej liczby kościołów — ogłosił w książce *.Neofici polscy** *) odnalazł dane o 6 rodzinach ochrzczonych żydów, nobilitowanych w wieku XVI i XVII-tym*), oraz' stwierdził, że w roku 1764—1765 nobilitowano 52 rodziny ochrzczonych żydów, według jego zdania niefrankistów *). Żydów ochrzczonych nieuszlachconych, albo niewiadomo, czy — wówczas, lub później — uszlachconych, odnalazł liczbę ogromną. Wiadomo jest, że ks. Tutczynowicz (zmarły w r. 1773), który zajmował się nawracaniem żydów, ochrzcił ich około 500, a założony przez niego zakon Marjawitek ochrzcił do roku 1820 około 2000 żydówek*). Dr. L. Białkowski ustalił, że w samym tylko mieście Poznania 17 ochrzczonych żydów uzyskało w latach 1577—1784 prawo miejskie*).

Ochrzczeni żydzi przyjmowali zazwyczaj nazwiska polskie, — najczęściej uformowane sztucznie, np. pochodzące od miejscowości pochodzenia (np. Dobrzyński od Dotuz)rnia), od imienia (np. Jakubowski od Jakuba), od dnia chrztu (np. Niedzielski od niedzieli), albo od miesiąca chrztu (np. Wrzesieński, Paidziński, Listopski, Listopadzki, Marzecki itp.) albo od jakiejś okoliczności (np. Przybylski, Przybyłowski, bo przybył z daleka*).

1) Teodor Jeske-Cboiński, *.Neofici polscy**. Warszawa 1905.

*) Op. dł. str. 9—18.

*) Op. cit str. 21—25.

*) Jeske-Cbotński, op. ciL str. 21.

&) *.Neoiici wśród dawnych mieszczan poznańskich**, *.Kronika miasta Poznania**, Nr. 1 z dn. 31. L 1923 r., str. 14—16.

«) Jeske-Choiński, op. cit str. 39-r-41.

Szczególnie ulubione były przez nowochrzczeńców nazwiska: Dobrowolski, (z dobrej woli się ochrzcił)* Dąbrowski, Krzyżanowski (od krzyża), Lewicki, Lewiński (od imienia Lewi), Majewski, Kwieciński, Kwiatkowski, (maj, kwiecień), Nawrocki (Nawrócony), Józefowicz i Grudziński (grudzień). Każde z tych nazwisk nosi po kilkanaście niespokrewnionych z sobą rodzin nowochrzczeńców*).

Asymilacja tych ludzi wyglądała tak, jak zwykle wygląda asymilacja żydów, chrzczących się dla interesu. Nieraz spełniali oni nadal obrzędy religii żydowskiej. Np. wiadomo jest o Eljaszu Ebercie, żydzie, który przyjął katolicyzm w wieku XVII, został nobilitowany i obdarzony bogatymi dzierżawami rządowymi, że pod płaszczykiem gorliwego chrześcijanina, był żydem spełniającym nakazy judaizmu[^]).

Ten zastrzyk krwi żydowskiej nie mógł się, oczywiście, nie odbijać na spoistości społeczeństwa polskiego, tembardziej, że przenikał przedewszystkiem do jego warstw czołowych.

Ale zastrzyk ten był niczem w porównaniu z zastrzykiem, jaki stanowił chrzest frankistów*).

Jakób Lejbowicz, zwany Frankiem, urodzony na Podolu polskim, lecz wychowany w Turcji, wychował się w szeregach ruchu „sabbatajskiego* (wywołanego przez pseudomesjasza Sabbataj Cwi w wieku XVII w Turcji, — p. wyżej). Stał się on prowodyrem tłumów żydowskich, które „służyły mu jako dziedzicz-

^) Jeske-Oioński, op. cił. str. 41.

*) Didier, „Sabbataj Cwi i Jego zwolennicy“, „Myśl Naród.“

Nr. 22 z dnia 27. V. 1934.

*) O frankistach Istnieje dość obszerna literatura, zarówno ze strony polskiej, jak ze strony żydowskiej. Część jej cytuje RoUcU, op. dt str. 275—305.

nemu panu poddani" '). W roku 1755 przybył on na ęzele swych wyznawców, tworzących zwartą organizację, jakby sektę, do Polski. W Polsce zdobył sobie wśród żydów olbrzymią rzeszę zwolenników.

Uważany on jest powszechnie za sekciarza, przeciwstawiającego się prawowiernemu żydostwu. Między innymi takie jest zdanie Jeske-Choińskiego. Nie jest to jednak, zdaje się, pogląd słuszny. Rolicki na podstawie szeregu faktów przychodzi do przekonania, że był on przez czołowe czynniki żydowskie odkomenderowany do spełnienia misji, leżącej w interesie Izraela jako całości. Wiele wyjaśniają własne słowa Franka, powiedziane do współwyznawców: „Powiadam wam, kto się nie pomiesza z narodami, daremna praca jego”. Chodziło mu niewątpliwie o to, by liczną rzeszę wybitnych żydów (bo jego zwolennicy, to byli w dużym odsetku ludzie wybitni, częściowo rabini itd.) wprowadzić do wnętrza społeczeństwa polskiego — i tą drogą zdobyć sobie, w rozstrzygającym momencie dziejów Polski, wpływ na dalsze jej losy. Frank miał zdaje się, rozległy program akcji politycznej na ziemiach polskich w interesie Izraela, — którego nie zdołał jednak urzeczywistnić. Według Rolickiego, chodziło tu o wykrojenie z terytorjum Polski obszaru na państwo żydowskie (Judeo-Polskę, — odpowiednik dzisiejszej Palestyny, czy Biro-Bidżanu *).

’) Z. L. Sulima, „Historia Franka i frankistów”, str. 129, cytuje Didier.

*) Zrozumienie polityki żydowskiej w Polsce tuż przed rozbiorami — a zwłaszcza polityki Franka — ułatwia w dużym stopniu wmyślenie się w treść polityki żydowskiej wobec Turcji w XIX i XX wieku. Twórca nowoczesnego sjonizmu Teodor Herzl powiedział raz, że Palestynę będą mogli żydzi uzyskać dopiero, gdy nastąpi rozbiór Turcji. Gdy w latach 1912—1919 częściowy rozbiór Turcji istotnie nastąpił — maadat palestyński doszedł

.Gdybyście wy wiedzieli, poco ja przyszedłem do Polski, tobyście łzami (radości) oblewali ziemię. Mówię wam, *iz* niebawem pfyjdą panowie i książęta do mojego dworu i przez 'kilka niedziel stać będą przed memi drzwiami, byleby mówić ze mną. A co więcej będzie, nie mogę wam powiedzieć*, mówił do swych wiernych. Nie obawiajcie się, ani ich, ani rozruchu, tylko czyńcie co wam rozkażę*. „Jabym ten kraj -nazwał prędzej żydowskim, niż polskim. Judzką, nie polską ziemią, bo te miliony mieszczan i chłopów polskich dla żydów jedynie żyją, na nich w pocie czoła pracują i sam Bóg po Pafestyńie Polskę musiał dla żydów na nową ziemię obiecaną, a Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć*. Teraz zapowiadam wam nowe rzeczy i z początku przepowiadam wam koniec, mianowicie musicie płakać i żałować mieszkańców Krakowa i jego okolic... z wściekłością uderzy burza Boża, uderzy na głowę bezbożnych i pochłonie

rzeczywiście do skutku. Ten sukces polityki Żydowskiej był owocem wysiłków bardzo długotrwałych, — znacznie starszych, niż sjonizm. Plan zdobycia Palestyny dla Żydów w oparciu

o Anglję (wbrew polityce francuskiej, chcącej zdobyć sobie oparcie w Egipcie i Syrii, dla odcięcia Anglii drogi do Indyj) był już aktualny i realnie przez politykę angielską traktowany... po roku 1831, gdy przyjazny Francji wicekról Egiptu. Mehmed Ali, Palestynę zdobył. Odtąd projekt ten nigdy już aktualności nie utracił zarówno w rachubach Żydowskich, jak w rachubach angielskich. — Już zresztą z roku IBOO znana jest angielska publikacja (James Bicheno .The Restoration of the Jews*), propagująca powrót Żydów do Paie³^y. Tyle wiemy, dzięki faktom historycznie stwierdzonym. (Patrz; Kucharzewski, „Sprawa żydowska* w tomie VI, „Od białego caratu do czerwonego", str. 337

1 następne). Oczywiście jest rzeczą bardzo moZliwą, że w mrokach konspiracji nad urzeczywistnieniem tego projektu pracowano jeszcze ziucznie wcześniej, choć o tem nie wiemy. Na przykładzie sprawy palestyńskiej widzimy jak wytrwale, całemi pokoleniami,

wszystko do najgłębszej przepaści Kto ujdzie miecza, wpadnie w przepaść. Mógłbym tu jeszcze wiele powiedzieć, dla rozumnych to jest dosyć, a dla mądrych dość jednego słowa* ^).

.Chrzest Franka w Warszawie, — pisze Rolicki — odbywa się z niezwykłą wspaniałością. Wjechał uroczyście karetą, zaprzężoną w sześć koni, otoczony świtą, złożoną z 30—50 ludzi, agentów jego i gwardzistów*. .Przez całe życie roztacza Frank przepych iście królewski, choć był tylko synem pospolitego rabina. W Bemie, a potem w Offenbachu szasta milionami. Pieniądze płyną doń z Polski i z Turcji. Sumę pieniędzy, wywożonych z Polski dla Franka do Offenbachu szacują na z górą 4 miliony złotych polskich rocznie*. Jak się okazuje*) finansowali go jego rzeźkomi wrogowie, żydzi-talmudyści.

Żydzi wszystkich czasów nazywali go .chachamem*. (.Chachara* to był ongiś jeden z naczelnych urzędów

pracuje polityka żydowska ^ a zarazem jak skutecznie potrafi ukryć swą działalność przed wzrokiem nieŻydowskich społeczeństw.

Polityka Żydowska wobec terytorjum Polski jest równie wytrwała i na przestrzeni kilku wieków równie konsekwentna, jak wobec terytorjum Palestyny. Polityka Franka w Polsce w XVIII, a polityka sjonistów w Turcji w wieku XX, to są zdaje się dwa fakty najściślej analogiczne, . clióć różniące się metodami (odmiennymi wobec różnicy epok, . stanowiska Żydów w świecie itd.) i różniące się pod względem- osiągniętych skutków (w Polsce Frank ceiu nie osiągnął). 2^dziwiająco podobieństwo losów Polski i Turcji, — wielkich państw przy udziale wybitnych żydów popadłych w tak straszliwy upadek, — wiele myśli również nasuwa.

) Cytaty te pochodzą z zachowanego rękopisu uczniów Franka .Księga słów Pańskich, cytowanego przez Aleksandra Kraushara w dziele .Frank i Frankiści*, oraz z listów Franka, cytowanych przez Zygmunta Lucjana Sulimę w dziele' .Historja Franka i Frankistów*. Przytaczam za Roilckim.

-) Hilary Nusbauni, .Historja Żydów", I. V, sir. 276.

żydowskiego .Synhedrjonu*). Tytuł ten powtarza w odniesieniu do Franka nawet dziennik .Hajnt* z dnia 18. XII. 193P).

Cała sekciarska akcja Franka była zapewne tylko pozorem, dla lepszego ugruntowania przekonania o szczerości j^o zerwania z żydostwem. Frankiści, rzekomo prześladowani przez żydów, udali się pod opiekę biskupa kamienieckiego, wkrótce potem mianowanego arcybiskupem lwowskim. Mikołaja Dębowskiego. Ten im lue ufał, lecz wkrótce zmarł, podobno otruty*). Następca jego, administrator diecezji lwowskiej, ksiądz Mikulski, obdarzył ich poparciem.

W rezultacie Frankiści przyjęli chrzest Według zgodnego zdania szeregu autorów, zarówno Polaków*) jak żydów, frankistów ochrzciło się 24000. Z tego 6000 miało osiąść w samej Warszawie.

Wielu z nich zostało nobilitowanych, zwłaszcza po rozbiorach. Wszyscy oni przybrali nazwiska polskie (sam Frank przybrał nazwisko Dobrucki). Jak twierdzi Jeske-Choiński — ludzie ci nie byli karjerowiczami, nie dbali o robienie majątków, lecz zdobywali sobie duże stanowisko w społeczeństwie polskim, jako ludzie nauki, prawnicy, członkowie inteligencji itd. Do szczególnego znaczenia doszły wśród nich rodziny Wołowskich, Krysińskich, Jasińskich, Jeziorańskich, Rudnickich, Piotrowskich, Naimskich, Majewskich, Łabęckich, Jakubowskich, Matuszewskich, Rydeckich i Zielińskich*).

•) Cały powyższy ustęp oparty na Rotickim, op. dt. 275—305.

) Rolicki, sti. 275—276; Didier, .Działalność Jakóba Franka, .Myśl Narodowa* Nr. 25 z dnia 17. XI. 1934.

} Patrz Rolicki, str. 278 oraz Didier, .Frankiści w woliomnlaistwie polskim, .Myśl Narodowa* Nr. 32 z dn. 29. VI.1934. Są jedtak pozatem głosy szacujące ich liczbę znacznie niżej.

<) Jeske-Choiński, str. 71.

Władze umierającej Rzeczypospolitej zorjeatowały się jednak w. końcu, że działalność Franka zmierza do jakichś niebezpiecznych dla Polski celów politycznych. W roku 1760 Frank został aresztowany i internowany w twierdzy Częstochowskiej, gdzie przebywał do roku 1773. Wydostawszy się z Częstochowy, przeniósł się do Brna Morawskiego, a następnie do Offenbachu, skąd poprzez granicę kierował swą organizacją w Polsce. Umarł w r. 1791.

Czem byli frankiści później — luech. zaświadczy Jeske-Choiński, który jak wspomniano wyżej, stał na stanowisku, że konflikt Franka z żydostwem był rzeczywisty i szczerzy, a więc napewno nie skłonny był do przesady w podejrzliwości wobec jego uczniów. Frank „zakazał im łączyć się - z ludnością rdzenną, uważał ich mimo chrztu za członków osobnej sekty” *). „Aż do roku 1810 mniej więcej tworzyli frankiści gromadę lueszczerych neofitów, obcych ludności chrześcijańskiej własnymi obrzędami i majakami sabbatejskimi” *). „Dopiero około roku 1810 zaczyna „wiara” Franka powoli gasnąć... Dorastało drugie i 'trzecie pokolenie, ■ które kształciło się w szkołach pijarskich, żyło się z ludnością rdzenną, . co im. jednak wcale nie przeszkadzało trzymać się ciągle kupy, żenić się pomiędzy sobą, popierać się nawzajem, uważać się za jedną rodzinę. Tak potę^ym był wpływ Franka, że go sto lat odmiennych warunków nie zmogło, - nie strawiło. Dopiero najmłodsze, współczesne pokolenie frankistowskie sprzeniewierzyło się wskazówkom swojego mistrza, miesza się także krwią z współwyznawcami aryjskimi” *). „Posłuszni. wskazówkom Franka”

>) Str. 68.

*) Str. 68.

«) Str. 68-69.

nie mieszała się frankiści przez sto lat z rasą aryjską. Albo żenili się pomiędzy sobą, albo z neofitami i neofitkami świeższej daty. Dopiero około 1850 roku zaczęli niektórzy frankiści łamać tradycje „kompani*[•]”. Pierwszy przykład w tym kierunku dali Wołowscy, Łabęccy i Krysińscy. Później uczynili to samo inni**).

Według innych źródeł, podobno jeszcze za czasów Paskiewiczowskich, a więc blisko połowy XIX wieku, frankiści nie tylko żenili się wyłącznie między sobą, ale „odprawiali jakieś tajne obrządki* ^).

Minęły lata — napisał Rolicki w roku 1932, — Dziś potomkowie frankistów w znacznej większości rozplynęli się już istotnie w życiu polskim. Pod warunkiem; że w danej rodzinie miał miejsce szereg małżeństw byłych frankistów z rdzennymi aryjkami, można mówić z całą nawet pewnością o pełnej asymilacji tych rodzin. Czy istnieje jeszcze dzisiaj tajny związek, obejmujący choć szczupłą garść potomków, dawnych frankistów? — nie mam danych, by na to pytanie odpowiedzieć* •).

Jest rzeczą bardzo-prawdopodobną — że związek taki nie tylko nie istnieje dziś, ale nie istnieje od dość dawna. Ale istota zgubnego dla Polski wpływu frankistów — zarówno jak neofitów, ochrzczonych przed nimi lub po nich — nie polega na działalności ich odrębnego związku: polityka Franka nie została urzeczywistniona, a więc większej szkody nie przyniosła. Istota tego zgubnego wpływu polega na czemś zupełnie innera: na tem, że frankiści, wtargnąwszy w szeregi

•) Str. 107.

) „Żydzi w Polsce Odrodzonej str. 280, cytuję za Stanisławem Didier. „Rządy Paskiewiczowskie w Królestwie*, Myśl Narodowa nr. 41 z dn. 23. IX, 1934.

•) Str. 305.

inteligencji polskiej, stali się w niej malarzalem, podatnym do stworzenia masowego oparcia dla masonerii.

Nawet gdyby przypuścić, że nie jest słuszne pośądżanie ich o potajemne trwanie w wierności Izraelowi {o kryptożydostwo), należy stwierdzić, że stanowili oni z natury rzeczy żywiół, najslabiej z narodem i jego ideałami związany, najbardziej irosmopolityczny i najbardziej skory do wszelkiej działalności wywrotowej i rozkładowej.

Jest rzeczą znaną, że żydzi stanowią element wyjątkowo niepodatny do asymilacji. Pominąwszy całą przyrodniczo-rasową doktrynę obozu hitlerowskiego, z którą zgodzić się niepodobna, trzeba hitlerowcom przyznać, że słuszny jest ich pogląd, iż nawet w ludziach, w których żyłach krew żydowska uległa rozcieńczeniu wskutek kilkakrotnych małżeństw ich przodków z nieżydami, cechy żydowskie nie ulegają zatraceniu. Instynktowne poczucie solidarności z rasą żydowską odzywa się w nowochrzczeńcach w większości wypadków nawet po upływie kilku pokoleń. Cechą wyróżniającą przytłaczającą większość osób żydowskiego, lub częściowo żydowskiego pochodzenia, jest posiadanie szeregu charakterystycznych, wybitnie odrębnych właściwości psychicznych, takich, jak duch buntu, niechętnie lub nienawistne ustosunkowanie się do panującego porządku, do tradycji, do ustalonych pojęć moralnych itd., jak żyłka kosmopolityczna, jak gust do rewolucji i przewrotu, jak wreszcie gruby materjalizm, cynizm, kult pieniądza, bezwzględność, okrucieństwo, mściwość, oraz nieliczenie się z panującymi poglądami moralnymi ^).

} Oto jak się ten fakt przedstawia oczom poety (Stanisława Wyspiańskiego, który wypowiedział słowa poniższe w dramacie „Wyzwolenie* ustami Konrada w rozmowie z Maską dwunastą);

Rząd hitlerowski ograniczył w prawach politycznych w Niemczech nie tylko rodowitych Żydów, ale i półżydów, a nawet ćwierć-żydów (słynne zagadnienie „babki żydowskiej*”). Pomijając uzasadnienie teoretyczne tego zagadnienia (oczywiście niemożliwe, gdyż wykluczające możliwość istnienia dodatkowych wyjątków, które przecież niewątpliwie się czasem zdarzają) — należy przyznać, że zarządzenie to oparte jest na stwierdzeniu faktu zupełnie niewątpliwego, że ludzie o przymieszce krwi żydowskiej stanowią w swojej masie żywioł politycznie niepewny i skłonny do poczynań odśrodkowych i rozkładowych. Jak obliczył departament rasowy ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, osób należących do tej kategorii istnieje w Niemczech około dwóch i pół miliona*). Już ta jedna czołowa dowodzi, jak wielkie rozmiary przybiera nieraz infiltracja krwi żydowskiej w społeczeństwach chrześcijańskich. Gdyby zmieszanie Żydów z ludnością rdzenną przybrało w Polsce te same rozmiary, co

.U nas jest kłaj gościnnie.-. No, tak się zmieści każdy złodziej. No tak. Ale on zawsze będzie wiedział, że jest złodziej... Złodziej tym ludziom, kłótyby się urodzić mieli z czystej krwi nirodu,,. Oto przedewszystkiem powinniśmy uszanować krew narodu, i nie dać jej marnować. Nie pozwolić marnować krwi narodu. Nie pozwolić prostytuować naszych kobiet. A tak. My nie powinniśmy pozwolić naszych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród nas.. Nie mogą ścierpieć i znosić i słuchać, że kobieta Polka przeistacza dem męża obcego i czyni zeo doin polski... Jeżeli tak czyni, to czyni podłość... Czyni podłość, która się prędzej czy później odezwie w charakterze potomstwa.. Że wytwarza się tłum ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy go zaprzędają*. Oczywiście, mówiąc o tych „obcych”, Wyspiański nie myślał o polszczęjących się Niemcach itp., • lecz o Żydach.

^ Patrz Dr. Karol Stojanowski: „Rasizm, przeciw Słowiań-
szczyźnie*”, Poznań 1934, str. 122.

w Niemczech, to wobec większej liczby żydów u nas (w Niemczech 700000, w Polsce 4000000) mielibyśmy około 15 milionów Polaków z przymieszką krwi żydowskiej, a więc większą część narodu.- Na szczęście, zmieszanie, to nie jest u nas tak znaczne: większość żydów trwa w Polsce w odosobnieniu, nie mieszając się z nami. Ale mimo to z parę milionów mieszaićców w masie naszego narodu posiadamy. Wprawdzie duże odłamy naszego narodu sã prawie zupełnie od przy-, mieszki żydowskiej wolne (lud wiejski, część wiejskiej: szlachty, część starego, zwłaszcza drobniejszego mieszczaństwa), to też mamy skąd czerpać świeże, zdrowe: i obcym wpływem nie skażone siły. Ale w warstwie inteligencji miejskiej (herbowej i nieherbowej), odgrywającej w życiu politycznym zawsze rolę największą, a dalej w takich warstwach, jak proletarijat miejski, jak warstwa pośrednia w miastach (fryzjerzy, szoferzy, panny sklepowe, półinteligencja itd.), jak niektóre odłamy mieszczaństwa itd., posiadamy przymieszkę żydowską bardzo silną — i wciąż odnawianą przez nowy dopływ wchodzących w nasze społeczeństwo żydów.

Fakt ten zaczął się z chwilą chrztu frankistów — i dlatego chrzest frankistów ma w dziejach Polski tak wielkie znaczenie. Wraz z chrztem frankistów znalazła się w szeregach inteligencji polskiej (wyrosłej bardzo szybko i nagle wskutek wielkiego przewrotu społecznego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku, polegającego na przekształceniu się społeczeństwa polskiego ze społeczeństwa wiejskiego na społeczeństwo, mające swój ośrodek centralny w miastach), a wobec tego dającej łatwy wstęp żywiolom obcym) liczna rzesza żydów, przez długi czas zupełnie nie zasymilo-

-) Patrz: Karol Stefan Frycz, *Z dziejów naszej przemiany społecznej**, cykl artykułów w *.Myśli Narodowej** z r. 1934.

Wanych *i* tworzących grupą całkowicie odrębną — a mimo to mających wewnątrz społeczeństwa polskiego mocne stanowisko.

Tak samo jak dzisiaj zjawisko polityczne, noszące nazwę rządów sanacji, oglądane z pewnej perspektywy, może być określone jako rządy swoistej warstwy społecznej, stanowiącej produkt zmieszania żywiołu polskiego z żywiołem żydowskim, tak wiele objawów dziejowych w Polsce z końca XVIII oraz XIX wieku może być określone jako dzieło tego środowiska, w którym wielką rolę odgrywali nowochrzczeńcy z frankistami na czele. Kierownictwo polityczne Polski z końca XVIII i z XIX wieku pozostawało naogół nieprzerwanie w rękach masonerji (mimo, że rdzeń społeczeństwa, a nawet jego kierownictwo moralne i kulturalne najczęściej nic z masonerją i z całą jej atmosferą duchową nie miały wspólnego) — a że tak było, to jest to w niemałej mierze w'ynik wdarcia, się w szeregi inteligencji polskiej wielkiej liczby żydów, którzy dla poczynań wolnomularstwa stali się ośrodkiem krystalizacyjnym, - oraz którzy dostarczyli .mu wielkiej liczby ludzi na stanowiska kierowruce. /

We wszystkich zwrotnych momentach dziejów Polski — w epoce sejmu czteroletniego, insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego, w epoce rządów zaborczych — odegrali frankiści rolę, która w sposób niezwykle niebezpieczny na losach Polski zaciążyła *).

) Patrz Stan. Didier, .Frankiści Myśl Narodowa nr. 28 z dn. 30. VI. 1934, .Frankiści w epoce insurekcji* nr. 31. z diu 22. VII. 1934, .Frankiści w wolnomuiarstwie polskiem* nr. 32 z dn. 20. VII. 1934, .Powstanie listopadowe a żydzi* nr. 40 z dn. 16. IX. 1934, .Rządy Paskiewicza w Królestwie* nr. 41 z dn. 23. IX. 1934.

Na marginesie rozdziału o Frankistach warto wspomnieć o pod pewnemi względami pokrewnem, choć w innych warunkach

i z innych przyczyn zrodzonym zjawiisku. Jakiem byli (i są) marrani hiszpańscy. Podobieństwo sprawy marranów i sprawy frankistów polega na tem, że są to największe dwie zbiorowości kryptoŻydów w społeczeństwach chrześcijańskich. (Podobną zbiorowością są „Onmah'nl* w społeczeństwie muzułmańskim w Turcji). Marrani przyjęli chrzest w początkach piętnastego wieku. Gdy w końcu tegoż wieku Żydzi zostali z Hiszpanji wygnani, znacznej części marranów udało się pozostać w Hiszpanji, pomimo śledztw, usiłujących ustalić, ijto z nich nadal nakazy religji Żydowskiej wypełnia. Jakkolwiek niepojętem się to wydaje, marrani pozostali Żydami po dziś dzień, a więc pomimo upływu potowy tysiąclecia. W rodzinach marrańskich, zwłaszcza tam, gdzie żyją one w większych skupieniach, po dziś dzień utrzymała się wierność dla religji Izraela i poczucie. Ze chrześcijaństwo jest tylko ich maską zewnętrzną, nienawistną im i obcą. Obrzędy Żydowskie wykonywane są przez nich po dziś dzień, — zazwyczaj po nocach, w czterech ścianach domów, w wielkiej tajemnicy. Obrzędy te uległy znacznemu uproszczeniu, część z nich, ta zwłaszcza, która wymaga pewnej ostentacji, została całkowicie zapomniana. Również i ich religijne pojęcia, wskur.ck braku możności gruntowniejszych studiów rabinicznych w środowisku marrańskim, uległy zubożeniu, przeinaczeniu i zwulgaryzowaniu. Ale zasadniczy zrąb wierzeń marrańskich i ich obrzędowości pozostał po dziś dzień niezmienny. Obecnie śmielsze jednostki marrańskie nawiązują kontakt ze światowem Żydostwem i zupełnie jawnie wstępują do gmin wyznaniowych Żydowskich.

Marrani odegrali na całej przestrzeni swych dziejów wielką rolę w rozkładaniu społeczeństw' chrześcijańskich. We wszystkich tajnych związkach, zwłaszcza w początkach czasów nowożytnych, przewijają się nazwiska marrańskie. Marranom udaw'alo się nieraz zdobywać sobie dużą pozycję wśród duchowieństwa katolickiego, nawet zostawać biskupami, — przy równoczesnem trwaniu w wierności Żydostwu. (Oczywiście bywali też i marrani szczerze nawróceni i zasymilowani). Rozeszli się marrani po -całej Enropie zachodniej i odgrywali znaczną rolę nietylko w Hiszpanji (oraz Portugal] i) ale i gdzieindziej. — Zaznaczyli się oni wybitnie w obecnej rewolucji hiszpańskiej, której czołowe postacie były marrańskiego pochodzenia, a która zaznaczyła się tak wielką nienawiścią do chrześcijaństwa (ujawnioną np. w paleniu kościołów, prześladowaniu duchowieństwa itd). Dzieje marranów są jaskrawą przestrogą dla tych społeczeństw, które bezkrytycznie wierzą

V asymilację tydów i szczere przytowanie przez nieb chrztu,; nie zdając sobie sprawy z tego, że chrzest ich bardzo często bywa tylko aktem zewnętrznym i pozornym, nawet o obliczu duchowym dalszych pokoleń danej jednostki nie przesądzającym.

Bliższe informacje o marranach patrz: Rolicki, str. 96 i nast. Zbigniew Krasnowski, „Światowa polityka Żydowska*“, str. 152-163.. (Szczególnie ciekawe są tam dane o zwyczajach rytualnych przestrzeganych wśród źródeł istniejących skupień ludności macrańskiej na wyspie Majorce, oraz o węzłach, po dziś dzień łączących z „dostwem republikańskich dygnitarzy-marranów: prezydenta Alcala Zamora i ministrów Miguei Mauro, oraz Fernando de Los-Rios), oraz szereg nadzwyczaj ciekawych artykułów i korespondencji w prasie polsko-Żydowskiej w okresie rewolucji hiszpańskiej.

CZASY STANISŁAWOWSKIE

Począwszy od połowy wieku XVIII zaczął się w życiu polskim głęboki przewrót.

Przewrót ten posiadał charakter bardzo skomplikowany.

■ Z jednej strony — cechą jego było odradzanie się narodu po okresie klęsk, upadku i uśpienia. -Naród budził się do nowego życia. Na wszystkich polach zieleniła się młoda, świeża ruń. Odradzało się życie gospodarcze, rozwijały się miasta, rodził się przemysł i handel, podnosiło się rolnictwo, unowocześniała się struktura społeczeństwa, wzrastało w siły mieszczaństwo, modernizowały się stosunki wśród szlachty, gasła feudalna przewaga rodów magnackich i znaczenie polityczne ciemnej, popierającej magnatów szlacheckiej „gołoty”. Na nowo odradzała się jedność polityczna narodu, drzemającego w odrębności poszczególnych ziem i województw. Unowocześniała się organizacja państwowa, między innymi dzięki rozlicznym reformom, reorganizującym dawne urzędy, lub stwarzającym nowe (komisje skarbowe i wojskowe, komisje porządkowe dla miast. Rada Nieustająca, Komisja Edukacji Narodowej). Zreformowane zostało szkolnictwo (przedewszystkiem dzięki zakonowi Pijarów). Zjawił się żywy ruch umysłowy, który podniósł myśl polską na dawno niewidziany poziom. Ożywiło się życie kulturalne, zjawiała się bujna twórczość na wszystkich polach działalności

kulturalnej. Zjawił się wśród szerokiego ogółu społeczeństwa nowy duch patryjotyzmu, umiejący wyjrzeć poza powiatowe opłotki i objąć całość życia polskiego.

Z drugiej jednak strony — cechą tego przewrotu było nadanie mu piętna masonskiego. Z właściwą sobie umiejętnością opanowywania rodzących się żywiołowo ruchów zbiorowych, umiała masoneria wcisnąć się w sam środek budzącego się ruchu odrodzieńczego i stać się dla tego ruchu czynnikiem organizującym i kierowniczym. Ruch odrodzieńczy z drugiej połowy osiemnastego wieku, choć mający podłoże samorodne i z gruntu narodowo-polskie, stał się ruchem, kierowanym przez masonerię. Odbiło się to w sposób fatalny na całej przyszłości narodu na okres półtora wieku. Cała epoka „polskiej nowoczesności” aż po dni dzisiejsze, stoi pod znakiem tej ideologii, którą stworzył ruch odrodzieńczy wieku XVIII. A była to ideologia masonska.

Zasadnicza myśl tych czasów — pisze Karol St. Frycz*) — była błędna, ani katolicka, ani Boża, ułudna pod każdym względem i zganiona już współcześnie przez takie wybitne jednostki, jak Mickiewicz, czy Krasiński, a jednak była ona niewątpliwie narodowa i tak zespolona z duchem narodowym, że od niej wyszło narodowe odrodzenie. Ten splót jest doprawdy tragiczny i wycisnął swe piętno na całej nowoczesności polskiej. Zaczyna to się już od bojów barskich, kiedy zdrowie narodu, jego tężyznę i właściwego ducha reprezentują konfederaci, ale źródła ocalenia i rozum polityczny są po innej stronie, narodowej i nienarodowej zarazem. To samo jest z Komisją Edukacyjną, którą dlatego potępił Mickiewicz. Ten fatalny dualizm snuje

*) „Początek naszej nowoczesności”. Myśl Narodowa nr. 29 z dn. 8. VII 1934.

się przez wszystkie powstania (dzięki temu upadły rewolucje) z największą szkodą dla narodu, — a zaczął się już u kolebki nowych czasów, kiedy rozbito naturalną solidarność ideałów. Ideał katolicki czasów saskich zgubiono i skompromitowano w obskurantyzmie politycznym, — dzięki czemu duch naprawy narodowej znalazł się po innej stronie i zczepił z inną ideologią. Raz oddzielony od właściwego podłoża, nie prędko mógł już się doszukać wspólnej z Kościołem drogi a sfiljowany z międzynarodową rewolucją, schodził co trochę na bezdroża.

Doszło więc do paradoksu, że duch narodu znalazł się w obozie międzynarodówki i ten nienaturalny paradoks wiele nas klęsk i niepowodzeń kosztował. Tragiczne zaiste nieporozumienie oparcia idei narodowej na fałszywej filozoficznej podstawie charakteryzuje naszą nowoczesność pod względem ideowym i politycznym*.

Cała Polska została w drugiej połowie XVIII wieku zasypana łożami masońskimi, istniejącymi niemal jawnie. Wszystkie niemal wybitniejsze osobistości ówczesnego ruchu odrodzieńczego były członkami masonerii. Masonem, zresztą na niezbyt wysokim szczeblu wtajemniczenia, — był król Stanisław August (zapisał się w roku 1777 — jako „eques Salsinatus* do loży niemieckiej „Karola pod trzema hełmami* i bywał obecny na niektórych obchodach Wielkiego Wschodu*). Do masonerii — mimo, że była potępiona przez kościół, należał nawet długi szereg księży. „W Warszawie urząd.

*) Władysław Smoleński, „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII-go“, Warszawa 1923', str. 186. Książka ta, pisana zresztą w duchu ideologii masońskiej, jest jaskrawym obrazem przewrotu, który zmienił oblicze duchowe Polski z katolicko-narodowego tu masońskie.

wielkiego jahuuźnika Widkiego Wschodu długo pełnił sekretarz Rady Nieustającej do ekspedycji włoskiej kanonik Kajetan Ghigiotti r lwowskiej .Doskonałej równości* mistrzował kanonik katedralny Antoni Podhajecki; w wileńskich pracowali kanonicy: inflancki, protonotarjusz stolicy apostolskiej Ludwik Boddin; póniejszy sufragan wileński Nikodem Puzyna, oraz Hieronim Strojnowski, Michał Dłuski, Michniewicz i wielu innych. Wbrew bullom papieskim duchowieństwo zmarłych masonów chowało po chrześcijańsku; cnoty wybitniejszych podnosili biskupi w odezwach publicznych. Biskup płocki Poniatowski duszę marszałka w. kor. Stanisława Lubomirskiego zalecał modłom powszechność; z okazji śmierci Mokronowskiego wydał pełną uznania dla cnót zmarłego odezwę, którą kazał wydrukować, rozesać po kościołach diecezji i przez trzy niedziele ogłaszać z ambon... Kaznodziejów, gwałtownie występujących przeciwko wolnomularstwu, biskupi zawieszali w urzędzie, lub usuwali z Warszawy na prowincję. Nie bez słusności pisał jeden z żarliwych zakonników: Jak świat światem, żadna herezja takich przywilejów nie miała, jak iarmazonja, mianowicie w naszych polskich granicach... Stan to święty, nietykalny: nietylko do inkwizycji przypoznań, ale też ani na kazaniu wspomnieć się go nie godzi*^). Trudno o jaskrawszy dowód zwycięstwa masonerji w ówczesnem życiu polskiem nad to zdobycie sobie przez nią wpływu na naogół najbardziej dla niej niezdobytą twierdzą, jaką jest katolicka hierarchja kościelna.

Wiele przedsięwzięć, które ruchowi odrodzeńczemu, oraz saysorzutnej, a wielce pożądanej dążności społeczeńsÑira do reform zawdzięczają swoje powstanie, zostało opanowanych -!-•zez masonerję i w duchu

*) Cytata ze Smoleńskiego, op. cit., str. 197—198.

masońskim poprowadzonych. Tak np. słynna Komisja Edukacyjna, w której ogół społeczeństwa chciał widzieć instytucję, podnoszącą poziom umysłowy społeczeństwa, była równocześnie ogniskiem propagandy, urabiającej młode pokolenie w duchu masońskim. Niektórzy z członków komisji jawnie należeli do masonerji[^]). Niemal wszyscy — byli zwolennikami masońskiego kierunku. — Najwybitniejszym rysem polityki oświatowej Komisji Edukacyjnej była dążność do nadania wychowaniu cechy laickiej, — akatolickiej, lub nawet antykatolickiej. Już samo powstanie Komisji Edukacyjnej, wyposażonej w fundusze zakonu Jezuitów, uległego kasacie, było wyrazem dążności do zeświecczenia szkoły: chodziło o to, by odebrać szkolnictwo duchowieństwu (nietyko jezuitom, lecz stopniowo również i innym zakonom, np. pijarom) i zorganizować je w sposób świecki. Z czasem ten duch laicki — bardzo podobny do ducha, panującego dzisiaj w szkolnictwie we Francji, a zaczynającego się wdzierać również i do szkolnictwa w pomajowej Polsce, — nabrał cech znacznej ostrości. Nauka moralna* w szkołach komisji edukacyjnej oraz w wydanych przez nią podręcznikach pozbawiona została podkładu religijnego i oparta na „prawie natury*”; Wielu nauczycieli w szkołach komisji edukacyjnej zaznaczyło się demonstracyjnym i prowokacyjnym występowaniem przeciwko religii ®). Śród wizytatorów szkół trafiali się

>) Wielcy mistrze Wielkiego Wschadn* Jędrzej Mokronowski, Ignacy Potocki i Szczesny Potocki, oraz Czartoryski, piastujący w r. 1767 urząd wielkiego dozorczy loży „Cnotliwego Sarmaty” a w roku 1781 namiestnika w. mistrza masońskiej „prowincji litewskiej” (patrz; Smoleński, str. 243).

-) Smoleński, cały rozdział p. t. „Sekularyzacja szkoły”, str. 232—268, w szczególności 258—260.

neofici (np. Bogucicki[^]). Na miejsce światopoglądu religijnego młodzież otrzymywała światopogląd masonowski. ■ Nic więc dziwnego, że działalność organizacyjna masonerii napotykała następnie na podatny grunt w postaci licznych rzesz ludzi. Już w masonskim duchu i wychowanych.

Nowozałożona „Szkoła rycerska”, mająca służyć wychowaniu kadr oficerskich, a tern samem będąca wyrazem dążności narodu do odrodzenia swojej wojskowości, stała się również ogniskiem wychowania w duchu masonskim. Wielu późniejszych masonów wyszło z jej ław. Używany w niej słynny katechizm kadecki* był w istocie również wyrazem ducha laickiego, nie uznającego religijnych podstaw etyki*).

„Wyzwolenie człowieka z więzów opieki kościelnej stanowiło zasadniczą dążność ruchu, który w miejsce objawienia apostołował religję rozumu, etykę katechizmową zastąpił humanitaryzmem, fantyzmowi przeciwstawił tolerancję, dla ovladnięcia zaś ogółem społecznym stworzył szkołę państwową świecką” •). My, ludzie wieku XX-go, wiemy bardzo dobrze, jaka rzeczywistość kryje się za tak pięknie brzmiącymi hasłami, jak „humanitaryzm”, „tolerancja” itp, i jakim celom ci, co się temi hasłami zwykli posługiwać, w istocie służą. — Śród haseł walki z „zacofaniem” i „ciemnotą” figurował m. i. postulat oddania pod jurysdykcję trybunalską (a więc wyjęcia z pod jurysdykcji kościelnej) spraw

■) Smoleński, str. 264.

[^] Smoleński, str. 239. Patrz również str. 136—137: „Rzecz szacowna w szkole rycerskiej], swobodność czytania wszelkich i na wszystkich mater]ach, bez żadnego wyłączenia ksiąg... W szkole rycerskiej metrowie, do swobodnego życia i umysłu chcąc prz3Twieść i przyuczyć, najskrytszych zagranicznych dają do czytania autorów*.

*) Cytata ze Smoleńskiego, str. 269—271.

rozwodowych. To- znaczy — ułatwienia rozwodów, wprowadzenia tak zwanego dzisiaj „życia ułatwionego” i rozluźnienia więzów najmocniejszej podstawy społeczeństwa, t. j. rodziny.

Cała atmosfera końca osiemnastego wieku w Polsce — to już była atmosfera masońska. Masoński był panujący wówczas światopogląd filozoficzny, masońskim duchem ożywiona cała twórczość umysłowa, masońskiemu wpływowi poddane całe życie polityczne. Pod koniec panowania Stanisława Augusta osobistości, nie należących do masonerii, nie było już w czynnym życiu politycznym wogóle.

W wieku XVI i XVII tajne- związki stanowiły zaledwie drobną mniejszość narodu — i jeśli zdobywały sobie jakiś wpływ na życie polskie, to tylko przelotnie. Przez objęcie tronu polskiego przez Augusta Sasa doszły one w Polsce do władzy politycznej, — ale nie było to równoczesne ze zniszczeniem narodowo czującej (coprawda, spadającej na coraz to niższy poziom rozumu politycznego) opozycji. Ale dopiero przewrót umysłowy w drugiej połowie XVIII wieku ugruntował w Polsce władzę tajnych związków w sposób ostateczny. Duch masoński opanował przeważną część społeczeństwa, przeniknął w jego sposób myślenia i czucia, zabarwił na własny sposób to, co w życiu narodowym stanowi samorzutny i wrodzony instynkt, zniszczył wszystkie — przynajmniej w dziedzinie życia ściśle politycznego — przeciwstawiające mu się, zorganizowane ośrodki. W czasach późniejszych nie brak było w Polsce żywiołów, nieraz nie pozbawionych siły i znaczenia i walczących ze światopoglądem masońskim w dziedzinie duchowej. Nie brak było nawet również i pojedynczych, samorzutnych jednostek, usiłujących bezskutecznie walczyć z masoneją w dziedzinie poli-

tycznej. Ale zorganizowanego, świadomie walczącego z masonerją w dziedzinie politycznej i reprezentującego jakąś zbiorową siłą, politycznego obozu nie było w Polsce aż po okres przejściu między wiekami XIX i XX wogóle. Polska końca XVIII i całego naogół XIX wieku — to był kraj w dziedzinie politycznej sterowany niemal bezkonkurencyjnie przez masonerję.

Należy tu dodać, że wbrew rozpowszechnionym poglądom, loże masońskie w Polsce nie były bynajmniej uzależnione przedewszystkiem od loż w krajach, Polsce przyjaznych, lecz przedewszystkiem uzależnione od Prus.

Posłuchajmy, co mówi Morawski: „Powstają... pierwsze loże polskie, loże o charakterze już politycznym, ulegające v&plywom nietylko francuskim, jak się dotąd przeważnie mówiło, ale w równej przynajmniej mierze angielskim i pruskim* * *). „Po upadku konfederacji barskiej, która w momentach przełomowych również okazała się podatną na polityczne wpływy masońskie (porównaj badania Forsta-Battaglii!) i po pierwszym rozbiórce, następuje ostateczna reorganizacja masonerji polskiej, przyczem do wpływu na loże polskie dochodzi minister pruski Haugwitz* *).

*

Nie można powiedzieć, by akcja masonerji w Polsce nie napotykała na przeciwdziałanie. Jak pisze K. M. Morawski*), „w pierwszym okresie formacyjnym loż polskich, w dobie konfederacji dzikowskiej, opinia narodowa przeciwstawiała się mniej lub więcej świa-

0 . Wolnomularstwa a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską*, str. 245.

*) ibid, str. 245.

) . Wolnomularstwa a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską, str. 245.

domie tajnej akcji organizacyjnej[^] — świadczą o tem nu in. badania Kraushaia*.

Ostatium momentem dziejowym, w którym istniał w tyciu polskiem i usiłował walczyć -większy obóz polityczny, świadomie przeciwstawiający się dążeniom masońskim — jest epoka watki o sprawę dysydencką. Przywódcą politycznym tego obozu był biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, — mający podobno*) dość znaczne zrozumienie istoty dążeń masonerji. Niestety, obóz ten miał charakter wyraźnie zaściankowy — traktował walkę z masonerją jako rozgrywkę wewnątrzno-polityczną i nie rozumiał polityki zagranicznej. Nie miał więc szerszego planu polityki i to było przyczyną jego klęski.

Sprawa dysydencką wyłoniła się w roku 1764. Posłowie: pruski i rosyjski, a następnie także angielski i duński przedsięwzięli interwencję w Polsce na rzecz zamieszkującej Polskę ludności niekatolickiej.

’ Dysydenci, ewangelicy i schyzmatycy (prawosławni) nie posiadali w Polsce w owym czasie pełni praw politycznych (aczkolwiek nie byli skrępowani w osobistem wyznawaniu swej wiary). Przyznanie im łych praw politycznych z dwóch względów było niepożądane: ponieważ stanowili oni (przynajmniej w swoim odłamie ewangelickim) mocne oparcie dla masonerji, oraz ponieważ sympatyzowali z mocarstwami ościennymi (ewangelicy z Prusami, schyzmatycy z Rosją). To też dążenie mocarstw ościennych, pragnących wywalczyć dla nich prawa polityczne, spotkało się z gwałtownym oporem społeczeństwa polskiego.

Loże masońskie sprzyjały po cichu dążeniu do równouprawnienia dysydentów i w tym duchu działały.

■) Jest to zdanie ś. p. Bohdana Derynga.

■ W sposób ostrożny prowadzono nawet w tym duchu (jawną propagandę*). Me wyraźnie nie śmiano jeszcze po stronie dysydentów występować. Obóz katolicki, któremu przewodził Sołtyk? miał jeszcze wówczas tak zdecydowaną przewagę w opinji, że nie odważono się jeszcze wystąpić przeciw niemu publicznie.

Sprawa dysydencka ciągnęła się przez lat kilka ■ i obfitowała w momenty dramatyczne. Na rozstrzygnięciu jej zaważyła obecność rosyjskich garnizonów w Polsce.

„Mam świadkiem Boga, którego sędzią mieć wszyscy będziemy, — mówił biskup Sołtyk na posiedzeniu sejmu dn. U października 1766 roku*), — że jakom dysydentów nigdy nie prześladował, tak do sprzeciwiania się ich pretensjom za granice praw i traktatów, w których dotąd zostawali, rozciągnionym nie pociągał mnie ani duch zemsty, ani osobistej do nikogo nienawiści, ani źle umiarkowana przy wierze mojej gorliwość, ale powinność dobrego katolika, biskupa i wiernego swej ojczyźnie senatora. Będąc przekonany niezwykłymi dowodami, że jedność religji jest istotnie każdemu rządmemu królestwu pożyteczna, wielość zaś religji, w jednym kraju z równą mocą, prerogatywną i wolnością umieszczonych, jest nieskończenie szkodliwa, — nie mogę i nie powinienem bez zawodu sumienia, bez zdradzenia swej ojczyzny i W. K. M-ci na powiększenie najmniejsze wolności dysydentom pozwalać. Gdybym, przez niepodobieństwo, sam jeden przy swem miał zostać zdaniu, jeszczebym z tą wolnością, jaka się w tej materji religji — biskupowi, w materji publicznej — senatorowi należy, mówił bezpiecznie, com dopiero oświadczył”.

*) Np. prowadziło ją pismo „Monitor”. Patrz Smoleński, str. 203-206.

2} Smoleński, str. 208—210.

W październiku następnego 1767 roku, biskup Sołtyk został porwany na polecenie rosyjskiego ambasadora Repnina i wywieziony do Kaługi w głębi Rosji*). Tym sposobem opór obozu narodowo-katolickiego został złamany. Sejm z roku 1768 zatwierdził przyznanie dysydyntom praw, żądanych przez ościenne mocarstwa.

Dalszym ciągiem opozycji Sołtyka była konfederacja barska, zawiązana w miasteczku Barze 29 lutego 1768 roku pod hasłem obrony wolności i wiary, obrażonych interwencją mocarstw ościennych i równoprawnieniem dysydyntów. Niestety był to ruch chaotyczny, nie posiadający wyraźnego planu, określonych celów politycznych i rozumnego kierownictwa, to też żadnego celu nie osiągnął, a nawet raczej przyniósł polityczne szkody. W dodatku, wpływy masonerji zdołały z czasem i w szeregi konfederatów barskich przeniknąć, starając się kierunek konfederacji uzgodnić z interesami masonerji*).

Konfederacja barska, zarówno jak cała akcja katolicka w sprawie dysydenckiej, nie ma już charakteru zorganizowanej akcji politycznej, — lecz tylko charakter bezpianowego o&uchu.

} O biskupie Sołtyku napisał nawet Askenazy: .zawsze to go wyróżnia i wywyższa, że w tamtej dobie uległości i hańby on Jeden z najpierwszych chciał cierpieć za swój kraj i wiarę; oraz: .wyodrębnia się on jaskrawo od fatalnego pocztu zwyrodniałych dostojników duchownych, zapelniających smutne dzieje polskie XVIII stulecia, przesłaniających sobą jasne... wyjątki*. Przedmowa Szymona Askenazego do książki Kazimierza Rudnickiego .Biskup Kajetan Sołtyk*, Mcnografie w zakresie dziejów nowożytnych, tom, V, Kraków—Warszawa 1906, str. VI.

K.M. Morawski pisze clem: .konfederacja barska, nunewrowana na dystans przez .braci* Cboiseule'a, Fryderyka i pomniejszych — Assebuiga i Bolla*. W artykule, cytowanym już, .Co to jest masonerja*.

ROZBIORY

Rozbiofy Polski przeprowadzone zostały — przez masonerję. Plan rozbiorów uknuty został w lożach, — do loż należeli wszyscy wybitniejsi aktorzy tragedji rozbiorowej, zarówno ze strony polskiej, jak ze strony państw rozbiorczych. Rola masonerji w sprawie rozbiorczej stanowi zupełnie konsekwentną kontynuację roli tajnych związków w knuciu planów rozbiorczych w epoce .Potopu*, oraz w epoce saskiej^

Oczywiście, byłoby przesadą twierdzić, że dążenia tajnych związków były w dojściu rozbiorów do skutku przyczyną główną. Bez udziału masonerji rozbiory zapewneby nie nastąpiły, ale ma to swój powód nie-tyle w głębszych przyczynach rozbiorów, co w tem, że tylko dzięki roli masonerji wewnątrz społeczeństwa polskiego udało się sparaliżować od wewnątrz wszelkie możliwe, rozsądne polskie poczynania obronne i pchnąć politykę polską na drogę, która doprowadzenie rozbiorów do skutku ułatwiła i umożliwiła.

Główną przyczyną rozbiorów były dążenia polityczne pruskie.

Parcie na wschód (.Drang nach Osten*), doko-nywanie coraz to nowych podbojów na ziemiach słowiańskich, — to byto od lat tysiąca jedno z głównych, lub poprostu główne dążenie polityczne narodu niemieckiego. Rozczłonkowany politycznie naród niemiecki już od końca średniowiecza reprezentowany był

wobec narodu polskiego przedewszystkiem przez zakon krzyżacki, oraz marchję brandenburską (i już w mniejszym znacznie stopniu przez cesarstwo, — późniejszą Austriję). Oba te państwa (Brandenburgja i państwo krzyżackie) złąły się następnie w jedno, — przy nie-
i>iałym współdziałaniu tajnych związków, oraz przy sparaliżowaniu przez nie naturalnego, zwracającego się przeciw' temu połączeniu oporu Polski. Powstałe tym sposobem królestwo pruskie uczyniło podwaliną swojej polityki program stopniowej ekspansji na wschód.

Państwo to — jak już wspomniano wyżej, — było w trwałym, cichym sojuszu zarówno z tajnymi związkami, jak bezpośrednio z żydostwem. Można powiedzieć, że na zglębę Polski sprzysięgły się trzy przedewszystkiem, ściśle ze sobą współpracujące potencje: państwo pruskie, pożądujące w Polsce podbojów, obóz tajnych związków, wrogi Polsce, jako wielkiemu mocarstwu katolickiemu, i naród żydowski, pożądujący ziemi polskiej dla swego osadnictwa i w tym celu pragnący doprowadzić do rozkładu naród, będący tej ziemi gospodarzem. Te trzy potencje, — i wówczas i później, aż po dni dzisiejsze, — obejmowały sprawę polską w jej całokształcie, dążyły do zagłady narodu polskiego wogóle*). Inne siły (np. Rosja, czy tembardziej Austria) nie były zainteresowane w całości sprawy polskiej, — lecz conajwyżej ' tylko w sprawie niektórych polskich terytorjów.

Oczywiście nie znaczy to, by rola tych trzech potencji w doprowadzeniu rozbiorów do skutku, była

*) Stad np. ingerowanie Prus w sprawy, bezpośrednio ich interesowi państwowemu napozór obce i dalekie, — np. popieranie i subwencjonowanie w wieku XIX i XX ruskiego (ukraińskiego) i litewskiego separatyzmu wobec polskości na terytorium państwowem austriackiem i rosyjskiem.

jednakowa. Masonerja przeprowadziła znaczną część związanej z rozbiarami wykonawczej roboty (akcja o charakterze dyplomatycznym, intryg politycznych, itp.) — przedewszystkiera zaś osiągnęła sparaliżowanie pod wewnątrz wszelkiego możliwego, rozsądnego przeciwdziałania polityki polskiej. Jawny obóz żydowski bezpośrednio w związku z rozbiarami dokonał właściwie dość niewiele. Ale główną podwalinę powodzenia planów rozbiornych stanowiła siła państwowa pruska i pruski żywiołowy pęd do ekspansji. W lornach państwowości pruskiej przejawiała się tu energia polityczna rosnącego w siły, a przez samą swą wielką liczebność, wygodne położenie geograficzne w centrum kontynentu, oraz będącą wówczas w pełnym rozkwicie żywotność narodową na wszystkich polach życia i twórczości predestynowanego do stania się wielką potęgą narodu niemieckiego. Rozbiory — to jest przedewszystkiem nowe, wielkie, dziejowe starcie między narodem polskim a narodem niemieckim, — starcie, dlatego (w przeciwieństwie do tylu innych starć polsko-niemieckich na przestrzeni tysiąclecia) zakończone dla Polski tak tragicznie, ponieważ na szalę wydarzeń padł wpływ czynnika nowego, poprzednio nie odgrywającego roli, mianowicie działających na korzyść strony niemieckiej, a dysponujących wielkimi wpływami wewnątrz społeczeństwa polskiego tajnych związków.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by stwierdzić, że dla państwa pruskiego, mającego w swem posiadaniu Prusy elektorskie (dzisiejsze Prusy Wschodnie), Pomorze Szczecińskie, Brandenburgję i cały prawie Śląsk aż po brzeg Wisły koło Oświęcimia i Pszczyzny, lecz nie posiadającego ani dorzecza Warty (Wielkopolski) ani dorzecza dolnej i środkowej Wisły (Pomorza

i Mazowsza), rozbiór Polski był poprostu kwestją życia i trwałej przyszłości. Nie chodziło, tu tyhco o zabór. części terytorjum, — zabór, jakich się nieustannie dokonywa w dziejach różnych krajów całe mnóstwo. Chodziło tu o stawkę dużo większą: zabór tych obszarów nierozzerwalnie łączyć się musiał z programem całkowitego zniszczenia Polski, — najprzód jako państwa, a potem i jako narodu, — zniszczenia tak gruntownego, by nie zostało po Polsce nic, prócz wspomnienia, — tak jak po Asyrji, Babilonji, Fenicji, Kartaginie, jak po Gotach, Połabianach, czy dawnych Prusakach.

Nie chodziło tu o odebranie Polsce jakiejś jej dzielnicy kresowej, — dzielnicy, bez której naród może żyć. Chodziło o rozczłonkowanie tego, co stanowi rdzeń naszego terytorjum narodowego. Polska ponosiła już nieraz wielkie straty terytorjalne: po roku 1621 utraciła na rzecz Szwecji zachodnie Inflanty (powierzchnia 23000 km. kw. — półtora raza więcej, niż dzisiejsze województwo pomorskie); w roku 1667 dzięki traktatowi andruszowskiemu, utraciła na rzecz Rosji olbrzymie terytorjum — tak duże mniejwięcej, jak dzisiejsza Czechosłowacja, — obejmujące całe Zadnieprze i ziemię Smoleńską, Siewierską, Czernichowską; w roku 1672 na lat dwadzieścia siedem utraciła, dzięki traktatowi buczackiemu, rozległą dzielnicę Podolską. A jednak żadnej z tych bardzo bądź co bądź dotkliwych strat terytorjalnych nie nazwano nigdy rozbiorem.

Rozbiorem nazwano dopiero wydarzenie z roku 1772-go. I to nie dlatego z pewnością, że Rosja zabrała nam wówczas wschodnie Inflanty, oraz ziemie Połocką, Witebską i Mohylowską, — terytorjum z którego ani jeden skrawek nie należy dzisiaj do PołsikL

Dlatego, *ie* Austria zabrała nam .Galicję* * — Lwów, Halicz Tarnopol, a nawet część dorzecza Wisły: Przemysł, Tarnów, Zamość, Sącz, nawet prawobrzeżne przedmieścia Krakowa. A- przedewszystkieni dlatego, — że Prusy zabrały nam dolny bieg Wisły; Prusy Królewskie (bez Torunia i Gdańska) i sporą część Kujaw,

Zagarnięcie Pomorza — to było schwycenie Polski za gardło. .Kto posiada Gdańsk i ujście Wisły, ten jest bardziej panem tego kraju (t. j. Polski) niż król, który króluje w Warszawie* — powiedział król pruski Fryderyk, zwany Wielkim*). W sto lat później wypowiedział myśl niemal tę samą inny wielki budowniczy pruskiej potęgi, kanclerz Bismarck: .Gdyby się polskie marzenie urzeczywistniło, przedewszystkiem Gdańsk byłby zagrożony. Polacy musieliby Gdańsk anektować. Poznań, pomyślą oni sobie i tak nam nie ucieknie. Tam jest arcybiskup. Ale Gdańsk byłby pierwszym przedmiotem pożądlivości warszawskiego państwa. Ewentualności, że Polacy zrezygnowaliby z uzyskania Gdańska, przeciwstawiłaby się konieczność państwowa polskiego państwa* *).

Po pierwszym rozbiore państwo polskie istniało jeszcze przez lat 23. Ale gdy pierwszy rozbiór nastąpił — cały naród i cs świat poczuł, że nie była to zwykła utrata pewnych prowincyj przez jedno państwo na rzecz innych państw, ale że stało się tu coś znacz-

•) Friedrich der Grosse, .Die politischen Testamente*, Klassiker der Politik, 1'ierausgegeben von Friedrich Reinecke und Hermann Oncken, ianfter Band, Veri. v. Reimar Hobbig, Berlin SW 61, str. 223.

) Mowa do delegacji zacliodniopruskiej w Varzin dnia 23 września 1894 r., zatytułowana: .Der polnische Adel und der Umsturz, patrz; .Forst Bismarcka Reden*, herausgegeben von PhUipp Stein, Lejpszig, VerL v. Philipp Reclamjun., Tom XII, Str. 107.

nie większego, — że to w samo sedno bytu i istnienia wielkiego narodu usiłowano zadać cios.

Polska już raz przeżyła taką wielką i niepowetowaną, w same trzewia narodu wdzierającą się stratę, jak owe straty z roku 1772. Była to strata Śląską w końcu średniowiecza. Śląsk był jedną z kolebek naszego narodu. Obrona Głogowa, Psie Pole, bitwa pod Lignicą, — biskupstwo wrocławskie, — intensywne życie narodowe, polityczne, umysłowe, religijne, kulturalne na polskim, średniowiecznym Śląsku, — to są wszystko fakty, bez których naród nasz nie byłby się słał tern, czem jest. Utrata i zniemczenie Śląska, to było dla Polski coś tej miary, jakiej byłaby dla Niemiec utrata i wynarodowienie Nadrenji, dla Włoch utrata Toskanji, dla Francji utrata Ile de France. Nie było nigdy w dziejach Europy podobnego przykładu, by wielki naród utracił nietylko politycznie, ale i narodowo, jedno z najważniejszych i najrdzenniejszych terytoriów, — tak jak Polska utraciła Śląsk.

Ale utrata Śląska nie dokonała się nagle i jednym cięciem, — dokonywała się ewolucyjnie, stopniowo, na przestrzeni* długiego szeregu wieków. Najprzód wyodrębniła się dzielnica Śląska w osobne księstwo, takie same jak i inne polskie księstwa, w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu, czy Pomorzu. Potem rozdrobione ksiąstewka śląskie zaczęły się wahać między uzależnieniem od Polski i od mocarstw ościennych. Potem przerwały się węzły formalnej zależności politycznej od Polski, ale utrzymały się węzły zależności hierarchicznej biskupstwa wrocławskiego od arcybiskupstwa w Gnieźnie, pozostały węzły pokrewieństwa dynastycznego (książęta — Piastowicze na Śląsku, a przez czas pewien, w niektórych księstwach śląskich, nawet Jagiellonowie), pozostało poczucie bliskich

węzłów narodowego pokrewieństwa, takich, jakie dziś łączą Francję i Belgię, albo Niemcy i Austrię; A kiedy i to wszystko, się skończyło, kiedy Piastowieże wymarii, a górna warstwa szlachty, kleru i mieszczaństwa do reszty się zniemczyła, pozostał jeszcze lud, wierny polskości. Na samem południu Śląska, —[^] na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, oraz w powiatach Sycowskim i Namysłowskim Śląska Dolnego, — pozostał aż po dni nasze, dzięki czemu spory, najdalej na południe wysunięty szmat Śląska zdołaliśmy w latach 1918— 1922 odzyskać. A na najważniejszej Części Śląska Dolnego, w okolicach Wrocławia, utrzymał się aż po wiek XiX[^]). To też utrata Śląska dokonała się niemal niespostrzeżenie — i nigdy nie była uważana za ostateczną. Aż do rozbiorów odzyskanie Śląska należało w zasadzie do politycznego programu Polski — i dopiero rozbiory sprawiły, że o powrocie do Atacierzy tej naszej prastarej dzielnicy przestano na lat sto myśleć wogóle.

Tymczasem pierwszy rozbiór Polski nastąpił nagle — i w jednej chwili postawił naród polski wobec perspektywy zagłady Pomorza, politycznie* najważniejszej tiaszej dzielnicy, w której nowe władze pruskie

’) W powiecie Bizeskim (od Brzegu, Brieg) skasowano nabożeństwa polskie w parafjach (podają ich nazwy w brzmieniu niemieckim) w Lówen w roku 1791, w Leubusch po r. 1866, w pow. Oławskim (Ohlāu) w Peisterwitz po r. 1866, Laskowitz po r. 1866, Pelskerau w r. 1828, w Gcy w r. 1829, w Wilstebriese 1830, w pow. Oleżnickim (Ols) w Ponewitz po r. 1866, w Maliers w 1830, w Prietzen w r. 1840, w Miilhatschlitz po r. 1866. w pow. Trzebnickim (Treibniß) w Kainowe w r. 1830, w Paweilau 1837, w Luzine w r. 1840, w pow. Wrocławskim wWiltschatj w r. 1828, w Meleschwitz przed r. 1846. Patrz mapę „Kartę der Sprachgrenzen in Ober- u. Mitli Schlesien 1790 u. 1890* w dziele: Dr. Joseph Parlsch, „Schlesien“, Verl. Ferdinand Hirt, Wrocław 1896, część I, str. 364.

rozpoczęły natychmiast gwałtowną politykę eksterminacyjną*). Instynkt narodu odczuł grozę tej chwili — choć nie stało się to punktem wyjścia dla trafnej obronnej polityki.

Utrata Pomorza była początkiem końca Rzeczypospolitej*). Ponieważ Rzeczpospolita nie zdołała Pomorza odzyskać — więc nie zdołała trwale utrzymać swej niepodległości.

Później dwukrotnie odradzało się państwo polskie (jako Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe), lecz nie posiadając Pomorza i wskutek tego nie tworząc 'organizmu zdolnego do samodzielnego życia upadało po niewielu latach.

Dopiero gdy w wieku XX odbudowana po raz trzeci Polska weszła odrazu w posiadanie Pomorza — dzieło odbudowy okazało się dziełem trwałem. Gdyż dopiero trzymając w ręku całą oś Wisły, może się Polska rozwijać w sensie mocarstwowym. Nie rozumiano tego przez cały wiek XIX. Stąd front antyrosyjski zamiast antypruskiego i antyniemieckiego, stąd krwawienie się w niepotrzebnych, bo nie przeciw głównemu wrogowi zwracających się powstaniach, stąd

Asymilacja z państwem zaborczym groziła również kresom Witebskim i iMohyiowskima, zagarniętym przez Rosję, nie groziła natomiast Galicji*, traktowanej przez Austrię, jako c'jekt, otrzymany narazie, z tem, Ze go się z czasem wymieni na coś bardziej Austrji przydatnego.

*) Warto pamiętać. Ze jedną z najwybitniejszych i najzasłużonych postaci w ginącej Polsce końca XVIII wieku był syn Pomorza, poseł ziemi kaszubskiej, Józef Wybicki, wstawiony protestem na sejmie 1768 roku, dotyczącym spraw Gdańska, sprzymierzonego wówczas z obozem dysydenckim, uczestnik konfederacji barskiej i legionów polskich po stronie Napoleona, autor pieśni „Jeszcze Polska nic zginęła”, a wreszcie mąż stanu w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym.

uleganie podszeptom polityki prusko-niemieckiej, inspirowanej nasze działania i na naszych błędach budującej swą potęgę.

Wszystko to należy do dziejowego procesu zmagania się polsko-niemieckiego. Ale jednak przebieg i wyniki tego zmagania byłyby zupełnie inne — gdyby nie masoneria.

Jeśli chodzi o Rosję udział jej w dramacie rozbiorczym był mniejszy, niż się to zazwyczaj mniema, oraz niżby to wynikało z roli, jaką w Polsce za czasów Stanisława Augusta grały rosyjskie wojska i ambasadrowie rosyjscy (z których zresztą niektórzy, np. Stackelberg, byli rodowitymi Niemcami).

Druga połowa wieku XVIII i pierwsza połowa XIX były wprawdzie kulminacyjnym okresem rosyjskiego zwrócenia się na zachód — do Europy. Epoka napoleońska widziała rosyjskie wojska Suworowa na przełęczach Alp i na nizinach Włoch, — i rosyjskie garnizony we Francji. W wojnie siedmioletniej Rosja grała w' ybitną rolę w sprawach niemieckich, w roku 1848 armia rosyjska wkroczyła na Węgry, a przez długi szereg dziesięcioleci boiskiem nieustannych pochodów wojsk rosyjskich był półwysep Bałkański. Nic więc dziwnego, że również i na dzieje Polski padł złowrogi cień wpływu rosyjskiej potęgi.

Ale rola Rosji w Polsce (oczywiście z wyjątkiem dalekich naszych kresów wschodnich) nie miała charakteru planowej ekspansji. Rola Rosji w Europie, większej części złem -Polski nie wyłączając, to była rola silnego partnera w grze dyplomatycznej, wtrącającego się we wszystkie sprawy i starającego się, aby się one tak układały, jak mu to dogadza, umiejącego przytem każde swe żądanie i każde swe posunięcie na szachów-

nicy politycznej poprzeć siłą swoich wojsk — ale to nie była rola zaborcy, chcącego wszystko podbić pod swą całkowitą władzę. Rosja była zainteresowana w zaborze niektórych polskich prowincyj, była również zainteresowana w tern, by Polska zajmowała w polityce europejskiej taką, czy inną postawę, — ale w całkowitem zniszczeniu Polski była zainteresowana nie więcej, niż np. w zniszczeniu Francji, Prus, Szwecji, czy innych państw, z którymi miała trwałe lub przelotne starcia[^]).

Istotne dążenia zaborcze Rosji zwracały się całym gdzieindziej.

) Posłuchajmy co o Icm mówi znakomty znawca historii Polski w wieku XV111, ks. Walerjan Kalinka, — sam zamieszkały w Galicji i nie mogący być posądzonym o oportunistyczne wobec Rosji ustosunkowanie (.Sejm czteroletni*, Kraków 1880, L I, str. 207 do 208). .Od czasu przymierza z Augcstem li przeciw Szwecji Rosja zyskała w Rzplitej wpływ przemożny i dążyła wytrwale do jego utrzymania i rozszerzenia. Strzegła Polski, aby się przez nią zasłonić od Europy, ale w Polsce strzegła anarchJL Ta jej polityka doprowadziła do pierwszego rozbioru. W rozbiorze przyjęła Rosja udział niechętnie i najlichszą otrzymała częśćkę, ale tę stratę wynagrodziła sobie przyznaną od sąsiadów[^] nad Rzplitą opieką. Była bolesną i upokorzącą jej opieka; wszelako od pierwszego podziału o tyle lepszą niż dawniej, że przyzwałała na pewne ustalenie się rządu, na ulepszenie wewnętrznej administracji, na utworzenie pewnych porządków ł zasobów państwowych, na czem wszystkim zbywało Polsce najzupełniej. Zashigą to było Stackelberga (ambasadora rosyjskiego), którą sprawiedliwość przyznać każe. Skutkiem wojny tureckiej przyzwoliła w końcu Rosja i na wzmocnienie siły zbrojnej. MoZna się było spodziewać, że kraj wewnątrz jakoZkoiwiek urządzony, opatrzony armją, na jaką go stać było, przygotowując ludzi uzdolnionych, do posługi publicznej i otrząsnąwszy się z wiekowej gnuśności i nałogów, przyjdzie z czasem, samą naturą rzeczy, do większej w sobie konsystencji, do większego na zewnątrz poważania i powoli coraz bardziej uchylać się będzie z pod despotyzmu moskiewskiego. Trzeba było tylko cierpliwości, pracy i zgodności, a program ten byłby odpowiedział

Państwo mo^oiewskie, położone na równinie wschodnioeuropejskiej i odcięte od mórz, niezależnie od swej ekspansji wschodniej (ku Azji), dążyło przede wszystkim do mocnego -usadowienia się nad europejskimi wybrzeżami mórz.

W wieku XVIII, po okresie długotrwałych walk ze Szwecją i z Turcją, dotarła Rosja do Bałtyku i do morza Czarnego i opanowała długie odcinki ich wybrzeży* *). W następnej Jazie dążyła Rosja do dwóch rzeczy.

Z jednej strony — do mocnego, geopolitycznego związania zdobytych wybrzeży ze swoim zapleczem,

nadziejom, jakie w nim pokładano. Skoro rząd polski bez obcej kurateli obejść się już nie mógł, to kuratela rosyjska była najkorzystniejsza ze wszystkich, jaikie przypuszczały ówczesne stosunki. Dodać należy, że od strony Rosji nie groziło wcaie niebezpieczeństwo nowych zaborów, przeciwnie, od niej wyglądano zasłony od Prus; że pod względem Diaterjalnym, handlowym Rzptita nie doznawała od Moskwy ucisku, przeciwnie znajdow-ała jat pewne dogodności, a mogła znaleźć duZo większe. Kwestja religijna, która jest rdzeniem dzisiejszego (t j. w r. 1880) antagonizmu nie rozdzielała jeszcze wówczas Obu narodów”.

*) Wybrzeże Bałtyku od Wyb-z-rga w rinlandji aZ po Rygę otrzymała Rosja w r. 1721 — na 51 lat przed pierwszym rozbiorem PolskL Pierwszy punkt oparcia na wybrzeżu południowem (miasto Azów nad morzem Azowskiem) uz3rskała w t. 1696, następnie utraciła go w r. 1711, uzyskala ponownie i ostatecznie w r. 1739, — na 33 lata przed pierwszym rozbiorem. Pierwszy niewielki odcinek wybrzeży właściwego morza Czarnego (okrąg Chersonia przy ujściu Dniepru) uzyskała Rosja w r. 1774, w dwa lata po pierwszym rozbiornie. Krym i obszary na południe od dolnego biegu Dniepru uzyskała wr. 1783, w 11 lat po pierwszym rozbiornie, na 10 lał przed drjglm rozbiornie. Odcinek wybrzeża między ujściem Bobu i Dniestru, wraz z twierdzą turecką Oczaków, oraz miejscem, gdzie dziś leZy Odesa, w t. 1792, w 20 lat po pierwszym rozbiornie i na rok przed drugim rozbiornie. Besarabję. si^osjąca już od strony zachodniej poza część terytorjum dawnej Rzplitej, dopiero w roku 1813.

to znaczy zaboru terytorji w obcopaństwowych, które się klinem pomiędzy wybrzeża i zaplecze wbijały. Terytorja te — to były terytorja polskie. To były polskie InOanty, oraz część ziemi białoruskich, jako barjera, utrudniająca Rosji dostęp do Bałtyku, - oraz to była — coprawda już tylko w ostatnich latach istnienia Rzplitej — polska Ukraina, jako barjera, utrudniająca Rosji dostęp do morza Czarnego.

Z drugiej strony — do pójścia dalej w swem dążeniu do wybrzeży morskich i do zdobycia sobie ujścia na morze Śródziemne. Morze Czarne jest morzem zamkniętem, Turcja, trzymająca w swoim ręku klucz do tego morza w postaci cieśnin (Bosforu i Dardaneii) mogła uniemożliwić Rosji korzystanie z tego morza jako z drogi na świat, i sprawić, że morze Czarne byłoby politycznie i gospodarczo czemś w rodzaju jeziora. To też Rosja pragnęła owoładnąć również i cieśninami wyłłowemi z morza Czarnego i stać się państwem śródziemnomorskiem. To marzenie o Konstantynopolu, dawnym prawosławnym, greckim Carogrodzie, mające zresztą i uczuciowy podkład w tem, że władcy Rosji czuli się spadkobiercami cesarzy bizantyńskich, decydowało o polityce rosyjskiej przez szereg pokoleń — i ono to było powodem tych ciągłych pochodów wojsk rosyjskich na półwysep Bałkański.

Ale w zniszczeniu narodu polskiego, w zadaniu mu ciosu tam, gdzie jest rdzeń jego narodowej egzystencji, t. j. w dorzeczu Wisły, czy choćby w dorzeczu Niemna itp., Rosja żadnego interesu nie miała. Przeciwnie.

Leżało nawet w. pewnym stopniu w interesie Rosji, by Polska istniała. W epoce, gdy niepodległość starej Rzeczypospolitej zbliżała się do kresu, Rosja dość mocno się obawiała dostać Prusy za bezpośredniego sąsiada. Woląa ona, by między Rosją a Pru-

sami znajdował się bufor w postaci Polski. Oczywiście, pod warunkiem, by ta Polska nie była dla Rosji niebezpieczna, — to znaczy, by albo była bardzo słaba i bezbronna, albo też, by znajdowała się pod rosyjskim wpływem i była jej wiernym sprzymierzeńcem. Stąd właśnie brała się rosyjska dążność do ciągłego wtrącania się w sprawy polskie: chodziło Rosji o zabezpieczenie się w sposób trwały przed ewentualnością zamienienia się Polski z sąsiada nieszkodliwego i osłaniającego granice rosyjskie, jak wata, w sąsiada niebezpiecznego. Rosja obawiała się w Polsce dwóch rzeczy: dostania się Polski poć wpływ Prus — oraz okrojenia Polski przez Prusy, to znaczy przesunięcia się granic pruskich na wschód. Rosja gotowa była bronić integralności terytorjum polski od zachodu — i w tym celu gotowa była nawet zrezygnować z okrojenia Polski od wschodu. Ale z chwilą, gdy Polska przestawała być bezpiecznym buforem, t. zn. gdy dostała się pod wpływ Pius, Rosja wolała wybrać zło mniejsze: zgodzić się na lozbiór, który powiększał terytorjum Rosji od zachodu i przenosił miejsce zetknięcia Rosji z potęgą pruską, wzgl. z jej polską iawangardą, z dawnej granicy rosyjsko-polskiej, na nową granicę rosyjską, przesuniętą wgląd terytorjum Polski, niż dopuścić, by cały, nie uszczuplony obszar Polski stanowił przedpole polityczne pruskie.

Rosja miała interes w okrojeniu z czasem Polski od wschodu, oraz w jej politycznym osłabieniu i trzymaniu pod swym wpływem — i byłoby głupstwem przeczyć temu, że tera samem była naszym wrogiem. Ale bądź co bądź między wrogiem, który chce nas okroić i który chętnie wtrąca się w nasze wewnętrzne sprawy, a wrogiem, który chce nas całkowicie zniszczyć zachodzi różnica. Państwo tak osłabione jak Polska

w drugiej połowie wieku XVIII czy naród bezpaństwowy, jak Polska w wieku XIX nie może sobie pozwoUć na to, by mieć wrogów z dwóch stron — musi między wrogami wybierać, — musi zdecydować się (oczywiście na czas, który uważa jedynie za przejściowy) na mniejsze straty, na to, by zyskać swobodę ruchów dla obronienia się od strat większych, albo dla odzyskania tych strat już poniesionych. W przykładzie Niemiec powojennych mamy najlepszą ilustrację skutecznej i celowej polityki państwa, które się czuje słabe, a które chce się doczekać lepszych czasów: Niemcy Stresemanna pogodziły się (oczywiście nie na wieki, lecz na czas pewien) z utratą Alzacji i Lotaryngji na rzecz Francji, z utratą Eupen-Malmedy na rzecz Belgji, z utratą Szlezwigu na rzecz Danji, z utratą kolonij na rzecz Anglji i innych państw, z niepodległością niemieckiej Austrji i utratą południowego Tyrolu na rzecz Włoch, pogodziły się również z różnemi ograniczeniami swej suwerenności, z okupacją wojskową części swego terytorjum, z ograniczeniem prawa zbrojeń, z różnemi aljanckimi komisjami kontroiującemi itp. — na to, by pozbawić Polskę sprzymierzeńców i w stosownej chwili dokonać ponownego rozbioru Polski, co uważały dla siebie za od Alzacji, Tyrolu, kolonij itp., ważniejsze. I osiągnęły bądź co bądź bardzo wiele: uwolniły się od okupacji zagłębia Rubiy, a potem i Nadrenji, zdobyły sobie swobodę zbrojeń, umocniły swoje wpływy w Gdańsku, a gdyby nie takie okoliczności, jak wzrastający kryzys gospodarczy, jak konflikt sowiecko-japoński, zabezpieczający Polskę od wschodu itp. — możeby nawet zdołały znaleźć chwilę sposobną dla rozprawienia się z Polską.

Polska XVIII wieku musiała odczuć stratę Inflant i kresów białoruskich, a w drugim rozbiorze też

ł Ukrainy itp. jako dotkliwy cios. Ale gdyby miała prawdziwie narodową politykę, byłaby zrozumiała, że o wiele dotkliwszym dla niej ciosem jest utrata Pomorza — i grożąca (a w drugim rozbiorze urzeczywistniona) utrata dalszych jeszcze dzielnic na zachodzie. Chcąc odzyskać inflanty, kresy białoruskie, Ukrainę, powinna była Polska przedewszystkiem wzmocnić się jako państwo. A do tego potrzebne było posiadanie w swoim ręku tego, co stanowiło rdzeń terytorjum narodowego, — to znaczy dorzecza Wisły wraz z ziemiami przyległemu. To znaczy — Polska musiała się przedewszystkiem rozprawić z Prusami, a do tego celu potrzebowała sprzymierzeńców, lub przynajmniej neutralnych sąsiadów. Interes Polski w końcu XVII w. nakazywał jej taką politykę, któraby uniemożliwiła pozostawanie Rosji i Prus w tym samym, nieprzejednanie wrogim Polsce obozie. Dla poprowadzenia polityki takiej istniały realne możliwości, tylko że z nich nie umiano, czy nie chciano skorzystać. Oczywiście, ówczesna ugoda z Rosją (choćby na zasadzie nietyle sojuszu, co neutralności) nie wyłączała wcale możliwości walki z Rosją w dalszej przyszłości. Można było później (np. korzystając z konjunktury, jaka przyniosła epoka napoleońska) pokusić się o odzyskanie polskich Inflant, Białejrusi i Ukrainy, — a nawet o zdobycie Inflant zachodnich i wybrzeży morza Czarnego, przy których należeniu do Rosji nasze posiadanie tamtych terytorjów znowu nie mogłoby mieć cech trwałości. Ale było zupełnym absurdem walczyć z Rosją o nasze dalekie wschodnie kresy, wówczas, gdy Prusy zagrażały samemu naszemu narodowemu istnieniu w naszych najrdzenniejszych, najważniejszych dzielnicach. Tak samo zupełnie, jak absurdem było w ciągu całego XIX wieku głównego

naszego wroga widzieć w Rosji, podczas, gdy w dalszym dągu były nim, Prusy.

Wciągnięcie Rosji w antypolską politykę rozbiorczą było dziełem Prus. Inicjatorem rozbiorów, jako programu nie tylko okrojenia, lecz zniszczenia Polski, nie była ani Rosja, ani Austrija, lecz Prusy. Polityka pruska dała tu inicjatywę i polityka pruska potrafiła uporczywym wysiłkiem wytworzyć międzypaństwową konstelację, która umożliwiła wprowadzenie tej inicjatywy w czyn, oraz zabezpieczenie później jej owoców. Swoje nabytki w Polsce — a przynajmniej ich część — Austrija i Rosja zawsze uważały za coś, co w razie potrzeby mpźnaby przeznaczyć na międzynarodowe przetargi i wymiany. Nawet w okresie jawnej rusefikacyjnej polityki w Królestwie (w końcu XIX-wieku), nie brak było w Rosji wyznawców poglądu, że prędzej, czy później i tak trzeba będzie Królestwo utracić, — czy to na rzecz odrodzonej Polski, czy też na rzecz Prus.

Polityka antypolska Rosji, z zewnątrz zorganizowana przez Prusy, na wewnątrz Opierała się o Niemców rosyjskich. Rosja była rosyjskiem państwem narodowym tylko do pewnego stopnia. Rosyjska dynastia Romanowów w końcu wieku XVIII właściwie się zniemczyła (była to już właściwie dynastia Romanow-Holstein-Gottorp) a jej niemieckość wciąż się odnawiała dzięki szukaniu sobie przez rosyjskich cesarzy żon wśród rodów panujących w Niemczech. O ile Moskwa była narodową stolicą rosyjską, o tyle założony na przelomie XVII i XVIII wieku Petersburg, poczynając od nazwy, a kończąc na fluchu, który w nim panował, był miastem napoły niemieckim. Dzięki podbojowi przez Rosję — w początkach wieku XVIII — Inflant i Estonji, znalazła się w granicach Rosji liczna warstwa politycznie wyrobionej i po europejsku wykształconej

szlachty niemieckiej (.baronowie nadbałtyccy*), którzy utworzyli rdzeń nowoczesnej rosyjskiej biurokracji i kół dworskich. Rosja pod panowaniem Holstein-Gottorpów była więc do pewnego stopnia czemś w rodzaju niemieckiego państwa dynastycznego na ziemiach słowiańskich (a więc czemś w rodzaju Austrii). Jak wielka była rola Niemców w państwie rosyjskiem aż do ostatnich czasów, świadczy znany dowcip pewnego Rosjanina, który na zapytanie cesarza rosyjskiego, czem pragnąłby za jakiś czyn być wynagrodzonym, powiedział, że prosi, by go awansować na Niemca.

Polityka antypolska Rosji znalazła od wewnątrz oparcie w niemieckim odłamie rosyjskiej warstwy rządzącej. On to dopomagał do utrzymania się Rosji w trwałym sojuszu z Prusami, on to — w latach 1914—1917 — rzucał kłody pod nogi obozowi wojennemu w Rosji, parł do zawarcia pokoju z Niemcami, a nawet popełniał jawne zdrady na rzecz Niemiec, on to również współdziałał z pruskim planem zniszczenia narodu polskiego, na to, by pozostało po nim nie więcej śladu, niż po-Asyrii, czy BabilionjL Polityka państwa rosyjskiego wobec narodu polskiego pod zaborem, wykonywana była prawie bez wyjątku niemieckimi rękoma^).

*) Np. wybuch wojny w 1914 r. zastał w Warszawie następujących rosyjskich dygnitarzy; generał-gubemator von Skaion, Niemiec (mówiący w rodzinie po niemiecku) i luteranin (potomek hugenockiej rodziny, osiadłej w Estonji); jego pomocnicy: do spraw administracyjnych — Essen, do spraw policyjnych — Uthot, do spraw wojskowych — Rausch von Traubenberg; gubernator warszawski, baron von Korff, jego pomocnik Gresser; prokurator Izby sądowej — Herschelmann, jego pomocnik — Hessen; dyrektor lilji Banku Państwa — baron von Tiesenfaausen; szef policji (oberpolicmajster warszawski) — Meyer; szef zarządu miejskiego (t j. mianowany przez rząd prezydent miasta) — MUUer. Tylko

Obok rodowitych Niemców działały w Rosji na korzyść F*rus wpływy masonskie óód Rosjan, a poza-tem i zwykle przekupstwo. .Król pruski zna dosko-nale mapę tego kraju i jest jego panem — pisał

0 Rosji poseł angielski w Petersburgu dnia 24 marca 1781 roku. — Pozyskał on pierwszych dostojników na dworze Imperatorowej i z gorących zwolenników Austrii przerobił ich na usłużnych obrońców Prus. Nie można sobie wyobrazić do jakiej wysokości doszła przedajność w Rosji; jak przesadne są żądania i z jaką bezczelnością czynione*^).

Oczywiście ta siła żywiołu niemieckiego i Niem-com przyjaznego wewnątrz Rosji była dla Prus, stara-jących się wciągnąć Rosję w orbitę swego wpływu 1 w tej orbide utrzymać, dużą pomocą. Ale nigdyby ona do tego sukcesu polityki pruskiej nie wystarczyła, gdyby nie błędne stanowisko polityczne narodu pol-skiego.

Naród polski, gdyby prowadził politykę zgodną ze swoim interesem, mógł był do ścisłego współdzia-łania Rosji i Prus nie dopuścić. To współdziałanie nie było żadną nieuchronną, dziejową koniecznością, — było przypadkowym wynikiem zręczności politycz-nej pruskiej i błędów politycznych polskich. Gdyby Polska (lub później, w XIX wieku, bezpaństwowy naród polski), była się zdobyła na politykę, stawiającą sobie za ceł odciążenie Rosji od Prus, dzieje byłyby się zapewne potoczyły całkiem inną drogą. Jeżeli doszło w wieku XX do rozdziału między Prusami i Rosją i do wojny między nimi, — wielkiej wojny

kurator okręgu szkolnego nosił nazwisko rosyjskie. (Patrz Dmowski: .Polityka polska i odbudowanie państwa*, wyd. II. str. 132).

’) Kaiinka, .Sejm czteroletni* 1, str. 276.

miedzy zaborcami, która odrodziła sprawę polską i pozwoliła na odzyskanie niepodległości, — to jest to w niemałej mierze rezultat polityki polskiej (polityki Dmowskiego). Konjunktura wieku XX bynajmniej nie była odosobniona, — konjunktura taka snuła się przez cały czas epoki rozbiorowej i istniała i przed nią.

Niestety — naród polski polityki odciągania Rosji od Prus prowadzić nie próbował. Treścią polityki polskiej z końca XVI[II] wieku i w XIX wieku była wyłącznie walka z Rosją i (z wyjątkiem epoki napoleońskiej) doszukiwanie się w Prusach raczej przyjaciela niż wroga. A tern samem stałe dopomaganie misternej grze politycznej pruskiej — i rzucanie Rosji w pruskie objęcia.

Było to wynikiem tego — że ster polityki polskiej znajdował się w ręku masońskim. A masonerja była w sojuszu z Prusami i świadomie pracowała nad tem, by polską czujność wobec Prus uspić, polską myśl polityczną wypaczyć i wypełnić pruskiemi sugestjami, a polski czyn polityczny skierować na tor, wiodący ku wykolejeniu i katastrofie.

SEJM CZTEROLETNI

Pierwszy rozbiór wyłonił się ze sprawy dysydenckiej i będącej jej dalszym ciągiem konfederacji barskiej. Drugi rozbiór — jest logicznem następstwem polityki Sejmu czteroletniego, a ściśle biorąc polityki L zw. stroniuctwa patriotycznego w tym sejmie.

Jest rzeczą napozór wprost nie do wiary, jak mogło dojść do tego, że szeroki ogół w Polsce ma 0 fakcie tak stosunkowo niedawnym i oświetlonym przez tyle zachowanych dokumentów i źródeł historycznych, jak sejm czteroletni, pojęcie wprost odwrotne od zgodnego z prawdą. W istocie niema w tern nic dziwnego; dzieje sejmu czteroletniego są dla nas zbyt pouczającą nauką na przyszłość, by masonerja nie uważała za konieczne uczynić wszystko, co jest w jej mocy, by właściwe zrozumienie tych dziejów nam uniemożliwić. I masońska nauka, masońska publicystyka, masońska propaganda, masońska dydaktyka i pedagogia, masoński wpływ w ideologii organizacyj politycznych przysięgły się, by nam na sprawę sejmu czteroletniego, — nazwanego, jakby na ironję, sejmem wielkim, — narzucić pogład fałszywy.

Treścią czteroletnich dziejów sejmu było zmaganie między polityką króla Stanisława Augusta, a polityką stronnictwa patryjotycznego. Pierwsza z nich była, zgrubsza rzecz biorąc, polityką trafną i słuszną i dla Polski zbawienną, druga, z ukrycia kierowana przez

masonerję i stojący za jej plecami rząd pruski, prowadziła prostą drogą — i doprowadziła — do zguby Polski. Szeroki ogół w Polsce ma o tem pojęcie akurat odwrotne.

Stanisław August nie jest postacią bez zarzutu. Prawdziwego obozu narodowego **lut** w owej epoce w Polsce nie było. Ale z tych dwóch polityk, które wówczas istniały, bez wszelkiej wątpliwości lepszą, uczciwszą, rozumniejszą i patrijotyczniejszą była polityka Stanisława Augusta.

Zarzuty na które Stanisław August zasłużył wobec historii, są następujące: po pierwsze, był on człowiekiem słabym i miękkim, to też polityki swojej nie przeprowadzał nigdy z dostateczną stanowczością i energją. Pod naciskiem stronnictwa patrijotycznego (masonerji) w momentach krytycznych najczęściej ustępował. Sam do masonerji wstąpił i — na niskim stopniu wtajemniczenia — do niej należał, mimo, że był do niej usposobiony nieufnie[^]) i że jej linii poli-

) Ze Stanisław August miał co do celów i istoty masonerji jakieś wątpliwości, dowodzi odkryty przez K. M. Morawskiego tekst memorału o masonerji, doręczonego Stanisławowi Augustowi przez wybitnego masona, Moszyńskiego. Memorału tego nie miałem w ręku, słyszałem go natomiast, gdy był czytany ustnie. O ile wiem. Morawski uczynił o nim w swych pracach dopiero dwie tylko wzmianki, następującej treści: „Król Stanisław August, brat — róiokrzyżowiec obrządku niemieckiego, praktykujący alchemik-kabalista; kieruje reorganizacją zrazu przyjaciel królewski, Moszyński, autor ciekawego memorału dla króla o genezie masonerji światowej z września 1781 r. (.Wolnomularstwo a Polska w dobie dziejowej przed rewolucją francuską*, str. 245). Oraz; „Drugi tedy nasz król — Róiozkrzyżowiec otrzymywał od tegoż Moszyńskiego we wrześniu 1781 r., znamienne o istocie i celach okultyzmu wogóle, pouczenie, które trafem szczęśliwym zachowało się do dni naszych, ukryte głęboko pośród bezcennydi skarbów archiwalnych krakowskiej .Czarteryściany*. Rozwinięcie

tycznej w polityce swojej w zasadzie się nie podporządkował, (choć ulegał naciskowi kół masonskich — najczęściej wbrew swemu przekonaniu i po dłuższym lub krótszym oporze — w całym szeregu poszczególnych, decydujących momentów). Po wtóre — jego uzależnienie od Rosji przekraczało nieraz granice rzeczy dopuszczalnych. Cesarzowej rosyjskiej zawdzięczał on tron polski, co mimo wszystko, — mimo stałą dążność emancypacyjną z jego strony — nakładało nań wężły pewnej osobistej zależności. Był on wciąż w długi — i Rosja nieraz go z opresji finansowych ratowała, co przy całej nawet różnicy pojęć między wiekiem 'XVII, a czasami dzisiejszymi przybierało niekiedy tego rzutu z podaniem źródeł i sięgnięciem w głąb ezoteryzmu wogóle, rezerwuję sobie do dwóch dzieł przygotowywanych od lat czterech: naukowego „Wolnomularstwo a Polska w erze dziejowej przed rewolucją francuską” i popularnego „Okultyzm w Polsce w dawnych wiekach”. (K. M. Morawski, „Totniacki króla Stanisława”, „Kujer Warszawski”, 21 dnia 1930 r.)

Jak to dalej wykażemy, polityka Stanisława Augusta była polityce masonskiej zasadniczo przeciwstawna. Winą jego było to, że nie umiał on polityki swojej skutecznie, przeprowadzić, — i że w krytycznych chwilach zawsze ostatecznie dał się ze stanowiska swego zepchnąć i woli masonerii uległ. Zepewne działo się to nietylko z powodu słabości jego charakteru, ale i z powodu presji, jaką masoneria mogła na niego wywierać, jako na swego członka.

Gdyby w paru najważniejszych momentach umiał się on zdobyć na nieco więcej charakteru w obronie swojej polityki, albo gdyby mu okoliczności lepiej sprzyjały, możnaby go zapewne zaliczyć do owej kategorii królów i mężów stanu, którzy wstąpili do masonerii, ulegając ogólnej modzie, lecz którzy umieli zachować faktyczną od masonerii niezależność i więcej dbać o swój kraj, niż o dobro masonerii, to też zasłużyli sobie w historii na jaknajlepsze imię.

>) Np. pobieranie stałej pensji od obcego rządu miało wówczas w pewnych wypadkach charakter odznaczenia, analogicznego do naszych orderów i nie uważanego za rzecz niewłaściwą.

formy, czyniące ujmą jego godności niezależnego monarchy. (Zresztą czyniony mu dziś nieraz zarzut ordynarnej sprzedajności na rzecz Rosji jest bezwzględnie niesłuszny i krzywdzący *). W jego stosunkach z Rosją przejawiała się ta sama miękkość i nadmierna skłonność do ustępstw, która cechowała jego postępowanie w stosunkach ze stronnictwem pańjotycznym. Ambasador Stackelberg nieraz pozwalał sobie wobec niego na ton, którego królowi, choćby najbardziej bezsilnemu politycznie, lecz formalnie suwerennemu, nie godzi się potulnie znosić. Korzystał również z jego ustępliwości, by uzyskiwać, — z pobudek zresztą najczęściej natury najzupełniej prywatnej — mianowanie na intratne stanowiska w Polsce różnych swoich protegowanych, przeważnie ciemnych kreatur, co nieraz budziło w kraju niezadowolenie.

Wreszcie życie prywatne, domowe, Stanisława Augusta, nie było bynajmniej wzorem cnót, — w czym się zresztą nie różniło od ogólnego tonu życia w XVIII wieku.

Aie na żadne inne zarzuty, poza wymienionymi wyżej, Stanisław August nie zasłużył. Przeciwnie, był to człowiek o jaknajlepszych chęciach i szczerym patriotyzmie, którego całe życie, będące nieprzerwanem

*) Pisze o tern prof. A. M. Skatkowski. (Przedmowa do króla Stanisława Augusta *.Rozmów z ludźmi**, wydanych przez St. Wasylewskiego, Lwów 1930); *.Niewątpliwie był zależny od ambasadorów Rosji, ale zarazem miał Ich na swoim żołdzie. Musiał w potrzebie brać od nich pieniądze, ale pospolicie żeby ich nie mi przekupywać. Nie naśladował Batorego w stosunku do swoich poddanych, ale oni zawsze mieli poparcie któregoś z mocarstw ościennych, a on ani nawet Siedmiogrodu. Zaś zrzeczenie się korony, albo i niesięganie zgoła po nią, czyllZby ocaliło kraj od zguby ? CzyllZ raczej nie pozbawiłoby go tej płodnej pracy kulturalnej króla, dzięki której przedewszystkiem i po stracie państwa ostała się narodowość polska**.

pasiseia goryczy, a nawet wręcz tragiczne, — było nieustanną i ofiarną służbą ojczyźnie. Że była to służba nieefektowna — szara i przyziemna — to już nie jego wina, ale przede wszystkim — wina czasów i warunków. Sposób, w jaki Stresemann służył za naszych czasów swojej ojczyźnie niemieckiej, też nie odznaczał się blaskiem, a nawet miał momenty nie-małych upokorzeń, a jednak nikt mu zasługi nie odmówi.

Stanisław August — człowiek niezwykle pracowity, z natury rozumny i po europejsku wykształcony, a z biegiem czasu coraz zasobniejszy w doświadczenie, — postawił sobie za cel podźwignięcie i wzmocnienie Polski drogą powolnej ewolucji. Rozumiał on, że kraj zrujnowany, rozstrojony i zanarchizowany politycznie, obniżony moralnie i kulturalnie, wyniszczony gospodarczo, pozbawiony wojska, pozbawiony prawidłowej administracji, uzależniony od obcych, nie wydzwignie się ze swego stanu za jednym zamachem, lecz potrzebuje do tego wielu lat wytrwałej, uporczywej, mrówczej pracy, i dopiero po odrobieniu tej pracy, po wydaniu nowej, w innych pojęciach wychowanej generacji obywateli, po odbudowaniu swych zasobów, zreorganizowaniu swego ustroju, wzmocnieniu — nie-spostrzeżonem i ewolucyjnym — swojej siły politycznej i wojskowej będzie mógł pozwolić sobie na energiczną politykę wobec sąsiadów.

Systematyczna, nieprzerwana, prawdziwie mrówcza działalność króla Stanisława Augusta obejmowała wszystkie bez wyjątku dziedziny życia polskiego. I w ciągu zgorą trzydziestu lat jego panowania dała nie bylejakie wyniki.

Jego działalność na polu podźwignięcia kultury w Polsce jest powszechnie znana; Aleksander Brückner

nie zawahał się postawić go obok Kazimierza Wielkiego jako jedyne go w Polsce równej mu miary budowniczego kultury. Każdy jako 'tako wykształcony Polak wie, jak wybitnym był .król Staś* opiekunem nauki, literatury i sztuk pięknych; wie o .obiadach czwartkowych*; wie c założonej przez niego własnym sumptem wielkiej biblijotece nadwornej, o gromadzonych przez niego zbiorach naukowych, o sprowadzaniu do Polski włoskich malarzy, owych Bacciarellich i Canalettów, którzy tak wybitnie w polskiem życiu kulturalnem się zaznaczyli, wie o materialnem i moralnem popieraniu wielu artystów, literatów i uczonych, którzy temu poparciu zawdzięczają swą możność działania; o ożywionej działalności architektonicznej, która stworzyła nawet osobny .styl stanisławowski*, o założeniu teatru narodowego (pod kierownictwem W. Bogusławskiego), o intensywnym udziale króla Stasia we wszystkich dodatnich stronach owego przewrotu umysłowego w wieku XVIII, w pożytecznych pracach Komisji Edukacyjnej, w założeniu szkoły kadeckiej itp.

Mniej już znana jest jego działalność na polu gospodarczem. Aczkolwiek i tu niejeden wie, że dziełem Stanisława Augusta jest zbudowanie .Kanału Królewskiego*, łączącego dorzecze Wisły z dorzeczem Dniepru, że po zabranii nam Pomorza, pracował on nad rozwojem polskiego handlu w kierunku morza Czarnego, że zreorganizował polski skarb, pracował nad gospodarczem podniesieniem podupadłych polskich miast, że wielkie wysiłki wkładał w rozwój przemysłu i handlu, że opiekował się ludem wiejskim.

Najmniej się wie o jego działalności czysto politycznej. A tymczasem i na . tern polu zasługi jego są olbrzymie.

Przedewszystkiem — pracował on nad wzmocnieniem Polski pod względem wojskowym.

Siła wojskowa Polski, jaką król Stanisław August zastał, obejmując tron, znajdowała się w stanie prawdziwie opłakanym. Wyższe godności wojskowe (np. godność hetmańska), sprawowane dożywotnio, uważane były przez tych, którzy je piastowali, jedynie za wolne od wszelkich obowiązków odznaczenie, dodające im splendoru, oraz za źródło władzy i w[^ozywów. Tak odpowiedzialne godności, jak np. stopień generała artylerji, nadawane były młodzikom z wielkich rodzin, którzy nie mieli najelementarniejszych podstaw wojskowego wykształcenia, ani ambicji, by cośkolwiek w dziedzinie wojskowości zdziałać. Stopnie wojskowe stanowiły synekury, rozdawane przez hetmanów tym, których chcieli sobie skaptować. Stopnie te były odprzedawane i kupowane. Oficerów mianowano tylu, ilu chciano skaptować, a nie tylu, ilu potrzeba było dla kierowania istniejącem wojskiem: np. w r. 1776 w całej armji litewskiej było tylko 3928 żołnierzy, lecz zato 1772 oficerów, — oczywiście, do wszystkiego zdatnych, prócz do rzeczywistej służby. Fundusze wojskowe stopniały, lub przepłynęły do kieszeni osób prywatnych. Aby unaocznić, czem było ówczesne wojsko polskie, wystarczy podać następujące cyfry ze sprawozdania (z roku 1769) o stanie jednego z naszych pułków kawalerji: składał się on z 25 oficerów, 4 podoficerów, 41 szeregowców, 1 konia i 1 kulbaki. Powtarzamy, pułk ten, wyposażony w jednego konia i jedną kulbakę, był pułkiem kawalerji^o).

Król Stanisław August zabrał się systematycznie i wytrwale do stworzenia zawiązków odnowionej polskiej siły wojskowej. Stopniowo zdołał - odsunąć hetmanów od wpływu na wojsko, ująć w swoje ręce *)

*) Kłlinka, .Sejm Czteroletf, 1, 139.

awanse oficerskie, usunąć oficerów - synekurzystów, zakazać handlu stopniami oficerskietni. Dzięki wysiłkom króla, utworzony został stały departament wojskowy, oraz specjalna, z własnej szkatuły królewskiej utrzymywana kancelarja wojskowa, systematycznie zajmująca się administracją armji. Król powołał do kierownictwa polską armją wybitnego fachowca z zagranicy, Polaka, służącego dotąd w armji pruskiej, lecz mimo to gorącego polskiego patriotę, gen. Komarzewskiego, który w ciągu dwunastu lat (1776—1788) swej pracy, prowadzonej w najściślejszej łączności z królem, zdołał stworzyć nowoczesne, choć narazie szczupłe kadry armji polskiej, zorganizowanej na europejską modłę. Wobec szczupłości państwowego budżetu, król systematycznie wspierał wojsko własną szkatułą. Na dźwignięcie fortecy kamienieckiej, na ludwisarnię w Kozienicach i na pomnożenie arsenału wyłożył przeszło 700000 złotych. W ciągu panowania swego darował Rzplitej około 200 armat. Pierwszy wystawił w Warszawie koszary i ofiarował Rzplitej. — Pilnie baczył, by wszystkie pozostałości budżetowe przeznaczać na wojsko. Wszystkich spraw wojskowych sam czujnie doglądał. To też już w roku 1786 wojsko polskie liczyło 10335 piechoty i 8200 kawalerji, wszystko dobrze wyćwiczone i wyekwipowane, karne, regularnie płatne i zaopatrzone w nowoczesną broń i sprzęt techniczny, a między innymi też i w bardzo dobrą artylerję. Stały budżet armji wynosił już II milionów. Równocześnie przygotowano pewną liczbę rezerw — drogą rozpuszczania co rok pewnej liczby wysłużonego żołnierza i zastępowania go świeżym rekrutem. W ten sposób, powoli, nieznacznie, w miarę jak środków stawało, dźwigano i porządkowano armję. jednak po cichu, aby nic budzić niespokojnej zazdrości

sąsiadów* *).. Przejawem polityki wojskowej Stanisława Augusta było również zwołanie w r. 1788 sejm, który stał się sejmem czteroletnim. Dzięki wojnie rosyjsko-tureckiej zjawiała się konjunktura do znacznego liczebnego zwiększenia polskiej armji bez napotykania na przeszkody ze strony sąsiadów. Dla natychmiastowego wyzyskania tej konjunktury król zwołał sejm, celem uzyskania potrzebnych uchwał podatkowych. Jak się losy tego sejm potoczyły — zobaczymy niżej.

Nie mniej zasług ma król Stanisław August w dziedzinie czysto administracyjnej.

Od czasów Sobieskiego zanikła w Polsce wszelka regularna administracja. Wprawdzie August Sas dysponował w Polsce silną władzą — ale władza ta nie opierała się na polskim aparacie administracyjnym, lecz na tych czynnikach siły i egzekutywy, których mogła dostarczyć Saksonja. Władze państwowe polskie, to były sejmy, które były systematycznie zrywane, a więc nieraz przez długie dziesięciolecia nie dochodziły do skutku, to były swarliwe i niczem systematycznie nie kierujące sejmiki, to były wreszcie nieliczne dygnitarstwa, traktowane jako synekury i dzięki dożywotności zupełnie spod władzy króla czy jakiegokolwiek innej władzy centralnej wyemancypowane. Gdy Stanisław August wstępował na tron — Polska właściwie ani rządu, ani administracji nie posiadała.

Ten rząd i administrację stworzył Stanisław August w postaci Rady Nieustającej i jej departamentów, oraz w postaci dodanych do tych departamentów, z własnej szkatuły królewskiej utrzymywanych kancelaryj *).

*) Cytata z Kalinki, I, 140. Patrz również Z I, 135—148.

**) Radę Nieustającą — skasowaną, z wielką szkodą kraju, przez Sejm Czteroletni — uważa się dziś często za dzieło Rosji (.Konstytucja Stackelbergowska*). Wystarczy przeczytać urywek

Rada Nieustająca, ciało kolegialne, składające się z coraz to nowych ludzi, zdołała mimo tej wadliwości swej struktury przejawić bardzo ożywioną działalność. Stało się to dlatego, ponieważ stał poza nią król, który kierował jej pracami i uchwałami i który znalazł w jej istnieniu prawną podstawę dla działalności administracyjnej własnej. Posłuchajmy, co o działalności Rady, a właściwie posługującego się nią króla, pisze Kalinka *).

.Wiemy już, ile dokonał departament wojskowy, a właściwie Komarzewski; lecz i inne departamenta niezupełnie zostały w tyle; wszystkie zostawiły ślad swej czynności. Kiedy dawniej policja marszałków samą tylko stolicę miała w swojej pieczy, dość zresztą intensywnej, od ustanowienia Rady, departament marszałkowski urządził w całej koronie komisje boni ordinis; te z obywateli złożone i pod kierunkiem wojewodów pracując, zajęły się uporządkowaniem miast celniejszych. Wydobywano fundusze miejskie, które poszły w zapomnienie, naprawiano ratusze i kościoły, odkopywano dawne bruki, założono szkołę lekarską, której przeznaczeniem było wszystkie okolice w lekarzy opatrzyć, oczyszczono kraj z tłumów żebractwa, wędrowników, a nieraz, przy pomocy wojska, i band zbójckich. — Departament skarbowy, łącznie z komisją, tę miał głównie zasługę, że ściślejszym poborem podatków, chociaż sejm nowych odmawiał, pomnożył

z memoij^u Suckelberga, doręczonego w r. 1776 Katarzynie, cytowany przez Kalinkę (I, 135), by stwierdzić, że rola Stackelberga polegała tu nie na narzuceniu Polsce postanowienia o utworzeniu Rady, lecz na okazaniu Polsce ustępstwa i zgodzeniu się na to, by Polska w osobie swego króla Radę utworzyła i tym sposobem osłabiła swoją anarchję, której Rosja była oficjalną gwarantką.

w ciągu lat dwunastu dochody Rzplitej o pięć milionów złotych; że bilans skarbowy wykazywał zawsze przewyżkę dochodów; że rok 1788 zamknięto z trzema milionami oszczędności, co świadczyło najlepiej o dozorze i gospodarstwie, o których przy podskarbiowskich rządach aru mowy nie było. Z tym departamentem łączy się komisja górnicza, którą król pod prezydencją bisk. Szembeka ustanowił; dzięki jej, produkcja żelaza, prawie zupełnie zaniedbana, odżyła tak : szybko, że i potrzebom kraju czyniła zadość i dostarczała znacznego towaru zagranicy. Tu wspomnieć trzeba także •o zawiązanej, za staraniem departamentu, kompanji handlowej czarnomorskiej, która własne statki, ze zbożem polskieni, aż do Marsylji wyprawiała; nie jej wina, że z - wybuchłą wojną musiała zaniechać tej nader ważnej dla -prowincyj południowych usługi. — Departament sprawiedliwości miał zadanie najcięższe, i porówno z wojskowym najwięcej Radzie przysporzył nieprzyjaciół. Bez nowych kodeksów, bez uproszczonej procedury,, bez szkoły prawa i sędziów płatnych ze skarbu, a podległych egzaminom, nie mógł on krzyczącym niedostatkom zaradzić, ani w ciągu lat dwunastu odwalić złe, dwuwiekowym nasypane niedozorem. Wszakżeż objaśniając wątpliwości prawa, zapobiegał wykrętnemu jego tłumaczeniu; raporta, których domagał się o liczbie spraw osądzonych, zagnały niektóre przynajmniej sądy do pilniejszego spełniania swoich obowiązków. Król szczególnie na wielkie trybunały zwracał bacność, zachęcał ludzi prawych i wykształconych do sędziowskiej godności; przeznaczył z własnej szkatuły marszałkom trybunalskim czterdzieści tysięcy corocznej pensji, aby tej kosztownej funkcji obywatele mniej bogaci mogli się podejmować... O departamencie zagranicznym naj-

fanicj, bezwątpienia, da się powiedzieć. Wszystkie jego starania, a były długie i mozolne (świadczą o tern pozostałe noty), wszystkie zachody, aby zdzierstwa i szykany komory pruskiej złagodzić przynajmniej, jeśli nie usunąć, rozbijały się o bezprzykładny cynizm Fryderyka II i o systematyczne pomiatanie słabym rządem polskim, którego przedstawień chyba wtedy słuchał, gdy Stackelberg ujął się za nie. Wspomnijmy przeciw, że jak inne departamenty wydały w tym czasie kilku ludzi uzdolnionych, tak i w zawodzie dyplomatycznym uformowali się pod kierunkiem króla sumienni i pożyteczni pracownicy: Dzieduszycki, Deboli, Bukaty, Chrzanowski (w Stambule); pozakładano też stałe w kilku punktach rezydencje i konsulaty, które niejaka protekcję polskim podróżnym i polskim interesom zapewniały**.

Powyższe cytaty wystarczą chyba, aby rozpoznać, że zdanie ujemny pogląd o Stanisławie Augustcie poddać rewizji. Gdyby polityka jego nie napotkała przeszkody w postaci polityki „stronnictwa patrijotycznego” na sejmie czteroletnim i gdyby sejm ów był przeszedł tak, jak to sobie Stanisław August planował — kto wie, czy nie wielbilibyśmy dziś w nim tego, który podźwignął Polskę z upadku. Niestety dzieło Stanisława Augusta, owoc długoletnich, mozolnych wysiłków, załamało się całkowicie. Zniweczył je sejm czteroletni, którego polityka zaprowadziła Polskę prostą drogą do grobu.

Szeroki ogół polski w swoich pojęciach o sejmie czteroletnim ogranicza się do tego tylko, by widzieć w nim twórcę konstytucji 3 maja. W istocie — uchwaletue tej konstytucji, to jest w polityce tego sejmu tylko fragment, — fragment, który można zrozumieć jedynie na tle całokształtu ówczesnego systemu

politycznego. Rzecz główna w tem, co sejm teii, a raczej rządzące w tym sejmie „stronnictwo patriotyczne*“, zdziałalo — to nie są fakty z polityki wewnętrznej, lecz podstawowy fakt z polityki zagranicznej, mianowicie odwrócenie przymierzy.

Polska ówczesna była natyie słaba, że pozwolić sobie na to, by mieć, już nie walkę, ale choćby tylko nieprzyjazne stosunki, na dwa fronty, nie mogła. Koniecznością nieodzowną było dla niej oprzeć się o jednego z sąsiadów i ułożyć z nim swoje stosunki w sposób kompromisowy, na to, by zyskać więcej niezależności wobec sąsiada drugiego. System polityczny Stanisława Augusta polegał na tem, by się opierać o Rosję. Sejm czteroletni system ten obalił i na jego gruzach stworzył system nowy, polegający na opieraniu się o Prusy. Król Stanisław August nie znalazł w sobie dosyć siły woli, by się systemowi temu przeciwstawić aż do końca: pod naciskiem stronnictwa patriotycznego w końcu się nowemu systemowi podporządkował *).

) .Wszak na t2r'ni sejmie cierpię jedynie za to, zem był w tej systemie, Ze Polska bez jakiegoś związku obcego utrzymać się sama przez się bezpiecznie nie moZe i że z tych obcych potencyj, które nas otaczają, jednak najmniej dla nas niebezpieczną byłaby taZ sama Moskwa. Największe dobro, a przynajmniej najmniejsze złe Ojczyzny mojej było i będzie zawsze jedyną wskazówką moją. Za tą wskazówką chciałem się trzymać Moskwy, za tą wskazówką nie przeciwie się temu, cokolwiek oswabadza nas od zbytniego jej u nas przemagania, ale o ile podobna, odwracać będę, aby do ostatecznego zerwania z nią nie przyszło. Gdyby jednak, czego strzeZ BoZe, narodowy jaki krok otwarty przeciw niej nastąpił, ja domowej wojny przeciw własnemu narodowi podnosić nie będę, bo z narodem żyć i umierać mam za powinność. (Urywek z listów króia do Oebolego, posła polskiego w Petersburgu. Patrz: Kalinka, I, 516).

Dzieje sejmu czteroletniego — to jest jeden z okresów, stanowiących klucz do zrozumienia naszej narodowej historii. Kto dobrze te dzieje zrozumie i głębiej się w nie wmyśli — ten nie będzie miał już potem trudności z irafnem zrozumieniem zarówno dziejów Polski w wieku XIX, jak i w wieku XX (zwłaszcza w latach 1914—1918).

Dzieje te zostały już dawno w sposób wyczerpujący i niezwykle jasny wyłożone w polskiej historycznej literaturze. Wykład tych dziejów, który i dzisiaj powinien być każdemu wykształconemu i interesującemu się losami ojczyzny Polakowi znany — to jest kilkotomowe dzieło uczonego z krakowskiej szkoły historycznej, księdza Walerjana Kalinka, „Sejm Czteroletni*”). Kto to dzieło — wszak już zgorą pięćdziesiąt lat temu napisane — przeczytał, ten nie ma wątpliwości, że ci Polacy, którzy aby móc walczyć z Rosją, rzucali się bez żadnych zastrzeżeń w objęcia Prus, są istotnymi sprawcami naszej niewoli.

Książka Kalinka w dziele swoim niemal nie wspomina — o niasotterji *). Czyżby w badaniach

*) Ks. Walerjan Kalinka, „Sejm Czteroletni“, tom 1, Kraków 1880, stronic 583, tom 11, Lwów 1881, stronic 549, tom III wydany po imierc: autora.

2) Wzmianek o masonerji robi zaledwie kilka. Tak np. mówiąc o nawiązywani: przez Prusy porozumienia z Węgrami, pisze: „Z malkontentami węgierskimi wszedł gabinet berliński w tajemne porozumienie, do czego loże wolnomularskie, szeroko w obu krajach rozgałęzione, Hertzbergowi pomogły*.” (1, 542). Pisząc o tern, że poseł angielski Hailes wprowadził Stanisława Augusta w błąd, mówiąc mu kłamliwie o otrzymaniu wiadomości o stanowisku swego rządu, zgodnem z tern, co twierdził poseł pruski Lucchesini, dodaje: „Co mogło skłonić Hailesa do rozszerzania kłamliwej, a tak ważnej nowiny i do powtórzenia jej królowi? Trudno powiedzieć; lecz zapytać się godzi, czy tu nie grały pewnej roli owe stosunki wolnomularskie, w którychli cała nieinai dyplomo-

swoich Toii masonerji nie dostrzegł? Trudno to przypuścić: jeśli wiedział o tem. Ze Berlin posługiwał się stosunkami masooskimi w swej akcji politycznej na Węgrzech — to niesposób, by nie wiedział o roli tychże stosunków w akcji tegoż berlińskiego rządu w o wiele lepiej Kalince znanem, ówczesnem życiu polskiem. (Dzisiaj o roli intryg masońskich — których centralną postacią była „gruba ryba” masońska, pruski poseł Lucchesini — wiemy dokładnie z licznych rozpraw K. M. Morawskiego, o których mowa była wyżej). W różnych miejscach jego dzieła dźwięczy nuta jakiegoś niedopowiedzenia, z której wyczuwa się, iż Kalinka wiedział więcej niż pisał. — Czy nie chciał się masonerji narazić? Czy obawiał się, że jawne wystąpienie przeciw masonerji jest jeszcze przedwczesne, że przekreśliłoby wpływ jego dzieła na myśl polską, że lepiej jest powiedzieć mniej, ale zato w tym zwężonym zakresie wyrzucić jakiś skutek? Czy sądził, że w ówczesnym stanie umysłów opowiadanie o roli masonerji byłoby przyjęte z niedowierzaniem a nawet naraziło go na śmieszność? — Trudno dziś o tem sądzić.

Mimo tej powściągliwości, dzieło Kalinki mówi bardzo wiele. Posłuchajmy tylko niektórych cytat.

Stronnictwo patryjotyczne czuło się początkowo na sejmie dość słabem. Oto co pisze Lucchesini w swoich raportach do Berlina: „Dezercja ks. Potockiego przynębiła patryjotów, wątpią o wygranej. W takim razie zdecydowani są rekonfederować się i przyzwać pomocy WKMości. Hr. Ogiński i stary ks. Radziwiłł przyrzekli

macja była uwikłana, a których sieć główna skupiała się wówczas w Berlinie? Bądź co bądź, pod wpływem słów Lucchesiniego, pupartycti zręcznie przez angielskiego ministra, Stanisław August zachwiał się w swem posłanowieniu* (II, 54).

tni, że jeżeli Departament się utrzyma (chodzi tu o Departament wojskowy, który stronnictwo patryjotyczne chciało obalić — zresztą za podszeptem Lucchesiniego, przypisek mój), to oni nie cofną się przed niczem i z orężem w rękę bronić się będą od jarzma, jakie im grozi* (Kalinka I, 183). Gdyby wybuchła nowa konfederacja, przez WKMość poparta, i gdyby był choć cieis nadziei, że Galicjanie odzyszczą niepodległość, to można liczyć, że wszechwładny wpływ Księżnej jego małżonki popchnąłby go (Czartoryskiego) wraz z całym stronnictwem, do nowego związku. Tymczasem, ci co się do tego gotują, pracują w cichości. Byłem obecny na ich tajnym posiedzeniu i zwierzyli mi się, że chcą prosić WKMości, aby korpus pruski zbliżył się pod Warszawę i zajął Kraków. Dziś wieczór (pisze to 29 października 1788 r.) będę miał z nimi powtórna naradę i zobaczę, z czym do mnie przyjdą[^] tak jednak, aby WKMości nie narazić, a ich nie zniechęcić.* Dla informacji królewskiej posyła stan garnizonu warszawskiego, który wynosi 3700 ludzi, oprócz pułku ułanów (500 korfi) konsystującego w pobliżu stolicy (Kalinka, I, 184). Czy ci palrjoci*, umawiający się potajemnie z przedstawicielem obcego rządu o wprowadzenie do kraju wojsk największego wroga swej ojczyzny i o zwalczanie polityki własnego króla przy pomocy presji tych obcych wojsk nie bardziej zasługują na miano zdrajców, niż ci, zresztą mający również niedość narodową postawę polityczną, co opierali się politycznie o Rosję i w tern oparciu, ostrożnie, mozołem wielu lat, budowali niezależność Polski ?

.Zapowiedziana tajna schadzka odbyła się najajutrz w nocy (z 30 na 31 października). Sesja z 30 tak przeraziła opozycję, że zażądano od niego, aby

BuchhoitzO podał nową deklarację, że WKMość nie mógłbyś patrzeć obojętnie na powiększenie aricji polskiej, gdyby naród nie zatrzymał przy sobie zwierzchności nad nią*. (Kalinka I, 184). Chodzi lu 0 to, by skasować departament wojskowy i władzę nad wojskiem odebrać królowi a oddać sejmowi. Na to, aby tę wewnątrzno-poHtyczną sprawę przeprowadzić, .patrjoci* używają dyplomatycznej interwencji pruskiej, która ma zastosować groźbę przeszkodzenia powięk-szeniu polskiej armji!

.Potrzebować będą wtedy od WKMości posiłków 1 zażądają jego protekcji* (I, 185, raport Ljicchesiniego).

.Naczelnicy stronnictwa zażądali, aby WKMość... ukazał im możliwość odzyskania ną Austryjakach przy-najmniej salin Wieliczki, abyś zniżył cło na Wiśle, a za to wszystko konteutował się nabytkiem Gdańska i Torunia i ponowionem zaręczeniem posiadania pro-wincyj, które nieboszczyk król pruski oderwał od Polski* (I, 185—186, raport Lucchesiniego). A więc umawniają się o oddanie Prusom ostatniego posiadanego jeszcze przez Polskę skrawka Pomorza, mianowicie miast Gdańska i Torunia, wzamian za dość mglistą nadzieję odzyskania zagarniętej przez Austrię Wieliczki i za ulgi ceine!

.Już po zapieczętowaniu niniejszego pakietu mia-łem z nimi scharizkę tajemną (trzecią), na której się upewniłem, że jeżeli na sesji poniedziałkowej król polski weźmie górę. w sprawie komendy nad wojskiem, znaczna liczba wojewodów i posłów, nie bacząc wcale na karę, wyznaczoną na reprezentantów narodu za przyzwanie zagranicznej pomocy, zdecydowana jest

*) Poseł pniski, Lucchesini był wówczas agentem, przydzie-lonym Buchhoitzowi do pomocy. Później Bnchholtza odwołano, a Lucciiesiniego awansowano na jego miejsce.

posłać do Berlina jednego ze swoich, z adresem, podpisanym przez 50 do 60 członków Sejmu. Żądają wkroczenia wojsk pruskich, by pod ich zasłoną, głów swoich nie wystawiając, mogli się rekonfederować. Rzecz wprawdzie niezrobiona, ale zaręczam, że wszystkiego użyję, aby ich w tak dobrem usposobieniu utrzymać* (1» 1*7, raport Lucchesiniego).

,Inny rzekł, że naród woli raczej być zupełnie rozdzielonym między obce mociarstwa, niż znosić dzisiejszą zależność i że jeżeli popchną ich do ostateczności, to obiorą księcia pruskiego na króla* (1, 204, raport posła austriackiegp, de Cache'go).

Gdy odebrano zarząd spraw zagranicznych królowi i gdy sejm zaczął mianować polskich dyplomatów, wybierano ich ostrożnie, z tą przedewszystkiem bacnością, by od swego Króla nauki ani kierunku nie przyjmowali. Dostarczał im ich zato — Lucchesiui* (1,260).

,Na sekretarza Legacji ks. Czartoryski wybrał za swoją poradą Batowskiego... którego stale używałem, kiedy trzeba było pokierować Księciem i innymi. Muszę mu zrobić jakiś podatek pieniężny, żeby wynagrodzić jego znaczne usługi i jeszcze bardziej związać go z interesami WKMości; Nie znając zgoła interesów, podobnie jak jego przełożony, żądał odemnie instrukcji, jak mają postępować w Berlinie i przyrzekłem, że nie odmówię, aby tern lepiej ująć ich w ręce i przyuczyć do odbierania wskazówek z miniąterjum WKMości*. (I, 262, raport Lucchesiniego).

(Rybiński) porówno z innymi złożył przysięgę na dochowanie sekretu. To jednak nie przeszkadzało, że rząd pruski mógł Deputację (sejmową do interesów cudzoziemskich) uważać poniekąd jako biuro swoje. Wówczas i długo później nie było tam dla niego

żadnego sekretu i nic się bez, jego woli nie działo*.
(I, 281).

.Należy nieustannie tych ludzi oświecać, na czem zależy ich własny interes i jaki jest stan Europy. Brak wiadomości politycznych i administracyjnych u Polaków i łatwość, z jaką oni zmieniają swe opinie, były przyczyną, że nieraz, w jednej chwili, o mało nie straciłem całego planu długiej mojej negocjacji*.
(I, 40.5, raport Lucchesiniego). A więc stronnictwo patriotyczne było o .własnym interesie* Polski i o stanie Europy oświecane przez — posła pruskiego. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie to było .oświecenie* !

Najważniejsze narady stronnictwa patriotycznego, prowadzone przez marsz. Małachowskiego, Sapiechę, Ign. Potockiego i bisk. Rybińskiego, dotyczące następstwa tronu, przymierza z Prusami i t. d. odbywały się ,w ścisłej przed królem tajemnicy*. Natomiast .Lucehesiniemu się... zwierzano*. (I, 530—531).

, .Lucchesiui... donosił, że naczelnicy sejmu (ciż sami: Małachowski i t. d., przypisek mój) chętnieby ofiarowali Gdańsk i Toruń z jakim małym okręgiem, pod warunkiem, żeby Prusy, w razie śmierci Cesarza, poparły ich pretensje, do Austrii celem odzyskania Wieliczki*. (I, 532). A więc do Gdańska i Torunia dochodzi w obietnicach już i .mały okręg*!

.Nico wprzód, Lucehesini otrzymał rozkaz jechania do Wrocławia, dokąd Pan jego na rewję miał przybyć. Korzystali z tej okazji Małachowski, Potocki i Rybiński, aby do niego i do posła angielskiego nowy szturm w sprawie aljansu przypuścić. Oznajmili im, że Sejm niebawem rozpocznie narady nad formą rządu, że wstrzymywać tej małej dłużej niepodobna, że nowy skład rządu powinien być ubezpieczony przez

przymierze z Prusami, które służyć będzie dlań za gwarancję, chociaż sam wyraz gwarancja użytym być nie powinien* (I, 534). A więc na istotę gwarancji pruskiej, któraby zastąpiła- dotychczasową rosyjską gotowi są się zgodzić — byleby ją określono mniej niepopularnem i znieawidzonym słowem l

W pierwszych dniach stycznia, porzucając swe poselstwo w Berlinie, przyjechał ks. stolnik Czartoryski do Warszawy i zwrócił się przed bliższymi z deputacji z tem, co mu Hertzberg powiedział, że gabinet berliński zamierza wnieść Już teraz przy układach kwestję odstąpienia Gdańska i Torunia. Nie było to nowością dla naczelników, boć sami takie ustępstwa Lucchesinemu w roku zeszłym nasu»ali, ale jednak wiadomość ta nieprzyjemnie uderzyła. Większość członków deputacyjnych nic o zamierzonej cesji nie wiedziała i nie było wcale pewnem, jak przyjmie owo Zadanie berlińskie; owszem, należało się obawiać, że wobec tej pretensji Sejm może cofnąć się przed aliansem. Nadto nastęrczała się uwaga, że Gdańsk i Toruń trzeba trzymać niejako w odwodzie, aby niemi królowi pruskiemu zapłacić za Galicję. Gabinet berliński odgadywał tę rachubę, lecz nie myślał bynajmniej dać się tak lekko pokwitow/ać; owszem żądaniem jego było ułatwić się odrazu z Gdańskiem i Toruniem, aby następnie za Galicję zażądać czegoś nowego, a dużo więcej*. (11, 21—22). Szeroki ogół posłów sejmowych nie wiedział o tem, że Prusy chcą za swoją opiekę* nad Polską sowitej zapłaty w ziemi polskiej, ale przywódcy się z myślą lej zapłaty pogodzili.

Ta myśl przyjęłaby się snadniej u wielkich panów; ci pragną wolności handlowej na Wiśle, lecz się obawiają oporu posłów i drobnej szlachty, która w swym ślepym fanatyzmie zżyma się na samą myśl ustąpienia

jakiejś cząstki ziemi polskiej obcemu państwu. Pomimo to, ogół naa'odu pojmuje dobrze, że bez przymierza WKMości, wszystko, co sejm obecny zrobił dotychczas, upaśćby musiało na sam odgłos zbliżenia się Dworu petersburskiego z berlińskim. I dlatego, byleby Porta nie pospieszyła się z zawarciem pokoju, jest nadzieja, że Gdańsk i Toruń zdołamy wydrzeć Polakom* (II, 22—23, raport Lucchesiniego). Nie chodzi tu o zamianę Gdańska i Torunia na inne terytorjum, np. Wieliczkę. Poprostu chodzi tu o zapłatę za pewne ustępstwa celne w projektowanym polsko - pruskim traktacie handlowym. I taka myśl .przyjęłaby się snadniej u wielkich panów!*

.Wszyscy Polacy, z którymi rozmawiałem zeszłego roku, rzekł on (pruski minister Hertzberg) do Zabłockiego, zaręczali mi, że nie będzie trudności w tem ustąpieniu (Gdańska i Torunia); nawet ks. stolnik Czartoryski, minister Rzplitej, toż samo zdanie wyraził* (II, 44).

.Niecو później uznano potrzebę utworzenia osobnego komitetu, któryby, działając tajemnie, kierował Rzeczpospolitą i Galicją zarazem. Do składu komitetu wszedł .marszałek Małachowski, Ignacy i Seweryn Potocki, a jako pełnomocnik Galicji, Ignacy Morski; zbyteczna dodawać, że całego grona Lucchesini był naczelnym, choć nieurzędowym przewodnikiem. Ta władza tajemna, o której istnieniu ani Król, ani nikt zresztą w sejmie nie wiedział, była przez kilka miesięcy sprężyną, poruszającą i sejm, i komisje sejmowe, i szlachtę galicyjską. Jak zwykle po konspiracyjnych robotach, mało z niej pozostało śladu, i dziś niepodobna opowiedzieć dokładnie jej historii; atoli wpatrzywszy się dobrze, nietrudno dostrzec jej ręki przewodniej w wszystkich ówczesnych działaniach Rzplitej.

W sejmie stawiano wnioski, uchwalano prawa, jedne traktaty zawierano, drugie odrzucano; w komisji wojskowej zmieniano lokacje wojska, skupowano przybory wojenne, wysyłano działa, broń ręczną, a dla czego — nikt nie wiedział: wiedzieli tylko członkowie komitetu i Luochesini*. (II, 85—87). Mamy tu zjawisko, które i później tylokrotnie będzie się w dziejach Polski zaznaczać: konspiracyjną organizację, polską, „patryjotyczną”, nawet pełną zacnych chęci, lecz w istocie — kierowaną przez agentów Prus i działającą wyłącznie na ich korzyść.

Po uchwaleniu komisarjatu można już było pomyśleć o opatrzeniu wojska i rozlokowaniu go wedle potrzeb zbliżającej się wojny. Nad tern więc teraz Marszałek szczególniej począł pracować; razem z Lucchesinira, przeglądał pilnie etaty i tabele pułkowe t plan rozpołożenia wojska układał. Komitet tajemny, pisze Lucchesini, jest zupełnym panem w deputacji zagranicznej i w komisji skarbowej; tylko w wojskowej niema jeszcze większości, lecz niebawem przyjdziemy do tego*. (II, 101). A'więc o pracy komitetu, który był tajny wobec króla polskiego, szły do króla pruskiego szczegółowe raporty!

Cytat tych chyba wystarczy, na dowód, że stanowisko stronnictwa patryjotycznego nie było bynajmniej niezależniejsze wobec obcych mocarstw od stronnictwa królewskiego i że rozpowszechniony dziś pogląd, iż walczyły wówczas z sobą kierunek filorosyjski t kierunek prawdziwie niepodległościowy, jest poglądem conajmniej nieściśłym. Poprostu, istniały wówczas dwie orjeniacje: rosyjska i pruska. Kierunku zupełnie niezależnego nie było (zresztą, jeśli chodzi o niezależność nietylko ukrytych intencyj i zamierzeń, lecz i widocznych nazewnątrz działań — w ówczesnych

warunkach, *vf* ówczesnym stanie faktycznej siły naszego państwa, być nie mogło). Zachodziła między nimi tylko ła różnica, że po pierwsze, polityka w duchu orjentacji rosyjskiej była prowadzona przez króla, to znaczy legalnego zwierzchnika egzekutywy państwowej, zawsze i w każdym kraju mającego prawo komunikować się z obcymi rządami, a nawet, w razie politycznej nieuchronnej konieczności, zawierać z nimi kompromisy (czyli stosować się częściowo do ich żądań), wchodzić z nimi w porozumienia, udzielać im informacyj o własnym położeniu i t. d. — zaś polityka w duchu orjentacji pruskiej prowadzona była przez osoby, do reprezentowania całości państwa nieupoważnione, a to, zwłaszcza gdy dokonywane jest w sposób konspiracyjny, zasługuje zawsze, nawet jeśli intencje były dobre, na miano zdrady. Nie dość jest mieć dobre intencje, — trzeba również, by i skutek był dobry. Nawet trafnie pomyślana polityka zagraniczna, gdy prowadzona jest — i to w drodze potajemnych narad z obcym państwem — przez osoby prywatne, wprowadza tylko zamieszanie i anarchję, (aś dla osiągnięcia celu jest za słaba). A powtóre, z tych dwóch orjentacyj, pruskiej i rosyjskiej, tylko orjentacja rosyjska — zresztą stosowana o wiele wytrą wtiiej i umiejętniej, ni^amatorska polityka .pańjólów*, przeważnie pocziwych hreczkosiejów, ulegających ęhwiejnym nastrojom warszawskiej, sztucznie przez wpływy masońskie podniecanej .publiczności*, — była polityką rozsądną. Orjentacja rosyjska, przy wszystkich swych ujemnych stronach, dawała szanse stopniowego, powolnego wybrnięcia z bagna, w którym się Polska znalazła. Orjentacja pruska, — zwłaszcza, gdy stosowano ją tak bez zastanowienia, z tak ślepem do Prus zaufaniem, — mogła mieć jeden tylko skutek:

ostateczną katastrofę państwa. Zdawalioby się, że i ślepy powinien był to wówczas widzieć i powinien to rozumieć dzisiaj.

Ale zaślepienie jest gorszym rodzajem ślepoty, niż ślepotą fizyczną. Zaślepienie w tej sprawie — jest skutkiem umiejętnych oddziaływań masonerji. Masonerja sprawiła, że ludzie owych czasów, w zaślepieniu, nie widzieli niebezpieczeństwa pruskiego i nie rozumieli na zimno obmyślanych, z całą systematycznością przygotowywanych do wcielenia w życie, pruskich dążeń rozbiorczych. Masonerja sprawiła, że ludzie dzisiejsi przeważnie najslabszego o wypadkach w okresie sejmku czteroletniego nie mają pojęcia.

Jeśli chodzi o dzieło Kalinki, — dzieło druzgoczące, bo oparte na niezwalczonych dowodach, wydobytych mozolną pracą z obfitych współczesnych archiwów, nietylko polskich, lecz i rządowych zaborczych, — jest ono prawie całkiem przemilczane. Pogląd ogółu na epokę sejmku czteroletniego kształtuje się w ciągu tych pięćdziesięciu lat od wydania tego dzieła tak, jakby ono wcale nie było napisane, podręczniki szkolne przechodzą nad ustalonymi przez nie faktami do porządku dziennego, publicystyka polityczna z doświadczeń i nauk historycznych, w dziele tem zestawionych, wcale nie korzysta.

A na użytek tych nielicznych, którzy z literaturą historyczną obeznani są bliżej, nauka, reprezentująca tendencję masońską, spreparowała replikę, która w sposób wprawdzie całkiem gołosłowny, ale za to bardzo pewny siebie wysuwa tezę, że polityka stronnictwa patrijotycznego, choć zakończyła się katastrofą drugiego rozbioru, była polityką w założeniu słuszną. Tą repliką jest szeroko rozreklamowane, wydawane w kilku

kolejnych wydaniach dzieło znanego żydowskiego historyka, Szymona Askenazego, „Przymierze polsko-pruskie*¹”. Dzieło to przygłuszyło „Sejm Czteroletni*² Kalinki. Przeciętny, wykształcony Polak, interesujący się historją ojczystą, dzieło Askenazego zwykł- czytać — ale o dziele Kalinki wie niewiele ponad to, co się z ostrych przeciw temu dziełu wycieczek w dziele Askenazego dowiedział.

„Trzeba było wydobyć się wreszcie z bezwładnej, z nieruchomej, biernej agonji, z nicości. Trzeba było albo z dworami cesarskimi pójść na Turcję — a widzieliśmy, jaka to była droga i jakie widoki. Albo też trzeba było pójść na dwory cesarskie — a tędy pójść było można jedynie z Prusami. Dylemat był prosty. Żadna dzisiejsza hyperkrytyka dziejopisarska, żadne dziejopisarskie esprit d’escalier, żadne niewczesne, spóźnione rekryminacje, nie są zdolne zaciemnić tego najprostszego dylematu, stawianego przez najprostszy ludzki rozsądek*³”).

„Traktat był zawarty. Zawarty przez Rzplitą w dobrze zrozumianym interesie własnym. Zawarty przez Prusy nie dla pustego brzmienia, lecz z istotnej potrzeby, w chwili przełomowej, dla nieodwłocznego czynu. Chwila zawiódła, bo zawiódł czyn. Stąd, i stąd tylko, zawiódł traktat. Stąd też, nazajutrz po zawarciu przymierza, zaczął się jego rozkład*⁴”).

Oto są podstawowe tezy dzieła tego żyda (nie-chrzczonego), który stał się znakomitością w polskiej nauce historii i mentorem polskiego społeczeństwa, a zarazem wybitnym polskim politykiem. Nie potrzeba dodawać — jak dalece są one gołosłowne.

¹) Szymon Askenazy, „Przymierze polsko-pruskie”, Wyd. Ul, Warszawa 1919, stronica 43.

-) Sti. 74.

Tym, którzy odnoszą się z niedowierzaniem do naszych twierdzeń o masońskiej tendencji, dominującej w naszych pojęciach o nistorji, możnaby zalecić przeczytanie równoczesne dzieła Kalinki i dzieła Askenazego — i porównanie ich ze sobą. Przekonają się naocznie — ze ta tendencja, naginająca twierdzenia historyczne do tez zgóry powziętych, nie tylko istnieje, ale jest nawet dość grubemi nićmi szyta.

, Na zakończenie, aby ogólne uwagi o sejmie czteroletnim wyczerpać, wspomnijmy jeszcze, że odgrywała w nim pewną rolę grupa posłów żydowskiego pochodzenia. „Zasiadali na ławach poselskich: Szymanowscy, Orłowscy, Jasińscy, Józefowicze, Hlebiccy (wywodzący się od Michała Ezofowicza), Wojciech Turski i inni. Byli to ludzie bardzo zamożni, piastujący godności szambelanów królewskich, kasztelanów, starostów, podkomorzych i cześników. Im zawdzięczali Izraelici skuteczną obronę podczas rozruchów antyżydowskich w Warszawie, które wybuchły w okresie sejmu czteroletniego. Posłowie litewscy, wśród których znajdowało się wielu kryptożydów, oświadczyli się za synami Jakóba, podczas gdy pozostali wzięli w obronę mieszczan" *).

Po tym przydługim wstępie, koniecznym dla przełamania nieufności czytelnika wobec tak śmiałych twierdzeń, rehabilitujących (przynajmniej w pewnym stopniu) politykę Stanisława Augusta i potępiających politykę sejmu czteroletniego, możemy przejść do kolejnego opisu wydarzeń w epoce tego sejmu.

Punktem wyjścia wydarzeń, składających się na tę epokę był fakt, że Rosja i Austrija wplątały się

Cytata z Didiera, „Frankiści w epoce insurekcji* . Myiii Narodowa*, ^ Warszawa, 1934, Nr. 31.

w wojnę z Turcją. Równocześnie Rosja znajdowała się też w wojnie ze Szwecją. Państwa, stanowiące bliższych i dalszych sąsiadów Polski, podzieliły się na dwa obozy: jeden z tych obozów, to *.były* dwa cesarstwa (Rosja i Austria), drugi — to była Turcja, to były neutralne, lecz z Turcją sympatyzujące, a pozatem zaprzyjaźnione z Anglią i Holandją Prusy, to była wreszcie Szwecja.

Polska znalazła się między dwiema przeciwstawnymi sobie koalicjami. Dawało to Polsce znacznie zwiększoną swobodę ruchów.

System polityczny Stanisława Augusta polegał na stałym utrzymywaniu dobrych stosunków z Rosją. System ten wymagał liczenia się z tem, co ze swej strony stanowiło system polityki rosyjskiej. Do systemu polityki rosyjskiej należała zasada gwarancji*), polegająca na tem, że w tem, co się działo w Polsce, nic, przynajmniej w rzeczach większej wagi, nie mogło

*) Zaden Polak, mający jakie takie poczucie dumy narodowej, nie może bez rumieńca wstydu myśleć o tem, że Polska doznała takiego ograniczenia swej suwerenności, jakiem była gwarancja jej urządzeń wewnętrznych przez obce mocarstwo. Ale jeszcze gorszem i powodującym jeszcze większy wstyd upokorzeniem były — rozbiory. Gwarancję trzeba się było starać zrzucić — ale nie wolno było czynić tego w sposób tak nieudolny, by dostać się z deszczu pod rynnę i zamiast zrzucenia gwarancji osiągnąć — obalenie państwa. Nad usunięciem takich rzeczy, jak obca gwarancja, rozbiory i t. p., z chwilą, ^y się raz dopuściło do nich, pracować trzeba następnie umiejętnie, wytrwale i przede wszystkim — cierpliwie. Wybuchy zniecierpliwienia, gwałtowne szamotania nigdy tu ceiti nie osiągną, — raczej położenie pogorszą.

Pamiętając o okresie gwarancyj* w Polsce, pamiętać musimy zarazem, że takie same okresy przeżyły i niektóre inne państwa. Prototypem gwarancji rosyjskiej w Polsce była nieco starsza gwarancja rosyjska w Szwecji: Rosja tak samo gwarantowała anarchję szwedzką, jak polską, ambasadorowie rosyjscy odgrywali

ulegać zmianie bez zgody rządu rosyjskiego. Był to stan rzeczy wysoce dla Polski krępujący (nie mówiąc już o tem, że był upokarzający), ale jak już widzieliśmy wyżej, nawet w tym -stanie rzeczy udawało się uporczywą pracą, bez formalnego dokonywania zmian zasadniczych, osiągać faktyczną, stopniową naprawę Rzeczypospolitej. Tak np., w rzeczach wojskowych, udawało się podwyższać stopniowo siłę liczebną armji, a przede wszystkim, odbudowywać jej wartość bojową.

Moment, gdy Rosja zaprzątnięta była poważnymi własnymi kłopotami wojennymi byłą dobrą sposobnością po temu, by bez naruszania dobrych z nią stosunków, węzeł politycznej zależności Polski od niej znacznie rozluźnić. Stanisław August postawił sobie za cel wyzyskać ten moment dla przekształcenia wojska polskiego z formacji, która miała znaczenie jedynie kadry, na armję, któraby stanowiła już realną siłę. A stanie się realną siłą byłoby automatycznie pociągnęło za sobą wzrost samodzielności politycznej.

tak samo wielką rolę w Stockholmie, jak w Warszawie, nawet nazwa gwarancji użyta była jednakowo tu i tam. W gruncie rzeczy czerni zupełnie podobnem jest ingerencja państw koalicyjnych w sprawy węgierskie dzisiaj. (Akt wewnątrzno-państwowy, jakim byłaby restauracja Habsburgów, nie może być dokonany bez zgody obcych mocarstw). Również i Niemcy powojenne, obarczone przez traktat wersalski szeregiem ograniczeń swej suwerenności, przeżyły coś w rodzaju systemu gwarancyjnego.

Gwarancja obcego mocarstwa jest rzeczą krępującą i upokorzącą. Ale ostatecznie, nie jedna tylko Polska przeżyła w swych dziejach takie skrępowanie i upokorzenie. Lecz jedna tylko Polska poradziła sobie z tem upokorzeniem w ten sposób. Ze rzuciła się na oślep, z prawdziwie historyczną nierozwagą, w wir wydarzeń, rzekomo mających ją od tego upokorzenia uwolnić, a w rzeczywistości będących prostą drogą do daleko większego upokorzenia, upokorzenia, jakiego żaden inny wielki naród prócz Polski nie doznał: blisko półtorawiekowych rozbiorów.

Oczywiście, plan ten pragnął Stanisław August przeprowadzić w ten sposób, by z zasadniczym systemem utrzymywania z Rosją dobrych stosunków nie zerwać. Dobre stosunki z Rosją chroniły Polskę przed zaborczością Prus, zerwanie z Rosją postawiłoby Polskę sam na sam z potęgą pruską, a na to, nie mając jeszcze silnej armii, nie można było sobie pozwolić. Zresztą, również i rzucenie wyzwania samej Rosji nie było bezpieczne: narażało to na zemstę z jej strony z tą chwilą, gdy odzyska ona swobodę ruchów, co mogło się stać zanim nowa armja polska powstanie. Zresztą, również i ta nowa armja nie mogła być jeszcze tak silna, by mogła uwolnić Polskę od potrzeby sojuszów, a zwłaszcza by mogła sprostać wschodniemu i zachodniemu sąsiadowi naraz: wybór między dwoma możliwemu sojuszami, sojuszami, opartymi conajwyżej na innych podstawach, nie tak upokarzających, jak dotychczasowy system gwarancji, musiał być brany w rachubę jako konieczność nieuchronna również i na okres powojenny, A rzecz prosta, z pośród tych dwóch sojuszów, sojusz z Rosją nada! mniej przedstawiał złych stron.

Stanisław August postanowił więc skorzystać z kłopotów Rosji w tym celu, by uzyskać z jej strony zgodę na to, co chciał w Polsce przeprowadzić, a nie, by to przeprowadzić wbrew jej woli i nie oglądając się na nią.

W tym celu rozpoczął grę dyplomatyczną, — zręczną i uwieńczoną powodzeniem. Zaproponował Rosji sojusz w wojnie z Turcją, z tern, że Polska powiększy swą armję, aby móc w tej wojnie wziąć udział, że wprowadzi szereg reform wewnętrznych, wzmacniających władzę królewską, że otrzyma od Rosji poważną pomoc finansową, oraz że w wyniku wojny uzyska kawałek Besarabji, wraz z portem Akermaut nad mo-

rzem Czarnem. Rosja chętnieby widziała w wojnie polskie posiłki, lecz nie dogadzał jej ten ostatni warunek (który zresztą niektórym czynnikom rosyjskim, np. ambasadorowi Stackelbergowi wydawał się możliwym do przyjęcia, gdyż polski korytarz* czarnomorski oddzieliłby Rosję od Austrii). Po długich pertraktacjach, cesarzowa Katarzyna zgodziła się na zamieszczenie w traktacie warunku wynagrodzeń terytorjalnych dla Polski, bez bliższego a:oli ich oznaczenia*).

Ostatecznie, do traktatu sprzymierzeńczego i do udziału Polski w wojnie z Turcją nie doszło. Pozostał jednak owoc z pertraktacyj, w postaci zgody Rosji na swobodne zwiększenie armji polskiej, oraz na przeprowadzenie reform.

Aby uzyskać podatki na zwiększenie armji, oraz przeprowadzić reformy, król natychmiast zwołał sejm. Niestety, sejm ten (zwołany przez króla pod węzłami konfederacji, a więc przeprowadzający uchwały zwykłą większością głosów, bez liberum veto*), całkowicie się królowi wymknął z rąk. A byliśmy już na dobrej drodze do odzyskania sił

.Cóżkolwiekby, było za co dziękować Bogu, iż wśród trudności, w jakich mocarstwa zaborcze były uwikłane, zostawiano nam w domu nieco folgi i iż wpośród wojny sąsiedzkiej, naród mógł dźwigać się ostrożnie, w neutralności niezbrojnej jeszcze, ale już zbrojącej się; że coś przecie istotnego dla wzmocnienia Rzplitej można było przedsięwziąć w tym czasie, z wyraźnym przyzwoleniem Rosji a nawet współdziałaniem jej ambasadora, z cichem przyzwoleniem Austrii. To chwilowe ugłaskanie sąsiadów było zasługą Stanisława Augusta. A dlaczego z niej nie korzystano, za czyją sprawą, przez jaki zbieg okoliczności, przez jaką

znowu polityczną fantazję, czy patryjotyczną niederpiiwość ten program doznał tak stanowczej odmiany i w swej podstawie i w swoich rozmiarach, to właśnie dalsze opowiadanie ma na celu wykazać*').

Okazało się wkrótce, że większość na sejmie posiadała nie stronnictwo królewskie, ale — opozycja. Idąc za świeżym przykładem Holendrów i Belgów, opozycja, dała sobie tytuł „stronnictwa patryjotycznego”. Tymczasem w jej mowach patryjotyzmu nie znać; troski o siłę, o bezpieczeństwo Rzplitej, o ład wewnętrzny bardzo mało; a tylko niepokój o wolność i bezpieczeństwo indywidualne, jakoby przez rząd zaróżone, o co w Polsce doprawdy najmniej należało [ję niepokoić**).

Opozycja Władzała się właściwie z dwóch grup. Jedną z nich tworzyło właściwe stronnictwo patryjotyczne: ludzie naogół świątli i o dobrych chęciach, politycznie niedoświadczeni i będący całkowicie pod wpływem łóż. Ich poglądy były oparte na pojęciach ściśle uczuciowych, niewyrozumowanych: nieświadzieli Rosji — i byli pełni zaufania, szacunku i uznania, a nawet uwielbiecia dla Prus,

drugą grupą było t. zw. stronnictwo hetmańskie, archolskie i bezideowe, związane najściślej z pewnymi czynnikami rosyjskimi, mianowicie z rosyjskim wielkorządcą ziem południowych, księciem Potemkinem (Patiomkinem). O ile stronnictwo królewskie wyznawało rosyjską orientację (znosiło się zresztą nie z Potemkinem, lecz bezpośrednio z Petersburgiem), o tyle stronnictwo hetmańskie było obozem ludzi, prosto od Rosji, a raczej od pewnych jej czynników, uzależnionych.

*) Cytata z Kattunki, I. 95.

-} Cytata z Kalinki, I, 172.

Otóż rzecz ciekawa, że oba te stronnictwa „patriotyczne” * i hetmańskie — szły na sejmie czteroletnim, zwłaszcza przez pierwszy jego okres, naogół ręką w rękę i wspólnymi siłami przeprowadzały politykę, opozycyjną wobec polityki króla, a opierającą Polskę o Prusy.

> „Co w tern najdziwniejsze, pisał raz Stanisław August, to że Sapieha najzwawiej gada przeciw Moskwie, tak, że ludzie pytają, czy ks. Potemkin stał się nieprzyjacielem Inipcraturowej, na co ja odpowiedzieć nie umiem**). Rząd austriacki otrzymywał z Warszawy doniesienia, że partja hetmańska, czyli potemkinowska, złączyła się z pruskim stronnictwem. Otóż ten ostatni mianowicie fakt, nabawił kanclerza (Kau nitza) mocnego niepokoju. Przypuszczając, że to nie mogło stać się bez przyzwolenia księcia Potemkina, przychodzi on do tego, iż zaczyna wątpić o prawdziwych zamiarach Rosji i pyta, czy ona nie otwiera sobie po cichu drzwiczek do przymierza z Prusami?*^).

Ten napozór zagadkowy fakt propruskiego stanowiska ugrupowania, zależnego od Rosji, w której polityce żaden zwrot w istocie jeszcze nie zachodził, wyjaśnia się w sposób bardzo prosty: obie partje opozycyjne sterowane były przez masonerję, która, nie niszcząc odrębności obu stronnictw, umiała jednak, w rzeczach zasadniczych, politykę ich skoordynować}.

0 Kalinka, I, 222.

») KaUnka, i, 326—327.

*) Co do protektora, patronującego stronnictwu hetmańskiemu, ks. Potemkina, nie był on zdaje się również polityce masońskiej obcy. Miał on swoje własne cele i własną politykę, niezupełnie się pokrywającą z urzędową polityką rosyjską. Marzył on o wykrojeniu dla siebie osobiście, cdzielnego państwa, pod nazwą Dacji, któreby objęło Mołdawję, Wołoszczyznę. Besarabję, południowo-wschodnie ziemie Polski, a może i Zaporozie i Kijnu

Opozycja w działalności swojej posługiwała się metodami — typowemi dla poczynań, za które kryje się masoneria — sztucznego podniecania opinii przeciw Rosji i stronnictwu królewskiemu. Jedną z tych metod było szerzenie przeświadczenia, że stronnictwo królewskie działa z pobudek niepatriotycznych, że jest przekupione przez Rosję, lub przez przywódców stronnictwa królewskiego*). — Jest rzeczą wiadomą, że Rosja istotnie sobie przekupstwem stronników w Polsce

Marzył tembardziej, że na wypadek śmierci Katarzyny, która był faworytem, a od której był dużo młodszy, nie czuł się w Rosji bezpieczny. - O tych projektach Potemkina pisze obszernie Askenazy w „Przymierzu polsko-pruskim* (str. 45 i następane). Otóż znana mi jest teza Jednego z badaczy sprawy żydowskiej (S. p. Bohdana Derynga), że z projektem utworzenia Dacji łączyły się plany kolonizacji żydowskiej, która by w Dacji masowe skupienie ludności żydowskiej i badała wybitne pięć żydowskie samej dackiej państwowości — i zmuszające się i później i znajdujące nawet próby praktycznej realizacji w nowoczesnej polityce kolonizacyjnej bolszewickiej (na Krymie i gdzie indziej), plany Żydowskiej kolonizacji w pasie nadczarnomorskim, są dalszym ciągiem owych planów, dotyczących potemkinowej Dacji*. Nie jestem kompetentny do zajęcia w powyższej sprawie jakiegoś stanowiska, — uważam jednak, że nie jest od rzeczy, bym o powyższym poglądzie, choćby tylko jako o hipotezie, czy przynajmniej wspomniał. Nawiasowo mówiąc, gruntowne „zbadanie powyższej kwestji mogłoby być interesującym tematem dla któregoś z naszych ówczesnych epokę studujących historyków.

W związku z powyższą kwestją, warto wspomnieć, że Potemkin usiłował organizować nad morzem (żołnierz żydowskie, formacje wojskowe (żydowską konnicę) i że kto wie, czy słynny później Berek Joselewicz nie wyszedł z tych formacji. (Patrz: Adam Skałkowski, „Z dziejów insurekcji 1794 r.*. Warszawa 1926, str. 32).

Dodatkowo należy wspomnieć, że Potemkin myślał również o zostaniu po śmierci Stanisława Augusta królem polskim. (Kalinka, il, 461).

) Patrz np. charakterystyczny opis u Kalinki, I, 217—218, jak ukuto przydomek „pieczeniaryz na oznaczenie całego stron-

jednała. Spis ludzi, którzy pobierali zasiłki z ambasady rosyjskiej jest już dziś znany dokładnie. (Podaje go Kalinka, I, 277—278). Z tego korzystała opozycja, by całemu stronnictwu, wyznającemu orientację rosyjską, zarzucać przedajność. W istocie, stronnictwo to jako całość, działało z pobudek czystych i bezinteresownych. Jednak, w chwili stanowczej, wobec opinii namiętnej i podejrzliwej, stracili odwagę nie tylko za płaceni przez nią (Rosję), ale i ci, co w stosunku do rządu rosyjskim, pod względem pieniężnym nie mieli sobie nic do wyrzucenia*). Niepospolitej trzeba było odwagi, aby w tych warunkach wypowiedzieć głośno swe zdanie, przeciwne publiczności... Przyszło do tego, że posłowie, rozsądnie przemawiający, uważali za konieczne osy swe zaczynać, albo kończyć przysięgą, że od nikogo żadnych pieniędzy nie brali. Tak Wawrzecki, powiedziawszy wyborną mowę ...w ten sposób zakończył swą mowę., „Na głos mój rację przyjmę, ale impresyj, inwektywy żadnej. Kończę więc głos mój tą świętą przysięgą, że jeżeli obcej influencji ulegam, jeżeli z którymiś ministrem cudzoziemskim podczas sejmu rozmawiałem, jeśli teraz albo kiedykolwiek mówiłem z obcej podniety, a nie z własnego przekonania, jeśli celem chęci, życzeń, zdania mego nie jest spokojność, porządek, niepodległość, siła, bezpieczeństwo, szczęście kraju, jeżeli na ostatek nie jestem czysto i cały partji Rzeczypospolitej polskiej. Boże zabij mnie na duszy i na ciele*... Wątpię, iżby zdarzyło

nictwa królewskiego, dlatego, że posłowie, stronnicy królewscy, często korzystali z gościnności marszałka nadwornego i w dzień posiedzeń jadali u niego obiady. Korzystanie natomiast z gościnności u ks. Radziwiłła i ks. Czartoryskiego działaczy opozycyjnych, nikomu za to nie było.

*) Cytata z Kalinki, I, 278.

się w jakim sejmie, aby posłowie nieskalani masieli takimi przysięgami dopraszać się uwagi słuchaczy i bronić się od domysłów i oskarżeń, ale też wątpię, aby była gdzie tyran ja tak wielka, jak wówczas tak zwanej partji patryjotycznej, a długie lata bezczelnej przedajności zdawały się ją usprawiedliwiać* ^).

To, co powiedziano wyżej, nabiera tern większej wyrazistości, jeśli zważyć, że stronnictwo patryjotyczne* l^najmniej lue było pod względem pieniężnym bez zarzutu. Wprawdzie ambasada' pruska nie stosowała systemu przekupywania ludzi, Lucchesini stał bowiem na stanowisku, że lepiej jest, by stronnictwo pruskie miało opinię bezinteresowności. Ale zato na szeroką skalę stosowany był przez Prusy — system pożyczek. Zdarzali się członkowie sejmu (np. Rybiński^ którzy prosili Lucchesiniego o pożyczki w wysokości 50 000 do 60000 talarów. Nie było mowy o pensjach, gdyż świeże prawo nakładało przysięgę: jako pensyj zagranicznych nie brałem i nie biorę, ale prawo to nie wspominało o pożyczkach**). Czy pożyczki te później zostały spłacone ^ nie wiemy. ^ Gdy, wobec przedłużającego się sejmu, posłowie wyczerpali swe zasoby pieniężne i zmuszeniu byli rozjeżdżać się do domów, Lucchesiiu pożyczkami umożliwiał im pozostanie w Warszawie, .Faktem jest, że daleko mniej stronników pruskich wydalilo się z Warszawy, niżli przyjaciół królewskich* ®). Stronnictwo^ które dzięki pruskim, choćby tylko pożyczanym pieniądzom, utrzymywało swoją większość na sejmie, nie miało więc moralnego prawa do zarzucania finansowej zależności

*) Cytata z Kalinki (wzgi. ze źródeł, przez Kalinkę cytowanych), 1, 216.

*) Cytata z Kalinki, I, 449.

a) Cytata z Kalinki, 1, 449.

ód obcego rządu, obozowi, który w swojej masie składał się z iudzi bez zarzutu*).

Stosowano i inne sposoby sztucznego wytwarzania nastrojów, sprzyjających ugruntowywaniu się w sejmie i w oddziałującej na atmosferę sejmu publiczności warszawskiej, orientacji pruskiej. Organizowano bezinteresowną lub nawet płatną klakę w sejmie, oraz system wywierania na posłów wpływu przez damy*). Sprowadzono z prowincji kilkadziesiąt ubogich i kalek bez rąk, bez nóg, bez palców; ci gdziekolwiek było zgromadzenie publiczne, stawali rzędem, {»osząc o jałmużnę i skarżąc się, że byli barskimi konfederatami i że ich Drewicz tak po barbarzyńsku kaleczył* •).

Ale najbardziej niegodziwym z tych sposobów — było rozpuszczenie pogłosek (fałszywych), że Rosja zamierza wywołać na Ukrainie, Podolu i Wołyniu bunty chłopskie i rzeź Lachów* — oraz rozpętanie akcji, która miała dostarczyć dowodów na to, iż pogłoski te — mające wywołać oburzenie w stosunku do Rosji i odwrócić serca od orientacji rosyjskiej — są prawdziwe. Akcja ta doprowadziła (na Wołyniu) do krwawych wydarzeń, tak ohydnych, że stanowią one na naszej historii plamę niezmytą. Polegały one na niezliczonej ilości egzekucyj na ludziach bez wszelkiej wątpliwości niewinnych, na biciu i katowaniu (niektórzy chłopci dostawali po 1 lOd kijów), na bezmyślnych i opartych na najbliższych podejrzeniach represjach. Między innymi, dla postrachu, skazano na śmierć kilku zupełnie niewinnych księży unickich i na

*) Patrz Kalinka, I, 279—280, oraz I, 448—449. Warto tu dodać, że rosyjski ambasador Bułhakow był zdania, iż Prusy szatowa;< łapówkami. (Patrz Kalinka, III, 9).

*) Kalinka, I, 218—222.

•) Cytata z Kalinki, I, 214.

dwóch z nich (ks. Benderowskim i ks. Borkowskim) wyroki (przez ścięcie) wykonano *). Przykro te rzeczy opowiadać, ale wiedzieć je trzeba, choćby dlatego, aby zrozumieć późniejsze wypadki. Odtąd chłop ruski na Wołyniu stał się jeszcze zawziętym rządu polskich nieprzyjacielem; w czasie kampanji 1792 r., ks. Józef skarżył się ustawicznie, że nie może znaleźć żadnego chłopca, któryby mu o ruchach armji nieprzyjacielskiej donosił; kiedy przeciwnie wszystko, co się w wojsku polskim działo, było dokładnie Moskwie wiadome; przychodziło do tego, że musiano aż z Warszawy sprowadzać ludzi do śledzenia obrotów rosyjskich. Odtąd też i ksiądz unicki na Wołyniu, który i dawniej nie był w wierze umocniony, stracił do reszty przywiązanie do kościoła, i wiadomo, że dość było później jednego ukazu Katarzyny, aby uuję na Rusi niemal odrazu zniknęła* (®), — Tak więc udział ręki pruskiej w wywołaniu rozdzielenia między masą ludową ruską, a narodem polskim, nie ogranicza się tylko do wydarzeń najświeższych, lecz zaznaczał się już półtora wieku temu...

Te i temu podobne sposoby, metody i zabiegi, stopniowo osłabiały i kompromitowały orientację rosyjską i równocześnie, pozbawiały sprzymierzców króla. Nieznaczną większość królewska na sejmie zamieniła się najpierw na mniejszość, a wreszcie stopniała do nic nie znaczącej garstki, sejm, nie odrazu zresztą, powoli i stopniowo, stał się wyłączną domeną opozycji, a tern samem — narzędziem w ręku Lucchesiniego.

Jak mówi bezimienny poeta (zdaje się, Krasicki):

») Kalinka, I, 364—38Ł

*) Cytaw z Kalinki, I, 376—377.

.Cbcesz wiedzieć, co są dzisiaj Zgromadzone Stany?
Ja ci słowem odpowiem, że to są organy.
Gdzie kaZdy klawisz tknięty swą powinność czyni.
Organista zaś na nieb — teraz Lucehesinit*^).

.Już nie dobijać się o nią (przewagę na sejmie),
ale uZywać jej tylko, potrzebował gabinet berlifiski;
odtąd i długo potem, luc Juz bez pozwolenia Prus
nie działa się w sejmie, pomimo wszelkich. wysileń
króla i garstki, wiernych, która przy nim wytrzymała**).

Sejm, jafc 'uż: powieriziano wyżej, był zwołany
dla nchwalenm ^ na wojsko. Od spełnienia
tego właśnie, najważniejszego zadania sejm się wy*
trwale wykręcali ;vMiało to swoją przyczynę w tern#
Ze rząd pruski był Żwi^ gzeniu polskiej siły zbrojnej
zdecydowanie przeciwny i używał wszystkich swoich
wpływów, by pod rozmaitemi pretekstami uchwały
podatkowe odwlekać! -

Już na początku sejjai^ na. posiedzeiuach, pcczy*
nając od dnia 16 paZdziierhika 1788 r., zaczęła się
walka o wojsko. Opp^cja. wystąpiła z żądaniem, by
wojsko składało przysięgę wierności nie na ręce der
partamentu wojskowego^ lecz fia ręce sejmu, co miało
być krokiem na drodze do. wyrwania wojska z pod
władzy departamentu. Ledwo udało się — siedmiu
głosami większości: ^ kompromisowy
wniosek króla, że i^nid całe wojsko, ale depaitament,
jako najwyższa wład!^: nad wojskiem, złoży przysięgę
na wierność sejmPWi; Ale opozycja miała w zanadru
inny jeszcze, bardziej: niebezpieczny wniosek: aby
z góry ustalić ilość wojska, którą się chce utworzyć,
-a natomiast odłożyć na pó^^iej debaty podatkowe.
Wniosek ten, przez niby konkretne- uchwalenie lego,

>) Kalinka, I, 232.

t) K«>nka, I, 232.

co się w dziedzinie wojskowej ma robić, dawał ujście patryjotycznym dobrym chęciom posłów — a zarazem istotny warunek urzeczywistnienia zamiaru pomnożenia wojska, środki finansowe, odkładał ad calendas graecas. Napró&o radził król .wprzód ustanowić, jaką część majątku swego chce naród ofiarować na potrzeby publiczne, a dopiero postępnym krokiem iść .do odeterminowania liczby wojska*^). Sejm domagał się debатовania najpierw nad liczbą wojska.

Dnia 20 października miało miejsce głosowanie w tej sprawie. Stronnictwo królewskie, licząc się z warunkami realnemi, proponow^o, by oznaczyć taką liczbę wojska, jaką w danej chwili kraj jest zdolny udźwignąć. Ale opozycja dążyła do uchwały demonstracyjnej, bez w:~lędu na to, czy wykonanie jej jest możliwe, czy nie. Byle wyrwać przewagę wpływów z rąk stronnictwa królewskiego t przechylić nastroje sejmu na swoją stronę! Głosowano nad dwoma wnioskami: .Czy armja ma być podniesiona do stu tysięcy” oraz .czy należy na teraz zatrzymać się na 60-ciu tysiącach, zostawiając na czas późniejszy dalsze ich uzupełnienie?” — Sejm, w nastroju wielkiego zapalu, przyjął wniosek pierwszy. Uchwalił, uwierzył, że dokonał już wielkiego dzieła — i spoczął na laurach. Wnioski podatkowe poszły w odwłokę *).

•) Kalinka, I, 153.

>) Posłuchajmy, co mówi Kalinka (I» 158—160): .Tak się skończyła ta sesja pamiętna. Wrażenie jej zagranicą byio bardzo silne, ale — niekorzystne. Rzuciła złe światło na roztropność i dojrzałość Sejmu, który się zabierał do reorganizacji kraju. Więcej, niż o tem wiedziano, i wówczas i później, ten pierwszy krok fałszywy, bo całkiem nieobtabcowany, przyczynił Się do zdyskredytowania Rzplitej w Europie; do nieufności, z jaką na prace sejmowe spoglądały życzliwe nawet mocarstwa. Pokaże się to nie raz Jeden; tymczaso~n posłuchajn^, co mówi sprawozdawca

Dalsze wysiłki opozycji poszły przede wszystkim w kierunku wyrwania władzy nad wojskiem z rąk królewskich. Wysiłkom tym patronował Lucchesini. „Lucchesini ma głęboką niechęć do Stanisława Augusta i radzi, by jego władzę przy każdej okazji obcinać, ukrócić mu środki wpływania na naród. Nie podobają mu się projekty zwiększenia armji, lecz temu

ostrzej: .Tak nadzwyczajnemu pomnożeniu armji wcale nie odpowiadają środki, któremi by utworzyć ją i utrzymać można. Na siedem milionów ludności w Polsce, po odrąceniu osób do wojska nie kwalifikujących się, niewiast, starców, dzieci. Żydów, duchowieństwa i tak licznej szlachty, pozostanie zaledwie milion ludzi zdolnych do służby. Z tego miliona trzeba wziąć dziesiątego człowieka, to jest odjąć go od rolnictwa, które jest jedynym bogactwem kraju. Utrzymywanie tej armji kosztowałoby rocznie 40 milionów, oprócz kosztów wystawienia, które najmniej 20 milionów wyniosą. Ze zaś ilość monety, będącej w Polsce w obiegu, nie przewyższa 100 milionów (inni ją podają na 1¹) niema więc żadnego stosunku między majątkiem kraju, a wydatkiem na samą armję. By dojść do tak wysokiego dochodu, nałożyłoby trzeba niezwykle podatki; tym zaś szlachcic polski nie podda się dobrowolnie nigdy, przyuczony do zazdrosnej kłężęcej wolności; więc należałoby chyba uśmierzać zbrojny opór. Biorąc na uwagę zbyt wysoką na kraj stopę wojska, wrażenie, jakiego sprawić musiało zagranicą i niebezpieczeństwa wewnętrzne, któreby wywołać mogło, biorąc to wszystko pod kredkę, ludzie roztropni powątpiewają, by powiększenie 1 do połowy zamierzonej doszło cyfry*. Innych ministrów uwagi tensam mają sens, lecz twardszą formę. .Gdy uchwała rzeczona zapadła, pisze Stackelberg, wszyscy ściskali się, jakby już mieli armję, która zmusi Europę do uszanowania; o kosztach nie myślano. Teraźniejsze dochody wynoszą 18 milionów, a z trudnością wpływają; na armję tak znaczną potrzeba będzie 50 milionów. To są dzieci, które dziś się cieszą, lecz przyjdzie srogi żal, gdy trzeba będzie płacić*. W depeszy do lorda Carmarten minister angielski Hailes tak pisze; .Zdziwisz się zapewne, mylordzie, słysząc o wielkości tego projektu, ale jeśli się dowiesz, że powzięto decyzję wprzód, zanim się zastanowiono, jak taką potęgę utrzymać, to jeszcze bardziej dziwić się będziesz podobnej lekkomyślności i zrozumiesz łatwo, że z projektu nic nie

zwiększeniu zapobieży się najpewniej, a bez obrażenia narodu, usuwając wojsko z pod zwierzchności króla; dlatego nie zaniedbuje on ostrzegać Polaków, że zostawiając arinję pod rozkazami króla i- departamentu, tern samem ją wydają na wolę Moskwy. (Raport z dn. 15 października}-. -Wszystkie te wnioski i spostrze-

będzie. Nie chcę cię nudzić, mylordzie, długim i szczegółowym wywodem, w jak nędznym stanie znajduje się ten kraj bez handlu i przemyski, któremu ludności ubywa. Nic łatwiejszego, jak do- wieść, Ze i połowy potrzebnej sumy nie zbiorą. To dać może wyobrazenie o polskiej polityce*.

Bolesne to są sądy, lecz wypadłyby jeszcze dla nas boleśniej, gdyby piszący lepiej znali ubóstwo naszych zasobów państwowych. To nie dość, że nie było w Polsce pieniędzy na tak wielkie wojsko; nie dość, że wielkie trudności zachodzić musiały w zebraniu stu tysięcy ludzi bez obowiązującego rekruta; nie dostawało nadto wszystkiego, co właściwie wojsko porządne stanowL Skądże wziąć naraz kilka tysięcy uzdolnionych oficerów, których dla armji stutysięcznej potrzeba, kiedy dla ośmnasto-tysięcznego wojska musiano ich szukać zagranicą? Skądże dostarczyć broni i artylerji w odpowiedniej ilości, kiedy krajowych fabryk nie było, a byłoby zbyt naiwnem mniemać, iżby państwa sąsiednie, chciały wdążyć w takiej mnogości dawać na siebie, lub choćby tylko go przepuścić?

Uchwała zgola niewykonalna, powagę sejmu i narodu kompromitująca i chyba tern tylko można ją wytłómaczyć, że ją wydali prawodawcy improwizowani, niewątpliwie w dobrej intencji, ale nie wiedzący, o co chodzi, popclmłęci przez egzaltowane kobiety i żądzą poklasku uniesieni; tych zaś kilku ludzi, co głębią myśleli, nie śmiało wyjawić swego zdania, by nie studzić powszechnego zapału, owszem przyklaskiwali oni sami. Zapał piękny Jest, szlachetny i daiekonośny; bez niego narodu nie zbawi, nawet nie obroni; ale to wszystko o tyle jest prawdą, o ile ten zapał wytrzyma próbę doświadczenia, rozważi i czasu, inaczej nic on nie wart i owszem szk-3dliwy. Jak był szkodliwy i jak bez tych warunków tworzy tylko same złudzenia, zwykłą strawę marzycieli, to się pokazało wnet na sejmie, kiedy posłowie uwierzyli na prawdę, że coś wielkiego zrobili.! w mówili w siebie bezpieczeństwo i potęgę, które im cawała sama nadzieja imponujące] armjL Ton mówców niebawem się podniósł; .sic Itur ad astra* brzmiało w uszach wielu*.

żenią Lticchesiniego, a nadewszystko owa głęboko pomyślana rada, 2e wyjmując armję z pod wpływu królewskiego, najpewniej się przeszkodzi jej powiększeniu, zbyt były pokrewne gabinetowi berlińskiemu, aby nie miały być przyjęte; wszystkie też przelały & i wsiąkły w instrukcje, posłane luebawem do Warszawy* *).

Opozycja sejmowa stosowała się pilnie do tych rad Lucchesiniego. Pierwej komenda nad wojskiem*, mówili powszechnie opozycyjni. Zanim wojsko stanie, musimy wprzód wiedzieć, od kogo ono zależeć będzie, byśmy sami na siebie jarzma nie ukuli*. „Te radości nasze (pisze Stanisław August nazajutrz po uchwale 0 stutysięcznej armp w liście do Debolego z dn. 22 października), były już wczoraj stępione nietyiko rozważą, że przy naj^iększem wysileniu zaledwo do 60 tysięcy dociągnąć: ładzie można, lecz i tem, że wzma-ga się znowu opozycyjna impreza, a osobliwie u Pottockich, wyjąć Z : pod wszelkiej zwierzchności Rady 1 mojej to przyszłe wojsko, tak, żebym ją z Radą został prawie jakby malowany*®).

Rozpoczęła się zacięta walka o zniesienie departamentu wojskowego i podporządkowanie wojska sejmowi. W debatach nad tą sprawą jednego tylko następstwa... nie podniesiono, które Lucchesini odrazu, jak już wiemy, był. dostrzegł, a tem jest, że odebranie królowi nad armją komendy najpewniej przeszkodzi zamierzonemu jej powiększeniu; przyszłość fatalnie miała potwierdzić to przewidzenie!“ ®J.

Dnia 3 listopada sprawa departamentu dostała się pod głosowanie. Większością 18 głosów departament

>) Cytata z KaUnW, I, 166—167.

*) Z^nia w cudzysłowach zacytowane z Kalinki, 1, 160—161.

*) CytaU z Kalinki, 1, 179.

został skasowany. Wojsko podporządkowane zostało komisji wojskowej, wyłonionej przez sejm.

Wkrótce potem (dn. 18 grudnia) usunięto zasłużonego i utalentowanego generała Komarzewskiego.

Wojsko polskie znalazło się pod zarządem gromady poczciwych hreczkosiejów, urzędujących kolegalnie, a więc niedołężnie i niesystematycznie, oraz zupełnie się na sprawach wojskowych nie znających.

Równocześnie nie posuwały się naprzód sprawy podatkowe. Opozycja chciała zmęczyć króla, Kiedy mówiono o straży, w myśl projektu Kościałkowskiego, odzywała się patryjotycznie o wojsku i podatkach; gdy zaś król od projektu tego odstąpił, wracała do formy rządu**). Pobłażliwy regulamin sejmowy pozwalał na przewlekanie obrad w nieskończoność.

Posłowie zapowiadali, że- na podatki wieczyste nie pozwolą, dopóki istnieje Rada, nię>rzyjaciółka wolności, matka nierządu, córka gwarrmcej. **Złożmy** tylko wieczyste podatki, a wnet nam wytłumaczą, żeśmy już wszystko zrobili i każą nam się rozejść**). Nic z tego wszystkiego nie będzie, jeśli Rada zostanie. Ani podatków, ani wojska lue damy, bo któżby chciał dopomagać Radzie do utrwalenia przemocy nad narodem i do tępienia najwierniejszych sąsiadów naszych**).

Ostatecznie, podatki uchwalono — ale w takiej formie, że w praktyce przyniosły niesłychanie mało*).

Wojsko zaczęto werbować narazie bez pieniędzy. Werbowano je bez planu, tworząc przedewszystkiem

*) Cytata z Kalinki, I, 315.

Ó Cytata z Kalinki, I, 314. Patrz również I, 41L

') Urywek z mowy Stanisława Potockiego (Kalinka, I, 318). Wziriianka o wiernych sąsiadach jest aluzją do opisanych już wyżej, porzuconych już w owej chwili, planów Stanisława Augusta udzi^u w wojnie przeciw Turcji.

*) Szczegółowe dane cyfrowe podaje Kalinka, il, 269—270.

oddziały t. zw. .kawalerji narodowej*, formacjt, doś6. mało przypominającej wojsko regularne, — a zaniebając formacje inne, a zwłaszcza piechotę.

.Zgromadzono żołnierzy: w koronie 34000, w Litwie i 1000; wszakże, z wyjątkiem dawnych pułków, nie było to wojsko, lecz zbieranina, .bosa, goła i głodna*. .Widziałem sam, mówi Kitowicz, mediis octobris, w roku terażniejszym, w Łowiczu, rekrutów regimentu gen. Raczyńskiego, po ćwierć roku w służbie będących, chodzących jeszcze bez obuwia i sukien, tylko w kitlach i szlafrokach*. Ze przy takim niedostatku nie pomyślano o porządnym rozkładzie na pułki i brygady; że o karności, o ćwiczeniach wojskowych nie mogło być mowy, to rzecz jasna. Komisja wojskowa wydawała ordynanse, a po pieniądze odsyłała do skarbowej; ta wręczała komendantom asygnacje do kas powiatowych, skąd do Warszawy niepłatne wracały. Słowem chaos, nieład, zmitręzenie czasu i ludzi, niezadowolenie ogólne. Nie było nikogo, coby mógł przestrzec, że sejm pisze uchwały, które zostaną bez egzekucji i przyczynią tylko kłopotu i zamieszania.' Król tego nie czynił, gdyż

0 niczem nie wiedział, bo go starannie od skarbu i wojska odcięto. Sejm, zniósłszy Radę Nieustającą, postanowił być rządem i władzą prawodawczą zarazem. Utworzył mnóstwo komisyj; te, od niego tylko zależne, działały każda na swoją rękę, bez związku i zniesienia z sobą**).

Wyniki okazały się takie, jakich się należało spodziewać. Owoce długoletniej pracy króla, departamentu wojskowego i gen. Komarzewskiego zostały zniweczone. Gdy w czerwcu 1790 roku, w związku z perspektywą wojny Prus i Polski przeciw Austrii, armja polska poddana została inspekcji pruskiego ge-

nerała Kaikreutha, stan wojska polskiego był popiostu oplakany. Jakkolwiek nie wiele spodziewał się zastać, to co zastał, było o wiele gorszem, niż mniemał. Według niego, żołnierz polski nie był zgoła wyćwiczony, ani stać, ani maszerować nie umiał; wojaku zbywało na niezbędnych rekwizytach; dostarczanie żywności podczas kampanji nie było wcale obmyślane. Jednem słowem, z armją polską nie wiedzieć, co robić; przyszedł więc do przekonania, że o wspólnem jej działaniu z jakimś pruskim korpusem, lub o tern, żeby Rzplita dostarczyła Prusom zawarowanego traktatem kontyngensu, nawet mowy być nie może.

Takie świadectwo zdał królowi pruskiemu o armji polskiej cudzoziemiec, który w wojsku pruskiem miał imię najlepszego oficera kawalerji. Przypomnijmy, że uzbrojenie Rzplitej głównem . było zadaniem Sejmu. Wobec tak bol^nego i upokarzającego rezultatu jego czynności, trudno powstr^mac się od uwagi, że pod zarząd królewskim i departamentu wojskowego, żołnierz polski, choć nieliczny, zyskiwał ogólne uznanie europejskich oficerów; obecnie, gdy od blisko dwóch lat Sejm pod swój zarząd przejął wojsko, choć go w trójnasób przybyło, stało się ono nieporządną fuchawką, zgoła do użycia niezdolną* *).

Ten stan rzeczy nie poprawił się aż do końca. Nie mówiąc już o fantastycznej cyfrze 100000 stałego wojska, Śejm czteroletni nie urzeczywistnił ani w części ^ch zamierzeń. wojskowego wzmocnienia Rzplitej, które Stanisław August, gdyby mu sejm w tem dopomógł a nie przeszkadzał, — urzeczywistnić zamierzać i mógł. Główne zadanie sejmu czteroletni^D: pomnożenie polskiej siły wojskowej, — pozostało niespełnionem, a przynajmniej niespełnionem jak należy.

Dnigiem, obok uchwalenia podatków na wojsko, zadaniem tego sejmu, były jak wiadomo poprawki wewnętrzne. Sejm czteroletni znany jest przedewszystkiem z uchwalenia konstytucji 3 maja. Ale ta konstytucja — to było dzieło końcowego okresu tego sejmu. W pierwszych latach swojej działalności sejm czteroletni i rządzące w nim stronnictwo patriołyiczne było od zasad, w konstytucji tej wcielonych później w życie, bardzo daleki Jego ideą przewodnią były wówczas rady Jana Jakóba Rousseau.

Warto nićktóre z tych rad i uwag współczesnego tamtym ludziom francusko - szwajcarskiego filozofa przytoczyć. Czy'były one dyktowane świadomie złą wolą? Czy też bezwiednie ulegał Rousseau w formułowaniu tych rad podsuwanym mu sugestjom ? Trudno to stwierdzić. Jednó ' tylko należy chyba uznać za pewnik: że rady te, ^p^ednio lub bezpośrednio, miały swe źródło w masonerji,;:^ chciała zniszczyć Polskę, a z którą Rousseau ffiyf w styczności

Oto te rady. .BrofrtBożę czynić tron dziedzicznym; bądźcie pewni że odkąd takie prawo przejdzie, Polska na zawsze pożegna^się z wolnością* *). (A wiadomo wszak, że .wolna elekcja*, powodująca chroniczne wstrząsy bezkrótewl w czasie których rzeczą stałą była obca ingeieieieja, była jedną z głównych przyczyn rozstroju Polskimi;,. .Tylko na kawalerję liczcie i taką prowadźcie wojnę, którejby rezultat od niej zależał. Fortece nie.^tiią duchowi polskiemu i tylko w gniazdo tyranji zamienić się mogą. Fortece wasze niechybnie dostaną się w ręce Rosjan i będą dla was źródłem kłopotów. Nie rujnujcie się na artylerję, nie potrzeba jej wam. Gwałtowny najazd jest zapewne nieszczęś-

• *) Cytuję za Kalinką, 11, 355. — Powyższe rady Rousseau'a pochodzą z dzieła; .Uwagi o rządzie polskim*.

dem, ale większem jest stała niewola. Nie podolade temu, aby nieprzyjadel nie mógł do was wkroczyć, ale możecie podolać, aby nie mógł wyjść od was łatwo. I o to się troskajcie. Niech kraj, jak Sparta będzie otwarty, ale jak ona, zbudujcie cytadele w sercach obywateli i jak Temistokles przeniósł Ateny na okręty, tak wy w potrzebie wynieście miasta wasze na koniach* .Obszerne wasze prowincje nie zniosą surowej administracji małych republik; zacznijciez tedy reformę od ędeśnienia waszych granic. Być może, że sąsiedzi już myślą o oddaniu wam tej usługi. Byłoby to zapewne wielkie zło dla części odciętych, ale byłoby to wielkiem dobrem dla narodu*(®). Gdyby zaś do tego sdeśnienia granic nie przyszło — podaje inny środek: .Naprzód niech obie Polski (Ł j. Wielkopolska i Małoprńska) będą mocno oddzielone od Litwy, niech to będą trzy państwa w jedno złączone. Chdałbym, aby ich było tyle, ile macie województw; niechże wkażdem będzie osobna admiiustracja* .Nie możede przeszkodzić, aby sąsiedzi was nie połknęli; sprawciez przynajmniej, aby was strawić nie mogli. Jakichkolwiek bysde użyli środków, Polska będzie sto razy zgnieciona, pierwej, zanim otrzyma to, czego jej potrzeba dla własnej obrony. Cnota jej obywateli, gorący patriotyzm i ta cecha właściwa, którą instytucje narodowe wycisną na ich duszy, oto jedyny wał, zawsze gotów do obrony i którego żadna armja nie skruszy*(^). Nawet .liberum veto“ nie raziło go zbytecznie. Nie raził go również ucisk ludu wiejskiego w Polsce: ten filozof wolności uważał, że nieodzowną instytucją

*) Kalinka, II, 356.

*) Kalinka, U, 359—360.

*) Kalinka, li. 350.

*) Kalinka, II, 351.

społeczną jest — niewolnictwo. Jako (zarzucają) wolność tylko przy niewoli mogłaby się utrzymać! Ostateczności się stykają; cokolwiek nie jest w naturze; musi mieć słabą stronę, społeczeństwo cywilne bardziej, niż co bądź. Są położenia tak nieszczęśliwe, że nie można zachować swej wolności, jak tylko kosztem druh i obywatel nie może być doskonale wolnym jeżeli niewolnik nie będzie zupełnym niewolnikiem*}.

Poglądy genewskiego filozofa były przez długi czas natchnieniem dla stronnictwa patrijotycznego. Wpływ Rousseau'a widać wyraźnie zwłaszcza w Projeckde o formie rządu*, wzniesionym do sejmu w sierpniu 1790 roku przez ad hoc wyłonioną deputację sejmową*, a opracowanym przez jednego z leaderów stronnictwa patrijotycznego, Ignacego Potockiego (wielkiego mistrza łoży Wielkiego Wschodu), zresztą przy niemałej pomocy wybitnego masona, ks. Piattoliego a ponoć i przy współpracy Kołłątaja i Małachowskiego.

Jednem z pierwszych dzieł sejmu czteroletniego było obalenie Rady Nieustającej i zniszczenie tych skromnych zaczątków nowoczesnej administracji państwowej, które Stanisław August mozolnie zdołał zorganizować. Napróżno wzywał Stanisław August sejm do opamiętania: „Chcieć dziś decydować podaną propozycję — mówił na posiedzeniu 19 stycznia 1789 r. — weźmijcież przezacne Stany na uwagę, dokąd to was zaprowadzić może!... któż wie, ażali Bóg losów nie już ostatiuch dla Polski pozwolił? któż wie, ażali zastanowiona w tym momencie refleksja lue przyłoży się do ratunku Ojczyzny, albo nie zastanowiona nie przyspieszy wiszącego nieszczęścia? Radbym tak mówił, abym się mógł podobać narodowi, ale chcę, żeby mi nie wymawiał: królu, czemuś nie przestrzegł kiedy było

potrzeba?* *^). Na temże posiedzeniu, przytłaczającą większością głosów (120 za wnioskiem, II przeciw, 62 wstrzymujących się), uchwalono skasowanie rady nieustającej. Odtąd: sejm zaczął sam . rządzić, bądź przez wyłonione z siebie, wielogłowe komisje, bądź nawet bezpośrednio. .Coby powiedziano dziś o parlamencie , — pisze Kalinka, — który pozbawiwszy monarchę wszelkiej władzy i skasowawszy najważniejszą ministerja, stanął sam, bez pomocy, bez pośrednika wobec milionów poddanych i tysiącznych interesów? A to uczcił sejm, i stan taki trwał przez lat dwa i pół**).

Na dobro sejmu czteroletniego; należy zapisać, że umiał z doświadczenia tych dwóch i pół lat wyciągnąć naukę. Konstytucja 3 maja, wzmacniająca władzę królewską i tworząca silny rząd jest pomnikiem tkwiącego w narodzie zdrowego instynktu i szczerego patriotyzmu, — jest także dowodem rozsądku i uczciwości znacznej liczby ludzi sejmu czteroletniego; którzy umieli rozpoznać, przynajmniej w tej jednej dziedzinie (dziedzinie ustrojowej), że są na błędnej drodze i śmiało z tej drogi zawrócić. Ale konstytucja 3 maja przysła już za późno, by przynieść ratunek. Nie przyniosła ona zresztą więcej, niż byłoby się osiągnęło, idąc od początku sejmu za wolą Stanisława Au^sta. A miała tę wadę, że wiązała się z systemem polityki antyrosyjskiej i filopruskiej, a tern samem stanowiła nowy krok na drodze do wywołania konfliktu z Rosją. — Znaczenie dodatnie konstytucji 3 maja nie tkwi ani w dziedzinie ustawodawczej (w której nie przyniosła ona żadnej rewelacyjnego), ani w dziedzinie czysto politycznej (w której przyniosła raczej szkody), — tkwi ono w dziedzinie moralnej: była ona porywem patriotycznym,

i) Kalinka, I, 319.

*) I, 408.

była manifestacją, że naród chce żyć, że pomimo po[^]pełnionych błędów, pełen jest woH wyciągnięcia nauki z doświadczeń, pełen gotowości do ofiar i pełen wiary w swą przyszłość. Jako manifestacja, jako nagły snop blasku, rzuconego przez słońce Rzeczypospolitej w chwili jego ostatecznego zachodu, ma ona znaczenie trwałe i niezatarte. Nie znaczy to, by można było wielbić ją również i za to, co stanowi jej stronę polityczną.

Nawiasowo należy wspomnieć, że w polskiej nauce historii zrodził się w ostatnich czasach prąd rewizjonistyczny w poglądach na konstytucję majową. Ten rewizjonizm reprezentuje np. młody historyk krakowski, Jan Dihm, autor rozprawy *.Trzeci Maj* ^)*, — zresztą bynajmniej nie atakujący masonerji*).

Rozprawa Dihma rozwiała powtarzaną w ciągu kilkudziesięciu lat legendę, jakoby opozycja w Sejmie czteroletnim składała się najwyżej z kilkunastu przekupionych *.stronników moskiewskich** i wyjaśniła niezrozumiałe chwilami zachowanie się przywódców partji konstytucyjnej. Legenda o zaprzedeniu się Moskwie wszystkich opozycjonistów była stworzona w celach utylitarno-politycznych, niewiele mających wspólnego z prawdą historyczną. Chodziło o bezceremonjalne zgębienie przeciwników. Odrzuca również autor *.Trzeciego Maja**, podaną przez niektórych historyków wersję, jakoby opozycja radziła w nocy z dn. 2 na 3

•) Kraków, 1932.

^ Na V zjeździe historyków w Warszawie, w dyskusji nad rolą masonerii w sejmie czteroletnim powiedział on: *.Wiadomą jest rzeczą, że wiele z pośród wybitnych osób, biorących udział w przygotowaniu konstytucji 3 maja, należało do masonerji, mimo to uważamy, że trudno będzie wykazać, aby ci ludzie, przygotowując ustawę majową, kierowali się wbrew interesom Polski wskazówkami kół masońskich. Dotychczasowe badania moje w każdym razie na to nie wskazują**. (Pamiętnik zjazdu, 11, 245j.

maja u posła rosyjskiego Bułhakowa. Partja konstytucyjna znów — tnożnaby rzecz — działała z natchnienia Prus. I po jednej i po drugiej stronie byli ludzie uzależnieni, ale większość miała własne, lub wmówione i dobrowolnie przyjęte zdanie o sytuacji*)”. Dorobkiem rozprawy Dihma jest w każdym razie stwierdzenie, iż ani majowa ustawa nie była tak jednomyślnie przez uczciwą część sejmu poparta, ani opozycja przeciw tej ustawie nie była tak słaba i tak bezzasadna, jak się to powszechnie mniema.

Innym dorobkiem pracy Dihma jest oświetlenie roli wybitnego masona, Włocha, ks. Piattoliego w zamachu majowym. W Trzecim Maju* Dihm stwierdził, że Piattoli organizował zbieranie w sejmie podpisów, popierających ustawę. W referacie Przygotowaniai konstytucji 3 maja ważnym etapem w urzeczywistnieniu idei niepodległości* na zjeździe Instoicyków, ustalił on, że to Piattoli przeciągał króla na stronę, .patrjotów* *). W dyskusji nad tym referatem powiedział: .Bardzo ważną w tych pracach jest rola Piattoliego. W owym czasie Piattoli już doskonale orjeńtował się w stosunkach polskich i tylko dzięki temu mógł do^ do takiego znaczenia, jakie posiadał. O tern świadczą liczne jego memorjały i setki listów (tylko drobną część ogłoszono), z czasów Sejmu czteroletniego. Tej sprawie mam zamiar poświęcić osobną rozprawę, zwracając szczególnie uwagę na .nalewanie głowy* Stan. Augusta przez Piattoliego, bo ono właśnie niejedną prostą sprawę i sytuację skomplikowało znacznie* *).

Innym uczonym, który ma na konstytucję majową krytyczny pogląd, jest prof. Skalkowski. Na wspomniana-

) Cytata z recenzii TadL Bieleckiego o rozprawie Dibnu, .Gazeta Warszawska, 3 maja 1932.

*) Pamiętnik zjazdu, I, 387.

’) Pamiętnik zjazdu, II, 245.

nym zjeździe historyków radził on w dyskusji, by; porównać reformy sejmu czteroletniego z reformami starych Czartoryskich, którzy zabrali się do nich z dojrzałą rozważą**). Powiedział również; Daleki jestem od zachwytu dla twórców konstytucji majowej, ale uważam za warte zbadania, jaką była w tern dziele rola Piattoliego i cudzoziemców. Taki obcy Polsce awanturnik nalewał głowy politykom z doby Sejmu Czteroletniego, jak później będzie podsuwać fantastyczne plany Czartoryskiemu za jego ministerstwa w Rosji*, (ów Piattoli, jak ustalono gdzie indziej, był m. in. również jednym z głównych inicjatorów dokonanej przez sejm czteroletni reformy żydów*).

Prot. Skalkowski ustalił pozatem*), że istniała w sejmie czteroletnim poufna organizacja, nosząca nazwę Towarzystwa Przyjaciół konstytucji 3 maja*, nosząca wyraźny charakter podbudówki masońskiej, mającej za zadanie kierowanie sejmem. W Bibliotece Kórnickiej zachował się rękopiśmienny protokół posiedzeń tego towarzystwa, z którego wynika, że towarzystwo liczyło 213 członków (14 senatorów, 125 posłów i 74 arbitrów*, t.j. bywalców galerji sejmowej). Z górą pół setki z pośród członków — to są notoryczni członkowie łóz. Wśród figurujących w protokółach posiedzeń członków towarzystwa, zabierających głos, lub referujących wnioski, przeważają wolnomularze. Był to więc rozszerzony krąg ludzi, którzy pod kierunkiem członków masonerji konspiracyjnie przygotowali i przeprowadzili konstytucję majową, innemi

*} Pamiętnik zjazdu, li, 243.

2) Patrz; Tad. Bielecki, Rola tajnych związków*, Gazeta Warszawska*, 26. 111. 1932.

s) A. Skalkowski, Towarzystwo Przyjaciół konstytucji 3 Maja*, Poznań 1930 (Odbitka z Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej*).

słowy pomocnicza organizacja poufna z pośród członków Sejmu Czteroletniego, którą powołała masoneria, celem obrony konstytucji i kierowania obradami sejmowemi. Towarzystwo odbyło pierwsze posiedzenie 21 maja, ostatnie zanotowane 14 grudnia 1791 roku, ale początki towarzystwa sięgają epoki przedmajowej.

Posiedzenia sejmu były więc przygotowywane przez to towarzystwo. A kto przygotowywał posiedzenia tego towarzystwa? Jak widać z tego, kto na tych posiedzeniach rej wodził — czynili to masoni.

Szymon Askenazy wyjawiał niedawno tajemnicę, że pracami sejmu czteroletniego kierowała .Niewidzialna Tajna Rada* *).

Prawdopodobnie, .Towarzystwo Przyjaciół* kierowało sejmem, a Niewidzialna Rada Tajna — Towarzystwem Przyjaciół.

Posłuchajmy, co — *przy* sposobności uchwały o zniesieniu departamentu wojskowego — pisze o polityce ustrojowej sejmu czteroletniego Kalinka (1,193 do 194):

.Większość sejmowa, jakkolwiek ją nazwiemy, opozycyjną, pruską, czy patrijotyczną, przez swoją uchwałę z dn. 3 listopada, źle się zasłużyła ojczyźnie. Nie był to zamach na życie króla, jak ów, dokonany w tym samym dniu, przed siedemnastoma iaty, ale był to zamach na życie państwa, rozbiciem rządu zaczęty. Nie usprawiedliwia działania tego stroimictwa

‘) Na V zjeździe historyków padły w dyskusji słowa (Pamiętnik zjazdu, II, 245): .O tern, że polityką Sejmu Czteroletniego kierowała Niewidzialna Rada Tajna, powiedział nam świeżo Askenazy*. Mimo poszukiwań, w żadnem z ostatnich wydawnictw Askenazego wzmianki tej nie znalazłem. Najwidoczniej, zgodnie z techniką masońską, wzmianka ta, mimo, *te* dotyczy faktu tak ważnego, musi być umieszczona gdzieś bardzo dyskretnie, w jakimś bardzo niewidocznym przypiskn.

zarzut, czyniony dość często, że król! trzymał się Moskwy i na niej swe rządy opierał, bo doświadczenie pokazało, że Jego system polityczny o wiele był trafniejszy, niż system jego-3rzectwników; bo wreszcie lepszy rząd choćby z pomocą moskiewską niż anarchja niepodległa, albo kwasem pruskim karmiona. Stanisław August nie z miłości pewno nachylał się do Moskwy i znosił od niej upokorzenia; czynił to, bo musiał, a zmuszała go niekarność jego własnych poddanych. Słaby był, to prawda, nad potrzebę, nieraz bez pamięci na swą godność ulegał ambasadorowi, zanadto w tem wszystkim poddawał się kobietom (nie on jeden tylko!); ale rozuin miał jasny, doświadczenie wielkie, baczność, pracowitość, iiaadzwyczajną i kraj kochał szczerze. Należało go otoczyć, z Jego światła i darów wielkich korzystać a słabość jego i zbytnią wrażliwość, własną mocą i stałością podeprzeć. Nie przeczymy, że w życiu Stanisława: Augusta były chwile i ustępstwa, za które dziś jęszęże, po stu latach, rumienić się trzeba (nie w jego ^ćiu tylko l); wszakże ani razu nie przyjął on tak szkodliwych i upokarzających warunków, jak te, które za cały kraj i za niego przyjęła, o które się dopraszała; naprzód radomska, później targowicka konfederacja. Bo jest w królewskim dostojęństwie pewna zasłona, pewna podpora, której nie mają prywatni, co na swą rękę z obcymi traktują; tę więc siłę, którą narodowi dawała korona, należało wzmacniać, nie rozpraszać; tego żądał najpierwszy kraju interes.

Ani ta uwaga nie zdoła usprawiedliwić owego stronnictwa, że później starało się naprawić swój błąd. W istocie, rozerwawszy rząd państwa na drobne okruchy, spostrzegło, że po drodze gruzami zawalonej iść dalej nie można: nuż więc zbierać, łątać, kleić, co samo pierwiej zburzyło; a gdy się to legalnie nie

udawało, jednym zamachem skupiło znów władzę w rękę króla, którego pierwiej ze wszystkiego odarło. Doko-
nało tego nagie, prawie bez wiedzy narodu, wbrew
woli najmocniejszego sąsiada, narażając kraj na naj-
wyższe niebezpieczeństwo, pod którym uległ; dokon-
ło pod koniec sejmu. A można to było zrobić w począt-
kach jego, spokojnie i z zupełnem bezpieczeństwem;
jeśli nie zrobić, to zacząć przynajmniej; jeżeli nie
wszystko odrazu, to część najistotniejszą, skoro było
można rząd tegoż króla wzmocnić armją, z którą i swoi
i obcy liczyłby się musieli i“

Jak już powiedzieliśmy, rzeczą najbardziej zasad-
niczą w polityce kierowanego przez stronnictwo patryo-
tyczne sejmu czteroletniego był dokonany przezeń
— przewrót w systemie polityki zagranicznej.

Sejm czteroletni, zarówno faktycznie (przez nici
wpływów konspiracyjnych), jak formalnie (przez
oficjalne pociągnięcia dyplomatycznej wprzął Polskę
w rydwan polityki polskiej.

Ówczesny układ stosunków w polskiej polityce
zagranicznej przedstawiał jak następuje.

Nad położeniem Polski, jako kraju osłabionego,
zdezorganizowanego wewnątrznie i pozbawionego
realnej siły wojskowej, ciążyła w sposób przemożny
przewaga dwóch sąsiadów: Prus i Rosji.

Ci dwaj sąsiedzi Polski nie tworzyli jednak soli-
darnego obozu, — przeciwnie, należeli oni do dwóch
obozów politycznych, przeciwstawnych sobie i w więk-
szości kwestyj, zaprzatających ówczesną politykę
europejską (sprawa polska, sprawa turecka, sprawa
szwedzka i t. d.), mających interesa sprzeczne.

Jeśli ciiodzi o stosunek do Polski, Prusy były
zainteresowane w nowym podziale Polski, przyczera

jako minimalną, pożądaną dla siebie zdobycz traktowały Gdańsk i Toruń, — jedyne dwa skrawki ziemi pomorskiej, które po pierwszym rozbiórze pozostały pi[^] Polsce, a gotowe były zagarnąć również i znacznie więcej (np. Wielkopolskę).

Rosja, naodwrot, zainteresowana była w tem, by utrzymać niepodzielność terytorjalną Polski, stanowiącej dla Rosji osłonę od zachodu, — ale pod warunkiem, by Polska stosowała się do wymagań i dyrektyw polityki rosyjskiej. Polska, polityce rosyjskiej się przeciwstawiająca, stanowiła dla Rosji prawdziwe niebezpieczeństwo, — w tym wypadku Rosja skłonna była raczej zdecydować się na jej rozbiór, a tem samem na przesunięcie dalej na zachód swej granicy, niż na tolerowanie tuż pod swym bokiem niebezpiecznego sąsiada.

Polityka Stanisława Augusta wychodziła zupełnie słusznie z założenia, że dopóki się nie posiada dostateczn[^]ch sił własnych dla prowadzenia polityki zupełnie niezależnej i jest się skazanym na opieranie się o jednego z sąsiadów, najracjonalniejszym wyjściem było dla Polski oparcie się polityczne o Rosję. Oczywiście, niekoniecznie musiało to wyglądać w iormie przekształcenia Polski na wasala Rosji: wystarczyłoby w zupełności utrzymanie Polski w systemie polityki rosyjskiej w ten sposób, w jaki np. dzisiaj Czeskosłowacja czy Jugosławia pozostają w systemie polityki francuskiej/co im nie przeszkadza zachować zupełnej suwerenności i swobody ruchów. (Polska, zresztą, przy swem położeniu geograficznem i swej wielkości, predestynujących ją do roli mocarstwowej, niewątpliwie, w miarę wzrostu swych sił, wkrótceby w tym systemie zaczęła odgrywać coraz większą rolę, a z czasem zdołałyby się od tego systemu uniezależnić).

Polityka pruska czuła się zbyt słaba na to, by dokonać nowego rozbioru Polski wbrew woli Rosji. To też celem jej wysiłków było wyrwać Polskę z systemu polityki rosyjskiej, skłócić ją z Rosją — i tem samem uzyskać zgodę. Rosji na rozbiór.

.Gdańsk i Toruń, oto tajemniuca dziejów Czteroletniego Sejmu z ich zewnętrznej strony, oto klucz polityki dworu berlińskiego od czasu wybuchnięcia wojny tureckiej I i opieka jego nad Turcją i zwiążanie się z Anglią i Hoiandją i przymierze z Polską, nie miało innego, a przynajmniej ważniejszego zadania, jak zabór tych miast Z żelazną konsekwencją, z wytrwałością, żadnem niepowodzeniem nie dającą się zrazić, a giętką aż do podziwienia, dążył on do tego celu, nowych wciąż próbując środków i po każdej porażce inne układając kombinacje**).

.Každy pruski mąż stanu czuł dobrze, że rola, jaką Prusy odgrywały w Europie, była za górną na ich wielkość; że jej brakowało podstawy w ziemi; że jedynie zdobycz nowych posiadłości i zaokrągerie granic mogły nadać państwu rzeczywistej trwałości. A gdzież zdobyć łatwiej, jeśli nie w Polsce? dość na to porozumieć się z sąsiadami, a właściwie dość tylko zyskać przyzwolenie jednej Rosji, Wprawdzie Rosja nie potrzebowała ziemi polskiej, miała swojej aż nadto, nie było zatem żadnego powodu, by pruski zabór cierpiała; ale mogły się zdarzyć takie okoliczności, podobnie jak przy pierwszym rozbiornie, któreby na Rosji to przyzwolenie wymusiły. Takie okoliczności przygotować, było pierwszym zadaniem dworu berlińskiego, a jako wstęp do nich — Polskę z Rosją poróżnić. I to właśnie odbywało się w V/arszawie w początkach tego sejmum* *).

•) Cytata z Kalinki, II, 198. *) Cytata z Kalinki, I, 211.

Celem (polityki pruskiej) było wywołać zerwanie między Polską, a Rosją, wywołać zaś dlatego, aby tę ostatnią przekonać, że na żaden wpływ trwały w Polsce liczyć nie może, że król pruski potrafi go zburzyć, kiedy zechce, że Rosja niema żadnego interesu oszczędzać tak lekkomyślnego i zmiennego narodu, a temsamem zasłaniać Polski od nowego rozbioru; jednera słowem, celem było pozyskać przyjaźń Polaków, aby ich później—sprzedać Moskwie za kawałek ziemi polskiej[^]).

Rad był król pruski przekonać Moskwę, jak łatwo może jej zaszkodzić, jak wiele utraciła, opuszczając jego aljans, lecz zarazem chciał jej dać dowód, że na stałość tak lekkomyślnego, jak polski, narodu, liczyć ona nie może, że więc próżno go zasłaniać od nowego podziału*[®]).

Jaka była postawa Rosji — niech zaświadczajątki poniższe.

Na przedstawienie austrjackie, by Rosja nie brała przymierza polsko-pruskiego zbyt do serca, rosyjscy ministrowie Osterman i Bezbc>rodko .odpowiedzieli, że przymierze polsko-pruskie, czy w wojnie, czy w pokoju, byłoby dla Rosji bardzo szkodliwe, bo wzmocniłoby znacznie potęgę Prus. Rosja wolałaby w takim razie przystać na-podział Polski, bo wtedy równowaga byłaby zachowana. [^]o znaczy, że Rosja pragnie utrzymania Rzplitej, a nawet gotowa Jej bronić w potrzebie, ale pod warunkieto swojej w tym kraju przewagi. Jeżeli zaś wpływ swój w Polsce utraci, musi dążyć do jej zniszczenia, chociażby nawet z pruską pomocą. W tych kilku słowach zawarty był cały program polityczny gabinetu petersburskiego. Nie domyślano się go w Warszawie* *).

>) Cytata z Kalinki, i, 232.

*) Cytata z Kslinki, I, 575.

•) CyUta z Kalinki, I, 332.

Dnia 1 (12) listopada 1790 roku cesarzowa Katarzyna wysłała list poufny do Potemkina, — następującej treści[^]):

.Nicby mnie to nie kosztowało, zaręczyć Polakom całość ich posiadłości, gdyby to było możliwem w chwili, gdy oni sami zrzucili z siebie naszą gwarancję. Nie tracę chęci pozostawienia im ich wewnętrznych urządzeń, ale jak na teraz, wszystkie obietnice powinny ograniczać się do rozmowy z naszymi przyjaciółmi, aby ich przekonać, że jeżeli naród choć trochę się upamięta i zażąda poręczenia (swych granie) i tym podobnych rzeczy, mogą mieć nadzieję. Ze im tego nie odmówię. — Co do przymierza, niech im tłumaczy, że jeżeli spostrzegłszy się, do jakiej biedy doprowadził ich aljans pruski, będą woleli zawrzeć go z nami, lue mam nic przeciw temu, jak to i pierwaj chcieliśmy uczynić, zapewniając im różne dogodności i pożytki. Przez takowe obietnice, ściśle nieoznaczone, unikniemy kwestji o Mołdawję, któraby nas postawiła w sprzeczności z tern, cośmy już oznajmili Europie, albowiem daliśmy przyrzeczenie, że prócz pomknięcia graiuc naszych aż po Dniestr, resztę zdobyczy zwrócimy Turkom... Królówń pruskiemu chciałoby się posiąść Polskę i być wybranym następcą tronu, i gdybyśmy na to zgodzili się, to on chętnieby pozwolił na podział ziem Selima, pomimo, że niedawno z nim się związał i jemu przyrzekł powrót Krymu. Ale jak oni uszu swoich nigdy nie zobaczą, tak, mam w Bogu nadzieję, że jeden Polski, drudzy Krymu, nigdy oglądać nie będą... Wszelako postępowanie łagodne z Polakami, przyrzecanie im gwarancji i innych pożytków, gdyby ich żądali i to wszystko co wyżej powiedziano, ja przypisuję tylko w tern przypuszczeniu, że Rzplita

[^]) Cytata z Kalinki, Ul, 2—4.

nie przejdzie otwarcie do obozu naszych nieprzyjaciół. Lecz gdyby przeciwnie zawarła sojusz z Turkami i oświadczyła się za Prusakiem, kiedy on zacznie z nami wojować, natenczas trzeba będzie przystąpić do twojego planu i wobec nowego nieprzyjaciela postarać się o upewnienie sobie kompensat i dogodności z tej ziemi, która do wszystkich zawikłań często dawała okazję*. Plan Potemkina — to był, jak wiadomo, plan nowego rozbioru^).

Dnia 6. X. (25. IX.)*) 1790 r. pisała Katarzyna do ambasadora Bułhakowa: .Pokazało się wyraźnie, że na spodzie tego wszystkiego jest tylko pycha i własny interes człowieka, który chce być dyktatorem Europy, a w istocie czyha jedynie na ziemię polską i nie w innym celu wywołuje w Pzplitej zamieszanie, tylko żeby ją odwieść od nas, jako od jedynej potęgi, której niezłomna stałość jest mu na przeszkodzie. ...Polska nie wzmocze się przez to, że zawrze przymierze z Turkami odporne i zaczepne, bo przecież każdy widzi, jak Turcja jest rozbita. Tern mamidłem chcą, by zerwała z nami, chociaż sama nas najbardziej potrzebuje dla obronienia swej całości. Ten, co im przyrzeka Galicję i Mołdawję, może przyrzec także Kijów, Białoruś, Smoleńsk, a nawet Moskwę. Lepszem prawem

) Również i w epoce pierwszego rozbioru istniał związek przyczynowy między faktem rozbioru, a dążeniem Polski do odsunięcia się od Rcsji. ,W czasie wojny rosyjsko-tureckiej i walk konfederacji barskiej (Fryderyk II) wysunął plan podziału Polski, odrzucony zrazu przez Katarzynę, zamierzającą nadal niepodzielnie rządzić Rzeczpospolitą, lecz przyjęty wkońcu, w r. 1771, gdy Stanisław August użył nieco ostrzejszego tonu w rozmowie z ambasadorem rosyjskim. (Cytata z Andrzeja Wojtkowskiego .Stosunek Prus i Niemiec do polskiego ruchu niepodległościowego*, Pamiętnik V zjazdu historyków, I, 63).

») Kalinka, III, 5—6.

moglibyśmy im obiecać Prusy wschodnie i zachodnie, gdybyśmy nie uważali za niewłaściwe to obiecywać, co do nas nie należy, jakkolwiek ziemie te przed trzydziestoma laty były przez nas zdobyte i w naszym ręku zostawały. Wszystko inne, co z polskich ziem posiadamy, przeszło do nas skutkiem konwencji z dwoma dworami podpisanej, a którą wymógł na nas swą natarczywością właśnie ów dzisiejszy sprzymierzeniec sejmu*.

Potemkin, ilekroć była mowa o wojnie Rosji z Prusami, zawsze się odzywał: .będziemy się bili przez pół roku, a polem — podzielimy Polskę!**)

Aby jeszcze lepiej unaocznić, jaka była ówczesna sytuacja polityczna, wskażemy jeszcze na fakt następujący. W' początku roku 1789 rząd francuski w osobie swego ministra spraw zagranicznych, hr. Montmoirin, wystąpił za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Petersburgu, hr. Ségura, z radą wobec rządu rosyjskiego, że aby przekonać Polaków, co warta przyjaźń praska, dwory cesarskie powinnyby oświadczyć, iż oddadzą wszystko, co w r. 1773 Polsce zabrały, byleby król pruski zrobił tożsamo. Niwecząc traktat z r. 1773, jeszczeby dwory cesarskie zrobiły doskonały interes, a odpowiedź króla pruskiego zdarłaby zeń maskę w oczach Polaków* *). Do rady tej dwory cesarskie się nie zastosowały, — już sam jednak fakt, że wytrawna i dobrze się w sytuacji politycznej orjentująca dyplomacja francuska mogła z podobną radą wystąpić, rzuca na tę sytuację jaskrawe światło.

Oczywiście, jeśli Rosja przeciwdziałała nowemu podziałowi Polski, to nie robiła tego z pobudek bezinteresownych, lecz we własnym interesie. Lecz lu

>) KaUnka, U, 189.

*) Cytata z Kalinki, L 325. -

właśnie polityka zagraniczna polega, by szukać sobie sprzymierzeńców wśród tych, z którymi wspólny interes można znaleźć; przyjaźni bezinteresownej w stosunkach międzypaństwowych nie bywa. To też, skoro się już Polska z jednym z sąsiadów bliżej sprzymierzyć musiała, oczywisty i zupełnie niewątpliwy interes, nakazywał jej wybierać nie Prusy, lecz Rosję.

.Wprawdzie uległość króla względem Moskwy mogła razić słusznie, o ile nie z interesu politycznego Rzplitej wyływała, lecz z charakteru Stanisława Augusta, z jego przeszłości i niawykrztienia. Ale takiego zarzutu nie można było przecież uczynić Prymasowi, Chreptowiczowi, Ostrowskiemu, Komarzewskiemu, Dzieduszyckiemu, Kicińskiemu i wszystkim większym, lub mniejszym, którzy właściwy- obóz królewski składali. Ten obóz widział jasno, że przy Zupełnym braku zasobów państwowych, przy rozpróżniaczeniu, obojętności i anarchicznych porywach obywatelstwa, kuratela Moskwy, jakkolwiek ciężka i poniżająca, była jednak do czasu konieczna, aby Rzplitą i ód wewnętrznych wstrząsnień i od sąsiedzkiej chciwość! zasłonić, że więc należało złe obce znosić cierpliwie, dopóki złe domowe usuniętem, albo zmniejszpnem nie będzie, inaczej mówiąc, dopóki naród nie dźwignie się i nie poprawi, tak pod materialnyra, jak pod rporalnym względem* *).

Jak już powiedziano wyżej — w chwili zwołania sejmu Polska, aczkolwiek neutralna, należała do tego obozu politycznego,; w którym pierwsze skrzypce grała Rosja, a nawet był tuż przed rozpoczęciem działań wojennych taki moment, w którym była mowa o możliwości jej czynnego udziału po stronie tego obozu w toczącej się wojnie (przeciw Turcji).

Polityka stronnictwa patriotycznego doprowadziła stopniowo do tego, że Polska znalazła się w obozie przeciwnym, a nawet, że zaczęło się zanosić na jej udział w wojnie po stronie tego przeciwnego obozu.

Wynik ten został osiągnięty drogą długiego łańcucha faktów, przynoszących coraz to większe zadrażnienie w stosunkach z Rosją — oraz zacieśnienie stosunków z Prusami.

Nie mówimy tu o zrzuceniu gwarancji rosyjskiej i o przeprowadzeniu zmian w ustroju Polski bez pytania się Rosji o zezwolenie. Skasowanie Rady Nieustającej i innych instytucyj państwowych w Polsce, było Rosji niewątpliwie niemiłe, nie dlatego, by istnienie tych instytucyj było Rosji potrzebne, lecz dlatego, że obalenie ich bez uprzedniego porozumienia się z Rosją naruszało system rosyjskiej gwarancji¹⁾. Ale zrzucenie gwarancji rosyjskiej było postulatem narodowym polskim bezspornym — i przeprowadzone być prędzej czy później musiało, a ówczesny moment, gdy Rosja zaplątana była w wojnę, był już potemu momentem dogodnym. Gdyby istniał wówczas w Polsce prawdziwy obóz narodowy, byłby on również z tego momentu skorzystał, aby Polskę od gwarancji rosyjskiej uwolnić. Ale byłby on to uczynił w ten sposób, by nie było to połączone z zerwaniem z Rosją w dziedzinie polityki zagranicznej. (Było to rzeczą zupełnie możliwą, jak świadczy o tern łatwe pogodzenie się Rosji ze zniesieniem Rady Nieustającej i t. p.; w pierwszym okresie sejmku czteroletniego stało się rzeczą widoczną, że pogodzenie się Rosji z emancypacją

¹⁾ Tak samo niemiła byłaby np. dziła dla małej, czy wietkJeJ ententy restauracja Habsburgów na Węgrzech, niezależnie od tego, czy w danej chwili jako rzecz sama w sobie przynosiłaby jej istotne polityczne szkody.

Polski z pod wpływu rosyjskiego na Jej stosunki wewnętrzne, t j. z pod ustroju gwarancyjnego, jest rzeczą moSliwą, pod warunkiem pozostania Polski w obozie sprzymierzeńców- Hosji w dziedzinie polityki międzynarodowej; rozumieli to nawet niektórzy członkowie obozu królewskiego, jak świadczą listy Debolego do Stanisława Augusta'), a nawet chwilami zaczynał to rozumieć i sam lękliwy z natury, oraz w ustępliwości wobec Rosji nieraz posuwający się poza istotną konieczność król). Lecz niestety, ci którzy trzymali w ręku ukryte spręży polityki stronnictwa patriotycznego — działający „pour le roi de Prusse”, agenci masonerji — nie stawiali sobie za istotny cel swych poczynań uniezależnienia Polski od Rosji, lecz jej poróżnienie z luą*).

Ale poza zrzuceniem gwarancji rosyjskiej, wyta-Zonem w przeprowadzeniu zmian ustrojowych bez pytania się Rosji o zgodę, sejm czteroletni przedsięwzi[^]wobec Rosji — celem wywołania jej rozdrażnienia —

<} Kalinka, I, 519—530.

1) W związku ze sprawą gwarancji, której istnienie poprzednie dało nam na długie lata bezpieczeństwo od strony Prus. i pozwoliło jako tako opanować anarchję wewnętrzną i przeprowadzić szer[^] reform, dzięki czemu nasz stan w chwili otwarcia sejmu czteroletniego był już względnie pomyślny, warto przypomnieć. Ze upakarzający bądź co bądź fakt, JZ Polska ma do zawdzięczenia pomocy i opiece rosyjskiej swe ówczesne podZwignięcie, jest tylko odwzajemnieniem za Identyzną przysługę, jaką półtora wieku przedtem Polska wyświadczyła Rosji. Posłuchajmy, co mówi pisarz rosyjski: „Podręczniki bistorji Rosji do dziś dnia nie mówią nic o carze Władysławie. A wszak car tego imienia na Rusi nie tylko panować lecz i rządził w osobie swego ojca Zygmunta, od r. 1610 do 1612. Carowi temu naród złożył przysięgę. Cerkiew modliła się za niego. Bito monetę z jego podobizną i podług jego ukazów wykonywano sprawiedliwość w państwie i kierowano nawą państwową. Lecz najpoważniejszym czynem nowego cara było to. Ze on uratował swą nową ojczyznę od ostatecznej ruiny

cały szereg kroków jej niemiłych, które były zgoła niepotrzebne, a niekiedy nawet i dla Polski szkodliwe. Nie będziemy ich wszystkich wymieniać, — wymieniemy tylko kilka najcharakterystyczniejszych.

Choć jeszcze w początkach roku 1790 sejm, skupiający wówczas w swoim ręku całą władzę w Polsce, zezwalał na przemarsz przez terytorjum polskie wojsk pruskich ^ początku roku 1789 Polską zakazała przemarszu przez swe terytorjum wojsk rosyjskich, oraz utrzymywania na niem rosyjskich magazynów wojskowych. Na pierwszy rzut oka zakaz ten wydaje nam się rzeczą zupełnie naturalną. W istocie jednak — sprawa bynajmniej nie *była* całkiem prosta. Pomi-¹ając już stosunki i pojęcia wieku XVIII, gdy ogromna

i natchnął ją nowem Życiem... Wynikiem umowy, kt^{^f}~mpcą powołano na tron Władysława, była niezmiernej doniosłości, szybka *zmiam* frontu wojsk polskich. Annja króla Zygmunta i Żółkiewskiego, oraz oddzielne, niezorganizowane oddzi[^] polskie, nie wyłączając nawet tych, które były w służbie a .Wora* (w Tuszynie), z wrogów zamieniły się w przyjaci[«]H rządu br[^]arów i wszystkich tych ugrupowań i .elementów kraju, na których sztandarze było wypisane godło zaprowadzenia porządku i odrodzenia kraju. Parę miesięcy wystarczyło, ^aby zlikwidować bolszewickie carstwo Tuszyńców, przedtem sięgające swemi wpływami na */a terytorjum państwa... Tak! .Smnfnoje wremia* (okres ruiny państwa moskiewskiego skończyło się nie w roku. 1613, lecz w roku 1610 i zanarcbizowaną Rosję uratowało nie obranie na tron Michała Romanowa, lecz obranie M[^]adysława... Romanowowie ukazali się na widowni dopiero wówczas, gdy ostry kryzys Ruiny już minął, kiedy Rosja już była uratowana... Dodać należy, że w roku 1610 również i sami Romanowowie byli zwolennikami Władysława. A zresztą, czy możliwą było rzeczą w okresie tak katastrofalnym posiadać inną orjentację ? * (Aleksander Sałtyków, .Dwie Rassiji*, Monachjum, rok ? Stronica 26. — Cytuję za artykułem Włodzimierza Bączkowskiego, .Wschód a Polska*, w kwartalniku .Wschód*, Warszawa 1934, Nr. 2-3-4, str. 35).

>) Kalinka, 11, 124.

nieregularność granic państw w Europie i liczebność enklaw i terytorjalnych półwyspów, z konieczności zmuszała do stosowania systemu częstych przemarszów wojsk przez obce terytoria, niepodobna nawet według pojęć dzisiejszych, nie uznać, że skoro jakieś państwo przez parę dziesiątków lat znosiło na części swego terytorjum okupację i przemarsze wojsk drugiego państwa, to skoro chce z tym drugim państwem zachować dobre stosunki, musi dla wyzwolenia się z pod tej okupacji i tych przemarszów wybrać moment, również i dla tego drugiego państwa dogodny; jeśli uczyni to w chwili, gdy to drugie państwo toczy wojnę, a terytorjum okupowane jest; dla niego w tej wojnie bazą (wojna toczyła się w tym czasie naówczas w Besarabji, odgradzonej od posiadłości rosyjskich klinem polskiego województwa Bracławskiego), to ten nakaz cofnięcia okupacji jest faktem, który może się odbić na losach wojny, a więc jest poprostu krokiem nieprzyjaznym. A ta nieprzyjazność tego kroku staje się tem wyraźniejsza, jeśli w tok później, wbrew zasadzie jednakowego traktowania, zezwala się na przemarsz przez swe terytorjum wojsk innego państwa, neutralnego wprowadzić, lecz należącego do przeciwnego politycznie obozu i gwałtownego każdej chwili do wojny po stronie nieprzyjacielskiej temu państwu, któremu poprzednio cofnięto zezwolenie. Ha! przeinacz, się wmieszać.

Rosja była żądani; Rolski oburzona. Mimo to jednak, za radą Austrii, żądanie Polski spełniła; wycofała z polskiej Ukrainy swę-magazyny i nakazała, aby wszelkie transporty czy to przez liffzł, czy taborów, terytorjum Rzplitej okrężały. Będzie to ogromny wydatek, pisał minister austriacki Cobentzel; przyczyni niezmiernie wiele trudu, gdy ludzi i wozy przyjdzie ciągnąć przez pustynie Besarabji, ale królowi pruskiemu odejmię

się przez to wszelki powód do interwencji i zerwania* *^). Niestety, ustępliwość Rosji nie została w Polsce dobrze przyjęta: „W sejmie przyjęto tę wiadomość dość obojętnie: niektórzy jakoby z niesmakiem, że powód zawsze gotowy do gniewów na Rosję, odtąd ustaje**). Kola masońskie w Polsce nie powodowały się bowiem interesem politycznym polskim, lecz wdrożone zostały do mimowolnego oglądania wszystkiego przez okulary interesu pruskiego.

Jeszcze jaskrawszym krokiem antyrosyjskim była uchwała sejmowa z dnia 11 sierpnia 1889 roku, zakazująca wywozu zboża polskiego za Dniepr*). Oznaczało to ogłodzenie armji rosyjskiej, walczącej w Besarabji i nie mającej innego, bliskiego źródła zaopatrzenia w żywność, prócz pobliskiej polskiej Ukrainy. Odkąd świat i^nieje, zawsze państwa neutralne bogaciły się na dostawach dla państw wojujących. Zakaz tego rodzaju —^ inspirowany zresztą, jak to ponad wszelką wątpliwość udowodnił Kalinka, przez Lucchesiniego, — nie był spowodowany chęcią zadokumentowania ani swej neutralności, ani swej niezależności, bo wywóz zboża ani neutralności, ani prestiżowi suwerennemu Polski nie zagrażał. Poprostu — była to antyrosyjska szykana. Jej celem mogło być albo narażenie Rosji na niepowodzenia wojenne, albo popsucie stosunków mię^y Rosją i Polską, albo i jedno i drugie razem. Zakaz ten zresztą również i samej Polsce przyniósł dotkliwe szkody; pozbawił on dogodnego rynku zbytu polskie rolnictwo na Ukrainie, przez działania wojenne odcięte od zwykłych rynków zbytu nad morzem Śródziemnem i dzięki temu narażone na ogromne straty.

*) Kalinka, I, 387.

*) Cytata z Kalinki. U, 387—388.

») Kalinka, I, 482- 487,

Obok tych posunięć, *pociągających za sobą* stop* niowo, coraz większe zadiafnienie w stosunkach między Rosją i Polską, prowadzono równoległą politykę, przynoszącą jako wynik jawne i ostentacyjne związanie Polski z Prusami. Kulminacyjnym punktem tej polityki było słynne, zupełnie oficjalne przymierze polsko-pruskie z dnia 29 marca 1790 roku, które zniszczyło ostatecznie wszelkie możliwości współdziałania polsko-rosyjskiego i rzuciło Polskę bez zastrzeżeń w objęcia, a tern samem na łaskę i niełaskę Prus. Z przymierzem tern pogodził się ostatecznie, a nawet, przez oportunizm i niechęć do sprzeciwiania się ogółowi, w pewnym stopniu przyłożył do niego ręki, sam król. (.Trudny jest zaprawdę sąd o tym królu — pisze z tego powodu Kalinka*); — ani usprawiedliwić, ani potępić go bezwzględnie niepodobna. Lepszy i rozumiejący od wielu, a tyle rzeczy w nim razi; jasna głowa, trafne widzenie i przewidzenie rzeczy, a przytem, jakże częste o własnem swem zdaniu zapominanie 1 Co on myśli, wiedzieć i pochwalić mozi; tego, co zrobią iiii zawsze*). *

Za przymierzem polsko-pruskim ukrywał się plan wspólnego, z Prusami wszczęcia wojny z Austrią, sprzymierzeńcem Rosji. Celem tej wojny miało być zdobycie Galicji, lub jej części, dla Polski, przyczem Prusy zostałyby za swą pomoc wynagrodzone Gdańskiem i Toruniem, a ewentualnie i częścią Wielkopolski. Do wojny tej, ostatecznie, nie doszło.

Wówczas wyłoił się w sejmie już zupełnie samobójczy pomysł związania się przymierzem ze zwyciężoną już przez Rosję i Austrię Turcją i wzięcia udziału w wojnie przeciw Rosji. Na drodze do tego przymierza z zupełnie bezsilnym, tureckim sojusznikiem,

a tem samem do wojny na własne ryzyko i sam na sam z potężną Rosją, mającą w dodatku w ręku dodatkowy atut w postaci możności wzniecenia buntów chłopskich na Ukrainie, poczyniono już bardzo daleko idące kroki. Jak dalece naiwnie niektórzy wybitni działacze sejmowi poddawali się sugestji antyrosyjskiej polityki, inspirowanej drogą wpływów masońskich przez Prusy, i wierzyli w zbawienność poczynań antyrosyjskich w rodzaju owego bezmyślnego projektu przymierza z Turcją, dowodzi np. fakt, że marszałek sejmu, Małachowski, rozplakał się z żalu, gdy się przekonał, że urzeczywistnienie tego projektu przymierza napotyka na przeszkody*).

Lekkomyślny, a raczej bezmyślny plan dopomoczenia zbrojnego pobitej Turcji tak samo nie doszedł do skutku, jak wojna o Galicję. Ale tak samo ten plan (dobrze Rosji wiadomy), jak poprzednio przymierze polsko-pruskie i wszystkie inne kroki antyrosyjskie i filopruskie lub filotureckie wystarczyły, by stworzyć łańcuch przyczyn, odsuwających Rosję ostatecznie od Polski. Rosja przestała wierzyć w możność przeciwności Polski do filorosyjskiego obozu w polityce międzynarodowej, oraz trwałego utrzymania jej w tym obozie, a tem samem ostatecznie straciła do Polski zaufanie. Pruski zamiar całkowitego poróżnienia Rosji z Polską został więc osiągnięty. Tym sposobem Rosja przestała już mieć w tem interes, by osłaniać Polskę przed zaborczością pruską — naodwrot, godząc się z pruskiemi dążeniami zaborczemi, była zainteresowana w tem, by dla zrównoważenia wzrostu potęgi pruskiej, samej uzyskać kosztem Polski zdobycze terytorjalne. Tem samem — zjawiała się wspólność interesów rosyjskich i pruskich na gruncie sprawy polskiej —

•) Kalinka, II, 157.

t zjawił się drugi rozbiór. Polityka zagraniczna sejmu czteroletniego doprowadziła więc prostą drogą — do drugiego rozbioru.

Na zakończenie niniejszego rozdziału warto się jeszcze zastanowić nad tem, jakby się w ówczesnych stosunkach zachowywał prawdziwy obóz narodowy, gdyby był wówczas istniał. Jakby się byli wówczas zachowali ludzie na miarę Sobieskich i Dmowskich?

Widzieliśmy, w postaci stronnictwa patrijotycznego, stronnictwo, pruskie. Widzieliśmy w osobach grupy hetmańskiej stronnictwo „potemkinowskie”, a więc związane z pewnymi czynnikami rosyjskimi (pomimo to zresztą, często ze stronnictwem „patrijotycznym”^{*} współdziałające). Widzieliśmy w postaci stronnictwa królewskiego — stronnictwo rosyjskie, związane z ambasadorem rosyjskim Stackelbergiem i z rządem w Petersburgu; stronnictwo[^] w którym skupiały się żywiły najpatrijotyczniejsze, a nawet niektóre jednostki prawdziwie niezależne i zasługujące na miano pełnych narodowców, lecz w którym ton nadawał sam król, od Rosji uzależniony minro wszystko bardzo znacznie. Między temi kierunkami politycznymi wybierając — musimy bez zastrzeżeń przyznać pierwszeństwo polityce królewskiej.

Ale cóżby było w owym czasie uczyniło stronnictwo polskie?

Czy byłoby poprowadziło politykę niezależną, polegającą na grze między Rosją i Prusami? Posłuchajmy najpierw, co o podobnej ewentualności pisze Kalinka[^]):
sAle, powiedzą .nam, i polityka awanturicza może udać się czasami, jeżeli szczęście posłuży; nie wina sejmu, że nas zawistne prześladowały wyroki? — By rzecz aż do dna wyczerpnąć, zgódźmy się w końcu

na tę hipotezę. Polityka awanturnicza, zerwanie się słabego na mocnych, może ująć bezkarnie, a nawet świetnym zakończyć się tryumfem, jeżeli decyzja rezolutnie powzięta, z równą rezolucją będzie wykonana, jeżeli pierwotnej zuchwałej śmiałości, późniejsza ostrożność i zabiegliwość należą do odpowiedzi. Nie szukając dalej, wojny śląskiej Fryderyk II mógłby tu za dowód posłużyć. Skoro więc podobało się sejmowi wejść na tę nową w dziejach polskich drogę i w tym celu cały rząd w swe ręce uchwycić, należało wystawić, zaopatrzyć i doskonale wyćwiczyć 60-tysięczną armję (a było na to dość czasu), dla tej armji przygotować rezerwy w milicji wojewódzkiej i Wschodnie inne prace odłożywszy na bok, sposobić się do wojny długiej i zaciętej, bo nie z Austrią tylko, ale i z Rosją. Należało następnie upewnić sobie chwilowego sprzymierzeńca, odstąpieniem owych dwóch miast (może i czegoś więcej), aby pożądlivość jego na razie zaspokoić i skompromitować go w oczach Moskwy nieprzyzwołonym przez nią nabytkiem. Wówczas Fr. Wilhelm nie byłby się cofnął przed wojną z Austrią, a Rzeczpospolita wysławszy 30 tysięcy wojska dla odzyskania Galicji, mogłaby jeszcze drugą połowę swej armji, wzmocnioną przez korpus pruski, zasłonić się od Rosji, która w owej porze większą siłą nad 40 do 50 tysięcy rozporządzać nie była zdolna. Jaki koniec wzięłaby ta wojna — trudno przewidzieć*. Do powyższych słów Kalinki dodać należy, że wojna ta musiałaby być tak prowadzona, by możliwie uniknięte zostały starcia z Rosją i by miała ona charakter przedewszystkiem wojny polsko-austriackiej. Po błyskawicznym, piorunowem załatwieniu się z Austrią, niedołączoną i naówczas osłabioną, w polityce polskiej musiałaby nastąpić szybki zwrot. Polska musiałaby porozumieć się z Rosją

t wytłumaczyć jej, że atakując jej sprzymierzeńca, Austrią, cbała tylko odzyskać Galicję, lecz nie chciała trwale się do obozu przeciwrosyjskiego przerzucić. Polska musiałaby następnie zorganizować koalicję antypruską wraz z A&Strją i Rosją, na to aby zdobyć na Prasach zagarnięte przez nie ziemie polskie, a także i Pm[^] Książęce. Austrija, jako wynagrodzenie za udział w tej koalicji, mogłaby uzyskać zdobycze na pruskim Śląsku, lub w Bawarji, a Rosję musiałaby Polska opłacić cesją częśd własnego terytorjum, mniej jej potrzebną, luź Pomorze, np. dużą połacią Ukrainy. Tym sposobem Polska mogłaby się znowu stać silnem państwem/ chociaż okrojonem na wschodzie. Gdyby Polska miała wówczas silny rząd, oraz króla lub szefa rządu, będącego wielkim wodzem, a zarazem śmiałym i zręcznym dyplomatą, kto wie, czy taka polityka nie byłaby wówczas możliwa.

Ale naprzód, nie miała Polska wówczas silnego rządu, ani ńawet zdolnego do wydobycia z siebie większej enęrgji społeczeństwa, — a takich rzeczy nie stwarza się z dziś na jutro. Powtóre — trudno dziś z odległości sądzić, czy dla takiej polityki istniała konjunktura dyplomatyczna; polityka ta jako warunek swego powodzenia musiałaby mieć możność późniejszego orbiowienia dobrych stosunków z Rosją; bez pogodzenia się z Rosją, Polska, nawet po zwycięskiej wopue z Austrią, po cdzyskaniu Galicji, byłaby na lasce i nielasce Prus i zapewne przyplaciłaby to nowym rozbiorem po pogodzeniu się ich z Rosją; czy poprowadzenie tak skomplikowanej gry bez ostatecznego zerwania z Rosją było możliwe — tylko współczesni ludzie mogliby ocenić. Po trzecie — obóz narodowy nie może prowadzić polityki ryzykanckiej. Mógł się na oślepu rzucać w wir niepewnych wydarzeń

Fryderyk !1, bo ryzykował on tylko los własnej dynastji i własnego państwa (Prus[^] lecz nie ryzykował losu swego narodu (Niemiec); obóz narodowy musi być w Swoich poczyciuatuach ostrożniejszy i rozważniejszy; raczej rozkładać osiągnięcie swych celów na długie lata — niZ stawiać wszystko na jedną kartę i narażać naród na katastrofę.

Powtarzamy — wielki wódz i wielki dyplomata mozeby wówczas podobną politykę poprowadził. Ale najprawdopodobniej — polityka obozu narodowego, gdyby wówczas istniał, byłaby bardzo podobna do polityki obozu królewskiego. JeZeK nie do polityki samego Stanisława Augusta — to do tej polityki, którą pragnęły wówczas widzieć najlepsze z pośród Żywiołów, składających się na jego obóz.

Targowica i drugi rozbiór były prostą konsekwencją samobójczej, pruskiej orientacji sejmu czteroletniego.

Z chwilą, gdy Rosja straciła nadzieję na utrzymanie Polski pod swym wpływem, oraz zdecydowała się na dokonanie wespół z Piusami nowego rozbioru, a więc z chwilą, gdy solidarny obóz rosyjsko-pruski, zwrócony przeciw bardzo jeszcze słabej Polsce stał się faktem, katastrofa Polski była już tylko kwestją dogodnego dla Prus i Rosji momentu i dogodnego pretekstu.

Prusy były z Polską związane przymierzem, — Qwem słynnym przymierzem z dnia 29 marca 1790 r. Byłoby zbyt już krzyżącym wiarołomstwem, gdyby inicjatywa akcji przeciw Polsce należała do Prus: dość już, że Prusy opuściły swego sprzymierzeńca, gdy został napadnięty przez stronę trzecią[^]).

*} Złamanie, a zresztą i zawarcie (z zamiarem niedotrzymania) prZ3mierza polskO'pniskiego, było jednym **■**oa]]askrawszydi w dzie-

Wobec tego, inicjatywę wzięła w swoje ręce Rosja.

Za pretekst posłużył fakt ustanowienia konstytucji 3 maja, będący pogwałceniem zasady gwarancji rosyjskiej z punktu widzenia polityki zagranicznej, a niezupełnie legalnie przeprowadzonym zamachem stanu 2 punktu widzenia polityki wewnętrznej[^]). Garść ludzi, którzy na przyznane im przez vox populi miano zdrajców w zupełności zasłużyli, dała się użyć za narzędzie polityki rosyjskiej, podpisując akt konfederacji targowickiej, stojącej w obronie dawnego, obalonego przez konstytucję 3 maja ustroju i prosząc Rosję o pomoc w walce przeciw tej konstytucji.

Wojska rosyjskie, opierając się formalnie na wezwaniu targowiczian, wkroczyły do Polski. Nastąpił więc *.casus foederis**, przewidziany w traktacie polsko-pruskim. Prusy powinny były ruszyć Polsce na pomoc. Ale, jaftb można było przewidzieć, kategorycznie

jabc przykładów zdradzieckiej i wiarołomnej polityki. *.Ważąc dobrze nasze słowa, musimy powiedzieć. Ze to był akt zdradziecki, zgóry obliczony na to, - aby nadużyć cudzego zaufania; akt z gruntu niemoralny i świadczący, na jaką wiarę zasługiwał rząd, który się go dopuszczał** — pisze Kalinka, 1,231. Jest to jeden z tych faktów, takich samych, jak złamanie traktatu o neutralności Belgii w rok 1914 (*.świstek papieru**), wyróżniających niemoralną politykę pruską od polityki większości Innych państw, uznających. Ze również i w polityce obowiązuje etyka, uczciwość, lojalność i honor.

’) Była ona również pretekstem dla Prus do wycofania się z przymierza z Polską. *.Gdy zbliżała się wojna o konstytucję 3 maja, rząd berliński oświadczył że nie uznaje .casus foederis*, gdyż konstytucję uchwalono już po zawarciu przymierza".* (Cytata z And. Wojtkowskiego, *.Stosunek Prus i Niemiec do polskiego ruchu niepodległościowego**, Pamięt. z V zjazdu historyków, 1,614).

Szkodliwą stroną trzeciomajowego zamachu stanu były właśnie jego skutki w polityce zagranicznej. Właśnie te skutki zewnętrzno polityczne były zapewne powodem udziału masonerii w zamachu.

się od tego uchylili. Fryderyk U oświadczył, że do obrony konstytucji 3 maja nie jest obowiązany.

W tych warunkach — nie było żadnych szans, by Polska mogła się obronić.

.Do zaciemnienia kwestji — pisze znany historyk prct. A. M. Skalkowski — powodem była ...opinia tyle pochlebna u współczesnych i potomnych o Sejraie Czteroletnim, który przecież ponosi winę klęski r. 1792, a iensamem i II rozbioru. Wojna w obronie konstytucji 3 maja nie była przygotowana ani militanue, ani dyplomatycznie, a przeto wynik jej łatwy do przewidzenia Rozstrzygnęła się nie na Litwie, ani na Ukrainie, ale w Berlinie; losy jej były przesądzone z chwilą, gdy zawiódło przymierze pruskie. Miała już tylko osłoiuć)dwr.ót dotychczasowych kierowników polityki i dać cz% do rokowań z Rosją. Ignacy Potocsi ustępował mujsca Szczęsnemu. Nie dojrzano jeszcze grozy nowego padziału. Trzeba było tylko coś zrobić dla honoru niładej broni. Gen. dr. Marjan Kukieł w .Zarysie histprj wojskowości w Polsce* kampanję r. 1792 nazywa popostu .próbą ogniową*. A i ona była niezmiernie trutoą, jeśli ma się na uwadze ogromną niewspółniemość; sił jak się ona przedstawia nie jedynie w zestawieniu liczb, ale i ocenie rzeczywistych wartości, które te cytry wyobrażały*.

.Ignacy Pctocki ustępował miejsca Szczęsnemu*. Zwróćmy uwagę że Ignacy Potocki, jeden z głównych przywódców . sejnu czteroletniiego, był — do r. 1782 czy 1783 — wieUim mistrzem łoży .Katarzyna pod gwiazdą północną czyli .Wielkiego wschodu narodowego polskiego**), a Szczęsny Potocki, wódz Tar-

) A. M. Skalkowski. Kość&iszko w świetle nowszych badań, Poznań 1924, str. 36.

X) Smoleński, .Pizanót mnyślowy v Polsce w wieku XVUI*, str. 176.

gOwiqr, był wieBdm mistrzm tego2 , Witego wchodu* polskiego po roku 1784'). Tak więc zarówno polityka sejmu czteroletni^o, jak polityka Targowicy sterowaia' b^ przez masonów.

Nie można zresztą powiedzieć, by Targowica bria wszeMej myśli politycznej pozbawiona. f^Ksłai^ polityki Tmgowicy był fakt, że podtyka sejmu cztooletniego, polegająca na opaidu się o Pnsy, r^omczyła się całkowitem niepowodzeniem, gdyż przyjaźń z Pasami sietylko, że me zapewnia Polsce bez{ńecze&twa, ale przeciwnie, naraża ją na niebezpieczeństwo rwiękzone i że wobec tego trzeba nawrócić do pitUtyki współdziałania z Rosją. A że astosurdrowanie Rosji do Polski w r. 1792 bardzo' się w porównania lo roku 1788 zmieniło, więc za opiekę rosyj^ą trzeba było drożej płacić: płacić ranniejszoną niepodległością. Konfederacja taigowicka nie przewidywała drugiego rozbioru, — liczyła się tylko z przywrócenem gwarancji rosyjskiej w dotkliwszej niż poprzediio formie, oraz z rosyjską, częściową okupacją wojskrwą. Zarazem walczyła z konstytucją trzeciego maja, jako z przejawem .jakobinizmu*.

Konfederacja targowicka b]du akten zdrady, — ale czy bardzo się ona duchem swoim, ózni od np. polityki ks. Janosza Radziwiłła w roku 1918, albo poUtyki Aleksandra Lednickiego w roku '917? — Nawet najbardziej małoduszne i szkodliwe dlr ojczyzny grupy polityczne mają niemal zawsze jakąś .deologję i jrńdeś argumenty na swe uzasadnienie.

Konfederacp targowiefciej usprawiedliwić niepodobna. Dla przeprowadzenia swoid celów weszła ona w porozumienie z obcym rżądem t zażądała pomocy obcych wojsk przeciw rżądowi plskiemu (wszystko

jedno, miłemu sobie, czy też nie). Ale' działacze 0 orientacji pruskiej też się w pewnej cbwili z obtyrn, {Śliskim rządem [>orozinniewali i wzywali |X>mocy *pruskich* wojsk przed w [jolskiema królowi. **Czy** byli od targowiczian lepsi? Niechże zarzut zdrady bidzie równomiernie stosowany wobec wszystkich, którzy nań zasłużyli

Z chwilą, gdy Targowica stała się - faktem i gdy okazało się, że na pomoc pruską niema co liczyć, nie było hmezo wyjśda, jak pogodzić się z Rosją i przyjąć jej warunki.

.Wobec zdrady Prus, Stanisł...w August w iisde do luej zaproponował, aby następcą trom zostal wimk Katarzyny 11, ks. Konstanty, byle zatrzymał konstytucję 3 maja. Katarzyna szorstko to odrzuciła i zażądała, aby Stan. August przystąpił do Targowicy. Po naradzie mirustrów, za zdaniem większośd (a także podkandmza Kołłataja), król podpisał przyst^ieiuie do Targowicy jako król i jako wódz całej annji i kazał wojskom swoim zahamować kroki wojenne* ').

Szeroki ogół zwykł również i na Stanisława Augusta rozciągać zarzut zdrady z powoda przyst^nienia do Targowicy. Ale jest to zarzut zupełnie nie^uszny. Między spowodowaniem jakii^oś faktu, a pt^odzeiuem się z nim z chwilą, gdy stało się już niądobnem odwrócenie go, zachodzi zasadnicza różnka.

Król przyst^ił do Targowicy za daną dn. 24 lipca 1792 r. radą tak wybitnej {>ostad ^onnictwa patriotycznego, .szarej eminencji* sejmu czteroldniego l przypuszczalnie dużej figury masońskiej jaką był Hugo Kofiątaj. Sam KoSątaj również z^o^ na piśmie akces do Targowicy (zostawił go u swego przyjadela

0 Cyłała z pracy ptpi. Waclawa SoUeskiq^ .Ozi^ePubki*, tom 11, Warszawa, 1924, str. 54. '

i wyjechał na Śląsk ; Targowica akces ten odrzuciła'). Na owem posiedzeniu 24 lipca mówił do króla o przystąpieniu do Targowicy: 'Dziś jeszcze. Miłościwy Panie, trzeba to zrobić, nie jutro; każdy moment jest dro[^], bo go krew Polaków oblewa*. Mimo to nie zawahał się dopuścić do tego, że w dziele ,0 ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja* (Metz 1793X którego jest współautorem, cała wina akcesu do Targowicy zwalona jest na króla

Jak twierdzi proL Tokarz, Kołłątaj .iipawno *stał* się pierwszym pośrednikiem między królem i Targowicą* •).

Objęcie w Polsce rządów przez Targowicę nie uratowało jednak Polski przed nowym rozbiorem. Rosji nie chodziło już o odzyskanie wpływu w Polsce, — wespół z Prusami przeprowadzała ona plan nowego podziału.

Ponieważ Austria w walce z rewolucją francuską doznawała niepowodzenia, więc Prusy tern łatwiej mogły ją straszyć i grozić, że odstąpią od wojny z Francją, jeśli Austria nie zgodzi się na zajęcie Gdańska, Torunia i zachodnich części Polski przez Prusy. Rosja przystała też chętnie na to, chcąc pochłonąć południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej. Francja także bardzo się ucieszyła, widząc, że armja pruska wycofała się z walk z nią, a rzuciła się na Polskę. W. drugiej połowie stycznia 1793 r. Prusy i Rosja podpisały konwencję w sprawie rozbioru Polski, a poseł pruski oświadczył kanclerzowi polskiemu Małachow-

>) Patrz życiorys Kołłątaja w .Wielkiej Enc^{^^}klopedji Uusfr.*, W-wa 1905, tom 37—38, pióra W. S. (Władysława Smoleńskiego).

^ KaUnka, Ii, 386—387.

) Waclaw Tokarz, .Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, Kraków 1905, I, 59.

skiemu, że wojska pruskie wkraczają aby w Polsce stłumić — .sektę paryską*.

Targowiczanie dotychczas myśleli również, że chodzi tylko o walkę z .jakobinami* -polskimi. Sądzili, że na to wystarczy sama Rosja. Nie przeczuwali rozbiorów, ale gdy Prusacy (już w styczniu 1793) zajęli Poznań, zażądali przeciw Prusakom pomocy Rosji i (11 lutego 1793) wydali uniwersał, pełen górno-lotnych frazesów, wzywający szlachtę do pospolitego ruszenia. Gdy ambasador rosyjski w Warszawie, Sievers, zgromił ich, uniwersał cofnęli i co uczciwsi wymigrowali').

Pod presją wojsk okupacyjnych wybrany został nowy sejm, który się zebrał w Grodnie. Był to słynny, grodzieński .sejm niemy*, który w obecności wojska rosyjskiego na sali i armat rosyjskich na dziedzińcu odbył wielogodzinną Sesję w zupełnym milczeniu. Owo milczenie uznane zostało za milczące pr^zzwolenie na traktat rozbiorczy.

Tym sposobem ni[^]ąpił drugi rozbiór, który zamienił Polskę na pańs[^]wko kadłubowe, obejmujące dzisiejszy obszar województw: Kieleckiego, Lubelskiego, Białostockiego, Wileńskiego, większą część Wołyńskiego i Nowogródzkiego, połowę Poleskiego, połowę Warszawskiego, miasto Kraków, Litwę Kowieńską i Kurlandję, V: Całe dorzecze Warty, oraz dolna Wisła nieomal od ujścia Narwi znalazło się w rękę Prus, przyczem granica praska oparła się na południu o linię Pilicy i sięgnęła od zachodniej.strony nieomal pod mury Warszawy. Gdańsk, Toruń, Poznań, Gniezno, Kalisz, Piotrków, Pło^{<±}, znalazły się pod panowaniem pruskim. Terytorjum rdzennie polskie, stanowiące podstawę siły i niepodległości naszego państwa, zostało

tomone. S[^]wilocześ[^]e ogromne {K>bcie na wschodzie dostały się pod panowanie ios;j[^]sikie. Co-prawda, były to tylko te połacie, które dziś do Polski nie należą. Z okręgów, wchodach w skład. Rzplitej orfrodzon[^] jeden tylko. t okolicą dostał się pod panowmnie ro[^]rjskie jttż w chngim rozbioTze.

Mówiąc o drogim rozbiorze, musimy zwrócić uwagę na jedną jeszcze okcdkaicść. Jak *fx* wska-zaliśmy y[^]żej — drag[^] różłnór odciął ml grożąoigo jej niebezpieczeństwa Francję. Jak a[^]niomc[^] był to moment wielkiej rewolucji fmncn[^]dej. Rewolur[^] francuste była ddełmn masonerji (ndowodnirme to [^]pr[^] pomocy, całej obfitej literatuiyX hfiemałą rolę w wywołauiuu rewolucji francuskiej o[^]gtali żydzi dem był m. in. słynny Mar[^]).. Frmicu»y {nedwnir[^] rewolucji,; znajdujący .się na mnigmcji, zorganizowali interwencję mocarstw ościmnych pizedw rewolucji. Wojna ówczesnej koalicji przeciw Franq*i miała właśnie na celu obalenie rewolucji i prowadzma była w po-rozumieniu z francuską emigrac[^] Było to . zjawilo zupełnie analogiczne do interwencji mocarstw w sprawy rosyjskie w latach 1918-[^]1920i, t[^]dy to woj[^] fran-cuskie, angielskie i inne wkroczyły na terytorpun ro-syjskie, dopomagając .białym* r[^]ck[^]m ro[^]j[^]dm, owym Kołczakom, Judeniczom, Denikinom i Wran[^]om.

Otóż: rewolucja francuska w ówczesnej fazie ura-towana została przez drogi tozhtór Polski. Dzi[^] niemu, koalicja mocarstw przeprowadzająca we Frar[^]ji inter-wencję, me ujawniła tej energ[^] którą ujawnńf l[^]ła mogła, *gcyt* część tej eneigji zwrócona zorała w l[^]-ronktt PolskL Wojna francusko-austrja<±a wybuchła 20 kwietnia 1792 roku. Dzi[^]ania wojei[^] praskie pizedw Francji zaczą się latem tegoż rokta, ale zo-stały przerwane po bitwie pod Yalmny 20 wrześma.

y⁴dwie me będącej bitwą, lecz [^]Iko lanmimlą m-
matnią, zakończoną odwrotem Prusaków. Po wyco&mo
się Prusaków, Francuzi bez wieOdego trudu d[^] sobie
radę z Aostfją. Pizypojmijmy Sobie, **ŻG** konfedmacja'
targowi(±a ułożona zc»t[^] 27 kwietnia 1792t. i pod-
pisana 14 maja. Bitwa Vpod Dubienką miała miejsce
18 Itpca. Konwencja rod>iorowa ros3rjsko-prnska (Au-
dija w n rozbiorze nie wzięła udziału) zawarta została
w styczniu 1793 r., poczem ostąpił rozbiór.

Rewolucja francuska kierowana była przez maso[^]
imrję. [^] Wszystkie [^]ówne wydarzenia ówczesnej poli-
tyki w Polsce kimowane i reżyserowane przez polskidi
i nietylko poiskicta masonów. Główny aktor, zarówno
interwencji we Francji, jak II rozbioru Polski, Pni[^],
które zrezygnowały z poważniejszego uddału w akcji
przedw Francji za cenę wielkich zdol[^]czy terytorial-
nych w Polsce, były ośrodkiem tradycyjnydi rządów
masonerjL Na dworze cesarskim ówczesnej Rosji,
która dokonną zmimią sw[^]p stanowiska (przerznc-
me dę od koncepcji oturmy integiahiośd Pcdski do
IK»ioqpcji rodnmuX zadecydowała o dojśdu tosdnorn
do [^]kut[^] wpływy masońskie odgrywały wie&ą ridę[^]
a i sama cesarzowa Krdatzyna, z domu memiecka
księżniczka Aabalt-Zmbsł, związana była z masonerją
wielu nićmi przez to, że ród jej był od dawien dawna
jednjmr z uajsdniej opanowanych przez masonerję ro-
dów panujących niemieckkh. To też trudno się oprzeć
wrażeniu — że wypadki ówczesny oraz dramatyczny
fakt uratowania rewolucji francuskiej kosztem zguby
Poldd, okartowne b3[^] w jednym i tern samem lodo-
wisku: w zakamarkadł masońskiej konspiracjL Przy-
puszczenie to wydaje się tern prawdopodobni[^]sze, **te**
po4otBij, zadziwiają<7 zbi[^] ókoliczności (uratowmię
rewolucp fimicnstięf kosztem Polski), miał się na-

st[^] imie, jeszcze dwa razy powtórzyć, mianowicie w roku 1794/5 i 1830.

Mówiąc o konfederacji targowickiej trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę, że odegrali w niej pewną rolę — neofici. Stanisław Didier pisze, że „w liczbie wybitnych działaczy konfederacji targowickiej znajdowali się Pawłowscy, Piotrowscy, Majewscy, Wincenty Józefowicz - Hlebicki, Jasiński i Orłowski, ludzie możni i wpływowi. Przebiegli neofici, wśród których najmniej bezpiecznym okazał się poseł z Podola, Orłowski, ukryci za piecami ograniczonych magnatów, doprowadzili do zbrojnej interwencji rosyjskiej i wielkiego rozgoryczenia społeczeństwa, które zaczęło szukać głównych winowajców nieszczęścia*“).

Oto jest zgodny z rzeczywistością obraz wydarzeń sejmku czteroletniego. Targowicy i drugiego rozbioru.

Niestety, szeroki ogół w Polsce dotąd nie potrafi się w poglądzie na te wydarzenia wyzwolić z pod sugestji jednostronnego i tendencyjnego, a nawet wprost kłamliwego ich przedstawienia, zawartego w broszurze po dziś dzień dla szerokiego ogółu będącej podstawą orientowania się w ówczesnych stosunkach, mianowicie w wydanej w r. 1793 broszurze „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3-go maja*, której autorami są m. in. aktorzy i winowajcy ówczesnego dziejowego dramatu. Broszura ta bowiem wyszła z pod pióra Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Stanisława Potockiego i Dmochowskiego.

Czasby już był zacząć myśleć o tym dramacie me przez okulary tych, którzy ten dramat na nasze barki ściągnęli!

) .Frankiści w epoce insurekcji, „Myśl Nar.“, 1934, nr. 31.

INSUREKcJA KOŚCIUSZKOWSKA

Niepodobna się oprzeć wrażeniu, że powstanie Kościuszkowskie pozostaje w związku z nowymi niepowodzeniami rewolucji francuskiej w walce z koalicją.

W roku 1793 koalicja została wzmocniona przez przyłączenie się do niej Hiszpanji, Anglii i Holandji. W tymże roku wybuchły we Francji powstania rojalistyczne (przedewszystkiem w Wanda). Wojska francuskie utraciły na rzecz koalicji znaczną część zdobytych poprzednio terytoriów (zwłaszcza w Nadrenji¹ a nawet pewne okręgi rdzennej Francji.

Rewolucja francuska doznała niespodziewanego sukursu w postaci powstania Kościuszkowskiego, które — tak, jak wypadki z roku 1772 — odwróciło od Francji uwagę Prus. Powstanie miało za przyczynę spisek, zawiązany latem 1793 roku. Spisek ten — niewątpliwie o masonskim charakterze² — zwrócił się do

) 2e galicyjskie odgałężenia spisku, poprzedzającego powstanie Kościuszkowskie, opierały się o masonerję (o polską lożę, założoną na wschodzie Lwowa), przynajmniej Marjan Kukiel w pracy „Próby powstańcze po trzecim rozbiórce 1795—1797”, Warszawa 1912, stronica 5. O warszawskiej centrali spiskowej pisze Didier: „Wczytując się w pamiętniki ówczesnych działaczy, oraz w dotychczasowe opracowania różnych historyków, ustalić trzeba. Ze zawiązek konspiracji kościuszkowskiej przypadł pod koniec maja 1793 r. Utworzony został komitet mający kierować ruchem zbrojnym. W skład jego wchodził: Ignacy Działyński (nazwisko, wymienione przez Graetza, „Historja żydów*”, L VIII, str. 185 — jako frankistowskie), Eljasz D’Aloe, dyktarz masonski i płatny

Kościuszki, jako fachowca wojskowego, cieszącego się naoczas wielką popularnością, o objęcie dowództwa nad zamierzonym powstaniem.' Kościuszko uważał podryw powstania za przedwczesny[^]). Mimo to, powstanie wybuchło, przyspieszone zarządzeniami Prus i Rosji, mianowicie zarządzeniem o redukcji wojska polskiego do liczby 15449 żołnierza (8865 wojsko koronne i 6584 litewskie), czyli mniejszej nawet, niż przed sejmem czteroletnim. Redukowane oddziały stanowiły znakomity materiał palny — i dzięki nim powstanie się zaczęło. Dnia 24 marca 1794 r. w Krakowie (przysięga Kościuszki) powstanie zaczęło się formalnie. Dnia 10 października tegoż roku załamało się w katastrofie bitwy .Maciejowickiej. Konsekwencją jego był trzeci rozbiór (konwencja rozbiorowa austriacko - rosyjska 3 stycznia 1795 r., 24 października 1795 rosyjsko-pruska), likwidujący definitywnie szczątki niepodległości Polski.

Wydarzenia polskie uratowały rewolucję francuską przed zgnieceniem. Działania wojenne koalicji osłabły. Dnia 5 kwietnia 1795 r. Prusy wycofały się z wojny przeciw Francji, zawierając pokój w Bazylei. Cała

szpieg rosyjski, Bars. Andrzej Kzposjas, reprezentujący wpływ jodaizmu w ówczesnym wolnomularstwie polskim i inni*. {Frankiici w epoce uistirekcji*, .Myśl Mar.*, 1934, Nr. 31).

) Stwierdza to już stary Jozef Szujski, .Dzieje Polski, Lwów 1866 (stronica 704). Jak twierdzi Didier (ibid), jednym z ludzi, którzy nalegali na Kościuszkę, by wybuch powstania przyspieszył by} niejaki Jan Dembowski, rzekomo frankbta, bliski' krewny Franciszka .Jemeidskiego* Dembowskiego — (Jenichama), jednego z najbardziej zaufanych .chacbama* Franta. Oświadczył on Kościuszcze, Ze .wojsko nie będzie dhiZej czekać na Kościuszkę I samo rozpocznie powstanie*. O tym Dembowskim pisze Tokarz (Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r., str. 246), Ze .był zawsze dobrze poinformowan)', co Moskale poczynać zamierzali*.

naika historyczna, niemiecidej nie wyłączając, przyznaje, że ten krok Prus spowodowany był zaangażowaniem się Prus w wydarzenia polskie. Za Prusami poszła Hiszpanja, również się z koalicji wycofując. Tym sposobem, pierścień zbrojny okalający Francję, znacznie się rozlaźnił, pozwalając Francji na stopniowe wybrnięcie z trudności.

Przypuszczenie, że powstanie kościuszkowskie było dywersją, zorganizowaną z myślą o ratowaniu nie Polski, lecz rewolucji irancuskiej, narzuca się tern silniej, że w powstaniu kościuszkowskim przejawily się w sposób bardzo jaskrawy pierwiastki rewolucyjne, .jakobińskie*, bliźniaczo pokrewne teniu wszystkiemu, co się przejawiało w rewolucji francuskiej.

Przez cały czas .itisinekcji* kościuszkowskiej snuje się nić zmagania, a nawet ostrej walki, między dwoma obozami i kierunkami: obozem Kościuszki, żołnierskim i myślącym tylko o Polsce, ^az partją .Hugonistów*, obozem Hugona Kołłątaja, rewolucyjnym, .jakobińskim* i bodaj niewiele się o Polskę jako o Polskę troszczącym. Mówiąc o powstaniu Kościuszki, trzeba rozróżniać między temi dwoma jego składnikami, ^ędzy składnikiem żołnierskima, który zasłużył sobie na cześć swojem bohaterstwem i swoją okazaną nie-małą sprawnością i energją^— oraz między składnikiem politycznym, .jakobińskim*, masońskim, który ponosi winę wywołania7^wstania w niekorzystnym momencie, a tern sammn winę trzeciego rozbioru — i który uczynił to zapńwne zupełnie świadomie nie w interesie Polski, lecz w interesie obcego nam czynnika (rewolucji francuskiej), reprezentując go u nas jako, według modnego dziś określenia .obca agentura*.

Kto to był Tadeusz Kościuszko? Ścisłość pisarska nakazuje wyznać prawdę: był to człowiek duzo mniejszej miary, niż głosi legenda.

Był to człowiek pełen dobrych chęci, pełen cech rycerskich i niewątpliwej szlachetności, lecz zdolności miernych. Tak trudnemu zadaniu, jakie spadło na jego barki sprostać nie był w stanie[^]). Nie był zapewne ideałem, jeno celniejszą jednostką swego czasu, wyobrazicielem odrodzenia narodowego, nie w oderwaniu od tła epoki, tylko w ścisłym z nią związku, dzierżąc wysoko szczytne hasła tego pokolenia, ale i dźwigając ciężar jego błędów i grzechów* •) Dzisiejszy, wyolbrzymiający pogląd ogółu na Kościuszkę jest w niemałej mierze; rezultatem nastrojów pogrążonego w lutowoli naroi[^]: szukającego pociechy we wspomnieniach. Okóło[^]l[^]rpin i zwalisk Rzplitej owijać się poczęły powoje li[^]ędy. Kościuszko stał się główną postacią. Sprzyjało temu jego oddalenie. Usunięty z przed krytycznego wzroku współczesnych, za życia już zdawał się im l[^]stwem opiekuńczym. Tem łączyła się jego pozgonną złączyła się z obrzędami religijnymi. Nabożeństwa[^]tślobne odprawiano jesienią 1817r. w całej Polsce / gdzie tylko zebrała się garść Polaków. Sprowadzenie zwłok do kraju i uroczyste przeniesienie na Wawel, a zwłaszcza sypanie kopca, utrwaliło kult -Kościuszki. I ci. nawet, którzy

0 Legendę Kołciszfci-Tozwiewa rozprawka prof. A. M. Skalkowskiego, „Kościuszko w świetle nowszych badań”, Poznań 1924. Jak się okazuje, legendę są ' jego sukcesy amerykańskie, gdzie zdobył sobie wprawdzie szacunek, lecz bynajmniej nie zdołał się wybić i gdzie stał się. siawrzym dopiero później, dzięki echem powstania w Polsce. Li[^]j[^]dą są jego talenta, ujawnione rzekomo w kampanji 1792 (bitwą pod Dubienką), przyczem legenda ta jest do zawdzięczenia ^akcji puławskiej, która tworzyła juZ z niego bohatera*, bo nakazjńBaly jej to jej rachuby polityczne, a nawet i sam Kościuszko trochę się do uhnralenia tej legendy przyczynił. Legendą wreszcie jest wiele szczegółów, dotyczących jego roli w akcji powstańczej 1794 r.

*) Cytata ze Skalkowskiego, ibid, str. 12.

znali ludzkie jego ułomności, albo zdolni byli osądzić jego winy publiczne, niemniej uwielbiali go, kochając pod jego imieniem wolność i ojczyznę. Cześć tę przekazywały sobie pokolenia, krwią karmiąc serdeczną i w coraz doskonalsze przyoblekając twory sztuki**).

Należy przypuszczać, że do stworzenia legendy Kościuszki, nie tylko pośmiertnej, lecz przedewszystkiem współczesnej, przyczyniła się w niemałej mierze masonerja. Jest to system, często przez masonerję stosowany, że obiera ona jakąś jednostkę, której czynami jest w stanie pokierować, oraz pod której firmą jest w stanie przeprowadzać swoją politykę — i przy pomocy odpowiedniej propagandy, robi tej jednostce legendę i narzuca ją ogółowi, j**o przywódcę. .Od najdywałam wszędzie — pisze w swoim pamiętniku entuzjastyczna wielbicielka Kościuszki, żona generała Fiszera, byłego adjutanta Kościuszki, o nastrojach wobec Kościuszki w Lipsku jeszcze przed powstaniem — oznaki jego popularności, której naturalnemi przyczynami wytłumaczyć nie umieip. Bo ostatecznie, cóż on dotąd zdziałał, by na nią zasłużyć? Kampanja w Ameryce, podobno dlań zaszczytna, lecz której szczegóły zacierała odległość, — i^łruga w Polsce, w roli podkomendnego i niepomysłnie zakończona, — on nie nosił historycznego nazwiska, — miał jedną z tych pospolitych twarzy, które się co krok spotyka, — czemże wywoływał więc to nieprzeparte wrażenie w swoim kraju, oraz zagranicą? Jako dobra chrześcijanka powiem, że była to otaczająca jego osobę łaska niebios* * *).

) Cytsta ze Skalkowskiego, *ibid*, str. 48.

) .Pamiętnik o Kościuszcze Wirydjanny z Radoiinskich Kwileckiej-Flszerowej, wydał A. M. Skalkowski, Warszawa 1934, stronica 6.

Czy Kościuszko należał do masonerji? Dowodu zupełnie pewnego na to, zdaje mi się, niema. W każdym razie, był przez współczesnych za „farmazona* uważany*). Okoliczności wskazują raczej na to, że masonem był — lecz nie wybitnym, t. j. że był niezwykłym masonerji, lecz nie był świadomym współtwórcą masońskiej polityki *).

Powstanie Kościuszkowskie miało cechę dwojaką. Było wojną — i było rewolucją.

Wojnę prowadził Kościuszko. Była to wojna bez szans zwycięstwa, — chlubna dla polskiej broni, lecz nie przedstawiająca żadnych widoków poprawy położenia Polski. Wojna ta obfitowała w epizody, dobitnie świadczące o dokonanym już odrodzeniu sił żywojących w narodzie i ponownym obudzeniu się w nim ducha żołnierskiego. Tak na przykład, zaimprovizowanie w ciągu paru miesięcy dużej, jak na polskie stosunki, i bitnej armji było dowodem, że Polska jest już do wysiłku wojennego zdolna; gdyby te siły w narodzie, które zmarnowała wywołana w politycznie nieodpowiednim momencie insurekcja kościuszkowska, użyto w chwili dogodnej, byłyby one zapewne w stanie potęgę Rzeczypospolitej odbudować. Obok wysiłku organizacyjnego w dziedzinie wojskowej, na plus insurekcji należy zapisać kilka pięknych zwycięstw na polu walki. Tak np. bitwa pod Raławicami była zwycięstwem; i to całkowitem zwycięstwem, słabszego oddziału polskiego nad silniejszym rosyjskim; po stronie polskiej brało w niej udział 3000 piechoty,

0 Patrz Skałowski, *ibid.*, str. 19. Słowo „farmazon* jest przekręceniem francuskiego „franc-maçon*“, woinomularz.

) RoUcki (Zmierzch! Izraela, str. 322) twierdzi, opierając się na IM Askenazym i Henryku Mościckim, że „Kościuszko należał do masonerji, aczkolwiek działalność jego w tym kierunku nie jest wiadomą.

1200 konnicy, 500 kosynierów i 12 armat, po stronie rosyjskiej około 7000 regularnego żołnierza. Pomyślne wytrzymanie dość długiego oblężenia Warszawy również dało pole do ujawnienia odzyskanych walorów żołnierskich w narodzie. Niestety, te lokalne, wojenne sukcesy szerszego wojennego znaczenia nie miały.,

O bitwie raclawickiej pisze nawet Tadeusz Korzon, bezgraniczny wielbiciel Kościuszki, że „dla armji rosyjskiej bitwa ta nie miała żadnego prawie znaczenia tak pod względem strat materialnych, jako też swobody ruchów strategicznych* *)”. A o obronie stolicy pisze Skałkowski: „I tę liczą między cuda. • Pomyślny jej przebieg tłumaczy się wszakże dość prosta rozterką, panującą między Rosjanami a Prusakami i niezmiernie małą ich czynnością, gdy w oblężonym mieście komenda rozwija wielką energję i zapobiegliwość, wytwarza coś w rodzaju sztabu i znajduje ratunek w Dąbrowskim w chwilach krytycznych. W każdym razie przez obronienie stolicy nie można było wygrać wojny* *)”. Wojna w ówczesnych warunkach, z niewielką i przeważnie improwizowaną armją przeciw dwóm połączonym wrogom tej miary, co Prusy i Rosja, oraz w obliczu trzeciego, — Austrii — który każdej chwili mógł się do nich przyłączyć, nie miała szans powodzenia. W wojnie tej Kościuszko, niestety, nie okazał się na wysokości zadania: ujawnił w niej zarówno niedołęstwo i nieumiejętność, jak i lekkomyślność. Falkowski nie waha się pisać: „Prawdopodobnie też zaczęto rozumieć, że Kościuszko nie ma zdolności, odpowiednich wielkości zadania, ale opozycja jakobińska szkodziła tylko sprawie, zaciętrzewiając się

*) Artykuł T. Korzona (T. K.) w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej”, Warszawa 1905, t. 40, str. 50.

^ .Kościuszko w świetle nowszych badań*, str. 42,

ir ciasnych żądaniach kalania Taigowiczán, zamiast myśleć o zmianie w dowództwie* *). Mimo to, trudno jest rzucać na Kościuszkę gromy potępienia. Nie on ponosi odpowiedzialność za wywołanie powstania. Obarczony jego kierownictwem, prowadził je wedle swoich, jak mógł i jak umiał — i klęskę jego, będącą lue jego winą, lecz skutkiem nieuchronnej konieczności, przypieczętował własną krwią, w bitwie niadejorirłckiej odniósłszy — przed dostaniem się ido niewoli .-^ ciężką ranę. Nie ponosi on również winy rewolucypych przejawów w insurekcji. Z przejawami temi

Współcześnie napisał również, nie-
wą^Uwie:^^;^ębi przekonania; „Bóg widzi, że nie francuską zaczyńamy rewolucję* *). Oczywiście, nie jest rzeczą słuszną czynienie zeń większej postaci niż ta, którą by|v# istocie; dzisiejszy rozpowszechniony pogład tm;|Ćościuszkę, według którego urasta on do tozmiaięów: równych, lub nawet większych, niż Bolesław Chrob^^ fiib Jan Sobieski, stanowi poprostu wypaczanie^ :!&toiycznej rzeczywistości, a tern samem, iałszując^świadomość dziejową narodu, jest szkodliwy. Ale dójy^padania w przeciwną ostateczność również brak jest podstaw: Kościuszko był dzielnym i sumiennym zię^ęrzeń^ który z poświęceniem dźwigał włożone nań brzemień odpowiedzialności ponad siły. Nie jego jest winą, że pod brzemieniem tern upadł. Należy mu się w historii miejsce jako człowiekowi, który obowiązek, jaki mu przypadł w udziale, spełnił sumiennie i z godnością.

Tyle o insurekcji, jako o wojnie. A teraz — o insurrekcji, jako o rewolucji.

0 Ibid.

) Patrz Tad. Korzon, .Wielka Encyklopedia, Ibid, str. 307.

Na pierwszy plan wybija się to Hugo Kottątaj, — ksiądz katolicki w rodzaju tych księży — masonów, którzy wywarli wpływ na losy rewolucji francuskiej.

Posłuchamy, co pisze Kalinka[^]): .

.Wrócił oa ;do kraju upojony tryumfami konwencji i w przekonaniu, że Polska tylko idąc jej torem, może stać się jeszcze potężną. Jego to sprawą były podwójne wieszania w Warszawie, w maju i w czerwcu, które miały na celu o[^]śdć kraj ze zdrajców, pospółstwo zapachem krwi db[^]i wielkich ddeł rozbudzić... Z Warszawy te krwawe ([^]gje miały się rozlać po całym kraju, jak spótcześrd[^] we Francji; po miastadr wojewódzkich miano utw[^]żyć, podobnie, jak w stolicy, rewolucyjne sądy %[^]isywano już głowy, które wimie paść ofiarą... Ale [^] zgadzało się to z zamiarami Kościuszki. Z najwyższem oburzeniem potępił te bezprawia, kazał są[^]rM i ukarać winowajców, a Kołłątajowi zagroził, że jeżeli postępowaiua swego lue zmieni, każe go zamknąć tak, że słońca nigdy lue zobaczy. Od tej chwili nastął rozdział w zarządzie naczelnym. Rewolucja ma to do siebie, że się zatrzymać nie może; jeżeli jej przywódcy nie chcą iść tak daleko, jak ona zamierza, to ich wywróci, a iimych postawi, i Kołłątaj osądzi[^]że Kościuszko nie dorósł do wysokości rewolucyjnegQ ;[^]dania, że go potrzeba usunąć... W jego mniemaniu to, co się zrobiło przez uliczne wieszanie, było dopierb początkiem, wstępem, a skończyć się miało straceniem króla. Wtedy dopiero Polska stanie się godną tryumfów republiki francuskiej, kiedy jak ona, królobójstwem się splami! Brano się do tego powoli, stopniowo; pierwaj od niego straconym miał być Prymas... Już miał być stawiony przed sąd rewolucyjny, a o wyroku nikt nie wątpił, *)

•) .Sejm Citeroletnl", U, 395—397.

kto znał Kołłątaja i prezesa sądu Zajączka. Nagła, może przyspieszona śmierć Prymasa przewała tę sprawę i oddaliła do czasu niebezpieczeństwo z ponad głowy królewskiej. — Już też Kościuszko miał tych wichizeń ulicznych zanadto, chciał im koniec położyć - i jednym aktem energicznym uwolnić stolicę od Hugonistów. Lecz nie czuł się jeszcze w opinji publicznej dość silnym, mniemał, że mu potrzeba nowego zwycięstwa. Była po temu pora, Fersen podsunął się zbyt blisko pod Warszawę. Wódz mizerny, żadnem zwycięstwem nigdy się nie odznaczył; pobić go było łatwo, należało tylko uderzyć nań wszystkimi siłami, które były pod ręką. Ale Naczelnik bał się Kołłątaja, nie śmiał wszystkiego wojska wyprowadzać z Warszawy; z drobną garstką rzucił się na dwakroć silniejszego Fersena. Pobity, ranny i wzięty do niewoli, znikł ze sceny dziejowej*.

A teraz oddajmy głos Skałkowskiemu:

A czemże było publiczne ścięcie w Krakowie księdza Dziewońskiego, zapewne nicponia, ale któremu podobno zdrady nie udowodniono ? Drugi wyrok sądu kryminalnego, także skazujący na śmierć jakiegoś księdza, nie został wykonany tylko z powodu wkroczenia Prusaków. Innych jakiegokolwiek stanu winnych zdrady przeciw narodowi* tam nie znaleziono. W Warszawie zaś, gdzie z kolei zapali się główne ognisko ruchu, powieszą dwu biskupów, co znowu w stosunku do ogólnej liczby straconych będzie bardzo znamienne. Również i prymas Poniatowski zakończy ^cie wśród okoliczności, wskazujących na zatarg z powstaniem^). To też nuncjusz papieski, *)

*) Rzekomo otrul się, idąc za radą swego królewskiego brata, aby uniknąć hańby zawiśnięcia na szubienicy. Czynniki kościelne wersji tej przeczą.

prosząc o ułaskawienie biskupa Skarszewskiego, słuszenie zwróci uwagę Naczelnika, że ta nowa egzekucja utrwaliłaby wrażenie, jakoby rewolucja szczególnie srożyła się przeciw kościołowi katolickiemu. Odpowiedzialnością za tę politykę spółcześni obciążyli Kołłątaja. To, co się działo w Krakowie, stać się miało za jego dyspensą prałacką*, a: do wieszai warszawskich podobno także „zagrzewał”, jak również starał się o zgładzenie biskupa chełmskiego* *)

By nie wracać już do tej samej kwestji, posłuchajmy bliższych szczegółów o sprawie wspomnianego przed chwilą biskupa Skarszewskiego, który ledwo uniknął szubienicy.

.Kołłątaj nie mógł Skarszewskiemu przebaczyć, że pa sejmie 1793 przyjął podkanclerstwo koronne, które jemu konfederacja poprzednio była odebrała. Że nie było powodu do skazania na śmierć Skarszewskiego zrozumieć można choćby z wyroku, który sąd rewolucyjny na niego wydał...!. Był to z pewnością najlepszy z ówczesnych biskupów, któremu nic zgoła nie póżna było zarzucić... Ten jeden fakt prześladowania Skarszewskiego zostawia brzydką plamę w życiu Kołłątaja, choćbyśmy nie wiedzieli, jak Skarszewski mu \$a to odplacił. I to także ^ charakteryzuje wysoką cnotę Skarszewskiego, że później, będąc prymasem królestwa, odprawił sam nabożeństwa żałobne za zmarłego Zajączka, który go w r. 1794 ciągnął na szubieiuć*.

.Jeden Skarszewski, którego Kołłątaj swej zemście niesumiennie w r. 1794 poświęcił, widząc go później *W* potrzebie, zapomniał po chrześcijańsku swej krzywdy i posłał mu jakoby pożyczkę tysiąc dukatów przez ks. Straszyńskiego, a rewers jego spalił*).

*) Cytata ze Skalkowskiego. „Z dziejów insurekcji 1794 r.”
Warszawa 1926, sir. 21—22.

Kalinka, „Sejm Czteroletni”, U, 400.

Owe wypadki 9 maja, oraz 17 i 18 czerwca w Warszawie przedstawiały się w sposób następujący: Dnia 9 maja tłum postawił 4 szubienice na rynku Starego Miasta i na Krakowskim Przedmieściu. Na szubienicach tych powieszono skazanych w pospiesznym trybie: hetmana Ożarowskiego, marszałka rady nieustającej Ankwicza, Zabiellę i biskupa Kossakowskiego. Dnia 27 i 28 tłum wywłókł z więzienia i powiesił już bez żadnego sądu i wyroku, Boskampa, instygatora Roguskiego, szpiegów Piętkę i Grabowskiego, Bogu ducha winnego, z powodu jakichś prywatnych intryg, przypadkowo aresztowanego adwokata Wulfersa, Massalskiego, biskupa wileńskiego, i kasztelana Czetwertyńskiego (tego ostatniego na batogu furmańskim). Dodatkowo powieszono instygatora Majewskiego, który nie chciał wydać tłumowi aktów oskarżenia. Wypadkom 27 i 28 czerwca przewodził sekretarz Kołłątaja, Konopka. Wygłaszał on przemówienia podburzające i prowadził tłum za sobą.

O wypadkach tych pisze prof. Tokarz:*)

.Egzekucje, dokonane w dniu 9 maja 1794, zachowały przynajmniej pozór wymiaru kary sądowej i dotknęły ludzi mniej lub więcej winnych; zupełnie inaczej przedstawiają się natomiast wypadki dnia 28 czerwca, przypominające zupełnie wrześniowe mordy r. 1792 we Francji*. Graz*): ,W Warszawie mówiono głośno, że ludzie, którzy wieszali w dn. 28 czerwca, wydawali przedtem i potem .talary pruskie*.

Jedna egzekucja miała miejsce również w Wilnie: powieszono tam dnia 25 kwietnia członka Targowicy, Szymona Kossakowskiego.

9 Utząd, analogiczny do dzisiejszego prokuratora.

9 Waclaw Tokarz. .Ostatnie lata łbgona Kołłątaja*, Kraków 1905, I, 103.

9 Ibid, I, 105.

.Niektórzy domorośli rewolucjoniści, nie wybiegając wzrokiem za rogatki stołeczne, głoszą, że po wygnaniu Igelstioma z Warszawy niema pilniejszego i ważniejszego zadania, jak pognębić wrogów wewnętrznych, załatwić porachunki osobiste. Na tę drogę pchają lud także kierownicy klubów, szerszego często poglądu, zapatrzeni w przykłady rewolucji francuskiej i natchnienia biorący od Kołłątaja. Ksiądz podkanclerzy zaś szuka pomsty na tych, co mu odjęli pieczęć i zagarnęli beneficja, ale zarazem zmierza do usutuęcia potowiczności środków w działaniach powstańczych, pragnie zmusić do największych wysiłen, przez zamknięcie odwetu, wytrącić ster z ręki ludzi umiarkowanych, pozostających pod wpływem Stanisława Augusta. Dlatego podburzano motioch i przeciw obywatelom nieskazitelnej cnoty* *).

Jest rzeczą widoczną, że .hugoniści* dążyli do skazania na śmierć również i króla Stanisława Augusta*).

.Wyrok, którym w tym samym czasie konwent francuski skazał na śmierć Ludwika XVI, nie opiera się wcale na ważniejszych oskarżeniach, niż te, któremi króla polskiego obrzucono. Byłóż zamiarem piszących i jemu zgotować podobny los ? Nie twierdzimy tego, lecz nie możemy zapomnieć, że książka ,0 konstytucji 3-go maja* pisana była przynajmniej w myśli Kołłątaja, z pamięcią o bliskim powstaniu, i że kiedy ono wybuchło, władze rewolucyjne przedrukowały ją w Warszawie i skwapliwie rozrzuciły między lud* *).

Stanisław August, w liście do Wolskiego w 1794 roku, pisał; .Jednak taka książka Kołłątajowska, takie

9 CytaU ze Skalkowskiego, .Z dziejów insurekcji 1794 r.', str. 213.

9 Patr: Skalkowski, .Z dziejów insur.' str. 211.

9 Cytata z Kalinki, U, 395.

jej skutki, jaldę czytałeś dopiero w słowach pani Soitanowej, przeniosą do potomności sąd wielu najgorszy o mnie* (.Pani Sołtanowa, wyjeżdżając stąd już po upadku nas^m, powiedziała te słowa: król wszystkiemu winien; trzeba Jemu było — i wskazała palcem pa szyję* *)•

W kmażce tej powiedziano o królu, że .zmienińkiem był, krzywoprzysięcą i zdrajcą*, a powiedziano z tego porodu, że przystąpił on do Targowicy. Przypomnijmy ^{sq} — że i KoSątaj też do niej przystąpił, oraz że ^{pt}łapienie króla dokonało się za radą Kołłataja. .Dziś: jeszcze. Miłościwy Panie, trzeba to zrobić, nie jutrom każdy moment jest dro[^], bo go krew Polaków oblewa*, — tak Kołłataj mówił do króla na pamiętnem: pDStędzeniu, poświęconem tej sprawie. Dość lichej wartości musiał być człowiek, który chciał zaprowadzić kieżłą na szubienicę za to, że zastosowano się do jego rady f— Coprawda, że był to człowiek lichej wartości, wiadomo jest i skądinąd; choćby z tego, że był defraudantem’).

>) W. Tokarz, .Ostatnie lata Hugona Kołłataja*, I, 24.

^ Fakt ten jest wSzeclistrannie wySwietloiiy. Bliższe szczegóły patrz choćby u iOUoki, '11, 3[^]. Sporne są tylko rozmiary winy Kohątaja pod tym wżgl[^]iuii.; .Np. Tokarz (.Ostatnie lata Hng. Kołłataja*, I, 122—132) jéSt zdania, że . niektóre szczegóły stawianego mu zarzutu deffani[^]aci[^]: są przez ogół historyków przesadzone.

V,'

Jeszcze za życia Kołłataja ophija publiczna w Polsce zdążyła się ukształtować w sposób,"dla. pięgo bardzo nieprzychylny. JA pisze Tokarz (. O s t a t n i e - 7), .Oskarżenia z czasów powstania koicłuszkowskiego...; przywitały Kołłataja w początkach r. 1803 w Warszawie, gdzie nie chciano go przyjąć do zajazdu l wybito szyby W mieszkaniu Dniochowskiego, w którym się zatrzyma*. Oraz .nie przyjęto go Ua urząd w Księstwie War-Bzawskiem* (ibid 6—7).

„Iż godzien za swe Tytusa sprawy
kanonizacji — Kapeta* *,
pisano o Stanisławie Auguście’).

Czy on jednak na szubienicę zasłużył?

„Odtąd jest więźniem prawie. Żądają od niego, ażeby spacerów nie używał, tylko w Saskim ogrodzie*. „W osamotnieniu, biedzie, strachu i wzgardzie należną odbiera odpłatę, czy[^]:[^] rękę za zbytek i rozwiąłość w piywatnem, brak godności w życiu publiczaem. Ale nie masz na nim win świeżych, jakichś grzechów względem insurekcji. Chyba jego niewiara w ostateczne powodzenie przedsięwzięcia. Tę wszakże dzielą z nim prawie wszyscy, co są ludźmi głowy, a lue samego tylko serca®).

„Ta bierność (króla) wobec poczynających się właśnie przygotowań powstańczych nie miała przecież źródła w samym poczuciu bezsilności, w zmęczeniu i wyczerpaniu, w wygodnej beztrosce i obojętności, albo wyłącznem umiłowaniu piękna, a już najmniej w nieświadomości tego, co się działo dokoła. Była raczej wytozumowanay udaną i trwała zresztą tylko do czasu. Mniemał Poniatowski, że należy .przeczekać Katarzynę*®), żadnego nie dawać powodu do zatargu, powściągnąć odruchy rozpacz, żeby ocalić szczerą bytu państwowego* *).

Ale gdy nastąpił nowy zatarg z Petersburgiem — .odtąd przedstawicielom szczerym tego kierunku, brakło dawnej wiary w bezwzględny trafność obranych środków. Nie mogą już z tej drogi zawrócić, ale rodzi się

’) Skałkowski, „Z dziejów insur.*, 204.

^ Cytata ze Skaikowskiego, „Z dziejów insur.*, sir. 212—213.

Umarła ona, jak wiadomo, w r. 1796 (w dwa lata po powstaniu) w wieku Jat 67.

) Cytata ze Skałkowskiego, „Z dziejów insurekcji 1794 r.. Sir. 204. ■

u nich myśl o zabezpieczeniu się na wypadek rewolucji, troska o dobre imię w historii. Stąd u nich w przeciwieństwie do ludzi, Moskwiem zaprzędanych, ujawnia się pewna połowiczność wobec zarządzeń, zmierzających do zgniecenia spisku* *).

.Przecież i na odgłos strzałów Stanisław August nie przybrał pozy wierzącego. Byłby to próżny wysiłek: nie znalazłby u spiskowców wiary. I nawzajem nie miał jej ani krzty w ich przedsięwzięcie. Stało to się bezemnie I mimo mnie* — stwierdził po upadku powstania, 15 grudnia 1794 r., przekazując Wolskiemu obronę Swoją wobec historii*

Kościuszko, w miarę siły starał się łagodzić przeciwieństwo między królem i partją królewską, a hugonistami*. Do króla odnosił się z wielkim szacunkiem. Łatwo zakłopotany*, czuje się nieswojo wobec Stanisława Augusta na Zamku i w Łazienkach. Jako wychowanek kadetów, mały szlachcic litewski, całuje po rękach dawnego dobroczyńcę*. Gdy Kościuszko wyjechał z Warszawy, odtąd żadnego między hugonistami a partją królewską nie było rozjemcy. Ci zbierają się do skoku, tamci gotują obronę. Nawet po klęsce Maciejowic niema w tej walce wewnętrznej przerwy. Kołłątaj, Jasiński i jakobini dążą właśnie wtedy do przewrotu. Zamordowanie króla, wyrznięcie stronników dworu i Moskwy miało zmusić mieszkańców Warszawy do ostatecznych wysiłków**).

Gdyby powstanie było się utrzymało jeszcze nieco dłużej, byłoby się zapewne przekształciło na rewolucję w najklasyczniejszej, krwawej formie.

) Cytata ze Skalkowskiego, „Zdziejów itd., sU. 204—205.

) Cytata ze Skaikowskiego, „Zdziejów itd., str. 206.

•) Cytaty ze Skaikowskiego, „Zdziejów etc.*, str. 219—220.

By dopełnić obrazu insurekcji kościuszkowskiej jako rewolucji, poszczególnie jeszcze opisu wykonania konfiskaty skarbców kościelnych w pierwszych dniach w Krakowie. Wykonanie zlecono „półfilozofom”, którzy... wyrzuci z wiary katolickiej rzodoU się na kościoły, z nich srebra, monstrancje, kielichy zabierali, topili, relikwie wyrzucali, wszystkie obciążenia wiaty św[^] wyśmiewali, blożnili i inne nieprzyzwoitości i zgorznie^{*}nia wierze katolickiej dopełniali^{*} *).

Nie zrozumie istotnego charakteru insurekcji kościuszkowskiej, kto nie zda sobie sprawy z roli, jaką w niej odegrali — Żydzi.

Szeroko jest w Polsce znana osoba Berka Joselewicza, organizatora ochotniczej formacji wojskowej żydowskiej w powstaniu kościuszkowskim. Legenda o Berku Joselewiczu wymaga podwójnego sprostowania. Po pierwsze — akcja Joselewicza w gruncie rzeczy spaliła na panewce; jego pułk^{*} był w dużej mierze bluffem^{*}. Po wtóre — akcja ta nie była wyrazem polskiego patriotyzmu Joselewicza i jego przyjaciół (istotnego polskiego patriotyzmu nie ujawnili Żydzi „gdy, — ani przedtem, ani potem), lecz przedsięwzięciem, podyktowanym nie polską, ale żydowską racją stanu. Jak pisze Skałkowski, rzecz cała w samem założeniu była jedynie demonstracją, pociągnięciem raczej dyplomatycznym, nieli akcją wojskową^{*} *)L

O ile jednak w insurekcji jako wojnie, Żydzi (Berek Joselewicz) odegrali dużo mniejszą rolę, niż to szeroki ogół sądzi, o tyle w insurekcji jako rewolucji odegrali rolę olbrzymią.

) Cwłata z Skałkowskiego, „Z dziejów etł^{}”, str. 21.

*) Patrz „Z dziejów insurekcji 1794 r.”, str. 29—34.

Bardzo wiele ciekawych faktów z tej dziedziny zawiera praca W. Tokarza „Insurrekcja Warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.„ Lwów 1934. Fakty te zestawiał, oraz uzupełnił danymi z innych źródeł żydowski publicysta Dr. J. Schiper w rozprawie „Pierwszy bój żydów o wolność Warszawy (na marginesie ostatniej pracy W. Tokarza)*, ogłoszonej w lutowych i marcowych numerach żydowskiego tygodnika „Opinja* (Warszawa) z roku 1935.

Zacytujemy poniżej parę urywków z tej rozprawy. „Jako gorący zwolennik powstania wysunął się... z grupy warszawskich „maskilów* lekarz przyboczny króla Stanisława Augusta, dr. Jan Rozenfeld, o którym Tokarz okolicznościowo wspomina w swej pracy, nie podając wszakże, a może nawet nie wiedząc o tem, że był żydem. O tym to chirurgu „nadwornym* Rozenfeldzie wiadomo było dotąd tylko tyle... że był synem warszawianina Mordki Rozenfelda... Dzięki wydobytym przez Tokarza materiałom dowiadujemy się obecnie, że dr. Jan Rozenfeld... odznaczył się w walkach wolnościowych Polski i że w szczególności brał czynny udział w powstaniu Warszawy 17 i 18 kwietnia 1794 r. Tokarz przytacza m. in. zeznania świadków, zachowane w aktach Komisji Wojskowej, z których wynika, że dr. Rozenfeld w pierwszym dniu insurrekcji warszawskiej (17 kwietnia) nie tylko opatrzył szereg rannych, jde był przy armacie na Nowolipiu i pomagał do zrtószenia amunicji z arsenału*.

Berek Joselewicz, o którym potaż pierwszy dowiadujemy się z pracy Tokarza, że w czasie insurrekcji warszawskiej nie tylko bawił w stolicy, ale złożył swój podpis w księdze akcesów do powstania*.

„W cyrkule iV-ym Warszawy, w rocie drugiej, setnictwie Jana Noyszewskiego, działającego w czasie

insurekcji na Nowolipiu, naliczono krótko po insurekcji prawie 26% żydów (w cyfrach absolutnych; na 124 szeregowych — 32 żydów). Spotyka się żydów także w setnictwie Sakowskiego na Lesznie, oraz w setnictwie Świerczyńskiego na Dzielnej i Smolnej do Dzikiej (było tu po insurekcji 12 żydów na 97 szeregowych) i t. d.*

.Prasa stołeczna tych czasów podkreśla — o czem Tokarz nie wspomina — że żydzi w przededruu insurekcji pełnili rozmaite posługi pomocnicze. Jako milicjanci miejscy strzegli rogatek, wałów i armat. Nawet w szabasy odbywają warty i patrole* — chwaliła żydów prasa. — Codzień około 2000 żydów — brzmi inna relacja prasy — ,w porządku, z muzyką, z rydlówkami w rękę szło do pracy w okopach*. Jakiem zaufaniem darzono żydowskich milicjantów, świadczy okoliczność, że poruczono im pilnowanie króla, aby nie'zbiegł z Warszawy*.

,W pierwszym dniu insurekcji pospólstwo ruszyło się na Lesznie wczesniej, niż w innych dzielnicach Warszawy. Uzbrojone oddziały zmieszanego ze sobą pospólstwa polskiego i żydowskiego, wspierane przez spieszonych gwardjaków, przedostał) się z Placu Żelaznej Bramy na ul. Elektorálną, zabierając tu jeńców, tabory i konie i wybijając pojedynczych kozaków i piechurów rosyjskich*.

.Wnet wybili mu (polskiemu oficerowi, dowodzącemu trzema działami) Moskale całą obsługę. Wtedy to przyłączyli się doń cywilni, a między nimi także żydzi i pomogli mu nadal utrzymywać ogień*.

.Również i w drugim dniu boju, stoczonego na ulicach Warszawy, wykazało pospólstwo żydowskie wielką waleczność*.

.W tym dniu odznaczyli się szczególnie żydzi z Pocijora, którzy wzięli udział w walce na ulicy

Senatorskiej i zdobyli jedno działo. O tym szczególe zachowała się m. i. bardzo cenna wiadomość archiwalna, którą Tokarz wydobył z pyłu zapomnienia*.

oOpowiada Sapieha o pewnym księdzu scholastyku Jezierskim, który chciał po insurekcji przystać do powstańców. Temu to .dysydentowi* czynił Sapieha wymówki^' że w czasie walk na ulicach Warszawy .żaden Sjl!^^ ani kruciczki nie odebrał*, podczas gdy szy^^pdebrali moskałom kilka armat wtedy*.

oOp0s;i nazwisk dra Jana Rosenfelda i Berka JoselewK^ą przynoszą odszukane przez Tokarza.materiały jeśzaf<^ trzy nazwiska uczestników walki o Warszawę,^V^Ji;Więc dowiadujemy się, że walczyli w dniach kwietnióW^h 1794 r. na ulicach Warszawy, niejaki Całek ;.A#ąhamowicz, oraz nieco bliżej znani Fiszel! Abrahain i Josek Ickowicz*.

.Po przytoczonych opisach udziału żydów w insurekcji, stwierdzić . możemy bez obawy o zarzut przesady, że pospółst^ żydowskie wykazało wielką ofiarność w waikaęb ^.^ niemałym stopniu przyczyniło się do świetnego zWji^cięstwa. Tern dziwniejszą wydaje się przeto ostateczna konkluzja Tokarza, że .póziieiej w relacjach umiej lub więcej urzędowych starano się podnieść ic^ł.^■ł. j. żydów) dość skromną w rzeczywistości rolę walce o Warszawę*. (Str. 79).

.Brater^wo broni, które złączyło pospółstwo polskie z pospółstwem żydowskim, zmanifestowało się niStylko. we wspólnem zdobywaniu dział i ściiganiu pierzchającego wroga, lecz również w oszczędzaniu żydo^kięh: sklepów i mieszkań. Słusznie podnosi Tokarz 'jako .objaw mocno charakterystyczny* — fakt, że w czasie walki o Warszawę nie zaszedł ani jeden wypadek wystąpienia przeciw żydom*. A było w tych dniach w Warszawie sporo rabunków.

Cytat powyższych powinno wystarczyć, by wykazać, że żydzi insurekcję zdecydowanie poparli.

Uważne wczytanie się w powyższe cytaty pozwala stwierdzić, że owe wychwalane czyny żydów były czynami o charakterze nietyle wojennym, co rewolucyjnym. Pomagali przy armacie (zapewne więcej słowem, niż czynem) brali udział w ruchach pospólskich, wybierającego pożytecznych żołnierzy*, czy choćby nawet — co dla cywilnego tłumu w walkach ulicznych nie jest rzeczą zbyt trudną — zdobywającego armaty, — maszerowali z muzyką, — przyczyniali się do wytwarzania lewicyjnego nastroju. Najwidoczniej, działała tutaj świadoma wola obozu żydowskiego w kierunku przyczynienia się do wybuchu insurekcji. Óbok tego, wstępowali do milicji, strzegli arsenałów, nawet pilnowali króla; by nie uciekł, — odgrywali właściwą sobie w wielu rewolucjach rolę rewolucyjnej żandarmerji (np. w Rosji czerezwyczajka — G. P. U.). Powyższe fakty wystarczają do stwierdzenia, że w dojściu insurekcji do skutku ręka żydowska była obecna.

Tak samo obecna była ręka —neofitów. Było to w trzydzieści kilka lat po chrzcie frankistów, — w trzy lata po śmierci Jakóba Franka. Frankiści, których część została nobilitowana, przeniknęli już głęboko w społeczeństwo polskie. Nie byli jednak jeszcze ani trochę zasymilowani. Wyrosło już całe pokolenie młodzieży frankistowskiej, urodzonej jako chrześcijanie i członkowie społeczeństwa polskiego, zewnętrznie zupełnie z tern społeczeństwem zespolonej, w istocie jednak zachowującej w całej pełni swą odrębność. Stanisław Didier podaje szereg danych o wybitnej roli, jaką odegrali frankiści i inni neofici w przejawach rewolucyjnych insurekcji kościuszkowskiej w rozprawce

swojej .Frankiści w epoce insurekcji* (My3 Narodowa*, Nr. 31 z r. 1934).

Jakiż był ostateczny w^nik powstania kościuszkowskiego? Ten, który był nieuniknioną konsekwencją porywu jednego słabego czynnika na połączone siły kilku czynników silnych; porywu przedsięwziętego w politycznie najniekorzystniejszym momencie, bez nadziei na otrzymanie jakiegokolwiek pomocy, lub zawarcie jakiegokolwiek sojuszu. Wynikiem tym był trzeci rozbiór^ (dokonany w ciągu roku 1795) i unicestwienie państwa. Warszawa, Częstochowa, Łomża, Suwałki, Białystok dostały się pod panowanie pruskie, Kraków, Kielce, Sandomierz, Radom, Lublin, Siedlce pod panowanie austriackie, Wilno, Kowno, Grodno, Brześć i Łuck pod panowanie rosyjskie. Granica rosyjska oparła się o Niemen i Bug, dorzecze Wisły podzielone zostało między Prusy i Austrię.

Gdyby Węgry uderzyły gdzieś w roku 1922 czy 1924 na Czechosłowację, Jugosławję i Rumunję, gdyby nawet Niemcy w roku 1923, w okresie okupacji sietylko Nadrenji, ale i zagłębia Ruhry przez Francję były zerwały się do ponownej walki przeciw temu jednemu tylko przeciwnikowi — byłoby to zapewne również i dla nich zakończyło się tragicznie, i tu można powiedzieć, by Niemcy źle wyszły na systemie .przeczekania* Poincaré'go, stopniowego pozbycia się okupacji i odradzania swojej siły mocarstwowej drogą ewolucyjną.

Coby zrobił obóz narodowy, gdyby istniał w Polsce w okresie po drugim rozbiorze?

Trudno o tern mówić poprzez odległość blisko półtora stulecia. Zapewne jednak nie popełnimy błędu, tańerdząc, że powsfianiaby nie wywołał ani do jego

wywołania nie dopuścił. Z uzależnieniem od Rosji, a nawet z okupacją wojskową byłby się do czasu po>godził, jednak — w przeciwieństwie do Stanisława Augusta, już nie mówiąc o najściślejszym obozie Targowicy, — byłby dbał o to, by naród zachował w tych tragicznych przejściach postawę pełną godności, a tern samem, by nie spodłał i nie stracił zdolności do wydobycia z siebie w dogodnej chwili wielkiej siły moralnej. Być może wysłałby na emigrację, lub przynajmniej wycofał z żyda politycznego niektórych najdzielniejszych ludzi, by zachować ich siły i ich nieskompromitowany kompromisami ąntprytet na lepsze czasy. Qbniżetuu liczebności wojska byłby się opierał do ostatnich granic, jednak, gdyby dąłSze opieranie okazało się niemożliwem, zastosowałby tę samą taktykę, którą Niemcy, Węgry i Bułgarja zastosowały po wielkiej wojnie: pozornieby się do narzuconego żądania zastosował, armjęby skurczył, lecz równóćześnie takby zdemobilizował zredukowane oddziały, by możliwa była ich szybka ponowna mobilizacja, a obok tego stworzyłby system rezerw i przysposobienia wojskowego; arsenałby ukrył, a przemysł wojskowy zorganizowałby sposobem konspiracyjnym. Równocześnie rozwinąłby akcję dyplomatyczną, mającą na celu przygotowanie warunków do przyszłego wydobycia się z wytworzonego, rozpaczliwego położenia. I tym sposobem umożliwiłby Polsce doczekanie się lepszych czasów.

W dziejach narodu jest tak, jak i w życiu ludzkim: raz się jest na wozie, a raz pod wozem. Chodzi o to, by umieć się spod wozu wydobyć, a nie, by w odruchu rozpacz, podszeptowanym przez wrogów, popełniać samobójstwo.

KONIEC DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Tym sposobem urzeczywistniony został wielki plan, — ów *grand dessein** Augusta Sasa, — nad którego wcieleniem w życie masonerja, żydzi i państwo pruskie pracowały przez dwa wieki: państwo polskie zostało ztuszczone.

Ze można było tego uniknąć, gdyby nie było polityki sejmu czteroletniego, ani powstania Kościuszki, — tośmy już widzieli wyżej.

' Ale czy było możliwe, by to państwo, nie dotknięte rozbiorami w 1793 i 1795 roku (daty drugiego i trzeciego rozbioru), było się utrzymało przy życiu i później? — Polityk, ratujący swą ojczyznę przed zgubą, tak samo, jak lekarz, ratujący chorego, nie może usprawiedliwiać swoich zaniedbań tem, że jutro, z innej przyczyny, zguba może nastąpić i tak. — Może nastąpić — ale może i nie nastąpić. Narazie uratujmy pacjenta od choroby dzisiejszej, — a może drugi raz nie zachoruje, albo zachorowawszy, znów zostanie uratowany.

Nawet, gdyby się okazało, że Splot wydarzeń późniejszych byłby i tak Polskę doprowadził do zguby, lue byłoby to sprawców polityki sejmu czteroletniego i wybuchu insurekcji 1794 roku mogło uwolnić od za»utu, że oni Polskę zaprowadzili do grobu. Tak samo, jak winowajcą śmierci pacjenta byłby lekarz, który przedsięwziął nmpotrzebną, a zakończoną śmiertelnym wynikiem operację, nawet wówczas, gdyby się

okazało. Ze pacjent byłby jutro i tak zginął, bo w jego sypialni zawałił się sufit.

Powtarzamy, takby było, gdyby Polska i tak musiała później zginąć. Ale my, którzy dla przewidywań, co byłoby się stało, nie potrzebujemy wdawać się w proroctwa dotyczące przyszłości, -gdyż przebieg późniejszych wydarzeń jest nam znany, możemy stwierdzić, że Polska, gdyby jej w roku 1793 i 1795 nie doprowadzono do rozbiorów, nie byłaby zginęła, lecz byłaby zapewne odzyskała dawne swe znaczenie.

Jak wiemy, dzięki zjawieniu się na widnokręgu dziejowym gwiazdy napoleońskiej, wraz z początkiem wieku XIX zjawiła się dla Polski nowa, pomyślna konjunktura. W roku 1807 Polska została odbudowana w formie, ułamkowej, jako Księstwo Warszawskie, złożone z części zaboru pruskiego, t. j. z terytorjum dzisiejszych województw poznańskiego, łódzkiego, warszawskiego, południowej części pomorskiego (Toruń, Chełmno, Lubawa), zachodniej części białostockiego (Łomża i Suwałki - Białystok równocześnie przyłączony został do Rosji), ze skrawka kieleckiego (Częstochowa), oraz z części Litwy Kowieńskiej (północna Suwalszczyzna). A w roku 1809 księstwo to powiększone zostało o obszar dzisiejszych województw kieleckiego i lubelskiego, oraz o miasto Kraków. Tak więc okres, gdy państwo polskie nie istniało wcale, trwał tylko lat 12 (1795—1807), a nawet od drugiego rozbioru, t. j. od okresu, gdy do Polski należał Gdańsk i Toruń, oraz rozległe terytorjum zwarte, rozciągające się od północnego cypla Kurlandji do Bałty leżącej już niedaleko od morza Czarnego, oraz od Międzyrzecza Wielkopolskiego do Czehrynia nad Dnieprem, oddzielone jest powstanie Księstwa Warszawskiego okresem tylko lat czternastu (1793—1807).

Łatwiej jest rozwinąć i wzmocnić rzecz już istniejącą, niż stworzyć rzecz nową z niczego. Gdyby Napoleon znalazł w istniejącej jeszcze Polsce sojusznika, ■ któryby miał jakieś s3y własne i nie potrzebowałby dopiero przy pomocy francuskiej być stawiany na nogi — sprawa polska wyglądałaby w epoce napoleońskiej zupełnie inaczej, niż to się stało w istocie. 2^ pewne ta epoka byłaby umożliwiła przywrócenie Polski do roli mocarstwa.

Gdyby urzeczywistniona została polityka Stanisława Augusta z roku 1788, gdyby Polska, bez narażania się — do czasu — Rosji, zwiększyła swą siłę zbrojną do 60000 żołnierza i z tą siłą była lat kilkanaście otrzymała w swojetn rękę swe rozległe jeszcze wówczas terytorjum; ba! gdyby nawet utrzymała się w stanie, w jakim ją postawił drugi rozbiór, — w granicach, obejmujących Warszawę, Kraków, Kielce, Lublin, Łuck, Brześć. Białystok, Suwałki, Grodno, Wilno, Kowno, Kurlandję, — z regularnem wojskiem w sile 15000 żołnierza i z możliwością zmobilizowania kilkudziesięciu tysięcy . żołnierza, rozpuszczonego przed 14 laty, z własnym skarbem, z własną administracją, z możliwością odegrania chćoby w skromnym zakresie jakiejś roli czyimej, — z możliwością dokonania choćby czegoś w rodzaju powstania Kościuszki, i poparcia tern akcji napoleońskiej, — na utworzeniu Księstwa Warszawskiego rzecz nie mogłaby się była skończyć. Kto wie, czy *wówczas*, w zwycięskiej rozgrywce z po~walonemi pod Jeną i w Tylży Prusami nie bylibyśmy za jednym zamachem urzeczywistnili naszych odwiecznych celów politycznych na zachodzie, zdobywając luetylko Poznań i Gdańsk, lecz również i Królewiec, oraz Wrocław, (którego okolice jeszcze wówczas nie były zniemczone), a może nawet i Szczecin. I kto

wie, czy rok 1812 — w tych warunkach dla Polski ■i Francji zapewne zwycięski — nie byłby urzeczywistnił za jednym zamachem naszych odwiecznych celów politycznych na wschodzie: nie byłby nam zwrócił Inflan, oraz dał zdobytych niedawno przez Rosję (która tym sposobem zebrała dla siebie owoce kilkowiekowych naszych zmagañ<z Turcją) wybrzeży morza Czarnego: Odesy, Oczakowa, Chersonia i Krymu^).

Gdyby powstała na wschodzie Europy potężna Polska, zapewne nie upadłby Napoleon. Urzeczywistnione wreszcie marzenie francuskie o graiucy na całej długości Renu byłoby mę zapewne stało faktem trwałym. Europa byłaby urzãdzo^ w duchu francuskim i polskim. Ba I możeby Frańc^ uratowała swoje posiadłości w Luizjanie i odzy^da posiarUośd w Kanadzie, przez*co inaczejby się potoczyły losy Ameryki. Wiek XIX w całym świecie inaczejby wyglądał luź wyglądał; zapewne byłby ąmiej ^dowski mniej masonski, mniej geszefciaiski, miñej antykatolicki, niż to się stało w istocie. Kto wiei czy winowajcy sejmu

Byłoby to zupełnie naiuc^ną konsdrwencją dawnego, kilkowiekowego rozwoju wydarzeń: .eboć nie dotailimy do morza Czarnego państwowo, staliśmy tam juZ mocną stopą, jeiU chodzi o nasze wpływy. Kancelaria państwa chana iatackiego była w XVII wieku prowadzona po polsku i dopiero podbicie Krymu przez Katarzynę położyło kres szerzeniu się języka polskiego w tych stronach. Odesa aZ niemal do połowy XIX wieku zachowywała cechę miasta napoły polskiego.

MoZe się wydawać fantastycznem twierdzenie, iz mogliibyśmy równocześnie osiągnąć wszystkie nasze cele i na zachodzie i na wschodzie — chociaż poprzednio w okresie znacznie większej naszej siły narodowej celów tych osiągnąć nie byliśmy w stanie. Ale tak najczęściej bywa. Ze owoce kilkowiekowych walk zbiera się następnie łącznie, niemal w jednej chwili. Poprzednio ^rawa wschodnia — sprawa potęgi tureckiej — pętała nam ręce. Teraz mieliśmy z tej strony spokój — a Prusy i Rosję mogliśmy wespół z Francją pokoiuć.

czteioleńniego i powstania Kościuszki nie większe jeszcze skutki wywołali, niż zniszczenie Polski; kto wie, czy bez ich czynów, cała historia powszechna nie byłaby inaczej — i lepiej — popłynęła.

- Pod jednym jeszcze względem trzeba przyznać — spóinoną — rację Stanisławowi Augustowi.

Jak wiadomo, Stanisław August Poniatowski marzył o tym, by następcą jego na tronie polskim był jego bratanek, książę Józef Poniatowski).

Ze skomplikowanych zwrotów i przemian polityki sejmu czteroletniego wyłoniła się ostatecznie kandydatura nowego Sasa. Konstytucja 3 maja, ustanawiając dziedziczość tronu, postanowiła, że dynastją polską będzie — dynastja Sasów. Król Stanisław August, mimo, że uchwała ta przekreślała jego plany i marzenia, lojalnie się z tą uchwałą pogodził.

. Dzisiaj, patrząc wstecz, możemy sobie wyobrazić, jmc dalece miał Stanisław August rację, dążąc do wprowadzenia swego bratanka na tron.

Stanisław August zmarł w roku 1798. Gdyby nastąpił po nim król-zohuerz, Józef Poniatowski, to

»> Pisze o tem Kalinka, II, 455, oraz II, 477-78. Posłuchajmy tej . istnie] cytaty: .Zaciekała króla pruskiego ta wzmiankaO;^'. Józefie. Jego elekcja nie wydawała mu się nieprawdopodobną. Ze . anstrja, ani Rosja nie byłyby mu »zedw(ie;^^ więc dokładnego raportu o charakterze klęcia, o jego Zdolnościach, ambicji i rządności majątkowej. Oto, jak na to hr. Golf z: .Nie mam Żadnej wskazówki,

któraby iwiadcz^y:Ze Xiążę sam dąży do Korony; raczej król stryj jego, chcjaiby- mu ją wyrobić. Xiążę ten ma wszystko, co potrzeba, aby zyskać zaufanie Polaków. Miody, przystojny, uprzejmy w obciuciu, zręczny w ćwiczeniach ciała, przystępny dla opróa jfych zalet wrodzonych, posiada i te wszystkie, które |u^n<»i ze sobą dobre wychowanie. Wychowanie jego bardziej eleganckie, niż ^ntowne; umysł Żywy, błyszczący, nie rad zi^ebiać się długo w jednm przedmiocie. Lubi rozjrwki

Pobka, czy to owa większa, przed II rozbiorem, z 60-tysięcznym wojskiem, czy ta mniejsza, przed III rozbiorem, z 15-tysięcznym wojskiem, zostałyby zapewne pod jego panowaniem świetnie, zorganizowana wojskowo. W roku 1797, mając od lat 9 takiego wodza na tronie, byłaby zapewne przeżyła przez okres wydarzeń epoki późno - napoleońskiej (1807—1815) w sposób wysoce ocalała siebie pomyślny.

Nietylko zniszczenie — na zgorą stulecie — własnego państwa jest skutkiem rozbiorów. Dzięki rozbiorom, ponieśliśmy kilka strat o charakterze trwałym. Straty te nie zostały odrobione dotąd, a wiele okoliczności za tem przemawia, by twierdzić, że nie będą odrobione nigdy.

Dzięki rozbiorom, utraciliśmy kresy. Przed rozbiorami, Ukraina, Litwa, Białoruś — to był kraj polski. Lud miejscowy mówił inną gwara, a częściowo był innego wyznania niż szlachta, oraz niż lud w głębi

i skłonny jest do rozpusty. Nic mniej, jak oszczędny, tak dalece, że król nieraz jdz musiał płacić jego długi, które do trzydziestu tysięcy dukatów wynosiły. Głównie i jest bardzo miłosierny. Gdyby został królem, jedynie, swymi zdolnościami wojskowymi byłby groźny sąsiadom. Wyćwiczony w służbie austriackiej, przy talentach i usposobieniu, które posiada, mógłby z czasem stać się znakomitym wodzem. Już dzisiaj jest on niezaprzeczenie najlepszym generałem w armji polskiej*.

Obraz ten byłby zupełnie trafny, gdyby się do niego dodało; gorący pabjotyzm, prawość, szlachetność i bezinteresowność księcia, oraz to wysokie rycerskie uczucie, któremi później tak wysoko imię swoje i narodu podniósł w oczach Europy. Rzecz godna uwagi, że cudzoziemiec, dyplomata pruski, najlepiej odgadł, kto byłby najwłaściwszym następcą tronu po Stanisławie Augustcie. Na nieszczęście, Polacy o dawna nie umieli się zgodzić na swego i to przyczyna, dla czego musieli wśród obcych szukać sobie Pana, a ten znowu słyszeć o nich nie chciał*.

Polski, ale nie stanowił odrębnej narodowości. Gdyby w tym czasie przeżył okres demokratyzacji w państwie polskim, gdyby nie znalazł innej szkoły, jak szkoła polska, innej służby wojskowej, jak służba polska, gdyby rozwinął się kulturalnie, wyrobił politycznie, przekształcił społecznie w atmosferze życia publicznego polskiego — nie zdołałyby w jego masie powstać prądy separatystyczne litewskie i ukraińskie*, ani nie miałyby możliwości objąć go swym wpływem rusyfikacja. Jeżeli Wileńszczyzna i Podlasie mogły się spolszczyć już pod panowaniem rosyjskim — to pod panowaniem polskim byłyby się zapewne spolszczyły całe kresy. Co najwyżej, byłoby się tu i ówdzie utrzymało miejscowe narzecze, zajmujące w obrębie życia polskiego takie stanowisko, jakie dziś zajmuje gwara kaszubska, czy górabka. Gdyby nie rozbiory, Kowno, Szawle, Mińsk, Żytomierz, Berdyczów, Humań, Bałta, a może też i Połock, Witebsk, Mobyłów i Kijów, leżałyby na Piskim obszarze etnograficznym.

W Dzięki rozbiorom, nie wzięliśmy udziału w ostatecznym wyścigu do wybrzeży morza Czarnego. — Gdy gasła stara Rzeczpospolita, ziemie nad morzem Czarnym stanowiły zupełną pustynię, — bezludny, pusty, chociaż bardzo żyzny step. Odesa, stanowiąca dziś półmilionowe miasto rosyjskie, liczyła w roku 1795 — w roku trzeciego rozbioru — 122 mieszkańców; (w roku 1799 miała ich już 4117, a w r. 1820 — 60000). Oczaków, Akerman, Sewastopol, to były nędzne, poturkackie miściny. Krym ;— to był rzadko zaludniony kraj tatarski. Gdybyśmy zdołali (co już Starusław August zainaugurował przy pomocy swej kompanii czarnomorskiej*) narazie tylko gospodarczo jako tako się na wybrzeżu czarnomorskim, należącym do Rosji, usadowić, a potem, w epoce napoleońskiej, wybrzeże

to opanować politycznie, mo^o się ono stać krajem tak polskim, jak jest dziś krajem rosyjskim. Polska byłaby nawet etnr^{afic}nie krajem ,od morza do morza*.

Dzięki rozbiorom, przegapiliśmy ostatnią chwilę do odzyskania Dolnego Śląska. — Śląsk wrocławski wynarodowił się dd reszty w wieku XIX. — Konjunkturą do jego odzyskania była epoka napoleońska. — Gdybyśmy nawet jeszcze kiedyś w pr:^{szłości} dzielnicę tę znów odzyskali, [^] byłoby to odzyskaniem cmentarza. Ale sto zgorą lat temu mogliśmy odzyskać kraj żywy, — żywą, odciętą przed wiekami część narodowego organizmu, — t[^] niemal żywą, jak odzyskany w roku 1922 szmat Śląska Górnego. Jest to strata ze wszystkich strat bodaj największa' strata niepowetowana, bo [^]rowodowana przez śmierć. Można wzmocnić, to co osłabło, można odrobić, to co zaniedbano — ale nie można, wskrzesić tego, co umarło. Można tylko co najwyżej stworzyć na cmentarzu nowe życie z nowego, nie z miejscowej gleby pochodzącego posiewu.

Strata państwowości jest stratą wielką ~ ale strata taka daje się odrobić.

Te jednak trzy straty: narodowe odszczepienie się od nas kresowego ludu, skolonizowaiue brzegów morza Czarnego przez Rosję i wynarodowienie Dolnego Śląska — to są straty do naprawienia albo w zupełności, albo niemal w zupełności niemożliwe.

Gdy raz pewnemu bardzo młodemu narodowcowi wyluszczałem swój pogląd na historję Polski, odpowiedział mi, że to poprostu podrywa jego wiarę w Polskę i burzy podstawy jego patryjotycznego światopoglądu ; nie mogła się pogodzić z jego dumą naro-

dową hańba takiego poddania się naszego narodu pod władzę, nietylko fizyczną, ale i duchową, obcego i wrogiego czynnika, jakim jest masoneria.

Ponieważ i wśród czytelników tej książki może się po jej przeczytaniu taka reakcja pojawić, uważani za konieczne wypowiedzieć tu parę słów' uspokojenia.

Każdy naród ma swoje wzloty i upadki. W naszych dziejach ruwetpliwie najgłębszym upadkiem jest wiek XVIII i XIX. Jeśli popularna, podtrzymywana przez wpływy masońskie, a także przez duch anstrjacki w s^olnictwie galicyjskiem itp. historjozofja każe nam ten okres uważać za okres właśnie z całych naszych dziejów najważniejszy, a więc jeśli tern samem pasuje Kościuszkę na największą naszą historyczną postać, Raclawice na największe nasze zwrycięstwo wojenne, wywołanie jidwstania styczniowego za wyraz naszego rozumu stan: itp. — to trudno się dziwić, że patrząc na te fakty w isposób trzeźwy, dochodzimy do zwątpienia w wielkósĆriÓaszej ojczyzny. Ale tak samo mógłby zwątpić wiSwoją wielkość każdy inny naród, gdyby nie zechciałH widzieć w swoich dziejach nic, prócz tego okresu, W^y jest najbardziej nieszczęśliwy i upokarzający (a każdy naród taki jakiś upokarzający okres w swych daejach posiada).

Nasza wielkość — # jest wielkość tych ośmiu wieków historycznego naszego istnienia, które wiek XVIII poprzedzają, oraz tych zapewne paru wieków najwcześniejszych naszych dziejów, o których wiemy tytko z legendy.

Gdyśmy w roku 963 zjawili się po raz pierwszy na widowni dziejowej i w trzy lata później przyjęli chrzest — byliśmy *fat* państwem silnem i dobrze zorganizowanem. Muñało niejedno pokolenie upłynąć, i władców, i poddaitycb, zanim państwo takie, o tak

świadomej siebie polityce, o tak wyrobione) władzy i hierarchji, o tak utrwalonym autorytecie dynastji, mogło powstać. Było to państwo w pełni suwerenne, nie żaden bufor, czy pupil innych potęg, — ale siła samodzielna, sama dająca sobie radę z przeciwnościami i samotnie o urzeczywistnienie swych celów walcząca. Jak wiemy z legendy, pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I, był synem Ziemomyśla, który był synem Leszka, który był synem Ziemowita, który był synem Piasta. Tak więc, sama dynastia piastowska miała mieć cztery pokolenia władców, umarłych w pogaństwie. A wszak wiemy z legendy, że przed Piastem byli jeszcze Popielidzi i Lech. (Być może, — wnosić to można od imienia Piast, które pochodzi od słowa „piastować”, że Piastowie byli tem na dworze Popielidów, czem byli majordomowie w państwie frankońskim, albo szogunowie w Japonji — i że przewrót kruszwicki, owo „pożarcie przez myszy” Popiela i jego potomków, to było usunięcie dawnych władców przez ich majordomów). Jak wynika z tej legendy, Polska pogańska musiała trwać dwa, lub trzy stulecia, a może nawet i dłużej. — Legenda ta jest z pewnością prawdziwa: państwo polskie w tym kształcie, jaki znamy z czasów Mieszka i Chrobrego, nie mogło formować się krócej *).

*) Istniał jeszcze i drugi prócz Gnieźnieńsko - Kmszwicko-Poznańskiego ośrodek tworzącej się państwowości n: aemiach polskich: ośrodek krakowsko-wiślicfci (plemię Wiślan). Wiemy o nim z legend o Krakusie i Wandzie. Obok tego, wiemy o nim coś niecoś z autentycznych źródeł historycznych.

Ośrodek ten dostał się wcześniej pod wpływ polityczny państwa Wielkomorawskiego. Wcześniej też — pod wpływem Moraw — dotarła tam chrześcijańska propaga>da misyjna w obrządku zachodnio-słowiańskim, t zw. głągoiickini, przechowanym do dziś na niektórych wyspach w Dalmacji. (Misja św. Metodego, zmarłego

■ Tak więc państwo polskie, niezależność polska, polityka polska, istnieją zapewne nie mniej, niż lat tysiąc przed Sobieskim. — Polska posiadała własną, od nikogo niezależną politykę w zaraniu swych pogańskich i chrześcijańskich dziejów, nie utraciła jej w epoce podziałów na księstwa (utrzymała się ona wówczas w bierarchji kościelnej, oraz w ośrodkach książęcych: śląskim, wielkopolskim, krakowskim), rozwinęła ją wspaniale w epoce ostatnich Piastów i Jagiellonów, miała ją za Batorego, za Wazów, za Sobieskiego. Polityka ta utraciła swą niezależność, rozpadła się na strzępy i fragmenty, nawet w pewnych chwilach zanikała zupełnie, — po śmierci Sobieskiego. Polityka ta odrodziła się, wraz z Popławskim i Dmowskim, wraz z końcem wieku XIX. — Już samo to, że przez tyle wieków posiadaliśmy politykę od nikogo niezależną, nie będącą niczyjem echem, ani narzędziem, politykę prawdziwie suwerenną i mocarstwową, — jest oznaką naszej wielkości i uzasadnieniem naszej narodowej dumy. Ileż to wieków naród niemiecki, czy włoski, nie posiadał wogóle żadnej, ogólnonarodowej polityki!

Przez długie wieki byliśmy jednym z głównych mocarstw w świecie naszej cywilizacji. Bez nas nic

w Wdehradzie w r. 885). Legenda g)osi zresztą, że propaganda ta docierała również i do państwa Polan (odwiedziny u Piasta i Rzepichy, chrzest Ziemowita).

Jest rzeczą stwierdzoną, że w Wiślicy i w Krakowie chrześcijaństwo się przyjęło. Ochrzcili się i miejscowi książęta. Gdy w państwie widkomorawskim zwyciężyły wpływy niemieckie i gdy utrwalił się tam obrządek łaciński, dwaj ostatni arcybiskupi i metropolici prowincji kościelnej morawsko-poznańskiej w obrządku g)ogolickim rezydowali w Krakowie. Znamy nawet ich imiona: Prokulf i Prohor. Było to mniej więcej na lat sto przed oficjalnym chrztem Polski. (Patiz: Feliks Koneczny, „Dzieje Śląska“, U wyd., str. 23—24).

się w Europie dzieć nie mogło, — myśmy o tem, czy się dzieje Europy potoczą w tym, lub innym kierunku, nieraz rozstrzygali.

Ale wielkość nasza — nie była tylko wielkością polityczną.

My jedni z narodów, żyjących na obszarze, nie należącym ongiś do imperjum Rzymskiego, zdołaliśmy wchłonąć w całej pełni ^wilizację łacińską i stać się narodem nawskroś zacho^m. Ani północni Niemcy, ani Szwedzi, ani Duńczyt^, ani Czesi, nie mówiąc już o Rosjanach, nie nale^ -w tym stopniu do świata zachodniego, co my. Napeps^m dowodem naszej znacznie głębszej od tyctł harodów ładńskości jest to, że my jedni na tym środkowo i północnoeuropejskim obszarze zdołaliśny się skutecznie oprzeć reformacji.

Cywilizacja nasza, czerpiąc ze źródeł zachodnich, zdołała równocześnie rozwinąć się wybitnie samodzielnie. Zapatrzeni w wiek XIX, nie wiele dziś o dawnej naszej twórczości cywilizacyjnej wiemy. A jednak, nasze życie cywilizacyjne na przestrzeni dawnych wieków było bujne i bogate.

Przeżyliśmy okres bujnego rozkwitu kulturalnego już we wczesnem średniowieczu. Zwłaszcza sześcięściecie od zjazdu łęczy^ego (1180) do krwawej katastrofy najazdu tatarskiego (Lignica 1241), katastrofy, która cofnęła życie polskie o całe wieki, a między innymi pociągnęła za sobą fakt tak brzemienny w skutki, jakim było zniszczenie polskich miast i wskutek tego ich późniejsze odrodzenie się jako miast niemieckich, — zwłaszcza to przedlignicide sześcięściecie, będące pierwszym okresem rozkwitu polskiego możnowładztwa, warstwy już dość silnej liczebnie, było epoką bujnego rozkwitu polskiego żyda kulturalnego.

Posłuchajmy, co mówi o tern sześćdziesięcioleciu autor rozprawy, dość przekonująco uzasadniającej tezę, że znana pieśń ludowa 'Pani zabiła pana*' pochodzi z owych czasów i jest utworem polskich dworskich trubadurów^).

„Keśn o występnej gospodzy jest dzieckiem tego samego okresu, który wydał taką perłę liryki religijnej, jak .Bogurodzica*, takie misterne, błyskotliwe, a cudownie naiwne cacko średniowiecznej beletrystyki łacińskiej, jak trzy pierwsze księgi Mistrza Wincentego, tak ndatną: adaptację zachodnio-europejskiego romansu dworskiego, jak powieść o Wałgierzu. Z tego czasu pochodził bezi^pienia szereg utworów zaginionych, z których niejeden' byt jeszcze dostępny późniejszym kronikarzom i Dłij[gószowi. ... Czerpną oni z dawniejszej poezji luejedoit u»adomość niby to .historyczną*, choć sam rodzaj łycA^^formacyj wskazuje, że są to czyste. wytwory fantazji^^etyckiej. Taka np. wiadomość o skrytych miłostkach'giętkiej księżny Agnieszki (żony Włodzisława Wygnańc0> 3 o jej zemście na Piotrze Właśde, o rycerskich przewagach Bolesława Wysokiego na szerokim świecie i o jego walce z wielkoludem na błoniach Medjołanu, o przypadkowej śmierci Kazimierza Sprawiedliwego. . z .napoju miłosnego*, podanego mu przez zawiedzioną kochankę, pragnącą tym środkiem przywiązać 'do siebie zbyt płochego wielbiciela. Wszystko to są dobrze znane wątki poetyckie, typowe dla romanso'dworskiego i lais'ów miłosnych z XII—XIII w. A że dziwnym trafem owijają się one około wybitnych polskich postaci XII wieku, nie trudno dojrzeć, że wiekiem, który przeprowadził ich literacki indygenat w Polsce, był właśnie okres omawiany*.

0 Eugenjusz Kucharski, .Fani pana zabiła jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej*, Lwów 193^ stronica 18.

Tak więc mieliśmy już wówczas rozkwit literatury. Literatury pisanej, łacińskiej, i literatury recytowanej, ustnej, — polskiej.

Mieliśmy obok tego w ówczesnej Polsce wspaśniały rozkwit sztuki architektonicznej (w stylu romańskim). Właśnie na ową epokę przypada działalność zakonu cystersów w Polsce, — zakonu, -który przeszczepił na grunt polski najlepsze wzory współczesnego budownictwa francuskiego. Na przełomie XII i XIII wieku powstał w Polsce szereg przepięknych budowli romańskich, wznoszonych przez cystersów — takich, jak kościoły w Sulejowie, Wąchocku i inne, albo nie przez cystersów, jak kościół św. Jakóba w Sandomierzu, i t. d.

Mieliśmy dalej ąwawet zaczątki malarstwa. (By się o tern przekonać — wystarczy przeczytać dwa pierwsze rozdziały *Średniowiecznego malarstwa w Polsce**, prof. dr. Fel. Kopy, Kraków 1925).

Mieliśmy wreszcie ożywione życie polityczne (państwowe i kościelne) i hojnie pulsującą polityczną myśl.

Cały ten rozkwit pierwszego „złotego wieku” kultury polskiej zburzony został przez kataklizm najazdu tatarskiego.

Drugim, o wiele wspanialszym okresem rozkwitu życia polskiego, był okres późnego średniowiecza, — okres gotyku. Mamy odtąd nieprzerwany, orgatuczny rozwój, poprzez epokę renesansu i baroku, aż po nową katastrofę, — wojny drugiej połowy XVII wieku. '

Tylko bardzo niewykształceni Polacy nie wiedzają o bogactwie architektury gotyckiej w Polsce, architektury, która — od kościoła Marjackiego na krakowskim rynku zaczynając, a na najzapadlejszych zakątkach wiejskich kończąc — zasiała cały kraj mrowiem kościelnych i świeckich budowli. O wspaniałej polskiej

niebie I malarstwie gotykiem, — o Wicie Stwoszu, o szkole krakowskiej, o anonimowych twórcach takich dzieł jak np. tryptyk w Bodzentynie. O polskiej muzyce, — o Mikołaju z Radomia i innych. O polskiej nauce, o akademji krakowskiej, o Wojciechu z Brudzewa i Mikołaju Koperniku. O wspaniałej polskiej Hleraturze w języku łacińskim, — o Długoszu, — o średniowiecznych zaczątkach piśmiennictwa językowo polskiego. O bujnej polskiej myśli politycznej, o świetnej polskiej dyplomacji, która osiągnęła zjednoczenie Polski i Litwy, o wyśmienitej polskiej wojennej, która doprowadziła do zwycięstwa pod Grunwaldem, o polskim prawodawstwie, o polskiej organizacji państwa i administracji, o znaczeniu polskiej hierarchji kościelnej, której przedstawił prymas Trąba, był kandydatem do godności Papieża.

A potem nadszedł okres renesansu. Nadszedł złoty wiek* literatury polskiej, — Janicki, Kochanowską, Tytuz-Modrzewski, Bielski, Orzechowski, Skarga, Klonowicz, Sęp-Szarzyński i tylu innych. Nadszedł także okres rozkwitu renesansowego budownictwa i sztuki, swój rozwój takimi dziełami, jak wawelski zamek wawelski. A tak samo okres rozkwitu polskiej muzyki, znaczącej się nazwiskami Wadawa Łowczyńskiego, Marcina Lwowczyka, Tomasz Mikołaja Gomółki, Jakóba Polaka. Mikołaja Zielińskiego, Adama Jarzębskiego, Marcina Mielewskiego, Bartłomieja Pękiela i tylu innych.

Był to zarazem okres wielkiego rozwoju polskiego życia politycznego, polskiej myśli politycznej, aktywności polskiej dyplomacji. Kraków był wówczas jedną ze stolic świata. Królowie polscy zaliczali się do pierwszych monarchów w świecie chrześcijańskim.

Biskupi polscy — np. kardynał Hozjusz — zaliczali się do pierwszych ludzi w kościele katolickim.

Zarazem i gospodarczo Polska stała wówczas niezwykle wysoko. Świetnie się rozwinął polski przemysł. Kwitł handel. Miasta polskie, ongiś, po zniszczeniu dawnych miast polskich przez najazd tatarski zapełnione osadnikami niemieckimi, lecz naonczas już spolszczone, odgrywały, dzięki swojej zamożności i kulturze, niemałą rolę polityczną. I wieś również żyła dostatnio i szczęśliwie; pańszczyzny jeszcze nie było, lub dopiero się zaczynała i utrzymana była w umiarkowanych granicach; dla chłopów wiele było dróg otwartych: tacy ludzie jak np. Klemens Janicki, pochodzili prosto spod strzech.

I ta wielkość narodu — jego kultura, potęga polityczna, bogactwo i ład, — trwały aż do katastrofy wojen szwedzkich.

Ale i później jeszcze, — conajmniej aż do czasów Sobieskiego włącznie, — wielkość nasza nie została zniweczona, — nieco tylko przygasła.

Czemże jest więc, wobec tylu wieków wielkości, te 200 lat upadku? — Taki okres upadku może się zdarzyć w Życiu każdego narodu.

Nie wpadajmy zresztą w przesadę i nie tmerdzmy, że upadek ten był większy, niż był w istocie. Był to upadek polityczny, — było to wyrwanie steru polityki narodowej z rąk narodu. Ale lue był. to, naogół, wszechstronny upadek narodu samego.

Że siły żywotne narodu nie zostały uszczuplone, dowodzi żywiołowość poparcia, jakie naród wszystkim poczynaniom politycznym swych przywódców udzielał. Mniejsza z tern. Ze znaczna część tych poczyńań była błędna; to źle świadczy o tych przywódcach, ale nie o masie narodu. Szeroka masa nie jest z natury rzeczy

zdolna do wydawania sądów o planach i poczynaniach politycznych; jej wartość przejawia się w tem, czy mnie ona, lub nie umie poczynania swych przywódców skutecznie poprzeć. O'tó2 zachowanie się ogółu polskiego i w końcu wieku XVIII i w wieku XIX potrafiło być nietyiko pełne energji, ale i pełne poprostu bezprzykładnego poświęcenia i bohaterstwa.

Obok tego, dowodem, że upadek naszego narodu w owych 200 latach był tylko częściowy, jest niewątpliwie żywe tętno naszego rozwoju cywilizacyjnego w owej epoce. Pomijając już nasz renesans kulturalny epoki Stanisławowskiej, — zważmy, na jak olbrzymi wysiłek twórczy zdołaliśmy się zdobyć pod zaborami 1

Czy znajdzie się drugi naród w świecie, któryby, znajdując^ się pod obcem panowaniem, potrafił przeżyć taki rozkwit literatury, jaki znaczą nazwiska Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Fredry, Kraszewskiego, Norwida, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Kasprowicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego, Weyssenhoffa, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Malczewskiego, Pola, Lenartowicza, Konopnickiej, Jeża i tylu innych? Rozkwit muzyki, jaki znaczą nazwiska Chopina i Moniuszki ? Rozkwit malarstwa, jaki znaczą nazwiska Matejki, Kossaka, Chełmońskiego, Siemiradzkiego, Brandta, Wyspiańskiego, Grottgera, Gierymskich, Fałata, Wyczółkowskiego i tak dalej? Naród, który tyle potrafił z siebie wydać w okresie, gdy kwiat jego młodości ginął w katorgach syberyjskich, gdy główna jego energia zwracać się musiała ku sprawom prymitywnej walki o byt narodowy, gdy w jego stolicy nietyiko zabrakło polskiego uniwersytetu, a nawet polskich szkół średnich, lecz nieraz nawet samo imię „Polska* było zakazane, a arcydzieła narodowej literatury znajdowały się na politycznym indeksie, bal

gdy w jego tnej stolicy, Wilnie, nawet ^ośna rozmowa po polskn była neczą wzbronioną, — naród taki złożył dostateczne dowody wielkości.

* «

Ów młodzieniec, którym moje opowiadanie o roli masonerji w naszych dziejach wstrząsnęło, był ^oębiony tern, że daliśmy tajnym związkom — a pośrednio żydom — zdobyć nad nami taką władzę.

Nie przerw ^ że jest to fakt upokarzający. Ale na pociechę mpżemy sobie powiedzieć, że iime narody podbite zostały przez tajne związki jeszcze gruntowniej.

Przypomnijmy sobie, że aiu reformacja nie miała u nas powodzenia^ ani nie było u nas poważnej rewo* lucji. A zarazem^ przypomnijmy sobie — jaką drogą dokonała się np^ reformacja w Anglji. Czy to narzucenie nowej reJigji narodowi przez króla, który się zgoła nie religijnymi pobudkami kierował, narzucenie tak skuteczne, — nie było faktem o wiele bardziej upokarzającym? Czy nie podobnie było i w innych krajach, w których zwyciężyła reformacja?

A rewolucja we Francji, w Rosji, w Anglji za Oomwella, — czy to nie są także przykłady podbicia narodu przez tajne związki?

Masonerja zdobyła nad nami wpływ polityczny — i nieraz posługiwała się natiu, niczem marjonetką. Ale mimo to. nigdy nie zdołała zawładnąć nami do gruntu. Pchając nas do czynów, służących jej celom, przystrajała się w maskę polskiego patryjotyzmu i liigdy nie odsłaniała wobec nas prawdziwego oblicza. To też jeśli urządzaliśmy rewolucje — to szliśmy na nie z krzyżem w ręku i nadawaliśmy im cechę powstań patriotycznych.

Nigdy nie byliśmy dla masonerji dostateczniue prawomyślni. Tu też nigdy nie miała do nas zaufania.

' t^oslucbajmy, co napisał kiedyś o Polsce — nic wymieniając zresztą imienia masonerji — znakomity katolik angielski, zacięty przeciwnik tego wszystkiego co w życiu Angliji i W życiu Europy stworzył duch reformacji, duch masonerji i duch żydowski, — znany pisarz G. K. Chesterton:

.Zawsze byłem stronnikiem polskiej idei, nawet wtedy, kiedy moje jsympatje opierały się wyłącznie na instynkcie. Mój instynkt nie wynikał z uprzedzenia, am z .sentymentu*. Nie był również skażony stronnictwością, choćby dlatego, że prawie wcale nie czerpałem informacyj z polskich źródeł... Moja instynktowna sympatja dla Polski zrodziła się pod wpływem ciągłych oskarżeń, miotanych przeciwko niej; i — rzecz iQOg^ — wyrobiłem sobie sąd o Polsce na podstawie jej nieprzyjaciół. Doszedłem mianowicie do niezawodnego wniosku, że nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze lueptyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Ilekroć zdarzyło mi się spotkać osobnika o niewolniczej duszy, uprawiającego lichwę i kult terroru, grzęznącego przytem w bagnie materialistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętną nienawiść do Polski. Nauczyłem się oceniać ją na podstawie tych nienawistnych sądów — i metoda okazała się niezawodną*¹).

Tak nas osądził syn dalekiej Angliji. Nie bądźmy zbyt zgnębieni i zrozummy, że jesteśmy raczej ofiarami masonerji, żydów, i ich sprzymierzeńców (Prusy!) niż własnego niedołęstwa, — które wprawdzie istniało, ale nie odgrywało w naszych nieszczęściach roli głównej.

¹) Przedmowa G. K. Cheslertona do książki piof. Karola Sarolea .Listy o Polsce*, przekład J. Sienkiewiczówny. Warszawa, stronica 11—12.

POLSKA POD ZABORAMI

EPOKA NAPOLEOŃSKA

Okres rozbiór Polski łączy się bezpośrednio z epoką napoleońską. Jeszcze nie zgasła niepodległa Rzeczpospolita — gdy gwiazda Napoleona już wschodziła na niebie.

Napoleon został generałem w r. 1794, — w roku, poprzedzającym ostatni rozbiór Polski. W tymże roku, w którym rozbiór ten został dokonany, — w październiku 1795, — stłumił on, jako komendant Paryża, powstanie 13 Vendemiaire'a i został generałem dywizji. W marcu 1796 roku, w niewiele miesięcy po rozbiórce, został naczelnym wodzem armji francuskiej we Włoszech i rozpoczął serję swych olśniewających zwycięstw. W roku 1797 utworzył republikę Cyzalską i Liguryjską. W roku 1798 przedsięwziął wyprawę do Egiptu. Dnia 9 listopada 1799 roku dokonał zamachu stanu (18 Brumaire'a), obejmując godność Pierwszego Konsula. W roku 1801 rozprawił się z Austrią, w r. 1802 zawarł pokój z Anglią. W tymże roku 1802 został konsulem dożywotnim, a w r. 1804 — w 9 lat po upadku Polski — cesarzem. W roku 1807, w 12 lat po upadku Polski, utworzył Księstwo Warszawskie. We wszystkich tych poczynaniach towarzyszyły mu krok w krok polskie legjony — i polska, opierająca się o jego potęgę, akcja polityczna.

Należy się tej polityce bliżej przyjrzeć.

Czy była to polityka z polskiego stanowiska słuszną? Należy zaraz na wstępie oświadczyć: tak jest!

Pizez cały łągi oikies od drugiej połowy wieku XVIIU do końca wieku XIX był to jedyny moment dziejowy, gdy osiągnął w Polsce przewagę i zdołał losami lu* rodu pokierować kierunek polityczny trafny.

Jaki był stosunek Napoleoiiu do masonerji?

Rzecz tę oświetla w sposób bardzo jasny kró-Clutka, lecz pełna treści rozprawa K. M. Morawskiego p. Ł .O upadku Napoleona. Przyczynki w 120-lede pimrszej jego kapitulacji**).

.Historycy o&cjaliiu — cytuje Morawski słowa francuskiego pisarza, Benjamina Fabre*a, — sądzą. Ze genjuszem cudownym Napoleona wyjaśtuć można niewiarogodne jego poufodzenie i sukces piorunujący jego broni, podobnie jak wytłumaczyć się starają dysproporcją sił jego klęski i upadek ostateczny. Upąarde odwracają oiu oczy od Świątyni Masońskiej... (i Zgoła) nie pozwalają nam przypuszczać, że sekta, wówczas istniała, że była w rozwoju, że pokrywała cesarstwo siecią swoidi inst]rtucyj i że doszła w epoce owej do stopnia potęgi i blasku, jakich tugdy (wprzódy) nie była osiągnęła*.'

Dziełem wyłącznem Napoleona i jego genjuszu M jógo wspaniałe zwycięstwa wojenne. Owocem jego zasług: i zdolności jest również jego błyskawiczna katjenr. w hierarchji wojskowej. Ale, będąc oficerem w ^uźbie czynnej, zostać w burzliwym okresie wojennym — generałem w młodym wieku, oraz odnieść, będąc generałem i dowódcą wojsk, świetne zwycięstwa nad rueprzyjadelskimi armjanii, — to są rzeczy, u człowieka o wielkim genjuszu wojennym, zupełnie zrozumiałe.

O wiele trudniej jest, będąc parwenjuszem, dostać się w wielkiem państwie o tysiącletniej tradycji,

***) Dmkowana jako cykl artykułów w .Gaz. Warsz., w r. 1934.**

na tron. Było na świecie wielu znakomitych wodzów, a jednak bardzo rzadko i tylko w wyjątkowych warunkach zdarzało się, że zostawali oni królami.

Również niełatwo jest zrozumieć powodzenie napoleońskiej polityki w Europie: bo od rozgromienia nieprzyjacielskich armij do pełnego uzyskania owoców z osiągniętych zwycięstw i urządzania obcych państw według swego widzimisię droga jest zazwyczaj bardzo daleka.

Te na pozór niepojęte fakty tłumaczy poparcie, jakiego w pierwszej fazie udzielała Napoleonowi masoneria.

Masoneria wydzwignęła Napoleona na tron cesarski — i ona, dopóki uważała go za szermierza światowej rewolucji, umożliwiła mu, przez swoje międzynarodowe wpływy i stosunki, oślepiające powodzenie jego polityki na terenie ogólnoeuropejskim. Wszyscy polityczni współpracownicy Napoleona, owi gracze dyplomacji i polityki wewnątrzpaństwowej, od których zręczności, energii i lojalności losy władców nieraz mocniej zależą, niż od zwycięstw wojennych, — wszyscy ci Cambaceres'owie, Talleyrand'y i Fouche'owie, — byli masonami. Dopóki byli mu wierni — polityka Napoleona osiadała powodzenie. Z chwilą, gdy zaczęli pokryjomu pod nim podkopy — Napoleon runął.

Napoleon dlatego został cesarzem — ponieważ naród francuski miał już dość rewolucji i żywiołowo dążył do powrotu stosunków przedrewolucyjnych. Groziła restauracja Burbonów. Masoneria, godząc się z tem, co było nieuchronne, zdecydowała się na przywrócenie we Francji monarchji, ale z tem, by monarchą uczynić człowieka nowego, nieobarczonego dziedzictwem odwiecznej królewskiej francuskiej tradycji i gotowego być masonerii posłusznym.

Kłóś, kogo się chce uczynić monarchą — tnuś-
być człowiekiem niepospolitym. Trudno, by cesarzem
Francji został Cambaceres,[^] czy Talleyrand. Metodą
masonerji lue jest wysuwanie w podobnych okolicz-
nościach na czołowe miejsca swoich ludzi najzaufań-
szych, bo ci nie zawsze mają do tego odpowiednie
dane osobiste, ale wysuwanie spośród możliwych,
mogących tu wchodzić objekty wnie w rachubę kandy-
datów, tych, którzy najłatwiej mogą być przez maso-
nerję trzmiani w rękę.

Pisaliśmy już wyżej, że takim człowiekiem maso-
nerji był według wszelkiego prawdopodobieństwa
Kościuszko. Takich postaci było w nowoczesnej
historji Europy bardzo wiele. Postacie te, jeśli się
przeciw masonerji nie buntują i umieją swoją politykę,
oraz swe osobiste ambicje z celami i polityką maso-
berji uzgodnić, stoją nieraz przez cale życie, od
wystąpienia na widownię polityczną aż do zgonu
i wspianiego pogrzebu u szczytu powodzenia i w blasku
chwały i powszechnego uwielbienia, organizowanego
dla nich przez masoński aparat międzynarodowej
reklamy.

Losy Napoleona potoczyły się inaczej. Po nie-
wielu latach oślepiających powodzeń, runął on w prze-
paść, której na imię: wyspa Św. Heleny.

.Napoleon nieufny był względem masonerji.
Zachował się w dziele Qavel'a obrazek, przedstawiający
cesarza, jak to nocną porą, z jednym tylko towarzyszem,
odwiedza, a raczej inwigiluje, jedną z łóż paryskich.
Może też niekoniecznie tak było, jak mu zarzucał
.brat* niegdyś, hrabia Józef de Maistre, że .jest on...
naczelnikiem, czy oszukanym, czy może jednym i drugim
w stosunku do stowarzyszenia, o którym mu się wydaje,
że je zna, podczas gdy ono sobie z niego drwi*»).

[^] Cyteu z Morawskiego.

Napoleon popadł w ostry konflikt z masonerją w roku 1808. Widocznym znakiem tego konfliktu, — może jego przyczyną, a może tylko skutkiem, — był wydany przez niego w dniu 17 marca tego roku dekret, ograniczający w prawach ludność Żydowską we Francji

Odtąd zaczęła się inicyjatywa Napoleonem i masonerją zawzięta i nieubłagana walka.

Archiwa wiedeńskie — pisze Morawski — otwierając się automatycznie po przełomie republikańskim dla badaczy, jak Srbik, Corti, czy Dard, zdewoalowały nam ta^iki, mocno zakonspirowane w pamiętnikach kanclerza Mettemicha (późniejszy ten reakcjonista był bowiem podobno za młodu „illuminatem“). Otóż z listów jego do cesarza Franciszka, oraz ministra Stadioru wynika, że zaraz nazajutrz po przytoczonej przez nas wyżej scenie tnileryjskiej (rozmowa Napoleona z Talleyrandem, będąca oznaką zerwania Napoleona z obozem, do którego Talleyrand należał — przyp. mój), Talleyrand mu się zaprzedał*.

Mylił się, czy chciał się mylić potężny cesarz, — pisze dalej Morawski, — kiedy uinuował Talleyrandowi, Ze mógłby go złamać. Innego zdania był przyszły kanclerz austriacki: .Cesarz — raportował mianowicie 31 stycznia 1809 roku — nie ośmielił się dotąd zaatakować Pouche'go. A droga, lu którą ws:»dł teraz wobec Talleyranda, wskazuje, że ludzie d mocno są zakotwiczeni. Cesarz się opanował, prośdejby było sparaliżować przeciwników. czego jednak uczynić nie śmie!* Przedwnik zaś działał sprężysae i sprawnie: wydawał Mettemichowi piany rozkładu wojska francuskiego, jego marszruty, ekwipunek, zamiary strategiczne cesarza, najtajniejsze memorjały z jego gabinetu. Zbliżała się bowiem druga wojna austriacka cesarza.

nadchodziła kampanja waganiska. Metternich i Talleyrand przygotowali ją pod względem dyplomatycznym zgodnie, a każdy po swojemtr. Nadewszystko wszakże starali się obaj. zbuntować sojusznika napoleońskiego, cara Aleksandra, na którego dwór Talleyrand wybierał się wtedy jako ambasador*.

Jeszcze lat kilka świeciła gwiazda Napoleona, stojąc u zenitu dziejowego firmamentu. Ale potem — zleciała błyskawicznie w dół. Sprawily to nietylko okoliczności przypadkowe, — ostra zima rosyjska w r. 1812, niepowodzenia wojenne, — sprawiła to przedewszystkiem wola masonerji.

Wraz z upadkiem Napoleona upadła również, — utraciła swoją podstawę, — polityka polska, która losy Polski z losami Napoleona związała.

Nie znaczy to, by była to polityka zła. Polityka ta była dobra, — myśl, która ją zrodziła, była trafna, — ale dla uwieńczenia tej polityki powodzeniem, zabrakło zewnętrznych warunków.

Albowiem nie każda trafna i rozumna polityka jest w stanie osiągnąć zamierzone wyniki.

Gdyby nie było powstania Kościuszki, a teinbar-dziej, gdyby nie było polityki filopruskiej Sejmu Czteroletniego, to znaczy, gdyby na szalę wydarzeń rzucone zostały siły, jakimi rozporządzała jeszcze Polska^epoki Stanisławowskiej, - polityka ta byłaby spewnością odniosła zwycięstwo.

Siły jednak Księstwa Warszawskiego były na to za słabe, by od strony polskiej pozycję Napoleona skutecznie podeprzeć, a temsamem, by tej polityce zapewnić zwycięstwo.

POWSTANIE LISTOPADOWE

By zdać sobie sprawę, skąd się wzięło powstanie listopadowe, posłuchajmy następującej cytaty:

.Półgębkiem tylko wspomina się o jednej przyczynie, którą niestety trzeba będzie uznać za istotną. Mianowicie tajne związki europejskie miały zwrócić się do swoich .braci* w Polsce z żądaniem wywołania rewolucji, aby zatrudnić Mikołaja w domu i niedopuszczyć do jego interwencji w sprawach belgijskiej i francuskiej. Woinomularze przypomnieli to dzisiaj mimochodem przy okazji stulecia belgijskiego, a przygotowywana w Paryżu wystawa pamiątek powstania listopadowego, wychodzi już wyraźnie z tego przypomnienia* *).

Jak wiadomo, 29 lipca 1830 roku wybuchła w Paryżu rewolucja (t. zw. rewolucja lipcowa), której owocem było obalenie we Francji starszej linii Burbonów, a 25 sierpnia wybuchła »' Brukseli rewolucja, która doprowadziła do oderwania się Belgii od Holandji. W obu tych rewolucjach rolę naczelną odegrała masonerja.

Nawiasowo mówiąc, nietylko masonerja była zainteresowana w wybuchu tych rewolucyj, będących nowym nawrotem do tradycji dawnej .wielkiej* rewolucji. Była W' tern zainteresowana również i polityka

) Jan Zamorski, .Uwagi nad powstaniem Ustopadowem, .Myśl Narodowa*, 1S3C, nr. 46, 47 i 48 z dn. 16, 23 i 30 listopada.

praska. Oględnie daje to do zrozumienia Bismarck V swoich pamiętnikach*): „Przyjazne Polsce (polenfreundlich), rosyjsko-francuskie- przymierze, jakie wisiało w powietrzu przed rewolucją lipcową, byłoby ówczesne I^Usy postawiło w trudne: położenie*.

Utrzymanie się jednak zdobywszy rewolucji lipcowej z^Upożone było przez to, iż eęSi^Uz rosyjski. Mikołaj I, zamierzał we Francji interwmiębwać zbrojnie, aby rewolucję lipcową obaUć. i^Udaley na zachód siłami wojskowemi, zn^Uuj^Uęenii się pod władzą Mikrdaja, były wojska .polskie w Królestwie Kongresoweni. Tych właśnie wojsk-zamierzał Mikołaj użyć do sliumienia rewolucji franę^Uiój;; F^Uzy tym samym ogniu zamierzał zresztą upieć^U Jtnrą jeszcze pieczeń; wyprowadzenie wojsk polskich z Królestwa i poprowadzenie ich do Francji dawalo' mu sposobność do mocniejszego ujęcia w swoje ^Uce władzy w Królestwie Polskiem, oraz władzy nad półciem wojskiem.

Z tych ostatiuch powodów decyzja Mikołajaja była faktem z punktu widzenia interesów polskich niepomysłnym. Faktowi temu polityka polska powinna się była przeciwstawić, bądź, by do . niego nie dopuścić, bądź by zneutralizować jego skutki. Ale powinna to była zrobić w ten sposób,, by narazić Polski na jakieś skutki jeszcze baróbsiej niepomysłne.

Polityka polska miała :tu przed sobą kilka różnych możliwości. Pomówimy ó nich niżej.

Do możliwości tych nie należało jednak po-
umtanie listopadowe. Dziwnym zbiegiem okoliczność poprowadzone ono zostało, tak, że za jednym zamachem uratowało ono rewolucję francuską przed interwencją cara Mikołajaja — oraz doprowadziło do likwidacji

0 .Gedankes imd Erinnenii^U*, wydanie szutgarckie, 1898, hm I, str. **aOS**.

państwowości polskiej, utrzymującej się pod postacią Królestwa Kongresowego. To znaczy, przyniosło dwa rezultaty, które były wysoce korzystne z punktu widzenia interesów i dążeń masonerii.

Pod tym względem, powstanie to przypomina do złudzenia powstanie kościuszkowskie: i ono również uratowało rewolucję francuską, i zniszczyło szczątki państwowości polskiej.

Nie należy sądzić, by strata, którą powstanie to dla narodu naszego spowodowało: utrata samodzielności Kongresówki, — była stratą małą. Królestwo Kongresowe, to było prawdziwe, silne państwo. Miało ono doskonałe, liczne, dobrze wyposażone i wyćwiczone, ożywione doskonałym i bez zastrzeżeń polskim duchem, wojsko. Miało zasobny skarb, umiejętną i przewidującą politykę ministra Lubeckiego systematycznie powiększany. Miało własny rząd, skupiający w swoim ręku niemal pełnię władzy. Miało rozumną politykę wewnętrzną, bardzo szczęśliwą zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, która doprowadziła do tego, że Królestwo znajdowało się w stanie poprostu kwitującym; w przeciwieństwie np. do stosunków dzisiejszych, zarówno poziomem zamożności, jak poziomem auitury górowało nad sąsiednim Księstwem Poznańskim, stanowiąc dla niego wzór niedościgniony.

Mając takie czynniki politycznej siły i politycznej niezależności, jakie stanowi rząd, skarb, wojsko, oraz zamożny i patriotycznym duchem ożywiony kraj, stanowiło Królestwo Kongresowe potężną pozycję w bilansie sił narodowych Polski, pozycję, która mogła w dogodnym momencie zaważyć w sposób rozstrzygający na losach całego narodu. Słuszności powyższych wywodów w najmniejszej mierze nie umniejsza fakt, że Królestwo Polskie związane było węzłami

polityczno-prawnymi z Rosją, że w Warszawie leżydo* wal, jako namiestnik, carewicz Konstanty i dawał się swoim brakiem taktu, swoją brutalnością i okrucieństwem krajowi mocno we źnaki, że życie polityczne Królestwa było zatrute miazmatami wprowadzonego przez Konstantego systemu policyjnego, oraz że wreszcie, stacjonowało w Królestwie kilka pułków rosyjskich, złożonych zresztą przeważnie z mieszkańców ziem zabranych. Bo były to fakty, które w razie potrzeby można było niemal bez wysiłku zlikwidować.

Pamiętać jeszcze należy dodatkowo, że powstanie listopadowe nie tylko zniszczyło samodzielność Królestwa, ale i osłabiło polskość w tak zwanych „ziemiach zabranych*“, to jest należącej bezpośrednio do Cesarstwa Litwie i Rusi. Wystarczy przypomnieć sobie to, co każdy wie o stosunkach wileńskich w epoce Mickiewicza, a więc zaledwie na kilka lat przed powstaniem, by zdać sobie sprawę, jak silna tam była polskość — a więc, jak wielkie ponieśliśmy tam przez powstanie straty.

Jaką rolę mogło Królestwo Kongresowe w dogodnym momencie odegrać, okazuje najlepiej wmyślenie się w sytuację 1848 roku. W roku tym wybuchły rewolucje w Berlinie i w Wiedniu, a więc sparaliżowane były przez czas dłuższy dwa z pośród trzech państw zaborczych¹⁾. Wybuchło poważne po«'Stanie polskie

0 Niejeden z czytelników może fakt jwytnichu wywołanej przez tajne związki rewolucji w Berlinie uważać za argument przeciwko tezie, iż Prusy i tajne związki stanowiły zawsze solidarny obóz. W istocie tak nie jest. Tajne związki nie stanowią jednolitego mechanizmu, posłusznego każdemu skinieniu kierownictwa. Stanowią one wyrosnięty organicznie splot urozmaiconych i nieraz ze sobą skłóconych grup, które jedynie tylko bardzo misterną akcją ukrytego w najgłębszej konspiracji ośrodka centralnego, potrafią przynajmniej w rzeczach najważniejszych być na-

w Poznańskim (obejmujące częściowo także i Pomorze), które zdołało wytworzyć pewną siłę zbrojną i stoczyło parę poważniejszych utarczek z wojskami pruskiemi, — wśród nich dwie zwycięskie (pod Miłosławiem 30 kwietnia, pobity korpus 5000 Prusaków generała Biumenta i pod Wrześnią 2 maja, pobity oddział 1800 Prusaków gen. Hirschfeida). Wybuchły poważne rozruchy w Galicji (dopuszczono do tworzenia się gwardji narodowej*, później jednak zbombardowano Kraków i Lwów), mimo, że prowincja ta była już bardzo wyczerpana wydarzeniami z przed dwóch lat (1846, próby powstania, rzeź galicyjska). Wybuchły poważne niepokoje w Czechach. Wybuchło groźne powstanie przeciwaustryjackie na Węgrzech, rozmiarami swemi podobne do wojny polsko-rosyjskiej z lat 1830—1831. Wybuchło wreszcie zwrócone również przeciw Austrii powstanie we Włoszech.

Można sobie bez trudu wyobrazić, jakby wyglądał rok 1848, gdyby wypadki lat 1830/31 nie były zniszczyły samodzielności Królestwa Polski i polskiej siły politycznej na ziemiach wschodnich. Nawet Królestwo Kongresowe o znacznie zmniejszonym w porównaniu do czasów z przed roku 1830 zakresie samodzielności, byłoby swoim udziałem w wypadkach 1848 przeważyło na korzyść rewolucji. Siły polskie z Królestwa Kongresowego byłyby zapewniły zwycięstwo w Poznańskim, na Pomorzu i w Galicji. Tym sposobem byłby powstał rozległy blok terytorjalny polsko-węgierski, obejmujący zapewne również i Litwę,

kierowane na drogi wskazane przez ten centralny ośrodek. W wielu jednak razach polityka tajnych związków bywa niekonsekwentna i bezładna. To też w zwracaniu się bardziej radykalnych z pośród tajnych związków przeciw Prusom, które są ogółu tajnych związków trwałym sojusznikiem, niema nic nienaturalnego.

oraz sporą część ziem ruskich, a być może tek i Czechy, który posiadałby zapewne dostateczną siłę potemu, by oprzeć się zwycięsko połączonym siłom nietkniętej rewolucją Rosji i osłabionych przez rewolucję Pros i AustrjL

Oczywiście, wypadki te mogły były nastąpić róamięż i znacznie wcześniej, a luekoniecznie dopiero w roku 1848.

'Wypadki te, w tej formie, nie nastąpiły. — bo zabrakło im rzeczy najważniejszej: wojska, skarbu i orgaiuzacji państwowej Królestwa Kongresowego. W roku 1848 Królestwo, a tak samo ziemie zabrane, nie zdolrdy nawet drgnąć. Pozostały w zupełnym bezruchn, bo na przedsięwzięcie jakiegokolwiek poruszenia brak im było sił; siły ich wypaliły się do cna i bez możności odtworzeiua się w ci^u długich dzie-sięcioleci — w latach 1830—1831.

Powstaiue listopadowe — zupełtue tak samo, jak powstanie Kościuszki, — nie było właściwie powsta-niem, ale wypowiedzeniem wojny, z równoczesnem dokonaiuem przewrotu rewolucyjnego (obaleniem rządu) w państwie, wojnę wypowiadajacem. Nie można mó-wić, ze powstanie to miało na celu odbudowanie pań-stwa polskiego, bo państwo to, aczkolwiek w szczu-płych granicach i z niepełnym zakresem samodzielności, juZ czy jeszcze istniało. Wobec tego naleZy sobie postawić pytaiue: cóz było celem powstania? Bo {Hzedsięwzięda na tak wielką skalę i połączonego z tak wielkiem dla kraju ryzykiem, nie wolno jest podejmo-wać, lue wiedząc dokładnie, jakie ono krajowi może przynieść korzyści.

Bardzo wyraiiue rysuje się cel negatywny po-wstania: zamiar sparalizowania Mikołajowskiej wy-

prawy na rewolucyjną Francję. Zamiar ten usprawiedliwiłby powstanie zupełnie dostatecznie, gdyby chodziło tylko o interes francuskiej rewolucji. Ale mając na celu interes narodowy polski, trzeba sobie było stawiać również cele pozytywne. Bo uniemożliwienie marszu Mikołaja na Francję mogło być połączone z klęskami Polski o wiele większemi niż ten marsz (tak się też stało w istocie). Organizatorzy powstania, chcąc służyć interesom Polski, a nie interesom masonerji, powinni sobie byli zadać przed powstaniem pytanie: co chcą tern powstaniem w Polsce i dla Polski osiągnąć?

Otóż cele pozytywne powstania rysują się więcej, niż mgliście.

Można mówić mniejwięcej o dwóch takich celach: o zerwaniu węzłów prawno-politycznych, łączących Królestwo z Rosją i o zdobyciu ziem zabranych* (Litwy i Rusi). Ale pierwszy z tych celów był celem zbyt małym, — możliwa tu do osiągnięcia była zmianą zbyt nieznaczna, — by warto było dla osiągnięcia tego celu narażać kraj na tak wielkie ryzyko. A drugi z tych celów przyświecał może częściowo opinji publicznej w okresie powstania, ale z pewnością nie przyświecał jego organizatorom i wodzom. Bo gdyby istotnie o tym przedewszystkiem celu myślano, nie ograniaczono by się do paru drobnych, niemal partyzanckich wypraw na Litwę i Wołyń (Giełguda, Chłapowskiego, Dwernickiego), ale zaraz z-początku powstania, zamiast kręcić się w kółko po Królestwie Kongresowem, przystąpiono by do działań zaczepnych w wielkim stylu, mających na celu zdobycie ziem zabranych. Inna kwestja, że nawet osiągnięcie w tej akcji sukcesu, nie byłoby dziełem trwałem. Pozostawione za piecami Prusy nie byłyby bowiem do takiego wzmożenia sił Kongresówki dopuściły.

.Wszystko razem biorąc, — pisze Zamorski[^]) — powstanie doszło do skutka bez żadnej myśli poli* tycznej. I bez żadnego programu, inicjatorzy i kie* równicy powstania byliby sę znaleźli w największym kłopotcie, gdyby im się było udało wygrać. Co robić z Kongresówką, odciętą od morza i świata, która liczyła wtenczas 3 miliony ludności, otwarta jak stół I otoczona zewsząd przez przemożnych wrogów? A przecież każde ludzkie przedsięwzięcie powinno mieć jakiś program do wykonania w razie, jeśli się uda.

I ta bezprogramowość, oraz bezcelowość odbiera powstaniu wszelkie cechy czynu politycznego, a spro* wadza je do rządu krewkich, nieświadomych, nieod* powiedzialnych odruchów. Jest świadectwem niedoj* rzałości politycznej ówczesnego pokolenia*.

Posłuchajmy i innej jeszcze cytaty z 2[^]morskiego*):
.Jeżeli wrzenia umysłów w Warszawie niepodobna było opanować, można było skierować tę nienawiść przeciw Austrii, dla wyzwolenia rodaków z prawdziwie egipskiej niewoli*) i to byłby program istotnie naro* dowy. Wszelako najrozumniejszą myślą, najbardziej dalekowzrocznym programem byłoby podówczas skie* rowanie narodu polskiego przeciwko Prusom. Odzyska* nie własnego brz[^]u morskiego dla Kongresówki i przyłączenie Poznania (o polskości Śląska nie wie* dziano wtedy niestety) byłoby tak nieobliczalnym w następstwa zyskiem, że warto było hazardować. A sprawa nie była tak trudna, jak się wydawało. Jeszcze ziemie polskie zaboru pruskiego nie zostały włączone do Rzeszy niemieckiej, tylko stanowiły jak* gdyby zagraniczne posiadłości Prus. Zazdrość innych

>) Ibid.

«) ibi(L

*} Galicja była wówczas najbardziej uciskaną dzielnicą Polski.

państw niemieckich względem Prus byłaby je zostawiła własnym siłom, a zmobilizowana armja polska mogła się z nimi mierzyć. Godzi się przypuszczać. Ze nawet despotyczni monarchowie byliby.wtedy przynajmniej po cicho sprzyjali Polakom, nie mówiąc o ludach. i Prusacy, którzy mądrze o sobie myśląc, przypisują wrogom takZe rozumne plany, prawie od kongresu wiedeńskiego brali w rachubę możliwość wojny z Kongresówką, a ich ministrowie myśleli o przygotowaniu się na tę ewentualność. Kongresówka powiększona o Poznań i Gdańsk, o ile nie Królewiec, mogła sobie w stosunku do Rosji zapewnić takie stanowisko, że jej wolności konstytucyjne byłyby więcej szanowane w Petersburgu. Strachają polityczny gotów zawołać: A cózby na to powiedział cesarz Mikołaj, jako król polski i naczelny wódz wojska polskiego? — Z pewnością nie byłby tego rodzaju programem politycznym więcej obrażony, niż powstaniem, które w prawnym rozumieniu było tylko buntem przeciw swojemu monarsze*.

Dodajmy do tego, że powstanie w zaborze pruskim i austriackim było wówczas rzeczą zupełnie możliwą. Posłuchajmy, co mówi Tokarz*); .Pod wpływem odgłosów Paryża poruszyła się nasamprzód Wielkopolska. Władze pruskie od września poczęły zasypywać Berlin doniesieniami o zebraniach szlachty, agitacji Tytusa Działyńskiego wśród chłopów, fermencie w miastach i agitacji duchowieństwa, . Zdawało się, że tutaj najprędzej wybuchnie powstanie i obejmie Pomorze; obawiał się tego nawet Dybicz, wysłany w końcu sierpnia do Berlina. Zwracano uwagę na to, że w całej Wielkopolsce niema więcej ponad 15 tysięcy

) Wacław Tokarz, .Sprzysiężenie Wysockiego 1 noc listopada, Kraków 1925, str. 43.

wojska pruskiego, podczas gdy landwera miejscowa liczy 30 tysięcy i ma na miejscu swe magazyny broni i oporządzenia. Ożywienie * * aspiracji narodowych dawało się odczuć i w Galicji. Stało tu zaledwie 18 tysięcy wojska austriackiego i to oddziałów, uzupełniających się w kraju, podczas gdy 30 tysięcy urlopników przebywało po wsiach, a ich broń i oporządzenie znajdowało się w miastach powiatowych. W październiku, w przewidywaniu, że część wojska wypadnie wyprowadzić stąd do Włoch, w obawie o wybuch powstania, Metternich zwracał się do Petersburga z oryginalną prośbą; chdał, aby Rosja skoncentrowała nad granicą Galicji większe oddziały i tern przytłumiła fermenty powstańcze tej dzielnicy*. Wielkopolską Tokarz nazywa > .najruchliwszą wówczas powstańczo dzielnicą Polski* *).

Niestety, o *akcji w* kierunku antypruskim, kierownicy i organizatorzy powstania nie myśleli. .Zwielkopolską... Związek (spiskowców Wysockiego) nie posiadał żadnych wogóle stosunków* '). .Tajne związki byłyby objawem naturalnym na ziemiach litewskoruskich, oraz w zaborach pruskim i austriackim, ale w Kongresówce były niedorzecznością. A właśnie tam się pleniły, gdzie była dość duża wolność, nie było ich prawie tam, gdzie panowała niewola* *).

Powstanie listopadowe było wojną, wypowiedzianą *Rosji* w imieniu istniejącego naówczas, niewielkiego państwa polskiego — i to wojną bez określonego celu i programu. Wojna ta nie mogła, — absolutnie nie mogła, — skończyć się inaczej, jak klęską. Bo jej sprawcy zupełnie nie brali pod uwagę niesłuchanie

■} Ibid, str. 60.

*} Cytata z Tokarza, ibid, str. 60.

*) Cytata z Zamorskiego, ibid.

ważnej konsekwencji tej wojny, jaką byłoby w razie większych powodzeń polskiego oręża, wmieszanie się w luą Prus.

Wojna polsko-rosyjska z lat 1830/31 była wojną trudną do wygrania nawet w warunkach odosobnionej walki dwóch przeciwników. Jak wiadomo, zakończyła się ona naszą klęską, dzięki zwycięstwom samego tylko oręża rosyjskiego. Ale przy dużym naszym wysiłku, zręczności, determinacji i szczęściu naszych wodzów, sprzyjającym splocie okoliczności i t. d., mogła się ona ostatecznie, wobec osłabienia Rosji wojną turecką i niezbyt pomyślnego jej stanu wewnętrznego, zakończyć i naszym orężem nad Rosją zwycięstwem. Ale wówczas automatycznie byłyby wystąpiły na widownię Prusy. Wzięci we dwa ognie, zaatakowani w plecy, bylibyśmy nieuchronnie musieli ponieść klęskę.

Tak więc, wywołanie w roku 1830 wojny z Rosją było błędem — i to błędem wielkim.

Ale warto jest się jeszcze temu przyjrzeć, jak do popełnienia tego błędu doszło.

Przypomnijmy sobie, że sprawcą i organizatorem powstania listopadowego był — podporucznik Wysocki. Jest to doprawdy dość dziwna wojna, którą na własną rękę i odpowiedzialność, w imieniu państwa, mającego własny rząd i silną armję, posiadającą na swem czele liczną plejadę generałów, wypowiada podporucznik. Mimo wszystko, trudno się nie zgodzić, że decydowanie o tak ważnej rzeczy, jak sprawa wojny i pokoju, nie należy do podporuczników. Gdybyśmy dziś ujrzeli w Polsce podporucznika, czy choćby porucznika, albo kapitana, na własną rękę wszczynającego wojnę z Rosją, uznalibyśmy go chyba za człowieka chorego umysłowo.

Ale zgódźmy się ostatecznie z ewentualnością, *ie* pod mundurem podporuc^ka może się kryć poli> tyczny i wojskowy genjusz. Wyjątkowe sy^Jacie usprawiedliwiają wyjątkowe przedsięwzięcia. Moznaby nie mieć pretensji -do podporucznika Wysockiego, gdyby wszczynając wojjrię' z Rosją, równocześnie wziął na siebie odpowiedzialność za dalsze losy tej wojny. To znaczy, obalił istniejący w Polsce rząd — i sam na czele rządu stan^; sam również objął naczelne dowództwo wojsk, albo kogoś zgodnego z nim w pogłądach, iMczelnyhł-^pd^m mianował.

Nic podobn^O'\$]tł^ca nie miało.

Organizatorzy po^^ruą — z Wysockim na czele — myśleli tylko o tern, vby powstanie zacząć. Nad tern, co będzie dalej, z^a^ę nie zastanawiali. Przypuszczali iou, że najwybitrdejsze autorytety w narodzie, z chwilą gdy powstanie wybochnie, odrazu na jego czele staną i poprowadzą je-dalej. Gdy po wybuchu nikt z wybitnych autoiytet-ów-samorzutnie kierownictwa nie objął, organizatorzy ^wybuchu uporcezywie i rozpaczliwie zwracali się do eoraz to nowych osób z prośbą o objęcie władzy. Wy%brzyła^;Się przytem paradoksalna sytuacja, że najupóró^wl^ błagano o pokierowanie powstaniem ty ch, k tórzy-byli jego przeciwnikami.

Posłuchajmy, z jaką rozpaczliwą wytrwałością nalegano iq>. na zdanego I pOwsi^cliinię lubianego generała Stanisławą Potockiego, byłego uczestnika powstania Kościuszki.

,Międi^ kościołem św. Aleksandra'i Instytutem Głuchoniemych Podchorążów^ spotkała gen. Stanisława Potockiego. Jechał ną . pięknym gniadoszu, w płaszczu, przy szpadzie i szarfie, w stronę Belwederu, aby być radą i pomocą Konstantemu, jego jedyną siłą żywą tej nocy.

Siegel, Wysocki, następnie poszczególni podchorążowie poczęli go prosić, aby stanął na czele Szkoły, objął buławę hetmańską powstania. Prosilili długo, uparcie, natarczywie. „Zaklinam Cię, miał podobno mówić do niego Wysocki, na miłość ojczyzny, na więzy Igelstrómą, w których tak długo jęczałeś, żebyś stanął na naszym czele. Nie sądzę, że sama Szkoła powstała. Całe wojsko zmierza do swoich stanowisk i jest za nami“. „Generale! prowadź nas dalej 1* — wołali podchorążowie. Jeden z nich, Nereusz Różański, miał przypaść podobno do jego ręki. Potocki odpowiadał łagodną, wymijającą trochę odmową; nie groził, nie oburzał się. „Dzieci — mówili — uspokójcie się! “ W końcu na rozkaz Wysockiego szeregi rozstały się i przepuściły Potockiego. Nie podniosła się jeszcze przeciw niemu żadna ręka, choć wiadano dobrze, że jedzie dó Belwederu*^).

Później, przez szereg godzin, Potocki był energicznym organizatorem kontrakcji przeciwko powstaniu. Z pewnością nie czynił tego dla miłości Rosji, lecz z przekonania, iż jaknajszybsze zduszenie powstania leży w interesie Polski. Widzimy go, jak gromadzi wojska, jak aresztuje oficerów-powstańców, jak agituje po oddziałach, by się do powstania nie przyłączały. Mimo to, powstańcy w dalszym ciągu ponawiali próby, by go postawić na czele powstania. „Jeszcze między godziną 10 i 11 Wysocki i Szkoła Podchorążych zwracali się do gen. St. Potockiego, bez względu na całą jego działalność poprzednią, na to wreszcie, że strzelano już do niego parę razy na ul. Marszałkowskiej, z prośbą o objęcie dowództwa. Szkoła podeszła wtedy na Rymarskiej do stojącego tutaj z półpiutonem pułku 2-go p. I. kpt. Reymana i zawołała: „Gdzie Potocki?*

*) CytaU z Tokarza, 146—147.

Reyman zaprowadził jej delegatów, między nimi pód* chorążego Nyko, do Banku Polskiego, do mieszkania Lubeckiego, gdzie znajdował się Potocki. Nyko prze* mawiał tu do Potockiego; mówił, że zginęli już Trę* bicki, Blumer i Hauke — i że oprócz niego niema generała, któryby mógł objąć dowództwo; podchorą* żowie chórem przyłączyli się do tej prośby. .Potocki się wymawiał od przyjęcia dowództwa**).

Ostatecznie, Potocki poszedł w ślady generałów, wymienionych wyżej; został zastrzelony około godz. 1 w nocy przez grupę powstańców, których namawiał, aby powstanie porzucili.

Równie jaskrawem nieporozumieniem było zwra* canie się przez powstańców o objęcie dowództwa nad powstaniem do generała Chłopickiego.

Ppor. Dobrowolski .zwracając się do Chłopickiego, podał mu swój pałasz, mówiąc; .Pomagaj nam, gene* rale! Teraz czas!* .2^stanów się pan, — odpowie* dział Chłopicki — co pan robisz !* .Generale, nie czas się już zastanawiać*. .Dajcie mi spokój — powie* dział wreszcie ChłopickL"— Idę spać*. I poszedł do Komisji Rządowej wojny, do mieszkania ppłka Sobie* skiego, gdzie całą noc spędził na rozmowie przy fajce ze Schwerinem, Sobieskim i Denhoffem, potępiając brutalnie wybuch: .Półgłówki zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przyplącić mogą. Mieszać się do tego nie należy... Marzyć o walce z Rosją, która trzema* kroć sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy, jest pomy* słem głów, którym piątej klepki brakuje* *).

Chłopicki stanął później na czele powstania, ale dopiero wówczas, gdy wojna z Rosją była już faktem, nie dającym się odwrócić.

•) Cytata z Tokarza, str. 192—193.

*) CyUta z Tokarza, 161—162.

.Sprzysiężeni mieli w ciągu nocy listopadowej szukać... wodza gorączkowo wszędzie, błagać o objęcie buławy każdego niemal człowieka ze szlifami generalskimi, zabijać nawet opornych kandydatów, byleby tylko nie sięgać po buławę dłońmi własnymi").

Tokarz podaje całe listy (np. na str. 192) osób, do których się bezskutecznie zwracano o objęcie dowództwa, lub wejście w skład rządu.

Spisek listopadowy, to było jedyne w swoim rodzaju sprzysiężenie bez ideologii własnej, którego celem miała być rewolucja, posiadająca sankcję kierowników jawnej, legalnej polityki narodu, rewolucja, której sprawcy zgóry zamykali sobie usta i na drugi dzień po wybuchu zniknąć mieli ze sceny**).

Bezradne stanie w miejscu akcji powstańczej w pierwszych tygodniach powstania jest faktem, powszechnie znanym. Mniej znanej całkowitej, rozpaczliwej bezradności powstania w jego pierwszych godzinach i przez całą pierwszą noc, poświęcona jest właśnie c)rtowana tu niejednokrotnie książka Tokarza.

Powstanie zaraz po wybuchu stanęło na martwym punkcie, bo sami jego organizatorzy nie wiedzieli, do czego dążą i co mają osiągnąć. Później, z wybuchu listopadowego, wyłoniła się niejako automatycznie wojna z Rosją, — wojna bez celu i nadziei, — której jednak sam poryw patryjotyczny dał jaki taki ład i rozmach. Ale w swoich początkach — powstanie listopadowe jest typowym przykładem zwykłej, bezmyślnej politycznej burdy.

Burdy, które państwa, prowadzące politykę kolonialną, wywołują w krajach egzotycznych, na to, by mieć w nich pretekst do interwencji, wyglądają dokładnie tak

>) Cytata z Tokarza, 121.

^ Cytata z Tokarza, 28.

samo. Oficer tubylczy, podbuntowany przez działających na rzecz państwa europejskiego agentów, albo poprostu przekupiony, oficer na czele garści żołnierzy wywołujący rozruch, tak samo nie myśli o tern, co ma z tego rozruchu wyniknąć. On wie tylko jedno; jego zadaniem jest rozruch. Ze skutkami tego rozruchu niech już sobie radzą inni.

Postawa sprawców powstania listopadowego wygląda, niestety, zupełnie podobnie. Wiedzieli oni tylko tyle, że mają do skutku doprowadzić wybuch; o jego następstwach z całą beztróską nie myśleli.

Myśl, że powstanie listopadowe było awanturą, wykonaną na zamówienie czynników Polsce wrogich, zjawiała się już w umysłach współczesnych. O wywołanie powstania pomawiano Konstantego. „Niektórzy... np. Chłopicki podejrzewali go o celową prowokację, zmierzającą do zyskania pozorów do odebrania Królestwu jego praw* ')• My byśmy zresztą zwrócili nasze podejrzenia raczej ku Prusom, no i ku działającej zarówno na rzecz Prus, jak *i* na rzecz rewolucji (w danym razie rewolucji francuskiej), — masonerji.

Dodać tu jeszcze należy, że ludzie robiący powstanie, byli ludźmi bardzo miernej skali. O Wysockim mówił jego przełożony, ppłk. Olędzki: „Dowiedziałem się, iż jest tępego pojęcia, a nawet cała Szkoła uważa go za człowieka ograniczonego**). Słynny generał, Ignacy Prądzyński, powiedział o nim: „Wysockiego poznałem w ciągu *wojny*... Trudno sobie wystawić- jak łatwo było nim kierować**). „Wysocki był tylko zdecydowanym, bardzo dobrym subaltemem... ale niczem więcej*^). „Ze wszystkiego, co wiemy dziś

■) Cytata z Tokarza, 231.

Tokarz, 21.

^ Tokarz, 22.

<) Cytata z Tokarza, 22.

o Wysockim, wynika jasno, że był to człowiek, kierowany stale przez innych, stanowiący ich narzędzie.. Źródła tych wpływów domyślić się nietmdao, choć w śledztwie ó tych właśnie wpływach Wysocki lue chciał powiedzieć ani słowa* *).

Gorzej znacznie wypada charakterystyka drugiego wybitnego organizatora wybuchu, podporucznika Zalewskiego. Był to człowiek miernych zdolności, a obok tego ambitny, podstępny, nieprzebierający w środkach karjerowicz i spryciarz*).

Naogół, organizatorom spisku i wybuchu me można odmówić dobrych chęci i ideowości. Ale, Jak mówi przysłowie, dobremi chęciami piekło jest wybrakowane.

.Historycy rozczulają się i unoszą nad nieskazitelnością duszy, siłą i wzniosłością uczuć tych kilkunastu młodzieńców, którzy uderzyli na Belweder. Być może. iż mają słusność. Niemiec ma na lo trafne określenie: Gute Leute, aber schlechte Musikanten. Mybyśmy powiedzieli: zacni ludzie, ale mami politycy. Poco się więc brali do polityki ?“ *).

Niestety jednak, ideowość i bezinteresowność organizatorów powstania lue była bynajmniej całkowita.

Rdzeniem powstania była młodzież ze Szkoły podchorążych. A ona właściue mt^a poważny, osobisty interes w tem, by powstanie doszło do skntlui.

Uość etatów oiicerskich w Królestwie, którego armja była wszak dalszym ciągiem wielkiej araiji polskiej w okresie napoleońskim, była przepdniona. To też awanse młodzieży wojskowej, zapisującej się do szkoły już w okresie pokoju, posuwały się naprzód krokiem żółtim.

>} Cytata z Tokarza, 26.

*) Patrz Tokarz 46-^.

*) Cytata z Zamorskiego.

.Przeszło */» wychowanków {35^/,„), służyło w wojsku dziewięć i więcej lat, niektórzy aż 13**). .Dodajmy tu odrazu, że ci seniorowie Szkoły stanowili w niej najgorszy materiał* *). .Szkoła była, musiała być czynnikiem rewolucyjnym w wojsku, a nawet w całokształcie życia Królestwa... Zamknięcie tej rzutkiej, gorącej młodzieży na tyle lat życia monotonnego i bezcelowego, odjęcie jej — wobec wypełnienia etatów oficerskich w wojsku Królestwa, na co nie było rady — nadziei awansu, raniła głęboko jej ambicję i temperamenty, czyniło podatną na wszelkie wezwanie powstańcze. Od powstania oczekiwała usunięcia z szeregów oficerów starszych i zużytych, zbyt silnie ulegających Konstantemu, poważnego powiększenia wojska, które da jej awans, a z nim możliwość okazania swych zdolności**). Nastroje podchorążych najlepiej charakteryzuje następująca, zacytowana przez Tokarza *) autentyczna rozmowa z początków października 1830 r.: .Cóż, wkrótce będziesz oficerem!* .Dlaczego?* .Była rewolucja we Francji i w Belgji i u nas wkrótce nastąpi... Jest zamiarem uwięzić Wielkiego Księcia, wojsko rosyjskie rozbroić, generałów pozabijać, dowódców wojska polskiego, starych i żonatych oficerów usunąć*.

Wśród przyczyn powstania należy wymienić jeszcze jeden motyw, — już zupełnie brzydki. Władze były na tropie spisku (Konstanty wiedział już o nim), — spiskowcy zdecydowali się na wybuch powstania między innymi i dlatego, ponieważ obawiali się, że w przeciwnym razie ulegną aresztowaniu. Aby ratować siebie

*) Cytata z Tokarza, 17.

*) Cytata z Tokarza, 16.

*) C3 Ttata z Tokarza 18.

samych, popchnęli w odmęt ryzykownych wydarzeń ojczyznę. Zachowało się wspomnienie rozmowy, odbytej 21 listopada przez 2taliwskiego, Wysockiego i Bronikowskiego z historykiem Lelewelem: „Gdyby można wiedzieć, mówił Lelewel, że Austria lub Francja ujmie się za nami, natenczas moglibyśmy przedsięwziąć; inaczej wątpię, gdyż nam samym trudno się będzie oprzeć*. „Na tę odpowiedź oświadczyliśmy, że trudno będzie cofnąć się i jeżeli nie podniesiemy broni, to nas wszystkich powieszają, a tak powstaniemy i można będzie mieć nadzieję, że się uda i postanowiliśmy raz powziętego nie odstąpić zamiaru*. Dn. 26 listopada odbyła się druga rozmowa, w której Lelewel odradzał powstanie. „Na co odpowiedzieliśmy, że niema środka, aby się cofnąć**).

* «

Powstanie listopadowe, tak samo, jak insurekcja kościuszkowska, miało oblicze dwojakie: było wojną i rewolucją.

Pierwiastki rewolucyjne przejawiały się już w ciągu pierwszej nocy powstania. Przejawiały się one po pierwsze w zdobyciu arsenału przez motłoch i rozebraniu przezeń zapasów broni, z wielkim uszczerbkiem dla późniejszej wojny, i w innych wystąpieniach rewolucjonizowanej cywilnej ludności, a po wtóre i to przedewszystkiem, w wymordowaniu grupy generałów.

O zastrzeleniu świetnego, nieposzlakowanego generała Potockiego pisaliśmy już wyżej. Prócz niego pchnięto bagnetem i dobito wystrzałem generała brygady Blumera, który wystąpił jako przeciwnik powstania (Tokarz pisze o nim: „świetny, niezrównany prawie oficer piechoty z wojen lat 1809 i 1812, dawny żołnierz kościuszkowski, legionista, z tych co to byli

J) Tokarz, 99—100.

na San-Domingo**), aastrzelono generała Tomasza Siemiątkowskiego^ również czynnego uczestnika akcji przeciwpowstańczej (Tokarz pisze: .bardzo zdolny oficer z czasÓw>na {Młęcóskicb, pełniący obowiązki szefa Sztabu Głównj^P* zastrzelono przez pomyłkę sekretarza genmalnegO; Komisji Rządowej Wojny, generała Nowickiego, fijorąc. go Spowodu podobieństwa nazwiska za rosyjskich ;geńeiiąita' Lewidciego, zabito gen. Stan. Trębickiego: i^okarż; pisze o nim: .świetny ten oficer, inspektor i r piechoty naszej, wysyłany stale na ntanew^ . zagraniczne, był najwybilniejszytn bodaj przedstawicielem generalicji ówczesnej. Reprezehto^ł w niej .dużą naprawdę wiedzę i tęZyzię zawodową^ - oraz charakter niepowszedni; był pizytetn/ stoCnfco'^ młp liczył zaledwie lat 38**)^ zamordowano wreszcie ministra wojny, gen. Maurycego Haol«; Oraz ;sze& sztabu artylerji, ;dk. Filipa Meciszewskiego. . Tokarz pisze o tych zabójstwach: .2!abicie Haukego, Meciszewskiego i Trębickiego nie było usprawiedliwione tnczem. Nie stali na czele oddziałów, nie . reprezentowali w danej chwili żadnej siły oporu, tak, jak ją leprezeHtpwali Blumer, Siemiątkowski, lub St. Potocki} można ich było bezpiecznie osadzić ;na odwaęhn w. arsenał, jak to uczyniono z Rediem i gen. Bontem ps. Zabiła ich też nie rzeczywista potrzeba/ale zawiedziona miłość tej młodzieży powstańczej, szukającej tak natarczywie wodza wśród starszizny własnej*'^); Zabito wreszcie — bez potrzeby — ruektórych Rosjan. D mały włos również nie zabiło pułkownika, późniejszego generała i słynnego.

1) 157.

*) 21Z

*) 182.

<) 184—18&,

bohaterskiego obrońcy Woli, Sowińskiego, oraz geit Bontetnps, .nieocenionego później organizatora naszego przemysłu wojennego* *).

.Dlaczego po nocy belwederskiej — pisze Zamorski*) zamordowano kilku wyższych oficerów, trudiio psychologicznie wyjaśnić. Zapewne wstydzono się wypuszczenia cało Konstantego i wyładowano swój animusz na tych kilku ludziach, którzy nie okazali zachwytu z powodu awantury. Rewolucja nieuzasadniona wymaga najwyższego entuzjazmu*.

Jeszcze wyraźniej rewolucyjny charakter — do złudzenia przypominający najgorętsze chwile insurekcji kościuszkowskiej — miały wypadki dnia 15 sierpnia 1831 r. w Warszawie. W czasie rozruchów ulicznych tłum, wśród okrzyków: .śmierć zdrajcom 1* powywieśzał na latarniach, lub w inny sposób wymordował generałów Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, Hurtiga, szambelana Fenshave, niejakiego Bentkowskiego i panią Baranów. Pozatem wymordowano znaczną liczbę powywiekanych z aresztów szpiegów, agentów dawnej policji tajnej i t. p. Nazajutrz powieszono znowu parę osób, podejrzanych o szpiegostwo i rozbito kilka szynków. Tenże sam tłum żądał od rządu sprawozdania ze swej polityki — i rząd przed deputacją tłumy z postępowania swego się tłumaczył. Dodajmy, że rozruchy te miały za początek wiec podburzający, któremu przewodniczył neofita Czyński*).

W wypadkach powstania listopadowego odegrali zdaje się dużą rolę, — znacznie większą, niż szeroki

>) Słowa Tokarza, 189.

*) Op. cit.

k) Mickiewicz napisał o nim; .Pół jest Żydem, pół Polakiem, pół cywilnym, pół żołdakiem, pół Jakobinem, pół zakiem, lecz za to całym łajdakiem*.

ogół przypuszcza, — żydzi i ludzie żydowskiego pochodzenia, frankistów nie wyłączając*).

Czy są dowody na to, że powstanie listopadowe jest dziełem masonerji?

Jest rzeczą bezsporną, że sprzysiężenie Wysockiego wywodzi się z t. zw. „masonerji narodowej” i będącego jej dalszym ciągiem Towarzystwa Patrijotycznego. Wykazuje to między innymi i Tokarz w swej książce o tem sprzysiężeniu.

Na Szkołę Podchorążych zwróciło baczną uwagę podobno już Wolnomularstwo Narodowe. Zaliwski opowiada, że we wrześniu w roku 1820, gdy był wychowankiem Szkoły, przyjęto go do organizacji Łukasińskiego i polecono stworzyć ośrodek w Szkole, nie zdradzając jednak przed nikim, że należy do organizacji wyższej... Organizacja ta istniała i za czasów Towarzystwa Patrijotycznego, stanowiąc jedną z jego filij-*).

Wysocki... prawie napewno, w czasie swego pobytu w Szkole należał on do organizacji, będącej filją Towarzystwa Patrijotycznego i wówczas utrzymywał bliższe stosunki z paroma ludźmi tego obozu. Był świadkiem kaźni Łukasińskiego w dniu 2 października 1824 i obraz jej pozostał w sercu jego na całe życie, stał się dla niego punktem wyjścia**). Zaliwski w czasie pobytu w Szkole Podchorążych został przyjęty do wolnomularstwa narodowego**).

*) Patrz rozprawkę Stanisława Didber, „Powstanie listopadowe a żydzi”, „Myl Narodowa”, 1934, nr. 40 oraz Rolicki, „Zmierzch Izraela”, 303—305 i 326—328.

*) Cytata z Tokarza, 69.

>} Ibid, 26.

*) Ibid, 48.

^Zdaje się, że t stworzony przez niego (Wysokiego) Związek swoje powstanie zawdzięczał natchnieniu leuncy epigonów Towarzystwa... Wysocki nie był wo^le człowiekiem jakiegokolwiek inicjatywy... Tak, czy inaczej, czy epigonowie Towarzystwa dali inicjatywę do powstania Związku, czy też postanowili go opanować dopiero po jego zawiązaniu, jest faktem, że wzięli go pod kuratelę odrazu* *).

Cóż to była .masoneria narodowa?* Był to tajny związek typu masonskiego, którego założycielem był major Walerjan Łukasiński, — wsławiony swym tragicznym losem późniejszy więzień, zmarły w twierdzy w Schlüsselburgu nad jeziorem Ładoga w r. 1868, po 44 latach więzienia (aresztowany W r. 1824).

- Źródłowych danych, dotyczących .masonerii narodowej* i wogóle wszelkich oiganizacyj masonskich z owej epoki, posiadamy wyjątkowo wiele. Danych tych dostarczył nam proces Łukasińskiego, dostarczyły akta ówczesnej policji®) i t. p.

Obszerną monografię, dotyczącą zarówno Łukasińskiego, jak i wolnomularstwa narodowego, otrzymaliśmy również i ze strony masonskiej. Jest niem dwutomowe dzieło proŁ Szymona Askenazego .Łukasiński*.

W świetle tych danych, masoneria narodowa rysuje się, jako tajny związek, stawiający sobie napozór za wyłączne zadanie walkę rewolucyjną o wyzwolenie Polski.

W istocie jednak — związek ten był niewątpliwie związany ścściami nićmi i z innymi odgałęzzeniami masonerii.

•) Ibid, 26—27.

Stan. Małachowski — Łempicki pisze w książce .Raporty szpiega Mackrotta o wolnomularstwie polskiem 1619—1822* (Warszawa), że takiego źródła do dziejów wolnomularstwa jakim są owe raporty nadzwyczaj zręcznego agenta policji, trudno szukać u wielu innych narodów.

Pewną wskazówkę co do tego, czem była maso-
neija narodowa, daje nam również drobny napozór,
lecz znamienny fakt, charakteryzujący osobę Łukasiń-
skiego : był on zdecydowanym filosemitą i napisał
nawet rozprawę prożydowską, starającą się zbić tezy
dwóch polskich broszur antysemitycznych, z których jedna
zawierała m. in. wniosek, iż tiałeży żydów wysiedlić
z Europy i osadzić na osobnem terytorjum .na grani-
cach Wielkiej Tartarji*, t. j. w środkowej Azji’).

Należy w jednym punkcie przyznać rację słyn-
nemu Nowosilcowowi, który w r. 1821 napisał: .La
Francmaçonnerie peut etre envisagee comme la source
principale et la mére de toutes les sociétés secrétes**).
Zwykła, kosmopolityczna, kierowana przez żydów tna-
sonerja była z pewnością .matką i- źródłem* również
i .masonerji narodowej*, mającej rzekomo wyłącznie
cele narodowo-polskie. .

Istnieje bardzo wiele organizacyj masońskich,
pozornie zupełnie niezależnych wzajemnie od siebie.
Niejeden dzisiejszy członek masonerji angielskiej,
staropruskiej, czy irmej, jest o tem święcie przekonany,
że masonerja ta żadnym obcym wpływom nie podlega.
Przekonanie to podzielają nieraz c^onkownm riawet
najwyższych stopni organizacyjnych.

Ale bo też uzależnienie poszczególnych odgałęzień
masonerji i innych tajnych związków typu masońskiego
od międzynarodowych władz masońskich, najściślej
związanych z żydostwem, najczęściej bynajmiuej się
nie odbywa w trybie oficjalnego podporządkowania
hierarchicznego. Każda organizacja typu masońskiego
— a i większa część tajnych związków, pod względem

>) Askeuzy, .Łukasiński*, wyd. U, Warszawa 1929, tom i,
43—45.

^ Askenazy, ibid. U, 365 -366.

fonn do masonerji niepodobnych, — związana jest z najwyższym ośrodkiem masońskim niemi posiadzieni i bardzo starannie zakonspirowanemi. Dzieje się to tą drogą, że niektóre osobistości, odgrywające dużą rolę w danej organizacji, — niezawsze zresztą rolę formalnie kierowniczą, częstokroć tylko, rolę doradcy i inspiratora formalnego kierownika, albo jakąś inną rolę nieoficjalną, lecz wpływową, — należą równocześnie, w najgłębszej tajemnicy, do wyższego ośrodka masońskiego i od niego otrzymują rozkazy, które potem ostrożnie i oględnie starają się danej organizacji narzucić, sącząc je powoli jako wtasne rady, czy wnioski; organizacja dana często, a nawet najczęściej nie zna istotnych motywów narzucania jej takiej czy innej decyzji, czy poglądu i pozyskana jest dla nich argumentami, nic wspólnego z temi istotnemi motywami nie mającemi. Rolę tych przewodników wpływu masońskiego do innych tajnych (a zresztą też i jawnych) organizacji odgrywają najczęściej, choć zresztą niewyłącznie żydzi i kryptożydzi, to też organizacje, w których osoby żydowskiego pochodzenia, lub z żydami związane, zajmują stanowiska wpływowe, należy już zgóry uznać za podejrzane o związek z masonerją.

Zapewne tą samą metodą — o ile nie było formalnych związków hierarchicznych, co też bynajmniej wyłączone jest, — masonerja narodowa i towarzystwo patriotyczne związane były z masonerją międzynarodową.

Spisek Wysockiego związany był z towarzystwem patriotycznym. Sam Wysocki był człowiekiem o małej inicjatywie, którego trudno posądzać o zdobycie się na krok samorzutny. Towarzystwo patriotyczne i jego macierz, masonerja narodowa, były organizacjami typu masońskiego aż do takich szczegółów, jak nazwa.

Miały one udowodnioną styczność z masoneją Potocznego i z rosyjskimi Dekabrystami. Icb założyciel (Łukasiński), był notorycznym illosemitą. Powstanie listopadowe było szkodliwe z punktu widzenia interesów Polski, leżało jednak, z uwagi na rewolucję francuską, w pilnym interesie masonerii. Było ono przedsięwzięciem bez dalszego planu, mającem charakter tuchawki, lue stawiającej sobie ścisłych celów, obliczonych na okres późniejszy, niż najbliższe godziny i dni i Tobiącem wrażenie burdy politycznej, wykonanej na zamówienie i stanowiącej cel sam w sobie. Wreszcie, masoneria zachodnio-europejska przebąkuje dziś zlekka o tein, że powstanie listopadowe zrobione było na jej zamówienie — i w interesie rewolucji francuskiej.

W świetle powyższych faktów przyjąć można nieomal za pewnik — że tak było istotnie.

Należy tu jeszcze wziąć w rachubę dodatkowy czynnik, jakim mógłby być ewentualny bezpośredni udział stale z masonerją współdziałającej ręki pruskiej. Posłuchajmy następującej rewelacji Didiera;

.Wypadki nocy listopadowej pobudziły do działania wrogie Polsce żywioły. Energiczną akcją rozwin[^]... konsul pruski Schmidt Jego złowrogą zasługą było, że nie dopuścił do zlikwidowania rozwijających się wydarzeń i spowodował, że stały się one podstawą do późniejszej walki zbrojnej. Pośredniczył on bowiem w poufnej rozmowie między Władysławem Zamoyskim a W. Księciem w ofiarowaniu, w imieniu- masonerii, korony polskiej bratu w zakonie* Konstantemu. Układy te zostały udaremnione wprawdzie na posiedzeniu Rady Administracyjnej przez męskie wystąpienie Lubeckiego, który przeszkodził w swoim czasie rosyjskiemu ministrowi skarbu Kankrinowi (z pochodzenia niemieckiemu żydowi) w zrujnowaniu ekonomicznem Królestwa.

Pertraktacje w Wierzbnie uniemożliwiły jednak w pierwszych dniach po nocy listopadowej jasność i decyzję zarządzeń władz, co sprawiło, że rozwój wypadków potoczył się znaną, a tak smutną losów koleją. Pewne koła dążyły też do wywołania jak najżywszych nieporozumień wewnątrz tajnych organizacji, ażeby pozbawić w nich decydującego głosu rdzenny żywioł polski“)*

Należy wreszcie wziąć pod uwagę ciągłość wpływu masonerii na nasze organizacje spiskowe. Powstania odbywały się w Polsce w dużych odstępach czasu, — ale spiski powstańcze trwały nieprzerwanie. Jeżeli w jednym okresie wiemy napewno o związkach naszych tajnych organizacji z masonerją, albo z takimi mchami, jak francuski jakobinizm i t. p., to możemy być pewni, że i w innych okresach związki te miały miejsce.

Spiski w latach 1815—1831 z pewnością miały ścisły związek ze spiskami epoki sejmu czteroletniego i powstania Kościuszki. Działali w nich ci sami ludzie, i przejawiały się te same dążności.

Jednym z ludzi, stworiących taką „arkę przysmierza między dawnymi i nowymi laty“ był np. słynny Kołłątaj.

Kołłątaj w całym okresie swej działalności publicznej w latach 1788 do 1794, a w jeszcze większym stopniu na schyłku życia, „był człowiekiem partji. W roku 1794 utrwalił on ostatecznie swój związek z partją t. z w. „jakobinów polskich“ i; jak to wykażemy, podtrzymywał go aż do swej śmierci. Z łona tego stronnictwa wyszedł cały szereg ludzi, którzy odgrywali wybitną rolę w faistorji tajnych organizacji z lat 1813—1830, w powstaniu listopadowem, a następnie przenieśli tra-

*) St Didler, „Powstanie listopadowe a żydzi“, „Myśl Narodowa“, 1934, nr. 40.

dycję Kołłątajpowską aż do stronnictw radykalnych na emigracji po upadku powstania*!).

Ho powstania listopadowego jest uderzająco podobne do tła powstania Kościuszki. Wykonały jedno i drugie organizacje, między którymi da się wykazać pokrewieństwo i związek.

Nic więc nie staje na przeszkodzie twierdzeniu, że oba te powstania wywołane zostały przez ten sam ośrodek centralny — iw tym samym celu.

O jakież straty powstanie listopadowe nas przyprawdo ?

Pisaliśmy już wyżej o doraźnej, a olbrzymiej stracie politycznej, jaką było zniszczenie Królestwa Kongresowego, będącego potężnym czynnikiem naszej politycznej siły.

Obok jednak tej straty doraźnej, do której dodać jeszcze należy wielkie wyczerpanie narodu i zmamowatue, lub wypchnięcie na emigrację najlepszych w niem w tern pokoleniu sił, ponieśliśmy również szereg olbrzymich strat o znaczeniu trwałem; strat nie dających się już odrobić.

Po pierwsze — zatraciliśmy ciągłość bytu państwowego. **Do** roku 1831 państwo nasze i wszystkie gałęzie jego bytu, żyły życiem nieprzerwanem; bo trudno jest brać w rachubę ową przerwę między 1795 i 1807 rokiem, tak krótką, że po jej upływie ci sami ludzie, zaledwie o 12 lat postarzeni, podjęli tę samą w odnowionem państwie pracę. Po rolni 1831 państwo polskie zginęło na lat blisko 90, — a więc musiało się następnie budować jako twór nowy, z dotychczasowej, nieprzerwanej, żywej tradycji soków nie

9 Cytata z Wacława Tokarza: Ostatnie lata Hugona Kołłątajpowskiego, Kraków 1905, 1, sti. 8.

czerpiący. Dzięki powstaniu listopadowemu, w naszym bycie państwowym nastąpiła blisko wiekowa przerwa; bo trudno jest mówić o tradycji polskiego bytu państwowego w tak nikłym szczątku politycznym, jakim było do roku 1846 wolne miasto Kraków, albo tembardziej w posiadającej w latach 1866—1918 pewien dość zresztą szczupły zakres samorządu Galicji, opierającej wszak podstawy swego bytu nie na tradycji państwowej polskiej, ale na ugruntowanych w niej *już* od iaf blisko stu instytucjach austriackich. Tak więc, dzięki powstaniu listopadowemu z naszego tysiącletniego dorobku zachował się tylko naród, ale nie zachowało się państwo.

Wraz z przerwaniem się ciągłości bytu państwowego przerwała się również i ciągłość istnienia wielu należących do państwa instytucyj. Przerwała się np. ciągłość trwania polskiego wojska.

„Pół rycerzy żywych* poszło zagranicę, wypełniać pustkę dnia ruchliwością, zamaszystością, rozgłosem, który w późniejszych pokoleniach bardzo się podobał i zasłaniał oczy na klęskę i jej skutki. W ten sposób naród pożegnał się ze swoim wojskiem. Bo wojsko polskie z powstania listopadowego było dalszym dągiem drużyn piastowskich, rycerstwa jagiellońskiego, kwarcianego, wojską Sejmu czteroletniego, armji insurrekcyjnej Kościuszki i tegjonów Dąbrowskiego; była to ta sama armja, która za Chrobrego i Krzywoustego biła cesarzów niemieckich, pod Płowcami i Grunwaldem Krzyżaków, pod Kircbolmem Szwedów, pod Kłuszynem Moskwę, pod Chocimem i Wiedniem Turków, pod Beresteczkiem Kozaków, — ta sama armja, co pod Raclawicami, Hohenlinden, Somosierrą itd. Z końcem powstania, skończyła się ta nieprzerwana, prawie

tysiąc lat trwająca ciągłość armji narodowej, pułki rozwiązano, sztandary zabrano do Moskwy*)-

W ten sam sposób Jak ciągłość bytu armji, przeważn się i ciągłość wielu innych instytucyj narodowych.

A teraz drugą wielką, niepowetowaną stratą. Powstanie listopadowe podcięło stanowisko polskości w ziemiach zabranych, — ono to sprawiło, że tak dużą część naszych kresów wschodnich utraciliśmy.

Oddajmy znów głos Zamorskiemu.

.Odrębność ziem polsko-ruskich, mimo zniesienia unji, została uszanowana przez Rosję aż do czasu powstania listopadowego, a polegała na tem, że językiem piśmiennym i kulturalnym ludności tych ziem pozostał język polski, nawet według pojęcia rządu rosyjskiego. Nietylko Kijów, który od czasów Sobieskiego nie należał do Polski, ale i Odesa, która nigdy do Polski nie należała, były z języka miastami półpolskimi; nie mówiąc już o Berdyczowie, Żytomierzu czy Kamieńcu, które były miastami: poiskimi. Syn mieszczanina, chłop, popa, po ukończeniu szkoły zostawał Polakiem z języka, a coraz częściej z serca i przekonania. Taki był wpływ znakomitych szkół Komisji Edukacyjnej i kuratorjum wileńskiego.' Ludzie warstw niższych marzyli o zostaniu pełnymi Polakami z języka i stroju europejskiego. A gdy się couda, że ziemianie prawie wszyscy byli Polakami, że było tam mnóstwo szlachty czynszowej, którą dopiero uwłaszczenie 1864 uczyniło bezdomnym proletariatem, że mieszczaństwo i inteligencja, wyrastająca z podłoża miejscowego, była polska, zrozumiemy, iż Ruś południowa należała za zgodą rządu rosyjskiego do zasięgu polskiej cywilizacji i że po kilku pokoleniach działalności szkół polskich,

*) Cytata z Zamorskiego, op. ciL

Ruś prawobrzeżna byłaby się duchowo i kulturalnie, a więc także i etnograficznie spolszczyła.

Kłęska powstania przerwała tę pracę. Szkoły polskie zamknięto, prawosławni Polacy zostali przeważnie Rosjanami i polszczyzna ograniczyła się tylko do szlachty. Uwłaszczenie zrujnowało później szlachtę czynszową, a bolszewizm ziemiaństwo polskie i dziś nie mamy już czego szukać za Smotryczem, a nawet za Zbruczem. Zmarnowanie kilkunastowiecznej kolonizacji polskiej, oraz pochodzący cywilizacyjny polski w tamte strony zaczyna się od klęski powstania listopadowego. To też zdarzenia historyczne, które zaprzepaściło dla Polski ziemię kamieńską, braclawską, kijowską itd., nie można uznawać za zdarzenia radosne i dla Polski użyteczne.

Jeszcze lepiej niż na Rusi południowej było na Rusi północnej, zwanej Litwą. Tam liczba Polaków, w czym nie tylko miasta i szlachta zaściankowa, ale i chłopstwo katolicko-polskie było znacznym czynnikiem, była tak wielka, że nawet klęska powstania listopadowego i następujące po niej represje, nie zdołały odebrać temu krajowi cechy wybitnej, wprost etnograficznie polskiej. Trzeba było jeszcze jednego powstania, mianowicie styczniowego, masowego wysiedlenia setek wsi i zaścianków, całej orgji łepicielskiej, aby z tych ziem polszczyznę wykorzenić — i to nie zupełnie, bo powstała wyspa białostocko-wileńska o większości polskiej. Ale przed powstaniem listopadowym polszczyzna etnograficzna sięgała pod Witebsk i Smoleńsk do Lepia.

I gdy się te ogromne straty policzy, przychodzi do głowy pytanie, kto kazał Polakom wywoływać te samobójcze powstania? Przecież ci zapaleńcy, którzy czasem w ekstazie ginęli na polu bitwy w przekonaniu,

że służą Polsce, sprowadzili na Polskę skurczenie jej o dwie trzecie obszaru* *⁶).

Jak brutalne represje spadły na ziemię zabrane po powstaniu listopadowem, świadczy choćby fakt następujący; „Rozkazem tajemnym z roku 1831 polecił Mikołaj wydalic z gubernij litewsko-ruskich 45000 rodzin szlachty polskiej w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwożańskie i nadkubanskie. Czynił to pod pozorem poprawienia bytu materjalnego tej szlachty, w rzeczywistości zaś w celu osłabienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi**).

Powstaje teraz zagadnienie, co należało wówczas zrobić? Jaką politykę byłby był powinien poprowadzić obóz narodowy, gdyby wówczas' był istniał?

Trzeba przyznać, że sytuacja była bardzo trudna.

.Rewolucja lipcowa w Paryżu przez swoje odgłosy na wschodzie zagroziła poważnie istnieniu Królestwa... Mikołaj postanowił poprowadzić krucjatę przeciw rewolucyjnej Francji i Belgji. Chciał wciągnąć w nią Prusy tak, jak ongi, w r. 1805, Aleksander zamierzał zmusić je siłą do wojny z Napoleonem; wywierał nacisk na Austryję. Już 18 sierpnia z jego rozkazu minister sekretarz stanu zapytywał Lubeckiego o to, jakie fundusze może oddać na mobilizację wojska polskiego. W tym samym dniu cesarz donosił Konstantemu o tern, jakie korpusy przeznacza na tę wojnę; żądał od niego projektu mobilizacji wojska polskiego, korpusu litewskiego, korpusu rezerwowego gwardji; omawiał sprawę okupacji Królestwa po wymarszu wojska naszego przez rezerwy rosyjskie. Mobilizacji wojska polskiego domagał się

⁶) Cytats z Zamorskiego, op. cłL

*) Cytata z Władysia⁶ia Smoleńskiego, „Dzieje oarodu polskiego", wyd. szóste, Kraków 1921, str. 509.

w każdym liście niemal, coraz bardziej stanowczo, bez względu na opór Prus w tej sprawie**).

Królestwo miało wyasygnować na utrzymanie wojsk rosyjskich przeszło 30 milionów złotych, jako spłatę długu* *).

Sytuacja była wyraźna. Urzeczywistnienie tego planu prowadziło: do organicznego wcielenia wojska naszego w skład armji rosyjskiej, do okupacji Królestwa przez wojska rosyjskie, przekreślenia wyników polityki skarboirej: Lubec,kiego, reorganizacji władz centralnych w celu więzszego ich uzależnienia od Rosji. Co pozostało Oby Królestwu po takiej operacji, po takiej wojnie --^ łatwó'przewidzieć**).

Co w tej sytuacji Należało robić ? — Dróg ratunku było kilka.

Przedewszystkiem j^ można było i trzeba było przedsię wziąć akcję pólityczną, stawiającą sobie za cel utrudnienie Mikołajowi doprowadzenia wyprawy francuskiej do skutku. Mikołaj także miał swoje trudności i swoje kłopoty — i wcale nie było pewnem, że zdoła zaimar swój urzeczywistnić,' Wobec położenia międzynarodowego, stwarzające] dla polskiej akcji zbrojnej niezbyt dogodną kOnjui^turę, pozostawienie wszystkiego po staremu, a, więc ,rozejście się po kościach* wyprawy Mikołaja: byłoby dla nas ewentualnością najlepszą.

Nasza akcja dyplomatyczna, mogąca sobie stawiać, a raczej stawiająca sobie istotnie ten cel (gdyż polskie żywioły umiarkowani^: akcję taką rzeczywiście prowadziły), korzystała ti} z pomocy jednego bardzo wiele znaczącego sojusznika; Był nim Konstanty.

Cytata z Tokarza, *„Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*.* str. 37.

*) Cytata z Tokarza, *ibid*, 68.

^ Cytata z Tokarza, *ibid*, 38.

Konstantemu tak samo jak t Polakom zajęzato na niełączeniu Królestwa z Rosją. Jego osobista pozycja zależała od stopnia niezależności Królestwa od Petersburga. W Warszawie do roku 1830 ..był on niemal niezależnym monarchą. Ograniczenie samodzielności Królestwa było równoznaczne z jego degradacją.

.Przypuszczał nawet, że młodszemu bratu chodzi bardzo o ten mniejszy wynik obok tamtego większego, t j. o zlikwidowanie podczas krutjaty przeciw rewolucji roli brata starszego' *).

To też pracował on bardzo, usilnie nad tern, by do wyprawy Mikdaja na Francję nie dopuścić. .W walce z planami krucjaty Mikołaja zdc^ył się Konstanty nietylko ca ^użą zaciętość, ale i na pewną inteligencję wywodów'

.Stopniowo wymusił i'to, że mobilizację wojska polskiego oraz korpusu rezerwowego gwardji odroczoneo do końca grudnia. Liczył, że tymczasem opór Prus i Austrii przeciw krucjacie oraz zmiana położenia międzynarodowego udaremnią pian Mikołaja,' ocalał dotychczasowy stan rzeczy w Królestwie a z nim i jego stanowisko udzielne' ®).

Ale ostatecznie, wysiłki te, zarówno Konstantego, jak i dyplomacji polnie], mogły się nie udać.

Wówczas należało zdobyć się na krok w ówczesnej sytuacji dość lyzykrowny, mający jednak spore szanse powodzenia, ą w takim razie rokujący bardzo pomyślne nadzieje. Należało wywołać — rzekomo zupełnie samorzutne i przez Warszawę nie sprowokowane — powstanie w Wielkopolsce, a następnie, drogą zręcznej a zdeterminowanej gry mającej to powstanie

CyUU z Tokarza, JaW, 39.

*) Ibid, 39.

») Ibid, 40.

za punkt wyjścia, wplątać Królestwo a tern samem Mikołaja, w wojnę z Prusami. Wojna taka z pewnością udaremniłaby wyprawę przeciw Francji, a w razie powodzenia mogła nam dać Poznań, Gdańsk i ewentualnie Królewiec.

Niestety, w ówczesnem społeczeństwie, silnie przeżarłem przez wpływy masońskie, nietylko myśl wystąpienia wyłączni[^] przeciw Prusom, ale nawet powstania trójzaborowego, nie cieszyła się zbytnią popularnością.

Wiadomo jest np., że na jednym z posiedzeń dawnych członków Towarzystwa Patrjotycznego w końcu września 1830 r., wystąpił jakiś nieznanym nam z nazwiska członek z mocno hazardownym, ale ciekawym, szeroko i inteligentnie pomyślanym projektem powstania trójzaborowego, które chciał proklamować w dniu 20 października. Była tu mowa o szybkim opanowaniu Warszawy, uwięzieniu Konstantego, rozbrojeniu korpusu rezerwowego gwardji, natychmiastowem ogłoszeniu dyktatury; było rozwinięcie ciekawych dyrektyw co do formacji wojska, opefacyj przeciw korpusowi litewskiemu, rozrzuconemu od Dubna do Grodna. Było wreszcie trochę fantazyj (dlaczego fantazyj ? — przypisek mój) na temat szybkiego wkroczenia do Wielkopolski i Galicji, nie pozbawionych jednak i pewnego realizmu, rzeczywistego odczucia naszych możliwości ówczesnych, oraz położenia międzynarodowego. Wywody mówcy zrobiły duże wrażenie na zgromadzonych, gdyż bronił swego planu bardzo inteligentnie i silnie. Większość odrzuciła wszakże ten rozległy projekt powstania trójzaborowego, ograniczyła go do działań przeciw Rosji* *).

*) Cytata z Tokarza, JbJd, 44.

Gdyby wreszcie również i wybrnięcie z sytuacji drogą sprowokowania wojny z Prusami o nasze ziemie zachodnie okazało się było niemożliwem, należało się zdecydować na mniejsze zło — i zamiast wszczynać bezmyślne i skazane na nieuchronną klęskę powstanie przedwrosyjskie, podporządkować się lojalnie woli Mikołaja i pogodziwszy się z myślą lueuniknionej wyprawy na Francję, wywalczać szczegól po szczególe złagodzenie ujemnych dla Polski skutków mikołajewskich zamierzeń.

Ostatecznie, wyprawa na Francję nie mo[^]a nam grozić całkowitą zagładą samodzielności Królestwa, lecz tylko dokonaniem luejako mimochodem, ukradkiem, pod rozmaitemi pretekstami samodzielności tej ograniczeniem. Po ukończeniu wyprawy, zapewne wojska polskiego byłoby mniej niż poprzednio i jego organizacyjna niezależność od armji rosyjskiej uległaby zwężeniu, garnizony rosyjskie w Królestwie zostałyby zwiększone, niezależność cywilnych władz warszawskich od Petersburga uległaby zredukowaniu, konstytucja Królestwa zostałaby zmieniona drogą interpretacyjną, lub nawet drogą poprawek pisanych. Ale mimo wszystko, to coby po tych zmianach pozostało, byłoby jeszcze i tak wartośdą dostatecznie dużą, by warto jej było bronić i by można ją było narażać na zagładę drogą ryzykanckich awantur. W dodatku, wyprawa as Francję nie wyłączała dalszych możliwości, takich jak np. sprowokowanie awantury z Prusami przez wojska, wracające z wojny. Wcale nie było rzeczą niemożliwą, że krucjata przeciw rewolucji francuskiej skończy się wprawdzie zmniejszeniem samodzielności Królestwa, ale zato znacznem powiększeniem od strony zachodniej jego terytorjum. A to byłoby już wszak niewątpliwie raczej zyskiem, niż stratą!

Czy były w ówczesnem pokoleniu czynniki, któreby politykę, stawiającą sobie do wyboru te trzy kierunki, usiłowały prowadzić ?

Możliwość takiego właśnie pojmov'ania zadań ówczesnej polityki polskiej zdaje się prześwitywać z poczynań bodaj jednego tylko ministra Lubeckiego.

Znakomity ten mąż stanu, który w latach poprzednich wykazał tyle charakteru w obronie niezależności Królestwa, który w swoim czasie tak skutecznie, a z takim nakładem wytrwałości, energii i konsekwencji odparł pierwszy atak wymierzony przez Rosję w Królestwo i posługujący się metodą pchania Królestwa do bankructwa finansowego, — który dalej okazał tyle zdolności politycznych i administracyjnych i tak niezwykłą szerokość myślowych widnokręgów — niewątpliwie nie przypatrywał się grożącym Królestwu niebezpieczeństwom bezczyimie.

Jak daleko w swoich planach szedł? Czy z trzech wskazanych wyżej dróg polityki polskiej wybierał tylko pierwszą i trzecią? Powyżej przytoczona cytata zdaje się wskazywać, że gra jego była bardziej skomplikowana i że bodaj i druga z tych dróg nie była z jego rachub wykreślona,

„Zaliwski opowiada w swej dość fantastycznej broszurze, że dwukrotnie, we wrześniu i listopadzie r. 1830, sam Lubecki mówił mu o rozkazach Mikołaja, o jego daleko sięgających planach, zwróconych przeciwko Austrii i Prusom, o zamiarze odebrania im ziem polskich. Podług niego część ziem polskich, t. j. Wielkopolskę i Galicję Zachodnią zamierzał Mikołaj wcielić do Królestwa; natomiast miano od niego oderwać Augustowskie i część Lubelskiego, a przedewszystkiem okroić poważnie jego odrębność. Udzielając mu tych wiadomości, Lubecki miał go prowokować wyraż-

nie do przyspieszenia powstania. W tej postaci relacja jest wierutnem kłamstwem podobnem do tyłu umych w broszurze Zaliwskiego i jego zeznaniach lwowskich, obliczonych na Austryję. Niepodobna natomiast zgóry wykluczyć innego przypuszczenia. Nasz wyjątkowo sprytny minister skarbu, który umiał pozyskać tak pełne zaufanie Mikołaja, a równocześnie przez swą działalność w Radzie Admiiustracyjnej po wyroku sądu sejmowego, przez powiedzenia w rodzaju tego, że „Polsce potrzeba dwóch rzeczy, t. j. szkół i własnych fabryk broni* — zdobywać' popularność w kołach związkowych, mógł przez (' ludzi oddanych sobie rozpuszczać te wieści po Warszawie. Przecież i on czuł, że polityka Mikołaja przekreśla całe wyniki jego gospodarki, niweczy jego program. Skrupułów w tym względzie Lubecki nie miałby napewno*^).

Czy sceptycyzm Tokarza jest uzasadniony? Czy też może istotnie Lubecki miał jakieś plany szersze i śmielsze, — plany, których osiã była sprawa Wielkopolski i Galicji, a które wymagały cichego współdziałania rządu Królestwa z kołami spiskowców powstańczych i — przygotowania fabryk broni ? Być może późniejsze badania historyczne jeszcze to wyjaśnią.

Iluie jednak czynniki umiarkowane w Królestwie, — zarówno czynniki rządowe, jak rozważne koła społeczeństwa, — trzymały się raczej tylko pierwszej z wskazanych wyżej trzech dróg.

Popularne opinie dzisiejsze czynią im z ich polityki zarzut Ale raczej należy czynić im zarzut z tego, że politykę tę prowadzili nie dość stanowczo. Wprawdzie grupa generałów krwią swoją przypieczętowała wierność swemu politycznemu stanowisku, składając

*) Cytata z Tokarza, Ibid, 38—39.

w noc fistopidową głowy. Ale naogdł, przeważał wśród kół umiarkowanych — tchórzliwy oportunizm.

•Uderza w tern powstaniu jedna choroba polska, mianowicie brak odwagi cywilnej. Po napadzie na Belweder prawie wszyscy ludzie odpowiedzialni, ministrowie, posłowie, jenerałowie, byli przekonani że wojna nie ma widoków powodzenia. Musieli więc zdawać sobie sprawę, że klęska nie ograniczy się do samej tylko porażki militarnej, ale że pociągnie za sobą Bóg wie jakie represje. To też ludzie, mający odwagę własnych przękonah, odwagę cywilną, powinni byS uznać napad na Belw[^]r za burdę i odżegnawszy się od niej, ratować wojsto, :konstytucję i kraj. Jeden jenerał Kurnatowski znalazł w sobie tę odwagę: złożył dynusję i wyjechał do siebie na wieś. Nie dał się wciągnąć w awanturę, którep nie pochwałał,.. NastapŚ więc bieg po linji najmtuejszegO oporu — każdy minister, poseł, senator, jeńer4> mówił mniej więcej to samo: .wprawdzie lue pochwałam tego, co się stało, widzę, że z tego nic dobrego nie wyniknie, ale naprawdę trudno już było w[^]rzymać, nie można potępiac, że cierpliwość się wyczerpała, no więc stało się i trudno, odstać się nk ;rnoże*. Tą drogą chodzi zwykle tchórzostwo cywtoe“ |9-

•Napad na Belwed^{^^.^} przepędzenie w. ks. Konstantego zaskoczyło wszystkich: mirustrów, parlament, jeneralicję. Niewiele stosunkowó osób było zaangażowanych w zamachu stanu, to. też kierowiucy państwa mogli odseparować się od wybuchu, jeżeli go uznali za zbytuczny lub niewczesny, a oddanie kilku-nastu ludzi pod sąd, aby uratować naród od nieszczęścia, rue było taką ofiarą, którejby nie można przeboleć*^).

>) Cytata z Zamorskiego, ibid.

*} Ibid.

Na usprawiedliwienie ówczesnego obozu umiarkowanego powiedzieć należy tyle, że zapewne organizowana była wówczas przez masonerję wielka zbiorowa sugestia. wielki nacisk psychiczny w duchu powstańczym — a takiemu zbiorowemu naciskowi niełatwo się jest przeciwstawić. Prawdopodobnie, masonerja organizowała również umiejętną dywersję w łonie obozu umiarkowanego przy pomocy masonów, lub ludzi, wpływom masońskim ulegających, tkwiących w tym obozie.

Przy sposobności pragniemy się tu rozprawić z jednym, często wobec obozu narodowego stosowanym zarzutem.

Obóz narodowy ma negatywny pogląd na powstania polskie. A więc — jest to obóz ugody, obóz, który chciałby niepodległość wytargowywać i wyblagiwać u obcych potęg, — obóz, który nie rozumie, że niepodległość trzeba przedewszystkiem budować własnymi rękoma i że najsilniejszą gwarancją niepodległości jest — własny wysiłek zbrojny.

Nic fałszywszego nad powyższe zarzuty. Obóz narodowy przeciwny jest powstaniom polskim z lat 1794, 1830/31 i 1863/64, ale nie jest przeciwny powstaniom wogóle. Nie jest przeciwny powstaniu wielkopolskiemu w grudniu 1918 r., ani obronie Lwowa w listopadzie tegoż roku, będącej też przeciw powstaniem, ani powstaniom górnośląskim w latach 1919, 1920 i 1921. Nie jest również przeciwny powstaniu w zaborze pruskim w roku 1807; bo powstanie to, które wyprzedziło okupację ziem polskich przez wojska napoleońskie, istotnie miało miejsce — i było powstaniem rozumnym i potrzebnym; wie o tern powsta-

niu nauka niemiecka, ale milczą o niem podręczniki historyczne polskie.

Obóz narodowy jest zwolennikiem powstań, które mają jakiś sens i stanowią ogniwo w jakimś szerszym, rozumnym i dojrzałym politycznym planie. Jest przeciwnikiem powstań, podejmowanych bezmyślnie, albo też — z inspiracji obcych agentur* — na rzecz interesów obcych.

Pogląd obozu narodowego na sprawę powstań jest podobny do poglądu teologii katolickiej na sprawę zwalczania rządu tyrańskiego. Nie można właściwie nazwać spiskiem zwalczania rządu tyrańskiego, bo tyrański rząd nie jest sprawiedliwym i nie ma na celu dobra ogółu, a tylko dobro własne rządzącego; taki rządca sam jest jakby źródłem spisku, gdy zasiewa niezgodę między poddanymi, aby mógł tem pewniej utrzymać się przy władzy; jest to cechą istotną tytanji, że podtrzymuje dobro tyrana ze szkodą ogółu. Jednakże rokosz przeciw tyranowi musiałby być potępiony i byłby grzeszny, gdyby był tak nieroztropnie i nierozważnie podjęty -i prowadzony, że wtrąciłby ogół społeczeństwa w jeszcze gorszą biedę i w nieład szkodliwszy dla dobra ogółu od rządów tyrańskich* *).

Uważamy powstanie rozumne i dające dobre wyniki za narodową zasługę. Uważamy powstanie nieroztropne* i nierozważne*, ściągające na naród nowe klęski, za narodową zbrodnię.

Oczywiście, nie znaczy to, byśmy za współwinowajców tej zbrodni uważali wszystkich tych, którzy w powstaniu brali udział. Zadaniem żołnierzy jest —

) Powyższe stowa, będące streszczeniem wywodów św. Tomasa z Akwinu są dosłowną cytata z dzieła ks. Dr. Kazimierza Lutosławskiego, Teologia, wykład dla wykształconego ogółu. Część druga, tom III, str. 95.

słuchać i bić się. Za błędną beść rozkazów odpowiedzialni są nie ci, którzy rozkazy wykonywają, ale ci, co je wydali. Materiał żołnierski, klóiy szedł do powstań, był naogół znakomity. Któż odmówi pierwszorzędnej wartości i zalet żołnierzom powstania kościuszkowskiego, w Legionach Dąbrowskiego i w armji Księstwa Warszawskiego I Ale ich wartość żołnierska nie usuwa faktu, że powstanie, w którem się wychowali, było politycznie szkodliwe.* Tak samo i dzisiaj, żaden rozumny Polak nie będzie miał pretensji do zdolnego i gorliwego oficera obecnej armji o to, że brał udział w Legionach Piłsudskiego. Ale jego dzisiejsza wartość dla Polski nie może nas powstrzymać od popęlnienia wobec niego nietaktu*, jakim jest stwierdzenie, że Legjony Piłsudskiego odegrały rolę politycznie i historycznie szkodliwą.

POWSTANIE STYCZNIOWE

By zdać sobie sprawę z tego, czem było powstanie styczniowe, należy je rozpatrywać na szerszym tle wydarzeń ogólnoeuropejskich.

Powstanie to wybuchło w chwili, gdy z jednej strony zaczęło się zarysowywać przymierze rosyjsko-francuskie, z drugiej — Prusy, na których czele stał mąż stanu tej miary, co Otto Bismarck, poczuły się na siłach do podjęcia ambitnego dzieła zjednoczenia Niemiec.

Przymierze rosyjsko-francuskie było faktem wysoce pomyślnym z punktu widzenia interesów polskich; wszak odrywało ono Rosję od Prus, a teni samem rozrywało solidarny dotąd obóz zaborców; przymierze to, urzeczywistnione ostatecznie dopiero znacznie później, stało się punktem wyjścia wojny europejskiej, a więc i całego splotu wydarzeń, który doprowadził w końcu do odbudowania Polski. Przymierze to było natomiast wysoce niepomyślne z punktu widzenia interesów pruskich. Brało ono Prusy we dwa ognie, pozbawiało je bezpiecznego oparcia od wschodu, jakim były dla nich dobre stosunki z Rosją i stawiało je w obliczu dwóch groźnych, w sumie przytłaczających je swą siłą nieprzyjaciół.

A tymczasem właśnie wtedy więcej niż kiedykolwiek Prusy potrzebowały swobody ruchów, to znaczy uwolnienia się od przemożnego nacisku państw nieprzyjających. Dążyły one do utworzenia cesarstwa

niemieckiego pod pruską hegemonją — lecz dopóki, niezależnie od oporów wewnętrznoniemie^{icb} (z austriackim na czele), istniał solidarny, prze^{uyir}pruski obóz irancusko-iosyjski, nie mogły o tern marzyć.

I nagle — wybucha w zaborze rosyjskim polskie powstanie. Sytuacja zmieniła się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej.

W Rosji sprawa polska wysuwa się na plan pierwszy. Tern samem rodzi się na nowo poczucie solidarności interesów z Prusami. W kołach rządowych bierze górę kierunek przeciwny Francji, wrogi Polakom i przyjazny Prusom.

Powstanie wybuchło dnia 22 stycznia 1863 roku. I już dn. 8 lutego, a więc mniejwięcej w dwa tygodnie potem, zawarta zostaje konwencja prusko-rosyjska, — t. zn. konwencja Alvenslebena, — wiążąca Rósję w sposób najściślejszy z polityką pruską. Tern ^{sdftlifit} przekreślone zostało zarysowujące się porozumienie rosyjsko-irancuskie, które dzieląc zaborców, byłoby nieuchronnie wydzwignęło sprawę polską na widownię europejskiej polityki.

Prusy, zabezpieczywszy sobie tyły i pozyskawszy oparcie w nowym, potężnym sojuszniku, miały więc wolne ręce. Wypadki zaczęły iść z błyskawiczną szybkością.

W roku 1864, gdy nie umilkł jeszcze gwar bitewny na polskich pobojuwiskach powstańczych, Prusy napadły na Danję, pobiły ją w nierównej walce i oderwały od niej dwie ważne dzielnice: Szlezwig i Holsztyn. Dzielnice te potrzebne były Prusom do zaokrąglenia ich obszaru i umocnienia ich oparcia się na północy O morze. Dzielnice te narazie nie zostały jednak wcielone do Pras — z uwagi na opór Austrii.

W roku 1866 wszczęły Prusy wojnę z Austrią i z królestwem Hanoweru. Wojska austriackie i hano-werskie zostały przez Prusaków z łatwością pobite. Hanower został pozbawiony niepodległości i w całości wcielony do Prus. Tak samo miasto Frankfurt nad Menem, państewka Nassau i Kurhesja oraz dzielnice Szlezwig i Holsztyn. Tym sposobem obszar Prus zo-stał zaokrąglony i znacznie powiększony, — Prusy zamieniły się na obszar mniej więcej zwarty oraz oparły się mocno o morze Północne i Bałtyckie, zdobywając terytorjum, na którem zbudowały później Kanał Kiloński. Równocześnie skasowane zostało ce-sarstwo niemieckie. i cesarz z Wiednia przestał być cesarzem niemieckim, zostając tylko cesarzem austriac-kim. Austrija została prosto wyrzucona z Niemiec. — Północne Niemcy zostały połączone w silny związek państwowy pod przewodnictwem Prus, noszący nazwę Związku Północno-Niemieckiego.

W roku 1870 wszczęły Prusy wojnę z Francją. Francja poniosła druzgocącą klęskę, — musiała odstąpić Niemcom Alzację i Lotaryngję, oraz zezwolić na roz-szerzenie Związku Północno-Niemieckiego również i na państwa południowo - niemieckie (Bawarję i inn.). — Tym sposobem utworzone zostało nowe cesarstwo niemieckie, mocno wewnątrznie zorganizowane, a rzą-dzone przez Prusy. Cesarzem niemieckim został król pruski. Cesarstwo to stało się największą potęgą na lądzie europejskim.

Powodzenie polityki Bismarcka, wzrost potęgi Prus, utworzenie cesarstwa Niemieckiego, tak silnego, że w 43 lata później mogło się odważyć na rzucenie całemu światu wyzwania — wszystko to są pośrednie skutki powstania styczniowego.

Jest rzeczą uderzającą, że na bardzo analogiczny przebieg wydarzeń zanosilo się w roku 1914. Tak jak w latach 1863—1871 Prusy w wyniku polskiego powstania, unieruchamiającego Rosję, mogły pokonać Francję i innych przeciwników i zamienić się na dużo większą i silniejszą Rzeszę Niemiecką, tak w r. 1914, gdyby było wybuchło powstanie polskie w zaborze rosyjskim i choćby na czas krótki unieruchomiło Rosję — Niemcy byłyby w stanie szybko uporać się z oporem drugiego poważnego lądowego przeciwnika, t. j. Francji, a temsamem wygrać wojnę — i przeobrazić się w jeszcze większą i silniejszą „Aiiitteleuropę*^o. Jest rzeczą widoczną, że Niemcy w roku 1914 na polskie powstanie przeciwrosyjskie liczyły; pomoc, okazywana przez związany z Prusami sztab austriacki polskim przygotowaniom powstańczym przed wojną i w początku wojny, wskazuje na to w sposób niewątpliwy, Tylko, że powstanie to nie wybuchło; dwie brygady Legjonów, będące jedynym owocem tych kilkuletnich przygotowań nie mo^o zaważyć na szali wypadków.

Powstanie styczniowe przyniosło więc namacalną korzyść Prusom. Czy przyniosło korzyść Polsce?

Doraźnym jego wynikiem było zniweczenie porozumienia rosyjsko-francuskiego, kłócaącego Rosję z Prusami, a więc i zniweczenie nadziei na rychłe odbudowanie Polski; było zniszczenie reform Wielopolskiego, które dały Królestwu znowu pewien zakres samodzielności i swobody; było zniweczenie i tych pierwiastków odrębności, jakie istniały w Królestwie i przed epoką Wielopolskiego i wydanie Królestwa — po raz pierwszy, gdyż po roku 1831 o rusyfikowaniu Królestwa poważnie nie myślanoj — na łup kilkadziesiąt lat mającej trwać polityki rusyfikacyjnej; było bezprzykładne cofnięcie zaboru rosyjskiego pod względem

kulturalnym i społecznym, dzięki czemu dzielnica ta, która przed rokiem 1830 była jedyną z najbardziej kwitnących krajów w Europie, w końcu wieku XIX stała się w niej jednym z krajów najbardziej zacofanych; było wreszcie ogromne doraźne osłabienie społeczeństwa. Według obliczeń członka rządu powstańczego» Agatóna Giltera, poległo w powstaniu 30 tysięcy powstańców, 1500 rozstrzelana lub powieszono, około 150000 Polaków i Polek, poszło do więzień, lub na wygnanie; gotówką pochłonęło powstanie około 500 milionów złotych, a w konfiskatach majątków, zniszczonych budynkach i t. p. — przeszło półtora miljarda.

Ale największą klęską, jaką na nas powstanie ścierało, było osłabienie polskośći na kresach wschodnich. Jeżeli w Królestwie polityka rusyfikacyjna, mimo całej bezwzględności i iście moskiewskiej brutalności, z jaką *została* wprowadzona, namacalnych wyników nie przyniosła i wobec: . jednolicie polskiego oblicza kraju oraz jego wyższej niż rosyjska kultura przynieść nie mogła, — o tyle na kresach wschodnich przyniosła nam ona szkody niepowetowane.

Na ziemiach południowo-wschodnich polskość została podcięta już ..przez powstanie listopadowe. Ale na obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego panowała ona wszechwładnie aż do powstania styczniowego. Byłby łp wdzięczny temat dla historyka, zsumować fakty, stwierdzające, że na Litwie, Białejrusi, Polesiu i Inflantach: aż po roku 1864 żadnego innego czynnika prócz polskośći (no i oczywiście prócz żydów), któryby w życiu ;iniejscowem w jakiegokolwiek dziedzinie coś znaczyli ; poprostu nie było. Do powstania styczniowego szli ochotnie chłopci żmudzcy, mówiący po litewsku. Duchowieństwo prawosławne mówiło w domu po polsku i niczem nie było związane z rosyj-

skością. Język polski miał w cerkwi mocne stanowisko. Szczupły samorząd miejscowy, a nawet niektóre gałęzie administracji, były w ręku polskiem.

Po powstaniu styczniowym, wszystko to znikło. Mimo wszystko, ziemie zabrane były krajem, w którym tylko górna warstwa była wyraźnie polska; *doły* społeczne były pod wybitnym polskim wpływem, — ale z pochodzenia i języka w przeważającej części polskie nie były. Kilkadziesiąt lat skrzepowania polskości, wprowadzonego przez system Murawjewa, — kilkadziesiąt lat ucisku, wyrażającego się nawet w tak bezprzykładowych, a zarazem poprostu groteskowych zarządzeniach, jak zakaz rozmawiania po polsku w miejscach publicznych, — sprawiły, że doły społeczne w ziemiach zabranych zostały od polskiego wpływu odcięte. A ponieważ — dzięki zniesieniu pańszczyzny i ogólnemu postępowi gospodarczemu i społecznemu — posuwały się one równocześnie w swym rozwoju naprzód, więc z konieczności posuwały się w kierunku niepolskim. Część z nich — w okolicach o ludności prawosławnej — zasymilowała się, przynajmniej powierzchownie, z Rosją, część wytworzyła nowe narodowości : litewską, łatgalską (katolicko-łotewską) i po części — białoruską i tylko część, głównie w okolicach Wilna, Grodna, Białegostoku, Kowna, Dyneburga i Słucka przyłgnęła ostatecznie do polskości. Gdyby nie powstanie styczniowe, chłop litewski pod Szawlarai i Poniewieżem, chłop łatgalski pod Rzeżycą, chłop białoruski pod Połockiem, Mińskiem, Leplem, Witebskiem i Mohylewem, chłop poleski pod Pińskiem i Mozyrzem byłby takim samym polskim chłopem jak mówiący wszak też odrębną, własną swoją gwara Kaszuba, Kurp albo Góral, a pop prawosławny na Białejrusi czy Polesiu byłby takim samym Polakiem,

jak pastor ewangelicki na Cieszyńskim Śląsku. Gdyby nie powstanie listopadowe i styczniowe, polskość na najdalszych krańcach Witebszczyzny, Mohylowszczyzny, Kijowszczyzny i Braclawszczyzny byłaby się utrzymała zapewne lepiej, niż niemczyzna na Inflantach i w Kurlandji, a Witebsk, Kijów i Odesa byłyby w tym samym stopniu miastami polskimi, co Ryga miastem niemieckim.

Istnieje jeszcze jeden czynnik, prócz Prus, który na powstaniu styczniowym wiele zyskał. Są nim żydzi. Osłabienie żywiołu polskiego stworzyło w wielu dziedzinach kraju próżnię, którą niejako automatycznie wypełnił drugi obecny w kraju żywioł: żydzi.

Gdy w drugiej połowie XIX wieku zaczął się w Królestwie wielki rozwój przemysłu — korzyści z niego wyciągnęli oni. Gdyby nie osłabienie polskości przez powstanie styczniowe, zapewne — na podstawach, stworzonych przy pomocy imigrantów niemieckich: i francuskich (Żyrardów), ale w interesie polskim i w ramach polskiej polityki gospodarczej w epoce Stanisławowi[^]] i zwłaszcza w latach 1815—30, — wyrósłby przemysł czysto polski, a przynajmniej w tym stopniu polski, w jakim przemysł w Niemczech jest przemysłem niemieckim, przemysł we Francji przemysłem francuskim, a przemysł w Anglii przemysłem angielskim. iGudzoziemscy tkacze, górnicy i t. p., którzy osiedli w Królestwie, zaczęli się już zlewać z żywiołem polskim. Polskie mieszczaństwo, mające tradycję pracy friemieślniczej, miało warunki potemu, by organicznie wyłonić z siebie wytwórczość przemysłową. Polski kapitał ziemiański, który nabierał już śmiałości w kierunku działalności przemysłowej (przemysł rolny i L p.) byłby się zapewne zdobył i na uczestnictwo w przemyśle miejskim. Łódź byłaby dziś zapewne

miastem polskim, a nie żydowskim. Nie powstałoby zapewne również tak wielkie centrum żydowskiej działalności gospodarczej, jakim są Nalewki[^]). Tymczasem, wobec paraliżu, który w epoce powstaniowej dotknął życie polskie, wytworzoną koniunkturę wyzyskali nie Polacy, lecz żydzi (mający wszak raczej tradycje handlowe, niż wytwórcze) i stworzyli przemysł, który — jak np. przemysł żydowski w Łodzi i całe skupiające się wokół niego potężne łódzkie gniazdo żydostwa[']— był w polskim życiu Królestwa ciałem obcym.

Jeszcze większe zdobycze osiągnęli żydzi na Kresach. Jeżeli np. w Pińszczyźnie są oni prócz garstki zadłużonego u nich ziemiaństwa, prócz biurokracji i prócz ciemnej, tkwiącej w analfabetyzmie i w skrajnej nędzy masy chłopskiej, jedynym żywiołem, który w życiu kraju coś znaczy i który całemu temu krajowi, a nie tylko jego miastom (Pińsk ma 75 %/o żydów) nadaje piętno żydowskie, to jest to wynikiem powstania styczniowego. Dawniej czołowym żywiołem w tym kraju byli Polacy. Ale powstanie styczniowe stanowisko ich podcięło; na ich miejscu powstała próżnia. Ponieważ życie próżni nie znosi i ponieważ Rosja, zupełnie temu krajowi obca, wypełnić tej próżni nie mogła, więc wypełnił ją jedyny posiadający po temu zdolności żywioł „mi[^]scowy i żydzi. Z kraju o obliczu przeważnie polskim Pińszczyzna zamieniła się na kraj o obliczu przeważnie żydowskim. To samo nastąpiło i w wielu innych okolicach Kresów[®]).

) W początkach Królestwa Kongresowego Warszawa miała 16000 żydów (Samuel Hirszhorn, „Historja żydów w Polsce *”, str. 85, cytując za Rolickim, op. cit., 307). Obecnie Warszawa liczy około 300000 żydów.

*) By zdać sobie sprawę z tego, jaki żywioł jest w danym kraju żywiołem dominującym, najlepiej jest wyobrazić sobie, coby

Na powstaniu styczniowym straciła Polska, zarobiły Prusy i żydzi, nie można powiedzieć, by coś straciła, albo coś zyskała Rosja. Zgodnie z zasadą „is fecit, cni prodest” należałoby wysunąć hipotezę, że powstanie to wywołały Prusy i wywołali żydzi. Hipoteza ta wydaje się na pierwszy rzut oka dość prawdopodobną dzięki temu, że jak wiemy. Prusy i żydzi szli dość często ręka w rękę.

Spróbujmy prawdopodobieństwo tej hipotezy rozważyć. Dla większego ładu w rozważaniach, rozpatrzmy oddzielnie możliwość wpływu pruskiego na wybuch powstania, dokonanego drogą bezpośrednią — oraz możliwość wpływu w duchu powstańczym, dokonanego przez żydów. Oczywiście, i w jednym i w drugim wypadku ogniwem, łączącym czynnik inspirujący z kotami powstańczymi polskimi mogła być tylko masoneria, lub tajne **związki**, jej pokrewne.

Zacznijmy od możliwości bezpośredniego wpływu Prus. Sięgnijmy najpierw do wynurzeń sternika polityki pruskiej, Bismarcka.

W pamiętnikach jego^{^)} rozdział piętnasty nosi tytuł: „Konwencja Alvenslebena“. W rozdziale tym Bismarck pisze; „Konwencja ta była udaniem posunięciem na szachownicy, które rozstrzygnęło partję,

się z *tym* krajem stało, „gdyby go pozostawiono własnemu losowi. Wyobraźmy sobie, coby było z Polesiem, gdyby jakiś kataklizm nagle zalał morzem ziemie, które, je otaczają, albo gdyby Polska wycofała się z Polesia, zabierając z niego swe wojska i władze, **a** Rosja na Polesie nie wkroczyła. Jest rzeczą bezsporną, *te* „jedynym Żywiołem, który byłby w stanie opanować sytuację na Polesiu, wytworzyć tam rząd centralny i narzucić swą władzę innym, byłiby łydzi. Ani miejscowi Polacy, ani Rosjanie, ani Rusini, ani Białorusini, ani nawet zablokowana liga tych czterech Żywiołów nie byłaby się w stanie żydom przeciwstawić.

[^] Otto Fiirst von Bismarck, „Gedanken und Erinnerungen“, Stuttgart 1898, dwa tomy.

toczącą się wewnątrz rosyjskiego między wpływem kierunku antypolskiej mónatcbksnego | |pt>^ lonizującego, panslawistyczne^* Czytstók liądaje sobie pytanie; jaktó?; Konwencja była .udanem pociągnięciem na szachownicy, które rozstrzygnęło partję *toczącą* się wewnątrz gabinetu rosyjskiego*? — Konwencja była aktem dwustronnym, a nie jednostronnem pociągnięciem na szachownicy; wyraziło się w niej uznanie przez gabinet rosyjski. partji za rozegraną. Była ona zebraniem owoców zwycięstwa nad drugim, istniejącym w gabinecie rósyjskim kierunkiem — a nie ciosem, zwycięstwo to z sobą niosącym. Żeby gabinet rosyjski mógł tę konwencję zawrzeć, zwycięstwo nad kierunkiem przeciwnym musiało być już w pierw odniesione. A tymczasem Bismarck mówi z triumfem o .udanem posunięciu na szachownicy*, — oczywiście mając na myśli posunięcie polityki pruskiej. M.mowoli nasuwa się podejrzenie, że ^st tu jakieś niedomówienie. Gdyby przyjąć, że Bismarck uważa powstanie styczniowe za swoje udane posunięcie, którego ow'ocem było rozstrzygnięcie partji w gabinecie rosyjskim i konwencja Alvenslebena — zagadkowe to zdanie miałoby sens jasny; w przeciwnym razie jest ono niezrozumiałe.

Pozostała treść omawianego rozdziału wspomnień Bismarcka również nie stoi z tezą o pruskim autorstwie powstania styczniowego w sprzeczności. Oto parę charakterystycznych ustępów, z których wprawdzie pozytywna pewność nie wynika, które jednak doskonale do wysuniętej tu hipotezy pasują.

} .Die Convention war ein gelungener Schachzug, der die Partie entschied, die innerhalb des russischen Cabinets der antipolnische monarchische und der polonisierende panslawistische Einfluss gegen einander spielten*. i. 314.

.Objąłem kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod wrażeniem, że w powstaniu, które wybuchło 1 stycznia 1863 *i.*'), chodziło (es handelte sich) nietylko o interesa naszych wschodnieli prowincyj, ale również i o rozleglejsze skutki mające zagadnienie (weitergreifende Frage), czy w rosyjskim gabinecie będzie panować kierunek przyjazny Polakom, czy kierunek antypolski, dążenie do panslawistycznego, antyniemieckiego, polsko-rosyjskiego braterstwa, czy też do wzajemnego opierania się o siebie polityki rosyjskiej i pruskiej**).

,W naszym interesie leżało zwalczanie w rosyjskim gabinecie partji polskich sympatyj, również i tych w duchu Aleksandra I. Że sama Rosja nie przedstawiała pewności (keine Sicherheit gewahrte), że będzie braterstwu z Polakami przeciwna, widziałem z poufnych rozmów, jakie miałem po części z Gorczakoweni, po części z samym cesarzem. Cesarz Aleksander nie był wówczas temu przeciwny (war nicht abgeneigt), by Polski częściowo się pozbyć (aufzugeben); powiedział mi to w twardych słowach, przynajmniej w odniesieniu do lewego brzegu Wisły, przyczera robił on wyjątek (jednak nie kładąc na to nacisku) co do Warszawy, która bądź co bądź, jako garnizon byłaby pożądana (seinen Reiz hatte) dla armji i strategicznie należała do trójkąta twierdz nad Wisłą. Polska jest źródłem niepokojów i europejskich niebezpieczeństw dla Rosji, rusyfikacja jest nie do przeprowadzenia (undurchfahrbar) z powodu różnicy wyznania i z powodu braku admiistracyjnego uzdolnienia organów rosyjskich. U nas może się udać nasze polskie obszary zgermanizować (? — pytajnik Bismarcka), iny rzekomo marny

') Oczywiście omyłka zecerska; powinno być; 22 stycznia.

») 1, 307.

potemu środki, ponieważ niemiecka ludność jest od polskiej oświećsza. Ale Rosjanin nie posiada potrzebnego poczucia wyższości, by nad Polakiem zapanować, to też natęży się ograniczyć do minimum polskiej ludności, jakie położenie geograficzne dopuszcza, a więc do linii Wisły i Warszawy[^] jako przyczółka mostowego* ‘).

.Trudno było z jaką taką pewnością przewidywać, czy i jak długo ten polityczny kapitał carskiej przyjaźni będzie dla nas praktycznie możliwy do zużytkowania. W każdym jednak razie, prosty zdrowy rozsądek nakazywał nie dopuścić do tego, by dostał się on w posiadanie naszych przeciwników, których musieliśmy widzieć w Polakach, w polonizujących Rosjanach i w ostatecznym wyniku prawdopodobnie i we Francuzach**),

.Austrija nie miała w sprawie polskiej tych trudności, które dla nas, ze względu na wzajemne przeplatanie się polskich i niemieckich dążeń w Poznańskim i na Pomwzu (Westpreussen) i ze względu na położenie Prus Wschodnich, były z zagadnieniem odbudowy polskiej niezależności nierozzerwalnie związane. Nasze położenie geograficzne, oraz przemieszanie obu narodowości we wschodnich prowincjach łącznie ze Śląskiem, zmuszając nas (ń;warcie polskiej sprawy możliwie hamować, czyniły również w r. 1863 rzeczą godną polecenia, otwarcia;tej sprawy przez Rosję nie popierać, lecz o ileśniy mogli, powstrzymywać. Były przed rokiem 1863 czasy, gdy w Petersburgu, na podstawie teoiyj Wielopolskiego, brano wielkiego księcia Konstantego wraz z jego piękną małżonką w rachubę, jako wicekróla w Polsce, — wielka księżna nosiła wówczas

*) 1, 108.

>) 1, 310.

polski strój, — o ile możności przy wznowieniu polskiej konstytucji, która, nadana przez Aleksandra I, była pod starą wielkim księciem Konstantym w formalnym zastosowaniu*

.Konwencja wojskowa, którą w lutym 1863 zawarł w Petersburgu generał Gustav von Alvensleben miała dla polityki pruskiej więcej dyplomatyczny, niż wojskowy sens. Reprezentowała ona zwycięstwo odniesione w gabinecie rosyjskiego cesarza przez pruską politykę nad polską, która reprezentowana była przez Górczakowa, wielkiego księcia Konstantego i inne wpływowe osoby. Wyrok opierał się na bezpośredniej cesarskiej decyzji, w przeciwieństwie do dążeń ministerialnych. Układ natury polityczno-wojskowej, zawarty przez Rosję z germańskim przeciwnikiem panslawizmu przeciw polskiemu bratniemu narodowi*, był rozstrzygającym ciosem, zadany widokom partji polonizującej na rosyjskim dworze*’).

Najciekawszy jest ustęp ostatni. W okresie, gdy polska sprawa zaprzętała u nas opinię publiczną, a konwencja Alvenslebenia budziła niezrozumiałe oburzenie liberałów w Landtagu, przedstawiono mi w pewnym towarzystwie u następcy tronu pana Hintzpera. Ponieważ znajdował się on w codziennym obcowaniu z Państwem, oraz dał mi się poznać jako człowiek o konserwatywnych poglądach, wdałem się z nim w rozmowę, w której wyłożyłem mu mój pogląd na sprawę polską, w nadziei, że będzie on mieć tu i tam sposobność w duchu tego poglądu zabierać głos. W parę dni później napisał on do mnie, że żona następcy tronu pytała go, o czym ja z nim tak długo

•)L 313-314.

*>1,314.

rozmawiałeja. Oti jej wszystko opowiedział, a nastęintie sporządził swoje opowiadanie na piśmie, które mi przesyła z prośbą o sprawdzenie, lub poprawienie. Odpowiedzirdem mu, że muszę tej prośbie odmówić; gdybym ją miał spełnić, to po tem, co mi doniósł, nie jemu, ale żonie następcy tronu wyłożyłbym na piśmie (podkreślenie Bismarcka) swój pogląd na tę sprawę, co gotów jestem uczynić tylko ustnie (wtirde ich... mich schriftlich uber die Frage Sussern, was ich nur mundlich zu thun bereit sei)* *).

Cóż to za tajemnice posiadał Bismarck w sprawie polskiej, że nie chciał ich przedstawić na piśmie nawet przyszłej królowej? Gdyby napomknął panu Hinłz-peterowi o tem, że sam jest sprawcą polskiego powstania, ostrożność jego byłaby zrozumiała; bo nawet najściślejsze koła dworskie nie są bezpiecznem schronieniem dla memorjału, zawierającego czarno na białem taką wiadomość. Treść tego zdania jest w każdym razie chyba dostatecznym na to dowodem, że w poczynaniach pruskich w sprawie polskiej w epoce powstania styczniowego były jakieś momenty wysoce zakonspirowane i poufne.

Jakoś dziwnie wiele tajemnic, dotyczących sprawy polskiej, mają Prusy do strzeżenia i Gdy Kalinka pisał swój „Sejm Czteroletni*“, archiwa berlińskie z całą uprzejmością postawiono przed nim otworem. Mimo to, nie obeszło się przed zamieszczeniem w jego dziele słów następujących: „Wszakże i to dodać musimy, że pomimo całej swobody, z jaką w temże Archiwum (t. j. w archiwum berlińskim) dozwolono nam korzystać z korespondencji dyplomatycznej, do korespondencji rządu pruskiego z poddanymi Rzplitej

nie mieUśmy przystępu* ')• A było to prawie w sto
Ut po sejmie czteroletnim. Cóż to za tajemnice po-
siada w sprawie polskiej rząd pruski, że i po stu
latach nie może ich ujawnić?

Żeby skończyć z rozważaniem wspomnień Bis-
marcka, zadajmy sobie jeszcze pytanie, czy był on
zdolny do tego, by posługiwać się taką bronią, jaką
jest niecenie powstań w obcych krajach? — Owszem!
W tychże samych jego pamiętnikach zawarte jest zda-
nie następujące, nie dotyczące zresztą sprawy polskiej;
.Byłem gotów (uczynić to i to), by móc rzucić na
szalę polityki możliwość rozpętania przeciw naszym
wrogom również i rewolucyjnych ruchów narodowych**).
Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w okresie wojny
z Austrią Bismarck usiłował wzniecać powstania, lub
zaburzenia przeciwaustrjackie w Czechach i na Węgrzech.

Ale czy jest rzeczą możliwą, by znalazły się w Polsce
czynniki, dość naiwne, by dać się polityce pruskiej użyć
za narzędzie? Czy możliwa jest polska, przeciwrosyjska
akcja zbrojna — z podszczenia pruskiego?

Owszem! Znamy trzy stwierdzone wypadki, gdy
polskie organizacje, szykujące się do powstania przedw-
rosyjskiego, były w kontakcie z Prusami. Wobec cią-
głości trwania polskich spisków powstańczych, należy
przypuszczać, że i w innych momentach, o których
(tak jak w roku 1863) wiadomości konkretnych tego
typu nie mamy, kontakt ten nie uległ zerwaniu.

Wiadomość o pierwszym z tych wypadków za-
wdzięczamy Kalince, który w raportach Lucchesiniego

') 1, 63. Nasnwa się tn porównanie z Askenazym, który jak
wiadomo do wszystkich archiwów w państwach zaborczych do-
cierał bez trudności, budząc zazdrość u innych polskich history-
ków. Ale Askenazy to był Askeiiazny.

*) 11,56.

do ministra Hertzberga wykrył ostęp następujący: .Choćby nas wszystko zawiodło z tego, co. się tutaj gotuje, to Rosjanie, upierając się przy zimowych leżach w Polsce, dadzą pewno powód do zadarcia z Polakami. Mam już gotowego warchoła, który poleci na Ukrainę zaczepić Rosjan w kilkuset szlachty i dać sygnał do rucbawki, bylebym mu powiedział, że król pruski wesprze naród polski**).

Drugi z tych wypadków odnaleziony został niedawno przez docenta uniwersytetu poznańskiego, dr. Karola Górskiego, który zresztą istotnego znaczenia swego odkrycia nie zrozumiał. W rozprawce, poświęconej antypolskiej, niesłychanie wrogiej naszemu narodowi działalności nadprezydenta prowincji pruskiej w Królewcu, Teodora von Scbóna, napisał on*):

) .Sejm Czteroletni, 1, 187.

-} Dr. Karol Górski, „Stare i nowe idee w Prasach Wschodnich*, czasopismo .Front zachodni* w Poznaniu, Nr. 17/18 z do. 1 listopada 1933. Dzięki uprzejmości redakcji .Frontu zachodniego*, do której się zwróciłem, wiem, że iródełm podane) tu inlormacji o rozmowie Schóna z Konarskim, jest rozprawa o Schónie, umieszczona w roczniku 1917 (a więc w roczniku z okresu, gdy Niemcy stały u Szczytn potęgi i- najwidoczniej nie uważały już za konieczne tajemnic swych strzec, z dawną pilnością) czasopisma .Historische Zeitschrift*. — Informację .Historische Zeitschrift* dr. Górski zużytkował niemal dosłownie. Nie umiał jednak wyciągnąć z niej właściwych wniosków. Mimo, że nazywa Schóna .królewieckim satrapą*, że. uważa go za ojca duchowego polakożerczej polityki zarówno Fldhaella, jak i Bismarcka, że opisuje Jego zacieklą nienawiść do polskości i Polaków i jego bezwzględną, antypolską politykę, posuwającą się aż do nakazywania rozbiórki zabytków architektonicznych na Pomorzu, pochodzących z okresu rządów polskich, rozmowę jego z Konarskim zdaje się przypisywać jakiemuś liberalnemu kapryswi. Jest to jaskrawy dowód zaślepienia polskiej nauki histmjl, w dziedzinie wpiywów Pras, żydów i nusonerji na politykę polską nie umiejącej dostrzec nawet faktów oczywistych.

.A jednak Schdn był zagadkowy. Któżby go Sołne wyobraził, jak gdzieś w tajemnicy rozmawia z Szyrno* nem Konarskim, który jedzie z emigracji, by przygotować na Litwie i Rusi powstanie przeciw carowi ? Oto Schön miota na Polskę i na powstanie gniewne inwektywy — chłopa nie wyzwolono — dlatego ruch się nie powiódł. A gdy wobec wyniosłego starca złamany i zgnębiony emisariusz zapytał, czy jest nadzieja ratunku — odparł Schön: „Tak, jeśli szlachta dojrzy swą niesprawiedliwość wobec chłopa i naprawi ją*¹. Konarski przyjął te słowa jak wyrocznię i poszedł na śmierć*. Ze zwięzłych tych słów wyluskać można kilka informacji niezmierniej wagi. A więc po 1) między Prusami, a polskimi związkami powstańcami istnieć musiły stałe stosunki; inaczej trudno by zrozumieć, skąd mogło wogóle dojść do rozmowy, — skąd mógł Konarski mieć zaufanie do dygnitarza państwa zaborczego i zwierzać mu się z zamierzeń powstańczych, luewątliwie ściśle zakonspirowanych, oraz skąd Schön mógł mieć zaufanie do nieznanego spiskowca i wypowiadać wobec niego poglądy, które go jako pruskiego urzędnika kompromitowały wobec zaprzyjaźnionego z Prusami mocarstwa, jakim była Rosja. Po 2), po powstaniu listopadowym Prusy podburzały Polaków do nowych wystąpień przeciw Rosji (działalność Konarskiego na Litwie i Rusi obejmowała lata 1830—1838; rozstrzelano go w roku 1839). Wobec zupełnie wyraźnego, antypolskiego oblicza politycznego Schóna, trudno bowiem przypuścić by jego rozmowa z Konarskim była samowolnym wyskokiem z jego strony. Niewątpliwie była ona posunięciem przemyślanem i wpływającym z ogólnego kierunku polityki pruskiej. Po 3), opinie pruskie cieszyły się w polskich kołach powstańczych wielkim autorytetem i wiarą, skoro

przyjmowano je jak wyrocznie*. Po 4), Konarski, nauczony doświadczeniem powstania listopadowego, miał widać wątpliwości co do celowości poczynań powstańczych — i właśnie dygnitarz pruski dostarczył mu naiwnych, ale widać wystarczających argumentów (chłopa nie wyzwolono*), które go do dalszej akcji przekonały.

Trzecim znanym nam wypadkiem są przygotowania powstańcze (fctóiyich owocem są Legjony Piłsudskiego) w czasie wielkiej wojny i przed nią, prowadzone przy wydatnem poparciu sztabu austriackiego, będącego już naówczas w najściślejszej zależności od sztabu Prus — Niemiec.

Innym przykładem, może nie kontaktu organizacyj spiskowych polskich z Prusami, lecz w każdym razie popierania ^ akcji powstańczej przez Prusy, jest fakt, że w roku 1833 landrat niemiecki Tieschowitz podczas wyprawy Zawiszy ułatwiał przechodzenie granicy emisarjuszom, dawał im paszporty, słowem popierał cichaczem sprawę polską*. Landrat ten trzymał się tylko najściślej instrukcji rządu, która miała na celu, aby co najwięcej Polaków przeszło do Królestwa... na subienicę i na Sybir* *).

Dodatkowym argumentem, popierającym tezę o możliwości pójścia polskich organizacyj powstańczych po linii dyrektyw Bismarcka, jest fakt, że organizacje te były w pewnym momencie do dyspozycji również i innych zupełnie obcych nam potęg (obcych agentur*).

Próbowała wzniecić powstanie w zaborze rosyjskim Anglja. Píše o tern Dmowski: w dobie.

0 Cytata z książki Jana Nepomucena Niemojonraktego (żyjącego w latach 1803—1871), „Wspomnienia”, Gebethner i Wolff 1925, str. 259—260.

kiedy zdawało się, że okres powstań w Polsce należy już do przeszłości, próby wyzyskania nas ponawiały się. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877—78 roku zaczęto przygotowania powstańcze; istniała już organizacja tylko została przez władze rosyjskie wykryta. Nawet później, na kilkanaście lat przed końcem stulecia, gdy się zanosilo na konflikt zbrojny Rosji z Anglią na tle rywalizacji w Azji Środkowej, zjawili się w Warszawie jacyś nieznani ludzie, przepytujący, czy nie dałoby się zrobić powstania... Tym razem żadnego już materiału na powstanie nie było* *)).

Obszerniej pisze o tern niejaki p. Pobóg-Malinowski: „Koinfederacja Narodu Polskiego z r. 1876 oparta była silnie o Austrię i koła katolickie Fraiicji, Austrji i Włoch, którym zależało na stworzeniu państwa katolickiego międ[^] Rosją, a Niemcami — w ścisłym związku z katolicką Austrią. Były tu pozatem i inne względy. — Turcja, zdana w wojnie na własną słabość i Anglią, zaniepokojona zdobyczami rosyjskimi w Turkiestanie, uważały ruch powstańczy na ziemiach polskich za niezwykle dla siebie ułatwienie sytuacji, nie cofały się też przed okazaniem daleko idącej pomocy w środkach pieniężnych i uzbrojeniu; pomoc tę. w przybliżeniu określić można na kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów oraz na 60—100 tysięcy **karminów***”).

limem państwem, któremu polskie organizacje powstańcze stawiały się do dyspozycji, była Japonja. Pisze o tem tenże p. Pobóg-Malinowski *): „Jedynym

’) Roman Dmowski, „Polityka polska i odbudowanie państwa[^]”, wyd. 1, str. 52—53.

) Wł. Pobdg-Malinowski, „W zaraniu dyplomacji polskiej „Gazeta Polska* z dn. 10 lipca 1934, Warszawa.

*) Ibid.

terenem dla polskich zabiegów dyplomatycznych mo[^]a być daleka, obca, nieznaną nas Japonja. P. P. S[^] kierowana wówczas osobiście przez Piłsudskiego, a będąca u nas jedyną szczerą przedstawicielką rucbn niepodległościowego, pracując po miastach i wsiach nad ludem i inteligencją, myślała jednocześnie o uzyskaniu pomocy Japonji — dla spotęgowmiia i pogłębienia akcji rewolucyjnej w kraju. Pierwszej, próby nawiązania stosunków dokonano w Wiedniu, próba ta jednak z wielu względów nie udała się, poselstwo japońskie bowiem skierowało zainteresowanych do płk. Akasukiegp, podówczas attache workowego japońskiego w Paryżu. Pertraktacje na granicy paryskim dały rezultat stosunkowo nikły — stworzono tu mianowicie, kilkutygodniowy kurs techniczno-wOjskowy; ś. p. płk. Waław Harasymowicz i gen. Mieczysław Dąbkowski, którzy kurs ten w lecie r. 1904 ukończyli, według pierwotnych planów udać się mieli na Syber[^] i prowadzić tam — na tyłach armji rosyjskiej — robotę dywersyjną. Do realizacji jednak tych planów nie doszło*.

1 dalej:

.Zupełnie niezależnie od prób wiedeńskich i paryskich, robiono w tymże kierunku kroki w Londynie. Tytusowi Fihpowiczowi, dzięki stosunkom o»bisty!n, udało się tu wejść w bezpośredni kontakt ze sferami japońskimi w osobie majora Utsnnomii, attacbć wojsk, w Londynie. Rozmowy wstępne, utrzymywane w granicach informowania o Polsce, o jej znaczeniu w organizmie państwowym Rosji, wreszcie o roli P. P. S. w życiu zbiorowości polskiej — trwały parę tygodni* (').

Na zakończenie, jako dowód na to, że Prusy mogły w r. 1863 rolę prowokatorów powstania odegrać przy-

*) Pobóg-Mallttowski, ibid.

toczymy obszerną cytate z dzieła, poświęconego historii lat, poprzedzających wybuch powstania styczniowego, z której wynika, że usiłowały one odegrać tę rolę w r. 1858, t. j. na 5 lat przed rzeczywistym wybuchem powstania.

.Dość rozpowszechniona w tym czasie wieść, której chętnie słuchano i chętniej jeszcze wierzono, przypisywała wydanie... (pewnego rosyjskiego) rozporządzenia naleganiom władz pruskich, oskarżających jakoby ciągle Polaków przed Rosją, że knują spiski i dążą do powstania zbrojnego.

Wieść ta, prawdziwa, czy nie, znajdowała potwierdzenie niejako w osobliwszej sprawie, jaka się w tej porze, na rok przeszło przed reskryptem Muchanowa rozpoczęła w sejmie pruskim w Berlinie i której akt końcowy rozgrywał się właśnie teraz (w maju 1860 t.). Sprawa ta przedstawiła światu ciekawe i jedyne w *swaim* rodzaju widowisko, a w Polakach wszystkich zaborów wywołała głębokie oburzenie na perfidję krzyżacką* i na wroga naturalnego, za jakiego uważano Prusy.

W dniu 2 kwietnia 1859 r., członek izby deputowanych w Berlinie, poseł pleszewski Niegolewski, wystąpił do rządu z interpelacją tej treści: że w końcu *lipca* i na początku sierpnia zeszłego, i 858 roku, rozrzucono w Poznaniu między niższą, przeważnie rzemieślniczą warstwą ludności, mnóstwo proklamacyj, datowanych z Londynu d. 23 maja 1858 r., wzywających Polaków do powstania przeciw Rosji i matujących w jaskrawych barwach ucisk, jakiego naród polski w Królestwie Kongresowem doznaje od rządu rosyjskiego. Otóż Niegolewski utrzymywał, że proklamacje te nic wspólnego nie miały z Londynem, skąd jakoby midy pochodzić, ale że drukowane były w Poznaniu, w drukami niejakiego Deckera i spółkL Zebrał nawet

szczególne dane, że we wzmiankowanej drukarni poczęło proklamacje owe składać 18 lipca, a na drugi dzień ukończono, że wogóle odbito ich trzysta egzemplarzy, że drukowano je podług formularza, isiotnie w Londynie wydanego. Rozsyłano je potem pocztą do różnych osób, nieraz po pięć, lub sześć egzemplarzy. Charakter pisma na kopertach miał, według Niegolewskiego, wielkie podobieństwo do pisma pewnego urzędnika policyjnego w Poznaniu.

Gdy się wieść o tych proklamacjach rozeszła, mówił dalej interpelant, gazety niemieckie podchwyciły ją, ogłosiły, zdobiąc w różne dodatki i nie szczędząc narzekania na niespokojne i ideami rewolucyjnymi prześlągnięte umysły polskie. Zaraz też prezydent policji w Poznaniu Barenprung rozesłał do władz cztery okólniki drukowane, datowane 23 lipca, mówiące o wzburzeniu umysłów w sąsiedztwie Królestwie Polskiem, o możebności nagłego tam powstania i polecając baczność i ostrożność. Okólniki te miały charakter poufny. Owóż, w konkluzji Niegolewski żądał od mim'stra spraw wewnętrznych objaśnienia, co to wszystko znaczy i czy z jego wiedzą zostało zrobione? Interpelacja ta, zawiadamiająca ogół, że policja poznańska ze swym naczelnikiem Barensprungiem drukuje u siebie rewolucyjne proklamacje polskie, rozrzuca je między ludnością, zapowiada bliskość powstania wtedy, kiedy Polacy o tern nie myślą nawet, zrobiła nietylko na sejmujących, ale na cały kraj wrażenie bardzo silne. Sprawa ta wyglądała tak, jakby policja pruska umyślnie, w celach jej tylko wiadomych, prowokowała powstanie, co tem osobliwszy przybierało charakter, że minister pruski Flotwell, na interpelację Niegolewskiego, na razie nie umiał nic odpowiedzieć, tłumacząc się, że musi wprzód zasięgnąć wiadomości Z tego

ocz3rwłsty wniosek^X Bkrensprung działa! bez rozkazu miaisterjalnego, na własny, że tak powiemy rachunek. Dlatego też powszechnie, z natężoną ciekawością, oczekiwano na odpowiedź ministra.

Ten nie dał na siebie długo czekać. Pokazało się, mówił, że były odezwy londyńskie z datą 23 maja 1858 r. zatytułowane: „Lud polski, związek rewolucyjny w Londynie, do Polaków* i podpisane: „pozdrowienie i braterstwo. Przełożony związku: Popowski, sekretarz: H. Abicht*; że BSrensprung istotnie kazał te proklamacje przedrukować w Poznaniu i rozesłał Je różnym władzom i podległym sobie urzędnikom, żeby wiedzieli co się święci i mieli się na baczności; że nakoniec osobom prywatnym, a tern mniej klasom rzemieślniczym odezw rzeczonych nie rozdawano.

Na te słowa ministra, malujące policję pruską, jako niewinnego baranka, ściśle tylko pełniącego swe obowiązki, Niegolewski odrzekł, że proklamacja londyńska, jeżeli istnieje, to nie może mieć żadnego znaczenia, bo zgłosiły ją „ladajakie osoby*, nikomu w kraju nieznanym, oraz, że -zupełnie jest nie do pojęcia, dlaczego proklamacja owa w tym właśnie czasie przeciw cesarzowi rosyjskiemu wystosowaną została, kiedy się tego najmniej spodziewać było można*, — że nie było celem rozpowszechnić ją wszechstronnie, ale tyle tylko, ażeby się o niej cesarz rosyjski dowiedział*. Przedrukowanie jej i rozesłanie do osób prywatnych przez Barensprunga uważać należy wprost za prowokację. Odbiło ją tajemnie, ściśle nakazano naśladować oryginał; u dołu według obowiązujących przepisów

*) Wniosek niesłuszny. Jeili minister wiedział, to (ezby się ncbylB od odpowiedzi natychmiastowe), aby dobrze odpowiedź bbmyśleć, a znazem sprawdzić, co się już ukryć nie da, a czego można się pro prostu wyprzeć. (Przyp. mój).

prawnych, nie pomieszczono firmy drukarza, co świadczy, że chciano ukryć jej pochodzenie poznańskie, co wreszcie potwierdzają okólniki prezydenta policji. Że rozsyłano ją osobom prywatnym, to nie ulega wątpliwości; otrzymywali ją ludzie różnych sfer, szlachta, księża, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, nawet parobcy¹⁾ i Stróże. Na szczęście, wiele osób składało je, zaraz po otrzymaniu, policji; byli i tacy, co przesyłali je ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie. Policja ze swej strony, po rozesłaniu proklamacyj, ścierała tych, którzy otrzymali i badała, skąd je wzięli. Znaczną ich ilość posłano także do Królestwa Polskiego; 20 egzemplarzy otrzymał naczelnik policji w Warszawie, margrabia Paudiucci...

. Z całej tej mętnej sprawy ogół polski nabył przekonania, że policja pruska starała się wywołać jakiś ruch w kraju, w celach jej tylko wiadomych... Z drugiej strony nierozumne postępowanie garści warcholów polskich dawało nader podatną i pożądaną broń w ręce naszych nieprzyjaciół. Ów Abichl Henryk, syn profesora uniwersytetu wileńskiego, wyemigrowawszy w r. 1857 zagranicą znalazł się w Londynie w redakcji rosyjskiego „Kołokoła*“, wstąpił do towarzystwa rewolucyjnego polskiego, oraz do towarzystwa międzynarodowego, mającego na celu wywołanie rewolucji powszechnej. W charakterze tym dał się podejść policji pruskiej, mianowicie urzędnikowi tejże Postowi, „apostacie duchownemu“²⁾, jak go nazywa Niegolewski i wysyłał do kraju wzmiankowane proklamacje, których Barenprung użył za narzędzie do wzbudzenia niewiary, nieufności i obawy w rządzie rosyjskim i którą istotnie wzbudził* *)■

¹⁾ Cytata z kilkotomowego dzieła Z. L. S. (pseudonim Walego Pfyborowskiego), „Historia dwóch lat, 1[^]1—1862*. Kraków 1892—1896, „firał 1, str. 290—297.

Jeszcze ciekawszy od powyższej inlonnacji jest tuywek, kłóiy Z. L. S. zamieścił w trzecim tomie swego da^a. Należy zaznaczyć, że dzieło Jego oparte jest aa bardzo obfitym materiale źródłowym, częstokroć poufnym i wydobytym od żyjących jeszcze uczestników Wydarzeń. Dzieło to, tak samo jak i dzieła nieklóiyich innych, wyposażonych w gruntowną wiedzę fałstoryków 2 XIX wieku robi na czytelniku wrażenie jakiegoś niedomówienia; wydaje się, że autor wiele wie o roli masonierji i ojej polityce, ale to przemilcza, fylko czasem, tu i owdzie, półgębkiem i bez bliższych wyjaśnień coś ujawniając.

I^sy nie przestawały ostrzegać przed niebezpieczeństwem, grożącym jakoby Rosji z powodu stanu umysłów w Polsce, a przesadzając to niebezpieczeństwo rozmyślnie, utrzymywały jeszcze między rokiem 1856 a 1859, że w Królestwie istnieje spisek szeroko rozgałęziony, co o^wistym było fałszem, a czego celem namacdnymi- było to, by między Polską i Rosją nigdy nie przyszło do kompromisu, którego skutki mo^by się z czasem* okazać g^oźnemi dla Prus. Dla poparcia swych twierdzeń rząd pruski za pośrednictwem dyrektora policji w Poznaniu, Barenspunga, urządził znany nani już spisek, tak zwycięsko odsłonięty przez Niegolewskiego. A jakkolwiek intryga ta się nie ud^a, rząd pruski, znajdując niestety! usprawiedliwienie swych domagań się w zaburzeniach warszawskich, nie przestawał ani na chwilę brać żywego udziału, przejętego sztucznem współczuciem, w kłopotach rosyjskich z Polską i nie szczędził w Petersburgu ostrzeżeń i rad. Wysyłając z jednej strony agentów tajnych do Warszawy, którzy mieli podburzać ludność do wystąpień gwałtownych, a nawet do ujęcia za broń, z drugiej strony Prusacy bezustannie podmawiali ga-

binet petersburski do chwycenia się środków surowej represji względem Polaków, do zgniecenia przemocą ruchu*).

Mamy tu więc ni mniej lu więcej, tylko informację, że tuż przed powstaniem działali w Warszawie pruscy agenci, podburzający do ostrego wystąpienia i do chwycenia za broń. Można by tylko zapytać, dlaczego ta informacja jest tak ukryta w cieniu, tak w dziele nie uwypuklona, że mniej czujny Czytelnik poprostu ją puści mimo uszu? Podobnie dyskretnie ujawniane informacje można wszak znajdować nawet u Askenazegol

« «

A teraz pozostaje do rozstrzygnięcia drugie pytanie: czy możliwe jest o udział w wywołaniu powstania styczniowego posądzać żydów?

I tu z itiejsca należy powiedzieć: udział żydów w wypadkach 1861—1864 w Polsce był olbrzymi. Szczególnie wybitny był on w latach 1861—1862.

Możnaby powiedzieć, że epoka powstania styczniowego i paru lat je poprzedzających, dzieli się na trzy okresy. W latach przed rokiem 1861 o powstaniu polskim tylko się mówi ; przejawy akcji powstańczej są stosunkowi[^] niewinne i niewspółmierne z wielkością zadania, jakim jest wywołanie powstania; przykładem jest tu owa ulotka londyńska, wydana przez naiwnego emigranta, podmówionego przez pruskiego agenta. W latach 1861 — 1862 prowadzona jest, głównie w Warszawie, akcja o charakterze rewolucyjnym. Manifestacje, zaburzenia, wystąpienia uliczne, którym instynkt warszawskiego tłumu nadawał piętno częściowo katolicko-religijne, prowadzone były w kierunku, który miał cechę raczej rewolucyjną, niż powstańczą. I ten okres

skończył się na niczem; w roku 1862 wrzenie
nało się już przesilać. I wtedy — w styczniu 1863 —
nastąpiła branka wojskowa, która stała się powodem
rozpoczęcia właściwego powstania, będącego akcją już
o charakterze wojskowym.

Z natury rzeczy, rola żydów była największa
w okresie rewolucyjnym. Można powiedzieć, że w okresie
tym ster wypadków spoczywał — poprostu w ręku
żydowsklem.

Zagadkową rolę odegrał wówczas głośny rabin
Beer Meisels. Przybył on do Warszawy z Krakowa.
Nie brakło go w żadnej ważniejszej manifestacji.
Nawet dla najmniej obznajmionego z historją ojczystą
Polaka, z wypadkami 1861—1862 roku nierozzerwalnie
związane jest nazwisko rzekomego gorącego polskiego
patrioty, Meiseisa.

; Posłuchajmy, jak, bez zająknienia, opisuje popularny
polski historyk odbyty dnia 2 marca 186] roku pogrzeb
•pięciu poległych**, zabitych przez salwę rosyjską
w dniu 27 lutego. Zwłoki poległych prowadził naj-
przód arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski;
później inni dostojnicy kościelni. Rozwinęli się długą
linją pastorowie ewangeliccy, zakonnicy wszystkich
klasztorów, bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze,
uczniowie zakładów naukowych. Za trumnami szła
starsza żydowska, której przewodził nadrabin Beer
Meisels i kaznodzieja, doktor teologii Jastrow. Ciągnął
pochód na Powązki w niezmaconym porządku pod
strażą komitetu pogrzebowego i młodzieży akademickiej.
Nad grobem dopełnili ceremonji religijnej najprzód
biskupi katoliccy, po nich pastorowie, w koncu rabini* *).
Musiało bardzo żydom zależeć na nadaniu tej manifestacji

*) WŁ &nole&ski, „Dzieje narodu polskiego”, wyd. VI,
Kraków 1921, str. 544.

tnoźlrwie wielkich rozmiarów, jeśli zdecydowali się na modły na katolickim cmentarzu, za dusze pięciu poległych Polaków — i musiało być duże zaślepienie filosemickie w społeczeństwie polskim, jeśli ich do tego dopuszczono.

W innych dziełach, opisujących ówczesne wypadki, można znaleźć fakty o wiele charakterystyczniejsze. Dużą wiązanekę; wyłowił ich Rolicki*) z dzieła żyda, Samuela Hirszhoma, .Historją żydów w Polsce*.

. Wielu żydów uczestniczyło w kościołach na odprawionych mszach zaduszných ze śpiewami i mowami patryjoty cznymi “*).

Podczas pogrzebu zmarłego sybiraka Stobnickiego. za trumną .szli zarówno żydzi, jak i chrześcijanie. Po złożeniu trumny w grobie i odprawieniu zwykłych modłów nad zmarłym orszak pogrzebowy udał się z Powązek na cmentarz żydowski, złączywszy się po drodze z gromadą żydów, . śpiewających .Boże coś Polskę* i dążących na mogiłę Antoniego Eisenbauma, zmarłego dawniej dyrektora szkoły rabinów... Tymczasem na Placu Zamkowym gromadziły się tłumy manilestantów. Wojsko rozpoczęło szarżę i strzelaninę. Wracający z pogrzebu Stobnickiego, słysząc strzały, połączyli się z zebranymi na Placu Zamkowym. Oo tłumy, śpiewającego .Święty Boże* wyszedł kapucyn z krzyżem, ale żołnierze powalili go kolbami. Wtedy krzyż z jego rąk pokrwawiony wziął młodzieniec, Karol Nowakowski, a gdy żołnierze porwali go do zamku, krzyż dostał się do rąk żyda Laudego, który wznosił go ponad głowy klęczącego ludu, ale po chwili padł pod kulami**).

>) H. Rolicki, .Z;nierch Izraela*, Warszawa 1932, sir. 329.
Cytuję je wedhig tego dzieła.

S. Hirschorn, .Historją żydów w Polsce*, str. 174,

} Hirschorn, ibid. str. 175.

W roku 1861 pisał emigrandd .Przegląd rzeczy ' polskich*: .Mówią, że w wielu okolicach chłopci kosy prostują, że w innych znowu,- przez rząd podbechtani, nie dowierzają szlachcie, ale to pewna, że wsządzie po wsiach kręcą się żydkowie z pocziwetn słowem i z chętną dla pracy naszej usługą*).

Żydzi do tego stopnia zadomowili się w kościołach katolickich Warszawy, że niekiedy .pełnili obowiązki kwestarzy w kościołach, a mianowicie w kościele Bernardynów podczas nabożeństwa żydзи zebrali na powstanie kilte tysięcy złotych**).

Fakty te są tak jaskrawe, że dzisiejszemu Polakowi nie chce się wierzyć w ich prawdziwość. Może to tylko żydowska przesada Samuela Hirszhorna, autora .Historiji ^dów w Polsce*?

W takim razie sięgnijmy do najbardziej kompetentnego źródła, dotyczącego dziejów owego okresu, — do cytowanej już wyżej .Historji dwóch lat 1861—62* Z. L. S. — W dziale tern napotykamy tak wielką ilość taktów analogicznego typu, że niepodobna tu ich wszystkich przytoczyć. Przytoczymy kilka, — tytułem przykładu.

A więc: grupa żydów dnia 26 marca 1861 roku zebrała między sobą 19200 złp. i złożyła na ręce ks. kanonika Steckiego i starszych zgromadzeń cechowych na święcone dla ubogich rzemieślników — chrześcijan*).

.W poniedziałek wielkanocny, na kazaniu... ks. Mikulskiego, w kościółku na Powązkach znalazło się mnóstwo łuuów i żydów* <).

Dnia 17 czerwca 1861 w synagodze na Nalewkach odbyło się nabożeństwo za zmarłego niedawno

*) Hirszbani, *ibid*, sU. 181.

*) Hirszbom, *ibid*, sir. 184.

») Z. L. S., op. cii.. U, 259—260.

*) *Ibid*, 262.

polskiego historyka, Joachima Lelewela: .Słowa tego psalmu, potężnego w swej wymowie, zwłaszcza skarga bolesna: .nakarmiłeś je Chlebem płaczu i napoiłeś je łzami* oraz trzykrotnie, przez chór śpiewaków, znakomicie dobrany, wygłoszone zakończenie: .O Panie, Boże zastępów, rozjaśnij nad nami oblicze Twoje, a będziemy zbawieni!* sprawiły na obecnych wrażenie tak silne, że wielu głośno płakał (Śpiewano chyba po polsku? — przyp. mój). To umiejętnie stosowanie wszelkiego rodzaju efektów, te nabożeństwa, śpiewy, to rozmiłowanie się w obchodach żałobnych, modlitwy za ojczyznę, utrzymywały ciągle umysły w stanie gorączki i wzburzenia*').

.W Kownie ruch rewolucyjny, a ściślej mówiąc śpiewanie pieśni patryjotyczno-religijnych rozpoczęło się dopiero w końcu maja. Policja wskutek tego nakazała wyjechać z miasta wielu osobom[^], które brały czynny udział w propagandzie tych śpiewów. Między innymi polecono opuścić miasto żydowi l[^]udemu, komisarzowi księgarskiemu. Ponieważ był to żyd, .Polak mojżeszowego wyznania*, jak to teraz mówiono, i ponieważ jako taki śpiewał .Boże coś; Polskę*, więc damy kowieńskie w chwili jego odjazdu tłumnie się zebrały i wyprawiły mu rodzaj owacji. .Wiele wdzięku miała scena, opowiada źródło współczesne, gdy kobiety, pokonywając z pewną trudnością wrodzoną skromność, przychodziły do nieznanego i pierwsze podawały mu rękę i prawiły mu komplementa*. Za[^]chwycano się tern, admiirowano .nasze dzielne Polki*, jak powszechnie mówiono i czyiuono z nich jakiegoś heroiny nienaturalne* *).

Już w roku 1861 uwijali się emisariusze, których

>) IWd.ln, 15-16.

*) Ibid, Ul, 56.

władze rosyjskie nazywały Mierosławczykami, po zapadłych . kątach prowincji (po lasach i t. p.) i prowadzili agitację wśród chłopów. ^Według danych. policyj-t^ch, posługiwali się oni żydami, pachdarzami wiejskimi, jdro łącznikami').

Nowy arcybiskup, ks. Feliński, był w Warszawie niept^ularny, bo miał ujemny pogląd o żydach').

Charakterystyczna bardzo, i świadcząca o niezwalczonej pozycji żydów w Warszawie, jest sprawa zatargu .Gazety Warszawskiej* i jej redaktorów Lesznowskiego i Keniga z żydami'). Niestety brak nam tu miejsca na jej streszczenie.

A wreszcie posłuchajmy, jak wyraźnie prowokacyjny charakter miały i z jak dużym udziałem żydów się odbyły, głównejsze ówczesne manifestacje.

Dnia 25 lutego żandermerja rozpedziła manifestację na Starem Mieście. Byli poturbowani i aresztowani. Naoczny świadek tej manifestacji, Paweł Popiel (starszy), pisze o niej: .Straszne to były dnię, zwłaszcza dla tych, co już całą potęgę spisku widzieli. Widząc naocznie zbiegowisko, ułożone na Starem Mieście, a pomiędzy tłumy wyprawiwszy syna Jana, przekonałem się, jak rozmyślnie i mądrze prowadzono lud bezwiedny, a nader na warszawskim bruku patrijotyczny. Zwolna wprawiano go do stawiania czoła policji, tego dnia jakby jeszcze unikając starcia* ♦).

Manifestacja owa miała, według zamierzeń organizatorów, udać się do towarzystv.'a rolniczego, .wkroczyć na salę, jak lud paryski na konwencję**) i zmusić je

>) Ibid, II^ 105-106.

*) Ibid, 10, 194.

*) Ibid, 1, 243—261.

) .Pamiętniki Pawła Popiela, .1807—1892, Ktaków 1927,

do czynnego wysłapienia politycznego. .Gdy tam na rynku staromiejskim, żandarmi szarżowali i lud bili. Mikołaj Epstein (żyd, przyp. mój), należący do znanej rodziny bankierskiej, doniósł o ,tem zebranych członkom towarzystwa: .Panowie I — zawołał, wbiegając na salę^ — my tutaj spokojnie siedzimy i obradujemy, kiedy na Starem Mieście krew braci się leje*! Słowa te wstrząsnęły wszystkimi, poczęto się zrywać i wołać: Chodźmy, gińmy razem* I Zatrzymał ich Andrzej Zamoyski

Dnia 27 lutego przyczepiono się do przypadkowego pogrzebu niejakiego Łempickiego, wołając że .to pogrzeb Ofiary, poległej onegdaj* (onegdaj żadnych .ofiar* w zabitych, wbrew pogłoskom, nie było). Jak.pisze Z. L. S., ^agitatorzy postanowili skorzystać* z pierwszego lepszego pretekstu, by wywołać zaburzenia'). Jak wiadomo, w dniu tym, w wyniku zaburzeń, padło 5 poległych od kul rosyjskiego wojska.

Paweł Popiel, naoczny świadek również i tego faktu, pisze: .właśnie nastąpiło to, czego (spiskowcy) pragnęli. Krew się połała, Moskale strzelali do Polaków, więcej nie było im potrzeba* *),

Najkrwawsze wypadki rozegrały się w dniu 8 kwietnia 1861 r. Pod najrozmaitszemi pretekstami ściągnięto na Plac Zamkowy strumienie ludzi, posuwające się w rozmaitych, nic z sobą wspólnego nie mających pochodach i doprowadzono do spiętrzenia tam olbrzymiego tłumu, który wepchnięto w konflikt ze stojącym na placu rosyjskim wojskiem, które po bezskutecznem zastosowaniu przewidzianych przez prawo formalności (trzykrotna zapowiedź w języku

•) Ibid, II, 31.

>) Ibid, II, 4a

*) Popiel, ibid, str. 145.

polskim, po uprzednim biciu w bębny, 2e jeśli tłum dę nie tozejdzie, zrobiony będzie użytek z broni), dało II salw (wystrzelonych 484 ładunków) w zbity tłum'). (Pozatem sieczono bronią białą). Według Z. L. S. zabito w tym dniu około 200 osób i zraniono około 400 z pośród tłumu. Z ręki tłumu poległ 1 kołnierz zabity, a 34 zostało rannych^).

Oto parę charakterystycznych urywków dotyczących wypadków owego dnia.

program dnia dzisiejszego wchodziło tylko uroczyste i publiczne zbratanie się z żydami, podanie im ręki pokoju, braterstwa i przyjaźni*. Miało się to odbyć na cmentarzu Powązkowskim i na kierkucie żydowskim* *).

Po pogrzebie zmarłego właśnie b. sybiraka, niejakiego Stobnickiego, na Powązkach, ruszono gromadnie na kierkut żydowski dla manifestacyjnego podania żydom ręki braterstwa i przyjaźni*. Tam, dzięki staraniom agitatorów, było już znaczne zbiegowisko żydów pod pozorem oddania czci zmarłemu przed paru laty dyrektorowi szkoły rabinów, Eisenbaumowi... Idących z Powązek chrześcijan powitały ogromne tłumy ruchliwego, krzykliwego, żądnego widowisk żydostwa, a rabin Kramsztyk, na niewielkiem podwyższeniu, mając nad sobą zawieszony portret Eisenbauraa, miał mowę, pełną oczywiście zwykłych w tej dobie frazesów patetycznych, o braterstwie dwóch ludów i o mUości ojczyzny. Wśród rozrzewnienia sztucznej rzucano się sobie w ramiona, całowano się, zaprzysięgano miłość braterską i gotowość do wszelkich ofiar. Odśpiewano jeszcze raz wspólnie .Boże

>) Z. L. S., *ibid.* U, 341.

>) *Ibid.*, 11, 347.

Ibid., U, 330.

coś Polskę* i ruszono zbitą masą spowrotem do miasta, ku Zamkowi* ').

A tymczasem na Placu Zamkowym stał już w owym czasie duży tłum ludzi.

.Osób porządnie ubranych było stosunkowo bardzo mało; przeważnie był to motłoch, twarze odrażające, wielu było pijanych. Kobiet prawie wcale nie zauważono, gdyż kilkanaście nierządnic, lub starych Megier nie mogło mieć pretensji do reprezentowania {dci pięknej* *).

Gdy ogłoszono zawiadomienie, że wojsko użyje broni, wysłuchano go zrazu w ciszy, potem rozległy się dzikie wrzaski, śmiech, pisk, brutalne wymysły uliczne i przekleństwa* *).

Wojsko przystąpiło już do akcji zbrojnej, gdy nadeszła procesja, wracająca z pogrzebu Stobnickiego. Na czele tej procesji szło kilku księży z krzyżem za nimi posuwa! się lud, ugrupowany na oddziały, według koloru konfederatek. Oczywiście żandarmi na nich uderzyli; jeden z księży, niosący krzyż, zdaje się reformat, czy bernardyn, uderzony szablą, upadł i krzyż ów upuścił. Widząc to młody żyd, z pomiędzy tych, którzy na kierkucie przyłączyli się do procesji, nazwiskiem Landau, schwycił ten krzyż i podniósł go, ale cięty pałaszem, zaraz także upadł. Fakt ten, roznoszony przez liczne opowieści, stał się w ustach agitatorów jednym więcej dowodem braterstwa obu narodów (Polaków i żydów), zapieczętowanego teraz, jak mówiono, krwią**).

')} Ibid, II, 332.

^ Ibid, U, 334.

3) Ibid, II, 335.

*) Ibid, **a, 337,**

Tak więc, wersja o żydzie, idącym z krzyżem na czele procesji, ulega tu potwierdzeniu. Oczywiście kpm byłyby ten, ktoby uwierzył, że żyd ów podniósł krzyż, uległszy nastrojowi patryjotycznie polskiej manifestacji. Zrobił on to z pewnością zupełnie na zimno. Był to prawdopodobnie członek bojówki, — jeden z 7 organizatorów manifestacji. Czuł się on odpowiedzialnym za jej powodzenie; w chwili, gdy manifestacja zaczęła się załamywać, nie mając nikogo pod ręką, komuby mógł to zadanie zlecić, sam wziął w rękę emblemat, który dla pochodu odgrywał rolę sztandaru. — S. Hirszhorn, w cytowanym wyżej opisie tegoż wydarzenia wymienia, że krzyż, zanim się z rąk zakonnika dostał do rąk żyda, podniesiony był przez niejakiego Karola Nowakowskiego. Skąd tak ścisła informacja, zawierająca nawet nazwisko i imię? W zamieszaniu, w właściwym podobnym zaburzeniu, trudno jest cośkolwiek dostrzec, a cóż dopiero identyfikować ludzi i nazwiska. Jeżeli znane są nazwiska ludzi, którzy kolejno podnosili krzyż, to najwidoczniej byli to ludzie, którzy i sami się dobrze znali między sobą i otoczeni byli grupą ludzi, dobrze ich znających, którzy ich zachowanie dostrzegli i zapamiętali. Byli to członkowie bojówki. Stwierdzić należy, że bojówka ta, broniąc pochodu przed rozproszeniem jej przez broń rosyjską, stawiała sobie za cel powiększenie jeszcze rozmiarów masakry. W; bojówce tej zapewne wyższy rangą był żyd Landau, czy Laude od Nowakowskiego, skoro odsłonił swe oblicze na samym ostatku.

Manifestacja zakończyła się ostatecznie w sposób, ujawniający wiele pięknego heroizmu u polskiego tłumu, który wobec rosyjskich salw i szarż wykazał postawę prawdziwie bohaterką. „Tłumy, padające na kolana na Podwalu i śpiewające starą pieśń kościelną

pod gradem kul, mają wszystkie cechy heroicznego męczeństwa, ale niestety I tą drogą nie zdobywa się niepodległości* ^).

Owoce wypadków dnia 8 kwietnia była fala oburzenia w całym kraju przeciw rządowi rosyjskiemu, a w związku z tem znaczne ożywienie akcji spiskowej propowstańczej, która niejako samprzecznie się rozrastała, ogarniając cały kraj*).

Żydzi uważali jednak ten wynik za najwidoczniej niedostateczny. Jeden z rabinów warszawskich, będący korespondentem niemieckiej „National Zeitung“, pisał po wypadkach; „Gdy autor niniejszego słyszał przez pół godziny huk ognia karabinowego, gdy ujrzał twarze, pełne wzburzenia i wściekłości, uciekających ze sceny krwawej, mężczyzn i kobiet, gdy rozległ się grzmot dział i sygnały rakiet, które zwoływały wojska, obozujące około Warszawy, sądził, że ten lud, który uważano zawsze, jako posiadający krew gorącą, w rozpacz szalonej chwyci za broń i za noże i miasto przemieni w pole bitwy, ale przyszło mu (autorowi) zaraz na myśl, że ucisk długoletni i mistyka katolicka z dawnych Polaków zrobiła naród pragnący męczeństwa. Fanatycznie usposobieni mężczyźni i kobiety, zrzeszeni koło krzyża, stawiali czoło bezbronnie morderczym kulom, dopóki nie ulegli**).

Każdy, kto ma choć trochę pojęcia o tem, jak się robi rewolucje, nie może wątpić, że wypadki 8 kwietnia były starannie wyreżyserowane, obmyślane i wykonane w tym celu, by sprowokować wojska rosyjskie do ostrego wystąpienia i by podnieść przez to, drogą wywołania oburzenia wśród ludności, temperaturę wrzenia rewolucyjnego w mieście.

>) Ibid, n, 343.

») Ibid, II, 401—403.

’) Ibid, II, 346. O roli tezo rsbina, jako korespondenta niemieckiej] gazety patrz ibid, 11, 325.

Tych, którzy nie mają dosyć wyobraźni, by uzmy* * słowić sobie, jak się takie rzeczy robi, możemy odesłać do literatury, dotyczącej faktu ściśle analogicznego, jakim były zaburzenia na Placu Grzybowskiem w Warszawie w dniu 10 listopada 1904 roku.

'Grzybów' miał miejsce w czasach, bezpośrednio poprzedzających niepodległość, to też jego uczestnicy i organizatorzy doczekali się chwili, gdy mogli śmiało i bez obawy narażania się na niebezpieczeństwo wspomnienia swoje opisać. Powstał z tego dość obfity zbiór materiałów historycznych, ilustrujących zakulisową stronę manifestacji.

O manifestacji tej wiemy więc dzisiaj, że zrobiona została przez P. P. S. na rozkaz J. Piłsudskiego, który do pokierowania manifestacją na miejscu wyznaczył niejakiego Kwiatka (żyda). Piłsudski pozostawił sporą rozprawkę, poświęconą Grzybowowi*), w której nazywa Grzybów manifestacją 'dowcipną'—) to jest sprytnie i dowcipnie zorganizowaną, oraz mówi: 'Grzybów należy mi do wspomnień, które nieraz pieczę, należy do pieśzcot mego życia!').

Manifestacja, jak to dzisiaj wiemy, miała przebieg następujący. P. P. S. skorzystała z tego, że na placu Grzybowskiem zwykle zbierają się w niedzielę tłumy z powodu sumy, odbywającej się w obszernym, leżącym przy tym placu, kościele Wszystkich Świętych. Aby te tłumy jeszcze zwiększyć, a zarazem zwabić

) 'Wspomnienie o Grzybowle', artykui J. Piłsudskiego z dn. 9. XI. 1929 r., w związku z obchodem — nazajutrz — dwudziestopięciolecia manifestacji. Przedrukowane w wydawnictwie: J. Pihndski, 1926—1929, Przemówienia, wywiady, artykuły*, zebrał A. Anusz i WŁ. Pobóg Malinowski, Warszawa 1930, str. 277—285.

*) Str. 285.

Ó Str. 278.

policję, rozrzuciła na przedmieściach ulotkę, wzywającą ludność robotniczą na określoną godzinę w niedzielę na plac, celem zainiierstowania przeciwko wojnie z Japonją. Istotnie, plac zapełnił się dość licznym tłumem, zarówno zwolenników manifestacji, jak pobożnych, spieszących na sumę, jak wreszcie zwykłych gapiów. W pewnej chwili, na schodach kościoła, pojawiła się jako wabik grupa bojowców ze sztandarem PPS i rozpoczęła śpiew .Warszawianki*. Policja ruszyła spieszenie ku tej grupie; wówczas grupa ta wystrzeliła Jedną salwę rewolwerową do pojicjantów i dała nura do kościoła, wsiąkając w tłum, zgromadzony na sumie. Tym sposobem policja, w swoim tern energiczniejszem ponownem natarciu uderzyła na bezbronny, modlący się tłum. Jak pisze w swem wspomnieniu jeden z członków P. P. S., uczestników manifestacji, niejaki Żukowski^), nikt z pośród członków bojówki nie został zabity. Padło natomiast 3 trupy z pośród policji, oraz — w wyniku akcji policyjnej — U trupów z pośród niewinnego tłumy. Dla' lepszej charakterystyki manifestacji, podamy o niej jeszcze parę uwag, zamieszczonych współcześnie w organie obozu narodowego^).

.Sposób przeprowadzenia demonstracji był zaiste niezwykły. Paruset ludzi zmówionych, pomiędzy nimi wielu żydów i to żydów rosyjskich, znalazło się podczas sumy w kościele*. I dalej: .Ludzie, którzy chcą prowadzić społeczeństwo na moskiewskie kule i bagnety, przy pierwszym większem wystąpieniu dowiedli, że pomiędzy nimi, a tern społeczeństwem niema żadnej spójni. Bo przy istnieniu tej spójni niemożliwy byłby taki brak skrupułów, z jakim ściągnięto moskiewskie

) .Pamiętnik bojowca, wyd. .Niepodległość*, roczn. 1929.

^ .Przegląd Wszechpolski*, miesięcznik, Lwów, listop. 1904.

kule na bezbronny, nieświadomy tłum, który się niczego podobnego nie spodziewał. Gdyby się też czBli członkami tego społeczeństwa, z pewnością wstrętnyby im był widok rosyjskich żydziaków, włączających się hałaśliwie po kościele bez żadnego szacunku dla uczuć tych, którzy tam przyszli się modlić. Organizatory demonstracji tak się zachowali. Jak banda przybyszów: AKŚęd obcego sobie całkiem środowiska, którego krew' nic ich nie kosztuje i którego uczucia nic icb mó^nbchodzą. I z takimi ludźmi w swych szeregach'i^ja chce porwać za sobą lud' polski*! A wreszcie :- : ^Do czego dążyli ludzie, którzy w taki sposób za.częfi? Na to oni sami chyba nie umieliby odpowiedzieć*.

Prawdopodobnie manifestacja 8 kwietnia 1861 r. była czemś w tym samym rodzaju; jej Kwiatkiem musiał b'ył ów Landau, czy Laude.

By skoczył z roztrąsaniem roli żydów w wypadkach epoki, powstania styczniowego, pozwolę sobie jeszcze powołać się na fakt, świadczący o tern, co przekazała 0 .%łh wypadkach ustna tradycja warszawskiego ludu4'P- Bohdan Deryng opowiadał mi treść przypadkowej'rozmowy, w jaką się wdał przed paru laty z przedstawicielem warszawskiego drobnego mieszczaństwa, (właścicielem małej restauracyjki) na temat sprawy żydów^iej: Człowiek ów oświadczył, że ma osobiste po^odydo nienawiści do żydów — z powodu krzywd, doznaiiyćb przez jego ojca. Ojciec jego był przez żydów:f%ei^nięty do akcji powstańczej w epoce powstania styczniowego. Żydzi to powstanie wywołali — i wystrychnęli Polaków, którzy się w ich akcję dali wciągnąć, na dudków. Ojciec jego naraził się w wyniku swego udziału w powstaniu na okropne nieszczęścia — i popr^siął za to zemstę żydom.

Zdaje się, że ten prosty człowiek; kierujący się zdrowym chłopskim rozsądkiem, bardzo trafnie ocenił, kto jest istotnym sprawcą jego nieszczęść.

Pozostaje jeszcze do wyświetlenia zagadnienie, czy możliwe było w owym czasie współdziałanie i po[^]rozumienie między Żydami a państwem pruskim? A w szczególności między Żydami a Bismarckiem?

Pewną wskazówkę w tym kierunku, że między Żydami a Niemcami na tle sprawy polskiej istniała wówczas pewna łączność, stanowi choćby rola owego rabina, korespondenta niemieckiej gazety, o którym wyżej.

Ale są na to i poszlaki ściślejsze. Ukazała się już po wojnie w Niemczech książka, poświęcona stosunkowi Bismarcka do Żydów, która przynosi rewelacyjne dane o jego zażyłej łączności ze światem Żydowskim i obala rozpowszechniony pogląd, że Bismarck ożywiony był uczuciami antysemitycznymi *).

Jak się okazuje — Bismarck ulegał właściwym sferze ziemiańskiej nastrojom, niezbyt Żydom przychylnym, jedynie w wieku młodzieńczym. Wszystkie jego, cytowane niekiedy, ujemne odezwania o Żydach pochodzą z tego okresu. Ale i wówczas nie był on istotnym antysemitą. Maksymilian Harden był w roku 1893 zdania, że »gdyby dziś w parlamentach zasiadali tylko tacy wrogowie Żydów, jak Bismarck w 1847 roku (młody Bismarck wówczas posłował), to Izrael mógłby spać spokojnie" *).

Później Bismarck stał się wyraźnym przyjacielem Żydów. Wyraźny przełom w jego poglądach w tym

*) Dr. Otto Jahlinger. Ministerialrat, „Bismarck und die Juden“. Unter Benutzung unveröffentlichter Quellen. Berlin 1921, Verlag Dietrich Reimer.

[^] Jahlinger, op. cit., 12.

względnie da się zaobserwować w latach pięćdziesiątych, gdy był on posłem pruskim we Frankfurcie nad Menem, naonczas wolnem mieście, siedzibie sejmu Rzeszy i ważnem centrum życia ogólnoniemieckiego, a zarazem jednej ze światowych stolic żydostwa. We Frankfurcie występuje już on jako jawny przyjaciel żydów. Między innymi, w r. 1853, gdy nad żydami frankfurckimi zawisła groźba ograniczenia ich w prawach politycznych w wolnem mieście, Bismarck przedsięwziął akcję, która tę groźbę zniweczyła. W dotyczącej tej sprawy korespondencji urzędowej motywował, on swe kroki interesem państwa pruskiego, który dyktuje Prusom udzielenie żydom poparcia[^]). We Frankfurcie również wszedł on w zażyłe stosunki z domem Rotszyldów.

„Od chwili, gdy Bismarck został mężem stanu, powstrzymał się on od wszelkich uwag o żydach* ^).

Niemiecki antysemita Siócker napisał kiedyś o Bismarcku: „Księżę atakował w parlamencie niemal wszystkie kierunki, postępowców i socjaldemokrację stale. Centrum i Polaków często, również i konserwatywnych, oraz narcdowoliberalnych, jeśli stawali jego polityce na drodze. Ciskał swoje błyskawice we wszystkich przeciwników. Ale żydów i prasy żydowskiej, o ile wiem, nie wymienił ani razu**). Umiał on również ostro antysemitów zwalczać i gnębić (np. tegoż Stockera).

Był to zresztą polityk, który umiał stosować taktykę bardzo giętką i jeśli mu to było dogodnie postępować nieraz wbrew głośzonym poprzednio zasadom. Bismarck był początkowo zwolennikiem stanowego państwa feudalnego. I on to był, który wprowadził

•) Ibid, 16—17.

*) Ibid, 19.

^) Ibid, 136.

w Rzeszy powszechne, równe i tajne prawo wyborcze. Był on pierwotnie arcykonserwatywny, był główną podporą najdalej na prawicy stojącej grupy, a mimo to, jako kanclerz, w ostry sposób porachował się z konserwatystami. Założył w r. 1848 „Krenz - Zeitung* — i o żadnej gazecie w kraju i zagranicą nie wyraził się w swych „Gedanken und Erinnerungen* tak druzgocąco, jak właśnie o „Kreuz-Zeitung*. On mówi wprost o trucicielstwie politycznym (OiiUnischereien) tego pisma i o „kłamstwach Kreuz - Zeitung*, a 9 lutego 1876 wygłosił przeciw temu dziennikowi w parlamencie publiczną mowę, poddyktowaną przez wściekłość. Do r. 1850 był Bismarck zwolennikiem ustroju Cechowego. Jak mówi Schmoller, widział on w odrodzeniu cechu jeden z najważniejszych środków polityki gospodarczej, któreby cofnęły błędną niwelację liberalnego ustawodawstwa, i on to był właśnie, który wprowadził w Niemczech najdalej idącą wolność dla handlu i przemysłu, dla akcji i giełd. Do roku 1876 był on zwolennikiem wolnego handlu. W roku 1879 zainaugurował on politykę ochrony celnej Rzeszy Niemieckiej* *)).

Jeśli mówił o żydach, to raczej przychylił. „Żydzi stanowią w mieszaninie różnych szczepów niemieckich czynnik, który sprzyja musowaniu, czego nie można niedoceniać, powiedział kiedyś*). Potrafił on być w przyjaznych stosunkach z różnymi żydami, którzy powinni mu być jaknajbardziej obcy. Na przykład nienawidził socjaldemokracji, ale bardzo cenił i lubił socjaldemokratę-żyda, Lassalle'a. Mówił o rum, że cieszyłoby go to, gdyby takiego człowieka mógł mieć za sąsiada—ziemianina. „Niezwykle gorące uznanie — pisze Jóhlinger*) — jakie Bismarck okazywał

«) Ibid, 3.

*) Ibid, 27.

*) *ibid*, 56—57.

DesalleWi, nale[^] ocenić tern 'wyżej[^] że ffismarck
o sobie samym napisał do Gerlacha, że zdolność do
podziwiania ludzi jest w nim rozwinięta jedynie
w małym stopniu i jest to raczej błąd jego oka, iż jest
ono wrażliwsze na ludzkie wady, niż na ludzkie zalety*.
U do gruntu ma obcego żyda, Lassalle'a dostrzegał
on jego wady, występujące bardzo wyraźnie i będące
po części do zawdzięczenia jego pochodzeniu, o wiele
mniej wrażliwie, niż jego zalety*.

Wyświadczył on żydom szereg przysług politycz-
nych wielkiej wagi. Wspomniałem wyżej o przysłudze
w wolnym mieście Frankfurcie nad Menem, ojczyźnie
Rólszylców.: Po utworzeniu Związku Północno-Nie-
mteckieg narzucił on w roku 1869 równouprawnienie
jedynemu państwu w Niemczech: Meklemburgji[^]). On to — po-
czynając od 1868 — opiekował się żydami w Rumunji
i w Niemczech: mierze jest do zawdzięczenia na-
rzucenie przez Kongres berliński 1878 roku antysemit-
kiej Rumunji; (a także i innym państwom bałkańskim)
słynnych klauzul mniejszościowych, mających na celu
ochronę żydów;*) Jeden z niemieckich pisarzy, anty-
semickich pisał b nim: Tuż po roku 1870, jako
pierwsza zdobycz[^] pełnej chwały wojny, oraz tak
zwanej niemieckiej[^] jedności* nastąpiło odebranie
miastom (Drezno[^] Rostok i itL) i okęgom, które dotąd
utrzymały się w stanie czystym od żydowskiej zarazy,
prawa zakazania swym żydowskim współobywatelom*
wstępu**).

W kołach radykalniejszych antysemitów niemieckich
atakowano Bismarcka lueraz bardzo gorąco. Nie-
kiedy nawet — częściej, niżby można przypuszczać*,

•) Ibid, 2bh-2Z.

n Ibid, 33-[^]

«) Ibid, 128.

jak pisze Jdhlinger'X — podejrzewano go o żydowskie pochodzenie. Dość poważny Niemiec, niejaki Carl Paasch, napisał o nim; .By księżę Bismarck był żydowskiego pochodzenia, trudno udowodnić; aie te które jego czyny wciąż nasuwają to przypuszczenie. Czyżby to było możliwe, że Bismarck jest utajonym żydem i że tkwiący w nim pierwiastek talmudn pokonał rdzenną niemiecką naturę*?*)).

Przechodzimy do rzeczy najważniejszej: do stosunków Bismarcka z Bleichróderem. Bleichtóder — był to bankier żydowski w Beriiiue, berliński agent domu Rotszyldów. Bismarck był z nim tuemal przez całe życie w zażyłych stosunkach, zarówno osobistych, jak finansowych, jak i politycznych, z czego mu nieraz i z wielu stron czyniono zarzuty. Nazwisko jego snuje się przez całą książkę Jóhlingera.

Bleichróder odgrywał dużą rolę polityczną. .W rzeczywistości — pisze Jublinger — zdaje się być Bleichróder czemś w rodzaju tajnego dyplomaty (Gefaeim-Diplomat) Bismarcka, który w trudnych chwilach te tylko był wzywany do rady, ale częstokroć był używany do roli czynnej. Potwierdza to i Keudell, gdy mówi, że zadania dawane przez Bismarcka Bleichróderowi miały za skutek, iż Bleichróder czuł się .współpracownikiem Ministerstwa Spraw Zagraiucznych* i gdy mówił o Bismarcku, określał go, jako swego szelfa. Wyjątkowe stanowisko, jakie Bleichróder zajmował, było naturalnie ściśle tajne. Nawet w samym ministerstwie nie znano zdaje się przyczyny częstych wizyt Bleichródera* *). Wymieniony wyżej Carl Paasch był zdania, że to nie kanclerz Rzeszy, ale p. von Bleichróder rządzi Ministerstwem spraw zagranicznych w Ber-

*) Ibid, 118.

*) Ibid, 118.

*) Ibid, 93.

linie* *). Jdhlinger pisze, że Bismarck u Bleichrddera znajdował szybsze zrozumienie swych planów narodowych, niż u Aryjczyków z opozycji* *).

Bieichróder został, na wniosek Bismarcka, przyjęty do sianu dziedzicznej szlachty. Jakie motywy podał Bismarck w swoim czasie u cesarza przy wniosku o nobilitację tajnego radcy handlowego Bleichródera, — pisze Jdhiinger, — nie da się ustalić, bo jak stwierdziłem, Bismarck zażądał wówczas nadania szlachectwa ustnie. Pisemnego uzasadnienia niema ani w ministerjum państwowem, ani w urzędzie heroldji, ani w archiwom domowem. Najwidoczniej, cesarz Wilhelm I był osobiście dokładnie zorientowany w politycznych zasługach Bleichródera, tak, że pisemnego wniosku wcale nie potrzebował*’).

Jeden z dygnitarzy pruskiego M. S. Z. i zaufany człowiek Bismarcka, von Keudell, pisze w swych wspomnieniach; otrzymałem polecenie stale pana Bleichrddera o położeniu w polityce zagranicznej, o ile nie było ono trzymane w tajemnicy, na żądanie informować, ażeby wynurzenia określonego charakteru, które minister zachowywał dla siebie, mógł on szybko i trafnie zrozumieć* *). Należy dodać, że von Keudell został urzędnikiem pruskiego M. S. Z. w roku 1863*), a więc być może w tym właśnie roku otrzymał to polecenie pd Bismarcka.

Jak widzimy więc, Bismarck, zgodnie z prastarą tradycją polityki pruskiej, w działalności swojej szedł z żydami najściślej ręka w rękę. Starając się żydów

1) Ibid, II&

*) Sbid, 19.

») Ibid, 91.

) Ibid, 93.

S) Czerpię tę datę z ksiąZki Kncharzewskiego, „Od białego caratu do czerwonego*”, tom VI, Warszawa 1933, str. 33i.

nigdy nie drażnić, a nawet gdzie się tylko da, ich popierać, korzystał wzamian z szerokiego poparcia z ich strony. Wiadomo jest np., że Bleichróder sfinansował mu wojnę 1866 roku*).

Miał on pozatem wśród żydów zaufanego przyjaciela i agenta w osobie tegoż Bleichrddera. Człowiek ten, jako przedstawiciel domu Rotszyldów w tak dużym centrum, jak Berlin, był niewątpliwie wysoko ustosunkowany w kołach żydowskich i do najwyższych ośrodków żydowskich miał dostęp. Odegrywał on dla Bismarcka rolę agenta politycznego, o zadaniach ściśle zakonspirowanych. Najwidoczniej, rola jego była szczególnie duża w roku 1863, skoro Bismarck ułatwił sobie w tym bodaj roku rozmowy z . nim przez zlecenie i przygotowywania go do tych widocznie częstych rozmów. Położył on widać duże zasługi, skoro nadano mu szlachectwo. Ale widać były to zasługi w dziedzinie bardzo poufnej — skoro nie uznano za stosowne umieszczać w archiwum ich opisu. Mimowoli przypomina się tu tajemniczość, z jaką Bismarck traktował sprawę polską, również nie pozwalając jej wyłuszczać na piśmie p. Hintzpeterowi.

Cóż to były za zasługi? — Zapewne z zupełną ścisłością nie dowiemy się o teni nigdy. Ale nic nam nie może zabronić wysunięcia hipotezy, że Bleichróder komunikował się z czołowymi żydami polskimi — być może z rabinem Meiselsem lub innymi — i że jego to inspiracji, a raczej pośrednictwu, mamy do zawdzięczenia powstanie styczniowe.

Na zakończenie przytoczmy jeszcze przypuszczenie Pawła Popiela o tern, że swoją wojną z katolicyzmem (.Kuiturkampfem*) splacał on jakieś zobowiązania, zaciągnięte wobec masonerji: .U człowieka tak gen-

>) Johlinger, 91.

jalnego, jak ks. Bismarck, trudno wytłumaczyć sobie niezmierny błąd, Jaki popełni) wywołaniem „Kulturkampfu*”; Ze to był błąd, najlepszym dowodem, iż go się wyrzeka dzisiaj i naprawia go. Ale pytam, czy Bismarcka dotyła zaślepiła namiętność, czy też w i 870 r. zaciągnął zobowiązania względem tajnych towarzystw i przyrzekł im zniszczenie Rzymu ? • ^). Trudno przejść obojętnie obok tej uwagi, napisanej współcześnie, przez starego już wówczas i wytrawnego, a dobrze w stosunkach europejskich zorientowanego polityka. A wszak zjednoczenie Niemiec nie dokonywało się tylko w r. 1870, — początki jego sięgają roku 1863.

Polityka tych Polaków, którzy przyłożyli ręki do wywołania powstania styczniowego, była błędna i szkodliwa. Należy wobec tego zadać sobie pytanie — jaka polityka polska byłaby wówczas dobra?

) .Pamiętnik Pawła Popiela 1807—1892. Kraków 1927, str. 188.

Ciekawa to postać, ten Paweł Popiel. Jest to rzadki przykład człowieka XIX wieku, mającego pełne zrozumienie roli masonerii. Ma on poglądy niemal zupełnie podobne do dzisiejszych poglądów narodowych; każdy narodowiec przeczyta jego pamiętniki z wielkim pożytkiem.

Słowo „masoneria* często powtarza się w jego pamiętniku. Jest on wielkim przeciwnikiem zarówno powstania listopadowego, jak i styczniow^o; i to nie tylko ex post, ale i współcześnie. Nie przeszkodziło mu to zresztą, gdy powstanie listopadowe zamieniło się w wojnę, wstąpić jako ochotnik do wojska i dobrze spełnić swą powinność żołnierską. W r. 1863, nie uznając rządu powstańczego, dla zasady odmawiał płacenia podatku na jego rzecz, mimo doręczanych mu na piśmie grózb. (Rząd powstańczy wykonywał na swych przeciwnikach politycznych wiele wyroków • śmierci). Ale gdy zaczynała się zmieniać konjunktura rządy, rodowa, gdy zarysowywał się cień nadziei na interwencję ino-1 carstw — wysłał syna w szeregi powstańcze.

Pełen charakteru, osobiście odważny |w r. 1848 na ulicach > w Krakowie własnoręcznie, z kilka ludźmU wywraca barykady,

Odiażn nasuwa się pytanie: czy dobra była polityka margrabiego Wielopolskiego?

Niewątpliwie — było w niej wiele trafnych pierwiastków. Można naweh powiedzieć, że jej linje ogólne były trafne wogóle. Słuszne było m, in. szukanie przymierza z Rosją i opieranie polityki polskiej, jako trzeciego partnera, o zarysowujące się porozumienie rosyjsko-Rancuskie.

Szczegóły jego działań politycznych były jednak tego rodzaju, że wyniki jego ogólnego piana politycznego przekreślały. A aby ocenić wartość czyjejs polityki — trzeba brać w rachubę nietylko teoretyczną wartość jej założeń, lecz i praktyczny sposób jej wykonania. Polityka margrabiego Wielopolskiego była tego rodzaju — że doprowadziła do wybuchu powstania styczniowego. Bo nie da się zaprzeczyć, że powstanie to nie byłoby zapewne doszło do skutku, gdyby nie było zarządzonej przez Wielopolskiego branki.

bo jest przeciwnikiem zamieszek; o mało przytem nie ginie), rozumny, wykształcony, ruchliwy i pełen temperamentu, znający Polskę i Europę, doświadczony (jeszcze przed rokiem 1830 odgrywał już pewną rolę polityczną) — mimo to, nic nie może w polityce zdziałać, mimo, że całe życie polityką się zajmuje. Dziwi się w swych pamiętnikach, że cokolwiek w życiu jirzed siębrał, zawsze Się nie udawało, nie dla tego, by źle było zrobione, lecz dlatego, że jakiś nieoczekiwany splot wypadków stawał na przeszkodzie.

Nie rozumiał tego, albo nie napisał, że rozumie, że to raasonerja czuwała nad nim troskliwie i zamykała przed nim wszystkie drogi. Wiek XIX nie był okresem, sprzyjającym działalności świadomych wrogów masonerji.

Dziełem Popiela jest m. iii. .Czas* krakowski; i to dzieło z rąk Popiela wyrwano. Jeszcze za jego życia dostało się ono w ręce .Stańczyków*, o których w pamiętnikach wyraża się on dość cierpko, a którzy następnie poprowadzili polityką jawnie służącą celom masonslm.

Branka ta wydaje mi się faktem tak niepolitycznym, tak jaskrawo drażniącym, w takie zresztą pofolenie bez wyjścia stawiającym żywioty, stanowiące w ówczesnem Królestwie 'hajpalniejszy materiał, tak jednym słowem nietrafnym i szkodliwym — że nie zawaham się przed postawieniem hipotezy — na żadnych zresztą konkretnych poszlakach nie opartej — iż Wielopolski, decydując się na zarządzenie branki, musiał ulec podszeptom masonerji. System działania dwustronnego jest w technice przeprowadzania intryg masońskich często stosowany; z jednej strony prowadzi się agitację i akcję czynną w duchu rewolucyjnym — z drugiej strony pcha się rząd w kierunku wystąpień drażniących, które akcji rewolucyjnej dostarczają odpowiedniej podniety. Cała polityka Wielopolskiego, — w zasadzie słuszna, — była w praktycznem wykonaniu tak niezręczna, tak prowokacyjnie przeciwstawiająca się opinji publicznej, tak wiele dająca okazji do oburzania się, że mimowoli ma się wrażenie, jakby za piecami Wielopolskiego stała jakaś niewidoczna postać, w rozstrzygających momentach potracająca jego ramię i nadająca jego ciosom cechę niezgrabności i niezamierzoną siłę. Gdyby tak było, wydarzenia układałyby się z logiką i konsekwencją zaiste tragiczną: spróbowano najpierw naiwnego środka podburzania przez ulotki, gdy środek ten zawiódł, zorganizowano przy pomorgr żydów szeroką akcję rewolucyjną, a gdy i ta nie dała wyników, popchnięto rząd rosyjski do represyj i wywołano okrutną brankę, która postawiła najgorętsze żymoły w Królestwie w położenie bez wyjścia i pchnęła je do czynu rozpaczy.

Spotkałem się raz z informacją, że margrabia Wielopolski był masonem. Do źródła tej informacji nie zdołałem dotrzeć, podaję ją więc na odpowiedzial-

ność mego informatora. Istnieją jednak fakty, które informacji tej nadają cechę prawdopodobieństwa.

Wielopolski był na swe stanowisko wysforowany przez rosyjskiego dygnitarza — żyda, Enocha. Np. Smoleński pisze o tern¹⁾: „Gorczakow, który pragnął uspokojenia kraju bez użycia środków gwałtownych, zgadzał się na pomysły memorjału (złożonego mu przez Enocha — przyp. mój), lecz kłopotał się o wynalezienie Polaka, zasługującego na zaufanie rządu i uzdolnionego do zajęcia stanowiska po Muchanowie. Dopiero, gdy przeczytał podsunęty mu przez Enocha *Lettre d'un gentilhomme polonais* (brozura Wielopolskiego — przyp. mój), zdecydował się na zaproponowanie posady dyrektora głównego Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wielopolskiemu” — i od tego się karjera polityczna Wielopolskiego zaczęła.

Wielopolski był również tyra, który wśród reform, jakie przeprowadził, przeprowadził też i prawo o równouprawnieniu żydów. Reforma ta dokonała całkowitego przewrotu w położeniu żydów w kraju, ogromnie wzmacniając ich stanowisko. Nawiasowo mówiąc, jest to jedyna z reform Wielopolskiego, która po powstaniu styczniowym nie została cofnięta i pozostała nadal w mocy...

Politykę trzeciego, prócz „Czerwonych” i Wielopolskiego, obozu w ówczesnym Królestwie — silnej liczebnie i politycznie partji „Białych”, — sterowanej przez Andrzeja Zamoyskiego, — najmniej można posądzać o koneksje masońskie. W obozie tym, grupującym żywiły zarazem aktywne i rozważne, a szczerze narodowe, najwięcej było danych na wyłonienie z siebie trafnej narodowej poetyki. W praktyce też, poli-

¹⁾ „Dzieje narodu polskiego”, str. 548.

l]rte .Białych* była w ówczesnych stosunkach przez cBogi czas polityką, najlepiej potrzebom kraju odpowiadającą. Niestety, brakło jej szerszej myśli politycznej i szersz^o planu. Błędem było obozu .Białych*, że nie uirdał on, czy nie chciał poprowadzić — tylko że nie lak kanciasto i w niezgodzie z opinią publiczną — polityki, opartej o te same podwaliny, co akcja Wielopolskiego; o zasadę współ^iałania polsko-rosyjsko-francuskiego. Błędem było również, iż — po długich wahaniach i po dłuższym okresie abstynencji — poparł ostatecznie powstanie, wszczęte przez nikłą garść konspiratorów z obozu .czerwonych*, wszczęte wbrew zdaniu .białych* i bez ich poparcia skazane nieuchronnie na bardzo szybką likwidację.

A tymczasem droga ówczesnej polityki narodowej była przecież tak wyraźna l Wskazał nam ją wszak sam Blismarck. We wspomnieniach swoich pisał on o możliwości odzyskania przez Królestwo konstytucji z lat 1815—1830, to znaczy ponownego utworzenia z Królestwa półsamodzielnego państewka. Pisał również o możliwości utwbrzeiuu polskiego państewka zupełnie samodzielnego, ale obejmującego tylko zachodnią część Królestwa, może nawet bez Warszawy. Pod koniec żyda powiedzud wreszde — w mowie w Yarzin do pielgrzymki zachodnioprusaków *) — słowa następując; .Gdyby się polskie marzenie urzeczywistniło, przedewszystkiem Gdańsk byłby zagrożony. Polacy musieliby Gdańsk anektować. Poznań, pomyślą oni sobie, i tak nam nie ucieknie. Tam jest arcybiskup.

) Dnia 23 września 1894, mowa .Der poiniscbe Adel und and der Umsturz*. Patrz: „ńrst Bismarcka Reden“, herausgebea von Ptailipp Stein, Leipsig, VerL T. Pbilipp Reciam Inn., tom Xlll, str. 107.

Ale Gdańsk byłby pierwszym przedmiotem pożądlivości warszawskiego państwa. Ewentualności, że Polacy zrezygnowaliby z zamiaru uzyskania Gdańska przeciwstawiłaby się konieczność państwowa polskiego państwa*.

Należało skorzystać z ówczesnych nastrojów rosyjskich i wytworzyć ośrodek siły politycznej i państwowej polskiej na terytorjum zaboru rosyjskiego — za zgodą Rosji. Należało dopomóc do powstania silnego bloku politycznego polsko-rosyjsko-francuskiego i przy pomocy tego bloku rozbić bynajmniej jeszcze wówczas — przed zjednoczeniem Niemiec — nie zbyt silne Prusy. Należało powiększyć państwo polskie o Gdańsk i Poznań, a może i o Królewiec, Opole, a nawet Wrocław. Tym sposobem, w układzie sił na wschodzie Europy, Polska zajęłaby naogół miejsce Prus. A wówczas — należało rozpocząć grę polityczną między rozdzielonymi silną rozbieżnością interesów na Bałkanach Austrią i Rosją, celem stopniowego odzyskania reszty ziem polskich, znajdujących się w posiadaniu tych dwóch państw. Zarówno Rosja, jak Austrija musiały nieuchronnie przejść w końcu przez okres poważnych procesów rozkładowych, spowodowanych nieowoczesnym charakterem tych państw. Ułatwiłoby to oderwanie ziem polskich. A ponieważ stałoby się to zapewne o wiele wcześniej, niż w latach 1918 do 1921, więc odzyskalibyśmy zapewne dorobek o wiele mniej zniszczony i z pewnością terytorjainie o wiele rozleglejszy. Być może, nie byłoby jeszcze wówczas za późno myśleć nawet i o dostępie do morza Czarnego, nie mówiąc o szerokiem oparciu się o Bałt}^ na przestrzeni od Kurlandji po Słupsk.

**POLSKA
NA DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI**

POWSTANIE RUCHU WSZECHPOLSKIEGO

Początkiem wejścia Polski na drogę do odzyskania niepodległości było powstanie odnowionej polskiej myśli politycznej, stawiającej sobie za cel — nie w sposób romantycznie-literacki, lecz w sposób realny — odbudowanie tej niepodległości;; — oraz powstanie wielkiej organizacji politycznej, pragnącej myśl tę wcielić w życie.

- Narodził się w Warszawie w miodem pokoleniu prąd myślowy — ^ równocześnie ambitny i trzeźwy — który zapragnął wyjść z ciasnoty i zduszenia popowstaniowego i objąć całość życia polskiego we wszystkich dzielnicach z myślą. o. ich. przyszlēm zjednoczenia i niepodległości, — a zarazem rozważyć w sposób rzeczowy i trzeźwy możliwość znalezienia dróg, którebyydo tej niepodległości miały doprowadzić; Prąd ten ^znalazł swój zewnętrzny wyraz w założonym w Warszawie w roku 1886 tygodniku .Głos*, który mimo wąskości ram zostawionych jego działalności przez rosyjską cenzurę zdołał zapoczątkować nowoczesną polską szkołę polityczną. Na czele tego rodzącego się nowego ruchu umysłowego, który spowodu obejmowania przezeń wszystkich trzech zaborów nazwano później ruchem wszechpolskim, stanął młody publicysta^; prawdziwy twórca nowoczesnej, polskiej myśli politycznej, Jan Ludwik Popławski (ur. w r. 1854, zm. w r. 1908).

W tymże roku 1886 grupa emigrantów polskich w Szwajcarii założyła tajną organizację, .Ligę Polską*,

w Uórej stacacie jako cel jej działalnoŝci postawione było odbodowanie niepodległej PolskL Organizacja ta objęła patrijotyczny odłam młodego pokolenia polskiego we wszystkich trzech dzielnicach i stała się wyrazem organizacyjnym rodzącego się nowego ruchu politycznego, W r. 1893 uległa ona reorganizacji i zmieniła nazwę na .Ligę Narodową*. Stanęli wówczas na jej czele trzy najwybitniejsi przedstawiciele odnowionej .myŝli politycznej polskiej: J. L. Popławski. Zygmunt Balicki (1858—1916) i Roman Dmowski (ur. w r. 1864). Organizacja ta, pozostająca nadal orgaiuzacją tajną, oplotła gęstemi nićmi całą Polskę, stwarzając dla wszystkich trzech zaborów jednolite kierownictwo polityd^e. Organizacja ta wcześniej znalazła «ę w walce z masonerją*).

W roku 1895 kierownictwo ruchu przeniesione zostało do Galicji. Założony w tym roku .Przegląd Wszechpolski* we Lwowie — w warunkach większej swobody wypowiedzania myŝli, niż w zduszonej cenzurą Warszawie — stał się kuźnią nowoczesnego programu politycznego polskiego, mającego drogą mozolnego i wytrwałego wysiłku doprowadzić do niepodległości, Lektura .Przeglądu Wszechpolskiego* jest i dzisiaj jeszcze dla myŝlącego politycznie Polaka pouczącym źródłem wiedzy politycznej, a zarazem wspaniałym i krzepiącym obrazem narodzin nowej polityki polskiej w wielkim stylu, po raz pierwszy od czasów Jana Sobieskiego opartej na szerokim planie

Liga Polska była silnie przeniknięta przez wpływy maońskie. Powstanie Ligi Narodowej, które było wewnętrznym zamachem stanu .yW Lidze Polskiej, wpływy te odseparowało. Trzeba jednak stwierdzić. Ze wpływy te wciąż nsiłowały — i po dzii dzień nsiłują — w szeregi obozu narodowego się przesączać i walka z niemL wzgŁ praca nad ich tępieniem należy do stałych trosk tego obozn.

politycznym i na trzeźwej logice i konsekwencji działania.

Praca ruchu wszechpolskiego, oraz realizującej jego cele Ligi Narodowej* szła równocześnie w szeregu kierunków. Jednym z tych kierunków była praca myślowa, mająca na celu zbadanie położenia Polski w ówczesnej sytuacji politycznej w Europie, znalezienie dróg ruszenia sprawy polskiej: z miejsca, określenie poszczególnych celów polityki polskiej zarówno na chwilę bieżącą, jak i na dalszą metę, zdanie sobie sprawy z tego, gdzie leży istotny interes narodowy polski w takich sprawach jak sprawa przyszłych granic, państwa polskiego itp.¹⁾ Innym kierunkiem działania Ligi Narodowej było kierownictwo bieżącą polityką polską zarówno w wewnętrznych sprawach trzech zaborów, jak i w dziedzinie szerokich zagadnień państwowych, — przez co wysunięte przez myśl polityczną obozu wszechpolskiego wskazania polityczne znajdowały praktyczną realizację. Bardzo ważnym wreszcie kierunkiem działania obozu wszechpolskiego i Ligi Narodowej była działalność, wychowawcza wobec społeczeństwa i przygotowywanie go do wielkich obowiązków, już wkrótce mających spaść na jego barki, — była praca, mająca na celu osiągnięcie dojrzałości narodu.

Obóz wszechpolski rozumiał, że tylko wtedy możliwe będzie odzyskanie niepodległości, gdy zmierzać do niej będzie nie tylko cienka warstwa szlachty i inteligencji, ale cały naród. Obóz wszechpolski postawił sobie za cel przetworzyć wewnętrzną budowę społeczeństwa polskiego w duchu demokratycznym, — podnieść kulturalnie, uświadomić narodowo i zmobilizować politycznie polski lud, — wyzyskać utajone siły, drzemające w polskiej wsi, polskiem drobniem miesz-

cząctwie, najszerszych warstwach społecznych polskiego narodu. W ciągu paru dziesiątków lat, poptzedzająch wybuch wielkiej wojny-, ruch wszechpolski i kierowana przezeń tajna organizacja były utajną sprężyną wielu działań uapozór skromnych i przyziemnych — kulturalno-oświatowych, gospodarczych i innych — mających na celu unarodowienie polskiego ludu, pomnożenie społecznego dorobku polskiego, a tem samem powiększenie sił politycznych narodu polskiego. Dzięki wysiłkowi zbiorowemu, organizowanemu i kierowanemu przez ruch wszechpolski, społeczeństwo polskie (przechodzące właśnie szereg samorodnych przemian gospodarczych i społecznych, mogących zarówno pomnożyć siłę narodu pplskiego o siłę polskiego ludu, jak i stworzyć między .4ym ludem a inteligencją przepaść) — uległo gruntownemu przekształceniu w duchu demokratycznym. ;\$tało się społeczeństwem nowoczesnein, w którym u^^ystkie warstwy społeczne ożywione są jedną myślą-/:i:|jednem uczuciem, oraz w zasadniczych sprawach podane są wspólnemu kierownictwu. Uczyniło to z narodu polskiego wielką, choć pozbawioną dotąd własnego państwa, polityczną potęgę.

Tam gđżjcieó-to było możliwe, obóz wszechpolski stwarzał sobie <dła celów polityki bieżącej zewnętrny swój odpowiednik w postaci jawnego stronnictwa politycznego. Najwcześniej powstało takie stronnictwo — pod nazwą Stronnictwa demokratyczno-narodowego — w Galicji, t.:-|i tara, gdzie jego powstaniu nie stawały na przes^odzie zewnętrne warunki polityczne. Stronnictwo tO:; objęło poważny odłam społeczeństwa galicyjskiego i było w stanie prowadzić w zaborze austriackim samodzielna, szeroko zakreśloną politykę narodową. W zaborze rosyjskim storraictwo takie mogło powstać dopiero po roku 1905. Wkrótce po

swojem powstaniu zapanowało ono całkowicie nad życiem politycznym Królestwa, oraz stworzyło sobie mocne punkty oparcia na kresach. W zaborze pruskim, gdzie społeczeństwo polskie na stronnictwa się naogół nie dzieliło, - powstanie stronnictwa demokratyczno* narodowego było zbyteczne. Całość bowiem akcji politycznej polskiej była tam pod wpływem ruchu wszechpolskiego.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe prowadziło w duchu wszechpolskim bieżącą politykę pod zaborami. Tajna Liga Narodowa — prowadziła politykę obliczoną na cel dalszy: prowadziła akcję, zmierzającą do niepodległości *).

) Mówiąc o powstaniu ruchu wszechpolskiego — niepodolna pominąć milczeniem politycznego wyznania wiary tego ruchu, jakim się stała książka Romana Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka“, która ukazywała się w formie artykułów w „Przeglądzie Wszechpolskim*“ w roku 1902, a poraż pierwszy wyszła w wydaniu książkowym w roku 1903.

Nie mówiąc o inncyi jej znakomitych zaletach, które czynią z niej dzieło polityczne po dziś dzień nie tracące aktualności i stanowiące podstawę lektury politycznej każdego inteligentnego Polaka, książka ta zasługuje na uwagę jako wyraz zdecydowanego, a zarazem bardzo realnie pojmowanego dążenia do niepodległości państwowej. Przeciwnicy obozu narodowego uporczywie szerzą dziś legendę, że obóz narodowy przed rokiem 1914, czy nawet 1917 (Jo niepodległości nie dążył. Oto parę cytat z tej napisanej w 1902 roku książki (stronice podaję według wydania czwartego), świadczących, jak dalece legenda ta mija się z rzeczywistością: „Pod wpływem postępującej szybko przeróbki społecznej narodu przyjdzie czas. Ze Polacy nie tylko się staną zdolni do stworzenia samoistnego, silnego państwa, ale że to państwo stanie się koniecznością. I ten czas może wcale nie jest bardzo odległy* (str. 5.6). „Prusacy... zmusili, i zmuszają. coraz bardziej zachodni odłam naszego narodu do wydobywania z siebie tych zdolności, tych sił, które są nie tylko potrzebne do istnienia dzisiaj, ale które jedynie umożliwią nam w przyszłości zdobycie samoistnego bytu politycznego i utrzymanie Żywotnego, silnego państwa polskiego*“

(str. 77—78). .S^bko nastąpić musi nasze ponowne wystąpienie na arenę dziejową, jako twórczego państwowo., rosnącego w po> tęgę narodu, kiedy przodujące dziś w cywilizacje narody, a przy- najmniej niektóre z nich, widocznie się Już chyłą ku starości, przed nami le^ nowe narodziny polityczne, połączone z odro- dzeniem cywilizacyjnem* (str. 118). .Kierunek narodowy,, stop- niowo rozwijający program szerokiej pracy i walki narodowej, mającej równicZ doprowadzić do pozbycia się niewoli, do zdoby- cia niepodległości; niepodległość państwowa wszakże nie jest tu traktowana jako cel ostateczny, ale jako środek, jako najważniej- szy warunek szeroKego narodowego rozwoju* (str. 150—151). .Patriotyzm nbWszego pokroju... chce... naród... aczynić zdol- nym do wielkiej wralki o rzecz najważniejszą, o państwową nie- podległość* (s*r.;;iM). .Kto powiada, że chce niepodległej Polski, ale zastrzega się^ że musi ona koniecznie być rzeCzapospolilą socjalistyczną, lub> c^urza się na myśl, że Polska mogłaby mieć swych żandarmów,, policję,, więzienia, że mogłaby się opierać na bagnietach i panować tiad kimś, co sobie nie życzy jej panowania, ten sobie drwi z idei; niepodległości* (str. 180). I tak dalej.

A w rozprawefiiiPodstawy polityki polskiej*, ogłoszonej w czerwcu 1905 w- .PrzegŁ Wszecp*., a następnie, poczynając od trzeciego wydania, (rok 1907) dołączanej do .Myśli nowo- czesnego Polaka *,'zsalazł się ustęp, który dosadnie oświeśla legen- de, głoszącą, że. eń^cy .marzyli najwyżej o autonomji' :

.Bierne dasze,-dra których wszelkie zmiany w położeniu na- rodu do tego się .sprowadzają czy mu będzie usłane wygodne, czy twarde łoże spączynkUj'. bądź spodziewają się, że przewrót w Rosji zdejnnieOLMs é^y licisk i przyniesie skończony ustrój autonomiczny, pr^a którym , nic im do życzenia nie pozostanie, bądź twierdzą, że dła' takich lub innych przyczyn niewiele się zmieni i położetue: nasze zostanie ciężkiem jak było. My, nie będąc ani z .jofiiymi^; ani z drugimi w zgodzie, twierdzimy, że będziemy niogit 3 'Sędziemy musieli sami o sobie coraz więcej myśleć i sami iW.swój urabiać.

Według naszegff mniemania, przed nami wcale nie otwiera się okres wygodnego spoczynku na łonie konstytucji i autonomji, ani doba przymu^cmego spokoju w murach więziennych. Wstępu- jemy bodaj w czasy bardzo niespokojne i zmienne, w których nie wolno nam zginąć, ale z których przeciwnie winniśmy wyjść zwycięsko. Nasza'nawa narodowa zmuszona będzie żeglować po burzliwych morzach — musimy tedy opatrzyć jej wiązania, dać jej ster pewny i w silną dłoń go ująć. Musimy stworzyć rząd w na- rodzie i zdobyć dla niego ogólny posłuch* (str. 265—266j.

SKIEROWANIE FRONTU PRZECIWIW NIEMCOM

Podstawowym dorobkiem myśli politycznej obozu wszechpolskiego było zrozumienie, że głównym i najniebezpieczniejszym wrogiem Polski jest nie Rosja, lecz Niemcy (Prusy).

Główny front dotychczasowej walki narodowej, skierowanej na fałszywy tor przez niepotrzebne powstania, zwracał się przeciwko Rosji. Rosja uważana była za głównego wroga, — Niemcy za wroga drugorzędnego, a Austria nieomal za pożytecznego dla Polski sprzymierzeńca. Myśl polityczna obozu wszechpolskiego — myśl Popławskiego i Dmowskiego — rozumiała, że istotą sprawy polskiej jest walka polsko-niemiecka, a najważniejszym, decydującym o przyszłości tej sprawy skrawkiem ziemi są ziemie zaboru pruskiego. Popławski i Dmowski zrozumieli, że nie może być niepodległej Polski bez Poznania, bez Pomorza, bez dolnej Wisły i bez wybrzeża morskiego — że gdyby nawet powstało państewko polskie bez tych warunków, to byłoby ono słabe i niezdolne do dłuższego życia. Niema nad Wisłą miejsca na słabe państewko, — stłoczone między potężnymi sąsiadami. Państwo polskie może albo być państwem silnym, albo wcale nie istnieć. Trzecia możliwość w istocie wcale nie zachodzi. Postawili więc jako zasadę, że dążyć należy nie do samej tylko niepodległości — „niepodległości* małego, zależnego od sąsiadów i skazanego na ponowną zagładę państewka, w którym jak się wy-

raz U Dmowski, odbywałyby się tylko zabawa w dorosłych ludzi* — lecz naie2y dążyć odtazu do stworzenia państwa silnego i niezależnego w całym znaczeniu tego słowa: do Wielkiej Polski. A nieodzownym warunkiem istnienia Wielkiej Polski jest posiadanie przez nią zwartego i rozległego geograficznego obszaru, obejmującego w całości dorzecze Wisły oraz rzek sąsiednich i sięgającego od gór aż po morze. A więc posiadanie nietylko Kongresówki, lecz również i Poznańskiego i — przede wszystkim — Pomorza’). Jan Ludwik Popławski i Roman Dmowski zrozumieli pozatem, że posiadanie Poznańskiego i Pomorza jest także nieodzowną -podwaliną mocarstwowego stanowiska Prus — to też z myślą o utracie tych ziem Prusy nie pogodzą się ludgy i na śmierć i życie będą zawsze ich bronić (podczas, gdy Galicja dla Austrii i Kongresówka wraz z częścią Kresów dla Rosji są posiadłościami wprawdzie cennymi, lecz w całokształcie życia państwowego odgrywającymi rolę drugorzędną, a więc nie mogące^i wzbudzić zbyt dużego żalu w razie ich utraty). To też obóz wszechpolski zrozumiał, że podstawowym warunkiem odzyskania przez Polskę istotnej niepodległości jest jaknajszybsze wydarcie Poznańskiego i Pomorza Prusom, usunięcie najwięk-

>) Po raz pierwszy wypowiedziahk została ta myśl już w r. 1887 przez J. L. Popławskiego w artykule ^Środki obronne* w .Głosle*-Nipsał on wówczas między innymi.Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. Czas już zerwać z tą tradycją, która pasowała na bohaterów Jeremich Wiśniowieckich, a na pastwę niemieckim katom oddawała Kalksteinów. Czas już po tylu 'wiekach błakania się po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu tszebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich*. Później myśl tę, wypowiedzianą jeszcze nieśmiało i ogólnikowo, rozwijano i pogłębiano, aż ją przekształcono w całkowity system polityki.

szej zapory, stojącej odbudowaniu Państwa Polskiego na przeszkodzie. I że uskutecznione to być musi prędko, gdyż zaborowi pruskiemu grozi wynarodowienie — (w razie dalszego, długiego pozostawania pod panow'aniem pruskiem, może on się zamienić na coś w rodzaju śląska wrocławskiego).

Obóz wszechpolski zrozumiał pozatem, że konjunktura dla odzyskania przez naród polski niepodległości już się zbliża. Nieuchronne jest bądź stopniowe przekształcenie się ustroju Rosji w duchu bardziej nowoczesnym, bądź też rewolucja w Rosji, co i w jednym i w drugim wypadku przynieśćby musiało znaczne wyodrębnienie ziem polskich. Nieuchronne jest również rozpadnięcie się Austrii, a więc odłączenie od niej Galicji. Nieuchronna wreszcie staje się wielka wojna szeregu państw przeciwko Niemcom, w której Niemcy mogą być pobite, co umiejętna polityka polska mogłaby wyzyskać w kierunku odzyskania zaboru pruskiego.

Jedyny fakt niepewny na drodze do odzyskania niepodległości, to była niepewność co do tego, czy Niemcy odniosą klęskę czy zwycięstwo; W interesie narodu polskiego było przyczynić się do ich klęski.

Tak, jak w ciągu wieku XIX głównym dążeniem Polaków było pokonanie Rosji, było znalezienie dla pokonania Rosji odpowiednich sojuszników, oraz wykrzesanie dla walki z Rosją sił z siebie samych, podczas gdy walka narodowa w pozostałych dwóch zaborach uważana była za walkę drugorzędną, o charakterze głównie obronnym, tak dzięki polityce obozu wszechpolskiego naród polski w swoich świadomych i myślących politycznie odłamach zrozumiał, że główna walka, toczona wówczas przez naród polski — walka o dziejoweni znaczeniu — to jest walka z Niemcami.

Naród polski obrócił się frontem przeciw Niemcom,

WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA I JEJ SKUTKI

Państwo rosyjskie, które przed kilkuset laty zajmowało odosobniony obszar na środkowej, odciętej od mórz równinie wschodnioeuropejskiej, przedsięwzięło jak wiemy w ostatnich paru stuleciach szereg podbojów w kierunku zachodnim i zawładnęło częścią ziem polskich, krajami nadbałtyckimi (dzisiejszą Łotwą, Estonją i Finlandją) oraz — przedewszystkiem — szerokim pasem ziem, dających mu dostęp do morza Czarnego.

Ale te podboje rosyjskie w kierunku zachodnim były zupełnym drobiazgiem w porównaniu do podbojów, przedsięwziętych przez Rosję na wschodzie. Już w połowie wieku XVI, podbiła Rosja państwa tatarskie nad Wołgą, zdobywając tem samem dorzecze tej rzeki i dostęp do morza Kaspijskiego. W końcu wieku XVI podbiła część zachodniej Syberji. W wieku XVII i XVIII opanowała większą część Syberji, aż po ocean Spokojny. W wieku XIX wreszcie podbiła ostatecznie Kaukaz, podbiła stepy Kirgizkie i Turkiestan, przez co usadowiła się mocno w Azji środkowej, oraz zaczęła napierać na należącą do Chin Mandżurję, Mongolję i Koreę.

Jak to określił Roman Dmowski — kilkuwiekowe podboje Rosji na wschodzie, to była przedewszystkiem walka ze stepem. Nie było na wschód od Rosji silnych państw, z którymi musiałaby ona z trudem walczyć. Wrogiem był tam — step. Olbrzymia przestrzeń

ziem, niepoddanych niczyjej władzy, na których kotłowały się nieujarzmione i nieokiełzlane, wędrowne ludy pasterskie. To sąsiedztwo stepu, który trudno było opanować, tak jak trudno jest opanować morze, lecz z którego strony nie groziło żadne poważniejsze niebezpieczeństwo, dawało Rosji mocne oparcie za piecami w czasie jej wojen zdobywczych na zachodzie. Nie mając od wschodniej ściany innych wrogów, poza plemionami dzikich koczowników, mogła Rosja z łatwością pozwolić sobie na długotrwałe wojny zdobywcze na zachodzie, zwrócone przeciw Polsce, przeciw Szwecji, przeciw Turcji, przeciw siłom Napoleona.

Ale nadszedł czas, gdy Rosja wreszcie stepem owładnęła. Dzikie pustkowia zamieniły się na ludny kraj. Plemiona koczowników ujęte zostały żelazną ręką władzy państwowej, —częściowo nawet zabrały się do rolnictwa. Wyrosły na stepie duże miasta i nieprzeliczone wsie. Pojawiły się na stepie drogi, a następnie i koleje. Łany pszenicy i kukurydzy, a nawet pola bawełny wyrosły tam, gdzie do niedawna było tylko bujne pastwisko.

Step stał się częścią Rosji. Zruszczył się nawet pod względem narodowym, zaludnił się bowiem całym mrowiem osadników rosyjskich. Step przestał być osłoną Rosji, — zamienił się na kraj, który sam żyje życiem bogatym i wszechstronnem i sam wart jest tego, ażeby go bronić. Zamiast stepu — wschodnim sąsiadem Rosji stały się duże państwa, leżące po jego drugiej stronie.

Rozwój gospodarczy nowych azjatyckich posiadłości Rosji sprawił, że Rosja musiała się zacząć troszczyć o nadanie tym posiadłościom dogodniejszego geograficznego kształtu. Musiała zaś przedewszystkiem zacząć się troszczyć o zdobycie dla nich szerokiego

dostępu do najbliższego im morza: do oceanu Spokojnego.

Popchnęło to Rosję do naborów kosztem Chin. Rosja zagarnęła (rzekomo 'tytułem .dzierżawy*') półwysep Kwantungski w Chinach i zbudowała na nim port i twierdzę; Dalnij i Port Artura. Był to jedyny port rosyjski nad Oceanem Spokojnym w zimie nie zamarzający, a więc zawsze dla okrętów dostępny. Zbudowała ponadto własną kolej przez terytorjum chińskie — kolej mandzurską — łączącą ten port z obszarem państwowym rosyjskim.

Był to tylko początek. Po tych pierwszych zdobyczach nieuchronnie musiały pójść następne, któreby dały Rosji mocne nad Oceanem Spokojnym oparcie.

Zagrażało to bezpieczeństwu dwóch państw: Chin, oraz Japonji

Chiny były państwem pogrążonem w rozstroju, nie mogły się więc na należyty odpór zdobyć. Ale co innego było z Japonją.

Japonja żyła wprawdzie od wieków w odosobnieniu, nie mając żadnej styczności z Europą i pozostając za nią w tyle ' pod wielu względami — była jednak państwem siltieńi i ożywionem bardzo mocnym duchem narodowym, i—W drugiej zaś połowie wieku XIX zreorganizować się na sposób europejski, przyswoiła sobie wszytłcie zdobycze Zachodu — i tym sposobem stała się potęgą w pełnem tego słowa znaczeniu.

W lutym roku 1904 Japonja nieoczekiwanie wypowiedziała Rosji wojnę. Zaczęła się wojna rosyjsko-japońska, w której armja i flota rosyjska ponosiły klęskę po klęsce.

Wojna ta wzbudziła gromkie echo w Polsce. Echo to było dwojakiego rodzaju.

Obóz wszechpolski rozumiał, że klęski rosyjskie na wschodzie pozbawiają Rosję części jej zdobyczy nad oceanem, a więc jej oparcia o morze — i stawiając w wielkiem niebezpieczeństwie ogromną część jej posiadłości azjatyckich, zmuszą Rosję na szereg lat następnych do skupienia wszystkich jej sił w Azji. Zepchnie to zainteresowanie Rosji sprawami polskimi na ostatni pian. Dzięki temu nie będzie Rosja mogła wiązać się z Niemcami dla wspólnego załatwiania sprawy polskiej, lecz zmuszona będzie dbać o zapewnienie sobie swobody ruchów na wschodzie kosztem wycofania się ze wszelkich wielkich poczynań politycznych na zachodzie — a więc i z dotychczasowej swej polityki w sprawie polskiej. Będzie pozatem musiała — jeśli nie zaraz, to wkrótce — unowocześnić swój ustrój wewnętrzny, przygotować swe państwo do wielkich i trudnych zmagañ zewnętrznych, — a więc wprowadzić wielkie wewnętrzne reformy polityczne, które już oddawna były koniecznością, lecz które teraz coraz mniej będzie można odwlekać. Nie dałoby się to osiągnąć bez zreformowania metod rządzenia również i na ziemiach polskich, a więc bez dopuszczenia ludności polskiej do udziału w sprawowaniu władzy na tych ziemiach. Byłoby to czemś podobnem do reform austriackich z r. 1867 i przyniosłoby podobne do nich skutki — a że dotyczyłoby to znacznie większej części Polski, aniżeli Galicja, więc i wpływ, jakiby to wywarło na położenie narodu polskiego byłby znacznie większy. Tó też klęska Rosji na wschodzie stwarza dogodną konjunkturę dla posunięcia sprawy polskiej naprzód, pod warunkiem, by tej konjunktury nie zmarnować przez jakieś kroki nierozważne, lecz by wyzyskać ją w kierunku stopniowego posunięcia naprzód sprawy wyodrębnienia ziem zaboru rosyjskiego

z całości losyjskiego życia państwowego, a następnie doczekać się dogodnej chwili do zwrócenia wszystkich sił narodu polskiego przeciw Niemcom.

Żywioły natomiast w Polsce, które nie odznaczały się tą dojrzałością polityczną, co obóz wszechpolski, zrozumiały klęskę Rosji w walce z Japonją jako hasło do powstania, zwróconego przeciw Rosji. Nie rozumiały one tego, że powstanie takie żadnego pożytku przynieść Polsce nie może, gdyż po pierwsze nie ma ono widoków na zwycięstwo, a po wtóre nie naruszy ono sił głównego wroga Polski jakim są Niemcy, lecz zmarnuje tylko i wyniszczy siły narodu polskiego. W istocie, powstanie takie tylko wrogom Polski, a zwłaszcza Niemcom, lecz nie Polsce wyjśćby mogło na korzyść.

Młody działacz socjalistyczny, Józef Piłsudski udał się w podróż do Japonji, by przedłożyć Japończykom projekt wywołania powstania w Polsce. Natychmiast udał się tamże Roman Dmowski — i zabiegi Piłsudskiego sparaliżował; Japonja odmówiła powstaniu poparcia.

Powstanie do skutku nie doszło.

Ale tymczasem — w zgnębionej klęską wojenną Rosji wybuchła rewolucja (w r. 1905). Możliwość nastąpienia w organizmie państwowym rosyjskim tydi przekształceń, któreby nieuchronnie prowadziły do wyodrębnienia i autonomji znajdujących się pod panowaniem rosyjskiem ziem polskich, zjawiała się już teraz. Przez prowadzenie polityki rozważnej, unikającej przedwczesnego otwierania kart, lecz zmierzającej do odgrodzenia Kongresówki i przynajmniej części kresów od rosyjskiego rewolucyjnego chaosu oraz do wytworzenia tam siłą faktu polskich czynników kierowniczych, któreby nad poszczególnymi dziedzinami życia kraju

zapanowały, można było spolszczenie polityczne zaboru rosyjskiego znacznie przyspieszyć. Tą właściwą metodą i w tym samym czasie, Finlandja, będąca również pod panowaniem rosyjskim, zdołała sobie zdobyć daleko posuniętą autonomję. A gdyby Kongresówka posiadała autonomję, a więc gdyby powróciły stosunki choć trochę zbliżone do stosunków z przed roku 1830 — byłoby to faktem ogromnie zwiększającym widoiki przyszłej rozgrywki politycznej polsko-niemieckiej.

Obóz wszechpolski przystąpił gorączkowo do akcji spolszczenia dwóch na początek dziedzin życia kraju: szkolnictwa, oraz — przede wszystkim — najniższych jednostek administracyjnych, to jest gmin (gminy w zaborze rosyjskim są wielowioskowe i stanowią jednostki dość duże). Przystąpił obok tego do szerszej akcji politycznej, zmierzającej do pokonania na terenie rosyjskim oporów, leżących na drodze nadania Kongresówce autonomji.

Akcja obozu wszechpolskiego napotykała na wielkie przeszkody z dwóch stron. Po pierwsze ze strony partji ugodowców, którzy ujawniali wobec Rosji zupełną uległość, a temsamem osłabiali akcję obozu wszechpolskiego, zajmującego stanowisko wobec Rosji niezależne. Powtóre — ze strony polskich socjalistów.

Socjaliści przedsięwzięli wówczas akcję wręcz niepozytywną, która zepsuła znaczną część tych możliwości, które się wówczas przed społeczeństwem polskiem zaboru rosyjskiego otwierały.

Rozpoczęli oni ruchawkę zbrojnych bojówek, która nie stawiając sobie żadnego określonego celu (nie dążąc np. do ujęcia gdziekolwiek w swoje ręce władzy), wywoływała w Kongresówce nastrój rewolucyjnego wrzenia, rozprzęgającego całe życie społeczne, polityczne i gospodarcze. Bojówki socjalistyczne napadały

na pociągi, powodując ich wykolejenie, dokonywały rabunków kas skarbowych, urzędów pocztowych, a nawet przedsiębiorstw prywatnych (fabryk itp.), zabijały Bogu ducha winnych policjantów, stojących na rogu ulicy, oraz kolejarzy, urzędników pocztowych itp. Akcja tych bojówek, początkowo zwrócona przeciw władzom rosyjskim, w szybkim czasie wyrodziła się w kierunku, zwróconym przeciw innym Polakom. Od kwi rewolucyjnych bojowców zaczęli masowo ginąć przeciwnicy polityczni (wszeczpolacy, członkowie narodowego związku robotniczego itp.), oraz i, burżuje* (ziemianie i in.). Część bojówek wyłamała się z kierownictwa politycznego akcji i zaczęła trudnić się na własny rachunek zwykłym bandytyzmem.

Zapanowała w Kongresówce całkowita anarchja. Była ona większa jeszcze od anarchji rewolucyjnej w rdzennej Rosji. Zamiast skorzystać ze spowodowanej trwającą w Rosji rewolucją niemocy państwa rosyjskiego dla spokojnej, cichej i możliwie najmniej zwracającej uwagi, ale energicznej akcji, któraby stworzyła z Kongresówki zwarty, solidarny blok polityczny, będący w stanie siłą faktu się z całości życia państwowego rosyjskiego wyodrębnić, Kongresówka sama pograżyła się w anarchji i niemocy. Moment dla znacznego posunięcia naprzód sprawy polskiej został prze-gapiony. Zanim społeczeństwo polskie zdołało ruchawkę socjalistyczną ukrócić, Rosja już wybrnęła z kryzysu i silną ręką znów ujęła w Kongresówce władzę.

Anarchja wywołana przez socjalistów w Kongresówce, była zupełna. Kto chce odtworzyć sobie jej obraz, niech przeczyta dwie współczesne powieści (usilnie obecnie przemilczane t pogrążane w zapomnienia), które wiernie, niemal w fotograficzny sposób, obraz ten malują: „Wiry“ Henryka Sienkiewicza

i „Dzieci” Bolesława Prusa. Była to nietylko anarchja polityczna i społeczna, lecz przede wszystkim anarchja moralna. Zatarła się granica między tem co wolno, a czego nie wolno, — co jest uczciwe, a co nieuczciwe. Życie polskie spadło na poziom zdziczenia iście bałkańskiego. Jedynie do stosunków wśród dzisiejszych „Ukraińców” wschodniomalopolskich oraz Macedończyków, możnaby porównać jego ówczesny stan. Krew lała się strumieniami, — nikt nie był pewien życia i mienia — panujące zaburzenia spowodowały niebywałe podniecenie, oraz wzrost antagonizmów społecznych. Jeśli nawet w pierwotnym zamierzeniu sprawców było obrócić ruchawkę przeciw Rosji, — to już w czasie najbliższym ruchawka ta nabrała cech rewolucji socjalnej. Obróciła się przeciw wyższym warstwom społecznym, przeciw umiarkowanym partjom politycznym, przeciw kościołowi Katolickiemu, przeciw prawu i porządkowi prawnemu. Bojowiec, który strzelał do policjanta, w pierwszych tygodniach ruchawki czynił to może dlatego, że tei policjant był przedstawicielem Rosji. Ale już wkrótce potem — zaczął on to czynić z innej zupełnie przyczyny: dlatego, że jest on obrońcą ładu, prawa i burżujów*[^]).

*) Już po napisaniu tych słów ukazała się książka będąca jeszcze lepszym źródłem do poznania akcji socjalistycznej w z. 1905, niż wspomniane wyżej powieści Sienkiewicza i Prusa. Jest nią napisana w tonie apoteozy, źródłowa rozprawa Władysława Pobóg-Malinowskiego p. t. „Akcja bojowa pod Bezdanami” (Warszawa 1933, nakł. Głównej Księgarni Wojskowej). Zwracam uwagę czytelników na podany z całym cynizmem, odrażający opis otrucia z rozkazu partji jej byłego wybitnego członka, Tarantowicza, (str. 74 — 75), wykaz niektórych dokonanych przez partję napadów rabunkowych (str. 8—9, 33—39 i Inne; wymieniono zresztą tylko napady na kasy rządowe rosyjskie, lub z rządem związane), oraz wzmiankę. Ze bojowcy posługiwali się — w zaborze rosyjskim — pruskiemi mapami sztabowymi (str. 59). Zwracam również uwagę na fakt, że w podanych w książce źródłach wspaniałych mówi się tylko o walce z caratem, — nigdy o walce z Rosją.

była najważniejszą sprawą narodową bezpośrednio po wojnie — ważniejszą od tego, co d^o w kraju, a nawet od tego, co się dzie^ na polskich frontach wojennych.

Nie dziwnego, że Dmowski nie powrócił po powrocie do kraju, lecz aż do ukończenia rokowań pokojowych pozostał w ^ryżu. Wolał on zrezygnować z większego wpływu na sprawy wewnątrzno-polityczne w Polsce, a nawet pogodzić się z fak^m rozrośnięcia się w życiu publicznym w kraju " ^^dliwych pierwiastków, aniżeli choć na chwilę z oka ołnzy-
mią paryską szachownicę trudnej g^otrątkat pokojowy.

Pierwszym jego dążeniem i^ło d^wać obsadzenia Pomorza przez błękitną armję;|e\$Kize zanim przedsięwzięte zostaną ostateczr^ -
pokojowe.

Wskutek ż^biegów I>mowskie^,% rraiankach rozejmu wojsk koalicji z Niemcami zawarta była zgoda Niemiec na obsadzenie Pomorza pizcz wojska koalicyjne. Chodziło teraz o to^ by z tej żgpdy istotnie skorzystać, oraz by wojskami koalicyjnymi, mającymi okupacji dokonać^ stała się polska'ari^ja błękitna *).

^) Jednym z częstych dzi\$ zarzutów agitacyjnych, stawianych przez sanację obozowi narodowemu, jest- zarzut, że Dmowski nie spieszył się z wysłaniem armji błękitnej do Polski, mimo że Polska toczyła walki z Rusinami, bolszewikami i t. p. — Otóż obóz narodowy uważał te walki, mimo całej ich wagi, za mniej ważne od sprawy Pomorza. Wówczas, w 1919 roku, gdy nie było jeszcze traktatu, rozważa nakazywała z zajęciem Pomorza' się spieszyć. Było to już wówczas możliwe tylko drogą wytykania- klauzuli tónj-mowej o oknpa^ Pomorza przez wojska koalicyjne, a do tego trzeba było mieć — na zachódzie, nie-w Polsce, armję błękitną.

W interesie partyjnym obozu narodowego leż;rfoby raczej przesiłanie armji Uękitnej do Polski i-rzucenie jej sUy na szalę walki o władzę, a nie trzymanie jej zdala od^ kraju. Ale obóz narodowy nie kierował się interesem partyjnym, lecz interesem narodowym.

Gdy okazało się, że plan przesłania arm^i błękitnej do Polski drogą morską via Gdańsk urzeczywistnić się nie da — nie zwlekało z odesłaniem jej inną drogą. W wojnach na wschodzie ode-
ona ogromną rrfłę, a byłaby odegr^ jeszcze większą, gdyby nie osłabiono przez częściową demobOiza^

Nł^iafiło to na ni^rzezwydęzone poes^ra^.
Opór rozmaitych czynników, zarómio w Niemczech,
jak w państwach koalicji, hyt poprostu nie do prze-
łamania.^ Po paru miesiącach bezskutecznych wysiłków,
trzeba było annję błękitną odesłać do Polski' inną
drogą (na przelaj przez Niemcy — co zresztą też. nie
odrazu okazało się możliwe). Poczynając od 16 kwietnia
1919 r. rozpoczął się przewóz armji błękitnej 383 po-
ęiągami z Francji do Polski*).

^) Należy żalować, że sUa bojowa tej annji nie została w ca-
łości w Polsce zużytkowana. Piłsudski w szybkim czasie przedsię-
wziął jej częściowa demobilizację, zwalniając z niej jej starsze
ęczniki Aby tę demobilizację (dość dziwną wobec trwając^ wciąż
wojny) czemś usprawiedliwić, mówi się dzisiaj, że te starsze rocz-
niki przedstawiały rzekomo małą wartość bojową. Piłsudski np.
napisał o tej kwestji co następuje (.Rok 1920*, str.34): .Zarówno
11, jak 18 dywizja były zapelnione starami rocznikami, z których
czy to we Francji, czy we Wtoszech z jeńców były sformowane.
Cdbij^ się to tak fatalnie na stanie moralnym tych oba dywizyj.
Ze bez reorganizacji niezdatne były do bojn*.—Jeśli chodzi o ści*
słość, sformowaaie rme były nietyiko z jeńców (zresztą wsiQMqą-
jącycli do wojska na ochotnika, z pobnddr patryotycznych i z ry-
zykiem dostania od Niemców kolą w tefa w' razie dostania się do
niewoli^ ale i z ochotniczego żywiołu Polaków amerykańskich.
Jak dalece niesprawiedliwe, żeby nie użyć ostrzejszych określeń,
są te słowa o .tatałnym stanie moralnym* dywizyj błękitnych,
niech . zaświadczą choćby losy 18 dywizji w walkach z Budienni-
tynt. Dywizja ta spisała się w tych walkach w sposób poprostu
niezrównany, staczając z Budiennym niezliczoną ilość większych
t mniejszych bitew, przeważnie, mimo. odwrotu całej aimji, po-
myślnie rozegranych, z którycli najtnżniejsze są bitwy pod Ostro-
giem, Buderażem, Dubnem, Choiupaniem a wreszcie piękna, cał-
kowicie zwycięska bitwa pod Brodami data 3 sierpnia. (Patrz
szczegółowy opis; .Studja taktyczne z historji wojen polskich
1918—21, tom 11. Ostróg-Dubno-Brody, walki 18 Dywizji Piechoty
z konną armją Budtennego*, opracował podpulk. szt. gen. Ft. A,
Arciszewski, Warszawa 1923). 18 dywizja piechoty była pierwszym
oddziałem polskim, udekorowanym wskrzeszonym orderem Yirtnti

Rokowania pokojowe odbywały się wskutek tego w warunkach trudniejszych: w warunkach znajdowania, się {Równego przedmiotu sporu faktycznie w ręku przeciwnika.

Trudności były tem większe, że Komitetowi Narodowemu raz poraż rzucono kłody pod nogi... z Warszawy.

Piłsudski dążył do tego, by w stosunkach między państwami koalicji, a Polską zupełnie pominąć paryski Komitet Narodowy. Jeśli wziąć pod uwagę to, że tylko Komitet Narodowy był przez koalicję uznai^ za czynnik sojusznicy, oraz to, że Piłsudski — zresztą niedawno zbrojny sprzymierzeniec Niemiec — natych* miast po objęciu w Polsce władzy nawiązał jak naj^ bardziej serdeczne* stosunki dyplomatyczne z Niemcami, oznaczałoby to skreślenie Polski z listy państw koalicyjnych i zaliczenie jej do rzędu państw zwyciężonych. To znaczy — pozbawienie Polski możności uczestniczenia w korzyściach traktatu wersalskiego, a przede wszystkim pozbawienie możności odzyskania Pomorza.

MOltari. (nie Ucząc kapituły orderu). Dnia 7 sierpnia udekorowani zostali dowódca dywizji, 10 oficaów i 25 szeregowychi.

Dywiqą 18 była poprzednio przeznaczona do rozwiannia. Dlatego nie otrzymywała Zadnych uzupełnień — a więc walki jej są dzidem tego wyłącznie materiału ludzkiego, o którym Piłsudski pisze. Ze odznacd się .iatalnym **stanem** moralnym*, dopierowpółwie lipca 1920 r. w obliczu inwazji zapa^ decyzja nierozwiązywania itywIzjL Dnia 29 lipca dywizja clrzynuła pierwsze od początku swego przyjazdu do Polski' uzupełnienie (w sile 300 iudzO, przedtem nie korzystała wogóle z Żadnych uzupełnień b>atrz Arci»ewski, sti. 145). Poprzednią demobilizację starszych rocznifcAr dywł^a odczuła jako czynnik dezorganizacjL Powstały dzi^i niej w dywi^ znaczne inki, zwłaszcza w stanie podoficerów (p. Ardszewski, str. (9) .

Tyle o 18 dywizju O armji błękitnej jako całości, powiedzieć można, Ze składała się z Jednostek, w caiq p^i wysmienitycb.

Żaź w listopadzie 1918 r. Piłsudski zwrócił się drogą telegraficzną, z pomocą Komitetu Narodowego w Paryżu, do rządów państw koalicyjnych z zawiadomieniem o objęcia w Polsce władzy. W drugiej połowie grudnia wysłał do Paryża swego agenta, Stanisława Hempla, który rozpoczął tam pokątnie intrygi przeciw Komitetowi Narodowemu. W dniu wreszcie 4 stycznia przybyła do Paryża oficjalna delegacja Piłsudskiego, która usiłowała nawiązać w imieniu Polski stosunki dyplomatyczne z rządami koalicji w ten sposób, by Komitet Narodowy pozostawić zupełnie na boku.

Na szczęście czynniki polityczne francuskie, przyjazne Polsce, sparaliżowały te usiłowania przez skierowanie delegacji do Komitetu Narodowego, jako urzędowego przedstawiciela państwa polskiego.

Widząc, że usiłowania nawiązania z rządami koalicji stosunków bezpośrednich nie mają widoków powodzenia, delegacja zmuszona była wejść w styczność z Komitetem. Chodziło teraz o to, aby odzielić Komitet od Piłsudskiego, oraz ustanowić zasadę, że dalsze jego istnienie wynika już nie z dotychczasowych warunków jego ukonstytuowania się, lecz z nominacji władz warszawskich, co oznaczałoby, że w razie odwołania tej nominacji. Komitet utraciłby posiadane dotychczas prawne podstawy istnienia*).

0 Dr. Kazimierz Dłmki. Miał Sokolnicki, prof. Antoni Sujkowski, kpl. Wieniawa-UhiegoKewsfci, por. Mościcki

2) Na przykład wspomnieć o słynnym liście Piłsudskiego do Dmowskiego (tekst w Piłsudskiego „Pisniach, mowach i rozkazach”, tom V, str. 32), jedynym wypadku zwrócenia się Piłsudskiego w przyjaznej formie do „ciężka”. List ten — często dziś przytaczany przez „sanatorów” — nie był niestety wyrazem szczerzej chęci porozumienia, do którego ze strony narodowców tak usilnie dążono. Był on czynnikiem intrygi mającej na celu doprowadzenie do całkowitej likwidacji Komitetu Narodowego. —Szczegóły tej intrygi p. Seyda, tom II, str. 544—545

Dmowski mając przed sobą ogrom pracy, zwią* * zanej z walką dyplomatyczną o granice zachodnie — musiał i z temi, ze sta^ony polskiej czynionemi trudnościami, dać sobie radę. Ostatecznie przeprowadził zasadę, że z uwagi na konieczną ciągłość prac w Paryżu, aż do chwili zakończenia rokowań kongresowych Komitet Narodowy nie może być narażony na niebezpieczeństwo dymisji w najniestosowniejszej chwili, to też istnieć będzie nadal jako czynnik od zmian kierunków politycznych w kraju niezależny.

Piłsudski rad nie rad, musiał się z tym stanem pogodzić. Nie mogąc ani komitetu zlikwidować, ani zamianować go w zmienionym składzie, zażądał od komitetu tego przynajmniej, by komitet delegatów jego — liczbie dziesięciu *) — do swego łona kooptował. Po utworzeniu rządu Paderewskiego siedmiu z pośród tych delegatów¹⁾ istotnie zostało kooptowanych. Ci nowi delegaci nie wnieśli do komitetu pracy, — wnieśli natomiast wiele fermentu i sporów*).

Główną sprawą, którą się interesowali, była sprawa przyspieszenia likwidacji-komitetu. Sprawą granic zachodnich nie zajmowali się zupełnie. Walczyli natomiast z programem Dmowskiego, dotyczącym granic wschodnich: Wysunęli program utworzenia szeregu państw na wschodzie (Ukrainy, Litwy itp.)^ którym oddaneby były niektóre ziemie, które Dmowski chciał ^złączyć do Polski (np. duża część Małopolski Wschodniej) i z którymi Polska mogłaby dopiero wstąpić w nie-

0 Diuskiesp, Sokoinickiego, Sujkowskiego, Oiamanda, Thn> gnfta, Wasilewskiego, Bojk^ Patka, Downarowicza i Waryńskiego.

^ Wszyscy z wyjątkiem Diamanda, Bojki i Waryńskiego.

*) Już na pierwszym posiedzeniu, na Hłóreni powitano ich w serdecznych słowach — Dłuski oiwiadczyt, ze .przyjęcie no^

• wych członków miało miejsce nie na życzenie generała Piłsudskiego, lecz na jego żądanie*.

^creślona yizej „fe^acje“. Spory-wenmętrzne nai te
pocl^oiafy dużą część ener^i komitetu.

rozpMrzęty ^ rokowania pokojowe, — Polsce
przyznano prawo wzięcia ~w nich udziału w osobach
dwóch delegatów. Jethym z nich został Ełmowski,
drugim zgodnie z porozumieniem. z Warszawą, Paderew-
ski, którego, jako nieobecnego w F^ryżii, zastępował pił-
sudczyk Oht^ . Faktycznie wszystko prowadził Dmow-
ski sam. Zato, gdy Paderewski fuzybył do Paryża,
Dmowski, który irie będąc prezesem ministrów miał
stanowisko drogiego tylko del^aża, znajdow^ się
w pewnych chwilach do pewn^o. stopnia odsunięty
na bok, co tembardziej pracę utrudniało.

Mimo tych wszystkich trudności, w najważniejszej
sprawie — sprawie Pomorza — rokowania wersalskie
zostały zakończone zwydęstwem Polski. Jest to nie-
spożyta i wiekopomna zashiga Dmowskiego, oraz jest
to zwycięstwo polityczne Pr^ki, jethio z największych
w całym jej dziejach.

Niesposób jest na kartach tej niedużej książki opi-
sać całego skomplikowanego przebiegu rokowań wer-
salskich, — całego ogromu przeszkód, oporu polityki
rogielskiej, intryg żydowsko-masońskich, nieświado-
mości i zlej woli potityków koalicyjnych itp. — jakie
tam należało przełamać. Każdy Polak prowiirien prze-
czytać własnoręczne sprawozdanie Dmowskiego ze sto-
czonej tam przez siebie walki; książkę .Polityka pol-
ska i odbudowanie państwa* — jedno z najbardziej
porywających dzieł polskiej literatury politycznej.

Kto chce zapoznać się ze ^czegółami jeszcze
bardziej dokładnemi, powinien ponadto przeczytać
książkę Marjana Seydy .Polska na przełomie dziejów**),

*)• Dwa łomy, — pełne obfitego materiału iródlowego.
Książka la jest podstawą znacznej części niniejszego opisu wy-

a iakże dwa dzieła cudzoziemców: Anglika Oillona .Konferencja pokojowa* * oraz wrogię Polsce Niemca. Walthera Recke* .Die polnische Frage als Problem europäischer Politik*

Ujmując rzecz w' najwęższym skróceniu, powie-
dzieć należy, co następuje, Dmowski zażądał przyłą-
czenia do Polski całego Poznańskiego wraz z Wschową.
Babimostem, Międzyrzeczem i Piłą, całego Pomorza
wraz z Gdańskiem. Malborkiem i Elblągiem, a nawet
z Bytowem i Słupskiem, większą część Prus Wschod-
nia (bez Królewca z okręgiem, który byłby wojewo-
dią pod polskim protektoratem), całego Śląska
Opolskiego, skrawków Śląska Wrocławskiego, całej
Małopolski, większej części Śląska Cieszyńskiego, Spiza
i Orawy, całej Litwy Kowieńskiej wraz z należącemi
do Niemiec Kłajpedą i Tylżą (Litwa uzyskałaby w Polsce
autonomję), skrawka Kurlandji wraz z Lipawą. poł-
udniowych Inowrocław z Dyuburgienią, oraz szerokiego
pasa kresów aż poza Berezynę, — wraz z Wilnem.
Mińskiem. Bobrujskiem, Połuckiem, Dytusą, Mozyrzem,
Płoskirowem i Kamieńcem Podolskim.

Takie były cele polityki polskiej w Wersalu. Ale
w ówczesnych warunkach były to cele nieosiągalne.

Jak pisze Dmowski, .Cała siła pozycji polskiej
polegała na znaczeniu Polski dla przyszłości Europy,
dla przyszłego pokoju — i do tego tylko można było
apelować. Ale to nie wszyscy z tych, co decydowali
o losach świata, należycie rozumieli i nie wszyscy
chcieli rozumieć.

Wskazywano na historię Polski. Wszędzie, gdzie nie zacyto-
wano żadnego źródła, informacje (od wybuchu wojny, aż po
połowę 1918), zaczerpnięte są z książki Seydy.

*) Książka Reckego - była istną księgą nienawiści przeciw
Polsce, jest zarazem, miniowoli, istną księgą zasług Dmowskiego,
którego nazwisko powtarza się w niej niemal na każdej stronie.
Jedną z cytat o Dmowskim z tej książki, podano, już, wyżej.

Ba, gdyby nie było ięgonów. Rady Śląno. Rady Regencyjnej i jej rządu, armji Królestwa Polskiego it<L gdybyśmy mieli podczas wojny rząd narodowy na Zachodzie, gdyby armja nasza po stronie sprzymierzeńców była jedynym dobrowolnym czynem zbrojnym Polaków, gdybyśmy na tej podstawie mogli byli wchodzić w umowy, dawać w imieniu całej Polski zobowiązania i otrzymywać je od mocarstw — inaczej byśmy pewnie ja i Paderewski w Paryżu przemawiałL Ale w polityce nigdy ińe powinno się mówić .gdyby*.

Z tej naszej słabej pozycji na konferencji pokojowej znakomicie sobie zdawał sprawę Lloyd George, i gdy mu brakowało innych argumemów, umiał przypomnieć, że Polacy podczas wojny walczyli raczej przeciw sprzymierzonym, że zatem nie zasługują tak dalece, ażeby się z ich żądaniami liczyć*.

Kongres Wersalski nie zajął się wytknięciem granic Polski na wschodzie i południu — określił tylko granicę polsko-niemiecką.

Początkowo wydawało się, że uda się przyłączyć do Polski nietylko Poznańskie i Pomorze, ale i Górny Śląsk oraz Gdańsk. Tylko sprawa Warmji i Mazur miała być rozstrzygnięta plebiscytem (głosowaniem ludności).

W ostatecznym wyniku, sprawy uległy pogorszeniu. Dzięki stanowisku angielskiego ministra Lloyd-George'a, oraz wpływom żydów amerykańskich, stanęło na tern, że również i na Górnym Śląsku odbędzie się głosowanie, że Gdańsk nie będzie włączony do Polski bezpośrednio, ale stanowić będzie wolne miasto pod polskim zwierzchnictwem, oraz, że Piła t 2otów pozostaną przy Niemcach. Więcej osi^nać się nie dało.

Ale i to było było bardzo dużo. Pomorze wracało du Polski. — Polska uzyskiwała własny brzeg morski, oraz wpłyuy w Gdańsku. i'uwtarzała ssę ta sama wielka

chwila dziejowa, którą już raz przeżyła Polska w wieku XV. Ale z tą różnicą, że teraz osiągnięto zwycięstwo bez złuoonej walki, — zwycięstwo tcm trudniejsze, że nie poparte własną fizyczną przewagą i własnem samodzielnem zwycięstwem wojennem. I z tą jeszcze różnicą, że obecnemu politycznemu zwycięstwa stawały na przeszkodzie pewne czynniki wewnętrzne narodu polskiego, które się z wrogiem niemieckim sprzymię*izyty* i szły z nim w watce przez czas długi ręka w rękę.

Również i w sprawie śląskiej traktat wersalski był dużym sukcesem,— przygotowywał bowiem późniejsze odzyskanie części Śląska drogą plebiscytu. Przygotowywał częściowe naprawienie straty, jaką jeszcze dzieje średniowieczne Polsce zadały: straty Śląska.

Dnia 29 czerwca 1919 r. traktat wersalski został podpisany. Niemcy uznały w cim utratę Poznańskiego, dobrowolnie godziły się oddać jeszcze niektóre dalsze, nie zdobyte przez powstańców skrawki Poznańskiego oraz rozległy obszar Pomorza, godziły się na plebiscyt na Śląsku i w części Prus Wschodnich, godziły się na utworzenie wolnego miasta Gdańska pod zwierzchnictwem Polski. Największe w dziejach zwycięstwo polskiej dyplomacji stało się faktem.

Po załatwieniu szeregu formalności, w styczniu 1920 r. rozpoczęło się obejmowanie przyznanych obszarów przez władze polskie. Niemcy oddawali wszystko bez oporu i zgodnie z umową, — wojska polskie szły bez przeszkód naprzód i dnia 10 lutego 1920 r. dotarły do wybrzeża morskiego.

Główny ceł wysiłków polityki polskiej został osiągnięty, — kamień węgielny niepodległości Polski, Pomorze, znalazło się spownotem w rękę narodu polskiego.

WOJNA O KRESY, INWAZJA BOLSZEWICKA.

TRAKTAT RYSKI

W chwili, gdy na ziemiach Polski środkowej, a nawet częściowo zachodniej naród polski ujmował sam władzę w swoje ręce, kiesy wschodnie zalane jeszcze były wojskami obcemu Początkowo całe kresy znajdowały się jeszcze pod okupacją niemiecką, w miarę jednak, jak armja niemiecka wycofywała się — przez Litwę, Prusy Wschodnie i Pomorze — na zachód, zaczęły się wgłąb naszych kresów posuwać oddziały Rosji bolszewickiej. Były to jednak narazie oddziały jeszcze bardzo słabe.

Zjawiała się możność objęcia i na kresach władzy przez F*oiaków przy stosunkowo niewielkim wysiłku. Tak jak w innych dzielnicach zajęło się tem przede wszystkim społeczeństwo miejscowe. Ale warunki były tu trudniejsze niż gdzieindziej wobec obecności na kresach olbrzymiego odsetka ludności otKoplemiennej, wrogiej Polsce i owładniętej nastrojami bolszewickiemu Aby akcja mogła się udać. konieczną była pomoc ze strony innych dzielnic polskich.

Dwa zwłaszcza ośrodki akcji wojskowej społeczeństwa kresowego zasługują na wymienienie: dywizja litewsko-białoruska generała Iwaszkiewicza, formowana pod Białynistokiem. oraz ^moobrona wileńska gen. Wejtkł.

Formacja gen. Iwaszkiewicza powstała z irucjatywy społeczeństwa polskiego z kresów — i miała. na celu

objęcie kresów północno • wschodnich, skoro 'tydno Niemcy z nich ustąpią. Na utworzenie tej formacji organizacje kresowe zdołały uzyskać zgodę naczelnika państwa Piłsudskiego. Formacja ta brała następnie wybitny udział w walkach z bolszewikami, mających na celu odzyskanie północno r wschodnich kresów. Pierwotnie formacja ta stała nieruchomo w Łapach, miasteczku w obrębie Kongresówki, na samej jej granicy tuż pod Białymstokiem. Pewne fakty, dotyczące początkowych dziejów tej formacji, będą jeszcze musiały zostać wyjaśnione przez dokładniejsze badania historyczne. Niepokojące szczegóły w tej dziedzinie podaje w swych pamiętnikach znany działacz z Mińszczyzny, śp. E. Woy niłowicz *). Pisze on, że gen. Iwaszkiewicz uważał za możliwe zająć swoją formacją Białystok, w którym znajdowały się wielkie zapasy niemieckiego materiału wojennego, bardzo dla polskiego wojska przydatne, lecz że Piłsudski. w ciągu trzech tygodni, mimo ciągłych nalegań ze strony gen. Iwaszkiewicza, odmawiał na ten krok zezwolenia i nakazywał mu pozostawać wraz ze swą dywizją w obrębie Kongresówki. Śp. Woy niłowicz miał słyszeć z własnych ust gen. Iwaszkiewicza, że rząd nie tylko pozwolenia zdobycia materiału wojennego w Białymstoku odmawiał, ale nawet część danego uprzednio uzbrojenia odebrał; nie pozwolił werbować ochotników w Królestwie, a tylko wśród ludności kresowej, której nawet mniejsze lub większe garstki czekały na kresach fńzekroczenia korpusu przez linię graiuczną, aby. się z nią połączyć i nie doczekawszy się, topniały pomału, a żołnierz w bezczynności trzymany, gnuśniał, przejadając zebrane fundusze. Generał tą podwójną grą

) Edward Woy niSowkz, .Wspomnienia 1847—1928, część piętwszy^ str. 220—223.

rządu tak był zrażony, że nosił się z myślą podania do dymisji*. Siła bojowa dywizji tej, stworzonej dla zajęcia ziem litewsko-białomskich, lecz trzymanej nieruchomo w obrębie Kongresówki, przez dłuższy czas pozostała jakoby ndewyzyskana. (Dywizja ta, początkowo niewielka, doszła latem 1919 roku do siły liczebnej 16996 ochotników kresowców).

Drugim ośrodkiem polskiej siły zbrojnej na kresach była samoobrona wileńska. Powstała ona pód koniec okupacji niemieckiej i objęła władzę w mieście i okolicy w chwili, gdy Niemcy ^ Wilno opuścili. Organizował tę samoobronę narodowiec, gen. Wejtko (który usiłował stworzyć samoobronę taką także i w Mińsku, co się jednak nie udało). W akcji samoobrony wydatną rolę odegrała także młodzież należąca do PO W., złożonej na kresach z najlepszego, najpatrijutyczniejszego żywiołu.— Samoobrona wileńska weszła w porozumienie z Kongresówką — gen. Wejtko uzyskał od Piłsud^iego formalną zgodę na swą akcję. Samoobrona wileńska tworzona była w przeświadczeniu, że w stosownej chwiii oddziały z Kongresówki okażą jej pomoc i posuwając się naprzód, zwiążą teren, zajęty przez tę samoobronę, z resztą ziem, objętych przez Polskę. Niestety pomoc z Warszawy nie doszła do skutku i nawet dywizja litewsko - białoruska przez dłuższy czas trzymana była nieruchomo w obrębie Kongresówki. W końcu grudnia 1918 roku zjawił się w Wilnie wysłany przez naczelnika Piłsudskiego kapitan Klingier, objął w imieniu Piłsudskiego dowództwo nad oddziałami sam9obrony i bez walki wycofał je z miasta. Oddziały te przeprowadzone zostały na teren Kongresówki. Tym sposobem próba opanowania kresów północno-wsciiioduich przez Polskę w pierwszej fazie zakończyła ste niepowodzeniem. Czy niepowo-

dzenie to było wynikiem istotnych warunków wojsko* wycb, czy tei zaważyły tu na szali w^lędy poli^cznet — bistoija będzie to jeszcze -musiate wyjaśnić. Jedno jest w . każdym razie pewóe, że w społeczeństwie w Kongresówce tak samo, jak w sprawie walki o Lwów, lue brak było dobrej woli i w sprawie walki o Kresy Wschodińe. Hasło .wojny o kresy* było w Warszawie hasłem popuianaem i głośnem, społeczeństwo gotowe było do poświęceń i ofiar, ale gotowość ta nie znajdowała pola do zastosowania, wobec tego, że czynniki mające władzę w rękę, żadnej akcji przedsięwziąć nie chciały, czy też nie mogły.

Wkrótce jednak nastąpiła druga faza walki o północno-wschodnie kresy. Nastąpiła, bo nastąpić musiała: tak jak nastąpić musiała odsiecz Lwowa. Nad przebiegiem %j walki czuwał już Józef Piłsudski. Tym razem nie poskąpiono nietylko zezwoleń, ale i pomocy, pieniędzy i żołnierza z głębi Polski, to też walka, której warunki, wobec słabości sił bolszewickich, w dalszym ciągu były łatwe, poszła gładko i zakon-G^ła się pełnem powodzeniem. Była jednak pewna różniuca między akcją w pierwszej i drugiej fazie: w pierwszej faóe pracowano w imię przyłączenia kresów do Polski — w drugiej fazie masa żołnierska wraz ze swymr bezpośrednimi dowódcami walczyła wprawdzie — z wiarą i zapałem — o to samo i nie {nzypuszczała luwet, aby cel wojny mógł być inny, ale Naczelne Dowództwo (Piłsudski) walczyło o coś całkiem innego: o urzeczywistnienie programu fedetaqrjnego, o utworzenie na kresach szeregu nowych państwewek.

Dnia 9 lutego J9I9 roku wojska polskie zajęły Brześć nad Bugiem (niemal równocześnie zajmując część Wołynia wraz z Kowlem).

Dnia 13 lutego, za zgodą oddziałów niemieckich, stojących jeszcze w Białymstoku, dywizja litewsko-białoruska (generała Iwaszkiewicza) przesunięta została włąb Kresów i zdobyła Wołkowysk. Dnia 18 lutego obsadzony został Białystok. Dnia 2 marca gen. Iwaszkiewicz zdobył Słonim. Dnia 6 marca gen. Ustowski zdobył Pińsk. Dnia 17 kwietnia zajęto Lidę, a dnia 19 kwietnia (Wielkanoc) podpułkownik Belitra na czele kolumny kawalerji opanował Wilno.

Ludność Wilna z nieopisanym zapałem witała wkroczenie wojsk polskich. Była ona przekonana — że to Polska *V* imieniu własnem obejmuje ziemie kresowe. Niestety, zmrozić miała te nadzieje wydana w Wilnie odezwa naczelnika Piłsudskiego, zwrócona do „mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego* i będąca ostrożną zapowiedzią tworzenia państwowości litewskiej).

Obszar zajęty przez wojska polskie ulegał stopniowemu rozszerzeniu. Z łatwością pokonując opór słabych oddziałów bolszewickich, wojska polskie objęły stopniowo wszystkie (z wyjątkiem Kowieiiszczyzny) ziemie kresowe, potrzebne państwu polskiemu dla uzupełnienia jego obszaru od wschodu. Dnia 28 kwietnia zajęto opuszczone przez Niemców Grodno[^] Dnia 8 sierpnia zajęto Mińsk, dnia 28 sierpnia Bobrujsk, wkrótce potem przedmieścia Dyneburga i Potocka, na lewym brzegu Dźwiny, a dnia 3 stycznia 1920 r. saino miasto Dyneburg (na prawym brzegu). Dnia 19 listopada 1919 r. zajęto również Kamieniec Podolski*).

Ale ziem tych nie uznano za ziemie polskie, automatycznie włączone w skład państwa polskiego, iecz za ziemie okupowane. O ile w Kongresówce, Galicji (Małopolsce), oraz w Poznańskiera (a następnie aa Po-

*) Tekst p. Piłsudski „Pisnu, mowy i rozkazy”, t. V, str.[^]S—66.

*) Historia będzie musiała jeszcze ustalić, ile w tych sukcesach było zasługi Naczelnego Dowództwa, a ile — popozostat dowódców poszczególnych frontów.

morzu) nowoutworzone władze administracyjne posiadały charakter stałych władz państwowych, o tyle na kresach utworzono odrębny Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, posiadający charakter tymczasowo^{ku}pacyjny. Zarząd ten utworzony został z zaufanych ludzi Piłsudskiego, a podporządkowano go nie rządowi w Warszawie, lecz naczelnemu dowództwu wojskowemu, tj. osobiście naczelnikowi Piłsudskiemu. Zarząd ten w działalności swojej nie oparł się o miejscową ludność polską, która była tam żywiołem najsilniejszym politycznie (choć nie najsilniejszym liczebnie), lecz kokietował żywioły ukraińskie* i białoruskie. Tak np. całe kreSy zasiane zostały zakładaniami przez władze polskie szkołami ukraińskimi* i białoruskimi, mimo, że ludność ruska i białoruska, która nigdy własnych szkół narodowościowych nie posiadała, i potrzeby kb posiadania nie odczuwała, garnęła się żywiołowo do szkół polskich. Polskimi rękoma i za polskie pieniądze prowadzono wśród nieuświadomionej ludności gorączkową agitację w duchu ukraińskim* i białoruskim. Popierano radykalne póibolszewickie kierunki, wyznawane przez garść miejscowej ruskiej i białoruskiej inteligencji w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Starring unikano wszystkiego, co mogłoby oznaczać, że uważa się kresy za nierozdzielną część Polski.

Jak już wspomnieliśmy na innem miejscu, kierownicy polityki narodowej dążyli do wcielenia do Polski rozległej połaci ziem kresowych, obejmujących Litwę, znaczną część Białejrusi, południowe Inflanty, znaczną część Polesia i Wołynia oraz część Podola. Jeszcze w Wersalu zgłosił Dmowski żądanie uznania za część Polski ziem w obrębie linii granicznej (t. zw. linii Dmowskiego), obejmującej Lipawę, Kowno, Dyneburg, Drysę, Połock, Lepel, Mińsk, Borysów, Bobrujsk,

Mozyrz, Starokonstantynów, I^oskirów i Kamieniec Podoiski*).

Przyczyną takiego, a nie innego obmyślenia przez Dmowskiego przyszłych granic Polski od wschoda było rozumienie, że z jednej strony Polska musi odzyskać wszystkie te ziemie kresowe, na których przeważa kultura polska i zachodni typ życia, oraz musi zapewnić sobie posiadanie obszarów stanowiących gospodarczą i geograficzną całość, z drugiej jednak strony nie może obciążać się balastem wielkich mas ludności obcej nam i wrogiej, nie może obejmować ziem z całością obszaru Polski geograficznie nie związanych, oraz nie może narażać się na stały zatarg z Rosją przez owładnięcie obszaru, które tej Rosji są nieodzownie potrzebne do życia. Polska w granicach zakreślonych przez Dmowskiego objęłaby wszystkie poważniejsze

>) Słowa noty Dniowskiego do przewodnicząc^o komisji terytorialnej kongresu wersalskiego z dnia 3 marca 1919 roku: (Północno-wschodnia, wschodnia i południowo - wschodnia granica Państwa Polskiego wyglądałaby, jak następuje: poczynając od wybrzeża Bałtyku na wschód od Łabawy, granica idzie iinją od wybrzeża ku północy przez Kłajpedę i Połagę. Połaga zn[^]duje się obecnie w gubercji knrlandzkiej, do której wraz z okolicą wcielona została w roku 1841, należy więc do terytorjum Poidti. Państwo Polskie rewindykuje ją i rozciąga swe rewindyfc[^] wybrzeża na północ od Lipawy dla przyczyn geograBcznrch i ekonomicznych, wzmocnionych jeszcze przez ten bkt, że połowa ludności Lipawy jest polską i litewską.

Od wybrzeża na północ od Lipawy [^]anica postępuje na wschodzie linją historyczną granicy \fn r. pomiędzy Polską a Kurlandją. Dochodzi w ten sposób do powiatu Hhiksztaińskiego w Kurlandji. Powiat ten rewindykowany jest przez Polskę ze względu na swoją pozycję geograficzną i im przewagę w ludnoid dementu polskiego. Tutaj granica idzie kresem powiatu Hhiksztaińskiego do rzeki Dźwiny i paechodzi na jej prawy brz[^] (gubcmja Witebska), ażeby post[^]wwać ko wschodowi tównol[^]e do rzeki, a w odległoci około 30 khomebów, do granic powiatu Orysieo-

skoprenia ludności polskiej na kresach (między innemi ziemię Kamieniecko-Płoskirowską, ziemię Slucką, ziemię Drysieńską, ziemię illukszańską, południowe Inflanty, oraz okolice Kowna, dziś do Polski nie należące), oraz tworzyłaby obszar od wschodu dobrze geograficznie zaokrąglony, gospodarczo samodzielny, mający dogodny dostęp do morza przez Kłajpedę i Łipawę (przez co Prusy Wschodnie ujęteby były w kleszcze), mający dobrą granicę strategiczną na Berezynie, nie zagrożony wreszcie przez Rosję, gdyż złożony z ziem, z których żadna nie jest Rosji nieodzownie do życia potrzebna. Na obszarze tym żyłyby wprawdzie wielkie masy ludności obcojęzycznej, jednak — z wyjątkiem Litwinów — zupełnie pozbawionej wszelkiej samowiedzy narodowej, przyzwyczajonej do przewagi polskości i podatnej do zupełnego spolszczenia. Co do Litwinów, pokrewnych nam cywilizacyjnie, bliskich nam katolickiem

skiego, włączając tenże wraz z powiatem Połockim. Dalej przechodzi ona iia północno-zachód od Horodka, powraca na Lewy brzeg Dźwiny około 30 kilometrów na zachód od Witebska i idzie ku południowi, przechodząc ^a zachód od Sienna do punktu, w którym spotyka granicę między guberniją Mińską i Mohyiofską, postępując tą linią graniczną ku południowi aż do Berezyny w miejscu, gdzie ta dotyka granicy północnej powiatu Rzeczyckiego, następnie przekraczając Prypeć, granica idzie iinją podziału pomiędzy powiatem Mozyrskim a Rzeczyckim, poczem postępując ciągle w kierunku południowo - zachodnim, przechodzi na zachód od miasta Owiuczna i Zwiahla na Wołyniu i dochodzi do punktu, gdzie spotykają się granice powiatów zasławskiego, ostrogskiego i zwiahejskiego.

Następnie kierując się na południe, linja graxiiczna postępuje granicą wschodnia powiatów zasławskiego i starokonstantynowskiego at do punktu, gdzie spotyka granice powiatów latyczow*skiego i płoskirowskiego na Podóiu; stamtąd, ciągle w kierunku południowym, dosięga ona koło Zińkowa rzeki Uszycy i idzie z jej biegiem do Dniestru, który stanowi w tern miejscu południową granicę pomiędzy Polską a Rumunją*,

wyzoamem, oraz wolnych od zadeklsd, włásdwej ftp. galicyjskim Rusinom — w. owym okresie moznaby |yło bardzo łatwo dojść z nimi do pordzumienia przez zaspokojenie w obrębie państwowości polskiej powitego minimum ich skromnych jeszcze napnczas dążeń Itarodowych. Z ziem kresowych, które należały, do fpiski przed rozbiorami, jedynie tylko Ukraina wraz I częścią Wołynia i .Podola, oraz najdalsze krańce ^iałejrasi i inflant nie były objęte Iinją Dmowskiego.

Nie były objęte dlatego, że po pierwsze polskość była tam najslabsza, stanowiąc tylko zewnętrzny, powierzchnowy nalot, że po wtóre istniało tam wśród ludności (przynajmniej na Ukrainie) silne poczucie odrębności narodowej, które wyłączo możliwość późniejszej asymilacji tej ludności przez Polskę, że po trzecie obszary te nie były geograficznie i gospodarczo związane z Polską, lecz ciążyły w mną stronę (do morza Czarnego, do Rosji środkowej, oraz do Łotwy), to też V razie ich przyłączenia do Polski zaczęłyby gospodarczo usychać i byłyby dla Polsls jedynie dężareni, że po czwarte wreszcie, względ najważniejszy, Ukraina, będąca największą z tych ziem,, była nieodzownie potrzebna państwu rosyjskiemu (jako dostęp do morza Czarnego, oraz zabezpieczenie dostępu nad Don i na Kaukaz: do węgla, żelaza i nafty).

Gdyby Polska odłączyła od Roąi Ukrainę — Rosja musiałaby rozpocząć walkę z Polską o jej odzyskanie, to znaczy Polska wplątałaby się w nieuniknione, a bardzo niebezpieczne i długotrwałe zata^ z Rosją, na co wobec zagrożenia od strony Niemiec pozwolić sobie nie możemy. To też Dmowski uznał za rzecz konieczną Ukrainy, skrawków Białejrusi i północnych Inflant się wyrzec, ale za to całą lesztę ziem kresowych, łatwą do zd(ri>yda i do trwałego utrzymania, a z czasem

zupelnego spolszczenia, włączjrć bezpośrednio do Polski, jako jej nierozdzielnej część składową.

Pogląd Piłsudskiego na sprawę okresów był zupełnie inny. Piłsudski dążył do 'tego, by Polska była od wschodu jaknajmniejsza, tj. by kresy do niej nie należały, ale za to, by istniał na kresach i ziemiach ościen-nych cały szer^ państw i państwewek (Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa) niezależnych od RósjL Program ten nazywano szumnie programem .federacyjnym* — ale hie wiadomo właściwie, na czym ta federacyjność miała polegać: w najlepszym razie byłaby zapewne luźnym sojuszem. Na przykładzie Łotwy, której Piłsudski .cieplą ręką* podarował polski Dyneburg, widać, jak łatwo sojusz taki może się zamienić na obojętność, lub nawet nieprzyjaźń. Jedynym realnym skutkiem tego programu byłyby jego skutki terytorjalne: Podole, Wołyń i Wschodnia Małopolska należałyby do Ukrainy, Wilno, Grodno i Kowno tworzyłyby niepodległą Litwę, Dyneburg należałby dó Łotwy, w Mińsku, Nowogród-ku i Pińsku powstałaby Białoruś. Powstałby układ toytorjalny i system granic bliźniaczo podobny do tego, którego pragnęli Niemcy i który przelotnie zdą-^li ustanowić przez traktat brzeski. Różnica między programem niemieckim a programem Piłsudskiego po-legała tylko na tern, że nowe kresowe państwewka opie-rać się miały nie o Berlin, ale o Warszawę. Ale nie była to różnica istotna: rzecz główna polegała na tern, że z surowej gliny, jaką były ziemie kresowe, z której można było zbudować mocny zrab budowli państwowej, bez zastrzeżeń polskiej, ulepione być nu^ te same two^ państwowe, których powołanie do ^da było dążeniem polityki niemieckiej.

Rzecz, którą raz stworzono, utrwała się następnie i natnera sił rozpędem własnym. Mamy przykład

w Litwie Kowieńskiej, że z najzupełniej senjwego materiału wyrósć może z biegiem lat organizm polityczny samodzielny i zdolny do życia. Gdyby prócz Litwy i Łotwy powstały i iime^ projektowane przez Piłsudskiego twory państwowe, a przedewszystkiem Ukraina, gdyby Wilno należało do Litwy, gdyby, na ziemiach należących obecnie do Polski, władza państwowa (nie polska, tak jak dzisiaj, ale ukraińska, litewska czy białoruska) z natury rzeczy zaczęła się opierać nie o żywioł polski, lecz o ludność ruską, białoruską, litewską a może także i żydowską — w tych nowych państewkach, mimo ich federacji* czy sojuszu z Polką, stałoby się to, co widzimy dziś na Litwie, czy ppd Dyneburgiem: je^i nie Lwów i Wilno, to w każ-^m razie Tarnopol, Nowogródek i Grodno zaczęłyby fygiać tak, jak dziś wygląda Kowno, Poniewież, ■^iłkomierz, Dyneburg czy Iłkuksza. Czyż mogłoby ąiieć miejsce pełniejsze nad taki wynik urzeczywist-iiiienie — mimo przegranej wojny — dążeń tych ludzi, którzy będąc poprzednio u szczytu zwycięstwa dyktowali wschodniej Europie traktat Brzeski? Jasną jest rzeczą, że państwka kresowe, nawet gdyby istotnie były ściśle z Polską sfederowane, w miarę jakby się utrwały i nabierały sił. zaczęłyby dążyć do pozbycia się niezbyt im miłej polskiej opieki. A wtedy w myśl zasady, że sąsiad mego sąsiada jest moim przyjacielem* — poszukałyby skutecznego oparcia w Berlinie. Mimo klęski wojennej Niemiec, program traktatu brzeskiego urzeczywistniłby się w całej pełni.

Końcowym wynikiem planów federacyjnych byłaby więc ostateczna i nieodwołalna utrata ziem kresowych (nie wyłączając Małopolski Wschodniej), oraz przysporzenie Niemcom nowych sojuszników na wschodzie. A wynikiem bliższym i natychmiastowym —

byłoby wplątanie się Polski w wojnę z Rosją, bo aby stworzyć Ukrainę, trzeba było dla tej Ukrainy zdobyć Kijów, będący w posiadaniu Rosji, która była gotowa go bronić. To wplątanie się Polski w wojnę na wschodzie (która w razie najlepszym, tj. w razie trwałego zdobycia Kijowa, byłaby na długie lata Polskę z Rosją skłóciła), byłoby takżę wysoce tã rękę grożącym od zachodu i pragnącym odzyskać Pomorze — Niemcom.

Nic dziwnego, że obóz narodowy przeciwstawił się jnogramowi .federacyjnemu* stanowczo. Ale Piłsudski uparcie walczył o urzeczywistnienie tego programu.

Pierwszą oznaką, że taki właśnie jest program Piłsudskiego było stanowisko Piłsudskiego oraz najbliższemu oddanych mu ludzi, w sprawie obrony i odsieczy Lwowa. Piłsudski najprawdopodobniej dlatego nie spieszył się z daniem pomocy obrońcom Lwowa, po^hieważ planom ukraińskim nie był przeciwny. Byłby zapewne walczył o Lwów, gdyby to nie państwo ukraińskie, ale Ro^a była tu przeciwnikiem. Ale kto wie, czy obroniwszy Lwów przed Rosją, nie byłby go w końcu oddał Ukrainie. Niema żadnych bliższych danych o tem, jak sobie Piłsudski wyobrażał granicę pol^o-ukraińską w Małopolsce w listopadzie 1918 r., ale niema w tem nic luemożliwego, że zgodziłby się wówczas na oddanie Lwowa Ukrainie, albo, że liczył się z jakimś rozwiązaniem pośrednim (utworzenie wrdnego miasta lub t. p.*).

Później stanowisko jego było irme. Jak już pisaliśmy wyżej, dnia 20 marca 1919 r. Leon Wasilewski, przedstawiciel Piłsudskiego w Komitecie Narodowym w Paryżu, oświadczył się za przyłączeniem Lwowa, Boiy[^]wia i Kidusza do Polski i za odstąpieniem

*) P. wyZeJ nrywck z listu Piłsudskiego db ~~lm~~Roji.

Ukraińcom tylko pozostałej reszty Małopolski (Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyji itp.).

Co do całokształtu sprawy granic wschodniej — stanowisko piłsudczyków zaznaczyło się najbarakterystyczniej w wystąpieniu dnia 2 marca 1919 r. na posiedzeniu Komitetu Narodowego w Paryżu p. Dłuskiego, który znalazł się w Komitecie na żądanie Piłsudskiego i który w owym czasie (w zastępstwie Paderewskiego) sprawował obowiązki drugiego delegata na kongres pokojowy. Kongres zajmował się wówczas sprawą granic wschodnich Polski, — Dmowski przedkładał kongresowi żądania polskie, a dnia 3 marca złożył pisemną notę w sprawie granic, której urywek podaliśmy wyżej. Otóż poprzedniego dnia tj. 2 marca, p. Dłuski oświadczył, że jeżeli Dmowski zażąda na kongresie wcielenia kresów, objętych swoją linią do Polski, to on, jako drugi delegat, publicznie na kongresie przeciw temu stanowisku Dmowskiego zaprotestuje i oświadczy się ze swej strony za programem „federacyjnym**). Z trudem udało się nie dopuścić do tego gorszącego i osłabiającego rolę Polski rozbitcia głosów delegacji polskiej na kongresie, przyczem Dłuski demonstracyjnie na odnośne posiedzenie Kongresu nie poszedł.

Przez cały rok 1919 i 1920 Polska zalana była powodzią wydawanej przez piłsudczyków literatury agitacyjnej — broszur, artykułów i ulotek — zachwalających program federacyjny i zwalczających plan Dmowskiego, polegający na wcieleniu większej części kresów do Polski. Nie brak było również i urzędowych oświadczeń Piłsudskiego, z których najważniejszym, choć najmniej otwartym co do formy była słynna odezwa wielkanocna 1919 r. w Wilnie do „mieszkań-

} Powyższe oświadczenie Dłuskiego zawarte jest w stenografowancii protokółach. Cytuje je również Seyda, t II, str. 592.

cBm b. W. Ks. Litewskiego”. Między innymi, dnia 12
12 1920 r. oświadczył prasowski w wywiadzie,
dai^pat Erancuski^o dziennikowi „Echo de Paris”, że
Jbędzte to zaszczytem życia-mego jako męża stanu
ł jako żołnierza obdarzyć wolnością ludy, z nami

•Ale ^fmczasem wypadki wyraźnie zmierzały do
mzeczywistnienia programu Dmowskiego. Wszystkie
^anie kresowe, objęte linią Dmowskiego, z wyjątkiem
Litwy Komeńskiej i skrawka ziemi koło Potocka, ob>
salzone już były przez wojska polskie. Front wojenny
ptdsko-bolszewicki przebiegał niemal najściślej wzdłuż
linił Dmowskiego, co jest najlepszym dowodem tego,
że linja ta, obmyślona wszak o wiele wcześniej, była
najtrafniej przewidzianą, naturalną rubieżą między
Pc^ą a Rosją, wzdłuż której automatycznie skłonna
się była układać równowaga sił.

Widocznie i w Rosji fakt ten zrozumiano, bo dnia
^ grudnia 1919 roku rząd bolszewickiej Rosji zwrócił
^ do PoMi z propozycją zawarcia pokoju. Dnia
29 stycznia 1920 roku proporcja ta została przez
Rosję ponowiona.

Niewą^Uwie, była to propozycja szczerą. Rosja
bolszewicka dążyła wprawdzie do wywołania świato-
wego przewrotu komunistycznego, de zdawała sobie
z tego sprawę, że nie osiągnie tego siłą zbrojną armji
rosyjskiej, lecz conajwyżej tylko samodzielny roz-
pędem rewolucyjnym proletariatu komunistycznego
•w poszczególnych państwach. Atmja polska . była
w dotychczasowych starciach z bolszewikami zwy-
cięska, to też Rosja zdawała sobie z tego sprawę, że
próba podboju państwa polskiego jako całości jest
zgóiy skazana na niepowodzenie i jest tylko bez-
ceiowem marnowaniem energii. A na powodzeniach

O charakterze raiejscowym, nie uzyskania tego, czy innego skrawka ziemi nie zależało Rosji bolszewidziej, mającej ziemi nadmiar i myślącej nie o interesie narodowym rosyjskim, lecz o rewolucji światowej.

A ponadto — bolszewikom w wysokim stopniu zależało na pokoju ze względu na toczącą się w Rosji wojnę domową. ¹Białe² arcycie rosyjskie, walczące przeciw bolszewikom, miały w swoim ręku znaczne połacie ziemi rosyjskiej i zagrażały poprostu istnieniu rządu bolszewickiego. ²e bolszewicy pragnęli pokoju — przyznawał Piłsudski. W wywiadzie dla angielski^o dziennika „Times” dnia 9 lutego 1920 r. (świadczył on, iż jego zdaniem bolszewicy „mają poważne przyczyny dążenia do pokoju”, zaś ludność państwa sowieckiego pokoju tego „gwałtownie łateie”. Inne państwa, graniczące z Rosją, które w podobnych okolicznościach zawarły z Rosją pokój (Finiandja, Estonja, Łotwa), dobrze na tem wyszły. Uzyskały dogodne warunki pokoju — a ustalone między niemi

1 Rosją granice nie były następnie przez bolszewików gwałcone.

interes narodowy polski przemawiał całkowicie za leni, aby skorzystać z rosyjskiej prośby o pokój i pokój ten zawrzeć. Wszystko, co było Polsce potrzebne na wschodzie, było już w naszym ręku — i traktat pokojowy byłby to uznał jako naszą własność. Nie było już na wschodzie o co walczyć, — a tymczasem pokój od wschodu był nam nieodzownie potrzebny dla swobodnego załatwienia szeregu nierozstrzygniętych jeszcze spraw od strony zachodniej. Niezałatwiona była jeszcze sprawa plebiscytów w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku, sprawa sporów z Czechosłowacją (Cie.szyńskie, Spiż, Orawa[^] sprawa utworzenia wolnego miasta Gdańska, wreszcie sprawa

Litwy Kowieńskiej, w której obrębie • Niemcy organizowali państewko, politycznie o Niemcy oparte. To też obóz narodowy dążył stanowczo do tego, aby pokój z Rosją zawrzeć. •

Ale pokoju tego nie chciał Piłsudski, który nie myślał o przyłączeniu do Polski kresów aż po linię Dmowskiego, natomiast dążył do urzeczywistnienia, planów federacyjnych, których głównym punktem było utworzenie niepodległej Ukrainy. Zaczęły się przewlekłe spory i zmagania polityczne w Polsce, sprowadzające się do rozbieżności zdań na temat: zawrzeć pokój czy nie zawrzeć ? Odpowiadało im na zewnątrz zwlekanie z wyraźną odpowiedzią na propozycje pokojowe bolszewickie.

Ostatecznie — Piłsudski zwyciężył. Opór obozu narodowego został ztłumiony, postanowiono wojnę prowadzić dalej, nie w imię powiększenia Polski, lecz. w imię tworzenia niepodległej Ukrainy. Dnia 6 kwietnia 1920 roku rząd polski przesłał rządowi bolszewickiemu notę (podpisaną przez piłsudczyka, ministra Patka), która zawierała oświadczenie o zerwaniu rokowań.

Polityka państwa polskiego potoczyła się całą siłą po linii programu federacyjnego. Dnia 22 kwietnia 1920 r. podpisana została tajna umowa między Polską (Piłsudskim), a pozbawionym ziemi „rządem* ukraińskiego atamana Petlury. W umowie tej Ukraińcy „zrzekli się* Małopolski Wschodniej i części Wołynia (które i tak były w ręku polskim), a wzamian za to Polska zrzekła się na rzecz Ukrainy Kamieńca Podolskiego, Płoskirowa i Starokonstantynowa i zobowiązywała się dopomóc Ukraińcom do budowy ich państwa przez odpędzenie bolszewików poza Dniepr.

Niepodobna wprost znaleźć słów na scharakteryzowanie tej oburzającej umowy. W umowie tej poda-

rowano ciepłą ręką innemu narodowi zakątek tak do głębi polski, jak Kamieniec Podolski — jedno z ważniejszych miast polskich na całym obszarze ziem naszych — prastary ośrodek kultury polskiej, odwieczny i drogi polskiemu sercu hast jon graniczny starej Rzeczypospolitej. Podarowano również i Płoskirów, polskie miasto, będące stolicą okręgu, w którym nawet śród ludności wiejskiej żywiół polski przeważa.' Podarowano pomimo, że nic nas do tego luę zmuszało, że cała ta połać ziemi odwiecznie i do gruntu polskiej znajdowała się w ręku naszych wojsk, którym znikąd nie zagrażało niebezpieczeństwo.

Nie jest to jedyny wypadek podobnego szafowania ziemią polską. W tymże roku 1920 Piłsudski drogą takiego samego tajnego układu podarował inną połać ziemi polskiej — Łotwie. Drogą umowy między naczeinem dowództwem a republiką łotewską, oddane zostało Łotyszom miasto Dyneburg wraz z rozległym okręgiem. Tym sposobem przepadło dla Polski duże miasto, w którym obok żydów, Polacy są najsilniejszym żywiółem, przepadł prawie czysto polski obwód Hłuksztański, przepadły mieszane narodowościowe Inflanty, w których obok polszcążących się Łotyszówkatoiiików i Białorusinów-katolików, oraz obok Rosjanstaroobrzędowców, Polacy byli żywiółem niemal równorzędnym liczebnie, a posiadającym stanowczą przewagę kulturalną i gospodarczą, przepadła twierdza dyneburska, bez której posiadania Wileńszczyzna pozbawiona jest dziś poważnego czynnika bezpieczeństwa od strony Rosji i strategicznie wisi całkiem w próżni, przepadł dyneburski węzeł kolejowy, dzięki którego przynależności do Łotwy, Niemcy i Litwa mają dziś zapewiuoną tranzytową łączność z Rosją z ominięciem Polski, przepadł wreszcie potrzebny ze względów

gospodarczych naszym północno-wschodnim kresom wygodny dostęp do Dźwiny.

Układ o oddaniu Łotwie Dyneburga — zdobytego na bolszewikach przez wojsk'a polskie i znajdującego się w ich ręku — dokonany został bez żadnych zobowiązań wzajemnych i gwarancyj. Dzięki temu Łotwa mogła niemal bezpośrednio po objęciu go w swoje posiadanie przeprowadzić w jego okolicy i w całej Łotwie wywłaszczenie bez odszkodowania polskich majątków ziemskich (tęsamem pozbawiając miejscową ludność polską głównego czynnika jej przewagi gospodarczej), mogła — sposobem pruskim — przeprowadzić tam osadnictwo łotewskie ze szkodą tubylczej ludności polskiej, mogła wysiedlić licznych Polaków, mogła jednym pociągnięciem pióra wyrzucić na bruk całe mrowie kolejarzy-Polaków z węzła dyneburskiego, może wreszcie teraz prowadzić jaskrawą politykę ucisku polskość, zamykać polskie szkoły i gazety, rozwiązywać polskie stowarzyszenia, nawet usuwać język polski z kościołów, co budzi pełne oburzenia echo w całej Polsce, lecz wobec czego naród polski jest dzisiaj bezsilny. Może również prowadzić politykę kokietowania w swej polityce zagranicznej Niemiec, Rosji i Litwy, tęsamem, dzięki posiadaniu twierdzy i węzła dyneburskiego, stając się dla Polski realnem niebezpieczeństwem.

Oba te układy, które uczyniły wyłom w linii Dmowskiego i pozbawiły Polskę dwóch dużych polskich miast: Dyneburga i Kamieńca, oraz dwóch rozległych, prawie czysto polskich ziem; Płoskirowskiej i Iłłusztanskiej, uczynione były w tajemnicy przed społeczeństwem polskim i metodą zaskoczenia: zanim społeczeństwo przeczyło, że obu tym połaciom ziem kresowych grozi niebezpieczeństwo — zrzeczenie się już było dokonane.

Pod jednym względem układ z Pełturą stanowił już pewien postęp: zrzeczono się w nim tylko Płoskirowa i Kamieńca, Lecz pozostawiono w spokoju Stanisławów i Tarnopol,, których gotów był się zrzec piłsudczyk Leon Wasilewski jeszcze przed trzynastu' miesiącami, a tembardziej zostawiono w spokoju Lwów, którego nie chciano bronić przed miesiącami siedemnastu. Ale był to postęp jedynie pozorny: skoro tylko wiadomości o układzie z Pellurą przedostały się do prasy, prasa ukraińska* oświadczyła. Ze naród ukraiński zrzeczenia się Małopolski Wschodniej nigdy nie uzna i Ze pierwszym dążeniem nowopowstałego państwa ukraińskiego, bez względu na to, kto je zbudował, oraz jakie były pierwotne zobowiązania jego pierwszego rządu, będzie odzyskanie ziem ruskich, należących do Polski. W razie, gdyby wschodnim sąsiadem Polski była Rosja, Małopolska Wschodnia nie byłaby zagrożona z zewnątrz, a przynajmniej nie byłaby zagrożona w większym stopniu niż Warszawa, czy choćby Paryż i Londyn, gdzie Rosja też chce rewolucję wywołać. Ale powstanie nad Dnieprem niepodległej Ukrainy stworzyłoby na przyszłość groźne dla Małopolski Wschodniej niebezpieczeństwo: Ukraina bez względu na to, jakieby były jej początki i komuby swe powstanie zawdzięczała, z czasem musiałaby z natury rzeczy obrócić się przeciw Polsce, w której ręku znajduje się galicyjska kolebka ruchu narodowego ruskiego — i z natury rzeczy słałaby się sojusznikiem niemieckim. To też mimo ujawnionej w układzie z Petlurą zmiany stanowiska piłsudczyków w sprawie Małopolski Wschodniej, układ ten stanowił na dalszą metę nie mniejsze zagrożenie tej dzielnicy, niżby mogło stanowić dojście do skutku jej częściowego zrzeczenia się, proponowanego w swoim czasie przez Leona Wasilewskiego w Wersalu.

Gdy zasadnicze szczegóły zawartego z Pettutą układu dostały się pod obrady sejmowe, cały prawie sejm układ ten poparł. Nietylko cała mniejwięcej lewica, oraz całe centrum, ile t niektóre strormiciwu prawicy głosowały za icni, by wykonać ukraiński program Piłsudskiego. Dowodzi tu, jak olbrzymi był wówczas wpływ Piłsudskiego na sejm i stronnictwa. Jedno tylko stronnictwo narodowe, osamotnione, przeciwstawiało się układowi z Petlurą płomiennym i tragicznym, iście reytanowskim protestem — i z największym wysiłkiem pracowało nad tern, by ten układ uznać za niebyły i by do marszu nad Dniepr nie dopuścić. Ale nie dało przeciwnościom rady: bezwzględnie odepchnięto je na bok i przystąpiono do zgubnego i niosącego Polsce klęskę dzieła.

Dnia 25 kwietnia naczelný wódz Józef Piłsudski wydał odezwę do ludności Ukrainy, w której zapowiedział, że wojska polskie oczyszczą Ukrainę z sił bolszewickich, a następnie oddadzą ją rządowi niepodległej republiki ukraińskiej. Tegoż dnia pod osobistem dowództwem Piłsudskiego rozpoczęto ofensywę. Nazajutrz, dnia 26 kwietnia, zajęto Żytomierz, dnia 27 kwietnia zajęto Korosteń, Berdyczów, Koziatyn, Chnueinik i Bar, dnia 29 kwietnia zajęto Wiruiicę i Zmierzynkę, dnia 7 maja zajęto Kijów, dnia 9 maja Braclaw i Rzeczyce, dnia 11 maja podjazdy polskie dotarły do Kaniowa. Cała prawobrzeżna Ukraina znalazła się w ręku wojsk polskich.

Ofensywa ta była fatalnym błędem nietylko politycznym, ale i wojskowym. Dotychczasowy front polski, ciągniący się mniejwięcej wzdłuż linii Dmowskiego, był frontem skupionym i zwartym, to też przełamanie go przez wojska bolszewickie było bynajmniej nie łatwe. Ale teraz, dzięki ofensywie na Kijów,

front rozciągnął się na przestrzeni wielokrotnie dłuższej i mniej skupionej strategicznie, siły polskie, broniąc linii frontowej, uległy znacznemu rozcieńczeniu, a spora ich część iniisiałą ponadto -pozostać na tyłach, aby utrzymać w korbach burzliwą hidność zajętych obszarów Ukrainy. To te2 front polski stał się iinją obronną słabo obsadzoną i niewygodną strategicznie i wskutek tego łatwą do przełamania w dowolnym punkcie. A samą ofensywę na Ukrainę poprowadzono nieudolnie, sposobem posuwającego się mechanicznie naprzód kordonu, dzięki czemu zajęło tylko terytorjum, lecz nie tknięto, znajdującej się na Ukrainie, żywej siły przeciwnika, która bez żadnego trudu, przez proste coinięcie się w tył, uniknęła ciosu i pozostała zdolną do przejścia każdej chwili, całą swoją niezntszczoną masą, do ofensywy.

W dodatku skupiono na tym froncie największe stosunkowo siły nie na najważniejszym odcinku północnym, ale na strategicznie najmniej ważnem skrzydle ukraińskiem.

Rosja gotowa była zawrzeć pokój w chwili, gdy wojska polskie stały na linii, pokrywającej się z Iinją Dmowskiego. Ale gdy Polska zaczęła rokowania przewlekać i gdy stało się jasne, że przyczyną tego jest zamiar marszu na Kijów, stanowisko Rosji uległo zrozumiałej zmianie. Jak już pisaliśmy wyżej, Ukraina naddnieprzańska jest Rosji potrzebna jako dostęp do morza Czarnio oraz jako zabezpieczenie dostępu na Kaukaz i nad Don. Każda Rosja, bez względu na to, czy carska czy bolszewicka, do utrzymania Kijowa dążyć musi, bo jest on nieodzownie potrzebny dla zapewnienia jej bezpieczeństwa, niezależności i siły. To też zamiar Polski oderwania od Rosji Kijowa z konieczności zmusił bolszewików do porzucenia pierwot-

nych zamierzeń pokojowych, a nawet do odłożenia na dalszy pian rozprawy z resztą ich wrogów w wojnie domowej. Z chwilą, gdy Polska ujawniła zamiar ruszenia na Kijów — Rosja postanowiła zwrócić wszystkie swoje siły przeciw Polsce i przystąpić do jak najbardziej stanowczej z Polską walki.

Wszystkie rozporządzalne siły wojskowe ściągnęli bolszewicy na front polski. Skupili je w najdogodniejszym strategicznie punkcie: w tak zwanej „bramie smoleńskiej” na Białejrusi, między górnym Dnieprem a Ożwiną. Tędy, przez tę „bramę smoleńską”, skąd prowadzi najkrótsza i najłatwiejsza droga w samo serce Polski, szły zawsze pochody rosyjskie na Polskę we wszystkich polsko - rosyjskich wojnach — i tędy zamierzali też na Polskę uderzyć bolszewicy. Skoro już nie chciano z Rosją zawierać pokoju, lecz chciano z nią walczyć i odebrać jej to, czego oddać nie chciała, — należało tu przedewszystkiem walkę z nią stoczyć, tu główne jej siły pokonać i dopiero osiągnąwszy tutaj zwycięstwo, zapewnić sobie swobodę ruchów na prawem skrzydle na Ukrainie. Ale Piłsudski popełnił ten błąd strategiczny, że uderzył całym rozpędem na niebronioną prawie Ukrainę, a główne siły bolszewickie na północnym froncie pozostawił w spokoju.

Napróżno generał Szeptycki, dowódca północnego odcinka frontu, prosił o posiłki, widząc skupianie się wojsk bolszewickich naprzeciw jego pozycji. Front północny był z wojsk polskich ogołocony — i ogołocany w dalszym ciągu nawet po zaczęciu się łmszewickiej ofensywy. Coraz to nowe pułki i dywizje zabierane były z północy i przerzucane na południe.

Dnia 14 maja rozpoczęli bolszewicy pierwszą wielką ofensywę na froncie północnym. Słabe oddziały polskie stawiały opór bohaterski, ale pod naciskiem prze-

ważających sił przeciwnika musiały się krok za krokiem cofać. Cofnięte, się aż po okolice jeziora Narocz. Uporczywe walki toczyły się kilka tygodni. Ostatecznie wielkim nakładem sił i kosztem wielkich ofiar, zdołano bolszewików odrzucić spowrotem poza Berezynę. Dnia 9 czerwca sytuacja była już opanowana. Ale ta* pierwsza ofensywa bolszewicka z wnelkim trudem odparta, to była tylko przygrywka. Odrzucenie jej — to nie było jeszcze zwycięstwo: wojska rosyjskie zostały odepchnięte, lecz nie pokonane. Szykowały się one do nowego skoku. A front nasz w dalszym ciągu był rozciągnięty na linii niepomiernej długości i niemożliwej do obronienia. I poważna część sił wciąż była trzymana na dalekim prawym skrzydle, na Ukrainie.

Napróżno generał Szeptycki stawiał wniosek kontynuowania pomyślnie rozpoczętej kontrofensywy, celem ofensywnego rozgromienia skoncentrowanych i w dalszym ciągu koncentrujących się wojsk sowieckich na północy. Naczelnny wódz odmówił dostarczenia potrzebnych do tego celu posiłków z południa i nakazał wstrzymanie na północy wszelkich rokujących dobre nadzieje kroków zaczepnych, oraz zatrzymanie się na linii strategicznie znacznie gorszej, niż linja z przed 14 maja. Więcej nawet: powziął projekt — niewprowadzony zresztą w czyn — cofnięcia całego północnego frontu daleko na zachód, na t zw. linję okopów niemieckich, bynajmniej nie dlatego, by się przegrupować do nowego skoku ofensywnego, jak się to twierdzi dzisiaj, lecz poprostu dlatego, by przez skurczenie frontu północnego wyciągnąć z niego nowe rezerwy dla użycia ich na strategicznie mniej ważnym, ale politycznie, wobec planów budowania niepodległej Ukrainy, więcej Piłsudskiego obchodzącym południu*).

*) Za niepowodzenia frontu północnego usiłowano później przerzucić odpowiedzialność na gen. Szeptyckiego, którego zro-

Ale i na południa, mimo, że nie iam, lecz na północy znajdowały się główne siły przeciwnika, zaczęły się dzięki niefortunnnemu rozciągnięciu frontu, groźne piepowodzenia.

W pierwszych dniach czerwca silne oddziały kawalerji bolszewickiej zaczęły oskrzydlać wysunięte pozycje polskie na Ukrainie. Nadmiernie wysunięte skrzydło nie mogło się bronić, musiało się cofnąć. Zaczął się odwrót. Około II czerwca wojska polskie opuściły Kijów, a w dniach następnych całą niemal Ukrainę. Ale to skrócenie nadmiernie wydłużonego frontu nic zdołało już uratować sytuacji.

Dnia 4 lipca zaczęła się druga wielka ofensywa bolszewicka, oczywiście znowu od strony bramy Smoleńskiej*. Tym razem była to ofensywa zwycięska. Dnia 10 lipca bolszewicy dotarli w okolice Mińska. Dnia 15 lipca zajęli Wilno. Dnia 20 lipca — Grodno.

Opór wojsk polskich, zbyt rozciągniętych na długim froncie, załamał się mimo bohaterskich wysiłków. Rozpoczął się zwycięski marsz bolszewików ku Warszawie.

biono kozłem ofiarnym.. Szczególnie jaskrawo i niesmacznie przejawilo się to w wysoce nierycerskiem — i dość bezceremonjainem obchodzeniu się z faktami — występieiii(i J. Piłsudskiego w książce .Rok 1920*. Replika gen. Szeptyckiego, zawarta w książce .Front litewsko-bi.-łfornski* (Kraków 1925), odznaczająca się nawiasowo mówiąc godną wybitnego dowódcy skromnością, oraz powściągliwością i kuituazyjnością tonu, obaliła zarzuty J. Piłsudskiego w sposób druzgocący. Jest rzeczą oczywistą, że lwią część winy niepowodzeA na froncie północnym ponosi nie gen. Szeptycki, lecz J. Piłsud^i, który jako Naczelný Wódz ogołocił front północny z wojsk, mimo, że tam właśnie, na głównym kierunku strategicznym wojny, dokonywała się koncentracja wojsk nieprzyjacielskich, — który skierował, główný zbr<^ny wysiłek w próżnię na poboczny kierunek ukraińską i który systematycznie nie uwzględniał wszystkich wysuwanych przez gen. Szeptyckiego wniosków i postulatów.

Odwrót wojsk polskich, początkowo spokojny i uporządkowany, coraz bardziej zaczął się zamieniać na wycofywanie się bezładne i bezplanowe. Duch armji, — zarówno masy żołnierskiej, jak dowództw — zaczął ulegać niebezpiecznemu załamaniu. Częste wypadki dezercji żołnierzy z frontu wskazywały, że do armji, a przynajmniej do niektórych jej oddziałów, zaczyna się wkradać rozprężenie. Obok rozpoczynającego się rozprężenia, oraz upadku wiary w zwycięstwo, diu[^] jeszcze czynnik osłabiał znacznie wartość bojową walczących oddziałów': było nim zmęczenie, spowodowane pospiesznym marszem w trudnych warunkach i na olbrzymich przestrzeniach.

Wojska bolszewickie posuwały się wgląd Pol[^]i, łamiąc bez trudu wszystkie z rozpaczliwym wysiłkiem podejmowane próby oporu. Sama luepodległość Polski uległa zagrożeniu.

Naczelne dowództwo upadło zupełnie na duchu. Piłsudski skarżył się na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w Warszawie, że armja jest chora*¹). ■ Dnia 1 lipca nosił się z zamiarem oddania naczelnego dowództwa w ręce gen. Szeptyckiego*²).

¹) Patrz Jan Rembieliński .Dniepr i Wisła*, Warsz. >930, sir. 27.

²) Gen. Szeptycki, opus citatum str. 29-50. Uderzył mnie na wstępie zły wygląd jMatszałka, na którego twarzy wyryły się przeżycia ostatnich dni aż nadto widocznie. ...Zauważywszy wreszcie, że się czuje chory na nerwicę serca, pow'iedział: Niech pan będzie przygotowany na mój. telegram przybyć do Warszawy, aby objąć Naczelne Dowództwo*.

W temże dziele na str. 110—113 zacytowany jest pełny tekst listu Piłsudskiego do Najwyższej Wojskowej Komisji Opiniującej, w którym w punkcie trzjgim zawarte są słowa; .W dniu 1 lipca wezwałem gen. Szeptyckiego do Warszawy, gdyż wobec czę[^]o powtarzających się bólów w okolicy serca, zdecydowany byłem na wszelki wypadek wyznaczyć z góry swego zastępcę, jako Naczelnego Wodza, i na takiego wybrałem gen. Szeptyckiego, o czem zawiadomiłem szefa sztaou generalnego., gen. Stanisława Hallera*;

Jeszcze przed biiwą warszawską pragnął zrzucić z siebie część odpowiedzialności i podzielić się tą odpowiedzialnością z kim innym (geii. Weygandem), co naw'eł sani następnie wyznał^), — słowami: .Kiedy zmęczony brakiem siły wewnętrznej u nas Polaków.,, chciałem zrzucić na pół z siebie odpowiedzialność w tym wypadku i zaproponowałem gen. Weygandowi współdziałanie w dowodzeniu, odmówił mi* *. Naskutek rozpaczliwej oceny położenia przez Naczelnego Dowódcę two, wydelegowany został przez ówczesny rząd bezpartyjny polityk p. Władysław Grabski (brat Stanisława) który zawarł w Spa układ z państwami koalicji, w którym wzamian za obietnicę dostarczenia amunicji obietnicę pomocy w rokowaniach z bolszewikami itp Polska poczyniła szereg ustępstw w sprawie załatwienia spornych kwestyj na swej granicy zachodniej.

I nagie — wbre'.v pesymizmowi i^adłych na duchu polityków rządowych — w wielkiej grze sił wojennych karta odwróciła się całkowicie. Sprawiły to dwa fakty..

Z jednej strony nastąpiła gruntowna przemiana w Naczelnym Dowództwie. Szefem sztabu został gen. Rozwadowski, który stał się duszą Naczelnego Dowództwa i faktycznie zaczął spełniać funkcje naczelnego wodza. Był on ożywiony wiarą w zwycięstwo, oraz potrafił zdobyć się na twórczą myśl strategiczną, tam gdzie inni wszelkiej inicjatywy bezradnie zaniechali *).

•) J. Piłsudski, .Rok 1920*, wyd. Ili, str. 24S.

*) Nawet Piłsudski (Rok 1920, wyd. III, str. 174) zdołał wykrztusić pod adresem gen. Rozwadowskiego kilka słów powściągliwej pochwały, coprawda zneutralizowanej zaraz szeregiem kwaśnydi uwag p jego rzekomo nadmiernej ruchliwości i inicjatywie: .Generał Rozwadowski... Stanowił szczęśliwy i zaszczytny wyjątek pomiędzy większością starszych generałów Nie tracił nigdy sprę-

-2 drugiej strony — zjawił się jeszcze -jeden czynnik po% odzienia w postaci nagłego porywu społeczeństwa, który wy dobył z narodu nowe, odrodzone siły.

Z inicjatywy obozu narodowego ogłoszony został werbunek ochotniczy do nowych, ochrzczonych łącznym mianem „armji ochotniczej* oddziałów, które miały zasilić arraję, walczącą na irocie. Werbunek ten dał wyniki nadzwyczajne. W ciągu niewielu dni dziesiątki tysięcy ochotników zgłaszały się do szeregów, Najzwyklesci zjadacze Chleba, zdawałoby się niezdolni do żadnych ideowych porywów, szli do wojska, bez wahania i bez ociągania, mówiąc, że „lak trzeba*. Wszystkie warstwy społeczne dostarczały wielkiej liczby ochotnika — ale prym dzierżyła czująca narodowo inteligencja, od kilkunastoletnich uczniów gimnazjalnych zaczynając, a na ich siwych ojcach kończąc. Już w trzeciej dekadzie Upca pierwsze bataljony ochotnicze, naprędce pouczone o podstawo-

Zystoici ducha, cnergji i siły moralnej; chciał wierzyć w nasze zwycięstwo, gdy wielu, bardzo wielu traciło już ufność i jeśli pracowało, **16** ze złamanym charakterem*.

Optymizm i wiara geiu Rozwadowskiego podziały kojąco również i na J. Piłsudski^o. W charakterystyczny sposób pisze o tern K. Pomorski („Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis*, str. 94—95) w związku z tak zw. „wypoczynkową* podióZą Piłsudskiego na front wołyński, w gorącym czasie, gdy rzeczą najważniejszą była praca w naczelnem dowództwie. „Jest to okres, w którym Marszałek Piłsudski pracuje nad podZwignięciem się ze swego upadku ducha. Wiew energii i optymizmu, idący od szefa sztabu, oddziałuje krzepiąco na niego; w zmęczoną niepowodzeniami duszę Wodza Naczelnego wstępuje powoli otucha. Korzysta z okazji, by oderwać się od ludzi i przygnębiających nastrojów. Jedzie na front, gdzie toczy się bitwa z Budiennym. Nie^jedzie tam jednak dla kierowania nią, tylko po wypoczynek. Inaczej nie umiałbym sobie wytłumaczyć faktu, Ze tak łatwo zrezygnował z dostania się do dowództwa walczącej armji*.

wych zasadach walki, wyruszyły na front. A w ciągu pierwszej połowy sierpnia oddziały ochotnicze zaczęły wyruszać na front wprost masowo. ■■

Nowy duch przeniknął, niby iskra elektryczna, cały naród. Znikło narzekanie, znikły pesymistyczne lęki — cały naród, zarówno społeczeństwo jak armja, zwarf się w sobie i postanowił — za wszelką cenę zwyciężyć. Ten zdeterminowany spokój, który wiał od formujących się poprostu z godziny na godzinę i wyruszających na front ochotniczych oddziałów, które nieraz niemal w całości składały się z kilkunastoletnich harcerzy i uczniów gimnazjalnych, ten spokój, którym przepelniony był też i nowy znakomity wódz, udzielił się całej Polsce, wszystkim jej ośrodkom, zarówno kierowniczym jak wykonawczym. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmieniła się postawa całego narodu, gorący zapal, wola zwycięstwa i wiara w nie stały się punktem wyjścia prac rządu, naczelnego dowództwa i organizacji tyłów, a przede wszystkim treścią nastrojów zaczynającej się już poprzednio rozpręgać armji na froncie;

Oddziały ochotnicze, które zasiliły armję walczącą na fronde, posiadały powadze znaczenie, jako wojskowe posiłki. Były to oddziały na tyle silne liczebnie, że obecność ich wała na osłabionym froncie bardzo znacznie. Były to pozatem oddziały niezmeotnie odwrotem, a młodzięczość swych żołnierzy i braki w swoim wyszkoleniu wynagradzały one innymi zaletami, Lakierni jak zapal i optymizm. Dowódcy wojsk bolszewickich oceniali bardzo wysoko wartość ty oddziałów. Np. Tuchaczewski, ówczesny wódz, maszerujących na Polskę armij bolszewickich, napisał o nich w swej późniejszej pracy o wojnie z Polską, że „Le formacje, bez względu na swą młodość i brak

wyszkolenia, miały dostateczne zalety bojowe, ponieważ przeważnie kompletowały się z elementów baizuuazyjnych, które pojmując, że los ich stawia się na kartę, zdradzały wielkie zdecydowanie i upór? Inny autor sowiecki ¹⁾ pisze: „Siły ochotnicze i zmobilizowane, spieszenie wcielone w szeregi osłabionej polskiej armji, nietylko podniosły moralny stan oddziałów, ale i wytworzyły ogółem silną liczebną przewagę nad czerwonymi wojskami*.

Ale jeszcze znacznie większe znaczenie, niż znaczenie posiłków w ludziach, posiadały te oddziały z innej przyczyny : przyniosły one ze sobą ducha zwycięstwa, którego cofającym się od Dźwiny, Bereżyny i Dniepru oddziałom zaczynało już brakować. Obok

¹⁾ Cytuję za przekładem pracy Tnchaczewskiego „Pochód ko Wiśle*, dołączonym do książki Piłsudskiego „Rok 1920*, wyd. Ili, str. 312—313.

[^] J. E. Kakurin i W. A. Mielikow, „Wojna z bielcziiaaakau 1920 g.*, Moskwa, Gosizdat 1925 (stronic 520), stronica %4. — Tenże autor pisze na str. 46—17 inny szczegół, godny przytoczenia: „Z najlepszej strony pod względem uporczywości (stojkosti) i zdolności bojowej zaprezentowały się dywizje jwznańskie, za nimi siły hallerowskie, a wreszcie dywizje legionowe (formacje Piłsudskiego). Najdabszemi pod kaZdym względem okazały się tak zwane dywizje litewsko-białoruskje (1-a i 2-ga); według świadectwa uczestników kampanji, oddziały te dawały zawsze największy procent dezertków, bardzo cłiętnie ujawniających wszystkie plany Swojego dowództwa. Moralna i bojowa konsystencja legionistów niewiele się odróżniała w lepszą stronę: oni się nie odznaczali zdolnością do długotrwałego bojow^o wysiłku; pod wpływem niepowodzeń łatwo stawali się dostępni panice i szybko ulegali rozkładowi*. Książka Kakurina i Mielikowa ocenia zresztą wartość airaji polskiej bardzo wysoko. Na str. 46 cytuje zdanie. Ze .od ariuji polskiej wieje europejskością*.

Na str. 42—43 znajdujemy inłormację. Ze w czasie od 24 lipca do 16 września 1920 roku, a więc w ciągu 7 tygodni, skierowano w Polsce na front nowy kontyngent bojowy w sile 1986.. oUceiów i 163 889 żołnierzy.

tych oddziałów, które w listopadzie 1918 roku broniły Lwowa, były to najlepsze w najnowszych dziejach Polski oddziały pod względem ducha: patriotyzmu, ofiarności i zapału. Żołnierz armji ochotniczej* szedł na front ze szkaplerzami na szyji i przystąpiwszy uprzednio do spowiedzi i komunji św. Ożywiony był duchem miłości ojczyzny i opartej o religję woli własnego poświęcenia, z którego usunięty jest wszelki pierwiastek awanturniczości, czy żądzy żołnierskich przygód. Takie wojsko, podobne do rycerzy wojen krzyżowych, oraz do obrońców Częstochowy przed Szwedami, potrafi dokonać o wiele więcej niż każdy inny oddział: potrafi nietylko samo w*alczyć z poświęceniem i męstwem, ale stać się przykładem. Potrafi tchnąć nowego ducha w towarzyszy broni. Już na duchu upadających, zniechęconych, lub pragnących się osobiście ratować.

Powstanie armji ochotniczej* (nie będącej zresztą bynajmniej odrębną jednostką taktyczną) odrodziło ducha armji polskiej. I to jest pierwsze źródło sierpniowego zwycięstwa wojsk polskich: bo nawet najlepszy wódz i najlepszy plan nic nie poradzi, gdy armja jest zniechęcona, oraz pozbawiona wiary.

Ale był jeszcze drugi czynnik zwycięstwa: dobry plan strategiczny, umiejętnie, z wytrwałością i uporem wprowadzony w życie. O ile w ostatnich miesiącach wojna polsko-bolszewicka była z naszej strony prowadzona bądź na podstawie planów niesłuchanie lekko-myślnych i nieudolnych (wyprawa kijowska), bądź też całkiem, lub prawie całkiem bezplanowo (odwrot), o tyle teraz ujęta, została w plan stanowczy, oraz dobrze obmyślany. Plan ten. polegał na tem, by pozwolić wojskom bolszewickim ześlizgnąć się północnym pasem Kongresówki ku zachodowi, **za** wszelką cenę jednak

-Soś-

nie dopuścić, by zdołali oni zająć Warszawę, lub przejść na lewy brzeg Wisły. Gdy zaś posuną się w głąb Polski, jcu Warszawie lub dalej na północny zachód i odsłonią lewą flankę, uderzyć w tę flankę skupioną masą wojsk przygotowanych nad rzeką Wieprz i odciąć ich wysunięty ku przodowi armję od łączności z ich tyłami. Plan ten, nakazany rozkazem Naczelnego Dowództwa z dnia 6 sierpnia (podpisanym przez gen. Rozwadowskiego), został następnie uzupełniony pomysłem dodatkowego flankowego uderzenia od strony Modlina^).

’) Owa decyzja z dnia 6 sierpnia jest dziś przedmiotem wielu sporów. Piłsudski (.Rok 1920*, str. 172} pisze. Ze ,2 sierpnia., byłem pod wrażeniem świeżo nieudanej kombinacji, związanej z planem kontrataku z pod Brześcia i w pierwszej chwili nie widziałem poprostu żadnego rozsądnego rozstrzygnięcia*. Dlatego odłożył decyzję do dnia 6 Sierpnia, którą to datę uważał za szczęśliwą jako rocznicę wymarszu legjonów w r. 1914. W bezsennej noc y z 5 na 6 sierpnia ostatecznie plan kontrofensywy obmyślił. Noc tę opisuje na paru stronnicach: .Ciężar decyzji był ciężarem wprost przygniatającym, na dnie bowiem jego leżał jakgdyby mą nonsensu strategji, nonsensu rozumu* (str. 180). .Ten nonsens założenia męczył ranie tak niezmiernie, że doprawdy niekiedy wydawało mi się, że ze wszystkich kątów coś chichocze i kpi ze mnie, gdy nonsens i wyraźną głupotę biorę za podstawę mojej rachuby, czy mojej decyzji* (str 184). I tak dalej..

inni piszą o tem o wiele prościej. K. Pomorski (.Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis', str. 96) pisze poprostu: .Ta przesłanka pozwala ze spokojem odrzucić legendę samotnej nocy w wederze, w czasie której narodził się pian bitwy Warszawskiej, wyskoczywszy z głowy Wodza Naczelnego jak Minerwa z głowy Jowisza*. W pracy zbiorowej .Generał Rozwadowski (Kraków 1929, str. 88) zawarta Jest informacja: .W nocy z 5 na 6 sierpnia zjawili się generałowie: Rozwadowski i Sosnkowski u Naczelnego Wodza, by mu przedłożyć |dan operacyjny do zatwierdzenia. Po długiej, ożywionej dyskusji Naczelny Wódz zatwierdził plan gen. Rozwadowskiego w rannych godzinach dnia 6 sierpnia, przyjmując temsamem pełną odpowiedzialność*.

Plao ten został w całości wykonany. W połowie sierpnia znaczne siły bolszewickie zaczęły szturmować przedpola Warszawy (okolice-Radzymina). Wojska polskie, głównie świeże pułki "001101111026, stawiały opór bohaterski, ścieląc się na poboju pokotem. Radzymin przechodził szereg razy z rąk do rąk. Mimo gwałtownego napom, oraz stosunkowo słabych sił obrony, zasadnicza linja obronna została utrzymana. Jaki był na tym odcinku nastrój wojsk polskich, oraz jak słuszne jest porównywanie tych walk. z obroną Częstochowy przed Szwedami, czy też z walkami pod Chocimem i Wiedniem, dowodzą najlepiej słowa suchego komunikatu wojennego z dnia 16 Sierpnia: „Ze szczegółowością należy podkreślić bohaterską śmierć księdza Ignacego Skorupki, kapelana z 8 dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodowy atakującym oddziałom*.

Równocześnie czołowe grupy bolszewickie, prowadzące najważniejszą część operacji bolszewickich, mianowicie akcję okrążania Warszawy pod zachodem dotarły pod Płock, pod Włocławek, poza Działdowo i Brodnicę, niemal pod Toruń i Chełmno. Stawiały im czoło słabe oddziały polskie, z któreimi współdziałała ludność cywilna. Żadnej większej grupie bolszewickiej nie pozwolono się przez Wisłę przeprawić.

Dnia 15 sierpnia rozpoczęło się uderzenie flankowe pod dowództwem gen. Sikorskiego od strony Modlina, a dnia 16 sierpnia drugie i główne uderzenie flankowe pod dowództwem Piłsudskiego od Wieprza. W ciągu kilku dni armje bolszewickie, pomiędzy które wbiły się klinem wojska polskie, zostały poćwiartowane, porozrywane, przyciśnięte do granicy Prus Wschodnich i wreszcie całkowicie rozbite. W ciągu sierpnia oczyszczona została z wojsk bolszewickich cała niemal

Kongresówka, a po przełamaniu we wrześniu ostatniego oporu wojsk bolszewickich nad Niemniem (pod Grodnem), oraz w Zamojszczyźnie, stało się możliwym }Oiiowne posuwanie się wojsk polskich wgląb kre-sów ku linji Dmowskiego.

Jaki był duch walczących oddziałów, oraz jaka była postawa społeczeństwa, — co wszystko obok trafnie ujętych rozkazów dowództwa — zadecydowało o zwycięstwie, dowodzą następujące wyciągi z rozkazów i komunikatów wojskowych;

(Rozkaz gen. Sikorskiego z dn. 28 sierpnia): „Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy dzieląc wszelki trud z żołnierzem, potrafili jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku; lżej ranni uciekali ze s^ala na wiadomość, że oddziały ich w ciężkich aiabzły się walkach; którzy po odniesieniu śmiertelnej raiiy prosili w odpowiedzi na moje zapytanie o ostatnie zlecenie o opiekę nad rannymi szeregowcami ich oddziałów. Dumny jestem, że pod memi rozkazami -Służyli szeregowcy, którzy na chwilę przed śmiercią yytali o wieści z pola bitwy, a na wiadomość o polskim zwycięstwie konali z uśmiechem na ustach*.

(Komunikat z dm 20 sierpnia): „Przy obronie przyczółka (w Płocku) odznaczył się dowódca przyczółka major Mościcki, oraz ludność cywilna, która z całym poświęceniem i bohaterstwem brała udział w walkach ulicznych, ponosząc znaczne straty*.” (Komunikat z tegoż dnia): „Wszystkie dowództwa ^podkreślają patryjotyczne zachowanie się ludności świeżo wyzwolonych terenów-. Poszczególne wsie przyprowadzają całe partje jeńców, walcząc skutecznie w razie napodranego oporu*.” (Komunikat z d. 23 sierpnia): „Dowódcy w dalszym dągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierza*.”

Nic dziwnego. Ze przy takiej postawie całego narodu dało się - osiągnąć zwycięstwo i odsunąć niebezpieczeństwo, które Polsce zagroziło. A było to niebezpieczeństwo niemałe.

Jak już pisaliśmy wyżej, bolszewicy rosyjscy nie myśleli pierwotnie o zbrojnych podbojach w Polsce, gdyż nie widzieli dla nich realnych warunków.

Ale błąd strategiczny polski, jakim była wyprawa kijowska, zmienił położenie. Armja polska, rozciągający się na długim, słabym froncie, nie tylko sprowokowała Rosję do obrony przez dotknięcie jej wrażliwego punktu, jakim była Ukraina, ale stworzyła dla bolszewików pokusę ostatecznego rozprawienia się z Polską. Rozprawa z Polską wydała się władzom Rosji, po dotkliwych klęskach wojsk pobliższych, rzeczą możliwą. Wojna Rosji z Polską z wojny obronnej (o Ukrainę) zamieniła się w wojnę zaczepną.

Rosja miała w tej wojnie wiele do wygnania. Przez pobicie Polski Rosja byłaby się bezpośrednio zetknęła z Niemcami. A Niemcy, świeżo pobite, gotowe się były z samym • djabłem sprzymierzyć, byle wziąć odwet na Francji. Niemieccy „burżuje” na Pomorzu (w Działdowie itp.), witali wojska bolszewickie z największym zapalem. Nie było w tern nic niemożliwego, że Niemcy połączą się z rewolucyjną Rosją i jednym wielkim, rewolucyjnym rozpadem uderzą na Francję. Byłoby to zwycięstwem rewolucji w Europie i ukoronowaniem dążeń bolszewickich.

Ale były jeszcze i inne powody, dla których władcy Rosji pragnęli klęski Polski. Wiadomą, jest rzeczą, że w wywołaniu rewolucji rosyjskiej olbrzymią rolę odegrali żydzi. Rewolucja bolszewicka, niezależnie od czysto rosyjskiego doktryneryzmu rewolucyjnego, który się w niej zaznaczył, była właściwie próbą ży-

dowską ujęcia wielkiego państwa w swą wyłączną władzę. Dla wielu wybitnych działaczy rewolucyjnych hasła rewolucyjne były tylko zewnętrznym pozorem, okrywającym cele i dążenia narodowo - żydowskie. Dokonanie przewrotu bolszewicko, jak to dzisiaj jest bez wszelkiej wątpliwości udowodnione, zostało sfinansowane przez grupę wiekłych żydowskich bankierów z Nowego Yorku i zachodniej Europy, — najczystszej krwi „Żydów”) W początkowym okresie rewolucji bolszewickiej na naczelnych stanowiskach w tym rzekomo „międzynarodowym” państwie przeważali Żydzi: w końcu 1919 roku na 380 najwybitniejszych komisarzy było 300 Żydów, czyli 78 proc.; w 1920 roku na 457 komisarzy 422 Żydów, czyli 92 proc, w 1921 roku na 550 komisarzy — 447 Żydów, czyli 80 proc*).

W masowych mordach narodowców rosyjskich (w początkach rewolucji rozstrzelano w Rosji — według szeroko znanej i często cytowanej statystyki — 28 biskupów, 1219 księży, 6000 nauczycieli, 9000 lekarzy, 64000 oficerów, 260000 żołnierzy, 70000 policjantów i żandarmów. 112650 właścicieli ziemskich, 335250 innych grup inteligencji, 193200 robotników, 815000 włościan) — chodziło o wyniszczenie nietylko „burżuazji”. co tych wszystkich żywiołów, które jako opozycja mogłyby być niebezpieczne dla rządów żydowskich. Dzisiaj, ewolucyjnie, Rosja bolszewicka w pewnym stopniu się już odżydziła, — ale w roku 1920 była właściwie państwem żydowskim.

*) BIUsze szczegóły, patrz: K. Rolicki, „Zmierzch Izraela”, wyd. 1, str. 384-386.

”) Werner Sombart; „Der proletarische Sozialismus” tom U, 1924, str. 299 (cytuję za Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego”. Tom VI, Rząd Aleksandra. III, str. 49).

' Ołół państwu żydowskiemu nie mogło lite zaieléc na podboju Holski> skoro tylko zjawiła si^ ku temu możliwość. E^olska jest największym zbiornikiem ży>d(»twa na świecie; — Pol^a więcej niż jakikolwiek inn^ >raj jest przedmiotem żydowskich apetytów zarbotczych. To też inwazja bolszewicka w Polsce, to była nietytko wojna państwa rosyjskiego w obronie Ukiamy i niisiy^o wojna partji bolszewickiej o zte* wolacjonizowanie świata^ To była w znacznym stopniu wo^ żydows^ o opanowanie dla narodu żydowskiego ztemv ^^ięcej poza jE^estyną naród ten obdiodzającej^ Wraś z wojskami boiszewickimi jechał do Polski .rz^d* bpszewickiej Potsfci,^ łozony prawie wyłącznie z-^yctów. . Ludność żydowska w Pólsce współdziałała z .mmją bolszewicką. — W komunikacie z dnia 1ł sierpnia zawarta jest wiadomość: „Stwier>dzoito w tym :ókręgu (pod Dubieoką). że walczy po stronie bolszewickiej oddział ochotniczy żydowski z Włodawy*. Zaś komunikat z dnia 24 sierpnia donosił: „Po zajęciu przez i dywizję Legjonów w dniu 2i bm. Biał^pstoku, trurały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin żaciekle walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską która wydatnie zasilala szeregi bolszewt^ie*. ProŁ W.Sobieski podaje^), że ,w czasie cofania się .generał Szeptycki, trzykrotnie przysyłał do Naczelnego Dowództwa W. P. raporty o zdradzie oficerów żyd^w, zaś pod Radzyminem bataljon wartowniczy, sUa^jfcy się z żydów, przeszeccR: n.a stronę bolszewików*.

Gdyby bolszewicy zdobyli Polskę, — wszystko, co jest w narodzie, polskim narodowo-świadome, zostałoby wystrzelane, pozostała zaś bierna inasa ludowa

stałaby się pognojowiskiem dla nowego na ziemi pdłskiej żyda : życia żydowskiego. Byłoby to wielokrotnie większą klęską od rozbiorów, które zniszczyły państwo polskie, ale nie wytępiły życia polskiego. Byłaby to bodaj klęską już nie do powetowania.'

Charakterystyczny jest ton żalu i rozczarowania, z jakim żydowsko-wioski autor, Malaparte[^]) opisu-
jący dni sierpniowe 1920 roku w Warszawie, wspomi-
nina o kiikusetłysięczonej masie ludnościowej żydow-
skiej w samym mieście, spragnionej wolnośd, zemsty,
władzy*, która mogła przez zrobienie wówczas rewolu-
cji, wbić polskiej armji nóż w plecy — i na zrobie-
nie tego zdobyć się nie potrafiła..

Zwydęstwo nad Wisłą — zwydęstwo, które było
tak wielkie, a osiągnięte zostało w warunkach tak
trudnych, że bez opieki Opatrzności nie byłoby moż-
liwe — nietyiko uratowało odzyskaną niepodlegiośd
państwa polskiego, nietyiko uratowało Europę i cywi-
lizację zachodnią przed zalewem rewolucji, ale urato-
wało naród polski przed zagładą*).

^) Makparte, .La technique do coup d'etat*, Paryż, przekład
r włoskiego, str. 121—123.

W związku ze sprawą Inwazji bolszewickiej należy **to**
poruszyć otoczone gęstym oparem sporów zagadnienie: komo
ż wodzów : armji polskiej zwycięstwo to jest do zawdzię-
czenia;

Usilnie kolportowana jest z pewnych stron teza, że wyłączne
autorstwo zarówno planu bitwy, jak i jej wykonania; naleZy do
Józefa. Piłsudskiego. Tezę te wysuwa przedewszystkiem sam Pił-
sudski w książce .Rok 1[^]*. (Książka ta napisana jest coprawda
takim tonem i metodą, które same przez się podrywają, do tej
książki zaufanie krytycznego czytelnika i które ją w porówuaa.in
do dzieł innych wojskowycił pisarzy w Europie jaskrawo, a ujem-
nie wyróżniają, Już sam tylko styl, niepoważny, chaotyczny,
a zarazem peiny powtarzających się. niemal na każdej stronicy,
w dziele w[^]zszego wojskowego zupełnie niestosownych wyrażeó.

takich jak: komiczny, komizm, wesoły, śmiałem się, śmieszny, dziwaczny, komedia, nic mogiem czytać bez uśmiechu, nonsens, kpiny, bujna wyobraźnia, zabawny, wszystkie dziwadia stratę* giczne, jakiś bubek, nie piękne piękności, pajac, bajki, Idjotyizm itd. — budzi do tej ksiąZki nieufność.' Nieufność ta pogłębia się, gdy się zauważy nierycerskie obelgi i drwiny pod adresem Tuchaczew* skiego i Sergiejewa, przeciwników bądź co bądź przez diugi czas zwycięskich i godnych szacunku, oraz nietylko nierycerskie, lecz poprostu ntemęskie próby przerzucenia swoich własnych win i błę* dów na barki podwładnych, np. gen. Szeptyckiego, a obok tego niesmaczne samochwalstwo, wyrażające się np. w wyrażeniach ,moje zwycięstwo* zamiast .nasze*, czy .polskie* łtp. Wreszcie do reszty traci czytdnlk zauianie, gdy rozejrzawszy się w chao- tycznej budowie dzieła, dostrzeże, że widnokrąg autora bynaj* mniej całości operacyj 1920 roku nie obejmuje, że np. w pamięt* nych dniach sierpniowych niemal zamyka się w graniach operacji z nad Wieprza, że zatem nie jest on bynajmniej widnokręgiem istotnego, trzymającego w rękę wszystkie nici akcji Wodza Na* czelnego).

Tezę tę uporczywie popierają rozmaite urzędowe.wydawnictwa, ogłoszone po roku 1926.

Istnieje jednak również i inna, mniej głośno obwoływana, ale robiąca wrażenie zgodniejszej z historycznymi faktami teza, według której główna zasługa zwycięstwa należy do gen. Rozwadowskiego. Według tezy tej opracowane zostały dwa plany: plan cofnięcia się za Wisłę (autorstwa podobno francuskiego gen. Weyganda), oraz plan gen. Rozwadowskiego. Rola Piłsudskiego ograniczyła się tylko do dokonania między tern! dwoma planami. wyboru na korzyść gen. Rozwadowskiego. Również i w wykonaniu planu gen. Rozwadowski odegrał według tej tezy rolę główną. Rola Piłsudskiego jako dowódcy w bitwie o Warszawę, ograniczyła się w gruncie rzeczy tylko do dowodzenia grupą uderzeniową Wieprza, ^to to zadanie wdzięczne A efektowne, ale stosunkowo łatwe; 0 wiele trudnie] było wykonać nie mniej ważne zadanie uporczy- wej otoony na odcinkach frontu, wysuniętych dalej na północ I zachód, a zwłaszcza zadanie kierownictwa ogólnego, które spo* czywało na gen. Rozwadowskim, a którego Piłsudski całkowicie się pozbył.

Która z tych dwóch tez, około których rozwinęła się już obr- fita, lecz w znacznej mierze przemilczana literatura, odpowiada dziejowej prawdzie, — niechaj bistorja osądzi. Należy tylko za-

znaczyć, że pokolenie współczesne z wypowiedzeniem wyroku już :
Się pospieszył: po zwycięstwie Piłsudski przybrał tytuł mar-
szałka (nominację załatwiono w formie ofiarowania tytułu
przez korpus oficerski), zaś gen. Rozwadowskiemu przyznano
, wufutariusz* tak niskiego stopnia, że uznał za stosowne gu-
nie: przyjąć Czytelnikom, pragnącym zapoznać się bliżej z rolą
Piłsudskiego w całej wojnie polsko-bolszewickiej, a także z
kierownictwem gen. Rozwadowskiego w bitwie warszawskiej,
można zalecić zapoznanie się z książką wyższego wojskowego,
pseudonimem Karol Pomorski; Józef Piłsudski jako wódz :
dziejopis*. Warszawa 1926 (przed majem). Wiele również
również dałoby (m. In. fasciile niektórym odręcznie przez gen.
Rozwadowskiego sporządzonych rozkazów, wydanych przez niego
w charakterze faktycznego naczelnego wodza) znaleźć można
w pracy zbiorowej pt. „Generał Rozwadowski”, (Kraków 1929,
skład główny w Księgarni Krakowskiej). Dla lepszego jeszcze
uwyświelenia pewnych faktów podajemy tu jeszcze kilka wysoce
charakterystycznych cytów z „Roku 1920” Piłsudskiego.

(Str. 185) .Uśmiechała mi się -ta myśl skądinąd, (aby wyje-
chać nad Wieprz) by w czasie decydującej operacji nie byc sta-
łym obiektem nacisku mędrkującej . trwogi i rozumującej bezsil-
ności*. (To znaczy uciec przed trudem podtrzymywania innych .
na duchu. — co jest wszak jedniem z zadań Naczelnego Wodza).
(Str. 193) .Wyjeżdżałem (12. sierpnia) pełen poczucia nonsensu
i nawet pewnego wstrętu do siebie, że dla tciórzostwa i niemocy
polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wsz^im zdro-
wym prawom wojny*.

(Str. 198) ;Onia 16 rozpoczynałem atak, o ile wog^e atafcion
nazwać to można. Lekki i bardzo łatwy bój prowadziła przy wejściu
7 dywizja... Główną zagadką, którą chciałem sobie rozstrzy-
gnąć, była tajemnica tak zwanej rwo/yrskiej grupy. Właściwie nie
było- jej wcale, oprócz 57 dywizji; lecz taki wynik rozumowań
przeżył najzupełniej dotychczasowym, przez miesiąc cały wyku-
wanym z dnia na dzień wrażeniom, jakie posiadałem. Pizdecz
była to jakaś apokaliptyczna bestja, przed którą cofały się przez
miesiąc liczne dywizje. Wydawało mi się, że śnię. Jako wynik,
do którego doszedłem^ byt pogląd, że czeka mnie gdzieś jakaś
zasadzita*:

(Str. 199) .Dzień 17 sierpnia nie przyniósł mi żadnego wy-
jaśnienia tych zagadek. Szukałem go teraz na prawem skrzydle.

Spędziłem znowu dzień ca[^] w samocfaodzie. szukając iiadńw Ujemnlcy i choć pozoruzasadzek. Dobrze popobłdnh zastalem w Łukowie dowódcę 21 dywizji wraz z jego sztabem, festynującego wesoło po tak wspaniałym marszu. Gdy dowódcy brygad i niektórych pułków mnie otoczyli przy stole, wszyscy w jeden głos twierdzili. Ze właściwie nieprzyjaciela niema*.

(Str. 200) .Gdym pod wieczór wracał ku zachodowi po pięknej szosie od Łukowa w stronę Garwolina i mianem okolicy Żelechowa, gdzie spotkałem tyły 15 dywizji, idące na KałusZyh,: wydawało mi się. Ze jestem gdzieś we śicie, w święcie zaczarowanej bajki. Nie rozumiałem właściwie, gdzie jest sen, a gdzie prawda*.

(Str. 200r-201) .Pod temi wrażeniami przyjechałem do Garwołna. Pamiętam, jak dZłś tę chwilę, gdy pijąc herbatę obok przygotowanego do snu łÓZka, zerwałem się na równe nogi, gdym wreszcie usłyszał odgłos Życia, odgłos realności, głuchy grzmot armat, dolatujący gdzieś z północy. Więc nieprzyjaciel jest! Więc nie jest od jakąś ułudą!... Jeszcze ułożywszy się do snu, rsz po raz głowę z peduszki unosiłem, by sprawdzić swoje wrażenie. Głuchy głos armat, miarowo, zwolna wstrząsał powietrze, mówiąc mi o boju, .prowadzonym bez nerwów, spokojnie, ze spokojnie odbijanym taktem... Dnia sierpnia, gdym rano zwwał się ze snu, armatyjuZ nie.grały; była zupełna cisza. Zdecydowałem się zaraz ^jechać, sprawdzić sytuację. Nigdy nie zapomnę dziwnego wrażenia, gdym bez żadnych przeszkód przyjechał do Ktrtbieli i zastał w dworku przy szosie tylko tyły 14 dywizji 1 wiadomość o tdit, Ze dywizja ta bój w nocy toczyła i ruszyła pośpiesznym markzem juZ do Mińska*.

Oryginalny tp zaprawdę widok — tego wodza, w ciągu paru dni szukającego napróZno nieprzyjaciela i . spodziewającego się zasadzki — a gdy .wreszcie huk armat powiadamia go, Ze nieprzyjaciel się odhatazi, nie próbującego nawet sprawdzić natychmiast, jak się sytuacja przedstawia, lecz kładącego się spokojnie do łózkai ' Gdyby nie to, ze .nieprzyjaciela nie było* — nawet operacja z Wieprza mogła się była przy takim dowódcy skończyć katastrof - Cóż tu mówić o całokształcie bitwy na całym froncie! — Poprośtu, trzeba stwierdzić,Ze tymi całokształtem bitwy Piłsudski nie kloował.

Jakże inaczej wy^adał w podobnych warunkach gen. Rozwadowski! .Gen. Rozwadowski pnez cały czas bitwy nad Wisłą objeżdżał stale poszczególne odcinki frontu, wśród gradu kuf

Po zwycięstwie warszawskiem przyszło dodatkowe zwycięstwo pod Grodnem w bitwie o linię Niemna. Grodno zdobyte zostało dnia 25 września. W październiku wojska polskie dotarły pod., mury Mińska. Spora część kresów została odzyskana.

Nie wszystko jednak zostało odzyskane: wojska polskie nie wkroczyły do Mińska, nie dotarły do Berezyny i nie posunęły się zbyt głęboko na północ, — tern samem daleko będąc od dotarcia do Ożwiny.

Ale kraj był zmęczony — po wielkim wysiłku i wielkim upuście krwi, a także po wielkiem wycieńczeniu gospodarczem i finansowem, nieodzownie potrzebował pokoju. Jak wiele Polskę kosztowało niepotrzebne przedłużenie wojny po pierwszej, uczynionej przez bolszewików próbie zawarcia pokoju, dowodzą cyfry strat w ludziach, obliczone przez wojskowe biuro historyczne. W czasie całej wojny (od listopada 1918 do października 1920) armja polska straciła 251329 oficerów i żołnierzy. Z tego jeźniak do kwietnia 1920., tj. do chwili gdy pokój mógł już być zawarty — tylko 67083. To znaczy, że rozpoczęta w kwietniu

wydawał dyspozycję, przesunął odwody, zarządzał natarciem swoim systemem „ze siodła”, a nie od zielonego stolika, daleko za frontem. Zielony stolik, to jest robotę sztabową, zostawiał sobie na nocne godziny* (Gen. Rozwadowski*, praca zbiorowa, str.98).

Należy też się ponadto rozprawić z pewnym szerzonym przez „sanację” zarzutem pod adresem obozu narodowego. Z zarzutem. Ze jakoby obóz narmlowy przypisuje zwycięstwo warszawskie przysłanemu przez Francję sztabowcowi, generałowi Weygnand Wistocie nigdy otóż narodowy tego nie czynił. Gen. Weygnand ma zasługi pozytywne i niemałe. Jako ladsowy wojskowy dmadca i za te zasługi nalezy mu się z naszej. strony wdzięczność. (Nawiasowo mówiąc, ze strony niektórych czynników polskich traktuje się go teraz w sposób, urągający nietylko tej wdzięczności, ale poprostu najeielementarniejszej kurtuazji). Ale zasługa zwycięstwa nad Wisłą gen. Weygnandowi się nie należy i on sam parzed przypisywaniem ma Jej usilnie się broni W istocie to nie obóz narodowy” przypisywał mu zwycięstwo, ale pewne koła bezpartyjne, — te same, lub takie same, które potrafią zasługę odbudowania niepodległości przypisywać nie polityce polskiej, ale... Wilsonowi.

wyprawa kijowska, oraz będąca jej bezpośrednią skutkiem inwazja bolszewicka kosztowała Polskę stratę blisko 10000 oficerów i żołnierzy, a więc trzy razy więcej, *o* cały pozostały okres prowadzonych przez odbudowaną Polskę wojen.

Przedsięwzięto pierwszą próbę rokowań z bolszewikami, gdy byli oni jeszcze nad Wisłą, -- a 21 września rozpoczęto ostateczne rokowania w neutralnej Rydze.

Ale nie były to już rokowania tak łatwe, jakby mogły być w siedem miesięcy wcześniej. Wojska polskie nie stały już na linii Dmowskiego, duża część ziem, objętych tą linią, znajdowała się w ręku rosyjskim. A niektórych ziem, objętych tą linią i nawet zajętych ponownie przez wojska polskie (okrąg Kałuziński i Płocki), Polska się *pr* poprzednio zrzekła (w układzie z Petlurą).

Gdyby rokowania w Rydze prowadzone były przez człowieka na miarę Dmowskiego, — zapewne i w tych pogorszonych warunkach dałoby się wiele rzeczy uratować. Ale niestety, polska delegacja pokojowa w Rydze dobrana została w sposób, nie zbyt szczęśliwy. Wyłonił ją z pośród siebie sejm, — skład jej ułożony został według klucza partyjnego. Na czele delegacji stanął przedstawiciel lewicy, ludowiec, Jan Dąbski, — człowiek w sprawach polityki polsko-rosyjskiej, a zwłaszcza w sprawie wschodnich granic Polski, zupełnie niekompetentny i nie mający ustalonych poglądów. Przedstawicielem sejmowego Związku Ludowo-Narodowego — partji, wyrażającej kierunek narodowy — został prof. Stanisław Grabski, polityk wprawdzie zasłużony i już od paru dziesiątków lat należący do obozu narodowego (mimo, że dawniej był wybitnym *działaczem* socjalistycznym), — jerhiak zajmujący

*) Dłżi zwalcza on obóz narodowy.

w całym szeregu spraw stanowisko nieco odrębne, a w szczególności różniący się z Dmowskim w poglądach na sprawę ^anic wsdiiodnic (np. przeciwny przyłączeniu Mińska do Polski). Nie brak było w składzie delegacji również i zwolenników programu iederalistycznego, a między innymi należał do niej i osławiony Leon Wasilewski.

Delegacja ta przeprowadziła z bolszewikami rokowania, których wynikiem była linia graniczna, taka jaką mamy obecnie^).

Dnia 12 października 1920 roku podpisany został rozejm, w którym linia graniczna ustalona **została** w sposób tymczasowy. W dniach następnych zgodnie z warunkami tego rozejmu wojska bolszewickie cofnęły się na północy, pozwalając wojskom polskim zająć obszerny pas ziemi aż ku Dźwinie. W zamian za to, wojska polskie cofnęły się na południe i w centrum, oddając Kamieniec Podolski, Płocisk, Słuck i skrawki ziemi koło Mińska.

Dnia 18 marca 1921 roku podpisany został pokój ostateczny, który do linii rozejmowej wprowadził jedynie drobne poprawki. Tak więc w stosunku do linii Dmowskiego, którą można **było uzyskać, gdyby nie** było wyprawy kijowskiej, ponieśliśmy straty olbrzymie.

Dynebuig, Iłłuksza, Dryssa, Poczoc, Mińsk, Bobrujsk, Borysów, Słuck, Mozyrz, Starokomstantynów, Płoskirów, Kamieniec — nie należą do Polski.

Całe szczęście — że chociaż reszta. Jeżeli idzie o Małopolskę Wschodnią, oraz o dzisiejsze województwa: Wołyńskie, Poleskie, Nowogródzkie, Wileńskie i część Białocerkiewskiego — nie weszły one w skład żadnej Ukrainy, Litwy i Białorusi, lecz przyłączone zostały do Polski..

^) Jak się to stało, że nie osiągnęliśmy w Sydze niektórych odcinków linii Dmowskiego (np. na Białejnisi), wyjaśnia moja dyskusja z prof. Grabskim na łamach Narodowej* w początkach 1933 r. ,

OSTATNIE SPRAWY SPORNE NA ZACHODZIE

Traktat wersalski nie wszystkie sprawy na zachodzie załatwił. Sprawa Górnego Śląska i południowej części Prus Wschodnich, a także szereg spraw spornych z Czechosłowacją, miały być załatwione w drodze głosowania ludności. Sprawa ustalenia szczegółów ustroju wolnego miasta Gdańska miała być załatwiona w drodze dodatkowych rokowań. Na załatwieniu tych wszystkich spraw spornych zaciążyła w sposób bardzo szkodliwy wyprawa kijowska i jej skutki

Sprawa głosowania (plebiscytu) w Prusach Wschodnich załatwiona została najwcześniej. Głosowanie odbyło się dnia 11 lipca 1920 roku, — akurat w tej samej chwili w której bolszewicy rozpoczęli swój zwycięski pochód na Warszawę.

Plebiscyt wschodnio-pruski objął dwa okręgi: cały obwód regencyjny Olsztyński z powiatem Oleckowskim i obwodu Gąbińskiego (12395 kilometrów kwadratowych o 577 000 ludności w czym według niemieckiego spisu ludności z 1910 roku 292418 Niemców i 243 888 Polaków, a według uczciwiej przeprowadzonego spisu z roku 1905 nawet 259732 Niemców i 287 562 Polaków, to znaczy Polaków więcej niż połowy, oraz spore terytorjum, wykrojone z obwodu regencyjnego Kwidzyńskiego (2443 kilometrów kwadratowych o ludności 164 183 głów, w czym według spisu z 1910 roku 135234 Niemców i 23818 Polaków).

Wygranie sprawy plebiscytu wschodniopruskiego w całości nie było rzeczą możliwą wobec znajdowania się na obszarze plebiscytowym wielkich mas ludności niemieckiej, oraz wobec nieuświadomienia narodowego niektórych odłamów ludności polskiej (Mazurzy-ewangelicy). Ale było tarcza możliwe zwycięstwo w niektórych okolicach, co by dało Polsce duże zdobycze terytorjalne i pozwoliło przynajmniej część obszaru plebiscytowego do Polski przyłączyć. Jednak na to, aby zwycięstwo osiągnąć, trzeba było poświęcić wiele wysiłków. Każde wybory pociągają za sobą koszty. — tym bardziej głosowanie o tak wielkim znaczeniu. Tymczasem na plebiscyt wschodniopruski Polska pieniędzy nie dała prawie wcale, — rzeczy najtrudniejsze robione tam były słabym wysiłkiem społecznym. Wojna, niepotrzebnie przedłużona, pochłaniała tyle pieniędzy i ludzi, że na plebiscyt wschodniopruski rzeczywiście środków nie było — a pozatem polskie władze centralne z naczelnikiem Piłsudskim na czele nie okazywały sprawie plebiscytu najslabszego nawet zainteresowania i nie robiły nawet tego, co robić w ówczesnych warunkach mogły. To też obszar plebiscytowy, pozostawiony własnemu losowi i Niemcom, został tak przez Niemców zdławiony, że o swobodnym wyrażeniu woli ludności nie mogło być mowy. Głosy dla Niemców fałszowano masowo, całe wsie polskie bezprawnie głosu pozbawiono, działaczy polskie bito, albo mordowano. Az polskiej strony żadnego przeciwdziałania nie było*). W dodatku stan wojenny w Polsce sprawiał, że nawet wielu Polaków z pośród obojętniejszej

*) Interesującym obrazkiem, dającym pojęcie o warunkach w jakich się plebiscyt odbywał, oraz o obojętności polskiego rządu, (a zwłaszcza Naczelnika Piłsudskiego), jest broszura Anny Lubińskiej: „Moje wspomnienia z plebiscytu na Wąrmjt”, Warszawa 1932 r.

ładność wolało głosować za NieiscaRri, ni2 narażać na niebezpieczeństwa i ttedy nowej tfrojny, grożącej samemu istnieniu Polski i nawet u ludzi najlepszycza zaczynającej budzić zwątpienie.

Nic więc dziwnego, że plebiscyt — bezkarnie fałszowany. a odbywający się w najgorszej cbwiii polskich ruepowodzeń wojennych — stał się naszą chuzgocącą klęską. W okręgu olsztyńskim, w którym Polaków było zgórą ćwierć miljona, a padło za Polską 7 924 głosy, a za Niemcami 363 159 (9 wsi z większością polską i 1695 miejscowości z większością niemiecką). W okręgu kwidzyńskim^ w którym Polaków było około 25(X)0,: — padło za Polską 7947 głosów, za Niemcami 105004 głosy (27 wsi z większością polską, 371 miejscowości z większością niemiecką. 1 wieś o równej ilości głosów). Plebiscyt dał Polsce zaledwie kilka wiosek, —^ a: mógł był dać całe spore obszary.

- Znacznie lepiej poszła sprawa na Górnym Śląsku.

Była to dzieimca rozlała, zamieszкана w zwartej masie przez ludność polską, przeważnie dobrze narodowo uświadomioną. Według niemieckiego spisu ludności z t. 1910 żyło na Górnym Śląsku 2195^9 głów ludności, w czem 1 258 13S Polaków i tylko 871 773 Niemców. Gdyby w końcu roku 1918 wybuchło na Górnym Śląsku polskie powstanie — losy Górnego Śląska byłyby podobne do losów Poznańskiego; mniej więcej cały Górny Śląsk znalazłby się w granicach Polski. Niestety, powstanie to wybuchnąć nie mogło: dla jego powodzenia konieczne było poparcie z Kongresówki, a poparcia tego wówczas brakło.

Mimo to, iiawet w drodze rokowań dyplomatycznych udało się pierwotnie sprawę Górnego Śląska załatwić pomyślnie; według początkowej redakcji traktatu wersalskiego, cały Górny Śląsk z wyjątkiem kilku

zupełnie zniemionych powiatów, gdzie żyło około 250 (KM> Niemców, 50000 Czechów i tylko 10000 Polaków, miał zostać przyłączony do Polski.

Ale popierające Niemców na kongresie wersalskim wpływy masońsko-żydowskie zdołały to postanowienie kongresu obalić; w redakcji ostatecznej postanowiono obszar pierwotnie przyznany Polsce poddać głosowaniu. Był to fakt bardzo niepomyślny: głosowanie w kraju, rodzonym dotąd przez Niemcy, z łatwością mogło zostać sfalszowane przez stronnice jego przeprowadzenie.

Wobec tej niepomyślnej wiadomości, zdecydowano się, choć w niekorzystnych warunkach, na powstanie. Wybuchło ono w sierpniu 1919 roku. Tym lazeih nie brak było iiiięjakiego poparcia zza kordonu. — Ale nie były to już czasy z przed pół roku. Niemcy zaczęły się już podnosić z upadku i miały teraz, dosyć sił potemu, by z powstaniem w dzieliucy, będącej pod ich władzą, z łatwością sobie poradzić. Powstąiue zostało krwawo i okrutnie stłumione.

Z początkiem roku 1920 zjechały na Górny Śląsk władze koalicyjne: francuskie, włoskie i angielskie, które miały głosowanie przeprowadzić. Śród władz tych tylko Francuzi sprzyjali Polakom. Włosi i Anglicy, tak samo jak i w Prusach Wschodnich, jawnie sprzyjali Niemcom i popierali wszelkie na ich rzecz nadużycia. Ta była tylko różnica w porównaniu do Prus Wschodnich, że głosowaiue miało się tu odbyć późniuej.

Okazało się to o tyle korzystniuejsze dla Polski, że skutki nieudanej wyprawy kijowskiej i inwazji bolszewickiej nie 'wywarły na głosowatue górnośląskie wpływa. W czasie, gdy wojska bolszewickie podchodziły pod mury Warszawy, Niemcy usiłowali urządzić na Górnym Śląsku pcnw^ank^ irlóieb^

władze koalicyjne i bez głosowania powróciło Górny Śląsk Niemcom. Na powstanie to Polacy odpowiedzieli przeciwpowstaniem (drugie powstanie śląskie), które odparło zamach oddziałów' niemieckich i poparło władze koalicyjne. Powstanie to, mimo, że rzecz prosta nie było jeszcze ostatecznym zwycięstwem w sprawie śląskiej, przyniosło jednak wiele dodatkich skutków, a przede wszystkim zapewniło Polakom nieco większy wpływ na przeprowadzenie głosowania.

Głosowanie odbyło się dnia 20 marca 1921 roku. Z uwagi na wielką wartość górnośląskiego zagłębia przemysłowego, Niemcy przywiązywali do plebiscytu górnośląskiego olbrzymie znaczenie i rzucili na s^łę rozgrywki maximum zarówno środków materialnych jak rozporządzalnych wpływów politycznych. Największym nadużyciem niemieckim było sprowadzenie na głosowanie około 200000 t. zw. „emigrantów*^s, — ludzi rzekomo urodzonych na Górnym Śląsku, lecz przebywających stale w Niemczech, z Górnym Śląskiem niczem nie związanych i usposobionych całkowicie po niemiecku. Znaczna liczba tych ludzi w istocie nawet się na Górnym Śląsku nie urodziła, lecz zaopatrzona była w metryki, sfałszowane przez niemieckie urzędy stanu cywilnego. Wobec tego nadużycia strona polska była zupełnie bezsilna.

Ale wysiłek organizacyjny i agitacyjny po stronie polskiej był tak wielki, środki dostarczone przez Polskę na akcję plebiscytową tak poważne (było to już po zakończeniu wojny — Polskę było już na ten wysiłek stać), — a kierownictwo akcji plebiscytowej, znajdujące się w ręku syna ziemi górnośląskiej, b. posła do parlamentu niemieckiego Wojciecha Korfanteo, tak umiejętnie, — że plebiscyt udał się nie najgorzej. Ogólne zwycięstwo należało wprawdzie do Niemiec

(inaczej być nie mogło wobec 200000 głosów łodzi, sprowadzonych z poza Śląska, oraz wobec odwiecznych wpływów politycznych, jakimi niemczyzna na Śląsku rozporządzała), — ale częściowe sukcesy polskie były bardzo poważne.

Za Niemcami padło 706 820 głosów (59,6 %),• za Polską 479414 głosów (40,4 %). Większość niemiecką osiągnęło 845 wsi i miast (55 większość polską 691 wsi i miast (45 %)- ^ siedmiu powiatach głosy polskie osiągnęły większość (Pszczyna 74,2 %• polskich głosów, Rybnik 65,2 %/o. Tarnowskie Góry 61,6 %/o, Bytom 59,1 %/Q, Gliwice 57,5 %/o, Katowice 55,6 %/Q, Strzelce 50,7 %/(,). W dziewięciu powiatach większość osiągnęli Niemcy (Zabrze 48,9 %/<, głosów polskich, Lubliniec 47,0 %/(, Racibórz 41,3 %/o, Olesno 31,8 %/o, Opole 30,5%/, Koźle 25,1 %/,, Prudnik Kluczbork 4,0 %/., i Głupczyce 0,4 %/,.). We wszystkich sześciu wielkich miastach (wydzielonych z powiatów) Niemcy mieli większość (Królewska Huta 25,3 %/, głosów polskich, Bytom 25,3 %/,, Gliwice 21,1 %/o, Katowice 14,6 %/,, Racibórz 9,0 %/., i Opole 6,2 %/,.).

Rozległy obszar Górnego Śląska miał większość niemiecką, — ale mimo to wyraźnie zarysowało się na Śląsku terytorjum, na którym w większości znalazły się głosy polskie. Była to cała niemal prawobrzeżna część Górnego Śląska z wyjątkiem okolic Kluczborka. Na obszarze tym na wsi głosy polskie były w druzgocącej przewadze, a nawet po łącznym zliczeniu głosów wiejskich i miejskich, większość była polska (443 409 głosów za Polską, 404 883 za Niemcami — zatem 52,3 %/, głosów za Polską). Obszar ten obejmował miasta: Bytom, Król. Hutę, Katowice i Gliwice, oraz powiaty: Rybnik, Pszczynę, Katowice, Bytom, Zabrze, Gliwice, Tarnowskie Góry, Lubliniec i Strzelce w ca-

łód, Racibórz, Koźle i Olesno w połowie i Opole w drobnej części*).

Rząd polski zgłosił więc żądanie przyłączenia całego tego obszaru — wzdłuż linii, zwanej linją Korfantego, — do Polski.

Ale wpływy Niemiec, oraz popierającej Niemców międzynarodowej finansjery i masonerji, przeciwsta- wiły się temu żądaniu. Rzekomo w imię obrony praw dużych miast górnośląskich, które opowiedziały się za Niemcami, a które proponowana granica oddałaby Polsce, wyłoniony został projekt przyznania Polsce tylko powiatów Rybnickiego i Pszczyńskiego i oddania całej reszty Górnego Śląska Niemcom.

Wojciech Korfanty odpowiedział na ten projekt — powstaniem. Zrzekł się on godności przedstawiciela rządu polskiego i ogłosił się wodzem powstania. Celem powstania było objęcie siłą tego obszaru, który ujawnił w głosowaniu wolę należenia do Polski.

Powstanie wybuchło dnia 3 maja 1921 roku — i objęło odrazu cały prawobrzeżny Śląsk aż po Hnię Korfantego. Uformowała się silna armja powstańcza, przeciwko której wystąpiła odrazu takż armja po- wstańcza niemiecka, uformowana — przy silnym do- pływie ochotników z Niemiec — na Śląsku lewo- brzeżnym. Okupacyjne oddziały koalicyjne zachowały względną neutralność. Przez czas dłuższy utrzymywał się front bojowy, przebiegający mniej więcej wzdłuż linii Korfantego, — dopiero zwycięska dla Niemiec bitwa pod górą św. Anny nad Odrą (21 maja) nieco polskie oddziały z tej linii zepchnęła. Walki powstańcze zakończyły się rozejmem, po którym w żmudnych

■) Na pozostałym ~ obszarze, obejmującym Śląsk zaodrzański, oraz północną część Śląska prawobrzeżnego, padło za Polską 36005 głosów (10,7 o/o) i za Niemcami 301937 głosów (89,3%).

rokowaniach dyplomatycznych nastąpił ks[^]mprotnis. Niestety nie były to już czasy Wersalu, gdy na czele polskiej dyplomacji stał polityk tej miary, co Roman Dmowski i gdy zresztą i Niemcy znajdowały się w szczytowym punkcie swego politycznego osłabienia. Osiągnięty kompromis nie był dla Polski zbyt korzystny; do bezspornie Polsce przyznawanych powiatów Pszczyńskiego i Rybnickiego dodał wprawdzie powiat Katowicki, część Lublinieckiego i Taraogórskiego, skrawki Raciborskiego, Zabrskiego. Bytomskiego, i Gliwickiego, oraz miasta Katowice i Królewską Hutę, — ale zato pozostawił przy Niemczech — prócz powiatów i miast, które głosowały za Niemcami — powiaty Gliwicki, Strzelecki i Bytomski z większością polską, oraz również posiadające większość polską skrawki powiatów: Kozielskiego, Raciborskiego, Oleskiego, Zabrskiego, a nawet Rybnickiego.

W wyniku tego kompromisu, dnia 15 czerwca 1922 roku wojska koalicyjne wycofały się z Górnego Śląska, oddając Polsce wymieniony wyżej, przyznany jej obszar o 3214 kilometrach kwadratowych przestrzeni i blisko miljonie mieszkańców oraz oddając Niemcom całą pozostałą resztę*).

’) W związku ze sprawą trzeciego powstania na Śląsku należy stwierdzić, że grupa biorących udział w powstaniu ochotników z Kongresówki i Małopolski z późniejszym wojewodą Grażyńskim na czele, usilnie dążyła do przerzucenia powstania również i poza obszar linii Korfantego. Było to dążenie zasługujące na sympatię z punktu widzenia dzielności wojskowej. — aie w *wysokim* stopniu szkodliwe politycznie. Korfanty zupełnie słusznie do urzeczywistnienia tego dążenia nie dopuścił, z czego obecnie niedowarzone umysły czynią mu zarzut. Trzecie powstanie miało polityczny sens tylko jako manifestacja, popierająca wolę tudności ujawnioną w głosowaniu i wywierająca tą drogą wpływ na przebieg rokowań dypomatycznycii. Samodzielnego znaczenia wojskowego walki powstańcze nie posiadały z tego względu, że nie

Sprawy sporne z Czechosłowacją były właściwie dwie. Jedną była sprawa Śląska Cieszyńskiego, drugą sprawa Spiża i Orawy.

Śląsk Cieszyński wyłonił z siebie miejscowe władze polskie na przełomie października i listopada roku 1918. Tymczasowe rozgraniczenie nastąpiło na mocy porozumienia z dnia 5 listopada z tak samo na miejscu wyłonionej władzami czeskiemi, mającemi w swem ręku zachodni, etnograficznie czeski skrawek kraju. Porozumienie to zostało dnia 23 stycznia 1919 roku złamane przez stronę czeską. Korzystając z ogołocenia, zachodniej granicy Polski z wojsk polskich (było to w okresie walk o Lwów), Czesi zaatakowali oddziały polskie, stacjonujące na Śląsku Cieszyńskim i mimo ich bohaterskiej obrony (w której brała także

były w nich zaangażowane regularne siły . wojskowe obu państw, lecz tylko siły zaimprovizowanych, miejscowych oddziałów ochotniczych. Gdyby wojska powstańcze zdobyły, tak jak tego chcieli ochotacy-Piłsudczycy, cały Górny Śląsk — państwa koalicji niewątpliwie upoważniłyby państwo niemieckie do stłumienia powstania, przy pomocy regularnej armji niemieckiej, — co już było niemal postanowione. Wówczas już nie litera traktatów, ani nie akcja pośrednicząca państw koalicji chroniłaby nasze prawa na Śląsku, lecz siła zbrojna. A w ówczesnych warunkach regularna wojna polsko-niemiecka byłaby się skończyła naszą nieuchronną klęską.

Niepodobna pozatemi nie przyjąć ze zdziwieniem tej nagiej gorliwości Piłsudczyków w walce o Śląsk wobec ustosunkowania się do sprawy Śląska całego ich obozu — ustosunkowania, ujawnionego chociażby w słynnym przemówieniu Piłsudskiego w Katowicach w dniu 2& sierpnia 1922 roku, w którym stwierdził on, że o przyłączeniu Śląska do Polski nigdy nie marzył. (Powiedział dosłownie co następuje: .Najśmielsze marzenia zatrzymywały się przed nią (tj. przed granicą Śląska) jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec — zdawałoby się — oczywistej niemożności*. Patrz J. Piłsudski: .Pisma, mowy, rozkazy*, tom. V, str. 302).

udział ludność cywilna), stopniowo wyparli je na wschód, zajmując dnia 23 stycznia Bogumin, Orłową, Suchą i Jabłonków, a dnia 27 stycznia Cieszyn. Polska nie była w stanie wdawać się w wojnę z Czechami, to też nastąpiło porozumienie — zapośredniczone przez państwa koalicji — na którego zasadzie Czesi tymczasowo zwrócili Polsce Cieszyn, zachowując również tymczasowo zachodnią część kraju, przyczem całości kształt sporu polsko-czeskiego o Cieszyńskie miał być rozstrzygnięty drogą głosowania ludności.

Plebiscyt ten, wobec liczebnej przewagi ludności polskiej, oraz jej uświadomienia, Polska byłaby z pewnością wygrała. Niestety do plebiscytu tego nie doszło. Wskutek położenia na froncie po klęsce kijowskiej Rada Obrony Państwa wydelegowała na zachód premiera p. Wład. Grabskiego, dla wyjednania pomocy dyplomatycznej lub wojskowej państw koalicji. P. Grabski podpisał w lipcu 1920 r. w Spaa⁾ układ z państwami koalicji, w którym — wzamian za obietnicę

⁾ „Sanacja* usiłuje zrzucić winę układu w Spaa wyłącznie na p. Grabskiego. Jest to całkiem niesłuszne; układ w Spaa jest skutkiem uchwały Rady Obrony Państwa, powziętej dnia 5 lipca, przy udziale Naczelnika Państwa Piłsudskiego i przedstawiciela Sztabu, gen. Staciewiczza. Formalną odpowiedzialność za podióZ p. Grabskiego do Spaa i za treść udzielonych mu instmiiuj ponoszą wszyscy uczestnicy tego posiedzenia, a przede wszystkim p. Piłsudski, który jako Wódz Naczelny miał na tem dotyczącem wojny posiedzeniu główny głos. Faktyczną winę układu w Spaa, a raczej winę warunków, które ten układ pociągnęły za sobą ponoszą winowajcy niepowodzeń wojennych.

Natomiast obóz narodowy nie ponosi tu winy żadnej choćby dlatego, że p. Grabski, będący politykiem bezpartyjir[^]n, nie Jbył ani wówczas, ani przedtem, ani potem członkiem tego obozu.

Bliższe szczegóły patrz prof. Konopczyński, „Prawda o Binrze Historycznem*“, stronica 7, oraz Karol Pomorski, „Józef PSsud[^] jako wódz i dziejopis*“, str. 85.

pomocy w wojnie przeciw Rosji — Polska zrzekła się szeregu należnych jej uprawnień. Między innymi układ ten zawierał zrzeczenie się plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i oddanie sprawy Śląsk^{^^} Cieszyńskiego pod rozstrzygnięcie koalicyjnego sądu rozjemczego. Sąd ten ■ załatwił sprawę kompromisowo, dzieląc obszar sporny pomiędzy Polskę i Czechosłowację. Tak więc dzięki niepotrzebnemu przedłużeniu wojny z Rosją, Polska utraciła część Śląska Cieszyńskiego, wraz z Frysztatem, Boguminem, Karwiną, Orłową, Jabłonkowem, a nawet częścią samego Cieszyna.

Co do SpLża i Orawy — wyłonione tam zostały

(w Jabłonce Orawskiej), a następnie cały obszar etnograficzny (na Spiżu aż po Keżmark) zajęty został przez oddziały wojskowe, naprędce utworzone na Podhalu. Rozkazem jednak z dnia 12 listopada, podpisanym własnoręcznie przez Piłsudskiego*) oddziały polskie cofnięte zostały, bez żadnej przyczyny, na linię dawnej granicy galicyjsko-węgierskiej, a cały obszar Spiża i Orawy oddany Czechom. Później udało się w drodze rokowań dyplomatycznych w Wersalu częściowo odrobić skutki tego kroku i przeprowadzić zasadę, że na pewnej części tego obszaru urządzone będzie plebiscyt (reszta obszaru, wraz z najważniejszą, polską historycznie t etnograficznie doliną Popradu na Spiżu, z miastami Lubowlą, Gniazdami, Kieżmarkiem i Starą Wsią nie została do obszaru plebiscytowego włączona). Dzięki jednak układowi w Spaa plebiscyt nie doszedł do skutku i. nawet sam obszar plebiscytowy, mimo, że obejmował już tylko mały skrawek ziem żądanych przez Polskę, został jJdzielony między Polskę i Czecho-

>) Patrz Gen. Bolesław Roja, „Legendy i fakty”. Warszawa 1932. — Na str. 129—130 podany pcliqr. tekst 4ego. ttokazu..

Słowacją.' Tak więc dzięki rozkazowi Hłstu[^]iego z dnia 12. XI. 1918 roku oraz dzięki klęsce kijowskiej, Polska dostała ze Spiża i Orawy zaledwie kilkanaście wiosek góralskich —rozległa zaś poład polskiego kraju za Beskidami pozostała przy Czechosłowacji.

Ostatnia sporna kwestja z Czechosłowacją: sprawa wioski Jaworzyny na Spiżu, załatwiona została w roku 1923 na korzyść Czechosłowacji.

Taki przebieg i kierunek załatwienia sporów polsko-czeskich pociągnął za sobą na długie lata głębokie rozdźwięki między narodami polskim, a czeskim, jednak zagrożeniami przez Niemcy. W razie ponownego

Z

MI V^oo-I

była przynieść wielką korzyść Niemcom,

■ Co do spraw gdańskich — utworzenie wolnego miasta Gdańska, nad którym Polska miałaby prawa zwierzchnicze, postanowione zostało jeszcze w traktacie wersalskim. Układem jednak w Spaa Polska zrzekła się całego szeregu należnych jej w Gdańsku uprawnień, dzięki czemu stanowisko Polski w wolnym mieście uległo znacznemu osłabieniu, a zależność Gdańska od Polski została zmniejszona. Tak więc i tutaj wyprawa kijowska i jej skutki wywarły swój złowrogi wpływ.

Warto tu przy sposobności omówić również i dalsze losy sprawy gdańskiej.

Traktat wersalski określił stan prawny wolnego miasta Gdańska w sposób jedynie bardzo ogólnikowy. Pozostając w ramach litery tego traktatu można było zarówno utworzyć z Gdańska coś w rodzaju niemal samodzielnego państewka — jak okrąg administracyjny polski, wyposażony w skromny zakres samorządu lokalnego. Dzięki umowie w Spaa — urzeczywistniona została z tych dwóch ewentualności pierwsza. Co

więcej, szereg praw, wyraźnie nam w Gdańsku przez traktat przyznanych, uległo przekreśleniu.

Oczywiście polityka polska w latach następnych powinna była pracować nad' tem, by wyzwolić się z więzów umów w Spża i — w granicach traktatu wersalskiego — odzyskać wobec Gdańska swobodę mcbów. Sposobności potemu mieliśmy dwie.

Jedną w styczniu roku 1923. Niemcy przeżywały wówczas szczytowy moment swego politycznego osłabienia. Właśnie w dniu 10 stycznia 1923 rozpoczęła się okupacja najważniejszego niemieckiego zagłębia węglowego (zagłębia Rutiry) przez Francję. Był to znakomity moment do załatwienia sprawy gdańskiej zgodnie z naszym interesem (oczywiście w* ramach traktatu wersalskiego). Moment ten umiała wyzyskać dla siebie Litwa w sprawie Kłajpedy: dnia 15 stycznia 1923 r. (w 5 dni po zajęciu Ruhry przez Francję) Kłajpeda została zajęta przez oddziały ochotnicze litewskie; Rada Ambasadorów w Paryżu, zgodnie z traktatem uprawniona do ostatecznego rozstrzygnięcia losów Kłajpedy, przyjęła fakt ten do wiadomości i postanowiła uchwałą z dnia 16 lutego tegoż roku przyłączyć Kłajpedę do Litwy. Niestety, Polska nie uczyniła nic, by z ówczesnej, świetnej konjunktury w Gdańsku skorzystać*).

')} Obóz sanacyjny często dzii kuje z tego demagogiczny zarzut przeciw obozowi narodowemu, twierdząc iż to .niedołężstwu i tćbórzliwości' rządu narodowców i ludowców powstrzymanie się Polski od akcji w Gdańsku jest do. zawdzięczenia. W istocie, w owej chwili szefem rządu był gen. Władysław Sikorski, a ministrem spraw zagranicznych hr. Aleksander Skrzyński, obaj będący przeciwnikami obozu narodowego. Rząd Witosa (narodowców i ludowców, — L zw. .Chjeno-Piasta*) powstał dopiero 28 maja tegoż roku,—w blisko pięć miesięcy po zajęciu Ruliry przez Francuzów, a więc gdy stosunki w Europie wróciły już do równowagi i konjuktura w Gdańsku dawno minęła.

Drugi dogodny moment miał miejsce na {wzdomie lipca : sierpnia 1935 roku, gdy Senat gdański samowolnie zerwał zasadnicze umowy polsko - gdańskie, a m. in. otworzył granicę celną pd strony Niemiec. Można było wówczas (międzynarodowa konjunktura na to pozwalała) uznać wszystkie późniejsze, powersalskie umowy polsko-gdańskie za zerwane przez Gdańsk i narzucić Gdańskowi nowy porządek prawny, oparty na korzystnej dla Polski interpretacji traktatu wersalskiego. Niestety, rząd sanacyjny nie zrobił absolutnie nic by z tej konjuncji skorzystać.

Dzięki powyższym zaniedbaniom, oraz dzięki umowie w Spaa (a temsamem wyprawie kijowskiej) zdobycie przez Polskę faktycznego wpływu w Gdańsku, które mogło być zacząć się w roku 1920, lub 1921, a następnie umocnić, odwlekło się, jak dotąd, już o lat piętnaście. Ma to conajmniej o tyle znaczenie, ^ że przekreśla możliwość szybkiego spolszczenia Gdańska, nie mówiąc już o coraz większych trudnościach w naszeni tam wzmocnieniu się polityczno-prawnem.

Gdańsk objęty był przed wojną tym samym procesem, który zaznaczał się we wszystkich miastach Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska i który stanowił podstawę późniejszego, dokonanego tuż po wojnie spolszczenia tych miast: procesem masowego dopływu do miasta okolicznej ludności wiejskiej. Gdańsk otoczony jest od zachodu łańcuchem powiatów kaszubskich, a od wschodu łańcuchem powiatów o ludności niemieckiej. Ale powiaty kaszubskie, nieurodzajne, ubogie i przeludnione, wysyłały do miasta o wiele więcej wychodźców, niż żyzne i słabo zaludnione, niemieckie 2oławy, to też ów napływ wiejski do miasta składał się w Gdańsku niemal wyłącznie z Kaszubów. W chwili obecnej, wolne miasto Gdańsk

liczy *zgótn* jedn¹ irzecia dcaóó ludnoóci katolickiej (óóóó 36,7*/), pochodz¹cej prawie wy³¹cznie ze ówie-
óego stosunkowo nap³ywu i sk³adaj¹cej si¹ (prócz nie*
wielkiej garóci luemieckich Warmjaków, Kosznajów,
Ó³azaków i t. p.) z ludzi polskiego wzg³ kaszubskiego
pochodzenia. Jest to ludnoóó ntoga i nieúówiadomiona,
oraz b¹d¹ca pod duóym urokiem ruieinóczyzny,
to leó jest bardzo podatna na wynarodowienie. Gdyby
Potska w Gdańsku rzaóózi³a — ca³a ta ludnoóó utrzy-
ma³aby si¹ przy polskoóci¹ a jej si³a liczebna zosta³aby
pomnoóona przez dalszy nap³yw (zarówno uróóedniczy,
kupiecki i t. p., jak ludowy) z Polski. Obecnie jednak
Ima cz¹óóó tej ludnoóci jest w pe³nym biegu procesu
wynarodowieuia. W katolickich rodzinach w Gdańsku
jest dzióó nieomal regu³¹, óe stare pokolenie mówi po
polsku (wzg³ gwar¹ kaszubsk¹), modli si¹ z polskich
ksi¹óek do naboóeństwa i nieraz j¹zykiem, niemieckim
prawie nie w³ada, pokolenie órednie jest narodowo nie-
wyraino i bezbarwne i zna oba j¹zyki, a dziatwa i m³o-
dzieó uwaóa si¹ za Niemców i nieraz juó po polsku luo
rozumie. Równoczeónie zaó ówieóy dop³yw masy ludo-
wej z powiatów kaszubskich usta³ zupełnie, bo ustano-
wiona mi¹dzy Gdańskiem a temi powiatami granica
pozwoli³a niemieckim w³adzom gdańskim dop³yw ten
w ca³oóci zahamowaó, zast¹puj¹c go dop³ywem nie-
mieckim z Prus Wschodnich.

Tak wi¹c^ kaódy nast¹pny rok coraz niepowrotniej
przekreóla moóliwoóó szybkiego spolszczenia Gdańska.

Zbytuie przed³uóenie wojny na wschodzie koszto-
wa³o wi¹c Poióók¹ na zachodzie: 1) ntrat¹ zachodniej
cz¹óci Ó³aska Cieszyńskiego, 2) utrat¹ cz¹óci Spióza
i Oiau^, 3) klóók¹ w plebiscycie w Prusach Wschod-
nich, 4) zmiuejszeiu wp³ywów w Gdańsku.

SPRAWA WILNA I LITWY

Najraćjonalniejszen! rozwiązaniem sprawy litewskiej było przyłączenie Litwy do Polski, — z łem, by w granicach Polski otrzymała ona autonomję. W tym dncbn prowadził politykę obóz narodowy. Roman Dmowski zażądał w Wersalu przyłączenia do Polski całej Litwy, łącznie z należącą do Niemiec Kłajpedą i Tyiżą, oraz łącznie z kurlandzką Lipawą. Owocem tej pontyki w Wersalu było odłączenie Kłajpedy od Niemiec przez traktat wersalski (z tem, że zostanie dopiero później rozstrzygnięte, co się z tem miastem stanie).

Niemcy zdawały sobie oddawna sprawę z możliwości opanowania Litwy przez Polskę — i pragnęły temu zapobiec. Już na wiele lat przed wojną Niemcy podsycaly ruch narodowy litewski, zwrócony przeciw Polsce. W czasie wojny zaś, na obszarze okupowanej Litwy, pracowały Niemcy nad zorganizowaniem litewskiego państewka, uzależnionego od polityki niemieckiej i wrogiego Polsce.

Dnia 23 września 1917 roku mianowana została przez Niemców litewska rada krajowa, znana pod nazwą Taryby. Weszły w jej skład nacjonalistyczne żywioly litewskie, wrogie Polsce, a także niektórzy Polacy, związani z masonerją^). Taryba zajmowała stanowisko równoległe do utworzonej przez Niemców w Warszawie Rady Stanu.

>) M. ie. członkiem Taryby został Stanisław Nantowicz, brat późai^szego polskiego Prezydenta Sqritlej.

Pó klęsce jednak niemieckiej na zachodzie, państwo litewskie zaczęła przybierać kształty bardziej realne. Pod kierownictwem niemieckim powstawały władze i urzędy, organizowało się wojsko. Stopniowo wycofano z Litwy wojska okupacyjne niemieckie — i niepodległa Litwa stała się faktem.

Było to państwo o znaczeniu zupełnie podobnym do państwa ruskiego w Galicji Wschodniej. Jojną słuszną polityką Polski wobec tego państwa — była ta sama polityka, jaką poprowadzono wobec Rusinów; złamanie separatyzmu tego państwa siłą.

Samoobrona wileńska, jako samorzutny odruch miejscowej ludności w obronę polskości stolicy kraju, ma wiele cech wspólnych z obroną Lwowa. Niestety miała miejsce w znacznie gorszych warunkach (nawala bolszewicka) — i nie przyniosła takich samych wyników.

Ostatecznie Wilno zostało zajęte przez wojska polskie. Polityka Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, oraz jako Naczelnego Wodza zmierzała wprawdzie do czegoś całkiem innego, niż przyłączenie Wilna do Polski: zmierzała do celów polityki federalistycznej, umieszczającej Wilno poza granicami państwa polskiego, — jako stolicę Litwy *). Ale polityka ta napotkała narazie na przeszkody.

Ale niestety, nie uczyniono próby zwrócenia oręża na zachód i zajęcia również Kowna i 2mudźL

NaPepiej o tern fwiadzy sam Piłsudsku Oto jego ^owa: .Ja stałą swą wytyczną miałem — stwarzanie faktów dokonanych, aby później otrzymać uznanie de Jurę. Miałem zatem zamiar n-tychmiast po zdob>xiu Wilna stworzyć rząd oparty na wojsku, dowodzonem przezemnie. Przyszedłem do Wilna. Nie udało nu się tego zrobić. Bano się tego więcej, niZ ja i Paderewski Bano się stworzenia rządu, jak swego własnego cienia*. (Cykl wykładów pt .Sprawa wileńska*, .Pisma, mowy i rozkazy, tom VI, str. 201. — Na tejZe strony sensacyjna wiadomość. Ze i Pade-

Zwlekanie z polską akcją zbrojną w kierunku Kowna pociągało za sobą stopniowe stabilizowanie się stosunków i utrwalanie się niepodległości litewskiej w granicach Kowieńszczyzny. Ale likwidacja tej luepodległości była wciąż możliwa. Gdyby Polska zawarła pokój z Rosją w początkach roku 1920, można było zamiast maszerować na Kijów i bronić się przed inwazją bolszewicką, pomaszerować na Kowno: W miarę upływu czasu coraz trudniej było o podstawę prawną dia takiego wystąpienia, — aie podstawa ta mimo wszystko dałaby się jeszcze wówczas znaleźć.

Niestety zamiast myśleć o sprawach ważnych dla Polski (sprawa Kowna i inne 'ważne sprawy na zachodzie), wdano się w niepotrzebną Polsce imprezę kijowską. W wyniku klęski wojeimej, Wilno znalazło się w rękę bolszewickiem.

Dnia 12 Upca 1920 r. zawarty został traktat między Rosją a Litwą, którego mocą Rosja godziła się na przyłączenie Wilna do Litwy, a wzamian za to Litwa godziła się współdziałać z Rosją w wojuiue z Polską (prawo przemarszu wojsk przez terytorjum litewskie). Było to jawne pogwałcenie neutralności Litwy i wzięcie

rewski przeciwny byt narodowej polityce inkorporacji Kresów lecz podzielai poglądy federacyjne, różniąc się z PSsudskim — tylko w szczegółach taktycznych).

..Nastanie chciałem zwołać sejm* (tamZe, str. 202).

Zapytanie; .W razie unji, Polska zgodziłaby się, nieprawdaż, na pozostawienie Litwie obszarów polskich wraz z Wilnem?*

Odpowiedz Piłsudskiego: .Bezwątpieięna. Wilno, widzi pan^ to jest zagadnienie zupełnie specjalne. Wilna żądają wszyscy. MoZe poróżnić wszystkicii, o ileby się prowadziło pewną politykę, ale moZe również pogodzić wszystkicii, gdyby się prowadziło inną. Załatwienie, które proponuję, dąży właśnie do uczynienia z Wilna łączruka, a nie przedmiotu sporu* (wywiad dn. 2. 5. 1919, udzielony korespondentowi .Journal des Debałs*. Patrz ,J>isma, mowy, rozkazy", tom V, str. 70).

przez nią udziału w wojnie Rosji przeciw Polsce. Dawало to Polsce najzupełniejsze prawo do zbrojnego wystąpienia przeciw Litwie, ^ tembardziej, że prdcz Wilna i Grodna Litwa zajęła uznaną już powszechnie za bezsporną część Polski południową Suwalszczyznę, oraz że dnia 14 lipca, a powtórnie w pierwszych dniach września 1920 r, wojska litewskie pierwsze i bez wypowiedzenia wojny zaatakowały armję polską.

Po wyrzuceniu bolszewików z Polski środkowej i ustaleniu się frontu polsko-rosyjskiego na linii Niemna, gen. Rozwadowski opracował plan zaatakowania wojsk rosyjskich od południa, od strony Kobrynia, odcięcia ich drogą pościgu ha Słonitn i Lidę od Rosji, zepchnięcia ich na zachód w kierunku Litwy i morza i ziiiiszczenia za jednym zamachem zarówno armji rosyjskiej, jak samodzielności litewskiej. Był to plan nadzwyczaj dogodny strategicznie, dający widoki pełnego i pewnego zwycięstwa.

Piłsudski odrzucił ten plan. Mimo, że uznał go za dobry strategicznie, stariął na stanowisku, że jest niedopuszczalny politycznie, gdyż zalanie Litwy wojskami polskimi wywołałoby wieczną nienawiść Litwy do Polski*. Aby oszczędzić Litwę, Piłsudski wybrał plan znacznie trudniejszy i znacznie bardziej ryzykowny czołowego ataku na linję Niemna. Bitwa nad Niemnem rozegrana została zwycięsko — ale zwycięstwo to okupione zostało bardzo dużym wysiłkiem i jest do zawdzięczenia też i błędom dowódców sowieckich. W dodatku nie było to zwycięstwo zupełne; część wojsk rosyjskich uratowała się przed zniweczeniem, cofając się w głąb Rosji ^).

*} Bliższe szczegófy o bitwie nad Niemnem i o odmowie Piłsudskiego wprowadzenia w Zycie planu gen. Rozwadowskiego, który był strategicznie lepszy, lecz zagiaZał niepodkglójci

Niepodległość litewska była uratowana, łsbiała jednak nadal sprawa Wilna, które wciąż było w rękę litewskiem, a które przed inwazją ąrajdowałó się w po* siadaniu Polski. Zdawałoby się, że nie było prostsze] rzeczy, jak siłą, w jawnej walce, Wilno Litwinoin odebrać.

Uczyniono inaczej. Rząd polski dnia 23 września zaproponował Lits^om układy. Dnia 7 października, podpisana została w Suwałkach umowa Polski z Litwą, której mocą między wojskami polskimi a iiiiwskimi następowało zawieszenie broni, przyczem Wilno za zgodą Polski pozostawało nadal w rękę Etewskiem. (Umowę tę podpisali ze strony polskiej delegat naczelnego dowództwa, pułk. M. Mackiewicz I cywilny dyplomata-piłsudczyk, obecny ambasador w Moskwie, J. Łukasiewicz).

Dnia zaś 9 października (w dwa dni później)^ gen. i^eligowski (również piłsudczyk^ .zbuntował się* {nze-ciw Naczelnemu Dowództwu i łamiąc umowę suwalską, na czele podległej sobie dywizji wojsk poJsidch zajął Wilno.

Ten bieg wydarzeń wydaje się napozór niezrozumiały. Skoro dnia 9 październil^ można było piawiiie bez walki i siłą jednej rylko dywizji Wilno zając — lo nie trzeba było <1°i3 7 października miasta tego choćby prowizpiyczruę się zrzekać. Tem dziwniejsza jest ta

litewslciei, patiz: K. Pomor^t .Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis* sir. l/(&—106, oiaz .Generał Rozwadowski*, praca zbiorowa, str. 101—103. Echem tej sprawy są własne słowa PSSndskiego, zawarte w wjrwiadzie z dziennikiem .Le Temps* z pierwszej połowy września 1920r., powtórzone przez .Pisma, mowy, rozkazy*, tom V, str. 184: .Nie, nie będę mówił o Litwie. Cber ciaZ prowokowani, nawet atakowani przez nią, pragniemy anikać krwawej watki z tym krajem, który pchają do zbrodniczej zacz^ki pewne ambkje, podtrzymywane przez Niemców. AZ do ostatniej chwili będziemy czekali z akcją wojskową. Głos mają dypłon^*.

okoliczność, że gen. Żeligowski był piłsudczykiem i że kłint jego — który przysporzył Polsce (wobec złamania umowy suwalskiej) sławy. wiarołomstwa, — był, jak to stwierdził sair. Piłsudski., jedynie tylko pozorny i zgóry okartowany *).

Rzecz wyjaśnia się jednak bardzo prosto: gea. Żeligowski nie ogłosił przyłączenia Wilna do Polski, lecz preftlamow'ał utworzenie nowego państwa: Litwy Środkowej. Chodziło o to, aby Wilna do Polski nie przyłączać, lecz uczynić je przedmiotem rozgrywki w polityce federalistycznej. Na to zawarto umowę w Suwałkach, aby umożliwić ,bunt* gen. Żeligowskiego i jakoś wobec społeczeństwa polskiego upozorować nieprzyłączenie Wilna do Polski i utworzenie Litwy Środkowej.

Nawet wówczas jeszcze było rzeczą możliwą zaatakowanie Kowna. Wojska gen. Żeligowskiego rwały się do marszu na Kowno. Ale utrzymano je w cuglach. Chodziło o to, aby oderwać Wilno od Polski, niezależności rdzennej Litwy nie tykając.

Powstanie Litwy Środkowej pociągnęło za sobą długie debaty międzynarodowe, dotyczące przyszłości Wilna. Wysuwane były projekty połączenia obu państw litewskich (Wilna i Kowna) w jedno państwo dwukantonalne (na w'zór dawnych Austro-Węgier), któreby dopiero następnie miały wejść w luźny związek z Polską. Projekty te były gorąco popierane przez Piłsudskiego i jego obóz.

')} Własne słowa Piłsudskiego w tej sprawie brzmią, jak następuje ; .Natenczas przyszła akcja gen. Żeligowskiego, który działał pod mpjem dow)6dztwem i z mojego wyraźnego polecenia. Mogę to śmiało powiedzieć, gdyż wychodząc z Belwederu, powiedziałem to wyraźnie przedstawicielom wielkich mocarstw, nie chcąc, aby sprawa ta w ich opinii szkodziła gen. Żeligowskiemu, Stworzyłem więc nowy fakt dokonany*. (Wykład o sprawie wileńskiej. .Pisma, mowy, rozkazy*, tom VI, str. 203).

Obóz narodowy przeciwstawił się tym projektom stanowczo, wysuwając niezachwianie postulat przyłączenia Wilna do Polski. Również i duża część obozu Piłsudczyków, uiegając instynktowi narodowemu, przechyliła się pod pewnienii zastrzeżeniami ku zasadzie nierozdzielnego wcielenia Wilna do Polski

Cała Wileńszczyzna owdolnięta została dążeniem przyłączenia się do Polski. Wola Wileńszczyzny i całego narodu przelamała wreszcie zarówno przeszkody zewnętrzne, jak i opory, stawiane przez zwolenników polityki Piłsudskiego. Doprowadzono do tego, że rozpisane zostały wybory do sejmu Litwy Środkowej i w sejmie tym, wybranym dn. 9 stycznia 1922 r. — zwolennicy polityki Piłsudskiego znaleźli się w drobnej mniejszości[^]). Uchwałą z dnia 20 lutego 1922 u powziętą głosami narodowców (których przywódcą był p. A. Zwierzyński) i tych Piłsudczyków, którzy politykę narodową w głównym zarysie poparli, luezależność Litwy Środkowej została skasowana i ziemia Wileńska została ogłoszona jako przynależna do Polski.

Ze- strony Polski czyniono jeszcze pewne trudności z uznaniem tej uchwały (chciano narzucić Wileńszczyźnie autonomję, — wbrew jej woli), wysiłek jednak

9 I to pomimo tego, że z woli Piłsudskiego rozpisano wybory do sejmu wileńskiego, nietylko na obszarze Litwy środkowej, lecz i w powiatach lidzki-n i braclawskim — o dużym odsetku ludności białoruskiej — które stanowiły już bezsporną część państwa polskiego To niespodziewane podanie w wątpliwość przyjuleżności do Polski dwóch powiatów już do niej wdelonych, stanowi jeden z hardziej charakterystycznych przyczynków do polityk! Piłsudskiego w sprawie wileńskiej. To niesłychane posunięcie Piłsudski starał się obszernie uzasadnić w swym wykładzie o sprawie wileńskiej (.Pisma, mowy, rozkazy tom VI, str. 210—211), nie podał jećaaak, — poza zwrotami o charakterze denu[^]o-[^]cznym— ani jedaeaf[^] rzeczowego argumentu.

obozu narodowego bez trudu przeszkody te przewycięzył i ucfawałą sejmu warszawskiego z dnia 24 marca 1922 r. Wileńszczyzna uznana-została za wcieloną do Polski. Państwa zachodnie uznały przyłączenie Wileńszczyzny do Polski aktem z dnia 15 marca 1923 r.

Tym sposobem sprawa Wileńszczyzny załatwiona została wbrew woli Piłsudskiego i w myśl dążeń obozu narodowego.

Niestety sprawa Kowieńszczyzny załatwiona została w myśl dążeń niemieckich. O ile na południowym wschodzie załatwiona została w duchu dążeń narodu polskiego nietylko sprawa Lwowa, lecz i sprawa tych ziem (Tamopolszczyzna, Pokucie^ na których pierwotnie zaczęła się utrwałać niepodległa państwowość ruska, — o tyle na północnym wschodzie zwycięstwo dążeń narodowych polskich nie wyszło poza pomyślnie załatwienie sprawy Wilna. Kowieńszczyzna utrzymała na stałe swoją niepodległość.

Niepodległe państwo litewskie czuło się od początku zagrożone w swym bycie narodowym dzięki temu, że naród litewski jest wyjątkowo podatny na wpływy polszcące. Stosunki sąsiedzkie z Polską nawet w warunkach zupełnej niepodległości Litwy, mogłyby zagrażać Litwie tak siinym przenikaniem do niej oddziaływań polskich, że mogłoby to być niebezpieczne dla odrębności litewskiej na przyszłość. Nacjonalistyczni działacze litewscy — nie bez podszeptów niemieckich — uznali za najkorzystniejsze dla podtrzymania separatyzmu litewskiego takie odgrodzenie się od Polski, by wszelkie stosunki polsko-litewskie uległy zupełnemu przecięciu i by młode pokolenie litewskie wzrosło w atmosferze całkowicie wolnej od pierwiastków polskich. Przystąpiono do najbardziej brutalnego tępienia polskości na ziemiach, należących do państwa

litewskiego, a równocześnie odgrodzono się od wszelkich stosunków z Polską, uzasadniając to odgrodzenie trwającym wciąż stanem wojny.

Ten głoszony przez Litwę stan wojny z Polską przedstawiał jednak dla Litwy jedno niebezpieczeństwo: dawał on Polsce prawo do zbrojnego zaatakowania Litwy przy nadarzeniu się sprzyjającej koniunktury zewnętrznej i rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego w trybie wojennym. Ten stan wojenny, z woli Litwy a nie Polski podtrzymywany, był atutem politycznym w ręku Polski; Litwa, która zaangażowała się w ten stan rzeczy w sposób nieopatrzny, była zainteresowana w tern, by ten stan rzeczy zmienić, lecz nie mogła tego uczynić inaczej, niż w drodze rokowań z Polską (która jednak w takim razie stawiałaby w rokowaniach swoje warunki).

Ten stan rzeczy uległ nieoczekiwanej zmianie w grudniu 1927 r. W słynnym spotkaniu Piłsudskiego z litewskim ministrem Waldemarasem w Genewie, Piłsudski zadał Waldemarasowi publiczne pytanie: »czy chcecie wojny czy pokoju*, na co Waldemaras odpowiedział .chcemy pokoju*. Rozmowa ta była formalnym usunięciem stanu wojny między Polską a Litwą, — była wyzbyciem się przez Polskę posiadanego przez nią atutu, bez żadnej kompensaty i żadnych zobowiązań ze strony Litwy.

Nastąpił stan. rzeczy najbardziej korzystny dla Litwy i najbardziej niekorzystny dla Polski: niema wojny między Polską a Litwą, lecz niema też i żadnych stosunków. W przeciwieństwie do stanu wojny, który może być tylko stanem tymczasowym, — jest to stan rzeczy trwały. Polskość tępiona j^ na Litwie bez przeszkód, — a z ludności litewskiej, tej samej, która jeszcze w roku 1863 brała udział w polskim

—
powstaniu, wyrasta dzięki zupełnemu odizolowaniu od wpływów polskich — naród, żadnymi węzłami z Polską nie związany. Młode pokolenie litewskie, nie parnię* tające czasów braterskiego Współżycia polsko-litewskiego, utrwała się coraz mocniej w odrębności i w nienawiści do Polski. To, co w latach bezpośrednio powojennych zury.suwało się tylko jako grożące niebezpieczeństwo, — realne, lecz możliwe do usunięcia, — to dzisiaj jest utrwalonym faktem. Istnieje państwo litewskie, a w nęm krystalizujący się coraz wyraźniej, Odrębny naród litewski, wrogi Polsce i przyjazny Niemcom. A polskość na ziemi, którą to państwo objęło, — polskość, która do niedawna grała ;.am rolę przodującą, — zmywana jest z powierzchni tej ziemi coraz

T®, es <tóo się uniknąć w Galicji V/schodniej, — stało^ &klem na Litwie. Niemiecki plan oderwania szmatu od odwiecznego dziedzictwa narodu polskiego i wyhodowania tam przeciwpolskiego separatyzmu, został urzeczywistniony.

POLSKA ODBUDOWANA

CZASY PRZEDMAJOWE

Pierwszera zadaniem czysto wewnętrznem, ktdie stanęło przed odbudowaną Polską, było zadanie stworzenia ustroju.

Obóz narodowy dążył w zasadzie do ustroju narodowego, to znaczy takiego, w którym władza znajdowałaby się w ręku żywnołów, mających poczuae odpowiedzialności za całość żyda narodowego, oraz była-by wolna od rozkładowego wpływu czynników bądź obcych (np. żydowskich), bądź też politycznie niedojrzałych i niewyrobionych. Zdawał sobie jednak spranę z tego, że w ówczesnych stosunkach, gdy najwpływowszym czynnikiem w polityce światowej była masonerja i żydostwo, Polska nie mogła sobie pozwolić ani na ograniczenie praw żydów% ani na przeciwstawienie się zasadom skrajnej demokracji, gdyż byłaby przez to ściągnęła na siebie nienawiść głównych potęg świata, mogącą dla organizującej się dopiero i wyniszczonej świeżą wojną Polski pociągnąć bardzo groźne skutki. To też obóz narodowy godził się jako z koniecznością nieuchronną z wprowadzeniem na czas pewien ustroju wzorowanego na państwach rządzonych przez masonerję, — jednak pragnął, by ustrój ten został tak pomysłany w szczegółach, by jego wpływ osłabiający jaknajmniej się dawał odczuwać. (Podobną taktykę — z dobrem powodzeniem — zastosowały powojenne Węgry).

Walka o ustrój, o konstytucję, miała się rozegrać w wybranym na zasadzie narzuconej przez Piłsudskiego

skrajnie demokratycznej ordynacji wyborczej sejmie. Ale niestety, w sejmie tym miały zdecydowaną przewagę żywioty lewicowe, lub -ku lewicy się skłaniające. Obóz narodowy — słaby nie tylko liczebnie, ale i pod względem doboru swych przedstawicieli — prowadził w sejmie zadętą walkę o to, by w każdym swoim szczególe konstytucja wzmacniała państwo i krępowała siły rozkładowe⁴). Jednak w walce tej został pokonany. Konstytucja uchwalona dnia 17 marca 1921 r., była o wiele skrajniejszym wyrazem masonskich poglądów ustrojowych, streszczających się w skrajnym liberalizmie i .deinokratyzmie*, niż niemal wszystkie inne .demokratyczne* konstytucje w Europie.. Jedyne w paru tylko szczegółach udało się obozowi narodowemu zwyciężyć, — zwykle większością jednego lub paru głosów'. (Zwycięstwa te polegały na ustanowieniu senatu, ograniczającego w pewnym stopniu wszechwładzę sejmu, niestety jednak mającego bardzo skromne kompetencje, oraz skład mało różny od składu sejmu, — oraz na przeprowadzeniu zasady, że Prezydent Rzplitej obierany będzie nie przez ogół ludności, co dawałoby wielkie pole do demagogii, lecz przez bądź co bądź złożone z ludzi mających więcej doświadczenia politycznego Zgromadzenie Narodowe).

Wybory do sejmu i senatu na zasadzie nowej konstytucji odbyły się dnia 5 i 12 listopada 1922 r. Obóz narodowy wyszedł z tych wyborów jako mniejszość. W sejmie znalazło się 98 posłów narodowych (Związek Ludowo-narodowy) oraz 71 .chadeków*

>) .Sanacyjna* propaganda stara się dziś sprawę przedstawić w świetle odwrotnem: Ze to Piłsudski i jego zwolennicy na terenie sejmu dążyli do wzmocnienia państwa, a .endecja* chciała utrwalić rozkładowa „sejmowładztwo“. Na określenie podobnego postępowania istnieje dobre polskie przysłowie: „odwracać kota ogonem**.

5 narodowych zachowawców, do obozu narodowego zbliżonych. Temu zespołowi 169 posłów prawicy przeciwstawił się zespół 92 posłów centrum i 95 posłów lewicy (razem, 187). Tak więc nawet wśród samych tylko ugrupowań polskich lewica łącznie z centrum była w przewadze, Ale ponadto znalazło się w sejmie 88 posłów mniejszości narodowych (w czym 35 narodowców żydowskich, 25 Rusinów, 17 Niemców i 11 Białorusinów), którzy zajmowali wobec obozu narodowego stanowisko jaskrawo przeciwstawne. (W senacie było 30 narodowców i 17 członków pozostałej prawicy, 24 członków centrum, 15 członków lewicy i 25 przedstawicieli mniejszości, w czym 12 żydów).

Pierwszym czynem nowych ciał ustawodawczych było dokonanie dnia 9 grudnia 1922 roku wyborów prezydenta, na miejsce dotychczasowego naczelnika państwa, którego okres urzędowania się skończył. Głosami mniejszości narodowych*, lewicy i większej części centrum obrany został kandydat, zaproponowany przez Piłsudskiego — p. Gabriel Narutowicz, uchodzący w opinii publicznej za masona i kosmopolitę — rodzony brat Stanisława Narutowicza, działacza litewskiej, germanofilskiej Taryby*. Przeciwwstawiony mu kandydat obozu narodowego (Maurycy Zamoyski) uzyskał większość głosów polskich, ale z górą setka głosów mniejszościowych z żydowskimi na czele (rrzechyliła szalę na jego niekorzyść).

Wybór ten wywołał oburzenie w masach społeczeństwa. W dniu, w którym nowoobрани prezydent jechał do sejmu, celem objęcia urzędu, wybuchły w Warszawie gwałtowne manifestacje. Manifestacje te, zarówno jak głosy całej narodo-czującej opinii, zwracały się do p. Narutowicza z wezwaniem, by wyboru, jako dokonanego wbrew większości przedstawicieli

do tego, że za ten sam towar płacono się znacznie wyższą cenę wieczorem niż rano, bo wartość pieniądza zdążyła już w tym czasie spaść. Doszło do tego, że nawet za bilet tramwajowy, za gazetę, za pudełko zapalek, płacono się sumy wyrażane w miiijnach.

Aby ten stan rzeczy zmienić, trzeba było usunąć deficyt w budżecie państwowym, to znaczy powiększyć dochody skarbu (podatki) i zmniejszyć jego wydatki (zredukować część urzędników itp.). Było to zadanie trudne, bo wymagające dużych ofiar ze strony ludności. Obóz narodowy i ugrupowania pokrewne mu wzięły na siebie ciężar tego niepopularnego i niewdzięcznego zadania, podczas gdy lewica, oraz „sanatorzy*” ograniczyli się do 6 wiele łatwiejszej roli niezadowolonych krytyków, rzucających rządowi kłody pod nogi • czyniących gwałt spowodu wymaganych ofiar ze strony ludności.

Postawa obozu narodowego, który wytworzył odpowiednią nastrój w społeczeństwie, stworzyła warunki dla przeprowadzenia reformy skarbowej. Dzięki obywateli narodowemu zrodził się wśród ogółu duch gotowości do poświęceń, oraz duch entuzjazmu i ofiarności (wyrażonej np. w samodzielnym zebraniu przez społeczeństwo polskie kapitału zakładowego nowoutworzonego Banku Polskiego, podczas gdy nawet bogate Niemcy dla stworzenia swego banku emisyjnego uciec się musiały do pożyczki zagranicznej). Ta postawa społeczeństwa, której wiehrycielska robota lewicy i sanatorów nie zdołała zmienić, pozwoliła kierownikom skarbu reformę skutecznie przeprowadzić.

Obok wytworzenia odpowiednich warunków w masie społeczeństwa, obóz narodowy ma dużą zasługę w dziedzinie stworzenia właściwej polityki gospodarczej. 2 spośród trzech ministrów skarbu, którzy doko-

nali dzieła naprawy skarbu, Jerzy Michalski i Wład. Grab-
ski (najbardziej zasłużony, twórca Banku Polskiego i wa-
luty złotowej) byli politykami prawicowymi, nie nale-
żącymi wprawdzie do obozu narodowego, lecz-zbliżo-
nyini don w poglądach gospodarczych, zarówno' jak
w taktyce politycznej, a Jerzy Zdziechowski był naro-
dowcem. Śród innych wybitnych działaczy gospodar-
czych, którzy przyczynili się do uporządkowania roz-
maitych dziedzin życia gospodarczego i skarbowości
narodowcy byli w stanowczej przewadze').

Drugą ważną dziedziną była polityka zagraniczna.
Narastały tam nowe dla Polski niebezpieczeństwa,
z których głównera było stopniować odradzanie się po-
tęgi niemieckiej. Niestety, w dziedzinie polityki za-
granicznej nie udało się obozowi narodowemu zdobyć
szerszego wpływu. Świetne podwaliny, jakie stworzył
polskiej polityce zagranicznej Roman Dmowski w Wer-
salu, nie zostały zużytkowane. Polska polityka zagra-
niczna w okresie przedmajowym szła naogół bez wa-
hań po iinji federacyjnej koncepcji Piłsudskiego (zwrac-
anie się przeciw Rosji, zajętej swoiemi sprawami
i niczem nam nie zagrażającej; zaniebdywanie frontu
antyniemieckiego, popieranie planów ukraińskich) oraz
po linji masońsko-pacyfistycznych programów, nakazu-
jących podporządkowanie się Lidze Narodów, oraz
dokonywanie ciągłych ustępstw wobec innych państw

•) Narodowcem był też m. in. śp. H. Linde, zasłużony twórca
Pocztowej Kasy Oszczędności. W okresie, gdy obóz przyszłych
.sanatorów* usilną i z reguły kłamliwa propagandą przygotowywał
juZ sobie grunt do zamachu raajow'ego, został on oszczerczo oskar-
żony o nadużycia. W czasie wytoczonego w związku z tein
procesu, gdy widoczne już było, że wyrok będzie uniewinniający,
został on zamordow'any przez podoficera, działającego z ramienia
tajnej organizacji. Morderstwo umotywowane było chęcią zastą-
pienia rzekomo zbyt pobłażliwego sądu w jego roli karzącej.

(polityka ministra Skrzyńskiego). Okres przedmajowy w polskiej polityce zagranicznej był okresem ciągłych upokarzających procesów przed Ligą Narodów, ciągłych ustępstw wobec Niemiec (zrzeczenie się szeregu praw, przyznanych nam przez traktaty, np. prawa wydalenia z Polski dużej rzeszy Niemców, t. zw. optantów), oraz ciągłej, niepotrzebnie drażniącej polityki w stosunku do Sowietów.

Ogółem w okresie tym obóz narodowy pełnił z powodzeniem rolę wołu roboczego, dźwigającego odpowiedzialność za zadania najbardziej trudne i najbardziej niewdzięczne, lecz nie mogącego sobie zdobyć ani istotnego wpływu na rządy, ani wywalczyć wprowadzenia w życie najważniejszych punktów swojego programu.

Polityka obozu narodowego była, bo być musiała polityką cierpliwego czekania na lepsze czasy, oraz wytrwałego, ale bezinteresownego udziału w pracy nad ugruntowaniem poszczególnych gałęzi życia państwowego i naprawieniem wszystkich, robionych przez inne żywioły błędów.

Nie można powiedzieć, by polityka ta nie przyniosła owoców. Obok umożliwienia stopniowego rozwoju całego szeregu dziedzin życia państwowego, przyniosła ona stopniowe dochodzenie życia polskiego do normy, dojrzewanie polityczne szeregu żywiołów, które dzięki krańcowo demokratycznej konstytucji, doszły w polityce polskiej do głosu, oraz wzrost powagi i autorytetu obozu narodowego.

Drogą ewolucyjną — drogą owocnej pracy, która przełamywała zwracające się przeciw niemu uprzedzenia, — obóz narodowy dochodził w polityce polskiej do coraz większego głosu.

W okresie sejmu ustawodawczego, a 'więc na przestrzeni lat niespełna czterech, przewinęło się w Polsce 8 gabinetów. . Tylko w jednym z nich, trwającym dokładnie miesiąc (Wład. Grabskiego 24. VI. 1920 — 24. VII. 1920), obóz narodowy posiadał nieco poważniejsze wpływy, w innych, nie wyłączając gabinetu Paderewskiego, posiadał jedynie bardzo słaby głos, lub nie posiadał głosu wcale ^). Inaczej ułożyły się stosunki w okresie sejmu, wybranego w r. 1922.

Po okresie rządów generała Sikorskiego (17. XII. 1922 — 26. V. 1923), na które obóz narodowy nie miał wpływu, doszło do porozumienia między prawicą (w'raz z obozem narodowym) z jednej strony, a centrum (stronnictwem ludowym .Piast*) z drugiej strony. Dnia 28. V. 1923 r. utworzony został rząd centrowo-prawicowy, złożony z narodowców i innych prawicowców, oraz z członków stronnictwa .Piasta*, Na czele rządu tego stanął wódz piastowców, poseł Witos.

°) Niemal jednak przez cały czas pierwszego sejmu obóz narodowy posiadał głos rozstrzygający w dzielnicy zachodniej: w Poznańskiein a później też i na Pomorzu.- To łeZ dzielnica U — chociaż rządy w nie; były wyjątkowo trudne wobec braku tam tradycji udziału żywiołu polskiego w rządach, oraz wobec wielkiej siły miejscowego żywic-lu niemieckiego, stawiającego rządowi polskiemu bierny opór — stała się oazą porządku i dobrej gospodarki. °odwalina systemu rządów narodowycii w Poznańskiein i na Pomorzu okazała się przytem tak trwała, że i w latach nast^nych gospodarka poznańska i pomorska uryróżniała się korzystnie od gospodarki w innych dzielnicach.

Rządy narodowe w Poznańskiem i na Pomorzu odznaczały się nietylko sprawnością administracji bieżącej, ale zdobyły się na jeden czyn o znaczeniu historycznym: na odniemczenie kraju. To co w Całej Polsce jest programem obozu narodowego w odniesieniu do żydów, to w Poznańskiem i na Pomorzu zostało przez obóz narodowy wprowadzone w' czyn i w odniesieniu do Niemców^ W ciągu pani lat Poznańskie i Pomorze zostało gruntownie oczyszczone z niemieckiego pokostu. Szczególnie wiele

Moment objęcia władzy przez ten rząd był, wyjątkowo niekorzystny. Był to szczytowy moment inflacji. Obóz „sanatorów“ wraz z lewicą wyzyskał trudne położenie gospodarcze dla podjęcia gwałtownej nęganiki na ten rząd, jako silnie związany z obozem narodowym. Zorganizowano w całym kraju falę zaburzeń i strajków — aż do strajku kolejowego włącznie. Równocześnie, dziwnym zbiegiem okoliczności, cały kraj zaalarmowany został falą zagadkowych zamachów bombowych (przypisywanych komunistom), które powiększyły podniecenie w kraju. Trudności piętrzyły się przed tym rządem w sposób niesłychany, zwłaszcza *it* i na polską walutę międzynarodowe giełdy rozpoczęły solidarny atak, — mimo to dawał on sobie z temi trudnościami pomyślnie radę. Aby zwiększyć kwalifikacje tego rządu, dokooptowano don na jesieni Romana Dmowskiego, jako ministra spraw, zagranicznych (urzędował on zaledwie parę tygodni).

dokonano w miastach. Poznań, który miał przed wojną 58 proc. Polaków, już w roku 1921 miał ich 94 proc. Bydgoszcz w tym czasie 15 proc. i 74 proc. I tak dalej. Tam silnie zanikła niemiecka w Poznańskim i na Pomorzu w paru latach nasiępnycii. Takie twierdze niemieckie, jak przedwojenna Bydgoszcz, Grudziądz, Chojnice, Leszno i inne stały się miastami nawskroś polskiemu Według obliczeń niemieckich wyemigrowało w pierwszych latach powojennych z Poznańskiego i Pomorza około 800-000 Niemców. Niemczyzna w Poznańskim i na Pomorzu •byłaby zapewne zanikła nieomal bez reszty, gdyby nie wyrwanie łam władzy z rąk narodowców. Polityka przedniajowa ministra Skrzyńskiego (wstrzymanie wydalania optantów itp.), oraz pomajowa rządów sanacyjnych (umowa likwidacyjna polsko-niemiecka i szereg innych posunięć) zahamowały postępy procesu odniemczenia Poznańskiego i Pomorza.

Akcja odniemczenia Poznańskiego i Pomorza, uwięczona tak wspaniałymi wynikami, jest najlepszą wskazówką, w jakim kierunku powinna pójść akcja odżydeirria reszty Polsku

Aby rząd ten obalić, przeciwnicy jego sięgnęli wreszcie do najostrzejszego środka: do wywołania zaburzeń o napięciu rewolucyjnym. Zaburzenia takie zdołano wywołać w Krakowie. Socjalistyczne bojówki spowodowały lam 5 listopada 1923 r. krwawe rozruchy, uderzyły na wojsko, rozbroiły niektóre oddziały piechoty, zdobyły samochód pancerny, wreszcie otwały ogień na oddział ułanów, kładąc trupem wielu żołnierzy i oficerów. W okresie tych krwawych wypadków niewyjaśnioną rolę odegrał „san a tor”, pułkownik Kostek - Biernacki (wslawiony z jednej strony akcją zamachową w Królestwie w roku 1905, z drugiej strony rolą komendanta słynnego więzienia w Brześciu w roku 1930).

Ale i ten cios nie powalił rządu. Mimo tchórzliwości i niedołęstwa „piastowców”, którzy mieli w swoim ręku ministerstwo spraw wewnętrznych, rozruchy w Krakowie zostały energiczną ręką stłumione.

Rząd narodowo-piastowy obalony został całkiem innym sposobem: drogą głosowania w sejmie. — Wywołany przez podziemne intrygi rozłam w „Piaście” i odejście do opozycji części jego członków, pozbawiło rząd tej większości, na której się opierał. Dnia 15 grudnia 1923 roku rząd len został obalony. Tak więc pierwsza próba utworzenia rządu z poważnym, udziałem narodowców zakończyła się — po siedmiu miesiącach — niepowodzeniem. Ale wskazała ona kierunek dalszej ewolucji. — Wskazała, że możliwe jest stopniowe pozyskanie dla polityki narodowej umiarkowanych żywiołów ludowych, bałamuconych dotąd przez „santatorów” i lewicę. To znaczy, że możliwe jest współdziałanie prawicy i centrum.

Na miejsce obalonego rządu narodowo - piastowskiego powstał rząd ludzi bezpartyjnych pod prezesurą Władysława Grabskiego. I w tym rządzie obóz naro-

dowy miał pewne wpływy, aczkolwiek dużo mniejsze, niż w poprzednim. Rząd ten, jako nie związany tak silnie z obozem narodowym, -jak poprzedni, nie był, tak jak tamten, zwalczany. To też mógł on spokojnie pracować. Rząd ten, który urzędował blisko dwa lata, przeprowadził sanację skarbu, usunął deficyt budżetowy, stworzył Bank Polski i zdrową walutę. Obaliło go nowe przesilenie sejmowe w listopadzie 1925 roku, po którym przyszedł rząd Aleksandra Skrzyńskiego, oparty częściowo o lewicę, — już wyraźnie masoński. Jednak i w tym rządzie utrzymały się szczątki wpływów narodowych: ważny resort, jakim było ministerstwo skarbu, był w ręku narodowca, J. Zdziechowskiego, który dokończył dzieła naprawy skarbu. (Ministerstwo oświaty też było w ręku narodowców).

Ale ewolucja szła już wyraźnie w kierunku rządów narodowych. *Nastroje* w *kraju* stawały się *coraz* bardziej umiarkowane, — żywiły centrowe coraz silniej zaczynały się skłaniać ku narodowej polityce. Obok tego i zagranicą wiały już inne wiatry. Kończyła się już epoka wszechwładzy-masonerji w świecie, we Włoszech już od roku 1922 rządzili faszyci, a w innych krajach kierunek narodowy zaczynał brać górę. Polska, mająca rządy narodowe, nie byłaby się już narażała na te trudności w polityce zagranicznej i finansowej, któreby jej w podobnym wypadku były nieuchronnie groziły poprzednio. Polska mogła już sobie na rządy narodowe pozwolić.

Piłsudski i jego obóz zdawali sobie z tej ewolucji sprawę, — to też gotowali się do kroku jeszcze bardziej stanowczego: w ciszy spiskowej szykowali zamach.

Wiosną roku 1926 nastąpił nowy fakt, posuwający ewolucję stosunków w Polsce w kierunku narodowym; Narodowa Partja Robotnicza zbliżyła się do

obozu narodowego. Powstał więc blok polityczny, złożony z narodowców (i innych ugrupowań prawicy), z piastowców i z członków NPR.

Dnia 9 maja 1926 roku powstał — pod przewodnictwem Witosa — rząd wyłoniony przez ten blok. Oznaczało to nowy nawrót wpływu obozu narodowego na władzę państwową w Polsce. Na powstanie tego rządu Piłudski dnia 12 maja odpowiedział zamachem. Zamach ten kończy ten okres dziejów Polski, w którym rządziła Polską większość sejmowa.

Okres ten —to był okres przejściowy. Odznaczał się on w życiu państwa niemałą dozą rozprzężenia i zamętu, z jednej strony wywołanego przez okoliczności nieuniknione (wojna i jej skutki, rewolucyjny ferment pow'ojenny, złe warunki gospodarcze, inflacja), z drugiej strony świadomie sianego przez lewicę i ten obóz, który później nazwano .sanacją*. W okresie tym Polska nie zdobyła się na wytworzenie trwałego i rozumnego rządu, oraz doznała wielu niepowodzeń — zwłaszcza w polityce zagranicznej (Locarno). Z drugiej strony jednak, dokonała wielu dzieł dodatnich o dużej wartości: uporządkowała skarb i życie gospodarcze, w'prow'adziła ład w stosunki wewnętrzne, ukróciła odśrodkowe dążenia mniejszości narodowych, załatwiła pomyślnie szereg sporów zewnętrznych. Okres przedmajowy zaznaczył się wieiu objawami ujemnymi, — naogół jednak posunął znacznie naprzód konsolidację Polski i wykazał, że ewolucyjnie posuwa się ona w zdrowym i pożądanym kierunku.

Zamach majowy nastąpił w chwili, gdy najważniejsza przeszkoda w życiu politycznym Polski, zły stan gospodarczy - była już pokonana. Obóz sanacyjny otrzymał więc wcale nie najgorszą spuściznę — a wziął ją w swe ręce w chwili, najbardziej dla siebie pomyślnej.

ZAMACH MAJOWY

Ustępujący minister spraw wojskowych w rządzie Skrzyńskiego, gen. Żeligowski, zanim zdał władzę w ręce gen. Malczewskiego, nowego ministra, powołanego przez rząd Witosa, wezwął szereg sanacyjnie usposobionych oddziałów wojskowych do Rembertowa pod Warszawą, celem rzekomego przeprowadzenia manewrów, oraz oddał je pod dowództwo marsz. Piłsudskiego. (O zarządzeniach tych gen. Malczewski nie został powiadomiony). Oddziały te zostały poprowadzone na Warszawę, — dla dokonania zamachu.

Zamach ten spadł pozornie jak grom z jasnego nieba. W istocie był on oddawna i starannie przygotowany. Podstawą jego powodzenia była szeroko rozkrzewiona organizacja konspiracyjna w szeregach wojska*).

) Gen. Stanisław Haller, b. szef sztabu gen. pisze o tej działalności spiskowej co następuje: „Już w ciągu 24 godzin (po przybyciu — w marcu 1926 r. — do Warszawy po trzymiesięcznej nieobecności) nabrałem przekonania, że w nastroju wojska w Warszawie nastąpiły ęd grudnia daleko idące zmiany. Zwróciłem na to uwagę gen. Kesslera, p. o. szefa sztabu gen. i pułk. Bajera, szefa oddz. 11 szt gen. Powiedziałem Im, że o ile na prowincji (n. p. w Krakowie) głębszych zmian w nastroju armji nie zauważyłem, to specjalnie w Warszawie już samerai nerwami stwierdzam, że praca konspiracyjna w wojsku idzie w przyspieszonym tempie i daje duże wyniki. Stwierdziłem w Warszawie u mnóstwa oficerów jeszcze przed trzema miesiącami wobec mnie najlojalniejszych i otwartych, nieszczerść i zakonspirowanie. Pułk. Bajer w ogólnych zarysach moje spostrzeżenia potwierdził. Miałem też wtedy sposobność rozmawiać z gen. Malczewskim,

Jedną z ważnych części tych pncygotowań była pozatem szeroko zakrojona akcja propagandowa. Zadaniem tej propagandy, było wytworzenie w szerokich masach nastroju, przyjaznego dla zamachu, oraz wywołanie w nich wrzenia rewolucyjnego, zwracającego się przeciwko obozowi narodowemu. Podstawowym czynnikiem tej propagandy było—kłamstwo. Zarówno w okresie, poprzedzającym zamach, jak i w czasie samych walk, oraz tuż po nich, rozpowszechniano w niezliczonej ilości artykuły, ulotki i broszury (np. słynna anonimowa broszura oszczerza p. t .Zbrodniarze* !*), w których rozmaitym osobom z pośród obozu' narodowego (a także z pośród .piastowców* i t. p.) stawiano zarzut zwyczajnych nadużyć natury pieniężnej i na rozpowszechnieniu tych rzekomych nadużyć budowano postulat .sanacji" stosunków przez zamach (stąd nazwa obozu .sanacji"). Zarzuty te były wszystkie bezpodstawne; po udaniu się zamachu przeciwko nikomu z pośród osób, którym zarzuty te stawiano, nie wszczęto nawet śledztwa. Przeciwnie,— odbył się szereg procesów o oszczerstwo przeciwko głównemu trybunowi zamachowej propagandy, redakcyjorowi W. Stipczyńskiemu, który we wszystkich tych procesach — wobec oczywistego wyssania z palca rzuconych przezeń zarzutów i okazanej oczywistej złej woli — otrzymał wyroki skazujące na wysokie kary*).

Od kłamstwa również zaczął się sam przewrót, gozpówszechniono. wiadomość, że na życie Piłsud-

jlowódcą OK L Gen. Malczewski oświadczył mi. Ze z całego garnizonu warszawskiego rachiije w razie zamachu marszałka Piłsudskiego tylko na Szkołę podchorążycyli i ewentualnie 30 p. pu, wszystkie inne jednostki uw'aZa za niepewne i podminowane pracą konspiracyjną*. (Gen. St. Haller .Wypadki Warszawskie od- 12 do 15 maja 1926 r.*, Kraków 1926, stronica 5—6).

*) Żadnej jednak z tych Var nie odcierpiaŁ

kiego urządzony został w Sulejówce zamach. Wiado*
mość ta była rzekomym powodem marszu na War-
szawę oburzonych wojsk. Tymczasem, jak się potem
okazało, była to wiadomość .nieprawdziwa.

Prezydent Wojciechowski w“yjechał naprzeciw ma-
szerujących na Warszawę wojsk, by wezwać je do
posłuszeństwa. Na moście Poniatowskiego odbyła się
słynna rozmowa prezydenta Wojciechowskiego z Pił-
sudskim.

Prezydent Wojciechowski był w czasie wyborów
w zgromadzeniu narodowem w r. 1922 kandydatem
lewicy i piłsudczyków. Narodowcy głosowali wówczas
przeciw niemu. Ale w czasie swego zgorą trzyletniego
urzędowania zbliżył się on w pewnym stopniu do
obozu narodowego, a w działalności głowy państwa
ujawnił wiele umiarkowania, godności, rozważi i dobrej
woli. W owej rozmowie na moście Poniatowskiego
okazał on w sposób dowodny, że czuje się przede-
wszystkiem głową państwa, odpowiedzialnym za jego
losy, a riie mandatarjuszem tylko swych wyborców.
Rozmowa ta była zarazem zerwaniem między prez.
Wojciechowskim, a marsz. Piłsudskim..

W rozmowie tej Piłsudski zażądał od prezydenta
podporządkowania się zamachowi. Prezydent na żą-
danie to odpowiedział odmownie.

Kości były rzucone, — rozpoczęła się walka.

Garnizon warszawski w większości opowiedział się
po stronie zamachu. Wierna rządowi okazała się
Szkoła Podchorążych, która z bronią w ręku przedarła
się z Rembertowa do Warszawy, oraz niektóre oddziały
mniejsze. Były to. siły dla stłumienia zamachu nie
wystarczające. Aby walkę rozstrzygnąć, trzeba było
doczekać się posiłków z prowincjL

Wysunięto projekt wyjazdu prezydenta i rządu do . Poznania. Ale prezydent oparł się temu projektowi i oświadczył, że pozostanie w swej siedzibie (w Belwederze). Narzuciło to postulat wojskowej obrony Belwederu. Tym sposobem nieliczne siły wojskowe, wierne rządowi, skupić się musiały w niedogodnem. położenia strategicznem, w tej częśd miasta, która otacza Belweder. Dworce kolejowe, stacje telegrafu i t p. znalazły się w ręku przeciwnika, — jedyną nicią, łączącą Belweder z resztą Polski pozostało lotnictwo.

Rozgorzały zawzięte walki, w których po stronie zamachu brały udział nietylko oddziały wojskowe, nietylko .Strzelec*, lecz i rewolucyjnie usposobione bojówki socjalistyczne, którym rozdano broń. Po stronie rządu uformowały się również oddziały ochotnicze, złożone głównie z akademików i z harcerzy.

Trzydniowy okres urzędowania nowego rządu był okresem zbyt krótkim, by sparaliżować przygotowania, poczynione przez rząd poprzedni (zwłaszcza przez ministra spraw wojsk. gen. Żeligowskiego, który przed zamachem odpowiednio pozmieniał dyslokację wojsk). Nowy rząd nie zdążył jeszcze steru władzy mocno ująć w ręce; tak np. niektóre rozkazy, rozesłane, w przewidywaniu zamachu, przez nowego ministra spraw wojskowych, nie wyszły z Warszawy wskutek schowania ich pod sukno przez jego podwładnych. Mimo to odsiecz — głównie z Poznania i z Pomorza — zorganizowała się dość szybko. Ale posuwanie się jej ku Warszawie napotkało na poważne przeszkody.

Part ja socjalistyczna, biorąca udział w akcji zamachowej, zorganizowała strajk kolejowy. Strajk ten skutecznie opóźnił przyjazd do Warszawy wojsk poznańskich (także pomorskich, krakowskich, śląskich, przemyskich i ia). Ten sam skutek miało przerzucenie

się na stronę Piłsudskiego niektórych oddziałów wojskowych w Kutnie, Łodzi, Częstochowie i t. które oddziałom odsieczy zatamowały drogę. Te ostatnie musiały sobie dopiero siłą tę drogę torować.

Pierwsze posiłki (pułk piechoty z Łowicza i dwa pułki piechoty z Poznania) nadeszły do Belwederu w nocy z 12 na 13 maja, oraz koło południa 13 maja. Reszta bardzo poważnych sił odsieczy skupiła się w ciągu 14 i 15 maja w Ożarowie, pod Warszawą.

Równocześnie jednak przybyły do Warszawy oddziały sprzyjające Piłsudskiemu (głównie z kresów), które strajkujący, socjalistyczni kolejarze skwapliwie przepuścili. Chociaż były to siły słabsze od grupy Ożarowskiej, miały one stanowczą przewagę nad grupą Belwederską. Zacięte walki, ciągnące się przez kilka dni w Warszawie*), i zasypujące pociskami działowami nawet samą siedzibę prezydenta, przechyliły się, mimo bohaterskiego oporu grupy belwederskiej, na stronę Piłsudskiego. Około godz. 3 po poł. dnia 14 maja padło lotnisko. Około godz. wpół do czwartej prezydent Rzplitej i rząd opuścili Belweder i wraz z cofającym się pod naporem przeciwnika wojskiem wycofali się do Wilanowa.

istniała i wówczas jeszcze możliwość stłumienia zamachu siłami grupy Ożarowskiej. Ale dla jej wystąpienia do akcji zabrakło podstawy prawnej: dnia 15 maja prezydent Rzplitej i rząd złożyli dymisję.

Był to niewątpliwie duży błąd. Wiele jednak okoliczności błąd ten usprawiedliwia. Rząd i prezydent odcięci byli w Wilanowie od wszelkiej łączności z resztą kraju, — nie mieli pojęcia o siłach zgromadzonej w Ożarowie odsieczy, i o fali oburzenia na zamach.

Pociągną one za sobą około 1000 ofiar w zabitych i zmarłych z ran.

która owładnęła dużą częścią społeczeństwa. W dodatku — rzecz najważniejsza — puszczono w Wilanowie pogłoskę, że Niemcy, korzystając z wojny domowej w Polsce, napadli na granice Pomorza. Ta pogłoska nappełniła ich przekonaniem, że obowiązkiem ich' jest nie przedłużać walki.

Nie ulega zresztą kwestji, że rząd ówczesny nie składał się z ludzi szczególnie mocnych i zdolnych do wytrwania w tak zaciętej walce. Nie był to prawdziwy rząd narodowy, — był to dopiero rząd, będący owocem powolnej w kierunku narodowym ewolucji. Był to typowy rząd większości sejmowej, — nie składał się on z istotnych ludzi władzy, lecz ze zwykłych działaczy parlamentarnych. Nie wchodzili w jego skład najtężsi wodzowie obozu narodowego. Premierem tego rządu był ludowiec, poseł Witos, — człowiek zasłużony i uczciwy, ale w wieloletniej praktyce parlamentarnej wdrożony do kompromisów. Najwybitniejszy narodowiec w tym rządzie, prof. Stan. Grabski, był socjalista i z temperamentu również raczej parlamentarzysta, niż wódz, także był skłonny raczej do ugody z Piłsudskim, niż do orężnego rozstrzygnięcia z nim walki. To też wiadomość o wkroczeniu Niemców na Pomorze z łatwością skłoniła rząd ten do kapitulacji.

Tak więc zamach został ulegalizowany. Wojska, gotowe do walki w obronie dotychczasowego porządku, powróciły do swych garnizonów.

Władza w Polsce przeszła w ręce obozu sanaćju

RZĄDY .SANAai*

Pierwszym czynem nowego rządu było aresztowanie generałów, którzy kierowali obroną Belwederu i umieszczenie ich w kazamatach więziennych na Antokolu w Wilnie. Przebyli tam oni około roku, —
■ z nich gen. Zagórski w chwili opuszczania więzienia *zagiaaji* bez wieści, a gen. Rozwadowski, istotny zwycięzca w wojnach z Rusinami i z bolszewikami, zmarł -wkrótce po.znalezieniu się na wolności^).

Sejm, w którym obóz narodowy był w mniejszości, skwapliwie ulegalizował: zamach, wybierając — wbrew głosom narodowców — marsz. Piłsudskiego na prezydenta Rzplitej, a po jego, odmo wie przyjęcia tego urzędu, wybierając wysuniętego przezeń kandydata p. Ignacego Mościckiego,

Marsz. Piłsudski zażądał od sejmu zmiany konstytucji, w tym kierunku, by zapewnić wzmocnienie władzy rządu i ograniczyć prawa sejmu. Niektóre ze stronnictw lewicy odmówiły swej zgody na tę zmianę, — ale dla dokonania jej udzielił swych głosów obóz piarodowy, niezmiennie stojący na tern stanowisku, że władza rządu musi być w Polsce wzmocniona bez względu na to, w czyjem ręku rząd spoczywa. To też odpowiedniua zmiana konstytucji, — głosami narodowców, — została doikonana.

>) Na chorobę, -wyniesioną z więzienia, polegającą na powtarzających się perjodycznie (co parę tygodni) atakach siln^ gorączki. (BliZsze szczegóły patrz .Generał Rozwadowski*, praci zbiorowa, str. 121^—122).

Zacz[^] się wszechwładne niemal rządy obozu sanacji. Nie nadszedł jeszcze czas, by o rządach tych powiedzieć wszystko. Wystarczy stwierdzić, że są to rządy wprowadzone mocne i zdecydowane i pod tym względem czyniące zadość uzasadnionym dążeniom obozu narodowego sprzed maja, — ale okazujące tę swoją moc w kierunku niejednokrotnie wręcz przeciwnym, niżby dążenia obozu narodowego wskazywały.

Jedną z cech sanacji jest system wszechstronnych szykan i represyj, zwróconych przeciwko obozowi narodowemu. Można by powiedzieć, że główną racją istnienia sanacji i istotną treścią t. zw. „ideologii państwowej” jest walka z „endecją”. O ile wobec innych ugrupowań politycznych w Polsce prowadzono politykę zmienną, — to represyj, to układów i względów, — o tyle wobec obozu narodowego od pierwszego dnia istnienia sanacji zastosowano nieprzerwany i konsekwentny system wyniszczania. Osiągnięto tą drogą znaczne zbiednienie narodowego odłamu społeczeństwa, a zwłaszcza wepchnięto w bardzo trudne położenie młode pokolenie narodowców.

Starano się osłabić obóz narodowy przez łamanie charakterów drogą korupcji, — drogą przeciągania do „BB”) nadzieją korzyści materialnych, nadzieją zrobienia kariery i t. d. — Na szczęście, metody te okazały się bezskuteczne; poza przeciągnięciem bardzo nielicznych, słabych, mniej wartych jednostek nie zdołano zwartej „BB”) obozu narodowego naruszyć.

Starano się podważyć autorytet obozu narodowego w społeczeństwie, a „nawet skompromitować go wobec historii, przez uporczywą a kłamliwą, zwróconą przeciw niemu propagandę. Programy szkolne przekształcono w tym duchu, by wpoić w najmłodsze pokolenie

) BBWR — Blok Bezpartyjny Współpracy z Rzyml.

(uczącą się młodzież), nienawiść do obozu narodowego, oraz szereg błędnych pojęć z dziedziny najnowszej historii Polski. Droga trwająca lata całe, nie ustająca ani na chwilę naganki prasowej, propagandy ustnej, ośmieszania przez kabarety i pisma humorystyczne i t. d. wpajano w społeczeństwo niechęć do „endecji” i wmawiano w nie szereg oszczerstw pod jej adresem, dzięki samej uporczywości ich powtarzania zamieniających się w przekonaniu wielu na niezachwiane pewniki. Droga wydawnictw pseudo - naukowych oddziaływała na żywioły umysłowo wybredniejsze i krytyczniejsze, informując je w sposób tendencyjny, — przemilczając ważne fakty historyczne, oraz wyolbrzymiając, przeinaczając, lub fałszywie oświetlając inne, — a temsamem wytwarzając w umysłach tych żywiołów błędny pogląd na rolę „endecji” i jej przeciwników w przeszłości.

• Równocześnie wprowadzono w życie wszechstronnie rozwinięty system polityki, z tym systemem politycznym, który chciał wcielić w życie obóz narodowy, będący w biegunowej sprzeczności.

Stan, w jakim się Polska znalazła dzięki rządóm sanacyjnym, należałoby oceniać z wielkim pesymizmem, — gdyby nie to, że istnieją objawy, które pozwalają uważać stan ten za przejściowy i nie przesądzający przyszłości. Te objawy — to wzrost ruchu narodowego w pomajowej Polsce, to odrodzenie religijne w pokorleiuu najmłodszym i szereg zjawisk równoległych.

Obóz narodowy poświęcił się w latach bezpo-[^]średnio przedwojennych pracy politycznej, która całkowicie zaabsorbowała jego siły, — to też z konieczności zaniedbać musiał pracę wychowawczą wobec społeczeństwa, a zwłaszcza wobec nowych w niem żywiołów, która do niedawna stanowiła jeden z głównych punk-

łów działalności tego obczn. To też czynniki, oś30-zowi narodowemu przeciwne, miały tuż przed wojną oraz w czasie samej wojny, wolne pole do uprawiania agitacji w społeczeństwie i do urabiania w swoim duchu zwłaszcza najmłodszego pokolenia, wchodzącego wówczas w życie. Wynikiem tego stanu rzeczy stało się pójście przeciw obozowi narodowemu, a za Józefem Piłsudskim, całej ówczesnej młodzieży.

Stało się to tern łatwiej, że program Piłsudskiego, — Legiony, powstanie przeciw Rosji, dążenie do natychmiastowej niepodległości Kongresówki, choćby okupionej trwałem wyrzeczeniem się zjednoczenia, — był efektowniejszy i dla niedojrzałych i porywczych umysłów młodzieży bardziej ponętny.

w pokoleniu starem, urodzonym w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych, przeważali narodowcy, o tyle w pokoleniu od tamtego młodszem znaleźli się w druzgocącej przewadze zwolennicy polityki legjonowej.

Ten stan rzeczy zaczął się jednak pod koniec wojny zmieniać. Polityka obozu narodowego była tak oczywiście słuszna, że wciągała w swoje łóżysko cały naród. Młodzi piłsudczycy, sami o tern nie wiedząc, zaczęli popierać politykę obozu narodowego. Choć w przekonaniu swoim byli Piłsudczykarai i choć poparciem osoby Piłsudskiego umożliwiali mu utrzymanie się na powierzchni życia politycznego, — działalnością swoją przyczyniali się w znacznej mierze do urzeczywistnienia programu narodowego.

Młodzi .peowiacy* walczyli z całym zapalem przeciw Niemcom, z którymi obóz późniejszej .sanacji* był tradycyjnie sprzymierzony. Liczni Piłsudczycy walczyli o Lwów, którego obóz późniejszej .sanacji* nie chciał bronić. Młodzi oficerowie, uwielbiający Pił-

sadskiego, kładł swe głowy pokotem na pobojuwiskach w wojnie z Rusinami i następnie z bolszewicką Rosją, — nie mając pojęcia. Ze cel -o który walczą, — cel rozszerzenia Polski od wschodu, — nie jest celem Piłsudskiego, dążącego do urzeczywistnienia programu federacji. Młode pokoleiue pdsdczyków wileńskich opowiedziało się w okresie sejmu wileńskiego za wcie[^]leniem Wilna bezpośrednio do Polski, choć Piłsudski był temu przeciwny.

To instynktowne przechylenie się młodego pokolenia na stronę programu narodowego nie mogło nie pociągnąć w końcu za sobą równie i świadomego zdeklarowania się młodzieży jako narodowców.

~ Pierwsze •jaskółki świadomego prądu narodowego wśród młodzieży pojawiły się jeszcze w czasie wojny. Gdy w 1916 roku, po akcie dwóch cesarzy, ogłaszającym samodzielność Małej Polski, warszawska młodzieZ akademicka, usposobiona w duchu piłsudczykowskim, urządziła manifestacje (a m. in. wysłała delegację do gubernatora niemieckiego, gen. von Beseiera), któremi określiła swoje[?] stanowisko, jako pełne zastrzeżeń w stosunku do bieżącej polityki niemieckiej wobec Polski, jednak w zasadzie proniemieckie i antykoalicyjne, — znalazło się w Warszawie zaledwie 16 studentów, którzy manifestacjom tym publicznie i z całą odwagą cywilną się przeciwstawili, deklarując się jako zwolennicy koalicji. Jednak w następnych latach liczba tych młodych narodowców zaczęła szybko się powiększać.

Przełomowe były pierwsze lata niepodległości. MłodzieZ akademicka poszła wówczas gremjalnie do wojska, wykluczając z pośród siebie tych, którzy się od spełnienia obowiązku żołnierskiego uchylili. Po powrocie z wojny okazało się, że elementem, który

na wojnę nie poszedł i znalazł się wskutek tego poza nawiasem życia akademickiego, są przede wszystkim żydzi. Wywołało to gwałtowny odruch uczuć antysemitycznych wśród młodzieży, który wyraził się w rozpoczęciu walki o zupełne odżyczenie życia akademickiego, usunięcie żydów z polskich stowarzyszeń akademickich i. t. d. A że obóz narodowy był jedynym w Polsce obozem, świadomie przeciwstawiającym się żydom, więc młodzież akademicka w sposób żywiołowy zaczęła się garnąć do szeregów tego obozu, — zapoznając się z całą jego ideologią i stopniowo uznając ją za swoją. Również i szybki wzrost, religijności, obudzonej przez przeżycia wojenne, oraz wyrobione w wojsku poczucie ładu, burzące się przeciw pierwiastkom anarchji, szerzonym w Polsce przez późniejszych •sanatorów* i lewicę, przyczyniały się do skupiania się młodzieży akademickiej pod sztandarami narodowymi.

W roku 1926, — w chwili zamachu majowego, — znaczna większość młodzieży akademickiej w Polsce była już narodowa. W czasie walk w dni zamachu, do oddziałów walczących w obronie rządu, dołączyły się liczne zastępy akademików, z których potworzono oddziały ochotnicze, walczące głównie na lotnisku. Kilku akademików w tych walkach poległo.

Po wypadkach' majowych, ruch narodowy młodzieży akademickiej wylał się szeroką falą poza mury wyższych uczelni, obejmując szerokie rzesze młodzieży wszystkich warstw społecznych. Narodowy ruch młodych* stał się czynnikiem dominującym w życiu społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego młodej generacji, w okresie pomajowym.

Znalazł on formę zewnętrzną w Obozie Wielkiej Polski, stworzonym dn. 6 grudnia 1926; roku, z inicjatyw

tywy Romana Dmowskiego. Obóz Wielkiej Polski był wielką organizacją polityczną, mającą za zadanie przystosować obóz narodowy, do nowoczesnych, powojennych warunków życia politycznego, — zorganizować w kamy i sprawny front najlepsze żywioły w narodzie, — oraz stać się kuźnią nowej ideologii i nowego programu politycznego, dostosowanego do warunków zbliżającego się, dobrze już Romanowi Dmowskiemu widocznego, dziejowego kryzysu. Zadaniem Obozu Wielkiej Polski było walczyć o Wielką Polskę, — wielką nie tylko w znaczeniu terytorjalnem, r lecz przedewszystkiem raoralnera i cywilizacyjnem. ' Obóz Wielkiej Polski postawił sobie za cel odrodzić Polskę moralnie, oczyścić ją od miazmatów zła, od wpływów raasonerji i żydostwą, zespolić i wzmocnić jej wewnętrzne siły, tak, aby zdolna była odegrać wielką i, cywilizacyjnie i politycznie przodującą rolę w nadchodzących, nowych czasach, w których gasną słońca dotychczasowych, przodujących w świecie cywilizacji europejskiej potęg.

Obóz Wielkiej Polski rozrastał się żywiołowo. Na przełomie lat 1932 i 1933 liczył on już blisko ćwierć miliona członków, głównie młodych, — Ten wzrost uznała sanacja za niebezpieczny dla siebie, to też w zimie 1932/33 roku O. W. P. został po kolei we wszystkich województwach rozwiązany.

Ale rozwiązanie to przyszło za późno, by rozwój narodowego ruchu młodych załamać. Dawni obozowcy wstąpili do Stronnictwa Narodowego, modernizując jego metody pracy, a zarazem wchłaniając samemu to, co stanowiło najlepsze pierwiastki tradycji Stronnictwa. To wielkie przegrupowanie w szeregach narodowego młodego pokolenia stało się zarazem sposobnością do dokonania w nich gruntowniejszej selekcji materiału

ludzkiego; ruch uległ wskutek tego pogłębieniu i nabrał cech politycznej dojrzałości, której Obozowi jeszcze w dużej mierze brakło 0-

Pomajowy ruch narodowy zdał sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że głównym problemem w Życiu'polskim jest dziś nietylko sprawa rządów sanacyjnych, co sprawa żydowska. To też ruch narodowy zwrócił się przedewszystkiem przeciw żydom, — wypierając ich z udziału w polskim życiu towarzyskiem, kulturalnem i politycznem, zwalczając wpływ ich poglądów spo-

1) Wkrótce po rozwiązaniu O. W. P. w szeregach jego dawnych członków nastąpił rozłam, któremu przeciwnicy obozu narodowego postarali się nadać możliwie duży, a niczemu nie usprawiedliwiony rozgłos. W' istocie — rozłam ten nie miał poważniejszego znaczenia. Liczebnie nie przyjął on większych rozmiarów (jedynie tylko w Warszawie zdołał na czas krótki ogarnąć poważniejszą liczbę osób, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej) i siła obozu narodowego zgoła nie osłabła. Rozłam (on — był to odmarsz od obozu narodowego płytszych głów i słabszych charakterów. Ludzie, którzy ile nrytrzymywali nerwowo atmosferę prowadzonej przez obóz narodowy (Rugotrwałej walki, zdecydowali się na wyłamanie się z jego szeregów. Gorszi spośród nich zapewnili sobie spokój przez nawiązanie styczności z sanacją (Słabiutka organizacyjka Z. M. N.), lepsi rzucili się (na wzór powstańców 1830 i 1863. r.) w wir walki gorączkowej i nieprzemysłanej, w myśl zasady 'niech się stanie byle co, byle się już raz wreszcie coś stało*' (nieco silniejszy O. N. R.). Ludzie ci — nieraz inteligentni, lecz o słabych charakterach, — pociągnęli za sobą pewną liczbę ludzi, nieraz dzielnych, lecz politycznie niedojrzałych. ' Obie organizacje rozłamowe wkrótce jednak się w swej akcji załamały. Pierwsza, bo miała podkład niemoralny. Druga, bo jej podłożem nie był rozumny plan działania, lecz wyłącznie pierwiastki uczuciowe i bo wobec realnych warunków życia politycznego nie mogła, się ostać. Dzisiaj z obu organizacyj pozostały zaledwie szczątki.. A tymczasem obóz narodowy maszeruje nadal niepowstrzymanie naprzód i rośnie w siły i osiąga coraz to nowe polityczne sukcesy.

W wywołaniu rozłamu 1933-34 roku zał^ne maczała- palce roasoneija.

iecznych i moralnych na społeczeństwo polskie, oraz ich działalność rozkładową, organizując walkę z przewagą żydów w życiu gospodarczym, propagując hasło emigracji żydów z Polski i t. d.

W szybkim czasie ta polityczna, kulturalna i gospodarcza walka z żywiołem żydowskim pociągnęła za sobą rozlew krwi. Zbrojni we własne, silne bojówki*), zaczęli żydzi, wszędzie targać, gdzie akcja narodowców zagrażała ich stanowi posiadania, — fizycznie narodowców atakować. Dnia 10 listopada 1931 r. poległ na ulicach Wilna student, członek OWP, ś. p. Stanisław Waclawski. Dnia 27 listopada 1932 roku^ poległ na ulicach Lwowa student-korporant, ś. p. Jan Grotkowski, skobójczo przez bojówkę żydowską zaszytyłowany^ Zarówno po jednero, jak i po drugim wydarzeniu wybuchła w całym kraju fala gwałtownych zaburzeń przeciwżydowskich.

O Oddawna do przeszłości należy stan rzeczy, w którym żydzi niezdatni byli do fizycznej walki. Rucl sportowy wśród żydów przekształcił fizycznie młode pokolenie żydowskie, które nie przypomina już pokoleń dawnych jękliwych chałcziarzy. We wszystkich skupieniach żydowskich w Polsce Istnieją silne bojówki żydowskie, których rdzeń stanowią żydowscy robotnicy (rzeźnicy, tragarze, furmani i-inni). Rolę bojówki spełniają również żydowskie organizacje Sportowe. Najsilniejszą z nich jest skrajnie nainalistyczna, potężna organizacja t. zw. faszystów żydowskich. Brith Trumpeldor* (umundurowana w brązowe koszule i w czapki z oznaką bóżniczego świecznika), na której czele stoi słynny Zabotyński — były dziennikarz z Odessy, znany ze swego wystąpienia wobec rządu - rosyjskiego z propozycją oddania części władzy w zaborze rosyjskim w ręce żydowskie i położenia tym sposobem podwalin pod Judeo-Polskę. Zabotyński, który w czasie wojny zorganizował legiony żydowskie do walki o Palestynę i stał na ich czele jako angielski pułkownik, mieszkał po wojnie, stale w Palestynie, przebywa obecnie długie okresy w Polsce, najwidoczniej uznając dziś Polskę za najważniejszy teren działalności swej oripnizacji.-Ot^słzac^ iBcib Tnunpeklor* ma swoje

W roku 1933, z rąk żydów, bądź też z rąk policji, tłumiącej rozruchy przeciwżydowskie, poległo już 6 oarodowców i sympatyków obozu narodowego (1 w Warszawie, 4 pod Łomżą i 1 pod Żywcem). Tak więc antagonizm polsko-żydowski znacznie się zaognił. Dodając do tego narodowców, zabitych przez sanację (ś. p. Chudzik, skrytobójczo, na rozkaz komisarza policji zgładzony w roku 1933 w Brzozowie i ś. p. Kozłowski, zabity w r. 1927 przez bojówkę sanacyjnych socjalistów w Warszawie), — otrzymuje się już długą listę krwawych ofiar*).

Te krwawe ofiary nie osłabiają jednak ruchu narodowego. Idzie on z coraz większym rozpędem naprzód.

Ostatnie lata przyniosły obozowi narodowemu szereg wielkich zwycięstw. Obóz narodowy coraz wyraźniej zaczyna obejmować rząd dusz w całym narodzie.

oddziały w kaZdem polskiem miasteczku. Organizacja ta — w tym samym czasie, w którym rozwiązano OWP i inne organizacje polskie — cieszy się zupełną pobłażliwością, a miejscami nawet i czynnem poparciem władz państwowych. (Nie jedyny to wypadek uprzywilejowania Żydów w porównaniu do organizacji polskich: dość przypomnieć. Ze na niektórych wyższych uczelniacfa usiłowano wprowadzić zakaz istnienia towarzystw stndenc-Uch, nie przyjmujących Żydów na członków, a więc czysto polskich — przy równoczesnem dopuszczaniu istnienia towarzystw czysto Żydowskich). Obok organizacji .Brith Trumpeldor* istnieją Żydowskie związki sportowe (Makabi i inne), oraz bojówki partj^ne .Bundu*, Żydów-komunistów i in. — W szeregu miast polskich Żydzi tworzą większość ludności, a w znacznej większości miast, nie wyłączając stolicy państwa, tworzą znaczną większość ludności w niektórych przynajmniej dzielnicach, to też szanse bojówek Żydowskich w starciach z Polakami są w bardzo wielu wypadkach wybitnie dla nich korzystne.

*) Lista ta znacznie się powiększyła w okresie, nie objętym lunistą ksiąZką: w czasie od maja do grudnia 1935 roku zginęło iub zmarło z ran około 30 narodowców.

Zarówno polski chłop, jak i polski robotnik, stają masowo w szeregach obozu narodowego. Takie dawne twierdze socjalizmu, jak Łódź, Częstochowa i t. p., albo chłopskiego radykalizmu, jak Radomskie, Zamajskie i t. d., zamieniły się w twierdze ruchu narodowego.

W wyborach samorządowych w Łodzi, w 1934 roku, mimo, że w mieście tern jest 35 % żydów i 7 % Niemców (II •/, ewangelików), a tylko 58 % Polaków (54 % katolików), obóz narodowy osiągnął absolutną większość — i to bardzo wyraźną. To znaczy, że niemal wszyscy Polacy głosowali na narodowców. Zwycięstwo to, z którym zbiegło się takie samo zwycięstwo w Poznaniu oraz mnóstwie miast mniejszych* *), miało duże znaczenie nie tylko jako manifestacja siły obozu narodowego, ale jeszcze i dzięki temu, że dało obozowi narodowemu, choćby przez czas krótki sposobność do okazania w praktyce, jak sobie rządy w Polsce wyobraża.

Wprawdzie ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia obranego przez łódzką radę miejską narodowego zarządu miasta i mianowało prezydenta-komisarza, ale mimo to, narodowa większość w łódzkiej radzie miejskiej, pod wodzą przywódcy narodowców łódzkich, młodego miejscowego adwokata. Kowalskiego*) samą tylko działalnością w ramach

>) Gdyby nie .cudi nad orną*, taki sam wynik byłby również — z miast dużych — w Wiaaie. W Warszawie, z obawy podobnego wyniku, wyborów nie przeprowadzono. Jedynie tylko w miastach byłej Galicji (Kraków, Lwów i miasta mniejsze), obóz narodowy w r. 1934 nie miał jeszcze przewagi w nastrojach.

*) Kowalski, wraz z innymi narodowcami łódzkimi, przetrzymany został od kwietnia do grudnia 1934 roku w więzieniu. (Sąd go następnie ze skonstruowanych przeciw niemu zarzutów o działalność polityczną nielegalną'uniewinnił). W stosunku do łódzkiej rady miejskiej stosowano mnóstwo bezprzykładnych i niezgodnych z ustawą szykan, nie zwoływano jej przez pół roku, nie nznawano wielu jej formalnie powziętych postaa>:ieñ i U d.

kompetencyj rady niiejskiej, zdołała zapoczątkować nowy system ł nową szkołę rządów w Polsce. Treścią tej nowej szkoły jest: i) kurs antyżydowski (usunięcie żydów ze stanowisk urzędników, lunkcjonarjuszy, lekarzy miejskich i t. p., odebranie iin koncesyj i dostaw, odebranie ich instytucjom subwencyj i L d.), 2) kurs antyetatystyczny (zwinienie warsztatów miejskich i t. d.), 3) kurs drakońsko oszczędnościowy, połączony z obniżeniem podatków, zwłaszcza tych, które płaci ludność polska, 4) popieranie drobnej własności, kosztem wielkiej (obniżenie podatków, płaconych przez właścicieli domków na przedmieściach i t. d.).

Po kilku miesiącach działalności, rada miejska w Łodzi została rozwiązana, a samorząd Łodzi zawieszony (dzięki czemu nie rozpisano nowych wyborów*). Równocześnie rozwiązano radę poznańską i zawieszono samorząd poznański, oraz ustabilizowano system rządów komisarских w Warszawie.

Wybory łódzkie były momentem zwrotnym w stosunkach politycznych w Polsce. Od tego momentu .sanacja* zaczęła, tracić resztę oparcia w społeczeństwie — i może się utrzymywać przy władzy już tylko wbrew jego woli. Nowa, obmyślona przez sanację konstytucja wychodzi już z założenia nieliczenia się z wolą narodu (a nawet wyrazu .naród* w swej treści nie zawiera); jest rzeczą bezsporną, że każde wybory, które odtąd sanacja zechce rozpiąć, zakończą się jej klęską.

•) Przeciwnicy obozu narodowego często używają agitacyjnego argumentu o .endeckiem niedołęstwie*. Ale gdy chodzi o fakty konkretne, jakoś nic o tern .niedołęstwie* nie słyhsć. Rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi uzasadniano nie niedołęstwem, ale właśnie nadmiarem cnergjł w przekształcaniu dotychczasowego systemu gospodarki...

Wkrótce po wyborach łódzkich ogłoszono dekret d'obozach izolacyjnych i ustanowiono obóz w Berezie. W kraju motywowano ustanowienie tego obozu różnemi nieistotnemi powoda mi| ale zdała od kraju, w Londynie, ambasador Raczyński wymienił w publicznej deklaracji powód najważniejszy: Berezę ustanowiono dla walki z antysemityzmem*). Ale i ten środek okazał się nieskuteczny; narodourcy wychodzą z Berezy wprawdzie z nadszarpniętem zdrowiem, ale jeszcze lepiej zahartowaiu duchowo, I biorą się z nie-nmniejszą energją do przerwanej działalności, — z wiarą, że zwycięstw'o ruchu narodowego jest już bliskie.

Tak więc okres rządów pomajowych zaznacza się z jednej strony rozejściem się kierunku polityki narodowej polskiej z kierunkiem polityki sprawującego w Polsce władzę rządu, zastojem w szeregu ważnych dziedzin życia polskiego, oraz stopniowym, lecz stałym rozrostem wpływów żydowskich w Polsce, grożącym przekształceniem się Polski na Judeo-Polskę, — z drugiej strony rozrostem ruchu narodowego i wzmagającym się napięciem walki o wyzwolenie Polski z pod wpływu żydowskiego, a temsamem o dokończenie dzieła odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości.

*) Dowodem akcji, zmierzającej do zbagatelizowania w świadomości opinii znaczenia obozu narodowego jest fakt. Ze powszechnie się twierdzi, *ii* Bereza zapelniona jest członkami rozbmowego O. N. R. W istocie od samego początku było tam więcej narodowców, niż członków O. N. R. Obecnie tych ostatnich oddawna niema tam wcale, podczas gdy narodowców wciąż jest tam pewien zastęp.

. K R Y Z Y S *

Lata powojenne przyniosły narodom Europy i mety !ko Europy przemianę o dziejowem poprostu znaczeniu. Przemiana la, to tak zwany (zresztą niesłusznie, bo zbyt pomniejszające), — kryzys.

Kryzys ten obejmuje wszystkie dziedziny życia.

Najbardziej rzucającą się w oczy — jest dziedzina gospodarcza. Potęga Europy w ostatnich dwóch stuleciach opierała się na przewadze technicznej europejskiego przemysłu, który wyrobami swemi zasypywał cały świat Najprzód Anglja, potem Niemcy, a potem niemal wszystkie kraje europejskie, nie wyłączając Polski (Łódź i in.), oraz niektóre, zamieszkane przez ludzi białych, kraje pozaeuropejskie (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) stworzyły sobie wielki przemysł, posługujący się nowowynalezionami, nieznanymi innym częściom świata maszynami i udoskonaleniami technicznymi — i obliczony nietylko na obshigiwanie swego własnego kraju, lecz i rozległych krain w innych częściach świata. Z całego świata zwożono do Europy surowce, — bawełnę, wełnę, jedwab, żelazo, miedz, naitę, drzewo, kauczuk i t. d. — tutaj, w wielkich, wspaniale urządzonych fabrykach przerabiano je na różnorodne wyroby, tkaniny, odzież, narzędzia, broń, okręty i samochody, wyroby chemiczne, maszyny, przer^ioty zbytku i t. d. i t. d. i rozwożono z powrotem na cały świat Za wyroby te płynęła nieustannie do Europy, a także do Ameryki, olbrzymia rzeka

pieniędzy, która była podwaliną bogactwa olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, olbrzymich miast i potężnych krajów. Niektóre państwa europejskie (np. Anglja) poszły w rozwoju swego przemysłu tak daleko, że zaczęły poprostu lekceważyć rolnictwo. Kraje te nie są w stanie same się wyżywić, — kupują one żywność w innych krajach, — za pieniądze, uzyskane z przemysłu i handlu.

Ostatnie dwa wieki były dla Europy okresem olbrzymiego rozkwitu gospodarczego, opartego z jednej strony na przemyśle, obsługującym rynki zamorskie, z drugiej strony na światowym handlu (przewozie surowców i gotowych wyrobów z krańca w kraniec świata), oraz światowych obrotach finansowych (operacje kredytowe, finansowanie różnych przedsięwzięć i t. d.). Ten rozkwit gospodarczy wiązał się z rozwojem potęgi politycznej: Europa, zasobna w bogactwa i w przewagę techniczną (zaznaczającą się nietylko w narzędziach pracy, ale i w narzędziach walki, — t. j. w broiu}, — zdołała podporządkować sobie większość ziem świata, bądź zamieniając je na swoje kolonie, bądź na rozmaite sposoby je od siebie uzależniając.

I otóż ten okres gospodarczej i technicznej, a wraz z nią i politycznej przewagi Europy nad światem nagle się skończył.

Początki tej likwidacji były stopniowe — i tkwią dość głęboko w przeszłości. Gospodarczy rozkwit krajów przemysłowo-handlowych budził chęć naśladowiuctwa w krajach, które dotychczas wytwarzały tylko surowce. Stopniowo zaczęły powstawać fabryki w coraz to nowych krajach, — nieraz nawet zakładane przez przedsiębiorców z dotychczasowych krajów przemysłowych, którzy widzieli dla siebie interes w tem, by być pionierami przemysłu na terenie zupełnie dzie-

wiczym. Tak jak po powstaniu przemysłu angielskiego powstał przemysł niemiecki, a po przemyśle niemieckim przemysł północno - amerykański i wszystkie inne europejskie (m. in. też i polski z łódzkim na' czele), tak po powstaniu przemysłu wśród narodów rasy białej zaczął się on rozwijać i wśród innych ras oraz we wszystkich częściach świata. Nie mówiąc o przemyśle rosyjskim, południowo- i środkowo-amerykańskim, północno- i południowo-amerykańskim, australijskim, indonezyjskim, przednio-azjatyckim, i t. d. — rozwinął się przedewszystkiem. przemysł w wielkich, cywilizowanych krajach azjatyckich: w Indjach, w Chinach i w Japonji.

Przemysł ten miał tam świetne warunki do rozwoju. Przedewszystkiem — miał nieraz lepsze niż Europa warunki, jeśli chodzi o dostawę surowców, a także o bliskość rynków zbytu. Taki np. przemysł tkacki w Europie opierał się w lwiej części o surowiec bawełniany, który w Europie wcale nie jest «'ytwarzany. Okręty z bawełną, wyprodukowaną w Indjach czy w innych krajach, szły do Anglji, czy innych krajów europejskich, — na to, by pod przetworzeniu tej bawełny na tkaniny, odwieźć ją z pounotem do tychże Indyj, czy innych krajów zamorskich. Przedsiębiorca, który zakładał fabrykę tkacką w samych Indjach, miał, rzecz prosta, znakomitą w tych warunkach przewagę nad przedsiębiorcą angielskim, czy wogóle europejskim: w kalkulacji jego kosztów nie było olbrzymiej pozycji dalekich, zamorskich przewozów; korzystał on z surowca znajdującego się na miejscu, na miejscu go przerabiał i najczęściej na miejscu sprzedawał. To samo było i w wielu innych działach wytwórczości.

Drugą, jeszcze ważniejszą przyczyną przewagi przemysłu azjatyckiego nad europejskim jest taniłość

azjatyckiej siły roboczej. Robotnik japoński, chiński, czy induski, chodzący na pół aago, zadawalniający się za całe pożywienie garsteczką ryżu, przyzwyczajony do pracy od świtu do nocy i to do pracy najcięższej •), mający zupełną pogardę śmieci i l. d. — kosztuje wielokrotnie taniej od robotnika europejskiego, który pracuje w zasadzie tylko 8 godzin na dobę, musi mieć z konieczności lepsze pożywienie, odzież i mieszkanie, potrzebuje rozrywek, ma różne wymagania higieniczne, a wreszcie korzysta z różnych uprawnień w rodzaju kas chorych, ubezpieczeń od wypadków, ubezpieczeń na starość, na wypadek bezrobocia i l. d. — Koszt robocizny, łącznie ze świadczeniami socjalnymi jest jedną z najważniejszych pozycji w kosztach przemysłu europejskiego,— przemysł azjatycki, który świadczeń socjalnych nie ponosi wcale, a za robociznę płaci niesłychanie mało, ma dzięki temu nad przemysłem europejskim ogromną przewagę w kalkulacji. Najwcześniej rozwinięty przemysł azjatycki, mianowicie przemysł japoński, bije dziś przemysł europejski nie tylko na rynkach azjatyckich, afrykańskich i południowo-amerykańskich, lecz nawet w samej Europie. Gdyby lue ochrona celna, Europa byłaby już dzisiaj przez wyroby japońskie całkowicie zalana*). Ten groźniejsza jest dla Europy konkurencja rozwijającego się dopiero, lecz rozwijającego się w gwałtownym tempie przemysłu chińskiego, który korzysta z jeszcze tańszej siły roboczej niż przemysł japoński.

} W całej wschodniej i południowej Azji znane są up. dorożki, zaptęzoae w człowieka; biegnie on kłusem, skutecznie zastępując konia. Czy można sobie coś podobnego wyobrazić w Europie?

^ Importowano już do Europy np. zegarki japońskie, sprzedawane, niczem orzechy, lu wagę.

Trzecią przyczyną powodzenia przemysłu azjatyckiego — jest uzdolnienie Azjaty do pracy przemysłowej. Niema zręczniejszego i zdolniejszego rzemieślnika, niż rzemieślnik azjatycki. Rzemiosło indyjskie, chińskie, a także perskie, przednioazjatyckie i t. d. ma wspaniałe tradycje — i jeszcze nie tak dawno w sposób stanowczy nad rzemiosłem europejskim górowało. Rzemieślnik europejski nigdy nie umiał wyrobić rzeczy tak doskonałych, jak wyroby azjatyckie, — jak np. azjatyckie tkaniny (indyjskie muśliny itcL), jak azjatyckie dywany, wyroby złotnicze, broń, jak chińska porcelana i laka, jak wyroby snycerskie, rzeźby z kości słoniowej i' t. d. — Wytwórczość europejska zdobyła sobie nad wytwórczością azjatycką techniczną przewagę dopiero w najnowszych stuleciach, — dzięki wielkim technicznym wynalazkom. Ale zręczność azjatyckiego rzemieślnika pozostała i nadal niedościgniona, i stanowi ona dzisiaj duży czynnik powodzenia w pracy azjatyckiego inżyniera, czy robotnika, którzy z rzemiosła wyszli.

To też przemysł azjatycki, zaczyna już dziś nad przemysłem europejskim górować — a niedługo to górowanie zaznaczy się jeszcze wyraźniej. Przewaga gospodarcza Europy nad światem skończyła się bezpowrotnie, — takich potęg gospodarczych jak Europa, jest już w świecie kilka. A w związku z tem skończyła się jedna z podstaw europejskiego bogactwa i potęgi politycznej, jaką było przemysłowe, handlowe i finansowe obsługiwanie (i wyzyskiwanie) reszty świata.

Momentem przełomowym jest tu wielka wojna. Proces powstawania przemysłu w nowych krajach odbywał się dosyć powoli, bo ten, kto stawia pierwsze, kroki i musi walczyć z konkurentem już zagospodarowanym, ma zawsze różne trudności do pokonania,.

które jego powodzenie opóźniają. Ale wielka wojna, która nietylko że unieruchomiła wielką część przemysłu europejskiego i uniemożliwiła -mu pracę na potrzeby rynków zamorskich, ale nawet stworzyła w' Europie wielkie, związane z wojną, zapotrzebowanie na dostawy zamorskie, stworzyła dla rozwoju przemysłu pozaeuropejskiego znakomite warunki. Najwięcej na tem skorzystał przemysł północno-amerykański — ale skorzystały też i wszystkie inne części świata. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, powstał nowoczesny przemysł tam, gdzie go nie było, — rozwin[^] się tam, gdzie był słaby.

A gdy wojna się skończyła — okazało się, że przemysł europejski w dotychczasowych rozmiarach poprostu nie jest już potrzebny. Przedwojenni nabywcy przemysłu angielskiego, niemieckiego, amerykańskiego, nawet łódzkiego itd., albo sami już sobie przemysł stworzyli, albo kupują potrzebne im towary u kogo innego, — to też przemysł europejski, poza pokryciem zapotrzebowania miejscowego, niema już dla kogo, a przynajmniej coraz mniej już ma dla kogo pracować. Przez pierwszych kilka lat powojennych, — może przez lat dziesięć, — nie odczuwało się tego jeszcze tak mocno, bo praca około odbudowy zniszczenia wojennego stworzyła wiele ruchu, a także i skutki przewrotu gospodarczego w krajach pozaeuropejskich nie dały się tak prędko odczuć. Ale później, upadek znaczenia gospodarczego Europy okazał się coraz wyraźniejszy. Rzeczą chroniczną stało się w krajach przemysłowych Europy wielkie bezrobocie, rosnące zapasy niesprzedanych, pleśniejących towarów w składach i warstwy pajęczyny w fabrykach, bankructwa wielkich firm przemysłowych, handlowych, transportowych i finansowych. Nie - ma to wielkiego znaczenia dla państw, w których

^— tak jak w Polsce — podstawą gospodarki jest rolnictwo, lecz dla krajów przeważnie przemysłowych, z Anglią i począłci Niemcami na czele, jest to po prostu ruina.

Największą potęgą w świecie była dotąd Angija. Była to potęga polityczna, ale podstawą tej politycznej potęgi była potęga gospodarcza. Angija była „królową mórz*“, jej główną siłą był handel zamorski, oraz eksploatacja gospodarcza bądź to własnych posiadłości zamorskich (Indje, kolonie afrykańskie i t. d.,X bądź też nawet krajów od niej niezależnych (Chiny, a także Persja i t. d.). Wraz z upaiUriem gospodarczych podstaw potęgi angielskiej, rozkrusza się również i jej potęga polityczna. To samo dzieje się również i z Niemcami, które utraciły swój potężny handel zamorski, ze Stanami Zjednoczonymi (upadek handlu południowo-amerykańskiego i chińskiego), z Holandją (upadek handlu wschodnio-azjatyckiego, wielkie niepowodzenia w Indjach Holenderskich) i Ł d.

Tak więc — to, co nazywamy kryz;:/sera gospodarczym, a co jest raczej upadkiem znaczenia gospodarczego państw, dotąd gospodarczo przodujących, oraz upadkiem światowego handlu i procesem przekształcania się ustroju gospodarczego świata z systemu centralistycznego (z ośrodkiem centralnym w Europie) na system decentralistyczny, — pociągnęło szybko za sobą również i wielkie skutki polityczne.

Te skutki powiększają się w miarę upływu czasu. Stopniowo maleje w świecie znaczenie Europy (i innych części kuli ziemskiej, zamieszkałych przez rasę białą), a wyrastają potęgi nowe. Wśród nich na pierwszy plan wybija się Japonja. A obok niej, wprawdzie narazie nie jako samodzielny podmiot politycznego działania, ale jako potężny, największy

w świecie zbiornik politycznej energii, dziś drzemiącej jeszcze, lecz łada chwila mogącej zbudzić się samej, lub mogącej być zużytkowaną przez kogo innego (np. Japonję) wyrastają Chiny.

Japonja, do połowy dziewiętnastego wieku wyspiarskie państwo, zamknięte w sobie, jak ślimak w skorupie, nawiązała — zmiészotta do tego siłą przez obce mocarstw'a — w r. 1854 stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, a w latach 1858—1869 z większością państw europejskich ^). Poczynając od dokonanego w r. 1868 przewrotu, który przywrócił znaczenie władzy cesarskiej, ogratuczonej poprzednio przez namiestników i panów feudalnych, Japonja weszła szybko na drogę modernizacji i europeizacji. Europa ani się obejrzała, gdy z pierwotnego, uważanego w Europie za barbarzyńskie i dzikie, wyspiarskiego państwa wyrosło wielkie, nowożytne mocarstwo. W r. 1894 Japonja pobiła Chiny, zabierając im wyspy Formozę i Peskadory. W roku 1904 pobiła Rosję, zabierając jej południowy Sachalin, półwysep Liaotung i port Artura, oraz koncesję kolejową w południowej Mandżurji. W roku 1910 zagarnęła Koreę. W roku 1919 otrzymała liczne, ongiś niemieckie wyspy na Oceanie Spokojnym (Marjany, Karoliny, wyspy Marszala). W roku 1932 utworzyła pod swoim protektoratem Cesarstwo Mandżurji, będące faktycznie japońską kolonją. W latach wreszcie ostatnich rozpoczęła zagarnianie pod swój wpływ Mongoiji Wewnętrznej i Chin północnych. W chwili obecnej, imperjum japońskie, łącznie z Formozą, Koreą i Mandżurją, lecz bez sfery wpływów w Chinach i Mongoiji,

9 Japonja byta w ścisłych stosunkach z Europą w wieku XVI i pierwszej połowie XVII. Szybko rozwijał się wówczas w Japonji katolicyzm. Póniej jednak chrześcijaństwo zostało 7/Japonji krwawo wytepięone, a wszelka styczność z zagranicą przerwana.

liczy już z górą 120 milionów mieszkańców (w czem blisko 70 milionów rdzennych Japończyków) czyli nie o wiele mniej, niż Niemcy, Francja i Polska razem wzięte, a nawet niż cała (Europejska i Azjatycka) Rosja. Imperjum to góruje zaś nad wymienionemi państwami siłą rozrodczą (przyrostem naturalnym) swej ludności, patriotyzmem, dyscypliną i bezprzykładnym duchem poświęcenia japońskiego narodu, oraz obronnością geogralicznego położenia wyspiarskiego rdzenia państwowego terytorjum. Japonja jest już dziś — na Dalekim Wschodzie i na Oceanie Spokojnym — niezwalczoną potęgą.

Potęga japońska rzuca już złowrogi cień na życie krajów, zamieszkanych przez rasę białą. Handel japoński i wpływy japońskie wypierają już stopniowo wpływy europejskie z olbrzymich połaci kuli ziemskiej, z Azji, Afryki i Ameryki południowej, — sięgają niedwuznacznie nie tylko do azjatyckich Chin, czy Sjamu, lecz również i do amerykańskiego Meksyku, oraz afrykańskiej Abisynji, — wicherzą w świecie muzułmańskim, — ba i zaczynają się już nawet zaznaczać, narazie tylko w dziedzinie gospodarczej, w samej Europie. Wschodnia Syberja znajduje się już dziś wyraźnie pod groźbą rychłej japońskiej inwazji i zaboru, — zaboru, który całą, olbrzymią Rosję Azjatycką odepchnie bezapelacyjnie od morza (prócz niedostępnego Oceanu Lodowatego). Liczą się z bliską perspektywą japońskiego najazdu Stany Zjednoczone — i szykują się do obrony, budując na morskim terenie przyszłej wojny (Oceanie Spokojnym) potężną flotę i liczne, ufortyfikowane punkty oparcia na wyspach, oraz fortyfikując Alaskę

i wyspy Aleuckie, stanowiące teren możliwej inwazji lądowej (przez Kamczatkę i półwysep Czukocki). Drży o swą przyszłość Australja i Nowa Zelandja, a o swe

posiadłości indonezyjskie — Hoiandja. Niepokoi się o swe stanowisko na Oceanie Spokojnym — Anglja.

Wszystkie te niepokoje- i niebezpieczeństwa wzrosną tern groźniej, gdy oBok Japonji wystąpią na widownię — Chiny,

Chiny są najstarszym, a więc najmocniej sformo-
wanym, a zarazem największym liczebnie narodem na
świecie. Liczą one około 450 miiionów mieszkańców,
a więc mniej więcej tyle, co Stany Zjednoczone Ame-
ryki Półn., Rosja (europejska i azjatycka), Anglja
(europejska^ Francja (europejska), Niemcy i Polska
razem. W dodatku, są one niesłychanie przeludnione:
w poszczególnych połaciach równiny północno-chiń-
skiej, stanowiących kraj przeważnie rolniczy, gęstość
dudnienia waha się od 130 do 400 mieszkańców na
kilometr ^). Spragnione terenów osadniczych dla swego
Olbrzymiego przyrostu naturalnego, stanowią Chiny

>} W Europie, z krajów mniej uprzemysłowionych, jedno tylko
Włochy mają 133 mieszkańców na kilometr, pozatem Czechosło-
wacja 104, Szwajcaria 99, Węgry 92, Polska. Danja, Austrja około
100, Franqa 74, Portugaija około 60, Grecja, Bulgacja, Jugosławja
około 50, Hiszpanja 45, Irlandja i Litwa powyżej 40, Łotwa 30.

Ęstonja 25. kraje skandynawskie jeszcze mniej. Tylko kraje wy-
soce uprzemysłowione mają w Europie większą gęstość zaludnienia:
ęlgja 266 mieszkańców na kilometr. Wielka Brytan ja 185 (w czem
właściwa Anglja 271, a prowincja Lancashue 1019), Niemcy 134
(w czem Saksonja 333) i L. d. — Kraje • gęstem zaludnieniu
w Europie stanowią obszary niewielkie, natomiast w Chinach
{ wogóle w Azji mają gęste zaludnienie teiytorja olbrzymie.

Przeludnienie jest wogóle cechą stotnków azjatyckich. Ja-
ponja ma 168 mieszkańców na km. (w czem prowincje Kwanto,
Kinki i Tokai, mające 30 miiionów mieszkańców, a więc nie
o wiele mniej, niZ właściwa Anglja, — 3T2 na km.). Wyspa Jawa
(podobna dp Polski, bo -mająca 35 milionów mieszkańców i jeszcze
przeważnie rolnicza) ma 275 ludzi na Idlometr. Północne Indje
mają taką samą gęstość zaludnienia, jak Chiny.

największy zbiornik energii politycznej. Jaki isłticiej na świecie.

Od kilktfset lat Chiny znajdują się w stanie politycznego zastoju i dezorganizacji — i wskutek tego nie są w stanie tej sw'owej energii wyładować na zewnątrz. Chiński więc^ przyrost naturalny przeważnie pozostaje w kraju, grzęznąć w coraz większej nędzy, a częściowo Wymierając z głodu i od epideraij.

Ale stan taki niewątpliwie nie będzie trwać wiecznie. Zapewne nadejdzie dzień, gdy albo same Chiny otrząsną się z bezwładu, zorganizują się na wewnątrz i będą w stanie rozpocząć aktyw^ną politykę na wzór japoński (tylko że w oparciu nie o 70 miijonów Japończyków, ale o 450 miijonów Chińczyków), albo też Japonja Chiny zorganizuje, rzucając energję owych 450 miijonów Chińczyków na szalę polityki własnej.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by zdać ^bie sprawę z tego, jak się to odbije na stosunkach politycznych w świecie. Niewątpliwie, ekspansją japońsko-chińska, albo poprosty chińska, pójdzie w trzech kiemnkach. Po pierwsze w kierunku Indonezji, Australji, Nowej Zeiandji, południowych części Afryki; kierunek ten nie jest groźny dla nas, — z krajów europejskich zagraża przedewszystkiem interesom Anglji. Po wtóre, w kierunku Ameryki; jest to już dla Europy groźniejsze, bo Ameryka odgradza Daleki Wschód od Europy. Po trzecie — w kierunku zachodnim i północnym, ku Syberji, Rosji i Europie.

Dzisiejsze japońskie dążenia, zwrócone przedw Rosji, obejmują tylko Syberję wschodnią. Polityka japońska zmierza do tego, by opanować całą Mongoię i by pod Irkuckiem — na zachód od Bajkału — wteć klin w terytorjum rosyjskie, któryby odłupał od Rosji jej nadmorskie, wschodnio - syberyjskie posiadłości.

Są to plany śmiałe, — Irkuck oddalony jest od Władywostoku o jakieś 27 stopni geograficznych — ale nawet po ich urzeczywistnieniu my w Europie mogliśmy spać spokojnie. •

Ale Chiny, gdyby i one rozpoczęły zaborczą wobec Rosji politykę, sięgnęłyby niewątpliwie o wiele dalej na zachód. Punktem wyjścia ich ataku byłby niewątpliwie Chiński Turkiestan, bramą wypadową — dolina rzeki Irtysz, pierwszym celem — syberyjskie miasto Semipałatyńsk. Miasto to leży na połowie odległości między Władywostokiem, a polską granicą. Od Władywostoku odległe jest o 50 kilka stopni geograficznych, natomiast od gór ŁJralskich (granica Europy) tylko o 20, od Moskwy ó 40 kilka, od naszej granicy o 50 kilka i od Warszawy o niecałe 60.

Można sobie wyobrazić, jak zarówno ta perspektywa ekspansji chińskiej na przyszłość, jak i bezpośrednie zagrożenie ze strony japońskiej dzisiaj, oddziałuje na Rosję. Cała polityka rosyjska nastawiona jest:— i nastawiona będzie coraz bardziej — na obronę posiadłości azjatyckich. Syberja Wschodnia stanowi dziś jeden wielki obóz warowny, zavalony sowieckim wojskiem, obsypany lotniskami, przeorany przez budowy komunikacyjne, fortyfikacyjne, przemysłowe, Sybeija Zachodnia stanowi dziś jedno wielkie pole intensywnej kolonizacji, którą ma ją zaludnić, wzmocnić, uodpornić.

Tak więc, o ile dokonane po wojnie uniezależnienie przemysłowe krajów pozaeuropejskich od Europy, potężnie osłabiło wielkie potęgi przemysłowe: Anglję, Niemcy i Amerykę, o tyle rozrost potęgi politycznej Dalekiego Wschodu, w dalszym ciągu osłabia Ang'ję *),

>} Ten sam skutek przynoszą też dążenia niepodległościowe w Indjacja, oraz ferment w świecie muzułmańskim.

oraz łączy z polityką azjatycką, wzgl. pacyliczoą, Rosję i stany Zjednoczone, dzięki czemu coraz mniej prawdopodobny jest czynny udział w polityce europejskiej, czy tenibardziej zaborcza w Europie poiiytka, nietyiko Stanów Zjednoczonych, ale i Rosji.

Aie nie jest to jedyna przemiana polityczna, która pozostaje w związku z L z w. .kryzysem*. .Kryzys* ten przynosi ze sobą jedną wielką przemianę polityczną w Europie samej.

Ostatnie wieki były okresem, w którym cały porządek rzeczy w Europie i całe życie Europy opierały się na podwalinie tych stosunków, które wytworzyła eksploatacja gospodarcza krajów pozaeuropejskich przez naszą część świata. Źródłem potęgi Europy były pierwiastki gospodarcze, mianowicie wielki, międzynarodowy handel, oraz wielki przemysł i organizująca go wielka finansjera.

Fakt ten wpłynął po pierwsze na ukształtowanie hierarchji znaczenia politycznego i nietyiko politycznego poszczególnych narodów. Nietyiko największą realną siłą stała się w Europie Anglja (ju^ w czasach najnowszych zaczęły z nią pod tym względem rywalizować Niemcy), ale nawet jako prestiż kulturalny i duchowy, zaczęły zdobywać sobie opinię pierwszeństwa te narody, które umiały skutecznie wzmacniać swoją rolę gospodarczą. Narody, które jak Anglja, Holandja, później Niemcy, państwa skandynawskie, Ameryka, umiały zająć duże miejsce w międzynarodowym handlu, międzynarodowych obrotach finansowych, światowej, produkcji, uzyskały w pojęciach całej Europy miano narodów, przodujących europejskiej kulturze, reprezentujących prawdziwy postęp i będących dla innych pod każdym względem wzorem. Narody, które jak Włochy, poczęści Francja, już nie mówiąc o Hiszpanji,

Cjty tembardziej Polsce, zachowały tradycyjną strukturę gospodarczą (przewaga rolnictwa) i nie uległy, lub niezupełnie uległy, sugestji kultu[^] pieniądza, uzyskały bpinję narodów zacofanych, niezdolnych do postępu,* a nawet wręcz skazanych na zagładę. Przewagę, zarówno polityczną, jak i duchową, zdobyły więc w świecie narody kupieckie nad narodami rolhiczemi, a zarazem narody protestanckie nad katolickiemu (Bo to protestantyzm, będący w swej istocie nawrotem od Nowego Testamentu do Starego, czyli od pierwiastków chrześcijańskich do żydowskich, wytworzył w tych narodach, lub przynajmniej wzmógł ducha kupieckiego).

Po wtóre, fakt wyżej wymieniony, zbudował w Europie wielką kaijerę żydostwa. Żydzi są mistrzami w dziedzinie handlu i finansów. Gdy wielki, międzynarodowy handel i wielka, międzynarodowa finansjera stały się czr[^]owemi czynnikami w życiu Europy, — czynnikami, od którydi zależy wielka polityka, zależy nieraz wojna i pokój, zależy utrzymanie mę, lub wywrócenie tronów, — z natury rzeczy wzrosło też i znaczem'e tego żywiołu, który sztukę ciągnięcia wielkich zysków z handlu i obrotów pieniężnych do[^] prowadził do najwyższego mistrzostwa: znaczenie [^]dów. Wzrosło ono tembardziej, że polem działania stały się dla nich kraje, które wyhodował duch Bibliji, a męc które dla narodu wybranego miały już [^]ory powzięty respekt Bez żydów — siły ukrytej, ale wszechpotężnej, — niepodobna sobie wyobrazić nowo-*iytnej* Europy. Rodzina Rotszyldów, która trzęsła Europą w wieku XIX, jest bodaj najistotniejszym symbolem tego, czem Europa owego czasu stała i żyła.

Tak więc, w Europie z czasów przed .kryzysem* na plan pierw[^] wybijały się dwa czynniki: po pierwsze narody kupiecko - protestanckie., po wtóre żydzi.

Czytelnik, który pamięta poprzednie rozdziały niniejszej książki i wie, czem była w ostatnich wiekach Anglja, Holandja, Prusy, Szwecja, uzupełni: wybijały się dwa czynniki — drugim z nich, obok żydów, były narody, rządzone przez masoerję. Tak więc, epoka, poprzedzająca .kryzys*, była epoką przewagi w Europie masonerji i żydostwa.

Narody, w których zarówno rządy polityczne, jak i rząd dusz, sprawowała masonerja, nadawały w Europie ton. To też i inne narody mimowoli starały się kształtować na ich obraz i podobieństwo. Działo się to tem łatwiej, że wiele ośrodków siły politycznej wśród narodów, przeciwnych masonerji, postarano się skutecznie osłabić: przez rewolucje rozłożono Francję, przez rozbiory i serję niewczesnych powstań obezwładniono Polskę.

Masonerja zdobyła sobie olbrzymi wpływ, a często-kroć wręcz przewagę i pełnię władzy, również i w krajach katolickich i rolniczych. Wraz z nią zdobyli tam sobie mocne stanowisko żydzi.

Cała Europa, cały świat rasy białej, znalazł się we władzy masonerji i żydostwa. We władzy zarówno politycznej, jak i duchowej. Wielka finansjera, żydzi, rządzili nietylko w gabinetach ministerjalnych, w parlamentach i w zakulisowej polityce, ale i w duszach najszerszych mas. Socjalizm panował w głowach i sercach rzesz ludowych, w mieście, a poczęści i na wsi. Liberalizm ekonomiczny, poczęty z materjalizmu (.homo oeconomicus*), był oficjalną filozofją życia gospodarczego. Materjaiizm i tendencja masońska promieniowały z uniwersytetów. Szkoły powszechnie były wylęgarniami indyferentyzmu religijnego. W niektórych krajach protestanckich doszło już do takiej potworności, że spora część duchownych (pastorów).

s więc ludzi, mających za obowiązek służbę kościołowi i religii, była w głębi duszy ateuszami.

I otóż, za naszych czasów* ten „stan rzeczy wy-
laźnie się kończy. Ma to za przyczynę dwa fakty.

Po pierwsze „kryzys* wstrząsnął podstawami tego
porządku, który był rozrostu, znaczenia, wpływów
i doktryn masońskich i żydowskich przyczyną i źró-
dłem. Skoro Anglja, czy Ameryka przestają impono-
wać, to tern samem przestaje imponować i to ws;^stko,
co z tych krajów na świat promieniuje: angielska
masonerja i liberalizm ekonomiczny, amerykański kult
pieniądza i „postępu*. Skoro kurczy się wielki handel
międzynarodowy i bankrutuje wielka finansjera, a po-
tentaci tego handlu i finansjery jeden po drugim do-
stają się do kryminału *), to tern samem traci coraz
iMirdziej na znaczenia żydostwo, które o handel i fi-
nanse swą potęgę opierało. Skoro wielki przemysł
coraz wyraźniej okazuje się rozbudowany nadmiernie,
automatycznie wzrasta znaczenie i prestiż rolnictwa,
a wraz z niem i tych krajów i warstw społecznych,
dla których rolnictwo jesj podstawą, jak również i tych
ludzi i prądów myślowych, które z przesadną industrja-
lizacją i obłądnym pędem do „nowoczesności* i „po-
stępu* nigdy się nie pogodziły. Skoro socjalizm jawnie
okazał się doktryną błędną i nieskuteczną, to z łatwością
masy wyzwalają się z pod jego wpływu. Skoro przy-
gasa znaczeiue krajów protestanckich, a ich ideoiogja
kompromitacji, to temsamem, proporcjonalnie,
wzrasta przewaga krajów katolickich. I tak dalej. Roz-
kraszają się i rozsypują podstawy dotychczasowego
pmządkn, a tern samem i sam porządek wali się w gruzy.

O UtiZ to wielkich finansistów, — Kreugerów, Stawiskich
i tylu innych. — fctóiyim, gdyby nie było „kryzysu*, postawionoby
może pomniki, gdy „kryzys* na dobre się zaczął, znalazło się za
kratkami, lub skończyło kulą samobójczą!

Druga przyczyna walenia się tego porządku jest 0 wiele głębsza. Porządek ten, obcy naturze ludzkiej 1 obcy najrdzenniejszym pierwiastkom naszej cywilizacji, mógł się utrzymywać, a nawet błyszczeć pozornym blaskiem, tak długo, jak długo te tendencje, które go zrodziły, znajdowały się dopiero w fazie początkowej *). Gdy tendencje te się rozwinęły — doszły one do absurdu¹). 1 absurdalność stosunków w całej Europie zaczęła .być dla umysłów bądź ^ębszych, bądź poprostu z tradycją, z religją, z duchem narodowym, silniej związanych, coraz bardziej widoczna.

Nie dopiero po wielkiej wojnie, ale spory kawał czasu przed nią, zaczął się w wielu krajach Europy prąd, przeciwstawny europejskiej .nowoczesności*. Płynął on dwoma odrębnymi, ale równoległymi, a często ziewającymi się w jedno, łożyskami: katoiiickiem i narodowym. Zaczynało się odrodzenie katolicyzmu, zaczynało się odnowienie idei narodowej, zaczynało się odrodzenie moralne, zaczynało się zrozumienie roli masonerji i żydów, oraz przerażenie wobec rosnącej industrializacji, kultu pieniądza, oderwania odowieka od przyrody, obłądnego .postępu* i .nowoczesności*.

1) Byli ludzie, którzy absurdalność tego stworzonegłb przez niasouerję porządku rzeczy widzieli i dawniej. Warto przeczytać cfaoćby cytowane to już parokroiktiie pamiętniki Pawia Popiela (starszego), który Zył w latach 1807—1892 (wyd. w Krakowie 1927). Przez cały czas tego pamiętnika, wykazującego wyraźną, świadomie antymasońską . postawę autora, zdaje się dźwięczeć pytanie: czy to ja nic nie rozumiem, czy też świat cały stan^ na głowie i w obłądnych susach zmierza ku katastrofie?

^ Dojście do absurdu tego porządku rzeczy, jaki w Europie stworzyła masonerja, jest drugim, obok emancypacji krajów pozaeuropejskich, powodem L zw. .kryzysu*, który jest czerni więcej, niż tylko przewrotem gospodarczym, bo stanowi równocześnie wszechstronny przewrót w całym ^cin i sposobie myślenia narodów europejskich.

Odrodzona myśl katolicka w wielu krajach, polski, stworzony przez Popławskiego i Dmowskiego ruch narodowy, nacjonalizm włoski i trancuski, a nawet w do gruntu przez masonerję' opanowanej Anglji, głęboki, choć obejmujący szczupłą tylko garść zwolenników rewizjonizm ideowy, moralny i gospodarczy G. K. Chestertona (nawróconego już po wojnie na katolicyzm), — były to wszystkie ogniwa tego samego, ogarniającego Europę prądu.

Szczasem, stopniowo, prąd ten zaczął ogarniać również i szerokie masy ludowe. Pierwszym w Europie przejawem masowych ruchów ludowych, świadomie występujących do politycznej walki z łem, co w dzisiejszym świecie jest do zawdzięczenia masonerji i żydostwu, była zorganizowana w r. 1912 przez Romana Dmowskiego w Polsce wielka akcja antyżydowska. Akcja ta dała wyniki jedynie częściowe, gdyż wielka wojna, która wkrótce potem wybuchła, zaabsorbowała bez reszty wszystkie siły polskiego obozu narodowego.

Drugim takim masowym ruchem, — ruchem, który osiągnął pełne zwycięstwo i zdobył w swoim kraju władzę, — był faszyzm włoski. Stworzony przez dawnych, nawróconych następnie na rzecz idei narodowej działaczy socjalistycznych, z Mussolinim na czde, przyswoił on sobie całą, stworzoną przez masonerję, socjalizm i komunizm technikę rewolucyjną i przy pomocy tej techniki — bijąc wroga jego własną bronią — usunął we U^oszech rządy masonerji i ustanowił tam, w roku 1922, trwającą już rok czternasty i nie wykazującą osłabienia dyktaturę faszystowsko-nacjonalistyczną. Faszyzm, który zrodził się jeszcze przed rozpoczęciem się wielkiego kryzysu gospodarczego, a więc w okresie, gdy zbliżający się upadek dotychczasowego porządku w naszym świecie był

jeszcze zgoła niewidoczny*), jest jako dolftrynatąml* gram zjawiskiem jeszcze dość płytkiem. Rozumie on doskonale szkodliwość masonerji i szkodliwość socjalizmu. Rozumie obok tego doskonale wartość idei narodowej, potrzebę nawrotu do tradycyjnych pojęć moralnych, a w niemałym stopniu też i potrzebę nawrotu do reiiigL Nie rozumie on jednak naogół sprawy żydowskiej, nie rozumie zupełnie istoty gospodarczego kryzysu (będącego właściwie zupełnym przewrotem), oraz nie dość rozumie potrzebę nadania społeczeństwu cech struktury organicznej. Mimo to, zwycięstwo faszyzmu jest wiekiero zwycięstwem ducha nowych czasów, oraz wielką klęską starego porządku*).

Drugie, wielkie zwycięstwo masowego ruchu ludowego antymasońskiego, dokonało się w 11 lat później, a więc już po rozpoczęciu kryzysu gospodarczego i w chwili, gdy wielką, dziejową przemianę było już widać dużo lepiej. Zwycięstwem tem była dokonana w r. 1933 rewolucja hitlerowska w Niemczech. Hitleryzm jest już prądem od faszyzmu dużo głębszym. Główne ostrze swego ataku skierował on nietylko przeciw masonerji, ale i przeciw żydom, którzy od czasu wypędzenia z Hiszpanji w roku 1492 nie doznali jeszcze ani jednej takiej klęski, jak dzisiejsza ich eksterminacja w Niemczech. Obok tego rozumie on już dużo lepiej od faszyzmu dokonujące się świecie przemiany gospodarcze. Mimo to i hitleryzm nie osiągnął jeszcze

) Albo widoczny dla umysłów zupełnie wyjątkowych, takich, jak Roman Dmowski, który swą słynną rozprawą, traktującą o kryzysie gospodarczym, dopiero nadchodzącym (.Nowe czasy i nowe zagadnienia) wydrukował już w styczniu 1924 roku.

W okresie, nie objętym niniejszą książką, — w końcu roku 1935 i na początku 1936, — Tnożemy obserwować jak jednomyślnie zmobilizowały się przeciw faszyzmowi w tradn^ dla niego cbwtM wszystkie moce masonerii, żydostwa i państw tradycyjnie masońskich (Anglja, Ameryka, Szwecja i t. d.}.

należytej głębi ideologicznej, i programowej. W dodatku, przyplątały się doń pewne pierwiastki, podszepnięte mu niewątpliwie przez inasotierję, wiodące go na manowce: poczęta ze światopoglądu materjalistycznego, a naukowo najzupełniej bezzasadna doktryna rasowa, oraz przeciwstawiająca się wierze katolickiej idea nawrotu do starogermańskiego pogaństwa. Należy mieć jednak nadzieję, że się hitleryzm w końcu z tych pierwiastków otrząśnie. O ile zwycięstwo faszyzmu we Włoszech było dla masonerji i żydów dużą klęską, o tyle zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech jest już dla nich prawdziwą katastrofą. Zwiastuje ono bliski, zupełny już koniec wszelkiego znaczenia masonerji i żydów w świecie białej rasy.

Na trzecie zwycięstwo nowoczesnego ruchu narodowcu — ideologicznie i programowo najgłębszego ze wszystkich — zanosi się w Polsce. Nie mówimy przytem o analogicznych zwycięstwach w krajach mniejszych (np. w Austrii i Portugalji).

W dodatku, nawet w tych krajach, w których rządy masonerji zdają się być niezachwianie ugruntowane, rodzi się przeciw rum reakcja, której jeszcze kilka lat temu niktby w nich nie podejrzewał. W masonskiej, radykalnej, indyferentnej religijnie Francji, odrodzenie narodowe i katolickie nie jest już tylko rzeczą szczupłej elity, ale ogarnia — narazie jeszcze chaotycznie i różnokierunkowo ■ — coraz szersze masy; wypadki, które nastąpiły po aferze Stawiskiego ujawniły (obok patryjotyzmu, wykazanego w wielkiej wojnie), ile w narodzie francuskim tkwi narodowej energii. Najnowsza, powojenna zdobycz masonerji i żydów: rewolucja hiszpańska, — w szybkim tempie się przesila i zińierza do likwidacji*). Nawet w Anglii (G. K. Chesterton,

0 Już po napisaniu tych słów nastąpił w Hiszpanji nowy nawrót wrzenia rewolucyjnego.

H. Belloc, dystrybucywna, próby akcji faszystowskiej (Mosley'a), w Ameryce (akcja księdza Cougbiina), bał nawet w Czechach, stanowiących tradycyjną twierdzę masonerji, nawet w tradycyjnie protestanckiej Skandynawji (katolicyzm elity umysłowej, Sigrid Undset itd.), rodzisję reakcja przeciw masonerji, przeciw żydom i przeciw temu wszystkiemu. co stanowa ich dzie*o. Bardzo być może, że będziemy wkrótce świadkami rewolucyj narodowych w krajach, w którychby się najmniej tego należało spodziewać.

Tak więc, epoka powojenna przyniosła nam nie tylko kryzys gospodarczy (L j. koniec eksploatacji innych części świata przez Europę), nie tylko przeniesienie punktu ciężkości światowej polityki z Europy na Daleki Wschód i Ocean Spokojny, ale i wielką przemianę polityczną wewnątrz Europy: upadek znaczenia masonerji i żydów.

Powyższe wywody byłyby niekompletne, gdybyśmy nie wspomnieli o jeszcze jednej, dokonanej w ostatnich czasach przemianie. Jest nią gwałtowne przekształcenie się tendencyj rozwojowych poszczególnych narodów europejskich w dziedzinie siły liczebnej (mające źródło w zmianach siły rozrodczej tych narodów).

Jeszcze niedawno uchodziło za pewnik, że najżywotniejszymi *z wielkich narodów europejskich są Anglosasi i Niemcy. O Francji panował oddawna ustalony pogląd, że jest to naród w stanie rozkładu, stopniowo wymierający, zdegenerowany *) i skazany na zagładę. Coprawda, istniały ludy jeszcze płodniejsze od Anglosasów i Niemców: Słowianie i niektóre ludy

*) 2e rasa francuska bynajmniej nie jest zdegenerowana, dogodzi fakt, iż ten odłam Francuzów (Francuzi kanadyjscy), który nie przeżył rewolucji francuskiej i wskutek t^o zachował w stanie nietkniętym swe dawne cnoty, swą wiarę, swe uczucia narodowe i rodzinne, jest dziti najpodiitejszym ludem rasy białej na świecie.

romańskie, ale ich się w rachubę nie brało; pr^orost ludnościowy rosyjski wsiąkał wdą2 bez reszty w bez* ludne puszcze syberyjskie, a- o Włochach, Polakach, Słowakach i t. d., tłoczących się w swych ubogich krajach i wysyłających liczną emigrację za Ocean, na pewne wynarodowienie, nikt ita serjo jako o uczestnikach wyścigu o pierwszeństwo wśród narodów europejskich nie myślał^).

I nagle nastąpiła gwałtowna zmiana: rozrodczość francuska, oddawna zahamowaiu, utrzymuje się jednak nieprzerwanie na poziomie, wprawdzie pociągającym za sobą kurczerue się liczebne narodu francuskiego, ale kurczenie się bardzo powolne, natomiast w Anglji i w Niemczech (a także w krajach skandynawskich i t. d.) nastąpiło już od dłuższego czasu zahamowanie rozrodczości, mające znamiona prawdziwej katastrofy, której skutkiem będzie zmniejszaiue się liczebne narodu niemieckiego, angielskiego i t. d., w tempie zawrotne.m. Tymczasem w dalszym ciągu utrzymała się na wysokim poziomie rozrodczość polska ,włoska i t. d^o dzięki czemu wkrótce nastąpi ogromna zmiana w ustosunkowaniu sił liczebnych poszczególnych narodów europejskich.

Wprawdzie po wojnie zaznaczył się gwałtowny spadek rozrodczości włoskiej, a w ostatnich paru latach

O Zresztą, przewaga Żywotności np. Polaków nad Niemcami jest zjawiskiem stosunkowo niedawnem: dopiero mniej więcej od pół wieku Polacy zaczęli emigrować do Westfalji, chodząc do Niemiec .na Saksy* (roboty rolne), polszczyć zniemczone miasta w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku, wykupywać majątki ziemskie w Prusach Wschodnich i na Śląsku, osiadać jako koloniści w za^oodnich, zniemczonych powiatach Poznańskiego i we wschodniej Pomeranji itd. — Poprzednio, to nie Polacy emigrowali do Niemiec, ale Niemcy do Polski: tkacze niemieccy do Łodzi, koloniści niemieccy na polską wieś i t. d.

nie mniej gwałtowny spadek rozrodzności polskiej * *), ale wobec tego, że spadek ten następuje o duży kawał czasu później, niż w Angiji i Niemczech, nie zdoła on dokonującej się zmiany stosunku liczebnego obu grup narodów przekreślić. W dodatku, narody, które dopiero niedawno weszły na drogę ograniczania swej rozrodzności, łatwiej zdołają z drogi tej zejść od narodów, które wkroczyły na nią oddawna i którym wskutek tego przyzwyczajenie do łatwiejszego życia w mniej dziećmi obarczonych rodzinach weszło już w krew.

Odrodzenie katolicyzmu, ducha narodowego, tradycyjnych pojęć moralnych, dokonujące się w ostatnich czasach we wszystkich niemal krajach, zapewne pociągnie za sobą zahamowanie spadku rozrodzności, — owej niemoralnej, antyspołecznej, ahtynarodowej i przeciwnej naturze .ucieczki od dziecka*. Dojście do politycznej władzy ruchów narodowych w poszczególnych krajach niewątpliwie również wybitnie się-do odbudowania rozrodzności przyczyni *). Ale w krajach,

*} Od czasu rewolucji, gwałtownie również spadła rozrodzność rosyjska.

*) Środków działania państwowego, takich, jak zahamowanie propagandy rozkładowej, surowe kary na niesumiennych lekarzy, intensywina propaganda wśród społeczeństwa, nawet oprzywSejowanie ojców licznych rodzin na posiadach państwowych i t. d., nie można niedoceniać. Wprawdzie wysiłki *faszysmu* w tej dziedzinie nie dały podobno' wyników; ale faszyzm, — ruch, mocno jeszcze przesiąknięty pierwiastkami .nowoczesności*, — najmniej ma danych z pośród ruchów narodowych, do nrzeczjrwistnienia nawrota społeczeństwa ku tradycyjnym, organicznym formom żyda. Hitleryzm, nowszy, bliższy duchowi nowych czasów, osiągnął już na tem polu pewne sukcesy; w ciągu ostatnich paru lat zanotowano pewną poprawę stanu rozrodzność w Niemczech. Obóz narodowy polski, gdy dojdzie w swym kraju do władzy, niewątpliwie będzie miał dane po temu, by osiągać w. tej dziedzinie sukcesy jeszcze większe.

Qd<ławna przyzwyczajonych do systemu ograniczania ilości dzieci w rodzinach, a tu i owdzie nawet i do systemu bezdzietności, ten nawrót ku dawnym zasadom życia rodzinnego będzie się zapewne dokonywał jedynie powoli i w dość wąskim łożysku (t. j. nawrotem tym początkowo jedynie pewna część ludności będzie objęta). Natomiast narody, w których zachowanie rozrodczości jest 'dorobkiem' dopiero lat ostatnich'), będą mogły powrócić na dawne drogi łatwiej i szybciej, to też niewątpliwie przez czas dłuższy kurczy się będą wolniej, a następnie wzrastać będą szybciej od tamtych.

Jak obliczono *), jeśli siła rozrodcza narodów europejskich pozostanie przez czas dłuższy w tej fazie co obecnie, to w roku 1950, Niemcy będą mieli 50 milionów mieszkańców. Wiochy 45, Anglja 40, Polska 40, Francja 38, Hiszpanja 30, Runiunja 25. Zaś w toku 1980 Francja 35, Hiszpanja 32, Niemcy 30, Polska 25, Rumunja 20, Włochy 20, Anglja 15*).

}) Słowo 'dorobek' nie jest tu niewłaściwie użyte: obok rosnącego egoizmu, niedbania o sprawy moralności katolickiej, samorządowego wyciągania błędnych wniosków z faktu kryzysu i obawiania się o przyszłość swycii dzieci i t. d., ogromną rolę odegrała tu świadomość i konsekwentna propaganda niepopczytalnych zwolenników ograniczenia przyrostu naturalnego: 'poradnie świadomego macierzyństwa' i t. d.

*) G. Mesnard w paryskim czasopiśmie 'La Nature'. Cytuję za artykułem Arcturusa w 'Warsz. Dzienniku Narodowym' z dnia 10 listopada 1935.

*) Niezorientowanemu w zjawiskach slaiystycznych czytelnikowi może się wydać dziwnem, skąd można przewidzieć spadek ludności Polski, Włoch, Rumunji w latach 1950—1980, skoro do roku 1950 ludność ich będzie jeszcze wzrastać. W istocie, rzecz przedstawia się dość prosto. Spadek rozrodczości nie od razu pociąga za sobą zmniejszenie liczebne narodu, gdyż stare generacje nie od razu umierają. Wyobraźmy sobie, że w fazie A. generacja 1^a liczy milion głów i ma przeciętnie po sześćioro dzieci na rodzinę, czyli po troje na głowę rodziców; czyli, że generacja 2^a liczyć będzie 3 mlljony głów. Następnie jednak, w fazie B

Dte porównania przypomnijmy, że w obecnej cbwUi Niemcy liczą około 64 milionów, Anglja około 46, Włochy około 42, Francja około 41, Polska około 32, Hiszpanja około 24, Rumunja około 19. Tak więc stosunek liczebny Polski i Niemiec, wyrażający się obecnie cytrami 32:64, czyli, 1:2, już w roku 1950, czyli za lat piętnaście, miałby się według podanych wyżej przewidywań wyrażać cyfrą 40; 50, czyli 4 :5, a w r. 1980, czyli za lat 45, cyfrą 25:30, czyli 5:6. Stosunek liczebny Polski i Anglji w tych samych latach wyrażałby się cyframi 32:46 (2 : 3), 40:40 (1 : 1), oraz 25:15 (5:3). Stosunek Polski i Francji 32:41 (3:4), 40:38 (20: 19), oraz 25: 35 (5:7). I tak dalej

przypadać już będzie tylko 1 dziecko na rodzinę, czyli że genjacja 3 liczyć będzie już tylko półtora miliona głów; byłoby to gwałtowne zahamowanie rozrodczości, ale nie byłby to jeszcze spadek przyrostu naturalnego: w tym samym czasie, w którychi rodzą się wnuki, czyli generacja M 3, czyli 1' , miijoua głów, wymierają dziadkowie, czyli generacja .Ne i, czyli 1 milion głów. A więc jest pół miijoua przyrostu naturalnego {nadwyżek urodzeń na śmicciarai). Ale w fazie C rzeczy wy^dać będą zupełnie inaczej. Skoro generacja 3, licząca I*/j miijoua głów. będzie mieć znów po 1 dziecku na rodzinę, to generacja 4 będzie liczyć 750000 głów; w tym samym czasie wymiera generacja 76 2, licząca 3 mlljony głów, czyli nastąpi nagły' spadek liczebności narodu, wynoszący 2 i ćwierć miljana głów.

Są to, oczywiście, cvfry uproszczone, ale oddają one istotę rzeczy bardzo dobrze. Polska w'eszła dopiero przed paru laty w fazę B., czyli przez czas dłuższy będzie jeszcze wzrastać liczebnie, Niemcy natomiast wchodzą już w fazę C., czyli w najbliższym czasie zaczną się w szybkim tempie liczebnie kurczyć.

Dla uzupełnienia dodam, że według obliczeń statystyka polskiego (prof. Stefan Szulc, "Zagadnienia demograhczne Europy", czasopismo "Wiedza i życie", 1936, zes. I—2), gdyby w całej Europie rozrodczość równała się obecnej rozrodczości w miastach Berlinie, Dreźnie, Lipsku i Stockliomie. to po ibO latach ludność Europy spadłaby z obecnych 520 milionów na 15,5 miijoua, a po dalszych 200 bitach — na 14 tysięcy.

*) Trudno w podobn.Y sposób obliczyć cyfry dotyczące Rosji, bo Sowiety nie ogłaszają potrzebnych danych statystycznych, wiadomo jest jednak, że spadek rozrodczości ludności rosyjskiej, w wyniku rewolucji, kolektywizacji, rozbicia rodziny i L d., jest wręcz katastrofalny.

Takby wyglądała przemiana w układzie sił, gdyby w stanie rozrodczości narodów europejskich nie nastąpiła żadna poprawa; jeśli idzie np. o Polskę, byłaby ona bliską zrównania się liczebnego z Niemcami, a znacznie przewyższyłaby liczebnie Anglię.

Jeśli natomiast (co należy przewidywać), poprawa nastąpi, w takim razie zaznaczy się ona niewątpliwie najszybciej i najskuteczniej w krajach, w których najpóźniej rozpoczął się spadek, a więc przede wszystkim w Polsce. Gdybyśmy z cyfry 40 miljonów w roku 1950 spadli tylko do cyfry 35 miljonów (zamiast 25 miljonów) w roku 1980, w takim razie byłibyśmy obok Francji (też 35 milionów) pierwszym narodem w Europie, górując nad Hiszpanją (32), Niemcami (30), Włochami i Rumunją (po 20) i zredukowaną do roli małego narodu Anglią (15). Gdybyśmy zdołali, — nie wzrastając liczebnie, — tylko zatrzymać w roku 1980 cyfrę ludności (40 miljonów), osiągniętą w roku 1950, byłibyśmy pod koniec bieżącego stulecia najliczniejszym narodem w Europie¹⁾.

W każdym razie, tak czy owak, sama tylko statystyka ludnościowa wskazuje niezbicie na konieczność wypadnięcia hegemonji w Europie z rąk narodów protestanckich (Niemcy, Anglija) i przejścia jej w ręce narodów katolickich (Polska, Francja, Hiszpanja, Włochy).

¹⁾ Bez trudu można sobie wyobrazić. Ze mając takie spętrzenie ludnościowe w przeciwieństwie do wyludnionych sąsiadów, (obszar Polski: 388 kilometrów kw., obszar Niemiec: 469 tys. km. kw.), nie tylko moglibyśmy, ale wręcz musielibyśmy, powrócić do Frus Wschodnich, do Wrocławia, do Szczecina, do Frankfurtu nad Odrą (dawna Ziemia Lubuska) i na Łużyce. A kto wie? Może, wobec wyludnienia i osłabienia Rosji (atakowanej na Dalekim Wschodzie), moglibyśmy również wkroczyć znów na szlak prowadzący ku morzu Czarnemu.

Takie oto zmiany zabodzą w świecie, a nawet częściowo już zaszły.

Przyjrząwszy się tym zmianom, nietrudno jest wyciągnąć wniosek, że sprzyjają one zrobieniu wielkiej kariery historycznej przez Polskę. Wszystko jakby się na to sprzyścięło, aby wyjść na dobre Polski; byle tylko Polska umiała okazać się na wysokości zadania, okazać się dostatecznie mocną wewnątrz i wielką, by z konjunktury skorzystać I

A więc:

1) Kryzys* gospodarczy wali w grzyby wielkie potęgi przemysłowe — Angiję, Niemcy, — które były Polsce tradycyjnie wrogie. Równocześnie jednak oie szkodzi Polsce, bo Polska nie była naogół (poza drobnymi fragmentami swego organizmu gospodarczego, jak Łódź i t. p.) związana interesami z wielkim, a ginącym handlem międzynarodowym. Przeciwnie! Polska, jako kraj dotąd raczej eksploatowany, aniżeli eksploatujący, należy do tych krajów, które z kryzysu odnoszą, lub przynajmniej mogą odnosić, pożytek, bo się spod przewagi gospodarczej innych krajów wyzwalają. Polska naieży przytera do nielicznych w świecie krajów, mniej więcej samostarczalnych gospodarczo: jest samostarczaina pod względem żywnościowym, posiada własne surowce odzieżowe (wełna, len), wielkie bogactwo leśne, dostateczną ilość węgla, siły wodnej, a nawet nafty i t. d. (trochę tylko za mało żelaza, a pozatem brak takich surowców, jak kauczuk i t. p.), a obok tego przemysł, jako tako już rozwinięty i na potrzeby kraju naogół wystarczający, sił fachowych ilość dostateczną, oraz ludność g<3Spodania, pracowitą i liczną. Mamy wszelkie dane po temu.

by z gospodarczego kopciuszka zamienić się na jeden z krajów, najlepiej stojących gospodarczo').

2) Wyrośnięcie wielkich potęg mocarstwowych na Dalekim Wschodzie likwiduje potęgę Wielkiej Brytanji, oraz — co dla nas jeszcze ważniejsze — unieruchamia i odciąga od spraw europejskich Rosję, dzięki czemu spośród d*ivóch naszych politycznych frontów (zachodniego i wschodniego) jeden niemal całkowicie znika. Równocześnie, ten wzrost pptęg azjatyckich nie zagraża zbyt nam samym, bo nie posiadamy, tak jak Rosja, Anglja, Holandja, Francja, Stany Zjednoczone, nawet Portugalja i Niemcy, żadnych interesów na Dalekim Wschodzie. Wprawdzie nie można powiedzieć, by niebezpieczeństwo dostania się kiedyś pod zabór japoński, czy chiński, nie istniało dla nas wcale. Jeśli Anglicy, Portugalczycy, Hiszpanie, Holendrzy mogli drogą morską dostać się na Daleki

i) Niejeden czytelnik zapyta: skoro mamy warunki po temu, by z kryzysu światowego raczej odnieść korzyści, niż szkody, dlaczego więc należymy w praktyce do krajów, najbardziej przez ten kryzys wyniszczonych ?

Dziękuję się to dla tego. Ze nic nie robimy w tym kierunku, by ze zmiany konjunktury skorzystać — a przecież pieczone gąłbki same nie wpadną do gąłbki. A jako kraj o małym zasobie kapitału, wyniszczony przez wojnę itd., dotkliwiej niepowodzenia gospodarcze odczuwamy. Rządy sanacyjne nie mają najslabszego pojęcia o tern, co trzeba robić, by Polskę na drogę jakiej takiej gospodarczej pomyślności wyprowadzić. W dodatku, są one zbyt niezależne od żydów — i wskutek tego w wielu momentach prowadzą v: dziedzinie gospodarczej politykę raczej żydowską, niż polską. A między interesem żydowskim i polskim panuje jaskrawe przeciwieństwo. Żydzi zainteresowani są w ratowaniu światowego handlu, wiążą więc Polskę z rynkiem międzynarodowym, a w dodatku gotowi są nieraz płacić poszkodowaniem interesów polskich za korzyści, odnoszone przez wielkie ośrodki Żydowskich interesów zagranicą. Nas natomiast kwestja przyszłości Iwtatowego handlu ani ziębi, ani grzeje; zamiast walczyć z kry-

Wschód i dokonać tam wielkich podbojów, to niema w tera nic niemożliwego, że Japończycy, czy Chińczycy dostaną się tą samą drogą i w lyra samym celu do Europy. Jeśli wschodni Słowianie, ze swoich pierwotnych siedzib nad Dnieprem i jeziorem Ilmen, a następnie nad dopływami Wołgi, mogli drogą lądową dotrzeć do Władywostoku, do Portu Artura, na Kamczatkę, to niema w tem nic niemożliwego, że znajdzie się naród, który tę samą drogę podbojów i osadnictwa odbędzie w kierunku odwrotnym. Barjera rosyjska bynajmniej nie jest barjerą nie. do przełamania; tak jak pękła w wieku trzynastym pod naporem Mongołów, tak może pęknąć i za naszych czasów. Gdyby proces zahamowania rozrodczości narodów europejskich miał postępować dalej, gdyby Europa miała się w dalszym ciągu wyludniać, tak jak wyludnia się dzisiaj, to stałaby się ona — jako kraj dobrze zagospodarowany i bogaty.

zysem*, L j. ratować światowy handel, powinniśmy oderwać się od kryzysu*, t. j. ograniczając do nieodzownego minimum nasz udział w światowym handlu (importcie i eksporcie), urządzać się przedewszystkiem u siebie, t

.Sanacja* i Żydzi nieraz stawiają obo^owi narodowemu demagogiczny zarzut, *te* nie ogłosił on, a więc zapewne nie posiada gospodarczego programu. Po pierwsze, nie jest ścisłe twierdzenie 0 oweni nieogłoszeniu; teoretyczne przesłanki narodowego programu gospodarczego wyjaśnione są dostatecznie w .Swiecie powojennym i Polsce*, oraz .Przewrocie* Dmowskiego, w .Gospodarce Narodowej* Doboszyńskiego, w licznych artykułach dziennikarskicii, wreszcie w niektórych szczegółach — w uchwałach Rady Naczelnej Str. Nar. wiosn.ą 1934 r., oraz w eiiuncjacji narodowej rady miejskiej w Łodzi w r. 1935. Powtore zaś, jeśli idzie juz nie o założenia zasadnicze, lecz o wskazania praktyczne 1 szczegółowe — jest rzeczą jasną, ie obóz, który myśli nie tyle o tem, by zdobywać apiaus wyborców, lecz o tem, by skutecznie rządzić, nie będzie sobie przyszłej pracy utrudniać przez przedwczesne udkiywaiiłc kail.

a rzadko zaludniony, — pożądanym i łatwym łupem dla spragnionych ziemi zdobywców z Dalekiego Wschodu, którzy woleliby wejść na opróżnione, żyzne, od-^{da}na uprawiane pola europejskie, niż karczować niegościnne i mroine puszcze Syberji, albo nawadniać pustynie A.ustralji. Ale po pierwsze, gdyby nawet te złowieszcze przewidywania miały się urzeczywistnić, to my, ze względu na nasze położenie geograficzne, bylibyśmy ostatnim z narodów europejskich, którymby podbój groził; gdyby nawet gubernatorzy chińscy, czy japońscy rezydowali z jednej Strony w Semipałatyńsku, w Omsku, w Kazaniu i Moskwie, a z drugiej strony w Londynie, w Lizbonie, w Madrycie, bał nawet w Paryżu i w Berlinie, to wcale z tego nie wynika, by mieli równocześnie rezydować i w Warszawie. A po wtóre, należy mieć przecie nadzieję, że się te przewidywania nie ziszczą. Należy mieć przecie nadzieję, że Europa opanuje wreszcie swój samobójczy pęd do wyludnienia, że pozostanie nadal krainą, zaludnioną gęsto, a temsamem zarówno trudną do zdobycia, jak mało ponętną . jako łup dla poszukiwaczy terenów kolonizacyjnych. Bądź co bądź, od momentu, w którym narody żółte czuć się już będą na siłach do zaatakowania rasy białej w jej własnym, prastarem gniędzie, dzieli nas jeszcze spory kawał czasu, w którym Europa, reorganizująca się obecnie w duchu narodowym, zdąży się zapewne otrząsnąć z pierwiastków rozkładowych i należyście wzmocnić. W każdym razie, jeżeli nawet zgodzimy się, że rozwój potęgi państw Dalekiego Wschodu niesie z sobą dla nas na dalszą metę perspektywę różnych złowrogich klęsk i niebezpieczeństw, to doraźnie, na lata^a a nawet dziesięciolecia najbliższe, przynosi nam tylko polityczne korzyści: uwalnia nas od nacisku zagrażającej dotąd naszym

siłom potęgi rosyjskiej, oraz osłabia, przez osłabienie Angtji, obóz naszych wrogów w Europie.

3) Likwidacja roli masonerji i żydów uwalnia nas od potężnego wroga. Przez kilkaset lat zniszczenie Polski było celem dążeń masonerji, żydów i potęg, z masonerją i żydami sprzymierzonych. Dzisiaj wali się w gruzy potęga masonerji, wali się w gruzy potęga żydów, wali się w gruzy potęga Anglji, nic nie znaczy Szwecja, powoli znikają Prusy.

Ma to dla nas olbrzymie znaczenie bezpośrednio polityczne. Wyzwoleni jesteśmy z wielkiej opresji; odtąd zniszczenie nas nie będzie niczym celem dla zasady; odtąd ci tylko będą z nami walczyć, którzy w tern mieć będą konkretny, bezpośredni interes.

Wspomniałem o znikaniu stopniowem Prus. Istotnie, odkąd Hitler doszedł do władzy, Prusy zmierzają do powolnej likwidacji. O ile Rzesza Bismarckowska była rozszerzonemi Prusami i prowadziła do stopniowego sprusaczenia cały naród niemiecki, o tyle Trzecia Rzesza* Hitlera roztopia Prusy w narodzie niemieckim. Dążenie Hitlera do zniszczenia Prus jest rzeczą zupełnie widoczną; usunął on pruską dynastję, skasował odrębność polityczną Prus, przesycił nowym, niepruskim żywiołem pruską biurokrację, prześladuje loże masonskie staro - pruskiego obrządku, oraz partję niemiecko-narodową. O ile rządy Hitlera i hitlerowców w Niemczech utizymają się przez czas dostatecznie długi, by rozbić ogniska dawnej, pruskiej tradycji, — nie będziemy już mieć do czynienia, jako z sąsiadem, z Prusami, lecz tylko z narodem niemieckim. Nie znaczy to, byśmy z naszym zachodnim sąsiadem nie mieli już odtąd być w walce; walka ze Słowiańszczyzną i z Polską należy do narodowej, niemieckiej tradycji od lat tysiąca. Ale walka ta nie będzie zawierać

w sobie tych pierwiastków/które w nią wnosiły dynastia pruska i duch państwa pruskiego.

Nie mniej ważny dla nas jest konflikt między Niemcami a żydostwem. W ostatnich wiekach naród niemiecki, reprezentowany wobec nas przez Prusy, był w jawnym z żydami sojuszu. Dzisiaj dwaj nasi wrogowie, którzy byli dotąd sojusznikami, znaleźli się ze sobą w walce, nie przestając zresztą być nadal naszymi w-rogami. Mamy tu do czynienia z faktem, zbliżonym do rozejścia się dróg Prus i Rosji na przełomie XIX i XX wieku; dopóki Prusy i Rosja były ze sobą w' sojuszu, Polska była pod zaborem; gdy Rosja odsunęła się od Prus i zbliżyła się do Francji, Polska odetchnęła i mogła zacząć między dwoma skłóconymi swoimi wrogami prowadzić polityczną grę; gdy między Prusami a Rosją wybuchła wojna, Polska odzyskała niepodległość. Dzisiaj, gdy w^alczą z sobą Niemcy i żydzi, łatwiej nam jest uporać się z temi zadaniami, które wobec nas stawia zarówno niebezpieczeństwo niemieckie, jak niebezpieczeństwo żydowskie ^).

’) Przeciwnicy Obozu Narodowego nieraz atakują Obóz Narodowy za to, że nie chce walczyć z Hitlerem*. Ale bo Obóz Narodowy uważa, że fakt istnienia rządów hitlerowskich w Niemczech jest dla Polski pożądany! Jes! rzeczą konieczną, by Polska nie ustawała w sweiu ziiiagaiiu z narodem niemieckim, ale niema żadnego powodu, byśmy mieli walczyć z Hitlerem, jako Hitlerem. Obalenie Hitlera w Niemczech — toby było automatyczne, ponowne połączenie w jeden obóz polityczny dwóch naszych wrogów ; Niemiec, oraz żydów i masoiiierji. Cóżbyśmy powiedzieli o dowódcy wojska, który mając naprzeciw siebie dwa korpusy nieprzyjacielskie, nie starałby się pobić ich każdego z osobna, ale pracował nad tern, aby się ze sobą połączyły ?

Przeciwnicy Obozu Narodowego, a zwłaszcza żydzi, przeciwstawiają naszej koncepcji: walczyć z Niemcami, nie walczyć z Hitlerem', koncepcję całkiem inną: nie walczyć z Niemcami,

Zjawienie się rządów faszystowskich we Włoszech i hitlerow'skich w Niemczech, oraz osłabienie w świecie masonerji i żydów stwarza dogodną konjunkturę dla rządów narodowych w Polsce. Bezpośrednio po wojnie, właściwie mówiąc, nie było potemu warunków, by mogły w Polsce powstać trwałe i pełne rządy narodowe. Jeśli nie obalonyby ich od wewnątrz (oczywiście — głównie przy pomocy żydów), to zapewne zdławionoby je z zewnątrz, naciskiem gospodarczym, lub nawet jakąś, zorganizowaną pod byle pretekstem krucjatą międzynarodową (np. w rodzaju tej, którą usiłowano zorganizować przeciw Włochom z okazji zatargu z Abisynją), albo wreszcie pozostawieniem nas w politycznym odosobnieniu, pozwalającym połączonym przez układ w Rapailo Niemcom

wańczyć z Hitlerem*. Chcieliby oni wzmacniać Niemcy (rezultaty tego wzmocnienia przydadzą się iin w przyszłości!)—a równocześnie pracować nad obaleniem Hitlera. Gdyby Hitler został powalony, a równocześnie Niemcy wobec Polski wzmocnione (Gdańsk przyłączony do Niemiec, niemczyzna na Pomorzu i na Śląskb wzmocniona liczebnie, politycznie i gospodarczo, handel pc-iski uzależniony od Niemiec, przemysł polski pobity przez niemiecką konkurencję, polska polityka zagraniczna aspiracjami zwrócona przedewszystkiem w stronę Dniepru itd.), toby to był dopiero pomyślny stan rzeczy i Na nowo połączonymi siłami Prus, żydów i masonerji możnaby znowu na Polskę uderzyć.

inna kwestja, że i rządy hitlerowskie w Niemczech kryją w sobie' dla nas niemałe niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwem dla całej Europy, dla katolicyzmu, dla zachodniej cywilizacji są anlyrzymskie pierwiastki, które się tak mocno ostatnio w hitleryzmie przejawiają. Byłoby lepiej, gdyby się dało te pierwiastki w samych Niemczclli zwalczyć, nie obalając równocześnie hitleryzmu, U j. gdyby hitleryzm przeszedł ewolucję w kierunku bardziej europejskim, łacińskim i katolickim. Nie jest to bynajmniej tak nieprawdopodobne, jak się to wydaje napozoi. Jeśli zaś zwalczyć tych pierwi.istków w samych Niemczech się nieda — trzeba im będzie uniemożliwiać ekspansję.

i Rosji bez przeszkód rozprawić się z Polską. Obóz narodowy nie mógł bezpośrednio po wojnie dążyć do pełnej władzy w Polsce, a zwłaszcza, do urzeczywistnienia pełnego swego programu (np. w stosunku do żydów). Ale dzisiaj konjunktura międzynarodowa dla rządów narodowych w Polsce jest najzupełniej sprzyjająca. Rządy narodowe we Włoszech i w Niemczech sprawiają, że rząd narodowy polski nie byłby w świecie odosobniony; ataki masonerji i żydów' nie byłyby już skierowane przeciw samej Polsce, lecz dzieliłyby swój impet pomiędzy narodową Polskę, hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy. A przytem — dzisiejsze siły masonerji i żydów, to już nie są ich siły z przed dziesięciu czy piętnastu lat.

Tyle politycznych korzyści dały nam przemiany w świecie, polegające na osłabieniu masonerji i żydów i wzmocnieniu prądów narodowych.

Ale korzyść nasza z tych przemian nie ogranicza się jedynie do dziedziny politycznej. Bodaj więcej jeszcze zyskujemy w innych dziedzinach.

Obecny t. zw. kryzys* jest właściwie czemś w rodzaju nawrotu do średniowiecza. Kończy się anormalny, wyjątkowy okres, jakim były czasy od chwili odkrycia Ameryki, gdy Europa żyła z eksploataowania innych części świata. Powracamy do dawnych stosunków, gdy Europa musiała sobie wystarczyć sama; gdy podstawą bytu Europy był nie wielki kupiec, zwożący do niej bogactwa ze wszystkich mórz i oceanów, ale rolnik, idący za pługiem. Powracamy po prostu do stanu rzeczy normalnego.

Wraz z zakończeniem epoki, w której całe życie naszej części świata oparte było na wyjątkowej, nie-normalnej i nietrwałej podstawie, kończy się również i okres panowania idei i urzędzeń, które warunkom tej

epoki swój byt zawdzięczały. Wracamy do ąasi — średniowiecza pod każdym względem. Kończy się nietyko rola wielkiego, .nowoczesnego* handlu światowego, ale i wykwitły z tego handlu, kult pieniądza i liberalna doktryna ekonomiczna, oraz stanowiąca jej odwrotność (jakby odwrotną stronę tego samego medalu), doktryna socjalistyczna; potworność ustroju wielkp-kapitałistycznego oraz będąca tylko pozornem jej przeciwstawieniem, potworność ustroju socjalistycznego ; wszystkie doktryny społeczne i polityczne (oraz oparte na nich ustroje), negujące organiczność życia zbiorowego i budujące .demokrację*, lub też jej przeciwieństwo, państwo .totalne* (dyktatorskie^), w oparciu o zasadę rozbicia społeczeństwa na atomy pojedynczych jednostek; a wreszde wiara w Człowieka przez duże .C*, pycha ludzka, która uznała człowieka za najwyższą istotę we wszechświecie i która przeciwstawiła się Bogu, a nawet samo Jego istnienie postawiła pod znakiem zapytania. Kończy się jednym słowem to wszystko, co się poczęło z ducha masonerji i co nasze narody, naszą cywilizację, nasz ustrój społeczny, naszą moralność i naszą wiarę rozkładało, a co wszystko mbgło się rozwinąć tylko w tak nie-normalnej epoce, jak ostatnia.

Życie Europy powraca do normy. Powracamy do dawnych prawd, do dawnych praw, do dawnych zasad, do dawnego porządku, do dawnego sposobu życia. Powracamy do stanu rzeczy, gdy człowiekiem, dobrze gospodarującym jest ten, co robi oszczędności, a nie ten, co wszystko wydaje, a nawet się zadłuża (,pra-

■) Mam tli na myśli zarówno dystaturę proletarjatu, jak dyktatnę masonsk.-] w stylu ąreckim. południowo-amerykańskim itp., jak również i — niewątpliwie będącą zjawiskiem przejściowem — dyktaturę, .faszystowską*.

cuje kredytem*). Gdy posiadanie licznego potomstwa jest błogosławieństwem Bożem, a nie utrapieniem. Gdy się pracę kocha, a nie pracy nienawidzi. Gdy na szczytach społeczeństwa są ci; co wierzą w Boga, a nie ci, co z Niego drwią. Gdy chłop cieszy się w'iększym szacunkiem od spekulantów giełdowych, I tak dalej.

Życie Europy powraca do normy — a te kraje, w których powróci najprędzej, te będą w lepszym położeniu od innych. Oczywiście, najszybciej się to stanie w tych krajach, które najmniej się w kierunku tego, co dotychczas uważane było za postęp, posunęły; które najmniej od średniowiecza odbiegły. Mamy tu do ezjmienienia z wyścigiem, v którym zawodnicy rozciągnęli się wzdłuż drogi, jedni biegnąc naprzód, drudzy pozostając w tyle; nagle okazało się jednak, że cel nie leży z przodu, ale całkiem z tyłu; wszyscy zrobili w tył zwrot, biegnąc w kierunku odwrotnym od dotychczasowego. I okazało się, że ci, co dotąd biegli na samym końcu kolumny, ci dziś są na samym przedzie.

Porównanie to jest, jednak o tyle nieściśle, że w owym wyścigu pozostali w tyle opieszali, biegli na przedzie najdzielniejsi. Okazanie się, że cel nie leży tam, gdzie przypuszczano, było niezasłużoną nagrodą dla pierwszych, niezasłużoną karą dla drugich. Tymczasem z narodami .zacofanemi* i .postępowemi* tak nie jest; zacofanie narodów .zacofanych* jest tylko w części wynikiem ich opieszałości. W wielkiej mierze jest ono wynikiem tego, iż ów .postęp* nie przemawiał im do przekonania, iż się przed nim bronily, iż instynktownie przywiązane były do swojego .zacofania" i tylko powoli, opornie, pod naciskiem konieczności, ustępowały przed wymaganiami .postępu*. To też jeśli się w końcu okazało, że ten .postęp* był

błądny i szkodliwy. Ze wręcz wiódł do katastrofy i Ze trzeba - nawrócić do owego „zacofania”, nagroda, dawana przez historję narodom, które w wartość tego „zacofania” nigdy nie przesłały wierzyć i które wbrew własnemu interesowi, a tylko z idealistycznego przywiązania do tego, co uważały za słuszne i dobre, pozostały mu wierne, jest najzupełniej usprawiedliwione.

Do narodów tych należy w pierwszym rzędzie Polska. Nie odbieглиśmy jeszcze zbyt daleko od naszego średniowiecza. Liczne pierwiastki średniowieczne żyją jeszcze w nas, — nieprzedawnione i mocne. To też jeśli zdołamy te właśnie pierwiastki wydobyć w życiu naszym na plan pierwszy, z łatwością z narodu-kopciuszką, wlokącego się w ogonie bogatej, nowoczesnej, postępowej Europy, zamienimy się na jeden z narodów, Europie przodujących.

Ruina tego porządku, jaki panował w Europie przez ostatnich lat kilkaset, porządku, w którym myśmy niemal nie mieli udziału, sprawia, że my, najsilniej mający we krwi tradycję porządku dawnego, który staje się teraz porządkiem najnowszym, mamy teraz możliwość (obyśmy tej możliwości nie zmarnowali!) zdobyć sobie wśród narodów Europy prymat cywilizacyjny i duchowy, oraz stać się wzorem i przykładem w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

4) Zmiany w zdolności rozrodczej narodów europejskich sprawiają, że wkrótce staniemy się jednym z najliczniejszych narodów w Europie.

Co więcej, jeżeli zdołamy dostatecznie szybko nasz spadek rozrodczości opanować (a to opanowanie, wobec kilka zaledwie lat trwającego u nas spadku, nie jest niemożliwe), możemy się w ostatnich dziesięcioleciach bieżącego stulecia stać najliczniejszym, prócz Rosji, narodem w Europie.

Jak widzimy. Polska pod wielu względami osiąga dziś nad innymi narodami przewagę.

Osiąga ją ponadto pod jeszcze jednym względem, — dotąd niewymienionym.

To nie dość, mieć sprzyjające warunki, do osiągnięcia pomyślnego rozwoju. Trzeba ponadto wiedzieć, co trzeba zrobić, aby móc te sprzyjające warunki należycie zużytkować. Co z tego np., że Polska może się uwolnić od skutków kryzysu, jeśli radykalnie zerwie z „dorobkiem” nowoczesności: nadmiernym udziałem w handlu światowym, oraz luksusem rozbudowaniem i kosztownością aparatu państwowego, — skoro rządy „sanacyjne” prowadzą politykę gospodarczą, będącą akurat przeciwieństwem powyższych postulatów, a temsamem sprowadzają na nas kryzys dotkliwszy (i to o wiele) od angielskiego, bo nie łagodzony przez nagromadzone w kraju zasoby ?

Otóż Polska jest tym krajem, który najdalej ze wszystkich posunął się w rozumieniu istoty obecnego przewrotu („kryzysu”), a tem samem najłatwiej zdobyć się może na obmyślenie i zastosowanie środków zaradczych. To rozumienie nie jest niestety udziałem całego społeczeństwa, ogranicza się, jak dotąd, do obozu narodowego, który odsunięty jest od wpływu na politykę państwową — wobec jednak rozrostu sił i znaczenia obozu narodowego, oraz jego zbliżania się do zwycięstwa w życiu politycznym kraju, rozumienie to niewątpliwie wkrótce sianie się udziałem lwiej części narodu, oraz — co ważniejsze — udziałem państwa, jako takiego.

Rozumienie to zawdzięczamy Romanowi Dmowskiemu.

Genjainy ten mąż stanu, który położył podwaliny pod nowoczesną politykę polską i głównie się przy-

czynił do odbudowania państwa polskiego, okazał się największym polskim politykiem (a jednym z największych europejskich) również i po wojnie, dając Polsce myśl polityczną i ideologię, dostosowaną do nowych warunków, w jakich się znalazła, odzyskawszy' ludopodległość i wkroczywszy w epokę .kryzysu* *.

Roman Dmowski pierwszy w świecie zdał sobie sprawę z rozmiarów, z istotnego znaczenia i z wszechstronnej treści .kryzysu*; co więcej, po dziś dzień, mimo upływu dobrych kilku lat od napisania głównych jego prac w tym względzie, myśl zachodnioeuropejska dotąd na poziom tych prac jeszcze się nie wztężyła i dotąd w rozumieniu kryzysu za myślą polską nie zdołała nadążyć.

Roman Dmowski pierwszy w Europie zdał sobie sprawę ze zmierzchu Anglii.

Roman Dmowski — gruntowny znawca spraw Dalekiego Wschodu (znanego mu już od okresu dłuższego pobytu w Japonji w r. 1904) — jeden z pierwszych zdał sobie sprawę z rozmiarów wzrostu znaczenia mocarstw Dalekiego Wschodu; przewidział m. in. znaczenie Mandżurji w polityce światowej, zanim Japonja wyciągnęła po ten kraj rękę.

Pierwsza jego rozprawa, zawierająca przepowiednię zbliżającego się nieuchronnie, wielkiego kryzysu, — .Nowe czasy i nowe zagadnienia* — ukazała się w styczniu 1924 r.). Pierwszą jego pracą, przepowiadającą zmierzch Wielkiej Brytanji, — .Anglja powojenna i jej polityka* — ukazała się w roku 1925*).

0 W .Przeglądzie Wszechpolskim*. Przedruk jej znajduje się w .Święcie powojennym i Polsce*.

) Jako cykl artykułów w .Gazecie Warszawskiej. W wydaniu ksH|Zkowni w roku 1926.

Główne jednak jego prace o kryzysie {traktujące także o polityce polskiej, o kwestji żydowskiej, o sprawach niemieckich, rosyjskich, - ukraińskich, amerykańskich, japońskich, o masonerii, hitleryzmie, faszyzmie, o sprawie mandzurskiej i t. d.) — to są „Świat powojenny i Polska* (cykle artykułów dziennikarskich w roku 1930 i wcześniej, pierwsze wydanie książkowe luty 1931, drugie wydanie książkowe wrzesień 1931, trzecie wydanie książkowe listopad 1931), oraz „Przewrót* (cykle artykułów dziennikarskich 1932—1933, wydanie książkowe listopad 1933). Dzięki tym dwom książkom, a także dzięki późniejszym pracom Dmowskiego i całego Obozu Narodowego, Polska jest dziś krajem, w którym czasy dzisiejsze rozumie się najlepiej i o nadchodzącej przyszłości wie najwięcej. Polska ma najprawdziwszy, najmniej mający w sobie cech epoki przejściowej obóz narodowy ze wszystkich krajów europejskich. Polska ma też i najgłębszą z całej Europy myśl polityczną, która pozwoliłaby jej — gdyby obóz narodowy był u władzy — poprowadzić najtrafniejszą, najlepiej dostosowaną do ducha nowych czasów politykę.

Co więcej, Polska posiada nie tylko trafną myśl polityczną, ale posiada i silną organizację społeczeństwa, gotową o urzeczywistnienie tej myśli walczyć. Obóz narodowy polski, mimo ucisku, z jakim ma do czynienia ze strony władz, mimo gwałtownego przeciwdziałania ze strony wszystkich skoalizowanych przeciw niemu politycznych żywiołów społecznych, jakie w Polsce poza obozem narodowym istnieją (nie tylko żydów, Niemców, Rusinów i t. p., ale i szerokiego frontu rdzennie polskiego, od skrajnej lewicy i komunistów zaczynając, a na konserwatystach i t. zw. opozycyjnej prawicy kończąc), mimo przemilczania go, albo szka-

iwania, ośmieszania, obrzucania oszczerstwami, mimo wreszcie organizowania przeciw niema całego szeregu dywersyj, w rodzaju O. N. R., nieantysemickich narodowców, .nieendeckich endeków* i L. d. — skupia w swoich szeregach najlepsze: najprężniejsze, .najdzielniejsze, najofiarniejsze i najrozumniejsze żywioly w narodzie, a przytem jest bezwarunkowo najsilniejszy liczebnie. Siły jego wciąż w dodatku rosną, a jego program i ideologia wciąż się pogłębia i wydoskonala.

Przyszłość Polski przedstawiałaby się zupełnie jasno, — szkodliwa, bezwładna zapora, jaką na drodze jej losów stanowią rządy sanacyjne/), zostałaby usu-

>) Porównajmy rządy sanacyjne i pierwszą lepszą z pozostałych, istniejących w świecie dyktatur i półdyktatur! Włochy faszystowskie skonsolidowały naród włoski i podniosły jego samopoczucie, skolonizowały Libję, przedsięwzięły wielką akcję kolonjalną w Abisynii, osuszyły błota Pontyjskie, stworzyły wielki przemysł włoski, zelektryfikowały, cały kraj, rozbudowały sieć dróg, stworzyły włoską potęgę militarną na lądzie, morzu i w powietrzu, zamieniły Albanję na coś w rodzaju włoskiej kolonji; inoZna być przeciwnikiem faszyzmu — ale nie podobna odmówić faszyzmowi zasługi dokonania we Włoszech wielu dzi^ o trwałem znaczeniu. Dyktatura sowiecka w Rosji przeobraziła ustrój gospodarczy Rosji, dokonała .kolektywizacji* w rolnictwie, wychowała młode pokolenie rosyjskie w jednolitym duchu, odbudowała mocarstwową potęgę Rosji, uniezależniła Rosję gospodarczo, stworzyła potężny przemysł sowiecki (.Dnieprostroje* i .Magnito górski*}, skolonizowała olbrzymie połacie Sybetji, oparła się mocno 0 ocean Lodowaty i gospodarczo uaktywniła rosji^ską północ, zbudowała kanał Białomorski i kolej Syberyjsko-Tiirkiestańską, zamieniła sowiecki Daleki Wschód na potężny bas^on obronny, zwrócony przeciw Japonju rozszerzyła wpływy rosyjskie w Mongolji i w Chinach; jesteśmy przeciwnikami komunizmu, i wiemy, jakimi metodami doszedł on do takich wyników, ale nie sposób nie przyznać, że komunistyczni władcy Rosji byli ludźmi o wielkiej skali, ludźmi, którzy wiedzieli czego dicia 1 umieli to, co chcą, wprowadzić w czyn. Krótka ąasi-djktatni

nięta bez żadnego wysiłku, — gdyby nie jedna okoliczność: istnieją w Polsce żydzi, stanowiący wielką siłę polityczną i oni skutecznie się -do tego przyczyniają, by dojście obozu narodowego do władzy utrudnić, a umożliwić utrzymanie się przy władzy tym, którzy z obozem narodowym walczą.

Stosunki polityczne w Polsce coraz wyraźniej kształtują się w tym duchu, że Polska dzieli się na dwa wielkie, walczące ze sobą obozy. Po jednej stronie stoi obóz narodowy. Po drugiej stronie stoją żydzi — oraz ci wszyscy, którzy swoją siłę i znacze-

prezydenta KoosevelU w Stanach Zjednoczonych przeobraziła całe życie gospodarcze tego kraju, oraz tchnęła nowego ducha w jego społeczeństwo. Dyktatura hitlerowska w Niemczech, trwająca za-
tedwie parę lat, stworzyła potężny prąd narodowy w społeczeństwie niemieckim, zjednocz^a Niemcy politycznie (przez skasowanie odrębności-krajów), zmniejszyła bezrobocie, poprawiła położenie rolnictwa, potężnie zreorganizowała ustrój agrarny i pchnęła na rolę wielkie masy mieszkańców miast, odbudowała potęgę militarną Niemiec, odzyskała Saarę, podporządkowała woti Berlina Gdańsk 1 po części Kłajpedę, potężnie wzmocniła wpływy niemieckie w Austrii, w Czechach, na polskim Pomorzu i Śląsku, zwiększyła atrakcyjność Niemiec w Skzndynawji.

A cóż zdziałała sanacja? Czy zjednoczyła społeczeństwo? Czy dała mu jednoczącą ideę? Czy uporała się z trudnościami gospodarczymi, obmyśliła plan gospodarczej polityki, dostosowanej do warunków kryzysu ? Czy umocniła stanowisko polskości na kresach ? Czy posunęła bliżej ku rozwiązaniu sprawę żydów, Rusinów, Niemców w Polsce? Czy skorzystała z kilkakrotnych okazji do umocnienia stanowiska Polski w Gdańsku? Czy posunęła w czemkolwiek politykę Polski wobec Litwy? Czy wzmocniła Polskę militarnie, stworzyła marynarkę wojenną i fortyfikacje, posunęła naprzód rozwój lotnictwa, motoryzacji armji i kraju, rozbudowy dróg i L. d.?

.Sanacja* w paru tylko szczegółach dokończyła dzieł zaczętych jeszcze przed majem (port w Gdyni, marynarka handlowa), w lwiej części dziedzin albo utrzymała Polskę w stanie zastoju, albo cofnęła w tył.

nie czerpią z żydowskiego poparcia, a których istotną rolę jest służenie żydom za parawan.

Między temi dwoma obozami dojść musi w końcu do decydującego starcia. Obóz narodowy w starciu tern dążyć będzie do całkowitego zlikwidowania sprawy żydowskiej w Polsce drogą zmuszenia żydów do całkowitej emigracji, do całkowitego zlikwidowania wpływów żydowskich oraz do oparcia całego życia Polski na podstawie narodowej i uczynienia Polski z powrotem tern, czem była przed .potopem* szwedzkim. / Obóz żydowski w starciu tern dążyć będzie świadomie (a obóz żydoliłski dopomagać mu w tern będzie lueświadomie), do ugruntowania władzy żydowskiej w Polsce.

...Sanacja* jest przez żydów uważana tylko' za stadjum przejściowe, tylko w okresie przejściowym <Ua polityki żydowskiej wygodne. Tak samo tylko w okresie przejściowym byłby dla żydów wygodny rząd .centrolewu*, czy też opozycyjnej prawicy nieantysemickiej' (np. prezydentura Ignacego Paderewskiego lub Ł p.). Rzeczą, na stałe odpowiadającą widokom polityki żydowskiej w Polsce są — trwale rządy bezpośrednio żydowskie.

Jedna tylko droga może prowadzić do tego celu: ^ komunizm. Gdyby nastąpiła w Polsce rewolucja komunistyczna, żydzi automatycznie podnieśli by się w Polsce do roli warstwy rządzącej. Nie byłoby wówczas rzeczą niemożliwą doprowadzeiue do skutku oddania Niemcom ziem najczyściej polskicb(Poznańskiego, Pomorza), wystrzelanie w czrezwyczajkach, lub wypchnięcie na emigrację, całej rdzennie polskiej, narodowej elity, osuszenie Polesia i skolonizowanie go przez żydów, przeprowadzenie kolektywizacji rolniczej i przesunięcie przy jej pomocy części polskiej ludności

wiejskiej na Syberję, oraz części ludności żydowskiej na rolę, wreszcie zorganizowanie imigracji żydów z zagranicy. W chwili obecnej żydów w Polsce jest około 12 % to jest tylko o 8 % mniej, niż Burów w Transwalii (pozostałe 80 %: Murzyni, Indusi i inni biali). Już samo oderwanie od Polski Pomorza, Śląska i t. p. podwyższyłoby odsetek żydów we w ten sposób okrojonej Polsce o blisko 2 % • Przerzucenie się na stronę żydostwa licznej u nas — wynoszącej zapewne nie mniej, aniżeli milion — masy polsko-żydowskich mieszanców, podniosłoby odsetek żydów w Polsce o dalsze 3 %* Tak więc, bez imigracji żydów z obcych krajów, oraz emigracji Polaków, sowiecka Polska zamieniłaby się z miejsca na kraj o 16—17% żydów. Ruchy przesiedleniowe mogłyby z łatwością odsetek ten podwyższyć do 20 lub 25, to znaczy sprawić, by żydów było w Polsce tylu, lub nie o wiele mniej, co Abisyńczyków (Amharów. łącznie 2 Tigrejczykarai i t. p.) w Abisynji ^). Stanowiąc taką siłę w kraju, oraz mając — pod formą sowiecką — pełnię władzy w ręku, mogliby żydzi na wieki urządzić się u nas jako żywioł rządzący. Byłby to koniec narodu polskiego, byłyby to narodziny Judeo-Polski, czy raczej Judei na polskim terytorjum.

Byłoby to zarazem stworzenie z Polski wygodnego, w śródu Europy położonego azylu, w którym mogliby się skupiać i znajdować schronienie żydzi, zagrożeni w swojej egzystencji w większości krajów Europy wskutek przemian w sytuacji, związanych z kryzysem*..

* *) Stanowiąc 20 cz} 25 % ludności kraju, trudno jest tym krajem rządzić w ustroju parlamentarnym, doskonale jednak można rządzić systemem samowładnym, zwłaszcza, gdy się warstwę kierowniczą ludności podbitej skutecznie wytępi.

Wiele oznak wskazuje, że doprowadzenie do rewolucji komunistycznej w Polsce stało się programem zarówno żydów, jak i masonerji. Porozumienie komunistyczno-masońskie widoczne jest w całym świecie, — zaznaczając się jaskrawo w takich faktach jak jawne powstawanie łóż masońskich w Rosji, współpraca socjalistyczną - komunistyczne - masońska we Francji, w Niemczech i w innych krajach, wspólna naganka masońsko-komunistyczna na faszystowskie Włochy itp.

— W Polsce widoczne jest ukryte działanie na rzecz komunizmu szeregu czynników, napozór najzupełniej rewolucji obcych. Organizacje młodzieży akademickiej najrozmaitszych wrogich obozowi narodowemu kierunków (wśród nich nawet niektóre ośrodki katolickiej, ale wrogiej obozowi narodowemu i b[^] może opanowywanej tu i owdzie przez masonerję organizacji „Odrodzenie”) produkują nie socjalistów, sanatorów, masonów, ale — komunistów. Młode żywioty w P. P. S. coraz wyraźniej lgną do komunizmu. „Komunizm intelektualny” stał się w niektórych kołach polskiej inteligencji prosto snobizmem i modą. Najwidoczniej, pracuje w Polsce mnóstwo sił, stawiających sobie za cel pomnożenie liczebne tej kadry, która o urzeczywistnienie rewolucji komunistycznej w Polsce będzie walczyć.

Inne siły — sanacja, nieantysemicka prawica i L. d. — to tylko nieświadoma dywersja, mająca opóźnić zwycięstwo obozu narodowego i dać komunizmowi czas na przygotowanie się do walki.

Tak więc, obóz narodowy szykuje się do walki o wiele trudniejszej i większej, niż walka z chwilowym i nie mającym historycznego znaczenia czynnikiem, jakim jest sanacja. Szykuje się do walki z żydami i z ich narzędziem ; rewolucją komunistyczną. .. Do

walki, w której stawką jest samo istnienie Polski, już nie jako państwa, ale jako narodu. Walka ta będzie ostatecznym rozstrzygnięciem. — bądź w jednym, bądź w drugim kierunku — zmagania polsko-żydowskiego, trwającego już od zgorą trzech stuleci.

W walce tej obóz narodowy, będący uosobieniem dziejowych sił narodu polskiego, musi zwyciężyć ■— i zwycięży.

D o d a t e k

w chwili, gdy druk Maiejsze] książki był już na ukończeniu, ukazała się na półkach księgarskich dawno zapowiadana książka Kazimierza Mariana Morawskiego „Źródło rozbioru Polski* (Poznań, Św. Wojciech, str. 367), o której bliskim ukazaniu się wspomniałem na str. 25. Książka ta, będąca syntetycznym zestawieniem badań Autora; dotyczących genezy rozbioru Polski, stanowi już nie zapowiedź wielkiego w nauce historii Polski przewrotu* (jak pisałem w. przedmowie, str. iX), ale sam przewrót Odsyłając Czytelnika do dzieła K. M. Morawskiego i zachęcając go do jego przeczytania, pragnę, w granicach szczyt^o miejsca, jakie jeszcze mam do dyspozycji, uczynić przynajmniej tyle, by podać w najzwięźlejszym skrócie to, co stanowi najważniejsze uzupełnienie, albo q>rostowanie tez, zawartych w książce mojej.

A więc:

1) W związku z tem, co pisałem aa str.-iU)—iii o wątpliwościach, jakie miał Stanisław August co do masonerii, której był członkiem, a m. in. w związku ze wzmianką o nieopublikowanym dotąd memorjale Moszyńskiego dia Stanisława Augusta o masonerii, wskazać już mogę na tekst tego memoriału, podany in extenso w książce MORawski^o (francuskie facsimile str. 233, polski przekład str. 234—^235). Do memorjału tego dodaje Morawski komentarz następujący (str. 340—^241); „Że król imd nie czuł się świetnie w nowym zespole, dowodem zakłopotane jego zapewne pytania do brata* loZowego i druha w aichemji, Augusta Moszyńskiego, na które niewątpliwą odpowiedzią był Czerto- wany przez nas memorjał tegoż: względem praktyk magicznych, • udziału żydów-kabalistów w .zakonie*, pochodzenia tego .zakonu* i jego zadań. Że król w .zakonie* auł się niedobrze, mamy na

to inne, pośrednie jeszcze dowody, jik 'słynna jego rozmowa czasu pierwsz^o rozbioru ze szwagrem, w. mistrzem Mokrocow* skim, o której ówczesny poseł pruski relacjonował Fryderykowi, ze Stanisław August, widząc swoją_ zależność, nie płakał počas niej, -mais a hurlc* (lecz ryczał). — Mimo to, jak wynika z dzieła Morawski^o, Stanisław August tkwił w masonerji głębiej, niZ przypnszczałenu Przyjęty został do inasonerji w roku 1753, czy też 1754. Obrany został królem (w r.' 1764} jako kandydat ma> sonerjL Morawski notuje nawet (na str. 239) pogłoskę (której jednak nie daje wiary). Ze miał on przymieszkę krwi Żydowskiej. Tcm niemniej jednak, pozostaje faktem bezspornym. Ze Stanisław Ai^st pragnął — szczególnie] pod koniec panowania — prowa* dzieć politykę, od masonerji niezależną, i Ze winą jego nie jest własny kienmek jego polityki (np. kierunek prorosyjsfci i anty praski w epoce sejmu czteroletniego), ale to. Ze zbyt często się pod naciskiem polityki swych masońskich przeciwników (np. .stronictwa patriotycznego*) ugiął i własnemu kierunkowi sprze* aicwierzał.

2) Morawski bardzo szczegółowo analizuje sylwetki poszczegól-
 gólnych polityków saskich i polskich w epoce saskiej i — obok
 stwierdzenia. Ze wszystko to były .grube ryby* tajnych związków
 — notuje następujący, znamieny fakt: .szczegół to niedość,
 zdaniem naszym, uwzględniany - przez historjografję polską. Ze
 wszystkie te Flemmingi, iManteufite, czy Bruhle, to albu Prusacy,
 co potem dopiero przedzierzgnęli się w Sasów, albo skądinąd
 rozsadniki wpływu pruskiego* (str. 718). Np. .Manteuffel był
 junkiem pomorskim jak Flemming, junkrem jak Bismarck i jak
Biilow. Władcza to rasa ^.;xi. junkrowie — .ein Herrenvolk*
 (str. 82). TenZe Manteuffel, dygnitarz saski i polski! — wpa-
 jał Fryderykowi **II** pruskiemu] na którego miał . wielki wpiyw,
 .głęboką niechęć polityczną .do Francji, Saksonji i Polski* (str.
 269). .Nie ulega wątpliwość^.: Ze . podłożem niełaski Sułkow-
 skiego (na dworze Augusta IU). była więcej od intryg dworskich
 sytuacja polityczna, mianowicie zaś angażowanie się faworyta za
 polityką Irankofilską, .narodo.wą*, w iprzeciwieństwie do orjen-
 tacji filopruskiej Brthlów i Manteuifów, czy filoaustrjackiej wpły-
 wowego spowiednika królowej-arcyksiężniczki, ojca Guariniego.
 Brflhl w charakterze premjera> sasko-pclskiego tamtą orjentację
 .narodową* tępił coniemiarą. Szpiegował patrtjotów, jak tylko
 binrokraU niemiecki czynić to potrafi*. (Str. 93).

3) Na su. 217—218 zamieszcza następujący, ciekawy ustęp, dotyczący InUyg Żydowsko-niasońskich na riekcjach, oraz zamachów na Życie niewygodnych tajnym związkom królów: .Był on (filozof Leibniz) ogniwem owej filjacji masońsko-róŻnowieroej, pragnącej po zgonie Jagiellonów narzucić Polsce monarchę własnej kreacji Stwarzał .Golema* takiego w osobie marnego Walerego — jak stwierdzają poważne relacje współczesne — .cfaacham* czy .nassi*, dom Salomon Askenazy; jeZdzili na dwór Batorego w ciemnych celach (przedeleacyjnych?) agenci .Secret service* królowej angielskiej Elżbiety, aichemicy-astrologowie John Dee : Edward Keiley; kręcił się w pobliżu Zygmunta III wielki alchemik .SendiYogius*; intrygował z Rakoczym przeciwko kandydaturze Jana Kazimierza — jak relacjonuje Koebowski — alchemik Richter. A kto sypał szcwasem truciznę do rannej kawy Sobieskiego w Gdańsku (jak niegdyś strzelał był do Zygmunta lii w kruhcie świętojańskiej), jak nie róŻnowierczy pobratymcy Leibniza? Kto mącił elekcję po Sobieskim, jak nie finansisci Lehmann i LZmmel. wierni zapewne Uadycjom starego kabalisty Manasseh—ben—Izraela? Kto bałamucił szlachtę za następnego panowania, jak nie .róŻokrzyżowiec* Winiarski? Kto konspirowai przed elekcją Poniatowskiego z elektem, jak nie późniejszy kolega Leibniza Toui de SaWerte*?

4) O królewiczu Jakóbie Sobieskim, o którym (idąc za F. Konecznym) pisałem, jako o właściwym kandydacie obozu narodowego na tron, pisze na str. 18, Ze był on związany z tajnymi związkami. Ale nawet biorąc pod uwagę to sprostowanie, nie sposób nie uznać, że był to lepszy kandydat od Augusta Mocnego, protestanta, Niemca i nietylko członka tajnych związków, ale świadomego wroga i grabarza Polski

5) Augusta III charakteryzuje Morawski jako człowieka uczciwego. osobiście od tajnych związków nie uzależnionego i szczerego katolika. Mimo to, za jego plecami prowadzili politykę różni Briihle w duchu masońskim. Na imci zaś Augusta III, pocziwszego. ale słabszego niż ojciec, szły wpływy, sprzeczne, a silne: od żony, od spowiedników, od BrQhla. Na przemiany to jednym ulegał król, to drugim. Mzmy mejnorjał Prusaka Gfumbkowa do .króla-kaprala* pruskiego (w styczniu 173^ roku), w jttóryni mowa o skardze Briihla na królewicza. Ze twardo się przeciwstawia niecnym rozbiorowym praktykom ojcowskim, i mamy świadectwo Askenazegp, Ze w czerwcu L r. zawiadamiał królewicz działającego w zastępstwie jego w Warszawie Wackerbartha, ze stoi niewzru-

zsenic przy .mon \$;raict dessefn*. a taką właśnie konspiracyjną nazwę nosił ojcowski plan rozbiorowy*. (Str. 165).

6. Morawski pisze obszernie o wpływach masońskich na dworze rosyjskim i na dworze austriackim. Między innymi, wybitną figurą masońską była, przynajmniej w ośmнадцim wieku, caryca Katarzyna II. Jako wielka księżniczka brata ona subwencje od Anglii (54 000 rubli z konsulatu ang. str. 262). W epoce wojny siedmioletniej .wysługiwała się wielka księżna polityce pruskiej' (str. 262) i pod wielu innymi względami okazała się wierną sojuszniczką masonerji. Wybitnym działaczem masońskim był również cesarz austriacki Józef II. Morawski wymienia (str. 246) długą listę wybitnych masonów austriackich.

A wreszcie dwie rzeczy najważniejsze, które w mojej książce wymagałyby właściwie napisania dwóch całych rozdziałów; sprawą pierwszego rozbioru i sprawą wojny siedmioletniej.

7} Morawski ustala źródło pierwszego rozbioru* (str. 292 do 3(X)1. Jak się okazuje, tem źródłem*, t. j. podstawą akcji politycznej, która doprowadziła do wytworzenia koalicji rozbiorczej prusko-rosyjsko-austriackiej była akcja na gruncie petersburskim z ramienia króla pruskiego Fryderyka II, grubego masona, barona Ferdynanda Achacego von der Asseburg, który zresztą oficjalnie przebywał tam nie jako przedstawiciel Prus, ale jako dyplomata duński. Obok tego, analogiczną do Asseburga rolę odegrał inny wybitny mason, hrabia Lynar, który kilkanaście lat wcześniej, w roku 1757 podczas wojny siedmioletniej, zawierał z marszałkiem de Richelieu konwencję w Klosterseven, co przywracała oddech pogębionemu już niemal na zawsze Fryderykowi, z największą szkodą monarchii austriackiej i francuskiej*(str.300). Morawski ustala również, że wpływy masońskie przeniknęły w szeregi konfederatów barskich i zdołały użyć ich do akcji, która pomogła do urzeczywistnienia planów rozbiorczych. Zamach na Stanisława Augusta w nocy 3 listopada 1771 roku, urządzony przez konfederatów barskich, który posłużył za pretekst do interwencji mocarstw, a przedewszystkiem wytworzył sprzyjające warunki do zorganizowania koalicji rozbiorczej (przełamał wątpliwości Rosji), był, jak się okazuje (str. 299) inspirowany przez koła masońskie; Fryderyka księcia heskiego, kawalera Bollo i wspomnianego wyżej Asseburga. Tak więc, pierwszy rozbiór wyreżyserowany został przez masonerję, — nie inaczej, niż drugi i trzeci.

8} Morawski ustala, iż: sukcesy pruskie w wojnie siedmioletniej) umożliwiały zostały przez masonerję. Wojna siedmioletnia

(1756¹⁷⁶⁴, w której po jednej stronie wysiejKJWJsły PrnsylAntja (wraz z Hanowerem), po drngtej Austria, Francja, Rosja. Saksonja i inne państwka niemieckie, mimo, *te* ujawniła się w niej zdecydowana przewaga sit koalicji antypińskiej, oraz mimo, 2e nieiyłko zwycięstwo, ale póprostu samo istnienie Prus wisiało woniej ciągle na włosku, zakończyła się zupehiera zwycięstwem Prus i Anglji. Wojna siedmioletnia jest momentem zwrotnym w dziejach Prus: od tego momentu Prusy stały się wiekiem mocarstwem. Jest ona również momentem rwrotnym w dziejach Anglji; od tego momentu osiąga ona przewagę nad Francją w polityce kolonialnej; w wyniku wojny siedmioletniej francuskie iniperjum kolonjaine w Ameryce Północnej, t. j. Kanada i Laizjam*), przeszło w ręce Anglji, oraz wpływy francuskie w lodjach wys arle zostały przez wpływy angielskie. Tak więc, wojna siedmioletnia stworzyła dwie wielkie potęgi nowoczesne, które zapewniły panowanie masonerji w nowoczesnym świecie: Prusy i Wielką Brytanję, oraz stała się praprzyczyną powstania (na leryMrjach, których lwia część przed tokiem 1763 była w ręku francuskiemu trzeciej takiej potęgi: Stanów Zjednoczonych. Obok tego,- wojna siedmioletnia obaliła, lub osłabiła potęgi katolickie. Pozbawiła Francję imperjum kolonjainego: gdyby nie wojna siedmidletnia, Indje byłyby posiadłością francuską, a na olbrzySit6 przestrzeniach Ameryki Północnej (z wyjątkiem wąskiego p3M k8i6ńizacji angielskiej- na wybrzeżu wschodhiero, t. j. w Nowl| Newym Yorku. Pensylwaiiji. Yirginji i U d.), - na Pteirzie od podbiegunowej Kanady, poprzez Wielkie JeziSfS i Mississipi az do brzegów Zatoki Meksykańskiej, na którym ^ ^ziś dzień pełno jest nazw francuskich, takich, jak Qiiebee, 'isntfeal, BeileyUle, Detroit, Terrehaute, Loui5vllie, Sk Paul, La Crosse, Dubuąue, Des Moines, Quincy, St Louis, Baton, Rouge, N. Orleans i t. <L, panowałby dziś duch i język francuski, oraz religja katolicka. Osłabiła i wycieńczyła, oraz definitywnie pozbawiła Śląska Austrię. Pozbawiła wreszcie stanowiska mocarstwa Polskę; tak jak momentem zwrotnym była wojna siedmioletnia w dziejach Prus, awansując ją z nicości do roli'mocarstwa, tak ałomentem zwrotnym była też i w dziejach Polski, degradując ją ze stanowiska mocarstwa do stanu politycznej nicości. Polska zachowała

) Czcic Luizfanr. vr<z z mrastesi Ko^jm Orietaem^ ptaessi v6«C2« V r^t Hiszpanii. Fraocja odzysKała część v x. 1800w lecz utracić ją

nia« na rzec.: angii saskiego spadkobiercy Aagtlj w tych sUooacfa; Slaob. Zjedo^ V 1. laa

wwojaie siedmioletnie) zupełną neutralność (w czasie tej .neutralność* obce wojska urządzały sobie przez Polskę spacer i tworzy^ sobie w niej bazy zaopatrzenia), mimo że Żywotny interes narodowy nakazywał jej wystąpić czynnie przeciw Prusom; nawet bardzo niewielki wysiłek zbrojny Polski w wojnie siedmioletniej b^y odwrócił kaitę wydarzeń i spowodował klęskę Fryderyka 11 i upadek Prus. Jak się to stało, że Polska najsłabszego nawet Udziału w tej wojnie nie wzięła? Jak się to stało również, że polityka króla Francji, Ludwika XV w tej wojnie była tak niekonsekwentna? Morawski to wyjaśnia: masonerja, która w oparciu O metresę królewską, markizę de Pompadour. wytworzyła odrębny, Ujoy kierunek osobistej polityki królewskiej, krzyżującej się z urzędową polityką Francji, tak zwany .secret du roi*, sprawiła, te Emncja szeregiem zaniedbań, lub pociągnięć poi i tyczny cii .przeciwko własnym ministrom, przeciwko własnej racji stanu* (str. 203), dopomogła Prusom do wyjścia obronną ręką z opresyj; masonerja również, przez sirotch agentów, takich, jak Mokronowski i inni, zapewniła Prusom^neutralność Polski. Morawski udowadnia to szczegółowo,---brak mi tu niestety miejsca na obszerniejsze streszczenie jego wywodów. Przytoczę tu tylko, jako konkluzję, cytate z dzieła francuskich autorów; *) ..Czyż nowe państwo, wytworzone w środku Europy (Prusy), miało zniknąć z karty politycznej? Nie — wiele nie do uwierzenia pechów, pjeporozumień, gaf i niedyskrecyj, zwycięstw niewyzyskanydi, czy też zdrad tajemniczych .wywróciło nawspak położenie (wojenne),,. Niektórzy autorowie twierdzą, że pan de Saint Germain posłuszny w tern dyscyplinie związku tajnego, co czuwał nad utworzeniem równowagi europejskiej (!), nie był obcy wywołaniu takich przewrotów*.

Tak więc polityka Fryderyka Wielkiego, owo .zerwanie się ^abego na mocnych* (słowa Kalinki, które cytowałem na str. 179), nie było samem tylko ryzykanctwem, ale miało oparcie v licznych, tajnych wjdywach I sukursach. .Cud* sukcesów pruskich w wojnie siedmioletniej jest takim samym .cudem*, jak .cud* powodzenia we wszystkich krajach Europy polityki Napoleona we wcześniejs^m okresie jego działalności.

Tak więc cele j wyniki polityki tajnych związków widzimy jałajo: Ich dziełem, wzgŁ dzidem, osiągniętem przy ich współ-

^ Moora Jean et Lettv«t Peol: „Saint*Cermaln. le Roseerois immortel*. PeiTi 1934, patrz Moravski. str« 19X

udzisie, są: reformacja, rozbiory Polski, rewolucja francuska i znieszczenie monarchii austriackiej*), zbudowanie potęgi pruskiej, zbudowanie potęgi brytyjskiej, skolonizowanie Ameryki Północnej nie przez Francuzów, lecz przez Anglosasów, a w naszych oczach zburzenie antysemitycznej, carskiej Rosji i burzenie katolickiej Kiszrpanji (zapewne i oderwanie Ameryki Południowej od Hiszpanji nie obyło się bez udziału ręki masonskiej ?). Obok tego, te same siły dążą do obalenia papieża. Wreszcie te same siły obaliły Austrię. Jak ustala Morawski (str. 271), już od szesnastego wieku tajne związki dążyły do zniszczenia Austrii. Dziejową misją Austrii powinno było być zjednoczenie Niemiec Niemcy, zjednoczone przez Austrię, byłyby państwem katolickim; tajne związki i ludzie z nimi związani (ostatnim z nich był Bismarck), wyrzucili Austrię z Niemiec. W chwili, gdy Austria z państwa niemieckiego zamieniła się na państwo bardzo niewiele wspólnego z Niemcami mające, straciła ona rację bytu i musiała — zginąć. Niemcy zjednoczone zostały przez protestanckie, masonskie, wyrosłe na gruzach Polski Prusy.

Na zakończenie przytoczę zdanie osiemnastowiecznego francuskiego autora (Mabiusygo), dotyczące rozbiorów, które Mtuwowski użył za motto jednego ze swoich rozdziałów (str. 20), a które nadawałoby się na motto całej mojej książki: „Il est question du roi de Prusse, des Russes et de la cour de Vienne. Et j'entends parler... de juifs...” (Chodzi o króla Prus, o Moskale i o dwór wiedeński, ł mówią... o żydach...*). Oto jest sedno sprawy; nie trzech mieliśmy rozbiorców, ale czterech, nie Rosję, Prusy i Austrię, ale Prusy, Rosję, Austrię i żydów. Właściwie — kolejność ich należałoby ustawić inaczej, — według roli i znaczenia w dramacie naszej katastrofy dziejowej: żydzi, Prusy, Rosja, Austria. Żydzi (i ich ekspozytura: tajne związki) — na pierwszym miejscu.

Przy sposobności zwracam uwagę na inne jeszcze, nowe wydawnictwo: broszurę kpt Adama Świeżawskiego, b. komendanta 11 odcinka Obrony Lwowa (zarazem działacza Stronnictwa Narodowego) p. L. „11 odcinek w obronie Lwowa” (Lwów 1936). Broszura zawiera trochę informacji o P. K. W., tajnej organizacji

•) Rola masonarji i żydów w rewolucji francuskiej jest obszerną literaturą od Mango ks. Barruela po nowego Cezara. Brak mi tu miejsca u jej cytowania.

narodowców w annji aastijacki^, oraz o samych Walkach we Lwowie. (Jak wiadomo, polski Lwów walczący pod^elony był w pewnym okresie na 4 odcinki, a w innym na.Q. Wałnym szczegółem Jest wyjaśnienie, dlaczego w oddziałach, obrony Lwowa zachodziła tak stosunkowo znaczna różnica między stanem wyżywienia oddziałów, a stanem bojowym. (Jak podawałem na str. 427 za Mącz^skim, ' dn. 20 listopada siły polskie we Lwowie wynosiły 329 ochcerów i 2067 żołnierzy w stanie bojowym, a 6S2 oficerów, 4646 żołnietzy i 28S sił kobiecych na wyżywieniu). W O odcinku (Świeżawski, str. 47) stan bojowy wahał się. około 160 ludzi,, a stan wyżywienia około 280. Otóż jak wyjaśnia Świeżawski na str. 47.: 1) oddziały niebojowe odgrywały rolę odwodu i w praktyce często używane były do zadań bojowych, 2) wysoka Ich liczebność uwarunkowana była wielką ilością pracy, związanej z organizacją tyłów, które trzeba było od początku improwizować. Jest to odpowiedzią na zarzuty niektórych śanatorów, którzy głoszą, że większa część obrońców Lwowa, to byli .bohaterowie tyłów*.

Tak np. generał Bole^aw Rola (który w owym czasie siedział w Krakowie), w książce sw^ .Legandy i fakty* (Warszawa 1932) napisał (str. 72); ja utrzymuję, że strzelało po naszej stronie maksimum około 300 ludzi* (Mowa o całym Lwowie, nie o poszczególnych odcinkach!) Ponieważ Usta strat obrońców do dnia 21 listopada (i to niepełna) wyniosła 210 zabitych, oraz 762 ciężej rannych (vide str. 428), więc z tego wynika, że każdy .strzelający* obrońca musiał się w ciągu owych niespełna 3 tygodni dać dwa razy ciężej zranić, a wreszcie zabić! Nawiasowo mówiąc; gen. Roja ma wielką pretensję do .narodowej demokracji*, że wogóle akcję zbrojną we Lwowie wszczęta. .Jedynem racjonaliiem wyjściem z sytuacji tej pozostawało obopólne porozumienie się (z Rusinami — przyp. mój) dla obopólnego przejęcia współrządów na wspólnie i od wieków zamieszkałych. tu obszarach* (str. 66). .Politycy nasi polscy nietylko narodowi, ale także L zw. lewica, a niemniej i Ukraińcy, myśleli raczej o wszystkim innym, a tylko nie o reainem zażegnaniu konfliktu tego narodowo-poiitycznego w drodze porozumienia się, Z chwilą załamania Się regimu Austrii w ostatnich dniach października, politycy polscy, zwłaszcza narodowi demokraci, dążyli bez obsłonek, zdecydowanie, do przejęcia władzy wyłącznie ,na rzecz — polskiej racji narodowej... Nie wahali się... politycy... zawyrokować bez dalszej argumentacji i uzasadnienia, a z energją wiecową na rachunek żołnierza i chłopca, że spór ten polsko-ukraiński rozstrzygniętym być może

ledynie .krwią i żelazem*, (str. 67). .Politycy, Lewicy naszej i niemniej ukraińskiej, nie usitował! poważniej przeciwstawić się impetowi ślepego nacjonalizmu własnego, nie wywiązali się w tym wypadku z nieco trudniejszego zadania i obowiązku swego*, (str. 67). .Jakaż to, ta icb .racja stanu* ? Zdawałoby się notnialiiemu obywatelowi, że to racja organizowania, zabezpieczenia minimalnego gospodarczo i kulturainie bytii indywidualnego i zbiorowego obywateli państwa. Taka racja stanu wymagałaby od polityków, wysuwających się z własnej iiiiicjatywy na przedstawiciele- mas, narzucającycii się narodowi dla prowadzenia go i rządu w kraju, a conajmniej wpływania na rządy, przyczyniać się w'szelkimi siłami, wyczerpywać wszelkie środki, dla zapobieżenia ulicznemu mordowaniu się w wojnie podobnej, w tym wypadku tak zbędnej, zwłaszcza po niedawnej rzezi i wszechświatow'ej katastrofie*.(67-68). .Masy usiłują się bronić biernością przed szowir.izraera nacjonalizmu i nonsensem rzezi wbrew rozumowi i sumiertiu ich, od czegoż jednakowoż kierownicy bytowania społecznego, przewodnicy i wodzowie narodów, z ich miłością .Ojczyzny* i .racjami stanu*, od czego autorytety nasze narodowe i społeczne... Zbędnem przyspieszaniem akcji we Lwowie i na Lwów 18 r. wpływa czynnik polityka patryoty po ^onie polskiej nietylko na przedenerwowanie opinji, na zawiązujące się rządy polskie i naczelne dowództwo w Warszawie, ale nadto przyczynia się presja w Warszawie o natychmiastową odsiecz, wydatnie do zamieszania i dezorganizacji organizujących się już od pierwszych diri listopada w Krakowie oddziałów wojskowych*, (str. 70). .Dla zabezpieczenia interesów państwowości i narodowości wyłącznie polskiej (bez równoczesnego, odpowiedniego i wyraźnego stwierdzenia praw narodowości ukraińskiej), a niewątpliwie także dla zabezpieczenia prywatnych dóbr inaterjaliich swych i mocodawców swych na obszarze Galicji Wschodniej przyczyniają się politycy-pafrjoci przede wszystkim werbalnie, popychaniem i nagleniem społeczeństwa, Rządu i Naczelnego Dowództw'a do akcji nienajważniejszej pod względem obszarów granicznych i nie najpilniejszej, wojskowo - operacyjnie, ani lokalnie*, (str. 70). .Zdecydowali się politycy ukraińscy, nasi i rządy, wówczas 18 r. porządkować w^tółzycie narodów obu drogą .wojny*, bez poważnych jakichś cłtoćby prób ugody, a natomiast w myśl koncepcji swej nacjonalistycznej, wyłącznych rządów naszych polskich w tej części kraju, g^ie mimo wszystko znajdujemy się w mniejszości liczebnej. W rezultacie - takiego porządkowania zagadnień społecznych i narodowościowych

pr^cbodzi po obu stronach V pierwszych dniach listopada 18 r. do strzdaniny na ulicach Lwowa, a następnie do poszerzenia się walk tych i wreszcie .wojny* polskp-ukraińskiej o znanych po* głęblających się z dnia na dzień rezultatach. Nie była to^ zdaniem ffiojem uporządkowana wojna, ale łatwe, od ręki wojowanie, po części partyzanckie po strmie ukraińskiej. Zaczęta wówczas 18 r. przez polityków wschodnio-galicyjsldej narodowej demokracji akcję tę bez przygotowania politycznego, ani też wojskowego, przyspiesza czynnik ten na ieb na szyję_ i L d.* (str. 74).

***Dla pogłębienia zawartych w niniejszej książce
wiadomości radzę przeczytać:***

- Roman Dmowski, .Polityka polska i odbudowanie państwa*
- Roman Dmowski, .Niemcy, Rosja i kwestja polska*
- K. M. Morawski, .Źródło rozbioru Polski*
- Ks. Walerjan Kalinka, .Sejm Czteroletni*
- Fursł Otto Bismarck, .Gedanken und Etin-
nungen* (rozdział o konwencji Alvenslebena).

Dla pogłębienia jeszcze gruntowniejszego

- Matjan Seyda, .Polska na przełomie dziejów*
(2 tomy)
- Roman Dmowski, .Myśli nowoczesnego Polaka*
- Roman Dmowski, .Upadek myśli konserwatywnej
w Polsce**
- J. L. Popławski, .Pisma polityczne*
- Z. Wasilewski, .Proces Lednickiego*
- Pamiętniki Pawła Popieła
- Tokarz, .Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopa-
dowa*
- Skałkowski, .Kościuszko w świetle nowych badań*
- Roliccki, .Zmierzch Izraela *
- Kucharzewski, .Rządy Aleksandra 111*, rozdział
o sprawie żydowskiej (,Od białego caratu do
czerwonego*, tom VI)
- oraz literaturę, cytowaną w tekście książki.

Errata

Str.	Wiersz		Wydrukowano:	Powinno być:
17	15	od dołu	niekSóre dorzeczd	niektóre cz^ci dorzecza
i7	17	.	który dai	którzy dali
37	3	.	Uk	jako
48	8		osłabi llo	osłabiało
SS	U	od góry	zroriaioitti	rozumiał
75	8	.	posiadamy	mole posiadamy
84	18	.	iantTzrnowi	fanatyzmowi
35	18		rówooczesne	równoznaczne
102-	16	od dotu	dostata	dostawała
125	3		Posel prusai. Luccheaini...	Posel pruski. LachesInL...
131	16	od góry	Nie doć	;Nte do&ć
163	IS	od dołu	poUlyli potskie}	■ polityki piusi:>e!
182	18	.	obliczony	oólczony
184	U		czy bsfdzo	czy noza stoną formalną bardzo
188	1		Yaletfny	Yalmy
202	1	od górej	17 i 18 czerwca	27 i 28 czerwca
302	8		27 i Ś	27 i 23 czerwca
203	13		odanstu	odwrotu
211	17	od dołu	ezerezwyczaika	czerezwyczajka
316	12	.	chdob*	choćby
224	5		morawsko - oo^narisktej	morawsko ~ panr.oóskiej
227	15	.	hojme	bujnie
»8	10	od góry	zaniia	raniło
274	15	od doiu	urzczyw:stfl^cc	urzczywistnić
278	15	.	Powitej	Ponilej
S85	18		t, zn.	t. zw.
306	15	.	zgioslIT	ogłosiły
312	17		W dziale	W dziecie
329	15	od góry	i przygotowywania	przygotowywania
353	17		oadarua	nadaniu
368	3	od doło	opierana	opieram
386	15	od góry	otrzymania	otrzymanie
418	9	.	aktywistów	aktywistów
421	7	od doiu	śmar*e	śmiałe
450	20—21		podpisywania przez Ptisud* skiego rozkazów zawte>	podpisania przez Piłsudskie- go pomtszego rozkazu. zawierającego

466	13	od góry	niedawno	niedawniT
466	U		stane	aUoem rzeoy
466	15	.	llczbtc	w Hczbla }
464	7		grotaćym	groiaćyni Polic*
464	X	od dohl	P .	P. »;«i (»tr. «0)
487	11	od górf	PilsudL!	I Plliudski
489	13	od dołu	oarodcwotciowe	oaroliwoioiowo
496	14		obchodzeniu	V obchodzeoiu
499	12		t. zw.	tak nazwaną
510	16	od góry	grantach	grantcacji)
515	7	od dołu	CZaiÓ	wschodnia czaić
SIS	9	od góry	a padło	padto
518	14		105004	97 OS7
547	U		naród owepo	narodowego
554	9	od dołu	zapewne	zapewne
565	9	od góry	sanacji	rządów sanacj}
575	1		miejskie).	zsiejskiet.
585	4	od dołu	wyspach	wyspach Pacyfiku

Spis rzeczy

	Str.
<i>Przedmowa</i>V
<i>Wstęp</i>1
<i>Załamanie się dążeń mocarstwowych i upadek państwa</i>11
Główna przyczyna upadku Polski 13
Początki tajnych związków w Polsce 20
Potop* i jego skutki26
Sobieski 47
Czasy saskie 52
Czasy stanisławowskie79
Rozbiory90
Sejm Czteroletni 1 0 9
insurekcja kościuszkowska 1 9 1
Koniec dawnej Rzeczypospolitej 214
<i>Polska pod zaborami</i> 233
Epoka napoleońska 235
Powstanie listopadowe 241
Powstanie syczeńskie 284
<i>Polska na drodze do niepodległości</i> 337
Powstanie ruchu wszechpolskiego 339
Skierowanie frontu przeciw Niemcom 345
Wojna rosyjsko-japońska i jej skutki 348
Zbliżanie się wielkiej wojny 359
Wybuch wielkiej wojny 369
Walka o rekruta polskiego pod okupacją 385

	Str.
Rewolucja rosyjska i pokój brzeski .	394
Zakończenie wojny światowej •-	415
Usunięcie zaborców i początki niepodległości	422
Traktat wersalski .	460
Wojna o kresy, inwazja bolszewicka, traktat ryski • *	. 473
Ostatnie sprawy spoinę na zachodzie .	. 516
Sprawa Wilna i Litwy .	. 531
Polaka ndhudoimna • «	. 541
Czasy przedmaiowc • •	. 513
Zamach majow'y .	. 558
Rządy .sanacji* .	. • . 564
.Kryzys* . , .	. - . 577
Dodatek , *	. .

